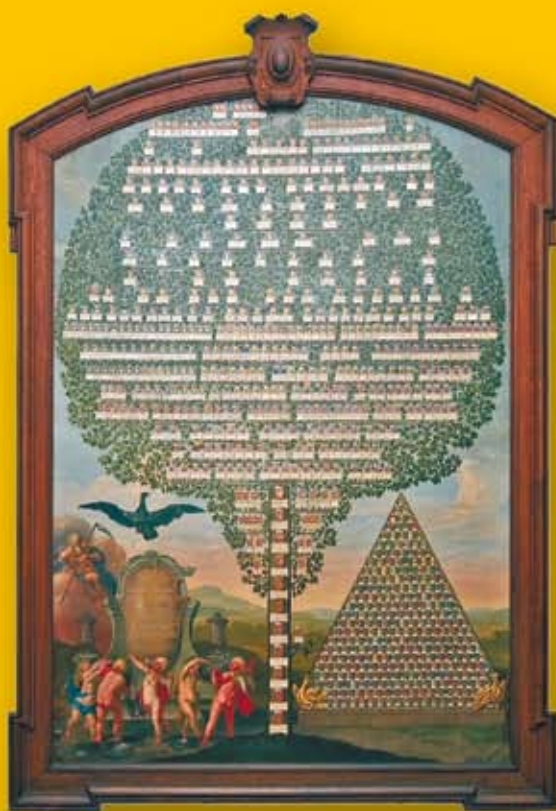




ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLII 2010



Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2010

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny,
Andrzej Paczos, Romuald Witczak

RECENZENCI

dr hab. Grzegorz Hryciuk – prof. Uniwersytetu Wrocławskiego
dr Jacek Potocki – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu,
Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák i Ivo Nawrátil (na język czeski)
Marianna Kurowska (na język niemiecki)
Maurycy Kisielnicki (na język angielski)

Tom wydano dzięki wsparciu i pomocy:
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry,
Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego.



WYDAWCA

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2010
przy współpracy Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze

Adres Redakcji:

ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. Plk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra
e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD KOMPUTEROWY

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 752 22 15

DRUK

Zakład Poligraficzny PRINT Jelenia Góra
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 43, tel. 75 764 72 12

NAKŁAD

500 egz.

ISSN 0080-3480

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Zbigniew Domosławski, W 60-lecie zakończenia II wojny światowej i odzyskania niepodległości	13
Henryk Gradkowski, Fryderyk Chopin w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza (w roku Chopina – 2010 – w dwusetlecie urodzin artysty)	17
Krzysztof R. Mazurski, Sudeckie mikrotoponimy ewangelickiej konotacji	23
Tomasz Kaseja, Malwina Kurasz, Katarzyna Woźniakiewicz, Ocena poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego wybranych gmin Kotliny Jeleniogórskiej w latach 2002-2009 z wykorzystaniem modelu panelowego	27
Roman Stelmach, Średniowieczne dokumenty do dziejów Jeleniej Góry zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu	43
Jarosław Stępowski, Zabytkowe organy ewangelickiego kościoła Zbawiciela w Jeleniej Górze – Cieplicach	51
Anna Brzezińska, Epitafia jeleniogórskiego cmentarza ewangelickiego	61
Jacek Urbańczyk, Lotnictwo w Jeleniej Górze 1921-1945	89
Janusz Maciej Łokaj, Zarys działalności Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na miasto i powiat Jelenia Góra w świetle najnowszych badań archiwalnych	113
Mateusz J. Hartwich, Józef Sykulski – przyczynek źródłowy do biografii autora pierwszej polskiej publikacji o Duchu Gór	141
Jan Ryszard Sielezin, Sytuacja społeczna w Kotlinie Jeleniogórskiej na progu przełomu październikowego w 1956 r. w świetle sprawozdania PU ds. BP w Jeleniej Górze	147
Ivo Łaborewicz, Sytuacja rynku konsumpcyjnego w województwie jeleniogórskim w końcu 1980 r. Dokument KW PZPR w Jeleniej Górze	161
Tomasz Rzeczycki, Schronisko „Bronisława Czecha” (Schlingelbaude) – dwadzieścia jeden lat w Polsce	165
Piotr Lewaszkiewicz, Powódź 1997 roku. Dramat miasta Jelenia Góra	187
Stanisław Firszt, Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 roku	193

IN MEMORIAM

Władysław Adamski (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	227

RECENZJE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK – <i>Ivo Laborewicz</i>	229

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2009	231

VARIA

Wacław Bajer, Pionierzy Jeleniej Góry	254
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich	257
Z dala od utartych szlaków	268
Wiesław Wereszczyński, Non verbum, sed officium veritatis	271
Stanisław Firszt, Ad vocem	311

CONTENS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Zbigniew Domosławski, The 60th anniversary of the end of World War II and independence	13
Henryk Gradkowski, Frederic Chopin in Iwaszkiewicz's works (in Chopin's Year - 2010 - on the artist's bicentennial anniversary of birth)	17
Krzysztof R. Mazurski, The Sudety Mountains microtoponyms of Evangelical connotations	23
Tomasz Kaseja, Malwina Kurasz, Katarzyna Woźniakiewicz, Evaluation of the level of socio-economic development of selected municipalities in Jelenia Gora Valley in the years 2002-2009 applying a panel model	27
Roman Stelmach, Medieval documents depicting the history of Jelenia Gora preserved in the collections of the National Archives in Wrocław	43
Jarosław Stępowski, Historic organs in the Evangelical Church of the Saviour in Jelenia Gora - Cieplice	51
Anna Brzezińska, Jelenia Gora Evangelical cemetery epitaphs	61
Jacek Urbańczyk, The Airport in Jelenia Gora, 1921-1945	89
Janusz Maciej Łokaj, An Outline of Activities of the Operational Group of the Economic Committee of the Council of Ministers and the Ministry of Industry in the Town and County of Jelenia Gora in Light of Recent Archival Research	113
Mateusz J. Hartwich, Jozef Sykulski - Source Contribution to the Biography of the Author of the First Polish Publication about Rubezahl – Liczyrzepa (Mountain Spirit) Published in 1945	141
Jan Ryszard Sielezin, The Social Situation in the Valley of Jelenia Gora on the Threshold of the October Breakthrough in 1956 in Light of the Report by PUD / PLA in Jelenia Gora	147
Ivo Łaborewicz, The Situation of the Consumer Market in Jelenia Gora Province province at the End of 1980. A Document Drawn by the Provincial Committee of the Polish United Workers Party in Jelenia Gora	161
Tomasz Rzeczycki, Mountain Lodge „Bronisława Czecha” (Schlingelbaude) – Twenty-One Years in Poland	165
Piotr Lewaszkiewicz, Flood of 1997. Drama of the Town of Jelenia Gora ..	187
Stanisław Firszt, The Unfortunate Fate of Schaffgotsches' Collection against the Revival of Polish Museums after 1945	193

IN MEMORIAM

Władysław Adamski (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	227

REVIEWS

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK – <i>Ivo Laborewicz</i>	229

CHRONICLE

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2009	231

VARIA

Wacław Bajer, The Pioneers of Jelenia Gora	254
The Society of Friends of Lwow and South-Eastern Border Provinces, Jelenia Gora Branch	257
Away from the beaten path (The Sudety Mountains Guides' Guild)	268
Wiesław Wereszczyński, Non verbum, sed officium veritatis	271
Stanisław Firszt, Ad vocem	311

OBSAH

Spis trešci	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Zbigniew Domosławski, K 60. výročí zakončení druhé světové války a získání samostatnosti	13
Henryk Gradkowski, Frédéric Chopin v tvorbě Jaroslava Iwaszkiewiczze (Rok Chopina 2010 – k 200. narozeninám umělce) ...	17
Krzysztof R. Mazurski, Sudetská toponyma v evangelických souvislostech	23
Tomasz Kaseja, Malwina Kurasz, Katarzyna Woźniakiewicz, Odhad úrovně společensko-ekonomického rozvoje vybraných obcí Jelenohorské kotliny v letech 2002 – 2009 s využitím panelového modelu	27
Roman Stelmach, Středověké listiny k dějinám Jelení Hory, zachované ve fondech Státního archivu ve Vratislavi	43
Jarosław Stępowski, Památné varhany evangelického kostela Spasitele v Jelení Hoře-Teplicích	51
Anna Brzezińska, Epitafy evangelického hřbitova v Jelení Hoře	61
Jacek Urbańczyk, Letiště v Jelení Hoře v letech 1921-1945	89
Janusz Maciej Łokaj, Nástin působení operativní skupiny ekonomického výboru rady ministrů a ministerstva průmyslu pro město a okres Jelení Hora ve světle nejnovějších archivních výzkumů	113
Mateusz J. Hartwich, Pramenný příspěvek k biografii autora první polské knihy o Krakonošovi z roku 1945	141
Jan Ryszard Sielezin, Společenská situace v Jelenohorské kotlině na prahu říjnového povstání 1956 ve světle zpráv okresním Úřadem pro veřejnou bezpečnost v Jelení Hoře	147
Ivo Łaborewicz, Situace na trhu spotřebního zboží v jelenohorském vojvodství na konci roku 1980. Dokument KW PZPR v Jelení Hoře	161
Tomasz Rzeczycki, Horská chata Bronislava Czecha (Schlingelbaude) – 21 let v Polsku	165
Piotr Lewaszkiewicz, Povodeň v roce 1997. Drama města Jelení Hory	187
Stanisław Firszt, Nešťastné osudy schaffgotschovských sbírek na základě obnovujícího se	193

IN MEMORIAM

Władysław Adamski (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	227

RECENZE A POZNÁMKÍ

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK, – Ivo Laborewicz	229

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2009	231

VARIA

Wacław Bajer, Průkopníci z Jelení Hory	254
Sdružení přátel Lvova a jihovýchodních pohraničních území, pobočka v Jelení Hoře	257
Dál od vyšlapaných cest (Cech sudetských průvodců – Gildia Przewodników Sudeckich)	268
Wiesław Wereszczyński, Non verbum, sed officium veritatis	271
Stanisław Firszt, Ad vocem	311

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Zbigniew Domosławski, Zum 60. Jahrestag der Beendigung des II. Weltkrieges und der Wiedererlangung der Souveränität	13
Henryk Gradkowski, Friedrich Chopin in den Werken von Jarosław Iwaszkiewicz	17
Krzysztof R. Mazurski, Die Flurnamen evangelischer Konnotation in den Sudeten	23
Tomasz Kaseja, Malwina Kurasz, Katarzyna Woźniakiewicz, Beurteilung des Niveaus der sozial-ökonomischen Entwicklung ausgewählter Gemeinden im Hirschberger Tal (Kotlina Jeleniogórska) in den Jahren 2002 – 2009 unter Nutzung eines Panelmodells	27
Roman Stelmach, Mittelalterliche Urkunden zur Geschichte von Jelenia Góra in den Sammlungen des Staatsarchivs in Wrocław	43
Jarosław Stępowski, Die historische Orgel der evangelischen Erlöserkirche in Jelenia Góra-Cieplice	51
Anna Brzezińska, Die Gruftkapellen auf dem Hirschberger evangelischen Friedhof	61
Jacek Urbańczyk, Der Hirschberger Flugplatz in den Jahren 1921-1945	89
Janusz Maciej Łokaj, Zur Tätigkeit der Operationsgruppe des Ökonomischen Komitees des Ministerrates und des Industrieministeriums für die Stadt und den Kreis Jelenia Góra angesichts der neuesten archivalischen Untersuchungen	113
Mateusz J. Hartwich, Józef Sykulski – Autor der ersten polnischen Rübezahldarstellung nach 1945	141
Jan Ryszard Sielezin, Die gesellschaftliche Lage im Tal von Jelenia Góra vor dem Umbruch von 1956 angesichts des Berichtes der PUD/sBP	147
Ivo Łaborewicz, Die Lage des Verbrauchermarktes im Bezirk Jelenia Góra gegen Ende des Jahres 1980. Urkunde des PZPR-Bezirkskomitees in Jelenia Góra	161
Tomasz Rzeczycki, Die Schlingelbaude (Schronisko „Bronisława Czecha”) – 21 Jahre in Polen	165
Piotr Lewaszkiewicz, Das Hochwasser von 1997. Das Drama der Stadt Jelenia Góra	187
Stanisław Firszt, Das unglückliche Schicksal der Schaffgotschen Sammlungen während des neu erstehenden polnischen Museumswesens nach 1945	193

IN MEMORIAM

Władysław Adamski (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	227

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK, – Ivo Laborewicz	229

CHRONIK

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2009	231

VARIA

Wacław Bajer, Pionierzy Jeleniej Góry	254
Jan Swatowski, Komu potrzebne rozdrapywanie ran?	257
Wacław Bajer, Nie tylko piosenka łączy Kresowian	262
Staszek Kańczukowski, Kresy 2010	265
Z dala od utartych szlaków	268
Wiesław Wereszczyński, Non verbum, sed officium veritatis	271
Stanisław Firszt, Ad vocem	311

OD REDAKCJI

Tegoroczny tom „Rocznika Jeleniogórskiego” otwierają dwa artykuły rocznicowe. W roku bieżącym (2010) upłynęło bowiem 65 lat od zakończenia II wojny światowej, której skutki stale oddziałują na naszą rzeczywistość i trudno tej rocznicy nie odnotować. Zdecydowaliśmy się to uczynić poprzez umieszczenie na początku tego tomu tekstu wystąpienia prof. Zbigniewa Domosławskiego, jakie wygłosił on 5 lat temu, z okazji 60 rocznicy zakończenia tej wojny. Jego treść nic nie stracił na aktualności i jest skromnym przypomnieniem tamtego wydarzenia, niewątpliwie najbardziej znaczącego w dziejach ludzkości w XX w. Pewną kontynuacją wątków, zwłaszcza wypędzenia z Kresów Wschodnich, są zamieszczone pod koniec tomu, relacje z obecnej działalności jeleniogórskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Drugim rocznicowym wystąpieniem jest artykuł prof. Henryka Gradkowskiego, napisany i opublikowany dla nas z okazji tegorocznego „Roku Chopinowskiego”, ustanowionego w 200-lecie urodzin naszego największego kompozytora. Tyle materiałów rocznicowych o wymiarze ogólnopolskim i ogólnoświatowym.

Zasadniczą zawartość tego tomu wypełniają teksty dotyczące ważnych i mniej ważnych zagadnień z przeszłości regionu, lecz przynoszące zawsze nowe ustalenia dla konkretnej tematyki, albo przynajmniej porządkujące rozproszoną w różnych wydawnictwach wiedzę na dany temat. Znalazły się wśród nich kontynuacje tematów rozpoczętych w poprzednich tomach, jak prezentacja przez Romana Stelmacha średniowiecznych dokumentów dotyczących Jeleniej Góry; opracowanie Jacka Urbańczyka o dziejach jeleniogórskiego lotniska przed 1945 r.; dzieje budowy i konserwacji cieplickich organów – tym razem w kościele ewangelickim, przedstawione przez Jarosława Stępowskiego; a także powojenne dzieje kolejnego schroniska, które niestrudzenie przybliżył nam Tomasz Rzeczycki, tym razem koncentrując się na historii nieistniejącego już schroniska im. Bronisława Czecha. Jest też sporo nowych tematów, wśród których zwrócić uwagę należy na opracowanie Anny Brzezińskiej o epitafiach przy jeleniogórskim kościele ewangelickim, czy Janusza Macieja Łokaja o jeleniogórskiej Grupie Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w 1945r., obie prace ściśle oparte na źródłach. Są też publikacje samych źródeł: przygotowane przez Jana Ryszarda Sielezina sprawozdanie Urzędu Bezpieczeństwa o sytuacji w powiecie jeleniogórskim w 1956 r.; przywołane przez Mateusza Hartwiga wspomnienia Józefa Sykulskiego, czy relacja o stanie zaopatrzenia rynku w województwie jeleniogórskim w 1980 r., zaprezentowana przez Ivo Łaborewicza. Do tego kilka mniejszych opracowań.

Niniejszy tom ukazuje się z pewnym opóźnieniem, wynikającym z problemów

ze zdobyciem niezbędnych środków na jego wydanie. Udało się jednak trudności te pokonać i dzięki decyzjom oraz wsparciu finansowemu udzielonemu przez prezydenta Jeleniej Góry – pana dr. Marka Obrębalskiego, wydrukowano już 42 tom „Rocznika Jeleniogórskiego”. Za wszelką pomoc, okazaną przez władze miasta i przez wiele przychylnych nam osób, bez których praca nad „Rocznikiem Jeleniogórskim” byłaby jeszcze bardziej trudna, a czasem wręcz niemożliwa – redakcja składa serdeczne podziękowania. Ze względów oszczędnościowych nie wszystkie materiały złożone w redakcji znalazły się w niniejszym tomie, co widać szczególnie w odniesieniu do działów: „In memoriam” oraz „Recenzji”. Wierzymy, że wszystkie zakwalifikowane do druku teksty, znajdą się na łamach przyszłorocznego tomu.

Następny tom „Rocznika Jeleniogórskiego” chcielibyśmy opracować przy współpracy z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym, które pomogło nam już przy opracowaniu niniejszego tomu. Przy pomocy KTN chcemy powołać większy zespół recenzentów, a przede wszystkim Radę Naukową, co na pewno przyczyni się do podniesienia poziomu periodyku, jak i do wzrostu jego rangi.

Redakcja „Rocznika Jeleniogórskiego”

PS.

Na koniec parę słów osobistych, od redaktora „Rocznika Jeleniogórskiego”, którym jestem bez przerwy 14 lat; najczęściej samotnie zajmujący się zdobywaniem środków na jego wydanie, ich rozliczeniem, pozyskiwaniem materiałów, rozmowami z autorami, recenzentami i tłumaczami, redagowaniem i korektą wszystkich tekstów oraz wieloma innymi sprawami. Największą pomoc w tych pracach okazują Stanisław Firszt i Romuald Witczak, oraz Wojciech Augustyński, za co jestem im ogromnie wdzięczny, gdyż bez nich „Rocznik Jeleniogórski” miałby często o wiele więcej błędów, a może nawet w ogóle by się nie ukazywał. Każdy z nas pracuje przy „Roczniku Jeleniogórskim” społecznie, często kosztem pracy zawodowej, a na pewno życia rodzinnego, co nie ułatwia zadania, jakiego się podjęliśmy. Nie jest to jednak żadnym usprawiedliwieniem dla wszelkich potknięć, pomyłek i niedociągnięć. Chciałbym jednak z całym naciskiem podkreślić, iż wszystkie one obarczają wyłącznie moje konto, i biorę za nie pełną odpowiedzialność. Tak jest m.in. w przypadku zamieszczonej w ostatnim i niniejszym tomie „polemiki” (Firszt versus Wereszczyński), która w całości winna ukazać się w ubiegłorocznej edycji „Rocznika”, albo po prawdzie, w ogóle nie ujrzeć światła dziennego na tych łamach. Ale stało się, jak się stało i muszę dać obu stronom równe szanse wypowiedzi. Wszelką zaś krytykę działań Redakcji, a więc przede wszystkim mojego postępowania, przyjmuję z pokorą. Między innymi w związku z tym, chciałbym, aby powołana niedługo Rada Redakcyjna oceniła moją działalność i ewentualną dalszą przydatność dla „Rocznika Jeleniogórskiego”. Nie uchylam się od dalszej pracy na rzecz tego periodyku, ale nie jestem pewien, czy sprawdziłem się na tym stanowisku. Może Szanowna Rada znajdzie na nie o wiele bardziej godnego kandydata.

Ivo Laborewicz

W 60-LECIE ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ I ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI¹

Wystąpienie dzisiejsze uważam za szczególne wyróżnienie dla świadka pamiętającego, jako uczeń, zakończenie II wojny światowej, jak i późniejsze długie lata, dziesiątki lat, spędzone po studiach lekarskich i początkowej pracy w Akademii Medycznej, już od roku 1958 w Jeleniej Górze.

Sam zaś temat naszego sześćdziesięciolecia na Dolnym Śląsku, szczególnie w uściśleniu do Jeleniej Góry, obrósł ogromną literaturą, zaistniałe zaś wydarzenia, zarówno pozytywne, jak i negatywne, bywają nieraz z dużą emocją interpretowane, według wielorakiego klucza. Nadal stanowić będą wdzięczne pole dla przyszłych historyków sięgających źródeł, a nie emocji.

Jako niezwiązany z żadnym ugrupowaniem (co nie oznacza obojętności wobec zachodzących w przeszłości procesów społeczno-politycznych), chciałym oprzeć się na własnych wspomnieniach, w dużym stopniu opartych na wydrukowanych fragmentach pamiętników, a w mniejszym stopniu na własnych odczuciach i refleksjach. Zabierając głos we własnym imieniu, czuję się za to odpowiedzialny.

Tak się złożyło, że obok medycyny praktycznej i klinicznej, uściślonej do kardiologii, wypadło mi niemal równocześnie kroczyć drogą historii medycyny z jej granicznymi problemami z filozofii i literatury. Jako pewien świadek historii pozwolę sobie przypomnieć, że już starożytni spostrzeżenia własne – autopsję, stawiali wyżej nad historicon – to jest to co inni napisali, bądź pozostawili po sobie.

Dzień zakończenia II wojny światowej przeżyłem we Lwowie. Był obchodzony niezwykle hucznie. Ale u ludności polskiej, która jeszcze pozostała we Lwowie, po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej, już wtedy rozwiąły się wszelkie nadzieje odnośnie dalszej przynależności tego miasta i Kresów do Polski. Obok uczucia radości, że po tylu przejściach żyjemy, był to ostateczny sygnał do opuszczenia Lwowa na zawsze, co było wynikiem zachodnio-sowieckiego podziału wpływów i zdrady naszych Aliantów. A na co dzień miały miejsce niemal dantejskie sceny, pełne żalu, goryczy, łez – gdy nadeszła pora ażeby zamknąć ukochane świątynie i oddawać klucze do własnych mieszkań, pełnych nieraz pamiątek, których zabrać się nie dało, gdy z limitowanym, skromnym bagażem trzeba było wyjeżdżać na Zachód. Była to zatem nie repatriacja, ale ekspatriacja – wyrwanie z korzeniami z ojczystego gruntu, przesiedlenie na niespotykaną w historii skalę. Pod powiekami pozostały na zawsze niezapomniane obrazy, wiele informacji o naszej bogatej kresowej przeszłości, a nade wszystko świadomość, że jesteśmy spadkobiercami rycerzy

* Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski – jest emerytowanym pracownikiem naukowym Akademii Medycznej we Wrocławiu i wykładowcą w Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze, członek Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego i Rady Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

¹ Wygłoszono na uroczystej Sesji Rady Miejskiej w Jeleniej Górze z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej w dniu 6 maja 2005 r. w Auli Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze – Cieplicach.

kresowych, spadkobiercami Orląt Lwowskich, zawsze wiernego Lwowa. Ze szkoły średniej, w mojej sytuacji VII Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, gdzie mieliśmy wspaniałych nauczycieli – często późniejszych profesorów uczelni wyższych, pozostało też wiele informacji o tym, że również Śląsk odegrał czołową rolę w początkach Państwa Polskiego, szczególnie zaś w okresie panowania Piastów. Pozostało w pamięci, że Gallus Anonimus spośród głównych miast średniowiecznej Polski (*sedes principales Regni*) obok Krakowa, Sandomierza, wymieniał Wrocław (*Vratislavia*), serce Dolnego Śląska.

Przypomniat się też Asnyk: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”.

Już na początku studiów na Wydziale Lekarskim, podówczas Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, dowiedziałem się od lwowskiego profesora Witolda Ziembickiego, mego poprzednika na Katedrze Historii Medycyny, że w okresie panowania Piastów na Śląsku – mieliśmy tu dosłownie całą plejadę wybitnych lekarzy tej miary, co Mikołaj z Polski (*Nicolaus de Polonia*), Jan Stanko, Wittelo i wielu innych. Jest faktem, że w żadnym okresie medycyny polskiej, nie mogliśmy poszczycić się tyloma wybitnymi lekarzami, którzy na trwałe weszli do nauki europejskiej, równoznacznej wtedy z nauką światową. Później zaś dowiedziałem się, że przynależność kościelna Dolnego Śląska do Metropolii Gnieźnieńskiej trwała formalnie od roku tysięcznego, aż po rok 1821. Wiele mówią nazwy miejscowości: Janowice (*Jannowitz*), Łomnica (*Lomnitz*), czy Stara Kamienica (*Alt Kemnitz*), ze swoim słowiańskim rdzeniem, tak nieznacznie zgermanizowanym.

Duch miejsca – „*spiritus loci*” – Cieplic, gdzie obradujemy, każe też przypomnieć, że Polonia u wód cieplickich, to też spory rozdział polskich tradycji medycznych w tym regionie, sięgającymi jeszcze pobytu na kuracji królowej Marii Kazimiery, małżonki Jana III Sobieskiego – znanej nie tylko z historii, ale i pewnie legendy – królowej Marysieńki.

A spotkanie w Cieplicach słynnego fizjologa czeskiego Jana Ewangelisty Purkyniego z Wincentym Polem, przedstawicielem lwowskiego Ossolineum oraz poetą Kornelem Ujejskim, które miało miejsce w 1847 r. w pięknej scenerii Karkonoszy.

Schaffgotschowie, długoletni poprzedni właściciele Cieplic, byli spokrewnieni z Piastami Śląskimi. Wincenty Pol w swoim dzienniku z podróży do Cieplic podniósł, że byli oni uważani w tym czasie przez Niemców za Polaków, a przez Polaków za Niemców. W jego opinii było to zjawisko w jakimś stopniu typowe dla wielu rodów kresowych.

Pozwoliłem sobie nieco szerzej wskazać na tych kilka mniej może znanych faktów, ażeby przypomnieć, że na tym wielonarodowym, wielokulturowym i wieloreligijnym terenie jesteśmy tu ponownie po wiekach. Obok Piastów panowali tu czescy Luksemburczycy, austriaccy Habsburgowie, same zaś Prusy były państwem wielonarodowym, a sama Rzesza Niemiecka trwała tu jedynie w latach 1870-1945.

Chodzi o to żeby podobnie jak w historii nauki i bliskiej mi historii medycyny, zachować obiektywne i sprawiedliwe proporcje, nie tylko w służbie zdrowia, ale całokształcie historii regionu. Jest okazja ażeby podnieść zasługi autorów monografii „Karkonosze polskie”, „Jelenia Góra”, periodyku „Rocznik Jeleniogórski” – w dziele przedstawienia dawnej i nowej historii naszego regionu. Są to dziś już źródłowe i pomnikowe opracowania. Trudno tu wymienić autorów, gdyż przytaczając jednych, można by nieświadomie wyrządzić krzywdę innym. Z całym też obiektywizmem powiedzieć można, że na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat wiele placówek usługowych, w tym również medycznych placówek o ruchu ciągłym (gdzie bieżące usługi musiały być bezwzględnie wykonywane w pierwszej kolejności) wniosło swój wkład piśmienniczy w historię regionu, a byli to często świadkowie wydarzeń. Miało to miejsce nie tylko w zakresie medycyny, ale wielu innych dziedzin życia.

W pejzażu społeczno-naukowym i kulturalnym Dolnego Śląska lekarze jeleniogórscy, szczególnie w latach sześćdziesiątych, znajdowali się w czołówce inicjatyw

i spotkań społeczno-naukowych. Miało to miejsce na naszym terenie i znalazło swoją dokumentację. Warto podnieść, że nie tylko specjalizacje i doktoraty, ale też wyższe stopnie naukowe nie należały u nas do rzadkości.

A jeśli zdarzały się pomyłki i potknięcia, to warto też nadmienić, że nie zawsze pamiętano, że pomyłka lekarska, choćby bardzo bolesna i brzemienna w skutki, nie jest pospolitym przestępstwem, ale błędem, gdzie nie można liczyć na pobłażliwość, którego nie można darować, ale należy go odpowiednio, zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym, zakwalifikować.

Z satysfakcją trzeba podnieść fakt, że wiele placówek na naszym terenie i ludzi w nich pracujących, im istniejących trudności, znalazło się w ocenie krajowej, jako czołówka Polski Powiatowej i podciągało się do poziomu wojewódzkiego. Lansowany niekiedy, krzywdzący pogląd o „pustyni medycznej czy kulturalnej”, wymaga na tym miejscu rektyfikacji. Nie oznacza to, że nie dostrzegamy, jako starsza generacja, błędów przeszłości i obecnych trudności i bolesnych problemów. Ale nawrót do dawnych modeli jest już niemożliwy w każdej dziedzinie życia. Otwartym zaś pozostaje zagadnienie, czy prawa rynku należy rozciągnąć na całą służbę zdrowia. Pytanie trudne i chyba jedno z najboleśniejszych, którego jednak sami pracownicy służby zdrowia, przy największej ofiarności sami rozwiązać nie są w stanie. Ale trudno nie wspominać o tym, co mówiącemu te słowa, mimo iż już emerytowi, tak bardzo leży na sercu.

Natomiast wielkim optymizmem napawa fakt, że jesteśmy po Wrocławiu drugim na Dolnym Śląsku ośrodkiem o znacznym potencjale, zarówno naukowym, jak i kulturalnym. I z całą satysfakcją, mogę podnieść, że danym mi było prześledzić, jak z owych początkowych poczynań społeczno-naukowych, ruchu naukowego, że tak się wyrażę językiem dawnych autorów „cyrkulacji intelektualnej”, zrodziło się Karkonoskie Towarzystwo Naukowe oraz początkowo filie, a obecnie już samodzielne uczelnie wyższe. Kolegium Karkonoskie – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, dysponuje dziś nie tylko najpiękniejszym kompleksem akademickim w kraju, ale też dużym potencjałem rozwojowym na przyszłość.

Miło mi też podnieść, że pewne formy dotyczące dydaktyki, wychowania, organizacji w zakresie kultury, wypoczynku, rekreacji, rehabilitacji – od lat mają charakter wzorcowy dla podobnych ośrodków w kraju. To również udziały, nie tylko bierne, ale i czynne w życiu naukowym kraju – zasługują choćby na przypomnienie.

W ciągu blisko pięciu dziesiątków lat zamieszkiwania na tym terenie, nie będzie przesadą, że wspomnę, że zetknąłem się z dziesiątkami tysięcy ludzi, nie tylko pacjentów szpitalnych i ambulatoryjnych, ale też działaczy, społeczników, ludzi kultury i sztuki, licznych studentów i lekarzy stażystów. Zarówno problemy bólu i cierpienia, nędzy materialnej i duchowej, ale również poświęcenia i tego co nazwać można etosem nadobowiązkowości, nie są mi obce. Wiele uczyniono też w kierunku wychowania patriotycznego. Wspomnę o systematycznej od lat działalności Związku Kombatantów i byłych Więźniów Politycznych, który dotarł również do młodzieży.

Z dorobku i usług naszych placówek muzealnych korzystają też mieszkańcy innych regionów kraju. Kwartalnik „Skarbiec Ducha Gór” podejmuje szerokie spektrum zagadnień również o charakterze interdyscyplinarnym².

Ewolucji uległ stosunek do spraw religii, która wróciła do szkół, uzyskano pozwolenia na budowę nowych kościołów, władze uczestniczą w ważnych spotkaniach religijnych. Na tym odcinku dokonała się korzystna ewolucja. Religia i jej wiekowy dorobek nie może być li tylko sprawą prywatną. Dzięki polskiemu papieżowi Janowi Pawłowi II, przeżyliśmy wielki wzlot duchowy, a dał on znać o sobie szczególnie po jego śmierci. Tożsamość i religia pomagały nam w przeszłości uchronić również tożsamość narodową. Warto przypomnieć ilekroć Jan Paweł II upominał się o godność każdej istoty ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci.

² Wydawany przez Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze w latach 1997-2008.

Również z przebogatego nauczania naszego Rodaka Jana Pawła II – wynika, że ażeby korzystać z przysługujących każdemu praw, potrzebny jest wkład każdego z nas – ażeby budować ład państwowy – wzmacniany na co dzień tak potrzebnym nam ładem moralnym. Ten ład molarny – jasne odróżnienie co dobre i co złe – obowiązuje każdego z nas bez wyjątku i nie może być rozmywany przez lansowany z zachodu za daleko posunięty liberalizm – graniczący z samowolą i relatywizmem moralnym.

Pragnę zakończyć przypomnieniem tego co powiedział Jan Paweł II w czasie swej wizyty apostolskiej w Legnicy w roku 1997: „Nie lękajcie się brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie”.

Oby to pozostało wyryte nie tylko na pomniku Papieża przy katedrze w Legnicy, ale zapisało się na stałe w naszych umysłach i sercu – a nade wszystko w praktycznych działaniach na co dzień.

THE 60TH ANNIVERSARY OF THE END OF WORLD WAR II AND INDEPENDENCE

Summary. The text of the speech delivered at the ceremonial session of the Town Council in Jelenia Góra on the 60th anniversary of the end of World War II on 6 May 2005. The author brought back his memories of Lwów in it, from which, after the war had ended, the Polish population was expelled. Almost Dantesque scenes, full of sorrow, bitterness, tears were happening – when the time came to close the beloved churches and give the keys to their homes, often full of memorabilia, which could not be taken when with limited and modest luggage they had to leave to the West. Therefore, that was not repatriation, but expatriation – uprooting from their native land, displacement on an unprecedented scale in history. Then, the paper presented how the Polish population was absorbing the Silesian landscape.

K 60. VÝROČÍ ZAKONČENÍ DRUHÉ SVĚTOVÉ VÁLKY A ZÍSKÁNÍ SAMOSTATNOSTI

Shrnutí. Text referátu, předneseného 6. května 2005 na slavnostní schůzi městské rady v Jelení Hoře při příležitosti 60. výročí zakončení 2. světové války. Autor v něm představil své vzpomínky ze Lvova, z něhož byli po skončení války vyhnáni polští obyvatelé. Odehrávaly se tehdy tragické výjevy, plné bolesti, hořkosti a slz – když nadešel čas zavřít oblíbený kostel a odevzdat klíče od svých obydlí, často plných památek, jež nebylo možné vzít s sebou, protože bylo dovoleno odjet na západ jen s omezeným, skromným zavazadlem. Nebyla to proto repatriace, ale expatriace – vytržení kořenů z rodného gruntu, přestěhování obyvatelstva v historicky nevídaném množství. Referát rovněž osvětluje, jak si Poláci osvojovali slezskou kulturu.

ZUM 60. JAHRESTAG DER BEENDIGUNG DES II. WELTKRIEGES UND DER WIEDERERLANGUNG DER SOUVERÄNTÄT

Zusammenfassung. Am 6. Mai 2005 wurde anlässlich des 60. Jahrestages der Beendigung des II. Weltkrieges bei einer feierlichen Sitzung des Stadtrates von Jelenia Góra ein Vortrag gehalten. Der Autor sprach über seine Erinnerungen aus Lwów (Lemberg), aus dem die polnische Bevölkerung nach dem Ende des II. Weltkrieges vertrieben wurde. Es spielten sich damals erschütternde Szenen ab, Szenen voller Leid, Gram, Bitternis und Tränen – als die geliebten Gotteshäuser geschlossen werden und die Schlüssel zu den eigenen Wohnungen abgegeben werden mussten. Waren doch diese oft reich an Andenken, die nicht mitgenommen werden konnten, als man mit bescheidenem, beschränktem Gepäck nach Westen fahren musste. Das war keine Repatriierung, keine Rückführung ins Vaterland, sondern eine Expatriierung – eine Entwurzelung aus dem Heimatland, eine Umsiedlung von einem in der Geschichte nie da gewesenem Ausmaß. Im weiteren Teil des Vortrages wurde dargestellt, wie die polnische Bevölkerung sich die schlesische Kulturlandschaft zu eigen machte.

FRYDERYK CHOPIN W TWÓRCZOŚCI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA (W ROKU CHOPINA – 2010 – W DWUSETLECIE URODZIN ARTYSTY)

Fryderyk Chopin urodził się w 1810 r. w Żelazowej Woli pod Warszawą, a zmarł w 1849 r. w Paryżu. Jest pochowany w stolicy Francji, a jego serce, przywiezione do kraju przez siostrę, spoczywa w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Od dziecka uczył się gry na fortepianie.

Jego pierwszym nauczycielem był Czech Wojciech Ziwny. Jednak, po pewnym okresie nauki cudownego dziecka, złożył rezygnację, podobno uzasadniając to autoironicznie, iż śmiesznie wygląda kaczor uczący lotów orła. Studia muzyczne odbył Chopin w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki pod kierunkiem prof. Józefa Elsnera. Od ósmego roku życia Fryderyk występował w salach warszawskich; jako szesnastolatek koncertował charytatywnie w Dusznikach Zdroju, a jako dzie-



Fryderyk Chopin (1810-1849)

więtnastolatek – w Wiedniu. Na kilka tygodni przed wybuchem powstania listopadowego (1830) wyjechał z kraju. Według niektórych źródeł miał przejeżdżać przez Jelenią Górę, zatrzymując się na kilka godzin w Warbrumm i korzystając z cieplickich źródeł. Koncertował we Francji, Czechach, Niemczech, Anglii. Osiedł w Paryżu. Był pianistą-wirtuozem, nauczycielem muzyki, ale przede wszystkim – kompozytorem. Skomponował: 2 koncerty fortepianowe z orkiestrą, wariacje na temat motywu z opery „Don Juan” Mozarta oraz kompozycje solowe: 3 sonaty, 2 fantazje, 27 etiud, 26 preludiów, 16 polonezów, 58 mazurków, 17 walców, 21 nokturnów, 4 ballady, 4 scherza, 4 impromptus, 1 kołysankę, 1 barkarolę, 19 pieśni (do utworów m.in. Mickiewicza, Krasińskiego, J.B. Zaleskiego), czyli w sumie ponad 200 kompozycji.

Chopin to twórca polskiej muzyki narodowej o wielkim oddziaływaniu w skali europejskiej. Wywarł wpływ na takich twórców, jak Ferenc Liszt (z którym się

* Prof. dr hab. Henryk Gradkowski – rektor Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze, wykładowca Akademii Jana Długosza w Częstochowie, prezes Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, członek Rady Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, specjalizuje się w literaturze romantycznej.

przyjaźnił, obok Roberta Schumana, Honore de Balzaca, Eugene Delacroix), czy Richard Wagner. Wzbogacił zasób środków harmoniczych, udoskonalił melodykę kantylenową. Korzystał z motywów ludowych, zwłaszcza mazowieckich, pieśni narodowej i polskiej pieśni religijnej, np. kolęd. Przyjaźnił się z Mickiewiczem i Norwidem. Dość specyficznie splotły się jego losy ze Słowackim, którego był niemal rówieśnikiem (był do niego podobny fizycznie, a pewnym okresie czasu obaj „aplikowali” o względy Marii Wodzińskiej).

Partnerka Chopina – George Sand (właśc. Aurore Dupin, baronowa Dudevant; 1804, Paryż – 1876, Nohant) to wybitna pisarka francuska. Była absolwentką paryskiej szkoły klasztornej. Debiutowała pod męskim pseudonimem w 1832 r. powieścią *Indiana*. Inne powieści to: *Wędrowny czeladnik* (społeczno-mistyczna), *Diabelska kałuża* (o tematyce wiejskiej). Jest też autorką powieści romansowych. Była zaprzyjaźniona z Mickiewiczem i bardzo ceniła jego twórczość, zwłaszcza „*Dziady*”. Znana też jako emancypantka i gorszycielka; rozwiedziona; do historii przeszły m.in. jej romanse z Chopinem i de Mussetem.

Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980) interesował się muzyką od dzieciństwa. Urodzony w Kalniku na Ukrainie był częstym gościem w nieodległej Tymoszwówce, majątku Szymanowskich. Ze starszym o parę lat Karolem był zaprzyjaźniony. Utrwalił jego postać w *Sławie i chwale* jako Edgara Szyllera. Była to też współpraca twórcza. Razem napisali operę *Król Roger*. Jarosław, niezły pianista, zastanawiał się nawet czy poświęcić się muzyce, czy literaturze. Myślę, że powinniśmy się cieszyć, że wybrał to drugie wyjście.

Chopinem poeta był zafascynowany od lat. Przed wojną (1938) napisał pierwszą książkę o kompozytorze, rozszerzoną po wojnie (1947). Ale już w roku 1936 wystawiono w Warszawie *Lato w Nohant*. Ciekawostką jest, że jedną z ważnych ról dramatu, postać młodej Solange, córki Aurory, kochanki Chopina, grała Nina Andrycz.

Ten właśnie utwór będzie przedmiotem naszego bliższego zainteresowania. Rzecz dzieje się w Nohant, posiadłości pani Sand. Chopin, kolejny raz korzysta z gościny u kochanki. Pani Sand, obok córki na wydaniu (jej narzeczonym jest rzeźbiarz Clesinger, późniejszy autor rzeźby nagrobkowej na grobie kompozytora, skrytykowanej zresztą przez Norwida), ma też dorosłego już syna, Maurycego. Solange jest skrycie zakochana w Chopinie i stąd także m.in. jej konflikty z matką. Osią akcji jest zachowanie Chopina. Najpierw otrzymujemy charakterystyką pośrednią artysty. Nie jest on wcale pieszczochem salonów, przynajmniej w Nohant. Wszyscy mają go po trosze dosyć. Pani Sand jest nim wyraźnie zmęczona. Chopin pojawia się dopiero pod koniec II aktu, wchodzi na scenę, bo wysechł mu atrament, a on cały czas komponuje. Za sceną jest fortepian. Całej akcji towarzyszą dźwięki komponowanej muzyki, uparczywie poszukiwanych motywów i fraz. Dalsze wydarzenia pozwalają widzieć kompozytora w akcji. Kluczową sceną jest spór o pularde. Chopinowi podano przy o biedzie udko zamiast piersi z kurczaka, a jada on tylko białe mięso. Uważa, że zrobiono mu na złość i wybucha. Postanawia wyjechać. Scena końcowa to scena pożegnania kompozytora opuszczającego Nohant. Chopin już wsiadł do powozu i nagle powraca do salonu i siada przy fortepianie. Gra, odnalazł szukaną frazę. Salon wypełnia się powoli słuchaczami; już nie ma oponentów. Wszyscy są urzeczeni. Tak kończy się ten dramat, hołd artysty słowa dla wielkiego artysty muzyki.

„*Lato w Nohant*” zostało wystawione na scenie warszawskiego Teatru Małego i niemal równocześnie opublikowane na łamach „*Skamandra*”; w rok później (1937) dramat wyszedł w druku w oddzielnym wydaniu książkowym. Utwór był przed

inscenizacją teatralną znany jako słuchowiska radiowe. Tę ostatnią wiadomość uzyskałem od samego autora¹.

Premiera teatralna wzbudziła żywe głosy krytyki. Dla Antoniego Słonimskiego² dom w Nohant stanowił „małą ambasadę polską, reprezentowaną przez Wodzińskiego i starego Jana”. Recenzent zwrócił uwagę na szereg udanych efektów typowo teatralnych (np. wejście Chopina w akcie drugim, kompozycja finału i in.). Swoje spostrzeżenia odniósł też do scenicznego opracowania spektaklu, podkreślając, iż tekst dramatu został właściwie odczytany i odpowiednio zinterpretowany przez wykonawców, zwłaszcza przez grającą panią Sand Marię Przybyłko-Potocką. Dodajmy przy okazji, że tej aktorce zadedykował Iwaszkiewicz ogłoszony drukiem tekst „Lata w Nohant”.

Znacznie obszerniejsza jest recenzja premierowego przedstawienia „Lata w Nohant”, napisana przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego³.

Uznanie autora recenzji wzbudziła sytuacja rozstania George Sand i Chopina po dziewięcioletnim związku. Najważniejszy element tła wydarzeń – atmosfera domu pani Sand – został, zdaniem krytyka, przedstawiony z dużą sugestywnością i prawdą psychologiczną. Ponadto recenzent zwrócił uwagę na ciekawie zastosowaną w odniesieniu do postaci Chopina zasadę kontrastu; Chopin w decydującej rozmowie z panią Sand jest oschły, zamknięty w sobie, ale ten sam Chopin, „zapięty na wszystkie guziki”⁴, za chwilę bardzo serdecznie rozmawia z rodakiem Wodzińskim o kraju rodzinnym.

Karol Irzykowski, wnikliwy krytyk, imponujący rzeczowością a zarazem strojący od oglądów intuicyjnych, patrzył na premierę „Lata w Nohant” okiem badacza-realisty⁵. Spośród kreacji osobowych imponowała mu pani Sand, Chopin zaś, jego zdaniem, wypadł słabiej. Co najwyżej można – zdaniem krytyka – podkreślić oryginalność tej postaci przez zastosowanie chwytu jej „nieobecności duchowej, absenteizmu”⁶, ale, ogólnie biorąc, jej wyrazistość stoi pod znakiem zapytania. Zauważmy, że krytyk nie docenił roli muzyki, wszechobecnej przecież w dramacie i będącej istotnym środkiem kreacyjnym, a nie tylko przyczynkiem do charakterystyki bohatera. Irzykowski za mało też eksponował rolę symbolicznego zakończenia utworu. Uznawał go za szczęśliwe, ale niezbyt konsekwentne wybrnięcie z zagmatwanej sytuacji konfliktowej. Krytykował – tak wychwalany, np. przez Boya, finał – właśnie za brak konsekwencji. Z właściwą sobie skłonnością do ironizowania zapytywał, w jaki to sposób czar muzyki mógł nagle spłynąć na tych wszystkich, którzy „przez cały czas lekceważyli Chopina jako dławidudę”⁷.

Krytyk nie docenił roli muzyki w utworze oraz głębi analizy psychologicznej postaci i środowiska. Iwaszkiewicz bowiem bierze na warsztat znane wydarzenia historyczne i, nie modelując bynajmniej ich przebiegu, docieka źródeł losów postaci przede wszystkim w uwarunkowaniach osobowościowych.

Akcja „Lata w Nohant” rozgrywa się, jak czytamy w didaskaliach, „w r. 184...”.

¹ H. Gradkowski, *Rozmowa z pisarzem*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, 42 (1987), Seria A – Dodatek 3, s. 158.

² A. Słonimski, *Recenzja „Lata w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza*, „Wiadomości Literackie”, 1936, nr 53/54, s. 19.

³ T. Żeleński (Boy), *Ariel i pularda*, (w:) *Murzyn zrobił...*, Warszawa 1939, s. 11-18.

⁴ Tamże, s. 17.

⁵ Recenzja Irzykowskiego została pomieszczona w „Pionie” z r. 1936, nr 51/52; przedruk w: J. Rohoziński, *Jarosław Iwaszkiewicz, Materiały zebrał i wstępem opatrzył...*, Warszawa 1968, s. 156-160; poniższe cytaty z tej drugiej edycji.

⁶ Tamże, s. 158.

⁷ Tamże s. 159.

Z treści dowiadujemy się, że to zapewne ostatni letni pobyt Chopina w majątku pisarki. Pani Sand jest już tylko opiekunką ciężko chorego artysty, Solange ma wyjść za mąż za rzeźbiarza Clesingera, Maurycy jest już dorosły i coraz bardziej nie znosi Chopina. Pojawia się też Wodziński, a jego udział w akcji jest pretekstem dla przypomnienia Marii, a zarazem okazją do wspomnienia utraconej ojczyzny. Tu motyw nieszczęśliwej miłości łączy się z nutą patriotyczną, wspartą cichym marzeniem – wizją romantyka: *Warszawska ulica, fiakry jadą. A Marynia taka elegancka... i mama z okna wygląda..., ojciec od Loursa wraca...[...]. Warszawa wielka, wolne miasto... wielkie sale koncertowe, orkiestry lepsze od paryskiej, parki, piękne ogrody, na Woli, gdzie mnie żegnano, budowle, pałace*⁸.

Fryderyk, którego tłumiona skłonność do Solange jest lekko zaznaczona, a wzajemne uczucie córki pani Sand – mocno wyeksponowane, nie jest tak naprawdę obecny w wiejskim zakątku. „Jego kochanka to muzyka”⁹, powie pani Sand i to jest celna, lakoniczna charakterystyka osobowości artysty. Chopin – artysta, zwłaszcza po klótni o pularde, dusi się już w gościnnym domu pisarki. Daje temu upust w rozmowie z Wodzińskim, jedynym rozmówcy, któremu może powierzyć swe szczere odczucia. Mówi: *Mój drogi, co to za dom, przecież tu się dzieją takie rzeczy... Tego małego Russa nabili po twarzy... choć to u tych Francuzów to nie takie wielkie nieszczęście. I jeszcze mu wytłumaczyli, że to dla jego dobra. Fernanda odstawili, bo to porządny chłopiec. Ta dziewczyna ginie za Maurycym i matka patrzy przez palce na wszystko... A teraz tę małą wydają za Clesingera. Sami kwaszą się w złości. Starzeją się w tych kwasach*¹⁰.

Tu nieco dygresyjnie wypadnie odnieść się do filozoficznych podstaw kreacji świata przedstawionego w dramatach i nie tylko dramatach Iwaszkiewicza, bo i w tomach jego poezji, w bogatej nowelistyce, powieściopisarstwie, eseistyce. Oto i patronowie filozofii autora „Sławy i chwały”: Schopenhauer, Nietzsche, Wagner, Bergson, Freud. Współtwórcy lub „dziedzice” romantycznej projekcji świata.

Artura Schopenhauera uważa się za czołowego twórcę woluntaryzmu. Głosił on prymat poznania intuicyjnego nad refleksyjnym. Wyprowadzał stąd wniosek o szczególnym uprzywilejowaniu sztuki, która jest w stanie uchwycić istotę bytu, stając się zasadą percepcji świata. Ścisłej biorąc, za taką prazasadę uznawał Schopenhauer muzykę.

Fryderyk Nietzsche poszedł krok dalej za swym mistrzem; negując możliwość poznania świata, a zatem wyznając agnostycyzm jako jedynie uprawnioną postawę poznawczą, szczególnie promował jednak sztukę, jako że ona tylko dostarczyć może „błogosławionej fałszywej wiedzy o egzystencji”¹¹.

Chopin z „Lata w Nohant” to właśnie artysta z pism Nietzschego. Kapłan sztuki, który sam w sobie jest sprzecznością. W tym człowieczym *universum* mieszczą się bowiem dwa zjawiska z natury przeciwstawne: życie i twórcze działanie.

Ale przecież pesymizm ujęć Nietzschego, tak jak to ukazuje Iwaszkiewicz w kreacji Chopina, zostaje złagodzony widocznym wpływem integracyjnej koncepcji Ryszarda Wagnera. Autor „Parsifala”, uważając życie artysty za miarę życia w ogóle, romantycznie wierzył w możliwość zapanowania królestwa sztuki, czyli utożsamienia sztuki z życiem. I w tym kontekście filozoficznym możemy spojrzeć na scenę finałową „Lata w Nohant”, na konsolacyjną rolę arcydzieła sztuki mu-

⁸ J. Iwaszkiewicz, *Lato w Nohant. Komedia w 3 aktach*, Warszawa 1949, s. 64.

⁹ Tamże, s. 65.

¹⁰ Tamże, s. 64.

¹¹ R. Przybylski, *Eros i Tanatos, Proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916-1938*, Warszawa 1970, s. 49.

zycznej, które – właśnie powstając – w sposób wręcz cudowny uśmierza konflikty i integruje zwaśnione strony.

Ale i wpływ Henryka Bergsona nie jest tu bez znaczenia. Teoretyk „sztuki dla sztuki” utrzymywał, jak wiadomo, że warunkiem koniecznym rozwoju każdego talentu jest wyrzeczenie się interesu praktycznego i zdolność ucieczki w świat indywidualnych przeżyć. Jesteśmy świadkami znakomitego wykorzystania tej zasady w dwóch pierwszych aktach dramatu o Chopinie. Bohater nie pojawia się na scenie (a jeśli już się pojawi – to po atrament do zapisywania nut), natomiast od początku jest obecna jego muzyka; słyszymy dźwięki fortepianu, artysta jest wyalienowany z otaczającego świata, tkwi we własnym „strumieniu świadomości”.

Artysta ma jednakże też coś z neurotyka. Tu już zbliżamy się do koncepcji Zygmunta Freuda. Posłużmy się cenną interpretacją Ryszarda Przybylskiego: *Według Freuda artysta jest osobnikiem chorym nerwowo, który szuka w sztuce zastępczego zadośćuczynienia dla swych nie spełnionych pragnień. Artysta usuwa destruktywność neurozy uwalniając się od ciężaru swego „ja” w publicznie akceptowanych fantazjach. W ten sposób dzieło sztuki jest objawem neurozy w podwójnym sensie. Stabilizuje ją raczej, niżli rozwiązuje, stając się trwałą częścią psyche artysty. I jednocześnie powstrzymuje neurozę od sprowokowania czegoś stokroć gorszego*¹².

Znów odwołajmy się do finałowej sceny „Lata w Nohant”. Chopin już pożegnał się z domem pani Sand. I oto wraca; nie zdejmując nawet płaszcza siada przy fortepianie. Gra i tworzy równocześnie. Odnalazł nareszcie formę doskonałą. Cały ten świat codzienności – od fascynacji uczuciowych po awanturę o pularde – okazuje się tylko pretekstem dla wydarzenia końcowego, dla sfinalizowania kompozycji.

* * *

O Iwaszkiewiczu napisał współczesny badacz: *Nie tylko międzywojenne dwudziestolecie, ale już niemal cały, bo zmierzający ku zakończeniu literacki wiek XX nie miał drugiego równie jak Iwaszkiewicz wszechstronnego reprezentanta. Miał wielkich prozaików, jak Żeromski, Kaden albo Gombrowicz, miał poetów, jak Staff, Leśmian, Tuwim albo Miłosz, wielkich dramaturgów, jak Witkacy albo Mroźek. Iwaszkiewicz był jedynym, dla którego nie istniały ograniczenia gatunkowe, dla którego żadna forma nie była za trudna czy niewygodna, a przeciwnie, stanowiła zachętę i stwarzała pokusę, by wypełnić ją treścią własnej wyobraźni. [...] Każda forma literacka musiała zostać wypróbowana*¹³. A na „bogactwo i skomplikowanie”¹⁴ tej twórczości składają się, jak to określił Jerzy Kwiatkowski, „[...] kultura i prywatność, estetyzm i obywatelskość, pasja życia i fascynacja śmiercią, Wschód i Zachód”¹⁵.

Ten właśnie pisarz, który w każdym z uprawianych przez siebie gatunków literackich i paraliterackich czuł się przede wszystkim poetą, stworzył w dramatach szczególne obrazy biografii dwóch twórców na antypodach Europy – w Nohant i Petersburgu, bo w roku 1838 ukazała się druga sztuka Iwaszkiewicza o twórcy romantycznym, mianowicie – „Maskarada” – o Aleksandrze Puszkynie. Po drugiej wojnie światowej pisarz dorzucił do tej „dylogii” jeszcze pozycję trzecią – „Wesele pana Balzaca” (1959), w jakimś stopniu dopełniającą ewolucję poglądów autora na

¹² Tamże, s. 314.

¹³ A. Zawada, *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994, s. 9.

¹⁴ J. Kwiatkowski, *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1975, s. 9.

¹⁵ Tamże.

wielkie postacie epoki romantyzmu. Twórców – o powikłanych życiorysach, sklóconych ze światem, ale przede wszystkim antynomicznych wewnątrznie i dążących do przewyższania tych antynomii w jeden tylko sposób – poprzez nieustannie podejmowane „dzieło tworzenia”.

A wśród twórców romantycznych – szczególnie cenionych przez tego pisarza – na pierwszym miejscu znajduje się Chopin, arcymistrz, kapłan królowej sztuk – muzyki.

FREDERIC CHOPIN IN IWASZKIEWICZ'S WORKS (IN CHOPIN'S YEAR – 2010 – ON THE ARTIST'S BICENTENNIAL ANNIVERSARY OF BIRTH)

Summary. Before the outbreak of the November Uprising in 1830, Frederic Chopin left his homeland for France. According to some sources, he had to pass through Jelenia Góra, stopping for a few hours in Bad Warmbrunn (now Cieplice Śląskie). He was a composer, creator of Polish national music that greatly impacted on a European scale and influenced such prominent people as: Franz Liszt, Robert Schumann, Honore de Balzac, Eugene Delacroix, and Richard Wagner. He also influenced Polish artists, such as a poet and writer Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980), who was fascinated by Chopin. In 1938, he wrote his first book about the composer, expanded after the war (1947). Also, in 1936, his drama *Summer in Nohant* was staged in Warsaw, a drama showing the parting of George Sand and Chopin after nine years – a tribute by the artist of words to the great artist of music.

FRÉDÉRIC CHOPIN V TVORBĚ JAROSLAVA IWASZKIEWICZE (ROK CHOPINA 2010 – K 200. NAROZENINÁM UMĚLCE)

Shrnutí. Frédéric Chopin odjel do Francie v roce 1830, před výbuchem listopadového povstání. Podle některých pramenů měl projet Jelení Horou a na několik hodin se zastavit v Teplicích (Warmbrunn). Byl skladatelem, tvůrcem polské národní hudby s velkým evropským ohlasem, jež měla vliv mj. na Franze Liszta, Roberta Schumana, Honoré de Balzaca, Eugène Delacroix nebo Richarda Wagnera. Působila i na polské autory, k nimž náležel také básník a spisovatel Jaroslav Iwaszkiewicz (1894-1980), jenž byl Chopinem fascinován. Roku 1938 napsal první knihu o skladateli, vydanou až po válce (1947). Již v roce 1936 byl ve Varšavě představeno jeho drama *Léto v Nohant*, ukazující rozloučení George Sandové a Chopina po devíti letech – hold umělce slova velkému umělci hudby.

FRIEDRICH CHOPIN IN DEN WERKEN VON JAROSŁAW IWASZKIEWICZ (ZUM 200. GEBURTSTAG DES KÜNSTLERS IM CHOPIN-JAHR 2010)

Zusammenfassung. Friedrich Chopin verließ Polen im Jahre 1830 vor dem Ausbruch des Novemberaufstandes. Auf seiner Fahrt nach Frankreich soll er – einigen Quellen nach – durch Jelenia Góra (Hirschberg) gereist sein und sich einige Stunden in Cieplice (Bad Warmbrunn) aufgehalten haben. Der Schöpfer der polnischen Nationalmusik war ein Komponist, der einen großen Einfluss auf die gesamte europäische Kultur ausübte, u. A. auf Franz von Liszt, Robert Schumann, Honoré de Balzac, Eugène Delacroix oder Richard Wagner. Auch auf polnische Künstler blieb Chopins Musik nicht ohne Einfluss. Unter ihnen war Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980). Er war von Chopin geradezu fasziniert. 1938 schrieb er sein erstes Buch über den Komponisten, das er nach dem Kriege noch erweiterte (1947). Aber bereits 1936 wurde in Warschau sein „Sommer in Nohant“ aufgeführt – ein Drama, das die Trennung von George Sand und Chopin nach neunjähriger Beziehung thematisiert. Es ist eine Huldigung des Meisters der Worte für den großen Musiker.

SUDECKIE MIKROTOPONIMY EWANGELICKIEJ KONOTACJI

Lasy od początku istnienia rodzaju ludzkiego budziły różne obawy i lęki. Jednocześnie też w niektórych sytuacjach krytycznych stanowiły schronienie przed niebezpieczeństwem lub niepogodą. Nie inaczej było podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648). Również i na Śląsku, objętym szczególnie dotkliwymi przemarszami i łupiestwem wojsk, ludność szukała ocalenia w rozległych jeszcze wtedy, zwłaszcza w Sudetach, lasach. Pamiątki po tego rozdziału historii zachowały się do chwili obecnej w postaci znamiennych nazw obiektów terenowych, które ukryte są w trudno dostępnych zakamarkach górskich. Nawet nieco bliższe zastanowienie się nad ich sensem wykazuje bardzo wyraźny kontekst kulturowy, który wskazuje na konotację z wydarzeniami religijnymi w tej części Europy, jakie miały miejsce w XVI-XVII w. Owe mikrotoponimy wiążą się bowiem ściśle z prześladowaniami ewangelików w następstwie wojny trzydziestoletniej.

Reformacja w tej części Europy pojawiła się bardzo szybko, bo już w 1518 r., a więc w zaledwie kilka miesięcy po historycznym wystąpieniu Marcina Lutra w Wittenberdze. Rok wcześniej, jego uczeń Melchior Hoffmann wygłosił pierwsze na Śląsku kazanie w duchu Nowej Nauki w zamku Zedlitzów w Nowym Kościele niedaleko Złotoryi. W połowie XVI w. większość mieszkańców tej krainy przyjęła luterzańskie zasady. Z chwilą jednak zakończenia soboru trydenckiego monarchia habsburska podjęła nasilone represje wobec ewangelików, ale wobec ich oporu w 1609 r. wydano tzw. list majestatyczny, gwarantujący wolność wyznania. Mimo to hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego kontynuowała działania kontrreformacyjne, czego punktem kulminacyjnym stało się zburzenie na polecenie arcybiskupa praskiego nowo wzniesionego przez ewangelików kościoła w Górach Kruszcowych. W efekcie doszło do wspomnianej okrutnej wojny trzydziestoletniej, zakończonej w 1648 r. traktatami pokojowymi w Monastyrze (Münster) i Osnabrück. Przyjęta na nich zasada *cuius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia) wprowadzona na Sejmie Rzeszy w Augsburgu w 1530 r., miała oznaczać przywrócenie *status quo ante*, a więc zaakceptowanie obecności ewangelicyzmu na terenach, gdzie się przyjął podczas Reformacji.

Postanowienia pokoju westfalskiego cesarz potraktował literalnie, tzn. jako obrońca katolicyzmu podjął zdecydowaną rekatolizację, ale tylko obszarów jemu bezpośrednio podległych. Na Śląsku były stąd z tego wyłączone następujące

* Prof. dr hab. Krzysztof R. Mazurski jest pracownikiem naukowym Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Naukowego.

księstwa: legnickie, brzeskie i wołowskie (jako posiadające jeszcze zwierzchność Piastowiczów), oleśnickie (terytorium Podiebradowiczów) i stołeczny Wrocław oraz tzw. państewka stanowe Goszcza i Syców oraz milicko-źmigrodzkie. Od momentu zakończenia wojny do maja 1654 r. odebrano ewangelikom 656 kościołów, szczególnie w ramach tzw. redukcji po 1651 r., czyli po wycofaniu się wojsk szwedzkich jako gwarantów pokoju. Usunięto ponad 500 pastorów; jednakże część pozostała w ukryciu, będąc zawzięcie tropiona i prześladowana, jak świadczy o tym działalność Jana Sarkandra w księstwie cieszyńskim. Niektórzy z księży i innych duchownych ewangelickich chronili się właśnie w lasach, tam prowadząc działalność religijną, zyskując przez to określenie leśnych predykantów, czyli (wędrownych) kaznodziejów. (Dodać trzeba za historykami, iż kontrreformacja na Śląsku, szczególnie Górnym, była wprost intensywną germanizacją wskutek sprowadzania niemieckojęzycznych jezuitów). Szczególnie dużo było ich w księstwach świdnicko-jaworskim i cieszyńskim, jako że podlegały one bezpośrednio cesarzowi, a ponadto góry, słabo jeszcze zasiedlone, ułatwiały odbywanie tajemnych spotkań miejscowej ludności, która mimo oficjalnego przyjęcia katolicyzmu była *de facto* kryptoewangelikami¹. Na ich miejsce wybierano charakterystyczne punkty: przy okazałym drzewie, skałce czy polanie. Nazywano je tak, ponieważ głoszone tam kazania – zapewne i ze szczytu skałek dla lepszej słyszalności. Szczególne nagromadzenie podobnych obiektów występuje w Sudetach Zachodnich, cechujących się trudno dostępnymi pasmami, w XVII w. słabo jeszcze zasiedlonymi, a więc zapewniającymi duże bezpieczeństwo. Odnosić można natomiast w całych Sudetach pewną ilość owych tajemnych miejsc bez polskich jeszcze nazw, nawet jak góry: *Predigstuhl* (740 m) w Górach Orlickich, niezidentyfikowana², być może Stodołek (o nim dalej), i *Hainberghöhe* (626 m) koło Sosnowki; chodzi o wzniesienie z wcześniejszą nazwą *Predigerstein*, nadto skałki *Pfaffensteine* koło Siedlęcina i *Buschkanzel* koło Walimia. Większość obecnych polskich nazw Komisja Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych trafnie oddała w formie kalki (dosłownego tłumaczenia) lub udanej substytucji (nazwy zbliżonej znaczeniowo). Taka więc Kazalnica (*Predigerstein*) to szczyt (626 m) ze skałkami o tej samej nazwie koło Sosnowki oraz skałka w górnej części doliny Maliny między Budnikami a Krzaczną w Karkonoszach. W regionie tym znajduje się jeszcze Leśny Zbór (*Waldkirche*), inaczej skałki Wieżyce na Czołe (869 m) koło Karpacza Górnego. Nieco dalej, bliżej już Jeleniej Góry, jest kolejny Leśny Zbór (*Waldkirche*) na Komorzycy (524 m) koło Goduszyna. Trzeba tu jednak zaznaczyć wyraźnie, że w Kościele ewangelickim określenie „zbór” oznacza społeczność wiernych, parafian, a nie nieprawidłowo „kościół, budowlę kościelną”. Też w tym rejonie wznosi się na pagórku (500 m na północo-zachód od Komorzycy) skałka Kazalnica (*Pfarrstein*).

Spore nagromadzenie nazw tego typu znajduje się w Górach Kaczawskich, do dziś przecież słabo zasiedlonych, dobrych więc do ukrywania się. Istnieją stąd Kazalnice (*Die Kanzel*): góra (620 m) w Chrośnickich Kopach i skałka o obecnej nazwie Kamienna na wschód od Wojcieszowa Dolnego. Leśna Ambona (*Kanzlei*) to z kolei skałka wyrastająca ze zbocza Świerków (561 m). Być może, pogardliwe określenie ze strony katolików stało się podstawą toponomastyczną w dwóch dalszych przypadkach, a to Czarci Ambony (*Teufelskanzel*) pod Leśniakiem (679 m) i Psiego Kościoła (*Hundskirche*) – skałki pod Maślakiem (715 m). W górach tych notuje się też kilka niezidentyfikowanych obiektów. Szczególnie ciekawy jest *Taufeiche* (*Chrzcielny Dąb*) koło Konradowa na Pogórzu Kaczawskim. Jego nazwa wskazuje wprost na prowadzenie przy okazałym zapewne drzewie kościelnych obrządków. Nie spotkano jej gdzie

¹ H. Eberlein, *Schlesische Kirchengeschichte*, 4. Aufl., Ulm 1962, s. 86.

² *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. T. 4 H-Ki, Red. H. Borek, Warszawa – Wrocław 1988, s. 160.

indziej. Wskutek spłonięcia od uderzenia pioruna pozostała część dębu usunięto, a za sprzedane drewno i pieniądze uzyskane ze zbiorów postawiono w tym miejscu dość okazały pomniczek. Około ćwierć wieku temu został on, niestety, niemal doszczętnie bezmyślnie zniszczony „jako pamiątka niemczyzny”³.

Także w innych częściach Sudetów, nawet jeszcze bardziej na południo-wschód od Gór Sowich, napotkano nazewnicze świadectwa ochronnej roli lasu w aspekcie religijnym. Są one już jednak o wiele rzadsze. Tak więc nad Dusznikami Zdrojem wznosi się w Górach Orlickich Ołtarz (*Altar Berg*, 650 m) wzniesienie nazwane tak raczej dla swojego kształtu, zaś nad Smoczym Gardłem w dolinie Bystrzycy Dusznickiej, powyżej uzdrowiska, w tym samym regionie – Kazalnica (*Predigtstuhl*, 761 m), cudacznie ochrzczona po 1945 r. ...Stodołkiem! Wreszcie i w Górach Opawskich jest Kazalnica (*Die Kanzel*) – skałka u podnóża Olszaka (452 m), na północo-zachód od Pokrzywnej.

Warto dodać, że z drugiego krańca Śląska, też pokrytego gęstymi lasami, a mianowicie z terenu Śląska Cieszyńskiego, gdzie represje wobec nowego wyznania były również bardzo dotkliwe, pochodzą oryginalne, nie spotykane w Sudetach nazwy – i to nadal używane (ale też nie doszło tu do totalnej wymiany ludności, jak na Dolnym Śląsku po 1945 r.). Najczęściej mają one formę *kamienie ewangelików* albo *ewangelickie*. Taki „na wpół legendarny kamień”, przy którym okazjonalnie już tylko spotykają się ewangelicy, znajduje się pod Równicą (883 m) koło Wisły. Zwie się to miejsce po prostu *Przy kamieniu* – i ewangelicy wiedzieli i wiedzą, gdzie to jest. Zdziczenie współczesnego społeczeństwa i brak znajomości celu przeznaczenia owych nader osobliwych, a cennych pamiątek przeszłości, doprowadziły do zniszczenia takiego kamienia pod Kozią Górą, położonego nieco bardziej na północ w tym regionie.

Wspomnieć jeszcze należy o kilku innych obiektach, noszących nazwę sugerującą ich wcześniej przedstawioną genezę, związaną z sytuacją kontrreformacyjną w cesarstwie habsburskim. Pod Jaworową Kopą w Masywie Śnieżnika znajduje się mianowicie skałka *Ambona* (780 m)⁴, inne takie obiekty fizjograficzne istnieją jako *Kazalnice* w Masywie Ślęży i na Szczelińcu Wielkim w Górach Stołowych. Nie mają one wcześniejszych odpowiedników niemieckich, nie napotkano też na najmniejsze wzmianki odnoszące się do historii religijnej. Ich kształt zdaje się jednoznacznie wskazywać na powojenny, turystyczny rodowód.

Owe tak małe obiekty topograficzne, związane ściśle z lasami, są jednak niezwykłym dokumentem ich społecznej roli. Stanowią one nader specyficzną warstwę krajobrazu kulturowego Sudetów w ich historycznym wymiarze. Warto więc zaapelować o ich ochronę i badania nad nimi.

³ K. R. Mazurski, *Pomnik Chrzcicielnego Dębu na Pogórzu Kaczawskim*, „Słowo i Myśl” 2007, nr 97, s. 15-17; toż, „Przydrożne Pomniki Przeszłości”, 2007, z. 44, s. 23-25.

⁴ S. Rospond: *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. T. 1 A-B. Warszawa – Wrocław 1970, nie notuje takiego hasła.

THE SUDETY MOUNTAINS MICROTOPYNOMS OF EVANGELICAL CONNOTATIONS

Summary. Place names and field names (microtoponyms) are cultural monuments of historical processes that are taking place continuously in a given space. Different elevations, rocks and other physiographic objects scattered in hard to access places in the Sudety Mountains fall into this category therefore only known to explorers and tourists. Some of them give testimony to the tragic chapter of fighting and religious persecution which Silesian Protestants were exposed to. Arranging clandestine meetings in order to worship, they were forced to give the names of distant nooks for guidance all over the terrain and setting their meeting place points. Some of them have Catholic provenance after such in-mountain locations had been disclosed. After 1945, some of the names were unfortunately changed, thus losing their monumental and cultural character. However, they should be protected as important components of the multicultural landscape of Silesia and the Sudetenland, unique in Poland-wide.

SUDETSKÁ TOPONYMA V EVANGELICKÝCH SOUVISLOSTECH

Shrnutí. Pomístní jména jsou kulturními pomníky historických procesů, jež se nepřetržitě odehrávají ve vymezeném prostoru. Do této kategorie náležejí názvy různých vrcholů, skal a jiných objektů fyzické geografie, rozložených po málo dostupných místech Sudet a známých jen okruhu vlastivědných badatelů a turistů. Část z nich svědčí o tragickém období válek a pronásledování pro víru, jemuž byli vystaveni slezští evangelíci. Při organizování tajných setkání ke kulturním účelům byli nuceni pojmenovávat odlehle kouty země pro orientaci v terénu a k nalezení svých shromaždišť. Po roce 1945 byla část jmen nešťastně změněna, ztrácejíc tak památeční a kulturní charakter. Je však nutné je chránit jako důležité prvky multikulturní podoby Sudet a Slezska, unikátní v rámci celého Polska.

DIE FLURNAMEN EVANGELISCHER KONNOTATION IN DEN SUDETEN

Zusammenfassung. Die Toponyme (Ortsnamen) und Mikrotoponyme (Flurnamen) stellen Kulturdenkmäler historischer Prozesse dar, die ununterbrochen in einem bestimmten Raum geschehen. Dieser Kategorie gehören Bezeichnungen verschiedener Anhöhen, Felsen und anderer physiographischer Objekte an, die sich verstreut an schwer zugänglichen Orten der Sudeten befinden. Daher sind diese Stellen auch nur einem Kreis von Landeskundlern und Touristen bekannt. Ein Teil der Flurnamen zeugt von dem tragischen Kapitel religiöser Kämpfe und Verfolgungen, denen die schlesischen Protestanten ausgesetzt waren. Wenn die Gläubigen heimliche Treffpunkte für ihre Gottesdienste vereinbarten, mussten sie den fernab gelegenen Orten zur Orientierung im Gelände und zur Bestimmung des Versammlungspunktes Namen geben. Manche der Flurnamen haben nach der Entdeckung einer solchen Lage im Gebirge eine katholische Umdeutung erfahren. Nach 1945 wurde ein Teil der Namen unglücklich umgetauft, wodurch sie ihren historischen und Kultcharakter verloren. Sie sollten jedoch als wichtige Bestandteile der multikulturellen Landschaft der Sudeten und ganz Schlesiens wegen ihrer Einzigartigkeit auf polnischem Gebiet geschützt werden.

OCENA POZIOM ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO WYBRANYCH GMIN KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ W LATACH 2002-2009 Z WYKORZYSTANIEM MODELU PANELOWEGO

Wstęp

Celem pracy jest zbudowanie modelu panelowego opisującego kształtowanie się poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego w gminach Kotliny Jeleniogórskiej w latach 2002-2009. Jako, że nie istnieje jedna zmienna charakteryzująca poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego, Autorzy przyjmują, iż to stopa bezrobocia stanowić będzie miernik rozwoju społeczno-gospodarczego wyodrębnionych gmin. Dane statystyczne zostały zebrane dla następujących gmin: Kowary, Mysłakowice, Janowice Wielkie, Piechowice, Podgórzyn, Stara Kamienica, Jeżów Sudecki, Szklarska Poręba, Karpacz i pochodzą z Banku Danych Regionalnych. Ponadto, aby umożliwić ich porównywalność, a tym samym pozbyć się oddziaływania liczby ludności, czy też powierzchni badanych gmin na wyniki badania, zostały one przekształcone do postaci wskaźników, które usuwają tą przeszkodę.

Budowa modelu panelowego pozwala na nowe spojrzenie na klasyfikację gmin. Dzięki ujęciu efektów indywidualnych umożliwia zostanie umieszczenie badanych obiektów w identycznych warunkach i bardziej urealnione ich porównanie.

1. Charakterystyka zmiennych modelu

1.1. Zmienne modelu

Do budowy modelu wykorzystano następujące zmienne:

A. Zmienna objaśniana (Y), czyli stopa bezrobocia w poszczególnych gminach Kotliny Jeleniogórskiej. Zmienna ta dotyczy stopy bezrobocia w gminach, tj.: Kowary, Mysłakowice, Janowice Wielkie, Piechowice, Podgórzyn, Stara Kamienica, Jeżów Sudecki, Szklarska Poręba, Karpacz. Badany okres obejmuje lata 2002-2009.

Stopa bezrobocia jest miarą pozwalającą opisać nasilenie występowania zjawiska bezrobocia i jest najczęściej definiowana jako stosunek liczby osób bezrobotnych do zasobu siły roboczej w danej populacji. Warto również nadmienić, iż w zależności od przyjętej definicji osoby bezrobotnej, wartość stopy bezrobocia dla danej populacji może przyjmować różną wartość.

* Studenci Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wydziału Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze, i członkowie Studenckiego Koła Naukowego *Economicus*, działającego pod opieką dr Magdaleny Rękas.

W modelu zostały wykorzystane dane z Banku Danych Regionalnych (GUS). Główny Urząd Statystyczny wylicza stopę bezrobocia posługując się następującą definicją zarejestrowanej osoby bezrobotnej: „Osoby niezatrudnione i nie wykonujące innej pracy zarobkowej, zdolne i gotowe do podjęcia zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy (bądź jeśli są to osoby niepełnosprawne – zdolne i gotowe do podjęcia zatrudnienia co najmniej w połowie tego wymiaru czasu pracy), nieuczące się w szkole z wyjątkiem szkół dla dorosłych lub szkół wyższych w systemie wieczorowym albo zaocznym, zarejestrowane we właściwym dla miejsca zameldowania (stałego lub czasowego) powiatowym urzędzie pracy oraz poszukujące zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej, jeżeli m.in.:

- ukończyły 18 lat,
- nie ukończyły: kobiety – 60 lat, mężczyźni 65 lat,
- nie nabyły prawa do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowej, renty socjalnej, nie pobierają świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego, świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku chorobowego lub macierzyńskiego,
- nie są właścicielami lub posiadaczami (samoistnymi lub zależnymi) nieruchomości rolnej o powierzchni użytków rolnych powyżej 2 ha przeliczeniowych, nie podlegają ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu z tytułu stałej pracy jako współmałżonek lub domownik w gospodarstwie rolnym o powierzchni użytków rolnych przekraczającej 2 ha przeliczeniowe,
- nie podjęły pozarolniczej działalności lub nie podlegają – na podstawie odrębnych przepisów – obowiązkowi ubezpieczenia społecznego, z wyjątkiem ubezpieczenia społecznego rolników,
- nie uzyskują miesięcznie przychodu w wysokości przekraczającej połowę minimalnego wynagrodzenia za pracę, z wyłączeniem przychodów od środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach bankowych”¹.

B. Zmienne objaśniające

Do modelu zostały wyodrębnione następujące kandydatki na zmienne objaśniające²:

X_1 – Wydatki budżetu gminy na jednego mieszkańca (jedn.: wydatki w zł/jednego mieszkańca gminy); wydatki budżetu gmin mogą wpływać na redukcję stopy bezrobocia, np.: poprzez tworzenie nowych miejsc pracy, roboty publiczne, ulgi w podatkach lokalnym dla podmiotów tworzących nowe miejsca pracy,

X_2 – Dochody budżetu gminy na jednego mieszkańca (jedn.: dochody w zł/jednego mieszkańca gminy); spadek stopy bezrobocia prowadzi do wzrostu zamożności społeczeństwa, a tym samym i bogactwa gminy, natomiast wzrost dochodów budżetu gminy może oznaczać wzrost zamożności społeczeństwa, co może być spowodowane spadkiem stopy bezrobocia,

X_3 – Liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców (jedn.: liczba podmiotów gospodarczych/1000 mieszkańców gminy); większa liczba podmiotów gospodarczych generuje potencjalnie większą liczbę miejsc pracy dla mieszkańców gmin,

X_4 – Liczba ludności na 100 ha (jedn.: liczba mieszkańców gminy/100 ha); większa liczba ludności w gminie wiąże się z większymi zasobami ludności w wieku zdolności do aktywności zawodowej, a także z większą konkurencyjnością na rynku pracy, co może doprowadzić do wzrostu bezrobocia (osoby konkurencyjne na rynku pracy to nie tylko osoby w wieku produkcyjnym, ale także młodzież, czy emeryci próbujący sobie „dorobić”),

X_5 – Udział liczby ludności w wieku produkcyjnym (jedn.: %); im większy udział ludności w wieku produkcyjnym, tym większe możliwe zasoby siły roboczej, a co za tym idzie przy braku nowych miejsc pracy, większe bezrobocie.

¹ Główny Urząd Statystyczny (http://www.stat.gov.pl/gus/definicje_PLK_HTML.htm?id=POJ-1258.htm).

² Bank Danych Regionalnych (http://www.stat.gov.pl/bdr_n/app/strona.indeks).

1.2. Macierz obserwacji na zmiennych

Dla poszczególnych gmin, w latach 2002-2009 zmienna objaśniana i zmienne objaśniające kształtowały się tak, jak przedstawiono w *Tabeli 1*.

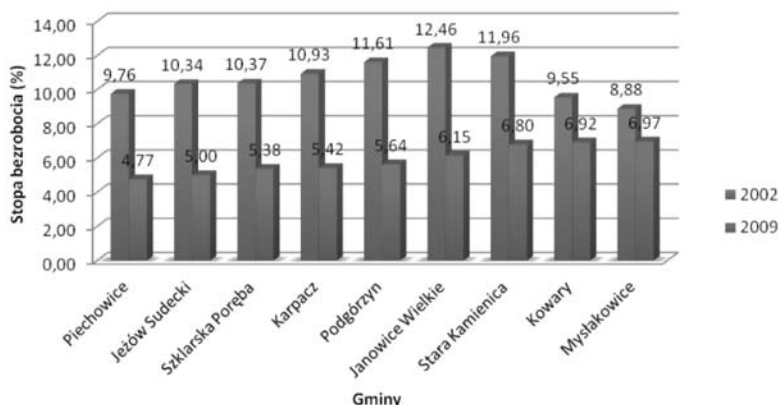
Tabela 1: Macierz obserwacji na zmiennych objaśniających

Panel	Nu- mer	Gmina	Rok	Y	X1	X2	X3	X4	X5
2002.1	1	Jeżów Sudecki	2002	10,34	1 112,92	1 145,17	80,65	63	64
2003.1			2003	9,41	1 241,86	1 226,50	83,11	65	65
2004.1			2004	8,31	1 352,98	1 391,68	83,09	65	66
2005.1			2005	7,52	1 631,73	1 587,01	88,48	66	66
2006.1			2006	6,48	1 822,52	1 860,45	92,93	67	67
2007.1			2007	4,21	2 193,61	1 901,48	93,62	69	67
2008.1			2008	3,29	2 314,63	2 238,35	103,00	69	67
2009.1			2009	5,00	2 703,44	2 483,48	104,82	71	67
2002.2	2	Piecho- wice	2002	9,76	1 360,95	1 410,37	97,83	151	65
2003.2			2003	9,47	1 819,45	1 982,83	112,78	151	66
2004.2			2004	7,63	1 506,21	1 622,18	113,84	151	66
2005.2			2005	7,69	1 421,59	1 546,65	117,78	150	67
2006.2			2006	5,57	2 185,10	2 249,81	121,23	150	67
2007.2			2007	3,22	1 923,76	2 080,96	121,82	151	67
2008.2			2008	3,57	2 261,59	2 236,94	125,77	150	68
2009.2			2009	4,77	2 295,23	2 347,54	127,91	150	67
2002.3	3	Mysłako- wice	2002	8,88	1 754,87	1 473,95	74,66	112	63
2003.3			2003	9,28	1 265,30	1 304,63	75,56	113	64
2004.3			2004	7,78	1 530,71	1 497,19	76,78	113	64
2005.3			2005	6,64	1 549,80	1 786,86	81,47	113	65
2006.3			2006	6,35	1 648,19	1 749,39	82,50	114	65
2007.3			2007	4,25	2 005,28	2 083,67	84,14	114	65
2008.3			2008	4,61	2 140,48	2 249,53	89,48	114	65
2009.3			2009	6,97	2 105,35	2 338,10	93,13	114	66
2002.4	4	Kowary	2002	9,55	1 060,15	1 123,16	95,27	320	64
2003.4			2003	9,64	1 025,46	1 163,30	98,16	320	65
2004.4			2004	8,48	1 253,68	1 329,08	112,83	320	65
2005.4			2005	7,47	1 414,74	1 460,00	114,13	318	65
2006.4			2006	6,15	1 640,57	1 613,52	108,36	315	66
2007.4			2007	4,56	1 672,80	1 889,07	107,56	313	66
2008.4			2008	4,72	2 024,20	2 013,87	110,98	310	66
2009.4			2009	6,92	2 103,56	2 151,21	113,15	309	66

2002.5	5	Karpacz	2002	10,93	2 042,77	2 139,76	178,87	140	65
2003.5			2003	9,64	2 178,18	2 879,80	187,35	139	66
2004.5			2004	9,59	2 774,25	2 490,75	192,48	135	67
2005.5			2005	8,74	4 313,80	4 010,24	197,51	133	67
2006.5			2006	7,70	5 955,42	6 038,44	204,39	132	67
2007.5			2007	4,94	4 123,24	4 527,01	204,32	132	67
2008.5			2008	3,42	5 083,60	5 073,49	210,63	132	67
2009.5			2009	5,42	6 078,69	6 090,53	208,88	131	67
2002.6	6	Janowice Wielkie	2002	12,46	1 662,97	1 482,41	100,85	71	62
2003.6			2003	11,99	1 470,75	1 497,44	104,89	70	63
2004.6			2004	10,59	2 180,66	1 652,62	101,23	70	65
2005.6			2005	8,77	1 889,32	2 011,12	100,52	70	66
2006.6			2006	7,59	2 017,20	1 967,95	114,49	70	66
2007.6			2007	4,63	1 971,25	2 101,22	110,87	71	67
2008.6			2008	4,44	2 162,60	2 320,07	118,56	70	68
2009.6			2009	6,15	2 213,12	2 408,53	121,02	71	68
2002.7	7	Szklarska Poręba	2002	10,37	1 680,42	1 840,33	148,23	97	64
2003.7			2003	9,73	1 862,08	2 186,41	145,04	96	65
2004.7			2004	8,41	2 336,99	2 134,72	149,39	95	66
2005.7			2005	8,15	2 379,80	2 417,06	154,52	94	67
2006.7			2006	7,48	2 978,34	3 037,92	162,85	93	67
2007.7			2007	4,99	2 615,33	2 829,58	174,12	93	67
2008.7			2008	3,73	2 838,59	2 964,16	180,77	92	66
2009.7			2009	5,38	3 210,65	3 301,91	190,99	91	67
2002.8	8	Stara Kamienica	2002	11,96	1 248,84	1 236,43	70,27	47	64
2003.8			2003	11,50	1 293,70	1 254,39	74,22	47	65
2004.8			2004	10,25	1 499,79	1 484,71	76,67	47	65
2005.8			2005	8,85	1 759,42	1 702,68	77,48	47	66
2006.8			2006	7,97	2 119,36	1 875,48	78,18	47	67
2007.8			2007	4,88	2 404,36	2 277,75	77,77	47	67
2008.8			2008	4,44	2 339,68	2 326,17	84,97	48	68
2009.8			2009	6,80	2 646,12	2 518,21	89,60	48	68
2002.9	9	Podgórzyn	2002	11,61	1 431,56	1 429,66	95,78	94	64
2003.9			2003	10,17	1 492,71	1 379,57	97,61	94	65
2004.9			2004	10,07	1 356,34	1 503,61	98,42	95	66
2005.9			2005	8,94	2 462,46	2 459,82	102,15	95	66
2006.9			2006	8,01	2 010,45	2 036,51	106,01	95	67
2007.9			2007	4,92	2 271,09	2 257,48	113,20	95	67
2008.9			2008	4,34	2 419,06	2 290,83	123,47	94	67
2009.9			2009	5,64	2 644,02	2 589,24	123,41	95	67

1.3. Wstępna analiza zjawiska

Badanym w modelu panelowym zjawiskiem jest stopa bezrobocia. Jej kształtowanie prezentuje poniższy rysunek.



Rysunek 1: Stopa bezrobocia w roku 2002 i 2009 w gminach

Z wstępnej analizy zjawiska wynika, iż dla każdej z gmin, które zostały wyodrębnione do panelu, nastąpił spadek stopy bezrobocia, co należy interpretować jako pozytywne zjawisko, wiążące się z poprawą poziomu życia mieszkańców gmin znajdujących się w badanej grupie, jak i zwiększeniem aktywności zawodowej jej mieszkańców i sytuacji gospodarczej w Kotlinie Jeleniogórskiej.

W 2002 r. najniższy poziom bezrobocia zanotowano w gminie Mysłakowice (8,88%). Z kolei, w roku 2009 w tej samej gminie stopa bezrobocia charakteryzowała się najwyższą wartością spośród wszystkich badanych gmin (6,97%), co jest zdecydowanie negatywnym zjawiskiem. Przypuszczamy, że może być to związane z problemami z jakimi borykała się już od jakiegoś czasu leżąca na terenie gminy spółka giełdowa: Zakłady Lniarskie „Orzeł” S.A, której upadłość ogłoszono 1 czerwca 2010 r.³ Najwyższy poziom bezrobocia w 2002 r. można zauważyć w gminie Janowice Wielkie (12,46%), przy czym do roku 2009 został on znacznie zredukowany. Nastąpiła redukcja stopy bezrobocia o prawie połowę do 6,15%. W 2009 r. najniższym poziomem bezrobocia charakteryzowała się gmina Piechowice (spadek stopy bezrobocia z 9,76% do 4,77%). Może to być związane z otwarciem w 2006 r., powiązanej kapitałowo z firmą POLCOLORIT S.A., Ceramiki Marconi Sp. z o.o., w której zatrudnienie znaleźli Piechowiczanie.

1.4. Dynamika zjawiska

Badaniu dynamiki zjawisk masowych służą między innymi różnice względne, które na potrzeby niniejszej pracy określone zostały następującym wzorem:

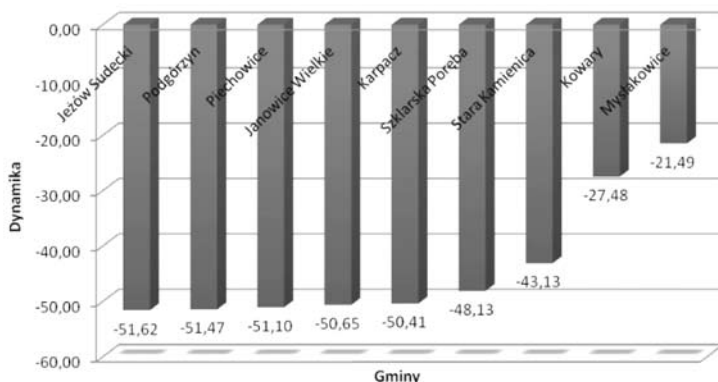
³ http://www.inwestycje.pl/gpw/komunikaty/?id_pap=20100701_132757_0000149570

$$r_{k \frac{2009}{2002}} = \frac{y_{k 2009} - y_{k 2002}}{y_{k 2002}} * 100$$

Równanie 1: Wzór na różnicę względną

Wartości poniżej 0 oznaczają spadek poziomu zjawiska w gminie w okresie badanym, w stosunku do momentu przyjętego za podstawę porównań, zaś wartości powyżej 0, jego wzrost.

Za punkt odniesienia przyjęliśmy rok 2002, co pokazało dynamikę kształtowania się stopy bezrobocia w badanych gminach, na przestrzeni całego badanego okresu. Wyniki przedstawiają się następująco:



Rysunek 2: Dynamika stopy bezrobocia w gminach w latach 2002-2009

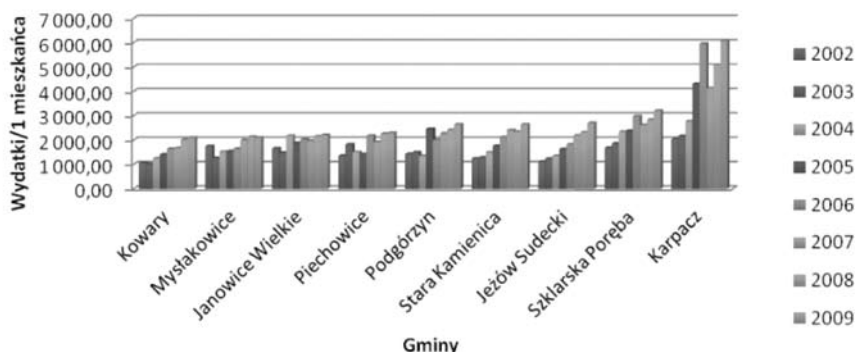
Rysunek 2 obrazuje, iż występują znaczne dysproporcje w dynamice analizowanej zmiennej na przestrzeni lat 2002-2009. Warto jednak zauważyć, iż w żadnej z analizowanych gmin dynamika nie przyjmuje wartości dodatnich, co świadczy o spadku stopy bezrobocia w badanym okresie w gminach.

Największy procentowy spadek stopy bezrobocia w gminach, w badanym okresie, w stosunku do roku bazowego 2002, nastąpił w gminach Jeżów Sudecki o blisko 52%, Podgórzyn o 51,5% oraz Piechowice o 51%. Wysoki spadek bezrobocia miał miejsce również w gminach Stara Kamienica i Karpacz tj. ok. 50,5%. Najniższy spadek miał natomiast miejsce w gminach: Kowary ok. 27,5% i Mysłakowice – zaledwie 21,5%, co stanowi o około połowę mniejszy spadek stopy bezrobocia w stosunku do 2002 r., niż w gminach, gdzie nastąpił największy procentowy spadek. Niska dynamika dla Kowar może być spowodowana ogłoszoną w 2009 r. upadłością firmy Kowary Dywan Sp. z o.o.⁴

⁴ <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/arttykul/upadla;fabryka;dywanow;w;kowarach,226,0,494050.html>

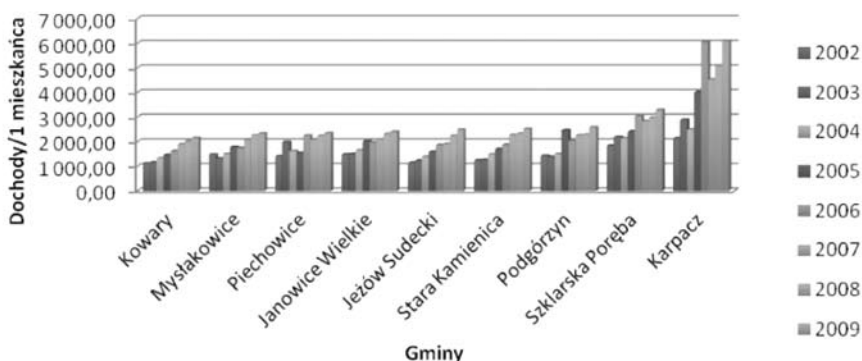
1.5. Wstępna analiza kształtowania się zmiennych objaśniających

Model zbudowany został w oparciu o 5 zmiennych objaśniających. Pierwszą zmienną objaśniającą były wydatki budżetu gminy na jednego mieszkańca, co prezentuje *Rysunek 3*. W przekroju poszczególnych gmin widoczne jest, że w każdej z nich nastąpił wzrost tychże wydatków. Nie mamy jednak do czynienia z permanentnym wzrostem, ponieważ w niektórych latach zanotowano okresowy spadek wydatków. Najniższymi wydatkami charakteryzuje się gmina Kowary, natomiast najwyższymi, co zrozumiałe, typowo turystyczny Karpacz. W 2009 r. w Karpacz charakteryzował się nawet 3-krotnie większymi wydatkami, niż Kowary.



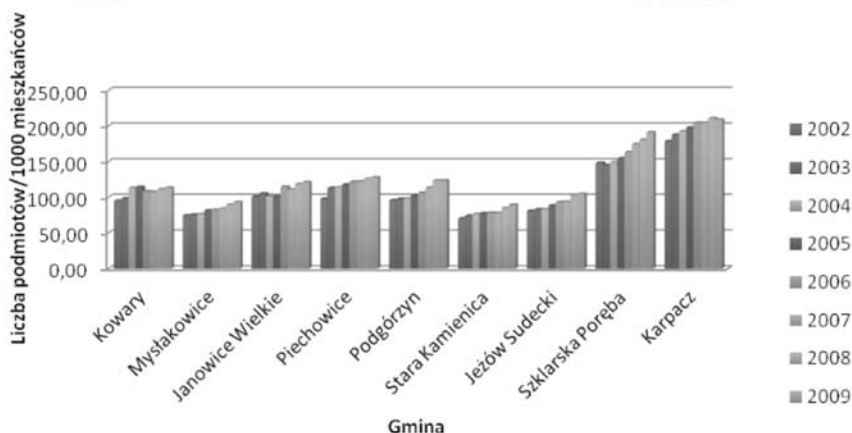
Rysunek 3: Wydatki budżetu gminy na jednego mieszkańca w gminach w latach 2002-2009

Drugą zmienną objaśniającą były dochody budżetu gminy na jednego mieszkańca, co prezentuje *Rysunek 4*. Co naturalne, między dochodami i wydatkami budżetów gmin można zauważyć bardzo silną korelację. Jest to tendencja pozytywna, ponieważ wydatki nie powinny kształtować się w oderwaniu od dochodów gmin. W analizowanym okresie, wydatki i dochody nie kształtują się na identycznym poziomie, jednak widoczne jest, że oscylują na podobnym poziomie i ich wartości są zbliżone.



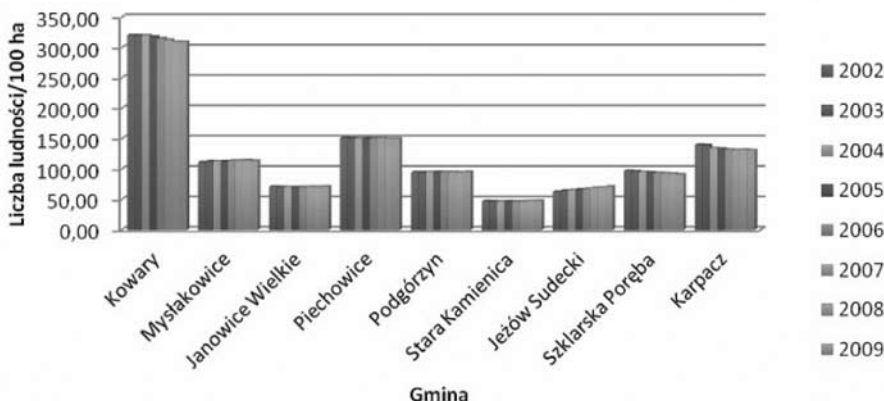
Rysunek 4: Dochody budżetu gminy na jednego mieszkańca w gminach w latach 2002-2009

Kolejną zmienną objaśniającą była liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców, co prezentuje *Rysunek 5*. Wartym odnotowania jest fakt, iż w każdej z badanych gmin pomiędzy rokiem 2002 a 2009 nastąpił wzrost liczby podmiotów gospodarczych w odniesieniu do liczby mieszkańców, co należy ocenić pozytywnie, ponieważ świadczy o wzroście aktywności społeczeństwa. Najniższą liczbą tychże podmiotów, zarówno w roku 2002, jak i 2009, charakteryzowała się gmina Stara Kamienica, natomiast najwyższą najbogatsza gmina, a więc Karpacz.



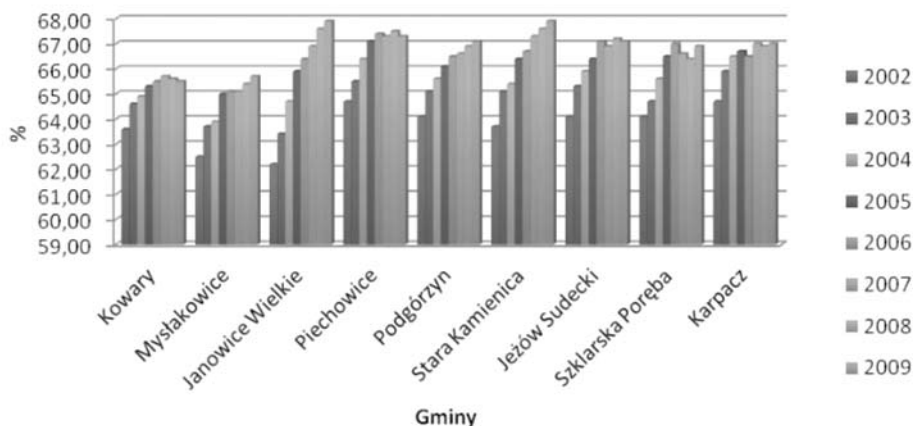
Rysunek 5: Liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców w gminach w latach 2002-2009

Kolejną analizowaną zmienną objaśniającą była liczba ludności na 100 ha, co prezentuje *Rysunek 6*. Liczba ludności w poszczególnych gminach w odniesieniu do ich obszaru, charakteryzuje się stabilną wartością. Największą liczbą ludności charakteryzują się Kowary, co może świadczyć o tym, iż bezwzględne wydatki z budżetu gminy wcale nie są niskie, jednak w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, wartości te kształtują się już zdecydowanie mniej korzystnie, niż w innych gminach. Najniższą liczbą mieszkańców na 100 ha, a więc najmniejszym zaludnieniem, charakteryzuje się natomiast gmina Stara Kamienica, która ma 6-krotnie mniejszą liczbę ludności niż w Kowarach.



Rysunek 6: Liczba ludności na 100 ha w gminach Kotliny Jeleniogórskiej

Ostatnią zmienna objaśniającą jest udział ludności w wieku produkcyjnym. Udział ten prezentuje *Rysunek 7*. W każdej z gmin wyodrębnionych do modelu można w badanym okresie zauważyć wzrost liczby ludności w wieku produkcyjnym pomiędzy rokiem 2002 a 2009. Jednocześnie jednak w gminach, takich jak Kowary, Piechowice, Jeżów Sudecki i Szklarska Poręba nastąpił w 2009 r. spadek liczby osób w wieku produkcyjnym poniżej poziomu maksymalnego, co jest związane z procesem występującym we wszystkich krajach europejskich, a więc ze starzeniem się społeczeństwa i malejącą liczbą urodzeń.



Rysunek 7: Udział ludności w wieku produkcyjnym w poszczególnych gminach w latach 2002-2009

2. Budowa modelu panelowego

2.1. Modele panelowe

Przez model panelowy rozumiemy model zbudowany na podstawie danych przekrojowo-czasowych. Opisuje on niezmienną, wybraną grupę obiektów na przestrzeni jakiegoś okresu. Taki układ danych pozwala na zmniejszenie błędu pomiaru, problemów związanych z pominięciem w modelu zmiennych nieobserwowalnych, a także zmiennych skorelowanych ze zmiennymi objaśniającymi.

Wyniki badań przeprowadzonych za pomocą modeli panelowych dostarczają doskonałych informacji dla badań różnicowania regionalnego. Cechą szczególną takiej analizy jest to, że wyodrębnia ona dwa rodzaje czynników mających wpływ na badane obiekty. Są to czynniki wpływające w jednakowym stopniu na analizowane obiekty, oraz czynniki oddziałujące w sposób specyficzny. Dokładne ich zbadanie jest jednak zadaniem wymagającym dużej ilości informacji. Największym z napotykanym problemów są luki w danych. Przy budowie naszego modelu także trafiliśmy na pewne braki, co zmusiło nas do ekstrapolacji niektórych zmiennych w latach skrajnych. Zbudowany przez nas panel określić można jako zbilansowany, ponieważ w całym badanym okresie bazowaliśmy dokładnie na tych samych obiektach⁵.

Podstawowym narzędziem potrzebnym do wykonania modelu panelowego w niniejszym opracowaniu był program GRETL (*GNU Regression Econometric*

⁵ M. Osińska, *Ekonometria współczesna*, Wydawnictwo Dom Organizatora, Toruń 2007, s. 409-410.

and Time Series Library) stworzony przez Allina Cottrella z Uniwersytetu Wake Forest w Północnej Karolinie w Stanach Zjednoczonych⁶.

2.2. Estymacja modeli

Pierwszym etapem było stworzenie modelu panelowego dla wszystkich wybranych zmiennych. Prezentację wyników stworzonych przez program GRETL zamieszczamy poniżej:

Model 1: Estymacja Panelowe MNK, z wykorzystaniem 72 obserwacji
Włączono 9 jednostek danych przekrojowych
Szereg czasowy długości = 8
Zmienna zależna: Y

	Współczynnik	Błąd stand.	t-Studenta	wartość p	
X1	-6,19898e-05	0,000925786	-0,0670	0,94684	
X2	-0,000499421	0,00099915	-0,4998	0,61907	
X3	-0,0700687	0,0267196	-2,6224	0,01114	**
X4	0,00560331	0,0776074	0,0722	0,94269	
X5	-1,16687	0,198012	-5,8929	<0,00001	***
Jeżów Sudecki	91,1169	12,1276	7,5132	<0,00001	***
Piechowice	92,6918	15,0775	6,1477	<0,00001	***
Mysłakowice	88,306	13,3543	6,6125	<0,00001	***
Kowary	89,7918	25,2763	3,5524	0,00077	***
Karpacz	100,484	13,8117	7,2753	<0,00001	***
Janowice Wielkie	93,2338	11,9069	7,8302	<0,00001	***
Szklarska Poręba	96,6225	12,2133	7,9113	<0,00001	***
Stara Kamienica	91,9336	11,9358	7,7023	<0,00001	***
Podgórzyn	93,0991	12,6825	7,3407	<0,00001	***

Średn. arytm. zm. zależnej	7,418112	Odch. stand. zm. zależnej	2,479141
Suma kwadratów reszt	87,41732	Błąd standardowy reszt	1,227679
Wsp. determ. R-kwadrat	0,799674	Skorygowany R-kwadrat	0,754774
F(13, 58)	17,80989	Wartość p dla testu F	1,18e-15
Logarytm wiarygodności	-109,1486	Kryt. inform. Akaike'a	246,2971
Kryt. bayes. Schwarz	278,1704	Kryt. Hannana-Quinna	258,9860
Autokorel. reszt – rho1	0,140241	Stat. Durbina-Watsona	1,549854

W wyniku oszacowania modelu – ze względu na najwyższą wartość p – zbyt niską istotność wpływu zmiennej objaśniającej X_1 ($p = 0,94684 > 0,05$) na zmienną objaśnianą, usuwamy ją z modelu, a następnie dokonujemy ponownej estymacji, bez tej zmiennej.

⁶ T. Kufel, *Ekonometria: rozwiązywanie problemów z wykorzystaniem programu GRETL*, PWN, Warszawa 2004, s. 11.

Model 2: Estymacja Panelowe MNK, z wykorzystaniem 72 obserwacji
Włączono 9 jednostek danych przekrojowych
Szereg czasowy długości = 8, Zmienna zależna: Y

	<i>Współczynnik</i>	<i>Błąd stand.</i>	<i>t-Studenta</i>	<i>wartość p</i>	
X2	-0,00056142	0,000372288	-1,5080	0,13688	
X3	-0,0702026	0,0264189	-2,6573	0,01012	**
X4	0,00615448	0,0765158	0,0804	0,93616	
X5	-1,16502	0,194422	-5,9923	<0,00001	***
Jeżów Sudecki	90,9657	11,8148	7,6993	<0,00001	***
Piechowice	92,507	14,6969	6,2943	<0,00001	***
Mysłakowice	88,1392	13,0089	6,7753	<0,00001	***
Kowary	89,5163	24,728	3,6200	0,00061	***
Karpacz	100,319	13,4762	7,4441	<0,00001	***
Janowice Wielkie	93,0875	11,6056	8,0209	<0,00001	***
Szklarska Poręba	96,477	11,9167	8,0960	<0,00001	***
Stara Kamienica	91,791	11,6448	7,8826	<0,00001	***
Podgórzyn	92,9384	12,3478	7,5267	<0,00001	***
Średn. arytm. zm. zależnej	7,418112		Odch. stand. zm. zależnej	2,479141	
Suma kwadratów reszt	87,42408		Błąd standardowy reszt	1,217277	
Wsp. determ. R-kwadrat	0,799659		Skorygowany R-kwadrat	0,758911	
F(12, 59)	19,62480		Wartość p dla testu F	2,59e-16	
Logarytm wiarygodności	-109,1513		Kryt. inform. Akaike'a	244,3027	
Kryt. bayes. Schwarza	273,8993		Kryt. Hannana-Quinna	256,0852	
Autokorel. reszt – rho1	0,139280		Stat. Durbina-Watsona	1,550429	

Przy szacowaniu drugiego modelu najwyższą wartość p uzyskała zmienna objaśniająca X_4 ($p = 0,93616 > 0,05$), dlatego także usuwamy ją z modelu i estymujemy ponownie.

Model 3: Estymacja Panelowe MNK, z wykorzystaniem 72 obserwacji
Włączono 9 jednostek danych przekrojowych
Szereg czasowy długości = 8, Zmienna zależna: Y

	<i>Współczynnik</i>	<i>Błąd stand.</i>	<i>t-Studenta</i>	<i>wartość p</i>	
X2	-0,00057213	0,000344774	-1,6594	0,10225	
X3	-0,0703164	0,0261616	-2,6878	0,00930	***
X5	-1,16207	0,189324	-6,1380	<0,00001	***
Jeżów Sudecki	91,2105	11,3213	8,0565	<0,00001	***
Piechowice	93,271	11,1215	8,3865	<0,00001	***
Mysłakowice	88,6736	11,0915	7,9948	<0,00001	***
Kowary	91,2958	10,955	8,3337	<0,00001	***
Karpacz	101,015	10,2445	9,8604	<0,00001	***
Janowice Wielkie	93,3596	11,0092	8,4801	<0,00001	***
Szklarska Poręba	96,9069	10,5623	9,1748	<0,00001	***
Stara Kamienica	91,9127	11,4501	8,0273	<0,00001	***
Podgórzyn	93,3598	11,0881	8,4198	<0,00001	***

Średn. arytm. zm. zależnej	7,418112	Odch. stand. zm. zależnej	2,479141
Suma kwadratów reszt	87,43367	Błąd standardowy reszt	1,207157
Wsp. determ. R-kwadrat	0,799637	Skorygowany R-kwadrat	0,762904
F(11, 60)	21,76875	Wartość p dla testu F	5,39e-17
Logarytm wiarygodności	-109,1553	Kryt. inform. Akaike'a	242,3106
Kryt. bayes. Schwarza	269,6306	Kryt. Hannana-Quinna	253,1867
Autokorel. reszt – rho1	0,138920	Stat. Durbina-Watsona	1,551685

Tym razem nie istotna okazała się zmienna X_2 ($p = 0,10225 > 0,05$), więc usuwamy ją z modelu i po raz kolejny dokonujemy estymacji z wykorzystaniem programu GRETL.

Model 4: Estymacja Panelowe MNK, z wykorzystaniem 72 obserwacji
Włączono 9 jednostek danych przekrojowych
Szereg czasowy długości = 8
Zmienna zależna: Y

	Współczynnik	Błąd stand.	t-Studenta	wartość p	
X3	-0,0932993	0,0225117	-4,1445	0,00011	***
X5	-1,21509	0,189272	-6,4198	<0,00001	***
Jeżów Sudecki	95,8303	11,1303	8,6098	<0,00001	***
Piechowice	98,3956	10,8367	9,0799	<0,00001	***
Mysłakowice	92,95	10,9419	8,4949	<0,00001	***
Kowary	96,3075	10,6807	9,0169	<0,00001	***
Karpacz	106,71	9,79041	10,8994	<0,00001	***
Janowice Wielkie	98,2413	10,7603	9,1300	<0,00001	***
Szklarska Poręba	102,676	10,1162	10,1496	<0,00001	***
Stara Kamienica	96,1841	11,3163	8,4996	<0,00001	***
Podgórzyn	98,1897	10,852	9,0481	<0,00001	***

Średn. arytm. zm. zależnej	7,418112	Odch. stand. zm. zależnej	2,479141
Suma kwadratów reszt	91,44647	Błąd standardowy reszt	1,224387
Wsp. determ. R-kwadrat	0,790441	Skorygowany R-kwadrat	0,756087
F(10, 61)	23,00876	Wartość p dla testu F	3,97e-17
Logarytm wiarygodności	-110,7707	Kryt. inform. Akaike'a	243,5415
Kryt. bayes. Schwarza	268,5848	Kryt. Hannana-Quinna	253,5113
Autokorel. reszt – rho1	0,190955	Stat. Durbina-Watsona	1,467669

Ze względu na istotność wszystkich wybranych obiektów otrzymujemy model panelowy o następującej postaci:

$$Y = \alpha + -0,0932993 X_3 - 1,21509 X_5$$

Równanie 2: Ostateczny wzór modelu panelowego po estymacji

Model ten możemy interpretować następująco:

Jeżeli stopa bezrobocia wzrośnie o 1% (ceteris paribus), to liczba podmiotów gospodarczych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców zmniejszy się o 0,09%.

Jeżeli stopa bezrobocia wzrośnie o 1% (*ceteris paribus*), to udział liczby osób w wieku produkcyjnym zmniejszy się o 1,22%.

Otrzymane wyniki okazały się bardzo logiczne, ponieważ zmniejszenie się liczby podmiotów gospodarczych oznacza potencjalnie mniejszą liczbę miejsc pracy, co z kolei przyczynia się do powstawania bezrobocia. Poprawna interpretacja drugiej ze zmiennych jest nieco trudniejsza. Wynika z niej bowiem, że wzrostowi bezrobocia towarzyszył jeszcze szybszy spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym. Wniosek ten potwierdzić może fakt starzejącego się polskiego społeczeństwa. Można także przypuszczać, że osoby w wieku produkcyjnym z badanych gmin, napotykając się z bezrobociem migrowały do większych miast.

Efekty indywidualna obrazują średniookresowe odchylenia Y w tym obiekcie w warunkach *ceteris paribus*. Efekty te oznaczają poziom zjawiska w danym obiekcie przy założeniu, że zmienne objaśniające osiągają ten sam poziom. Efekt indywidualny o najwyższej wartości posiada (model 4, wartości w kolumnie współczynnik) gmina Karpacz. Oznacza to, że jeśli zmienne objaśniające osiągną ten sam poziom we wszystkich obiektach, to gmina Karpacz będzie charakteryzować się największym bezrobociem.

2.3. Test na zróżnicowanie wyrazu wolnego

By zweryfikować poprawność wprowadzenia efektów indywidualnych do modelu, konieczny jest do przeprowadzenia test na zróżnicowanie wyrazu wolnego w grupach. Z modelu 4 odczytujemy następujące wartości:

Statystyka testu: $F(10, 61) = 23,00876$

Z wartością $p = (F(10, 61) > 23,00876) = 3,97e-17$

Analizując oszacowaną wartość w teście Fishera Fishera-Snedecora odczytujemy, że jest ona mniejsza od zakładanego poziomu istotności na poziomie 0,05. W związku z tym stwierdzamy, że wprowadzenie efektów indywidualnych do naszego modelu jest słuszne.

2.4. Weryfikacja modelu

Na początek interpretujemy współczynnik determinacji, który określa stopień dopasowania danych z modelu do danych rzeczywistych. Z danych z modelu 4 odczytujemy wartość: Współczynnik determinacji R -kwadrat = 0,790441. Oznacza to, że zmienne objaśniające wyjaśniają zmienną objaśnianą w około 79%.

Następnie analizowaliśmy test Durбина-Watsona, który pozwala określić występowanie autokorelacji elementu losowego. W poprawnie zbudowanym modelu autokorelacja nie powinna występować, gdyż ciąg reszt powinien być niezależnym ciągiem zmiennych losowych. Oznacza to brak liniowej zależności odchyłek losowych pochodzących z różnych okresów badania⁷. Z modelu 4 odczytujemy następujące wartości:

Autokorel. reszt – $\rho_1 = 0,190955$ Stat. Durбина-Watsona = 1,467669

Wysoka wartość statystyki p przy teście na autokorelację Durбина-Watsona oznacza, że w stworzonym modelu nie występuje problem autokorelacji.

Ostatnim z przeprowadzonych przez nas testów było badanie normalności rozkładu reszt. Przy wykorzystaniu programu GRETL udało się uzyskać poniższe informacje:

Rozkład częstości dla $uhat1$, obserwacje 1-72

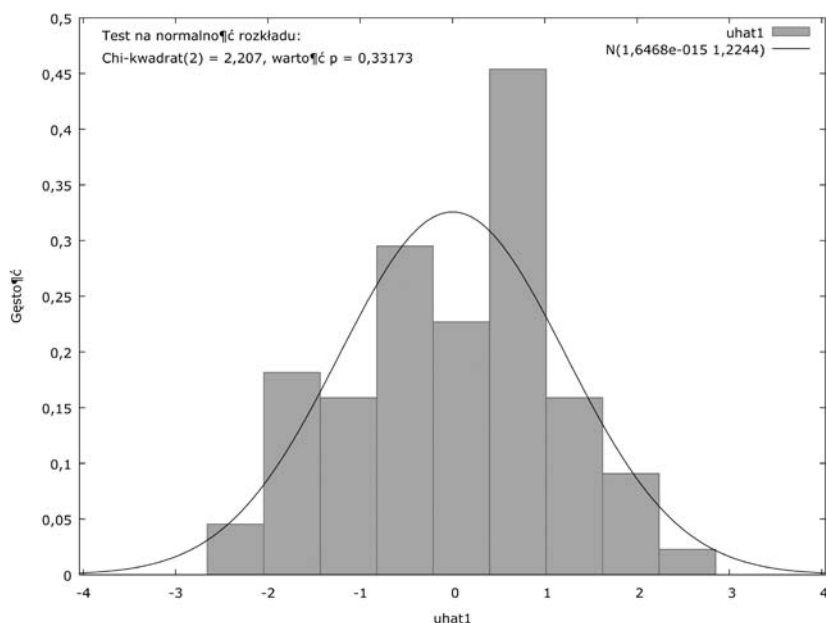
⁷ D. Strahl, E. Sobczak, M. Markowska, B. Bal-Domańska, *Modelowanie ekonometryczne z Excelem*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Wrocław 2004, s. 207.

liczba przedziałów = 9, średnia = 1,64683e-015, odch.std. = 1,22439

Przedziały	średnia liczba	częstość skumulowana	
< -2,0454 – -2,3514	2	2,78%	2,78%
-2,0454 – -1,4334 -1,7394	8	11,11%	13,89% ***
-1,4334 – -0,82147 -1,1274	7	9,72%	23,61% ***
-0,82147 – -0,20951 -0,51549	13	18,06%	41,67% *****
-0,20951 – 0,40244 0,096466	10	13,89%	55,56% *****
0,40244 – 1,0144 0,70842	20	27,78%	83,33% *****
1,0144 – 1,6264 1,3204	7	9,72%	93,06% ***
1,6264 – 2,2383 1,9323	4	5,56%	98,61% *
>= 2,2383 – 2,5443	1	1,39%	100,00%

Hipoteza zerowa: dystrybucja empiryczna posiada rozkład normalny. Test Doornika-Hansena (1994)– transformowana skośność i kurtoza:

Chi-kwadrat(2) = 2,207 z wartością p 0,33173



Rysunek 8: Rozkład reszt modelu

Stosunkowo wysoka wartość współczynnika p (0,33173 > 0,05) pozwala stwierdzić, że element losowy posiada w przybliżeniu rozkład normalny.

3. Wnioski i podsumowanie

Budowa modelu panelowego dla zjawiska, jakim jest bezrobocie, miała na celu uwidocznienie różnic w jego przestrzennym kształtowaniu się. Mimo bliskiego położenia geograficznego omówionych w pracy gmin, dla każdej z nich zjawisko kształtowało się inaczej. Utożsamiając największy rozwój gmin z najniższą stopą

bezrobocia i zwracając uwagę na uzyskany model należy stwierdzić, że gmina najbardziej rozwiniętą będzie taka gmina, która charakteryzować się będzie największą liczbą podmiotów gospodarczych i jednocześnie największym udziałem liczby osób w wieku produkcyjnym. Ponieważ wartości drugiej z wymienionych zmiennych są do siebie zbliżone, decydującym czynnikiem przy wyborze gminy najbardziej rozwiniętej będzie zmienna pierwsza. Zgodnie z powyższymi kryteriami na miano najlepszej gminy zasługują gminy turystyczne Karpacz i Szklarska Poręba, natomiast gminy najmniej rozwinięte to Stara Kamienica i Mysłakowice.

Ponadto wykorzystując model można pokazać, dla którego z omawianych obiektów w sytuacji występowania takich samych warunków stopa bezrobocia będzie największa. Gminą taką jest Karpacz. W obecnej sytuacji to z pewnością walory turystyczne pozwalają jej na utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia i jedną z niższych wśród badanych gmin stóp bezrobocia. W przypadku występowania takich samych warunków najniższa stopa bezrobocia występowałaby z kolei w Mysłakowicach.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na zmienne, które wyeliminowane zostały z modelu i z ekonometrycznego ujęcia okazały się nieistotne. Były nimi zarówno wpływ jak i wydatki budżetów gmin. Można więc wysnuć wniosek, że walka z bezrobociem sprawowana przez urzędników miejskich okazuje się nieskuteczna.

EVALUATION OF THE LEVEL OF SOCIO-ECONOMIC DEVELOPMENT OF SELECTED MUNICIPALITIES IN JELENIA GORA VALLEY IN THE YEARS 2002-2009 APPLYING A PANEL MODEL

Summary. The authors built a panel model describing the formation of the level of socio-economic development in the municipalities of Jelenia Gora Valley in the years 2002-2009. As a measure of socio-economic development of separate municipalities the unemployment rate was adopted. This approach to the classification of municipalities facilitates real, identical placement conditions and their comparison.

During the panel model estimation it has been found the following variables had to be entered into it, i.e.: number of businesses per 1000 population and the percentage of working-age population. Thereby, the reduced number of businesses means a potentially smaller number of places of employment, which in turn contributes to unemployment. Referring to the second explanatory variable, it should be noted that the increase in unemployment was accompanied by an even faster decline in working-age population. This conclusion can be confirmed by the fact of aging of the Polish society.

It can be ensued out of the built panel model that the classification of the municipality to a group of municipalities that are either most or least developed depends only on the number of businesses in the municipality. Guided by this criterion, the community deserving the title of the best municipality are tourist ones, i.e. Karpacz and Szklarska Poręba, while the least developed ones are Stara Kamienica and Mysłakowice.

Furthermore, applying the model shown in the article, where out of the questioned municipalities, in case where similar conditions are present, the rate of unemployment is the highest, and where is the lowest. In the case of the presence similar conditions the highest rate of unemployment should have existed in Karpacz, and in turn, the lowest unemployment rate in Mysłakowice.

HODNOCENÍ ÚROVNĚ SOCIÁLNĚ-EKONOMICKÉHO ROZVOJE VYBRANÝCH OBCÍ V JELENOHORSKÉ KOTLINĚ V LETECH 2002–2009 S VYUŽITÍM PANELOVÉHO MODELU

Shrnutí. Autoři článku sestavili panelový model (sleduje různé případy jednotlivých osob) popisující utváření úrovně společenskoekonomického rozvoje v obcích Jelenohorské kotliny v letech 2002–2009. Jako měřítko rozvoje vybraných obcí byla zvolena stopa nezaměstnanosti. Popsaný přístup ke klasifikaci obcí dovoluje mít na ně reálnější pohled, umístit je do identických podmínek a porovnat je.

V průběhu estimace panelového modelu se projevilo, že v modelu byly použity následující proměnné: počet hospodářských subjektů na tisíc obyvatel a podíl počtu osob v produktivním věku. Zároveň zmenšení počtu hospodářských subjektů znamená potenciálně menší počet pracovních míst, což následně způsobuje vznik nezaměstnanosti. Co se týká druhé proměnné, potvrdilo se, že se vzrůstem nezaměstnanosti souvisel ještě rychlejší úbytek počtu obyvatel v produktivním věku. Tento závěr může potvrzovat skutečnost stárnutí polské populace.

Z vytvořeného panelového modelu také vyplývá, že zařazení určité obce do skupiny obcí lépe nebo hůře rozvinutých odvisí od počtu hospodářských subjektů v dané obci. Pokud se řídíme tímto kritériem, pak nejlépe hodnocena jsou turistická centra Karpacz a Szklarska Poręba, zatímco obcemi nejméně rozvinutými jsou Stara Kamienica a Mysłakowice.

Užitý model navíc ukazuje, pro které z diskutovaných objektů bude při totožných podmínkách úroveň nezaměstnanosti největší, a pro které z obcí nejmenší. V případě výskytu stejných podmínek by byla nejvyšší úroveň nezaměstnanosti v Karpaczi, naproti tomu nejnižší v Mysłakowicích.

BEURTEILUNG DES NIVEAUS DER SOZIAL-ÖKONOMISCHEN ENTWICKLUNG AUSGEWÄHLTER GEMEINDEN IM HIRSCH- BERGER TAL (KOTLINA JELENIOGÓRSKA) IN DEN JAHREN 2002-2009 UNTER NUTZUNG EINES PANELMODELLS

Zusammenfassung. Die Autoren erstellten ein Panelmodell, das das Niveau der sozial-ökonomischen Entwicklung von neun Gemeinden im Hirschberger Tal (Kotlina Jeleniogórska) in den Jahren 2002 – 2009 wiedergibt. Als Index der sozial-ökonomischen Entwicklung der ausgewählten Gemeinden wurde die Arbeitslosenquote angenommen. Die beschriebene Vorgehensweise bei der Klassifizierung der Gemeinden gestattet es, diese reell darzustellen, sie in identischen Bedingungen zu platzieren und zu vergleichen.

Während der Schätzung des Panelmodells erwies sich, dass dem Modell folgende Variablen angehören: die Anzahl der Wirtschaftssubjekte pro 1000 Einwohner sowie der Anteil der Bevölkerung im arbeitsfähigen Alter. Damit bedeutet das Sinken der Zahl der Wirtschaftssubjekte potenziell eine Verringerung der Zahl der Arbeitsplätze, was dann zu einer steigenden Arbeitslosigkeit führt. In Bezug auf die zweite Variable, die Erklärende, ist festzustellen, dass der Anstieg der Arbeitslosigkeit von einem noch schnelleren Rückgang der Bevölkerungszahl im arbeitsfähigen Alter begleitet wurde. Das kann das Altern der polnischen Gesellschaft bestätigen.

Aus dem erstellten Panelmodell geht ferner hervor, dass die Klassifizierung einer Gemeinde in die Gruppe der am besten oder der am schwächsten entwickelten Gemeinden allein von der Zahl der Wirtschaftssubjekte in der Gemeinde abhängt. Nach diesem Kriterium verdienen die auf Tourismus eingestellten Gemeinden Karpacz (Krummhübel) und Szklarska Poręba (Schreiberhau) als die besten bezeichnet zu werden, Stara Kamienica (Alt Kemnitz) und Mysłakowice (Erdmannsdorf) hingegen als die am wenigsten entwickelten.

Außerdem wurde im vorliegenden Artikel anhand des Modells gezeigt, in welcher der untersuchten Gemeinden unter denselben Bedingungen die Arbeitslosenquote am höchsten sein wird und in welcher am niedrigsten. Bei gleichen Bedingungen wäre die Arbeitslosenquote in Karpacz am höchsten, in Mysłakowice am niedrigsten.

ŚREDNIOWIECZNE DOKUMENTY DO DZIEJÓW JELENIEJ GÓRY ZACHOWANE W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU

W poprzednich numerach „Rocznika Jeleniogórskiego” zapoznawałem Czytelników z zawartością i stanem zachowania dokumentów jeleniogórskich, pochodzących z zasobu dawnego magistratu, a zachowanych obecnie w zbiorach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze¹. Kolejno zostały przedstawione dokumenty średniowieczne i nowożytne, ich znaczenie dla dziejów regionu, omówione zostały także zachowane przy nich pieczęcie. Zgodnie z naszymi założeniami obecnie pora na przedstawienie dokumentów do dziejów stolicy Kotliny Jeleniogórskiej zachowanych w licznych zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu².

Poszukiwania takich dokumentów wykazały, że dla okresu średniowiecznego zachowało się 66 dyplomów, obejmujących okres od 1291 r. do końca XV w.³ Kwerenda wykazała, że zachowały się one w 14 zespołach archiwalnych, często nie związanych bezpośrednio z dziejami miasta. Są to zespoły miejskie, majątkowe, poklasztorne i zbiory prywatne.

Zespół	Ilość dokumentów	Lata
Rep. 83. Dokumenty klasztoru cystersów w Krzeszowie	9	1316-1492
Rep. 88. Dokumenty klasztoru cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim	1	1499
Rep. 91. Dokumenty klasztoru cystersów w Lubiążu	7	1337-1447
Rep. 132 a. Depozyt miasta Bolkowa	1	1366
Rep. 132 a. Depozyt miasta Chojnowa	1	1485
Rep. 132 a. Depozyt miasta Lwówka Śl.	2	1438-1447
Rep. 132 a. Depozyt miasta Świerzawy	2	1426-1499

* Dr Roman Stelmach – mediewista, kierownik Oddziału I Archiwum Państwowego we Wrocławiu, autor licznych opracowań o dokumentach śląskich.

¹ R. Stelmach, *Archiwum dokumentów miasta Jeleniej Góry*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 40, 2008, s. 75-104, tenże, *Archiwum dokumentów miasta Jeleniej Góry*, cz. 2, tamże, t. 41, 2009, s. 21-36.

² Drukowany przewodnik po zasobie Archiwum Wrocławskiego wskazuje na liczne zespoły, w których odnaleźć można interesujące dane o historii tego miasta, por.: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod red. A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996.

³ W związku z zakończeniem prac nad opracowaniem katalogu wszystkich dokumentów zachowanych w archiwum wrocławskim wyodrębniono z niego interesujące nas dokumenty; prezentowany obecnie artykuł będzie dotyczył tych właśnie przekazów, pozostawiamy na czas przyszły opracowanie dokumentów nowożytnych. Jeśli nie zaznaczono inaczej, zbiory dokumentów pochodzą z Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Rep. 132 a. Depozyt parafii w Lwówku Śl.	2	1396-1446
Rep. 132 d. Depozyt rodziny von Seidlitz – Sandredzki z Bielawy	1	1483
Rep. 133. Acc. 53/03	2	1460-1473
Dokumenty majątku Schaffgotschów w Cieplicach	26	1315-1487
Dokumenty miasta Świdnicy	5	1291-1471
Dokumenty miasta Wrocławia	5	1370-1455

Na dwa dokumenty natrafiono w czasie kwerendy w oddziale zamiejscowym Archiwum Państwowego we Wrocławiu w Legnicy. Są to dokumenty pochodzące z lat 1444 i 1497 przechowywane w zespole „Akta miasta Jawora”.

Analizę tych dokumentów zacznijmy od nadań czynionych przez władców – cesarzy, królów i książąt dla miasta. Wśród omawianych mamy zachowane dwa nadania cesarza Karola IV i króla Czech. Na mocy dokumentu z 30 IX 1355 r. uwolnił on obywateli miast Świdnicy, Strzegomia, Dzierżoniowa, Niemczy, Bolkowa, Kamiennej Góry, Jawora, Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego i Bolesławca, przybywających do Pragi, od wszelkich ciężarów i ceł. Natomiast dnia 12 IV 1366 r. cesarz uwolnił kolejny raz od ceł Bolków, Jelenią Górę i Kamienną Górę⁴. Jego syn, Zygmunt, król Węgier i Czech, od 1433 r. cesarz rzymski, uwolnił 13 IV 1431 r. mieszczan wrocławskich od opłat pobieranych w Świdnicy, Strzegomiu, Jaworze, Lwówku Śląskim, Bolesławcu i Jeleniej Górze, a z kolei wymienione miasta od opłat we Wrocławiu⁵. Wreszcie król Władysław Pogrobowiec, z dynastii Habsburgów, poparł mieszczan jeleniogórskich w ich sporze z sukiennikami, wydając wyrok w swym dokumencie wystawionym 30 I 1455 r. we Wrocławiu⁶.

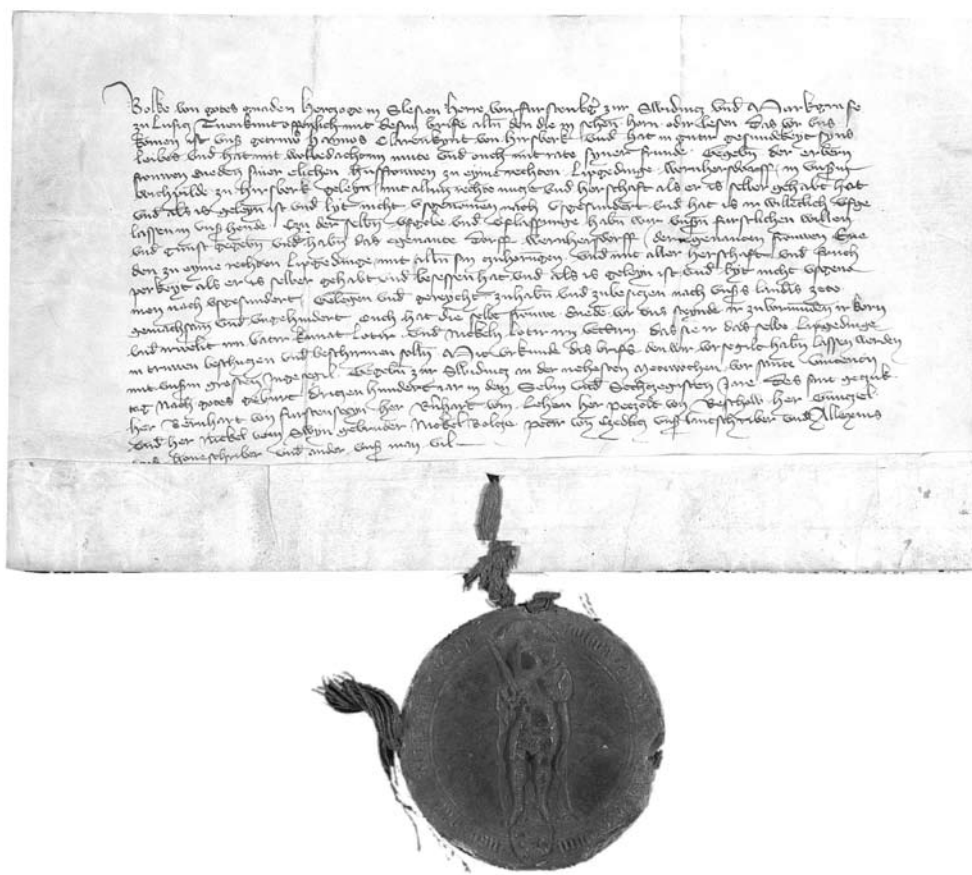
Zachowały się dwa przywileje mennicze ostatniego Piasta świdnickiego i jaworskiego, księcia Bolka II Małego († 1368). Pierwszy, z 18 XII 1352 r., wystawiony w Świdnicy nakazuje rajcom i mieszczanom Dzierżoniowa, Świdnicy, Niemczy, Strzegomia, Świebodzic, Bolkowa, Kamiennej Góry, Dobromierza, Jawora, Świerzawy, Wlenia, Jeleniej Góry, Gryfowa Śląskiego, Bolesławca i Nowogrodzka nad Kwisą posługiwać się monetą świdnicką. W razie oporu tych miast groziła kara opłaty „wiardunku grzywien. Karę tę mogli anulować jedynie wójtowie dziedziczni. Natomiast 27 XII 1361 r (również w Świdnicy) książę odstąpił miastom Świdnicy, Strzegomiowi, Dzierżoniowowi, Niemczy, Bolkowowi, Kamiennej Grze, Świebodzicom, Jaworowi, Lwówkowi Śląskiemu, Jeleniej Górze, Złotorzy, Bolesławcowi, Gryfowi Śląskiemu, Świerzawie i Wleniowi za 600 grzywien praskich prawo rozprawiania złotej i srebrnej monety⁷.

⁴ Dokumenty zachowane w późniejszych odpisach – w transumpcie niemieckim opata klasztoru w Krzeszowie Jana, z 16 III 1500 r., *Rep. 132 a. Depozyt miasta Bolkowa*, sygn. 23, oraz w widymusie rady miasta Legnicy z 1544 r., *Dokumenty miasta Świdnicy*, sygn. 99 (U 132); por.: F. J. Schmidt, *Geschichte der Stadt Schweidnitz*, t. I, Schweidnitz 1846, s. 109-110.

⁵ Oryginał niemiecki, pergaminowy, *Dokumenty miasta Wrocławia*, sygn. 1867, bez zachowanej pieczęci.

⁶ Oryginał niemiecki, pergaminowy, Tamże, sygn. 3958, bez zachowanej pieczęci.

⁷ Oba dokumenty zachowane w postaci oryginału, w języku niemieckim, z pieczęciami księcia Bolka i jego żony księżnej Agnieszki, zamocowanych na paskach pergaminowych, *Dokumenty miasta Świdnicy*, sygn. 91 i 118 (U 124 i 153), wydane w: *Schlesien Münzgeschichte im Mittelalter*, Th. 1, *Urkundenbuch und Münztafeln*, opr. F. Friedensburg, *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XII, Breslau 1887, nr 66 i 67, s. 64-65.



Dokument księcia Bolka II Małego dla Jana Klarekinda z Jeleniej Góry, z 1367 r.,
(Dokumenty majątku Schaffgotschów nr 329)

Jeden z dokumentów Beneša z Choustnika, starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, z 10 III 1399 r. stwierdza, że Stefan z Donyn, syn Wacława, sprzedał swemu bratu Benešovi, las zwany Rubank, koło Jeleniej Góry⁸. Wymienieni ławnicy miasta Bolesławca, na mocy swego dokumentu z 12 VII 1447 r., orzekli prawidłowość wyroków sądowych, wydawanych w imieniu króla przez sądy w Jaworze, Jeleniej Górze, Lwówku Śląskim i w Bolesławcu⁹. Tej grupy dotyczy też dokument wydany przez Henryka Stange i zgromadzonych z nim świadków z 5 I 1471 r. Przysięgli oni miastom Świdnicy i Jeleniej Górze, że nie będą się na nich mścili z powodu swego nieprawnego uwięzienia¹⁰.

O bliżej nie określonych domach w Jeleniej Górze mówią kolejne dokumenty. W dniu 6 III 1424 r. ławnicy miejscy orzekli przynależność jednego z takich domów. Natomiast 14 XII 1471 r. Mikołaj, opat klasztoru cystersów w Krzeszowie, sprzedał

⁸ Rep. 83, sygn. 142. zachowana pieczęć starosty.

⁹ Rep. 91, sygn. 511, na pasku pergaminowym pieczęć miasta Bolesławca.

¹⁰ Przy dokumencie zachowały się 4 pieczęcie sygnetowe wystawcy i jego świadków, *Dokumenty miasta Świdnicy*, U 4856 b.



Bracia von Czedelitz odstępują w 1395 r. rodzinie Schaffgotschów sądownictwo i wójtostwo w okręgu jeleniogórskim, (Dokumenty majątku Schaffgotschów nr 832)

Jorge Zcedelitz z Maciejowej połowę domu w Jeleniej Górze, za 40 węgierskich guldenów i lenno *Hirksdorf* koło Bolkowa, za 20 guldenów¹¹.

Dokument Dypranda Reibnicza von Kauder, podstarościego księstwa świdnicko-jaworskiego, spisany 2 VIII 1499 r., wymienia drogę biegnącą z Jeleniej Góry do Świerzawy. O korzystanie z tej drogi wybuchł spór między Hassil Hoberg ze Starej Kraśnicy a miastem Świerzawą¹². Natomiast 31 XII 1470 r. w Świdnicy starosta Ulryk Hase von Hasenburg, stwierdził, że Hans Nimptsch, pan na Siedlęcinie, podzielił swój folwark w Malinniku koło Jeleniej Góry między chłopów. Nimptsch zastawił wtedy także swoje sołectwo¹³.

Wiele z tych dokumentów wymienia z imienia mieszkańców Jeleniej Góry lub inne osoby związane z miastem. Z dokumentu księcia Henryka, pana na Jaworze, z 28 I 1337 r. znany jest mieszczanin Werner. Kupił on od księcia las położony między Piechowicami a Sobieszowem. Z innego dokumentu książęcego dowiadujemy się, że Werner został ławnikiem miejskim. Książę Henryk zatwierdził jego synowi Janowi posiadanie lasu w 1340 r.¹⁴ Z Jeleniej Góry pochodził Jan,

¹¹ Oba dokumenty niemieckie, spisane na pergaminie, Rep. 83, sygn. 252, *Dokumenty majątku Schaffgotschów*, sygn. 837 (oraz jego odpis z XVII w., tamże).

¹² Rep. 132 a. *Depozyt miasta Świerzawy*, sygn. 8.

¹³ *Dokumenty majątku Schaffgotschów*, sygn. 345.

¹⁴ Tamże, sygn. 326 (Fach XV nr 2 i Fach XXXVIII nr 29), *Codex diplomaticus Silesiae, Regesten*

komtur klasztoru joannitów Bożego Ciała we Wrocławiu. On, wraz z biskupem wrocławskim Waławem, zatwierdzili kościołowi w Lwówku Śląskim (chodziło zapewne o kościół komendy joannitów) 10 VIII 1396 r., na mocy dokumentu wystawionego *in domo Corporis Christi* we Wrocławiu, posiadanie 10 grzywien czynszu¹⁵. Z kolei dokument z 6 X 1438 r., wystawiony przez Hannusa z Koldic, podstarościego księstwa świdnicko-jaworskiego, wymienia mieszczanina jeleniogórskiego Henryka Nimptsch. Na mocy tego dokumentu przekazał on swemu bratu Hannusowi 10 grzywien czynszu¹⁶. Jego potomkiem był Konrad. W dokumencie starosty Albrechta z Koldic z 22 IX 1447 r. wystąpił wraz z ojcem, wymienionym w dokumencie jako Heincze, którego można by wiązać z wymienionym w poprzednim dokumencie Henrykiem Nimptsch. Sprzedał on, za zgodą starosty, wymienione powyżej 10 grzywien czynszu Frycze Copatsch w Siegritz¹⁷. W 1483 r. wystąpili kolejni mieszczanie z Jeleniej Góry – Małgorzata Rugirsdorf, wdowa po Mikołaju, która wraz ze szwagrami Janem Beyer i Waławem Wangehannus nadała radzie miasta Jawora grzywnę renty¹⁸. Z Jeleniej Góry pochodził też Maciej Schaulcz, który wraz z Janem i Hartmanem zu Bawdamsdorf kupili od Jerzego Schellendorf „grzywny rocznego czynszu. Obaj pełnili stanowiska altarystów w kościele parafialnym w Chojnowie, a transakcji dokonano 31 V 1485 r.¹⁹ Wreszcie Jan Krebs z Jeleniej Góry wydał rozporządzenia odnośnie parafii w Bukowcu, o czym mowa jest w dokumencie kardynała Rafaela z 30 XI 1499 r., spisany w Rzymie²⁰. W omawianym okresie znana była osoba Pankracego z Jeleniej Góry. Był on w 2. połowie XIV w. klerykiem wrocławskim i notariuszem publicznym, a swoje dokumenty opatrywał własnymi znakami notarialnymi, umieszczanymi po lewej stronie u dołu dokumentu²¹.

W omawianych dokumentach wielokrotnie wymieniane są miejscowości leżące w okręgu jeleniogórskim. O wielu z nich już wspominaliśmy. Wymieńmy jeszcze dla przykładu dobra w Cieplicach, Podgórzynie i w Kromnowie, które Krzysztof Schoff zapisał swej żonie Annie, za zgodą starosty Jerzego von Stein 26 VIII 1487 r. Odnośny dokument wystawiono w Jeleniej Górze, a spisano w Świdnicy²². W innych dokumentach występują jeszcze: Broniów (w 1403), Gierałtów (1403), Głębiec (1403), Goduszyn (1448), Konradów (1414), Malinnik (1457), Marczyce (1403), Pakoszów (1367), Piastów (1448), Podgórzyn (1413), Sobieszów (1404), Sosnowka (1403), Wojcieszów (1473) czy nieznane bliżej folwarki *Craczberg* (1448) i *Weingeharte* (1405). Są to dokumenty księcia Bolka II Małego, starostów księ-

zur schlesischen Geschichte [dalej cyt.: CDS], t. XXIX, Breslau 1923, nr 5826, 6429, s. 137, przy oryginałach na czerwonych sznurach i paskach pergaminowych zachowały się pieczęcie księcia Henryka i miasta Jeleniej Góry.

¹⁵ *Rep. 132 a. Depozyt parafii w Lwówku Śląskim*, sygn. 17, na pasku pergaminowym zachowana pieczęć biskupa Waława.

¹⁶ Tamże, sygn. 66, na pasku pergaminowym pieczęć podstarościego.

¹⁷ Miejscowość lub dobra określone jako Siegritz trudne do zweryfikowania. Dokument, z zachowaną pieczęcią starosty, znajduje się w zespole *Depozyt miasta Lwówka Śląskiego*, sygn. 74.

¹⁸ Dokument z 20 IV 1483 r. wystawili burmistrz i rada miasta Jeleniej Góry, przy dokumencie zachowana jest połowa pieczęci miejskiej, *Rep. 132 d, Depozyt rodziny von Seidlitz – Sandreczki z Bielawy*, sygn. 41.

¹⁹ *Rep. 132 a. Depozyt miasta Chojnowa*, sygn. 155, na pasku pergaminowym widnieje pieczęć wystawcy.

²⁰ Dokument zachowane w zespole: *Dokumentów klasztoru cystersów w Kamieńcu Żąbkowickim*, *Rep. 88*, sygn. 311 (dawna sygn. 248), bez pieczęci kardynała Rafaela.

²¹ Jego znaki spotykamy na dwóch dokumentach z 28 III i 20 VII 1370 r., wystawionych we Wrocławiu, *Dokumenty miasta Wrocławia*, sygn. nr 504 i 511.

²² *Dokumenty majątku Schaffgotschów*, sygn. 3 (Fach 1 nr 3), zachowana pieczęć starosty.



Wacław, bp wrocławski, potwierdza w 1413 r. ufundowanie ołtarza w kościele w Podgórzynie (Dokumenty majątku Schaffgotschów nr 467)

stwa świdnicko-jaworskiego, opatów lubiąskich, ksieni klasztoru benedyktynek w Lubomierzu, biskupa Wacława, a także ławników miasta Jeleniej Góry²³.

Analizując dokumenty jeleniogórskie natrafiamy na te, które zostały wystawione przez władze miejskie. Kilka z nich, burmistrza i rady miejskiej, nie wymienia z imienia tych przedstawicieli władz lokalnych. Dotyczą one sporu między władzami Kamiennej Góry a mieszczaninem Bartuszem Gunter o pełnienie wachty (stróży) przy kościele (1444 r.), potwierdzenia posiadania określonych dóbr przez mieszczan (1486 r.). Burmistrz i rada wystawiali dokumenty prawnego pochodzenia (najstarszy z 1497 r. dla ławnika Wacława Gynhart) oraz zatwierdzali dawniejsze dokumenty na zlecenie władz czy osób prywatnych. Zachował się jeden dokument wystawiony przez radnych miejskich, z 1492 r., zatwierdzający dawniejsze nadanie księcia Bolka I Surowego z 1292 r.²⁴

Powszechne są dokumenty wystawione przez ławników miejskich, czyli miejscowy organ sądowy. W dokumentach tych ławnicy, zeznający wraz z wójtem jako sędzią, byli zawsze wymieniani z imienia, dzięki temu w wielu wypadkach jesteśmy w stanie określić pełny skład władz sądowych w mieście. W naszym wypadku odnosi się to do okresu między 1413 a 1470 r. Treścią tych dokumentów są potwierdzenia regulowania spraw majątkowych i zadłużeń, a także orzekanie w sporach majątkowych. Przykładowo w 1426 r. rozpatrzono spór o korzystanie z praw do rybołówstwa w Bobrze, z korzystania z wody i ze słodowni, w 1437 r. była rozpatrywana sprawa o korzystanie z majątku w Osieku, w 1446 r. o dom w Ciechanowicach. W 1461 r. był rozpatrywany wielki spór o majątki i dobra w Siedlęcinie. W dniu 18 maja przesłuchano 2 mieszkańców z Siedlęcina w sprawach sądowych, następnie 20 mieszkańców w sprawach sądowych, a także z korzystania z pastwiska dla owiec. Z 19 maja pochodzą 2 protokoły przesłuchania Michała

²³ Tamże, sygn. 329, 344, 466, 467, 551, 832, 1059; *Dokumenty miasta Wrocławia*, sygn. 1069; *Rep.* 91, sygn. 382, 409; *Rep.* 33, *Akcesja* 53/03, sygn. 4, wszystkie te dokumenty posiadają zachowane pieczęcie wystawców.

²⁴ Archiwum Państwowe Oddział w Legnica, *Dokumenty miasta Jawora*, sygn. 163; CDS, XXXV, nr 225 i 326; *Rep.* 83, sygn. 258, 261, 264 i 265. Przy dokumentach zachowane pieczęcie miasta.

von Wiesen i jego ojca Winckelera w sprawie ich pastwiska. O pastwiska toczyli spór także Hannos Nimptsch z Siedlęcina i Hans Systempel z Jeżowa Sudeckiego, a także Mikołaj von Wiese z Rybnicy. Rodzina von Zedlitz z Jeleniej Góry otrzymała od ławników 11 VIII tego roku wyrok w sprawie lenna w Siedlęcinie i w Wojcieszowie. Przy tych dokumentach zachowały się z reguły pieczęcie wójta miejskiego, nie są to jednak pieczęcie imienne²⁵.

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze o dokumentach wystawionych przez różnych wystawców i przy różnych okazjach w Jeleniej Górze. Wymienione tu dokumenty nie dotyczą bezpośrednio spraw miejskich. Jest wśród najstarszy dokument, spośród tu omawianych, wystawiony przez księcia świdnickiego Bolka I Surowego 31 I 1291 r. dla miasta Świdnicy. W Jeleniej Górze, zapewne w miejsowym zamku, wystawiali dokumenty książęta Henryk (5 dokumentów w latach 1315-1339) i ostatni Piast w księstwie świdnickim Bolko II Mały (w 1354 r.)²⁶. Dokumenty takie wystawiali także starostowie księstwa świdnicko-jaworskiego (jak np. Dyprand Reibnicz w 1464 r.) i osoby prywatne – jak bracia Nimptsch i Bernard von Kockenow²⁷.

²⁵ Rep. 83, sygn. 200; Rep. 91, sygn. 404; Rep. 132 a. Depozyt miasta Świerzawy, sygn. 1; Rep. 132 a. Depozyt parafii w Lwówku Śląskim, sygn. 54; Rep. 133. Akcesja 53/03, sygn. 2; Dokumenty majątku Schaffgotschów, sygn.: 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 891, 892.

²⁶ Są to dokumenty z zachowanymi pieczęciami książęcymi, Dokumenty majątku Schaffgotschów, sygn. 325, 396; Dokumenty miasta Świdnicy, sygn. 2704; Rep. 83, sygn. 19, 47; Rep. 91, sygn. 266, 269.

²⁷ Dokumenty majątku Schaffgotschów, sygn. 66 i 547; Rep. 83, sygn. 149.

MEDIEVAL DOCUMENTS DEPICTING THE HISTORY OF JELENIA GÓRA PRESERVED IN THE COLLECTIONS OF THE NATIONAL ARCHIVES IN WROCLAW

Summary. The article describes the contents and the preserved condition of the medieval Jelenia Góra document (from the years 1291-1499) held in various collections of the National Archives in Wrocław. Their importance for the history of the region has been presented, and the preserved seals also discussed. Sixty-six documents that came from archive collections of former monasteries, other Silesian towns and cities as well as from the collections that came from estate collections held by von Seidlitz family – the Sandredzki from Bielawa and first of all from the Schaffgotsch's of Cieplice (Bad Warmbrunn) private estates.

STŘEDOVĚKÉ LISTINY K DĚJINÁM JELENÍ HORY, ZACHOVANÉ VE FONDECH STÁTNÍHO ARCHIVU VE VRATISLAVI

Shrnutí. Studie ukazuje obsah a stav dochování středověkých jelenohorských listin (z let 1291-1499), uchovaných ve fondech Státního archivu ve Vratislavi. Zmíněn je jejich význam pro regionální dějiny, popsány jsou dochované pečeti. Představeno je 66 listin, pocházejících z archivních fondů klášterů, jiných slezských měst a také rodinných archivů, jako von Seidlitz – Sandredzki z Bielawy, a především Schaffgotschů ze Slezských Teplic.

MITTELALTERLICHE URKUNDEN ZUR GESCHICHTE VON JELENIA GÓRA IN DEN SAMMLUNGEN DES STAATSARCHIVS IN WROCLAW

Zusammenfassung. Der Artikel schildert den Inhalt und den Erhaltungszustand der mittelalterlichen Hirschberger Urkunden aus den Jahren 1291-1499, die in zahlreichen Sammlungen des Staatsarchivs in Wrocław aufbewahrt werden. Der Autor weist auf die Bedeutung dieser Archivalien für die Geschichte der Region hin und befasst sich auch mit den erhaltenen Siegeln dieser Urkunden. Beschrieben wurden 66 Urkunden, die aus den Archiven alter Klöster, anderer schlesischer Städte und Sammlungen und aus den Privatsammlungen solcher Adelsgeschlechter wie von Seidlitz-Sandredzki (Sandreczki) aus Langenbielau (Bielawa) und vor allem von Schaffgotsch aus Bad Warmbrunn (Cieplice Śląskie) stammen.

ZABYTKOWE ORGANY EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA ZBAWICIELA W JELENIEJ GÓRZE – CIEPLICACH

Wypadki polityczne, jakie miały miejsce na Śląsku w połowie XVIII w. i przejście tego regionu pod panowanie pruskie po 1740 r. w wyniku tzw. wojen śląskich, pociągnęły za sobą gruntowną zmianę sytuacji wyznaniowej miejscowych protestantów. Natychmiast po wkroczeniu na teren Śląska wojsk pruskich już w 1741 r. udaje się do Głogowa delegacja śląskich gmin ewangelickich, celem uzyskania od Fryderyka II zezwolenia na organizację nowych parafii. Jednakże król, pragnąc uniknąć ponownych konfliktów wyznaniowych, a przede wszystkim ponownej rewindykacji kościołów katolickich, daje zezwolenie z warunkiem budowy nowych obiektów sakralnych. Nowo powstające i organizujące się parafie protestanckie rozpoczynają w tym okresie masową budowę kościołów, tzw. „Domów Bożych Modlitwy”, które w większości były budynkami o skromnej formie architektonicznej, podporządkowanej względem utylitarnym. Wpłynęła na to w znacznym stopniu ówczesna, trudna sytuacja ekonomiczna okresu wojen śląskich oraz fakt, że ich



Prospekt organowy w kościele ewangelickim w Cieplicach, widokówka z ok. 1935 r. (zbiory prywatne)

* mgr Jarosław Stępowski – artysta muzykolog – organolog, zajmujący się badaniem zabytkowych organów od 1972 r., autor szeregu katalogów tych instrumentów oraz opracowań monograficznych na ich temat.

realizacja prowadzona była w przeważającej mierze przez miejscowe warsztaty budowlane, nawiązujące do utrwalonych tradycją, szachulcowych Kościołów Pokoju. Unika się teraz bogatego wystroju wnętrza, tak typowego dla protestanckich kościołów z przełomu XVII/XVIII w. Były to wyłącznie budynki, w których gromadzili się wierni. Nadal jednak zasadniczymi elementami wystroju wnętrza pozostają: ołtarz, ambona, chrzcielnica, ozdobne empory oraz okazały prospekt organowy. Większość realizowanych ówczesnie budowli, przeważnie o konstrukcji szachulcowej, wznoszono na rzucie wydłużonego prostokąta, bez dzwonnicy i wieży, które dobudowywano w latach późniejszych.

W pierwszym dziesięcioleciu pruskiego panowania wzniesiono na Śląsku ok. 109 obiektów sakralnych, tzw. „Domów Modlitwy”, z których część powstała pierwotnie w konstrukcji szkieletowej i dopiero w późniejszym okresie zastąpiono je nowymi budynkami z trwałych materiałów. Po 1740 r. w warunkach uprzywilejowania protestantyzmu oraz zaniku konfliktów religijnych, w realizowanych ówczesnie wielu nowych świątyniach protestanckich regionu jeleniogórskiego, powtarzano przestrzenną aranżację wnętrza Kościoła Łaski w Jeleniej Górze. Była ona widoczna w analogicznym usytuowaniu prospektu ołtarzowo-organowego we wschodniej części kościoła, a budzący niegdyś sprzeciw gminy, teraz takie rozwiązanie stało się powszechnie przyjętą normą. Ostatnim XVIII-wiecznym obiektem śląskiej architektury protestanckiej, stanowiącym równocześnie końcowe ogniwo w rozwojowej linii budowlanej zapoczątkowanej świdnickim Kościołem Pokoju, jest kościół w Cieplicach Śląskich. Realizowany go w latach 1744-1777, początkowo jako budowlę drewnianą, później murowaną, przez budowniczego z pobliskiej Jeleniej Góry Demusa. Założony na planie prostokąta z wieżą od zachodu. Salowe wnętrze wypełnione jest dwoma kondygnacjami ozdobnych, drewnianych empor, wspartych na wolno stojących kompozytowych kolumnach. Owalny zarys empor przerwany jest na osi podłużnej ołtarzem, a ponad nim wznosi się rozbudowany prospekt organowy. Jednolite wyposażenie rzeźbiarskie nowo zbudowanej świątyni, obejmujące: ołtarz, ambonę oraz prospekt organowy jest autorstwa warsztatu rzeźbiarskiego Heinricha Wagnera – rodzinnego warsztatu rzeźbiarskiego, działającego intensywnie w Kotlinie Jeleniogórskiej w 2. poł. XVIII w.

PROSPEKT ORGANOWY

Jednym z głównych elementów późnobarokowego wystroju świątyni jest prospekt organowy, umieszczony nad ołtarzem, niczym retabulum i wypełniający wraz z emporą muzyczną wschodnie przęsło nawy głównej kościoła. Bezprecedensowe i nietypowe takie usytuowanie prospektu wywodzi się z terenu pobliskiej Saksonii i uwidocznione było, w zrealizowanym przez Georga Bahra w 1724 r., prospekcie organów Sillbermana w czołowej świątyni protestanckiej Drezna – Frauenkirche. Koncepcja ta, przyjęta i rozpowszechniona w XVIII w. na terenie Saksonii, a później pogranicza Śląska, była zgodna z ówczesnymi tendencjami budownictwa sakralnego. Prospekt rokokowy, to dzieło warsztatu snycerskiego Heinricha Wagnera, zrealizowany prawdopodobnie według projektu Meinerta. Jest on architektoniczny, o falistym przełamującym się konturze, zdobiony dekoracją snycerską, malowany i złożony. Złożony z centralnie usytuowanego, niewyodrębnionego pozytywu oraz dwudzielnej sekcji głównej po jego bokach. Czterowieżyczkowy, wieloczołowy, osadzony na wydatnym cokole. Pozytyw trójdzielny z niskim, lekko wypukłym, prostokątnym segmentem na osi oraz dwoma wyższymi członami bocznymi, zamkniętymi łukiem Tudora.

Układ struktury architektonicznej prospektu jest typowy dla ówczesnie stosowanych rozwiązań późnobarokowych, co uwidacznia się w przełamaniu jego struktury na dwie symetryczne części, usytuowane po bokach partii centralnej. Wieżyczki basowe sekcji głównej, wysunięte segmentowo do przodu w kierunku nawy, zamknięte półkolistymi ryzalitami. Po ich zewnętrznej stronie prostokątne człony skrzydłowe, zwieńczone skośnymi gzymsami i obramowane ażurowymi uszami, uformowanymi z motywów rocaille oraz kratki regencyjnej. Poszczególne człony prospektu ujęte obramieniami pilastrów-ramowymi, stanowiącymi dekoracyjne rozczłonkowanie fasady prospektu oraz zwieńczone odcinkami przełamujących się gzymsów o falistych liniach. Część cokołowa, stanowiąca podstawę prospektu, rozczłonkowana jest ozdobnymi płycinami o podziałach nawiązujących do jego górnych partii. Mieściła pierwotnie wbudowany kontuar w jego centralnej części. Struktura architektoniczna prospektu uformowana jest jako reminiscencja barokowej koncepcji fasadowej i ołtarzowej, opartej na trójstrefowości i trójosiowości w porządku horyzontalnym i wertykalnym. Od strony frontalnej podział osiągnięty został przez użycie gzymsu, tworzącego kolejno następujące strefy. Pierwsza z nich cokołowa w formie wysokiej boazerii ze zdobionymi płycinami, zamknięta bogato profilowanym gzymsem. Powyżej znajduje się strefa piszczałkowa, składająca się z dwudzielnej sekcji głównej i niewyodrębnionego pozytywu – jest zwieńczona odcinkami wydatnego belkowania. Ponad nią znajduje się strefa zwieńczenia z figurami koncertujących aniołów na gzymsach wieńczących i ozdobnymi rokokowymi kartuszami adorowanymi przez putta. Uzupełnienie stanowi rozpięta pomiędzy wieżyczkami promienista gloria z „Oknem Opatrzności Bożej”, otoczonym stylizowanymi obłokami i główkami uskrzydłonych puttów. Bogata dekoracja snycerska prospektu rokokowa: kotary kryjące końce piszczałek, ażurowe uszy wież piszczałkowych, fryzy i dekoracje pilastrów ramowych uformowane z motywów rocaille i liści suchego akantu. Ponadto na obramieniach ramowych jako motyw dekoracyjny zwisy z drobnych gałązek kwiatowych. Program ikonograficzny prospektu powiązany jest z tematem „Opatrzności Bożej”, który stał się najbardziej reprezentatywny w XVIII w. w prospektach organowych, realizowanych w kościołach protestanckich.

ZARYS HISTORII BUDOWY ORGANÓW

Po zakończeniu budowy kościoła i prowadzonych tam pracach wyposażeniowych, postanowiono rozwiązać problem budowy instrumentu. Przy projektowaniu jego wykonania wzięto pod uwagę organmistrza, związanego z ówczesnym środowiskiem protestanckim, co potwierdziła decyzja Rady Parafialnej, powierzając realizację Gottliebowi Meinertowi z pobliskiego Wlenia. Organmistrzowi, znanemu z udanych ostatnio realizacji budowy dwu okazałych instrumentów w nowo zbudowanych świątyniach protestanckich w Miłkowie oraz Sosnowce. Jak podają źródła, budowa organów w Cieplicach trwała od 1776 do 1777 r., a koszt powyższego przedsięwzięcia zamknął się sumą 1000 talarów. Natomiast trudno ustalić szczegóły dotyczące samych organów, ponieważ znaczny zespół archiwum kościelnego uległ rozproszeniu po 1945 r. Pewne informacje o instrumencie dostarcza monografia Augusta Fritza, obejmująca historię gminy oraz kościoła, wydana w 1792 r. w Jeleniej Górze. Nowo zbudowany instrument zrealizowany był w oparciu o dotychczasowe doświadczenia Meinerta, które dotyczyły elementów konstrukcyjnych i brzmieniowych, a jednocześnie były wyrazem kontynuacji jego stylu budowlanego. Zrealizowane organy posiadały dwa manualy i pedał, wiatrownice klapowo-zasuwkowe oraz me-

chaniczną trakturę klawiszową i rejestrową. Skala manualów obejmowała cztery pełne oktawy C – c3, skala pedału C – c1. Instrument utrzymany był w stroju chorton i nie posiadał możliwości przestrajania głosów do stroju wyższego – camerton. Powietrza dostarczały trzy miechy klinowe, usytuowane w tylnej części instrumentu, obsługiwane przez kalikantów. Kontuar był wbudowany bezpośrednio w część cokołową szafy organowej, co potwierdzają zachowane ślady. Struktura brzmieniowa organów, licząca 26 głosów, była charakterystyczna dla stylu analogicznych realizacji Meinerta. W 1810 r. jeleniogórski organmistrz Joseph Schinke został zaangażowany przez parafię do naprawy i odnowienia instrumentu. Jest to pierwsza zachowana informacja dotycząca naprawy o tak znacznym zakresie. Natomiast w 1858 r. dokonano kolejnego, poważniejszego remontu instrumentu, połączonego z jego rozbudową, przeprowadzoną przez świdnicką firmę Heinricha Schlaga. Zmienił on znacznie dyspozycje organów, powiększając zespół brzmienia do 31 głosów, zachowując mechaniczną trakturę oraz klapowo-zasuwkowe wiatrownice. W 1881 r. miejscowy organmistrz Gustaw Kugler dokonał renowacji i oczyszczenia instrumentu, jednocześnie zlecono mu stałą opiekę nad organami i ich bieżącą konserwację. Ostatniej poważniejszej restauracji i naprawy organów dokonał w 1893 r. Ludwig Reich, budowniczy z pobliskiego Bolesławca.

W XIX w. powoli przyjmowała się, również na Śląsku, tendencja do zmiany charakteru brzmienia organów. Budowane w tym okresie instrumenty charakteryzowały się coraz większym „romantyzowaniem” dyspozycji, która polegała na zwiększaniu liczby głosów solowych oraz na ograniczaniu roli mikstur i rejestrów wysokoalikwotowych. W związku ze zbliżającą się w 1927 r. rocznicą 150-lecia erygowania parafii w Cieplicach Śląskich, protestancka gmina postanowiła uczcić ją w szczególnie sposób – budując nowy instrument, który odpowiadałby najnowszym tendencjom panującym w ówczesnym budownictwie organowym. Po licznych kontaktach z firmami organmistrzowskimi przyjęto ofertę lużyckiej firmy Gustawa Heinze z Żar, cieszącą się wówczas dość znacznym uznaniem. Przebudowa cieplickiego instrumentu była właściwie realizacją nowych organów z zachowaniem dawnego prospektu Meinerta. Zachowany został również częściowo zespół dawnych głosów, co później zadecydowało o jego wartości brzmieniowej. Natomiast na podstawie zachowanych informacji zakres prac wykonanych przez Heinza przedstawiał się następująco:

- dokonano demontażu starego instrumentu;
- zainstalowano zespół nowych wiatrownic stożkowych;
- dokonano przebudowy kontuaru z instalacją klawiatur o skali C – f3 (w manualach) i w C – f1 (w pedale);
- dokonano instalacji zespołu pneumatycznej traktury;
- zainstalowano nowy miech magazynowy z zespołem kanałów powietrznych.

Dyspozycja instrumentu po dokonanej przebudowie przedstawia się następująco:

MANUAL I

1. Principal 16
2. Principal 8
3. Viola di Gamba 8
4. Hohlflöte 8

MANUAL III

1. Burdon 16
2. Flotenprincipal 8
3. Gemshorn 8
4. Quintaton 8

5. Flaut Gedackt 4	5. Salicional 8
6. Octave 4	6. Flote 8
7. Gemshornquinte 3	7. Spitzflote 4
8. Nachthorn 2	8. Octave 4
9. Terz 1 3/5	9. Nasad 2 2/3
10. Cornet 3 fach	10. Picolo 2
11. Mixtur 5 fach	11. Zimbel 3 fach
12. Trompet 8	12. Krumhorn 8

MANUAL II

1. Lieb. Gedackt 16
2. Lieb. Gedackt 8
3. Vox Coelestis 8
4. Aeoline 8
5. Fugara 8
6. Viola 4
7. Querflote 4
8. Zartquinte 2 2/3
9. Flageolet 2
10. Terz 1 3/5
11. Septima 1 L
12. Zart Mixtur 5 fach
13. Hautbois 8

Manualkoppel 3 –2
Manualkoppel 3 –1
Manualkoppel 2 –1

PEDAL

1. Untersatz 32
2. Principalbass 16
3. Violon 16
4. Subbass 16
5. Echobass 16
6. Quintbass 10 2/3
7. Flautbass 8
8. Octavbass 8
9. Octave 4
10. Kornett 3 fach
11. Posaune 16

Pedalkoppel 1
Pedalkoppel 2
Pedalkoppel 3

W obecnej dyspozycji instrumentu zauważalne jest współistnienie pewnych starych oraz nowych elementów brzmieniowych, powstałe w wyniku dokonanej przebudowy, która pierwotnie miała na celu homofonizację instrumentu, a tym samym zmianę jego koncepcji brzmieniowej. Nie miała ona jednakże tak szerokiego zakresu „romantyzowania” organów, bowiem obecna dyspozycja wykazuje tendencję do realizowanego ówczesnie na Śląsku programu „Orgelbewegung” – nawrotu do dawnych, barokowych tradycji organmistrzowskich. W 2002 r. konserwację i remont instrumentu przeprowadziła niemiecka firma organmistrzowska Grossa z Kubschutz.

JOHANN GOTTLÖB MEINERT

W historii śląskiego budownictwa organowego na przełomie XVII/XVIII w. coraz częściej pojawiają się warsztaty rodzinne, w których kolejne generacje dziedziczyły z pokolenia na pokolenie umiejętności, tradycje oraz tajemnice warsztatowe. Johann Meinert odnotowany został po raz pierwszy w 1690 r. w księgach metrykalnych kościoła ewangelickiego we Wleniu. Zapoczątkował on ród organmistrzowski, czynny na Śląsku prawie do pierwszej połowy XIX w. Jego jednym z najwybitniejszych przedstawicieli był właśnie Johann Gottlob Meinert (1725-1812). Naukę i wykształcenie w zakresie budowy instrumentów zdobywał

w warsztacie swojego ojca, z którym budował początkowo niewielkie instrumenty. Pierwszym jego samodzielnym dziełem były 22-głosowe organy dla nowo zbudowanego kościoła ewangelickiego w Miłkowie, zrealizowane w 1773 r. Drugi analogiczny instrument zbudował w latach 1773-1774 w kościele ewangelickim w Sosnowce. Koszty budowy instrumentu pokryto z dobrowolnych składek miejscowej gminy. Nowo zbudowane organy liczyły 25 głosów rozłożonych między dwa manualy i pedał. Natomiast pierwszym znaczącym dziełem Meinerta była realizacja 26-głosowego instrumentu w Cieplicach Śląskich, o analogicznym prospekcie jak w Sosnowce, zrealizowanym na podstawie wspólnego projektu Meinerta dla obu kościołów. W 1782 r. zbudowano mały instrument dla kościoła w Niwiskach koło Koźuchowa. Koszty jego budowy, wraz z prospektem i pracami snycerskimi, wyniosły 440 talarów. Nowo zbudowane przez Meinerta organy liczyły 14 głosów, zgodnie z poniższą dyspozycją:

MANUAL PEDAL

1. Principal 4 Fuss	1. Sub Bass 16 Fuss
2. Vox humana 8 Fuss	2. Octav Bass 8 Fuss
3. Flaut minor 4 Fuss	3. Quinta Ton Bass 8 Fuss
4. Quinta 3 Fuss	4. Octav Bass 4 Fuss
5. Octava 2 Fuss	
6. Mixtur 3 fach	
7. Cornet 3 fach	
8. Quinta 1 Fuss	
9. Quintaton 8 Fuss	
10. Bordun 8 Fuss	

W 1783 r., w związku z zakończeniem prac budowlanych i wyposażeniowych, Rada Parafialna kościoła ewangelickiego w Siedlęcinie zwróciła się do Meinerta z propozycją budowy instrumentu. Ofertę przyjął i w 1784 r. zrealizował 24-głosowy instrument z prospektem ołtarzowo-organowym. W tym samym czasie zbudował, w pobliskim kościele ewangelickim w Rybnicy, analogiczny 15-głosowy instrument, również z prospektem organowo-ołtarzowym. W 1784 r. odnotowana jest obecność budowniczego w Olszanach koło Strzegomia, gdzie w nowozbudowanym kościele ewangelickim zrealizował 15-głosowy instrument o następującej dyspozycji:

HAUPT CLAWIER

1. Principal 8 Fuss
2. Quintadena 8 Fuss
3. Salicet 8 Fuss
4. Principal 4 Fuss
5. Quinta 3 Fuss
6. Mixtur 4 fach

OBER CLAWIER

1. Flaute 8 Fuss
2. Vox humana 8 Fuss
3. Gemshorn 4 Fuss
4. Octave 2 Fuss
5. Cymbel 3 fach

PEDAL

- Sub Bass 16 Fuss
Violon Bass 16 Fuss
Octav Bass 8 Fuss
Octav Bass 4 Fuss

W 1786 r. Meinert zbudował mały instrument dla kościoła ewangelickiego w Rogóżnicy koło Jawora. Koszty jego budowy wraz z prospektem wyniosły 180 talarów. Nowozbudowane organy liczyły 12 głosów, zgodnie z poniższą dyspozycją:

MANUAL

1. Principal 8
2. Fugara 8
3. Principal 4
4. Flaute 4
5. Quinte 3
6. Octave 2
7. Fugara 4
8. Mixtur 3 fach

PEDAL

1. Violon Bass 16
2. Octav Bass 8
3. Octav Bass 4
4. Tremulant

Kolejnym znacznym dziełem Meinerta była realizacja w 1786 r. okazałego instrumentu dla nowozbudowanego kościoła ewangelickiego w Łomnicy koło Jeleniej Góry. 26-głosowe organy z prospektem ołtarzowo-organowym były fundacją jeleniogórskiego kupca Chrystiana Mentzla, co potwierdza okolicznościowy sztych prospektu, wydany z okazji odbioru organów. W 1788 r., w nowo zbudowanym kościele ewangelickim Wiadrowie koło Jawora, zrealizował Meinert podobnej wielkości instrument, o analogicznym prospekcie, o następującej dyspozycji:

HAUPTWERK

1. Fugara 8 Fuss
2. Vox humana Fuss
3. Salicet Fuss
4. Quintadena Fuss
5. Principal 8 Fuss
6. Gemshorn 4 Fuss
7. Octava 4 Fuss

OBERWERK

1. Flaut 8 Fuss
2. Principal 4 Fuss
3. Flaut 4 Fuss
4. Octave 2 Fuss
5. Quinta 1 1/2 Fuss
6. Flaut dois 4 Fuss
7. Cimbél 3 fach

PEDAL

- Principal 16 Fuss
Violon 16
Octav Bass 8
Octav Bass 4

Do jednych z ostatnich znaczniejszych dzieł Meinerta należy zaliczyć instrument w ewangelickim kościele parafialnym we Wleniu, budowany w latach 1786-1788. W kontrakcie, obejmującym zlecenie, wymienione były także prace snycerskie, ślusarskie oraz ciesielskie. Nowo zbudowany instrument posiadał następującą dyspozycję, zachowaną w aktach parafialnych:

HAUPTWERK

1. Principal 8 Fuss
2. Gamba 8 Fuss
3. Gemshorn 8 Fuss
4. Salicet 8 Fuss

OBERWERK

1. Principal 4 Fuss
2. Nassad 8 Fuss
3. Fl. Travers 8 Fuss
4. Fugara 8 Fuss

5. Grossgedakt 8 Fuss	5. Flaute 8 Fuss
6. Flaute 4 Fuss	6. Flaute 4 Fuss
7. Octave 4 Fuss	7. Octave 2 Fuss
8. Quinte 3 Fuss	8. Zimbel 2 fach
9. Superoctave 2 Fuss	9. Vox humana Rohr 8
10. Tertian 2 fach	10. Fagot Rohr 8 Fuss
11. Mixtur 4 fach	
12. Bordun 16 Fuss	

PEDAL

Violon 16 Fuss
 Violon Gedakt 16 Fuss
 Quintaton 16 Fuss
 Posaune 16 Fuss
 Octav Bass 8 Fuss
 Octav Bass 4 Fuss
 Sesqui alter 2 fach
 Glockenspiel

Również do ostatnich instrumentów Meinerta należały organy, zrealizowane w latach 1790-1791, w kościele ewangelickim w Walimiu, a zamieszczony kartusz herbowy w centralnej części prospektu dowodził, że organy te były fundacją ówczesnego patrona gminy Heinricha von Zedlitz. Organy zbudowane zostały jako instrument 32-głosowy o następującej dyspozycji:

HAUPTWERK

1. Bourdon 16 Fuss
2. Principal 8 Fuss
3. Gambe 8 Fuss
4. Gemshorn 8 Fuss
5. Gedackt 8 Fuss
6. Octave 4 Fuss
7. Flaute 4 Fuss
8. Quinta 3 Fuss
9. Octave 2 Fuss
10. Tertia 2 fach
11. Vigesima Nona 1 1/2 Fuss
12. Mixtur 4 fach

OBERWERK

1. Principal 4 Fuss
2. Flote 8 Fuss
3. Quintadena 8 Fuss
4. Travers 4 Fuss
5. Salicet 8 Fuss
6. Octava 2 Fuss
7. Quinta 1 1/2 Fuss
8. Cimbrel 2 fach
9. Sedecima 1 Fuss
10. Vox humana 8 Fuss

PEDAL

Principal 16 Fuss
 Violon 16 Fuss
 Subbass 16 Fuss
 Octavbass 8 Fuss
 Quinte 6 Fuss
 Nachthorn 4 Fuss

Octave 4 Fuss
Mixtur 4 fach
Posaune 16 Fuss

Zmarły we Wleniu w 1812 r. Johann Gottlob Meinert zaliczany był do czołówki organmistrzów śląskich schyłkowej epoki baroku. Jego doskonale udokumentowana twórczość organmistrzowska, oparta na dotychczasowych doświadczeniach ówczesnych budowniczych: Caspariniego, Englerów, Meintzla oraz rodzinnego warsztatu, zauważalna jest w jego realizacjach, zarówno małych, jak i wielkich instrumentów. Jego schematy rozmieszczenia głosów oraz dyspozycje organów są przemyślane i uzależnione od akustyki ówczesnych świątyń, gdzie były realizowane. Był on budowniczym tej klasy, iż jego projekty zewnętrznej strony instrumentu-prospektu były bardzo charakterystyczne i przyjęte prawie we wszystkich budowanych kościołach protestanckich w tamtym okresie.

FIRMA ORGANMISTRZOWSKA GUSTAWA HEINZEGO Z ŻAR

Gustaw Heinze urodził się w 1874 r. w Bernau (Łużyce), początkowo odbywał naukę w warsztacie organmistrzowskim Uebego w Neuzelle, następnie u Stillera we Wrocławiu. W latach 1892-1894 zatrudniony był w znanej wówczas firmie Ladegasta w Weissenfels, a w 1898-1904 pracował w świdnickiej firmie Schlaga und Söhne. W 1904 r. założył w Żarach (Sorau) własną firmę organmistrzowską, którą później prowadził wspólnie z synami Reinhardem i Lothorem. W swej działalności do 1941 r. firma zrealizowała ok. 300 nowych instrumentów na terenie Łużyc, Brandenburgii, Śląska oraz Pomorza.

LITERATURA:

Burgemeister L., *Der Orgelbau in Schlesien*, Frankfurt / M. 1973, s. 252
Fritze A., *Warmbruns u. Herischdorfs Evangel. J. Jubelfreude*, Hirschberg 1792
Grundmann G., *Der evangelische Kirchenbau in Schlesien*, Frankfurt / M. 1970, s. 42, 65
Stępowski J., *Karta ewidencyjna zabytkowych organów*, Cieplice 1990
Zum 25 jährigen Bestehen d. Orgelbauanstalt Gustaw Heinze, Sorau Nl. 1929

HISTORIC ORGANS IN THE EVANGELICAL CHURCH OF THE SAVIOUR IN JELENIA GORA – CIEPLICE

Summary. The Evangelical church in Cieplice Śląskie (Bad Warmbrunn) was built between 1744-1777, by Demus, a builder from the nearby Jelenia Gora. Late Baroque organ prospectus was unusually placed in the church – above the altar. The setting is the work of the woodcarving workshop run by Heinrich Wagner, probably made to the design by master organ artisan from Wlen – Gottlieb Meinert. The construction of the organs lasted from 1776 until 1777.

In 1810, Jelenia Gora organ master organ constructor Joseph Schink carried out repair and restoration work. In 1858, Heinrich Schlag Swidnica company carried out a further repair works, coupled with the enlargement of the instrument. In 1881, a local organ master constructor Gustav Kugler restored and cleaned of the instrument. Last serious restoration took place in 1893, carried out by Ludwig Reich, the builder of Bolesławiec.

In 1927, on 150th anniversary of the establishment of the parish, a Sorbian company Gustaw Heinze from Żary constructed a new instrument, retaining the original Meinert's prospectus though. In 2002, maintenance and repair of the instrument was carried out by a German Gross Company from Kubschütz.

HISTORICKÉ VARHANY Z EVANGELICKÉHO KOSTELA KRI- STA VYKUPITELE V JELENÍ HOŘE-TEPLICÍCH

Shrnutí. Evangelický kostel ve Slezských Teplicích (Cieplice Śląskie) byl postaven v letech 1744-1777 stavitelem Demusem z blízké Jelení Hory. Pozdně barokní varhanní prospekt (tj. průčelí varhan) je v kostele netypicky umístěn nad oltářem. Prospekt je prací rezbářské dílny Heinricha Wagnera a proveden byl zřejmě podle projektu varhanáře Gottlieba Meinerta z Wleně. Stavba varhan probíhala v letech 1776-1777.

V roce 1810 provedl opravy a renovaci nástroje jelenohorský varhanář Joseph Schinke; další opravu spojenou s rozšířením nástroje provedla roku 1858 svídnická firma Heinricha Schlaga. Roku 1881 místní varhanář Gustav Kugler nástroj čistil a dokončil jeho renovaci. Poslední vážnější úpravu varhan provedl roku 1893 Ludwig Reich, stavitel z Boleslavce. V roce 1927, kdy bylo slaveno 150 let od založení farnosti, postavila v Teplicích lužická firma Gustawa Heinze ze Žar nový nástroj, přičemž byl zachován původní Meinertův prospekt. Zatím poslední konzervaci a opravu nástroje uskutečnila německá firma Orgelbau Ekkehart Groß z Kubschutz.

DIE HISTORISCHE ORGEL DER EVANGELISCHEN ERLÖSERKIRCHE IN JELENIA GÓRA-CIEPLICE

Zusammenfassung. Die evangelische Kirche von Bad Warmbrunn wurde in den Jahren 1744-1777 von dem Hirschberger Baumeister Demus errichtet. Der spätbarocke Orgelprospekt, der untypisch über dem Altar platziert ist, stammt aus der Schnitzer- und Bildhauerwerkstatt Heinrich Wagners, wahrscheinlich nach einem Entwurf des Erbauers der Orgel – Gottlieb Meinert aus Lähn (Wlen) – geschaffen. Die Orgel entstand in den Jahren 1776-1777.

1810 führte der Hirschberger Orgelbauer Joseph Schinke Reparaturen und Erneuerungen an dem Instrument durch. 1858 setzte die Schweidnitzer Firma von Heinrich Schlag die Orgel wieder instand und erweiterte das Instrument. Die nächste Renovation und Reinigung der Orgel unternahm der ortsansässige Orgelbauer Gustav Kugler. Die letzte größere Restaurierung der Orgel führte der Bunzlauer Baumeister Ludwig Reich 1893 durch.

Im Jahre 1927 baute die Lausitzer Firma von Gustav Heinze aus Sorau (Żary) zum 150. Jahrestag der Gründung der Warmbrunner Gemeinde eine neue Orgel unter Beibehaltung des alten Meinertschen Prospekts.

EPITAFIA JELENIOGÓRSKIEGO CMENTARZA EWANGELICKIEGO¹

1. Stan badań. Stan zachowania obiektów

Badania nad epigrafiką nagrobną, tak popularne w ostatnich latach, nie są niczym nowym. Zwyczaj sporządzania zbiorów odpisów różnorodnych inskrypcji wywodzi się z tradycji europejskiej kultury renesansowej i barokowej². Jednym z pierwszych zbiorów, który dał początek tego rodzaju zainteresowaniom na Śląsku była praca *Monumenta Sepulcrorum* Siegfrieda Rybisch z 1574 r.³ Jako kolejną istotną pozycję warto wymienić dziewiętnastowieczny zbiór odpisów inskrypcji zebrany przez hrabiego Adriaena Josefa Hoverdena, przechowywany obecnie w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, oraz inwentaryzacje Hansa Lutscha⁴.

Współcześnie prace badawcze poświęcone inskrypcjom niemieckim na Śląsku są głównie inicjatywą wrocławskich historyków sztuki – przede wszystkim profesora Jana Harasimowicza⁵. Także w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego powstał projekt *Niemieckie inskrypcje w Polsce*, którego owocem była jak dotąd jedna pozycja dotycząca inskrypcji lapidarium kożuchowskiego⁶. Kolejna książka z serii miała dotyczyć jeleniogórskiego cmentarza; jak dotąd jednak nie pojawiła się na rynku.

* Mgr Anna Brzezińska jest doktorantką historii sztuki na Uniwersytecie Szczecińskim.

¹ W niniejszym artykule wykorzystuję fragmenty i materiały zebrane do mojej pracy magisterskiej pt. *Epitafium protestanckie na Dolnym Śląsku (Epitafium byłego cmentarza ewangelickiego przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze)*; praca została napisana pod kierunkiem naukowym dr hab. prof. Uniwersytetu Szczecińskiego Marka Skwary (2007-2009). Analizowane teksty epitafiów nie zawsze odnoszą się do egzemplarzy, które zachowały się do dziś na terenie cmentarza. Pochodzą one z archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze (dalej jako DWKZ) oraz z odpisów tzw. *Zeller Chronik* – kroniki Davida Zellera (1676-1738), sporządzonych przez Ulricha Junkera.

² Zwyczaj ten wiąże się z renesansowym kultem ludzi wybitnych i ich grobów, którego prawzorem, jak zauważa Sergiusz Michalski [*Seyfrieda Rybisch i Tobiasza Fendta <<Monumenta Sepulcrorum cum Epigraphis...>>* (w:) *O ikonografii świeckiej doby humanizmu*, „Tematy – symbole – problemy”, Warszawa 1977, s. 107], mógł być starożytny tzw. agon siedmiu miast – spór o pochodzenie Homera; por. Jacek Kolbuszewski, *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, Wrocław 1996, s. 11.

³ *Monumenta Sepulcrorum cum Epigraphis ingenio et doctrina excellentium virorum: aliorumque tam prisci quam nostri seculi memorabilium hominum: de archetypis expressa. Ex libertate Nob. Et Clariss. Viri D. Siegfriedi Rybisch etc. Caesarei Consilarii. Per Tobiam Fendt, Pictorem et Civem Vratislaviensem, in aes incisa et aedita. Anno Chr. M.D.LXXIII*; zob. Sergiusz Michalski, op. cit., passim.

⁴ Hans Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Breslau 1886-1903.

⁵ Jan Harasimowicz, *Mors ianua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992; Tenże, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej reformacji*, Wrocław 1986.

⁶ *Kożuchów (Freystadt): epitafia z muru kaplic i starego cmentarza ewangelickiego*, red. Wojciech Krawczuk, Kraków 1999.

Potrzeby tego rodzaju badań na Śląsku nie trzeba długo uzasadniać – stan, w jakim znajdują się tak liczne na tych ziemiach dawne cmentarze wydaje się być wystarczającym argumentem. Opieka nad zabytkami o niepolskiej proveniencji na ziemiach polskich musi iść w parze ze zmianą świadomości. Jawne czy nie – powojenne akcje „odniemczania” tzw. Ziem Odzyskanych zdzięsiaływały znajdujące się tu zabytkowe nekropolie⁷. Konieczność rozgraniczania wartości artefaktu jako dzieła sztuki o walorach estetycznych od złych doświadczeń historycznych i wojennych jest rzeczą oczywistą i nie powinna podlegać dyskusji. Wielonarodowe dziedzictwo kulturowe jest elementem macierzystym i konstytutywnym dla obecnej kultury Dolnego Śląska; jest też oryginalnym zjawiskiem na tle kultury Środkowej Europy.

Losy byłego jeleniogórskiego cmentarza ewangelickiego nie należą do najlepszych, czego niezbitym dowodem jest jego stan obecny. Pierwsze kroki w celu jego zabezpieczenia podjęto już u końca lat pięćdziesiątych.

Dnia 1 września 1959 r. teren cmentarza, wraz z otaczającym go murem z zabytkowymi nagrobkami i kaplicami, został wpisany do rejestru zabytków województwa wrocławskiego pod nr 617, zgodnie z ustawą (z dnia 6 marca 1928 r.) o *opiece nad zabytkami*⁸. Biuro Studiów i Dokumentacji Zabytków Delegatury Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze dysponuje archiwalnymi dokumentami z lat 80., na które składa się inwentaryzacja kaplic i nagrobków wraz z lapidarnymi odpisami inskrypcji nagrobnych, opisami detali architektonicznych oraz oceną ich stanu zachowania. Wszystko to poparte jest dokumentacją fotograficzną, na podstawie której swobodnie można ustalić, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza co najmniej trzecia część nagrobków, płyt i rzeźb znikła z terenu cmentarza⁹.

Działania, jakie podjęto w celu ochrony zabytków, objęły z początku doraźne zabezpieczenie dachów niektórych z kaplic w latach 1979-1982 z funduszy DWKZ. Po opracowaniu przez Politechnikę Wrocławską dokumentacji technicznej obiektów w 1982 r. wykonano nowe więźby i pokrycia dachowe oraz tynki i posadzki. Każdą z kaplic zamknięto nowo zaprojektowanymi kratami (wcześniej wejścia były zamurowane). Prace zostały ukończone w 1989 r. W ramach tego projektu planowano ponadto utworzenie na terenie byłego cmentarza lapidarium rzeźby sepulkralnej z terenu dawnego województwa jeleniogórskiego; inicjatywa ta jednak nie przekroczyła sfery planów. Kontynuacją remontu zajął się w 1993 r. Urząd Miasta Jelenia Góra: podjęto wówczas działania mające na celu likwidację szkód wynikających głównie z kradzieży miedzianych obróbek blacharskich i zniszczonych dachówek. Następnie w latach 1996 i 1999 z budżetu miasta wykonano nowe pokrycie kopuł z gontu papowego, a także wymieniono obróbki blacharskie¹⁰. Co ciekawe, w latach 80. kilkanaście nagrobków i elementów rzeźbiarskich z tego cmentarza złożonych

⁷ O losach poniemieckich cmentarzy na Dolnym Śląsku zob. Emilia i Mirosław Dymarscy, *Stan zachowania historycznych cmentarzy i miejsc pochówku w województwie wrocławskim (w.): O sztuce sepulkralnej na Śląsku. Materiały z sesji oddziału Wrocławskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, 25-26 października 1996 roku*, Wrocław 1997; Mirosław Przyłęcki: *Wielonarodowe dziedzictwo kulturowe na Dolnym Śląsku i jego ochrona po 1945 roku*, Warszawa 2002.

⁸ Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 265; zob. także *Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków – stan na 31 grudnia 2009 r.* (tu: woj. Dolnośląskie) na stronie internetowej Krajowego Ośrodka badań i Dokumentacji Zabytków (<http://www.zabytek.pl/idm,580,zabytki-nieruchome.html>).

⁹ Podobny los spotkał wiele nekropolii na Dolnym Śląsku. Przyczynami takiego stanu rzeczy były głównie: powojenna nienawiść do Niemców i przekonanie o tym, że cmentarz jest śladem zawłaszczenia danego terenu przez pewną grupę etniczną, świadoma działalność eksploatacyjna cennych kamieni i płyt, amatorskie kolekcjonerstwo praktykowane przez miejscową ludność, częste wtórne wykorzystanie nagrobków (zastępowanie inskrypcji niemieckich polskimi) i wreszcie – wandalizm; zob.: E. i M. Dymarscy, *Stan zachowania...*[7].

¹⁰ Krystyna Bartnik, *Prace konserwatorskie na terenie województwa dolnośląskiego w latach 1979-1999*, Wrocław 2005.

tymczasowo na posesji Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze (dziś Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze), wywieziono z Jeleniej Góry na zamek Bolków, gdzie większość z nich przeleżała wiele lat oparta o zamkowy mur, wystawiona na szkodliwe działanie warunków atmosferycznych. Uzasadnienie tego postępowania znajdujemy w broszurowym *Przewodniku po zabytkach Jeleniej Góry*¹¹: „Kaplice zdobiły wspaniałe nagrobki. Dziś można oglądać je na zamku Bolków. Jak mówi jego obsługa, zostały tutaj... internowane podczas stanu wojennego (ogłoszonego przez gen. Jaruzelskiego w 1981 roku). Ponoć komendant wojskowy Jeleniej Góry uznał, że na zamku będą bezpieczniejsze”. Co jest nieprawdą, bowiem prawdziwą przyczyną zabrania epitafiów z terenu muzeum w Jeleniej Górze były kontrole NIK w 1986 r.



1. Epitafium NN – jedno z przewiezionych niegdyś na zamek Bolków; fot. A.B.

(kamieniarka złożona była prosto na ziemi i znajdowała się wśród zarastających ją zarośli). Na posesję muzeum trafiła już w latach 70-tych XX w., kiedy „porządkowano” teren cmentarza. Przez lata nikt nie chciał przyznać się czyją własnością są te kamienie sepulkralne, a muzeum ich nie przyjęło. Na Zamku Bolków, jako element obcy, stanowiły zawsze kłopot dla muzealników. O ich zabranie przez Miasto Jelenią Górę, zabiegał wraz z władzami Bolkowa w latach 2005-2007, Stanisław Firszt, dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze

Obecnie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska-Saksonia 2007-2013¹², fragmenty rzeźbiarskie, płyty i nagrobki z Bolkowa zostały zwiezione z powrotem na teren byłego cmentarza i umieszczone w tymczasowych lapidariach, gdzie oczekują na lepszy los. W ramach Programu realizowane są również prace remontowe, których zwieńczeniem ma być utworzenie na terenie byłego cmentarza lapidarium połączonego z ogrodem botanicznym.

2. Pompa funebris

Jeleniogórski cmentarz, działający w latach 1710-1880 (choć pojedyncze pochówki miały tu miejsce jeszcze w latach 30. XX w.¹³), został zamknięty murem w kształcie nieforemnego pięcioboku¹⁴. Wzdłuż tego muru usytuowano kaplice gro-

¹¹ *Przewodnik po zabytkach Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2007, s. 40.

¹² Zob. <http://www.sn-pl.eu/de/index.html>.

¹³ Zbigniew Janc, Ivo Łaborewicz, *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana*, Cz. I, Jelenia Góra 2007, s. 111-112.

¹⁴ Okoliczności powstania cmentarza są ściśle związane z istotnym dla śląskich protestantów wydarzeniem – konferencją altransztadzką w 1707 r.; na ten temat zob. m. in.: Jan Harasimowicz, *Dolny Śląsk*, Wrocław 2007;



2. Fragmenty rzeźbiarskie pochodzące z cmentarza ewangelickiego w Jeleniej Górze na zamku Bolków
(fot. A. B.)

bowe najbogatszych jeleniogórskich rodzin mieszczańskich w liczbie dziewiętnastu. Kaplice te, podobnie jak i mur cmentarny na całej swojej długości, zawierają szereg zachowanych nierzadko w czytelnym stanie mieszczańskich epitafiów.

Epitafia te powstawały w większości w tym samym okresie co kaplice, czyli w latach 1716-1770¹⁵, choć zdarzają się tu także egzemplarze znacznie późniejsze. Większość z nich wykazuje późnobarokowe lub rokokowe cechy stylu; jest też kilka klasycyzujących.

Należy wyjaśnić, że dla Jeleniej Góry, tak jak dla większości dolnośląskich miast, okresem burzliwego rozwoju twórczości artystycznej o cechach barokowych był dopiero XVIII w. Epoka baroku nastąpiła tu z opóźnieniem¹⁶, co miało związek z kryzysami, jakie przechodziło miasto: skutkami wojny trzydziestoletniej, zarazą z roku 1633, a także spalaniem miasta przez wojska cesarskie w rok później¹⁷. Jego odbudowa po wszystkich klęskach musiała zacząć się od podstaw. Nieoceniony wkład w ponowny rozwój Jeleniej Góry wnieśli jego najzamożniejsi mieszkańcy: kupcy i handlarze płótnem. To dzięki nim w XVII w. rozpoczął się spóźniony renesans, którego szczytowy okres przypadł na lata 80. tegoż stulecia¹⁸. Kolejny wiek był dla bogatych jeleniogórskich mieszczan okresem największej świetności. Weszli w posiadanie ogromnych dóbr ziemskich; inicjowali budowy barokowych domów i dworów, przypominających swoim wyglądem raczej pałace niż kamienice mieszczan¹⁹. Manifestowali swoją zamożność i świadomość siły poprzez różne formy obrzędowe i zwyczajowe. Jedną z nich był luksus żałobny, czyli

Konstanty Kalinowski, *Architektura doby baroku na Śląsku*, Warszawa 1986, s. 111-126; Joanna Szczepankiewicz-Battek, *Protestantyzm na Śląsku. Geografia, demografia, kultura*, Wrocław 1996, Janusz Ptaszyński, *Kościół Łaski w Jeleniej Górze*, „Karkonosze. Kultura i Turystyka”, 1993, nr 11-12 (194-5), s. 9.

¹⁵ Ewa Różycka, Jerzy Rozpędowski, *Jelenia Góra*, Wrocław 1975, s. 155; za autora większości kaplic uważa się Marcina Frantza (architekta Kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze; z pewnością był on autorem najokazalszych z nich: mauzoleum rodziny Glafey, i Baumgarth. Frantz projektując jeleniogórski kościół Łaski przyjął za wzór architektoniczny barokowy kościół św. Katarzyny w Sztokholmie projektu francuskiego architekta Jeana de la Valle'a (1620-1696). Zdaniem Andrei Langer (*Die Gnadenkirche zum Kreuz Christi in Hirschberg. Zum protestantischen Kirchenbau Schlesiens im 18. Jahrhundert*, Mainz 1996, str. 161) gest ten pozostawał nie bez znaczenia ideologicznego – był to ukłon w stronę króla Szwecji – gwaranta postanowień pokoju westfalskiego (1648). Na ten temat zob. także J. Harasimowicz, *Dolny Śląsk...*[15]; J. Szczepankiewicz-Battek, *Protestantyzm na Śląsku...*[15].

¹⁶ Przyjmuje się, że epoka baroku w historii kultury europejskiej mieści się w przedziale czasowym od końca XVI w. (rok śmierci Torquada Tassa: 1595) do czasu powstania Akademii Arkadyjskiej w Rzymie w 1690 r., a w wielu krajach zaalpejskich do połowy XVIII w. W odniesieniu do baroku polskiego przyjęto, że obejmował on okres od czasów Stefana Batorego (1576-1586), lat 90. XVI w. lub po rokoszu Zebrzydowskiego (1606-1609), natomiast okres końcowy miał miejsce w latach 30. XVIII w., u schyłku okresu saskiego (1697-1763) lub w czasach stanisławowskich (poezja konfederacji barskiej, 1768); zob.: Jadwiga Sokołowska, Alina Nowicka-Jezowa, *Barok (w:) Słownik literatury staropolskiej*, pod red. Teresy Michałowskiej, Wrocław 2002, s. 80-105.

¹⁷ E. Różycka, J. Rozpędowski, *Jelenia Góra...*[16], s. 19.

¹⁸ Tamże, s. 23.

¹⁹ Tamże, s. 26.

*pompa funebris*²⁰, związany z obrzędem pogrzebowym. Zwyczaj ten był niezwykle popularny w Europie doby baroku, a polegał na wystawnym inscenizowaniu pogrzebów, łączącym wznoszenie ozdobnych form architektury okazjonalnej, takich jak katafalk czy *castrum doloris*²¹ z pompatycznymi manifestacjami, mającymi wyrazić smutek żałobników i ukazać marność ludzkiego życia. Idea *vanitas* była głównym tematem tych „spektakli”, a do jej zobrazowania służyły głównie motywy czaszek czy szkieletów²². Tego rodzaju kosztowne przedsięwzięcia wywoływały rzecz jasna sprzeciw wśród protestanckiego kleru, ponieważ w sposób jaskrawy kłóciły się z dyrektywami wyznaniowymi. Nierzadko odzywały się w tej sprawie głosy krytyki. Polski teolog i pisarz reformacyjny Krzysztof Kraiński pisał: „jako koni ubranych, osób zmyślonych, ruszenia kopii, muzyk żałobnych, rzucania do grobu herbów y szyszaków y tym podobnych ani uczymy, ani zalecamy, y owszem one ganimy”²³.

Pomimo opozycji (być może nie dość stanowczej)²⁴ duchownych kalwińskich i luteranśkich, pogrzeby nie zubożały. Mogło się to wiązać z przekonaniem, że *pompa funebris* wywoływała u wiernych refleksję o znikomości i przemijalności rzeczy doczesnych, przygotowując ich w ten sposób na własną śmierć. Przy tym trudno było przełamać ten mocno osadzony w tradycji zwyczaj także z przyczyn obyczajowych: skromny pogrzeb był odbierany przez społeczeństwo jako świadectwo skąpstwa rodziny zmarłego²⁵.

To właśnie ze zwyczaju pompatycznego, zbyt kosztownego grzebania zmarłych, wywodziła się moda na wznoszenie okazałych kaplic grobowych i epitafiów. Na Śląsku miała ona zapewne swoje źródła w rozpowszechnionym jeszcze pod koniec XVI w., za sprawą popularnego dzieła Fendta i Rybischa²⁶, przekonaniu o wpływie kształtu nagrobnego monumentu na trwałość „dobrego imienia” zmarłego. Potrzebę „godnego pochówku” podsyciała chęć zmanifestowania ideowej odrębności elit od biedniejszej społeczności miasta²⁷ oraz pragnienie dorównania bogactwu pogrzebów szlacheckich. Mieszczanie – odkąd stać ich było na zakup drogiego kamiennego nagrobka i epitafium – zlecali ich wykonanie kamieniarzom, wzorując się na szlacheckiej sztuce sepulkralnej. Epitafium mieszczańskie stało się równie bogate i rozbudowane co szlacheckie, a w jego zwieńczeniu, w miejscu herbu, który był dumą szlachcica, pojawił się gmerk (Hausmark) lub godło. W ten sposób mieszczaństwo odcinało się od szlachty, opierając swoją wartość nie na „szlachectwie krwi”, ale na wartości swojej pracy zawodowej (gmerk był pierwotnie znakiem cechowym).

²⁰ „Luksusowi żałobnemu” położył kres edykt Fryderyka Wielkiego z 1742 r., zakazujący urządzania aż tak zbyt kosztownych pogrzebów; zob.: Juliusz Chrościcki, *Pompa Funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.

²¹ *Castra doloris* upowszechniły się na Śląsku u schyłku XVII w., zob.: Jan Harasimowicz, *Treści i funkcje...* [5], s. 26, przyp. 81.

²² W Jeleniej Górze przed pogrzebem patrycjusza całe fasady domów i pokoje wyścielano kirem; odpowiednio dekorowano także powóz i konie w zaprzęgu. Służba i domownicy denata zobowiązani byli czcić przez odpowiednio długi okres czasu jego pamięć.

²³ Cyt. za: J. Chrościcki, *Pompa Funebris...* [21], s. 88, przyp. 11.

²⁴ Luter upatrywał w „godnym” kształcie nagrobków pożytki dla potomnych – mogły one pełnić funkcje dydaktyczne, dawać nadzieję na Zmartwychwstanie. Mogły być narzędziem społeczno-religijnej edukacji: uczyć dobrego umierania, dawać przykład. Nie podjął jednak kwestii stosowności fundowania przez mieszczan i patrycjat bardzo ozdobnych epitafiów i nagrobków, choć sprawa ta mogła wzbudzać kontrowersje w kontekście sporu o obrazy. Dotyczy to zwłaszcza popularnego wówczas typu epitafium ołtarzowego, *Epitaphaltar*. Na Śląsku epitafium ołtarzowe wykształciło się głównie w XVI w. (Wrocław, Brzeg, Nysa, Roztoka, Popęszyce); zob.: Sergiusz Michalski, *Protestanci a sztuka*, Warszawa 1989, s. 77; J. Harasimowicz, *Mors...* [5], s. 38-39.

²⁵ Tamże, s. 57.

²⁶ *Monumenta Sepulcrorum...* [3].

²⁷ Biedniejszej część społeczeństwa nie stać było na drogie kamienne epitafia. Fundowali oni raczej tańsze, wykonane w drewnie, malowane i rzeźbione epitafia obrazowe i nagrobki; zob. J. Harasimowicz, *Mors...* [5], s. 77.



3. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze, dziewiętnastowieczna pocztówka (Wokół Jeleniej Góry. Katalog wystawy Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, grudzień 2008 – styczeń 2009)

Ta mieszczańsko-szlachecka rywalizacja „na polu cmentarnym”²⁸ prowadziła do powstawania niezmiernie okazałych nagrobków, co kłóciło się przecież z mieszczańskim systemem wartości, w którym nie było miejsca na trwonienie pieniędzy, na „zbytki”. Już w 1494 r. świadomość tego paradoksu wywołała głosy krytyki pod adresem *pompy funebris*. Sebastian Brandt w poemacie *Narrenschiff* (1494) pisał:

*Das war ein gross Torheit der Welt,
Dass man legt ein so grosses Geld
An Gräber, da man wirft hinein
Den Aschsack und die Schelmenbein,
Und gab so grosse Kosten aus,
Das man den Würmern macht ein Haus
Und für die Seele nichts will geben
Die doch in Ewigkeit muss leben.
Der Seel hilft nichts ein treues Grab
Oder dass man Marmorstein hab.
Und aufhäng Schild, Helm, Banner gross²⁹.*

Brandt wyśmiał tutaj zwyczaj wystawiania zmarłym okazałych nagrobków i kaplic, nazywając je wprost „domami budowanymi dla robaków” (*man den Würmern macht ein Haus*). Stwierdził, że na drodze duszy (*Seele*) do wieczności (*Ewigkeit*) nie pomoże drogi grób (*ein treues Grab*), marmur (*Marmorstein*), ani drogocenne spolia jak hełm (*Helm*) czy sztandar (*Banner*). Ta krytyka jest jaskrawym świadectwem powszechności pompatycznego grzebania zmarłych już w ostatnich latach XV w., a także kontrowersyjnej recepcji społecznej tego zwyczaju. Jeleniogórskie

²⁸ Tamże, s. 36-37.

²⁹ Sebastian Brandt, *Das Narrenschiff. Text und Holzschnitte der Erstausgabe 1491. Zusätze der Ausgaben 1495 und 1499*, Leipzig 1986, s. 251-252; cyt. za: J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 37-38.

epitafia są dowodem na to, że wśród mieszczan na Śląsku był on żywy jeszcze trzy stulecia później.

3. Słowo i obraz

Na większości epitafiów jeleniogórskich tekst w znacznym stopniu dominuje nad warstwą obrazową. Wyraźnie obrazują one wzrost znaczenia inskrypcji, zwłaszcza zawierających Słowo Objawione³⁰, co miało związek z protestanckim kultem Słowa jako Boskiej reprezentacji. Początkowo napisy upamiętniające ograniczały się do nazwisk i imion zmarłych wraz z datami śmierci. Z czasem inskrypcje wydłużały się i ulegały rozbudowaniu, nabierały cech poetyckich. Proces ten w okresie baroku osiągnął swoje apogeum: inskrypcje stały się rozbudowanymi wypowiedziami, często o charakterze deklaracji ideowych³¹ i wyznaniowych. Konstrukcja epitafium została zdominowana przez warstwę inskrypcyjną, która, obok funkcji symbolicznych, upamiętniających i ideowo-dydaktycznych, spełniała także rolę zdobienia. Słowo nabrało tutaj nowych, ukrytych znaczeń, na przykład w postaci zakodowanej daty powstania nagrobka (chronostych). Pojawiły się także, wplecione w treść epitafiów, gry słowne, koncepty i wierszowane utwory – komentarze³² o epigramatycznej zwięzłości (*brevitas*³³), niejednokrotnie zakończone pointą. Wszystkie te zabiegi, dążące do urozmaicenia słowa, do tego, by intrygowało i zadziwiało czytelnika, są charakterystyczne dla dynamicznego języka artystycznego epoki baroku.

Inskrypcje epitafiów jeleniogórskich zostały wyrzeźbione w kamieniu (głównie piaskowcu, rzadziej w marmurze), przeważnie frakturą (także kapitała, majuskuła i minuskuła gotycka), w większości w języku niemieckim (jest też kilka epitafiów łacińskich), rzadko z łacińskimi sentencjami³⁴. Zwraca uwagę częste stosowanie skrótów, związane najpewniej z ograniczoną ilością miejsca na kamiennej tablicy i jednocześnie chęcią przekazania jak największej ilości informacji o zmarłym. Mogły tu także mieć znaczenie względy finansowe: cena nagrobka była zależna od długości inskrypcji (do dziś za nagrobek płaci się „od litery”). Skróceniu podlegały najczęściej wyrazy takie jak „urodził się”, „urodzony” (*geboren* – skrót „geb.”) czy „zmarł”, „zmarły” (*gestorben* – skrót „gest.”), „tutejszy” (*allhier* – *allh.*), „tytułus” (*tit.*); stosowano też skróty imion, nazw miejscowych, przyimków związanych z datowaniem, tytułury zawodowej, oraz określeń dotyczących pozycji, którą zmarły zajmował w rodzinie.

W wielu tutejszych epitafiach można zauważyć stały schemat budowy retorycznej, dzielący warstwę inskrypcyjną na trzy części: część zawierającą formuły wstępne, egzordialne (często także cytaty biblijne), część zawierającą informacje o zmarłym

³⁰ Janusz Stanisław Kłebowski, *Zagadnienie wartości tzw. Nurtu niderlandzkiego w rzeźbie śląskiej XVI i XVII wieku. Zarys problematyki* (w: *Niderlandyzm na Śląsku i w krajach ościennych*, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Koziół, Piotr Oszczańowski, Wrocław 2003, s. 25).

³¹ J. Harasimowicz, *Treści...*[5], s. 46.

³² J. Harasimowicz (tamże) podaje dwa przykłady takich inskrypcji: pierwsza znajduje się pod postacią Samsona w epitafium Władysława von Stosch w Mojeńcach: „Samson der held stark überaus / Reisst ein im Zorn der Philister Haus”, a druga pod przedstawieniem Miłosiernego Samarytanina w epitafium Hartranftów w Jaworze: „Der arme Mensch auf eine Stund / an Leib und Seel virdt hart verwund / der Samariter Christus eilt / bald zu ihn wieder heilt”.

³³ Stosowanie *brevitas* w epitafium zalecano w poetykach renesansowych (w Pontanusa, *Poeticarum institutionum libri III*, Ingolstadt 1594 przeróbce tegoż dzieła autorstwa Johanna Buchlerusa z Gładbach); zob. Janusz Rećko, *Literackie epitafium barokowe*, Zielona Góra 1992, s. 41.

³⁴ Spośród innych języków w protestanckich epitafiach na Śląsku mógł pojawić się język grecki lub hebrajski. W jeleniogórskich epitafiach występuje tylko ten drugi, jedynie w postaci tetragramów.



4. Fragment epitafium Rodziny Glaubitz. Symbole vanitas, fot. A.B.

i laudację zmarłego, oraz część końcową, zawierającą często wierszowane podsumowanie oraz cytaty biblijne wraz ze źródłowymi oznaczeniami.

Najczęściej stosowane tu formuły wstępne, odpowiadają swoją wymową tradycyjnej dla epigrafiki nagrobnej łacińskiej formule *hic iacet*, podkreślając rzeczywiste miejsce spoczynku ciała: „Hier liegt (liegen)”³⁵; „Hier ruht

(ruhen)”³⁶; „Hier ruht in Frieden”³⁷; „Allhier ruht im Herrn”³⁸, akcentując fakt, że w grobie znajdują się kości zmarłego: „Diese Gruft Bewehret die Gebeine”³⁹, lub jego „śmiertelna powłoka”: „Hier ruhet die / Sterbliche Hülle des [...]”⁴⁰. Niektóre mając formę wypowiedzi samego zmarłego i wyrażają nadzieję na zmartwychwstanie: „Ich lebe und soll auch leben / Mit Jesus”⁴¹, lub wzywają do pamięci o zmarłym, by chronić go od zapomnienia: „Zum ehrenvollen Andencken”⁴²; „Das fruchtbare Andencken”⁴³. Zdarzają się też inwokacje, najczęściej do Jezusa⁴⁴, a także formuły życzeniowe, na przykład: „Sanft ruhe ihre Asche”⁴⁵. W kilku epitafiach występują także bezpośrednie zwroty i napomnienia do przechodnia – zwykle we wstępie lub na końcu inskrypcji. Przykładowo w epitafium Anny Barbary i Friedricha Wilhelma Winckler (1730 i 1742) zwrot do przechodnia rozpoczyna tekst i nakazuje czytającemu zatrzymać się przy nagrobku („Stehe stille, Wanderer [...]”), co odpowiada swą wymową starożytnej formule *sta viator et lege*; podobną funkcję spełnia napis „Werr das lieset / der mercte drauf!”⁴⁶ w epitafium Gottlieba Adolpha, archidiakona i pastora. Inna inskrypcja, pochodząca z supraporty mauzoleum rodziny Katzler (1720), kończy się zwrotem do czytelnika, pozwalającym mu odejść po odczytaniu epitafium: „Du, Leser, magst nun weiter gehn”.

Na początku lub na końcu epitafiów pojawiają się również *Leichentexte*, czyli fragmenty tekstów odczytywanych i wygłaszanych „przy zwłokach” (niem. *Le-*

³⁵ Inskrypcja z dekoracji rzeźbiarskiej mauzoleum (VII) rodziny Baumgarth.

³⁶ Epitafium Johanna Gottlieba Kluge, Carla Ludwiga Heydna, małżonków Glaubitz, rodziny Ermricha Paneralli, rodziny Schneider, Jonasza Kammerera i jego rodziny.

³⁷ Epitafium Charlotty Louisy Hauke.

³⁸ Epitafium Anny Tschökein.

³⁹ Epitafium Beniamina Glafeya.

⁴⁰ Epitafium małżonków Siegert.

⁴¹ Epitafium Marii Elżbiety Gottletaldin.

⁴² Epitafium Eufrozyny Glafey, Christiana Gottlieba Glafeya.

⁴³ Epitafium rodziny Buchs.

⁴⁴ Epitafium Urszuli Reginy Glafey (z domu Wagner), Anny Barbary i Friedricha Wilhelma Winckler.

⁴⁵ Epitafium Marii Magdaleny Kluge.

⁴⁶ „Ty, który to czytasz, zauważ!”.

ichen oznaczają 'zwłoki, trupy') – są to fragmenty modlitw, kazań pogrzebowych⁴⁷, parentacji i fragmenty Pisma. O ich przenoszeniu na nagrobki świadczą skrótowe oznaczenia „L. T.” lub „Leich. Text”⁴⁸.

Sentencje pojawiające się na protestanckich nagrobkach tworzą swoistą antologię cytatów⁴⁹, wyrażającą protestanckie dogmaty teologiczne. Są w przytłaczającej większości podporządkowane przekonaniu o pewnym zbawieniu i zmartwychwstaniu zmarłych, a także idei „powszechnego kapłaństwa wiernych”⁵⁰ oraz ufności pokładanej w Bogu. Należą do nich: PS 94, 19 („Ich hatte viel Bekümmernisse in meinem Herzen; aber deine Tröstungen ergötzten meine Seele”⁵¹), Mdr 3, 1 („Der Gerechten Seelen sind in Gottes Hand und keine Qual rühret sie an”⁵²), 1.Kor 6, 14 („Gott hat den Herrn auferweckt und wird uns auch auferwecken durch seine Kraft”⁵³); Iz 43, 1 („Fürchte dich nicht, denn ich habe dich erlöst”⁵⁴), Flp 1, 21 („Christus ist mein Leben, Sterben ist mein Gewinn”⁵⁵), PS 16, 10-11 („Denn du wirst meine Seele nicht dem Tode lassen und nicht zugeben, daß dein Heiliger verwese. Du tust mir kund den Weg zum Leben; vor dir ist Freude die Fülle und liebliches Wesen zu deiner Rechten ewiglich”⁵⁶), a także 2. Tym 4, 18 („Der HERR aber wird mich erlösen von allem Übel und mir aushelfen zu seinem himmlischen Reich; welchem sei Ehre von Ewigkeit zu Ewigkeit! Amen”⁵⁷). Występują tu również cytaty o wymowie wanitatywnej, podkreślające krótkość i marność ludzkiego życia; najczęściej jest to cytat PS 90, 10 („Unser Leben währet siebzig Jahre, und wenn's hoch kommt, so sind's achtzig Jahre, und wenn's köstlich gewesen ist, so ist es Mühe und Arbeit gewesen; denn es fährt schnell dahin, als flögen wir davon”⁵⁸), a także PS 73, 25 („Wenn ich nur dich habe, so frage ich nichts nach Himmel und Erde. Wenn mir gleich Leib und Seele verschmachtet, so bist du doch, Gott, allezeit meines Herzens Trost und mein Teil”⁵⁹). Często cytowano też tutaj uniwersalny fragment 1. Kor 13, 8 („Die Liebe höret nimmer auf”⁶⁰), podkreślający trwałość miłości nawet po śmierci.

Pewność zbawienia, wyrażona w cytatach biblijnych mogła być amplifikowana przez ich warstwę obrazową, najczęściej zawierającą scenę zmartwychwstania. W epitafium Gustava Scholtza (około 1740), zawierającym cytat Iz 43, 1, dwie tablice

⁴⁷ „Leichentexte” mogły być fragmentami kazań pogrzebowych; zob. J. Harasimowicz, *Treści...*[5], s. 73.

⁴⁸ Zob. epitafium Eufrozyny Glafey z domu Prentzel, epitafium Urszuli Reginy Glafey, z domu Wagner, epitafium rodziny Sigismunda Scholtza.

⁴⁹ Zob. J. Harasimowicz, *Mors...*[5], *passim*.

⁵⁰ J. Harasimowicz (*Treści...*[5], s. 167.) zwraca uwagę na fakt, że o ile większość z epitafiów śląskich wieku reformacji była podporządkowana idei pewnego zbawienia i „usprawiedliwienia mocą wiary”, to funkcje indoktrynacyjne i konfesyjno-dogmatyczne powierzane były raczej programom związanych z liturgią elementów wyposażenia i wystroju kościoła takich jak chrzcielnice, ambony czy ołtarze.

⁵¹ „Gdy się w moim sercu mnożą niepokoje, Twoje pociechy mnie orzeźwiają”; epitafium rodziny Scholtze; inskrypcja umieszczona na kartuszu.

⁵² „A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka”; epitafium rodziny Hornig.

⁵³ „Bóg zaś i Pana wskrzesił i nas również swą mocą wskrzesi z martwych”; cytat ten pojawia się w epitafium Johanna Gottfrieda Glafey i Anny Reginy Glafey z domu Baugmarten.

⁵⁴ „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem”; cytat umieszczony w epitafium rodziny Gustawa Scholtza.

⁵⁵ „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk”; epitafium I. G. J. Herbsta.

⁵⁶ „...bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy”; epitafium Eufrozyny Glafey z domu Prentzel.

⁵⁷ „Wyrwie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków! Amen”; epitafium Urszuli Reginy Glafey z domu Wagner.

⁵⁸ „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność: bo szybko mijają, my zaś odlatujemy”; epitafium rodziny Hauke.

⁵⁹ „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. Niszczyje moje ciało i serce, Bóg jest opoką mego serca i w mym udziale na wieki”; epitafium rodziny Gustawa Scholtza.

⁶⁰ „Miłość nigdy nie ustaje”; epitafium rodziny Sigismunda Scholtza, rodziny Hohne.

inskrupcyjne oddzielone rzędem kampanull wieńczy postać Chrystusa adorowanego przez cztery postacie męskie. Powyżej, w podtrzymywanym przez dwa putta tondzie, umieszczono płaskorzeźbioną scenę zmartwychwstania⁶¹. Całość zamyka znajdujący się na cokole cytat PS 73, 25. W kartuszu epitafium rodziny Sigismunda Scholtza (1750), którego ośrodkiem jest cytat 1. Kor 13, 8, umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą postać powstającą z grobu. Po obu jej stronach znajdują się uskrzydłone putta, z których jedno dmie w trąbę, a drugie trzyma pochodnię – symbol życia.

W warstwie informacyjnej tutejszych inskrypcji można niejednokrotnie odnaleźć wywodzący się z epigrafiki średniowiecznej i renesansowej retoryczny schemat laudacyjny, dzielący inskrypcję na trzy zasadnicze części:

- treści dotyczące okoliczności „poprzedzających zmarłego” (*ante ipsum*): imię zmarłego, jego pochodzenie, informacje o rodzinie, krewnych i dziedzictwie;
- informacje o okolicznościach, których bezpośrednią przyczyną był sam zmarły, treści znajdujące się „w nim samym” (*in ipso*): wychowanie i odebrane przez zmarłego wykształcenie, cnoty, zalety moralne, intelektualne i fizyczne, osiągnięcia, sukcesy życiowe;
- okoliczności następujące po śmierci zmarłego (*post ipsum*): informacje o rodzaju śmierci, wyrażenie żalu po stracie zmarłego i zapewnienie, że pozostanie po nim sława i pamięć, wyrażenie szacunku wobec zmarłego⁶².

Protestantyzm przyniósł wzrost znaczenia inskrypcji w sztuce, również w sztuce sepulkralnej. Nad obrazem, *pictura*, zwyciężył kult *Vox Dei* – Słowa Bożego, ale także słowa w ogóle. Stąd w epitafiach na Śląsku warstwa inskrypcyjna ulegała znacznemu rozbudowaniu, a informacje w niej zawierane – uszczegółowieniu. Dotyczy to wielu epitafiów jeleniogórskich. Ich mieszczański kontekst i fakt, że protestantyzm ogromną wagę przykładał do życia zawodowego, czyniąc zeń miarę wartości człowieka, sprawił, że przesyczone były często etosem pracy, szacunku dla wykonywanego zawodu⁶³. Spośród podawanych tu informacji o zmarłym można wymienić następujące:

- a) imiona i nazwisko zmarłego (w przypadku kobiety także panińskie);
- b) data i miejsce narodzin;
- c) imiona, nazwiska i zawód rodziców, ich status społeczny, a także pochwała wychowania, jakie zmarły od nich odebrał;
- d) pozycja, którą zmarły zajmował w rodzinie (na przykład ojciec, mąż, córka) wraz z zaletami, które przejawiał zmarły jako członek rodziny;
- e) liczba potomstwa, liczba synów i liczba córek wraz z ich imionami (i ewentualnie nazwiskami, datami narodzin i śmierci) oraz cnoty rodzicielskie zmarłego; liczba wnuków;
- f) pozycja społeczna, zawód wraz z zawodową tytulaturą, przymioty zawodowe zmarłego;
- g) związki małżeńskie, w które zmarły wstępował wraz z datami ich zawarcia i zerwania oraz długością trwania, zawód małżonka, długość trwania wdowieństwa;
- h) lata i kierunki kształcenia, a także podróże zmarłego;

⁶¹ Scena ta znajdowała się w zwieńczeniu epitafium, oddzielonym gzymsem (co potwierdzają zdjęcia archiwalne DWKZ). Obecnie epitafium pozbawione jest zwieńczenia, które zostało odkute. Jego dalsze losy nie są znane.

⁶² J. Rečko, *Literackie...*[33], s. 32.

⁶³ Jedną z sześciu warunkujących „dobrą śmierć” zasad, wymienionych w popularnej na Śląsku *Manuale De Praeparatione Ad Mortem* (1617) autorstwa pastora ze Szprotawy, Marcina Mollera, brzmiała: „Bleibe in deinem Beruff” (cyt. za: Jan Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 18). Pozostawanie czynnym zawodowo połączone z głęboką wiarą w Chrystusa stanowiło o godnym, chrześcijańskim życiu i było gwarancją zbawienia.

- i) data (czasem z godziną lub porą dnia) i okoliczności śmierci, długość życia z dokładnością do tygodnia, czasem dnia.

Przykładem nagrobka, który zobrazuje tak znaczne „nagromadzenie” informacji o zmarłym jest epitafium jeleniogórskiego pastora Paula Heinricha Buchardi (1777)⁶⁴. Dowiadujemy się z niego o miejscu urodzenia zmarłego (Działoszyn – Königshein), w którym jego ojciec pracował jako katecheta („wo sein Pater als Lehrer des Evangelismus / Vorstand”). Buchardi studiował w Zgorzelcu (Görlitz) i Lipsku (Leipzig), po czym powrócił na Śląsk, do Kończyc (Küntzendorf), a następnie do Lwówka Śląskiego (Löwenberg), by wreszcie objąć urząd kaznodziejski („Predigt-Amt”) w Jeleniej Górze w 1746 r., gdzie także ożenił się z Anną Julianną Elsner. Jego „pielgrzymka” zakończyła się („Seine Pilger Reise endigte”) dnia 2 stycznia 1777 r. w samo południe („den 2 Januar / Mittags um 12 Uhr”) po 62 latach, 7 miesiącach i 10 dniach („Einem Alter von 62 Jahren 7 Monaten u. 10 Tagen”). Epitafium kończy się konsolacyjnym werselem: „Die Erde weinete, der Himmel freute sich”: po śmierci tak znakomitej osoby ziemia opłakiwała stratę, ale niebo cieszyło się zyskiem. Wersel, popularny w sztuce sepulkralnej, pojawia się w wierszu, pochodzącego z Koszalina (Köslin), Ewalda Christiana von Kleista (1715-1759), zatytułowanym *Auf den Tod eines großen Mannes*⁶⁵ (Na śmierć wielkiego człowieka). Epitafium to realizuje także topos przyrównujący życie ludzkie do pielgrzymki, podróży, którą zmarły musi przebyć w trudach, aby dotrzeć do Raju⁶⁶. Topos ten należy do najstarszych w tradycji; funkcjonował już w starożytności⁶⁷. Dodatkowo wykorzystywanie tego typu paralelizmów w sztuce sepulkralnej uzasadniała Biblia (2 Kor 5, 6; Hebr 11, 13), przy czym często określanie człowieka jako „podróżnego”, „gościa” czy „przechodnia”, wiązano z toposem życia ziemskiego jako „niepewnej gospody”:

*A też wiedz, że na świecie nie masz nic pewnego,
Lecz tylko tu gospoda jest człeka nędznego,
Z której się przenosimy do pałaców wiecznych*⁶⁸.

Topos ten funkcjonował jako rodzaj konsolacji: ukazywano tu życie ziemskie jako pasmo cierpień, pełne niepewności i obawy o to, co przyniesie los:

*Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy,
Wszyscyśmy pod tym prawem się zrodzili,
Ze wszem przygodom jako cel być mamy*⁶⁹.

Wnioski o tymczasowości i niepewności życia ludzkiego prowadziły do tego, że twórcy utworów żałobnych doszukiwali się analogii pomiędzy ziemskim bytem a pielgrzymką, krótką podróżą, czy drogą.

Dość rozbudowana warstwa informacyjna wyróżnia słynne epitafium poświęcone kaznodziei M. Gottlobowi („Gott” – Bóg; „lob” – chwalcę) Adolphowi (zmarłemu w 1745 r.), archidiakonowi i pastrowi. Poza uwagami o pochodzeniu Adolpha,

⁶⁴ Mauzoleum rodziny Tietze.

⁶⁵ Wiersz ten brzmi następująco:

Als jüngst des Todes Pfeil, o – dich getroffen,
Klagt ich und weint und sah den Himmel plötzlich offen,
Auch den belebten Raum der weiten Welt sah ich;
Die Erde weinete, der Himmel freute sich.

(Christian Friedrich, *Die sämtlichen Werke des Herrn Ewald Christian von Kleist*, Berlin 1792, s. 97; książka jest dostępna w Google books: <http://books.google.pl/books?id=YVAqAAAAAYAAJ&pg>).

⁶⁶ Podobny motyw pojawia się w epitafium Johanna Jagersa.

⁶⁷ Zob. Marek Skwara, „Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, Szczecin 1994, s. 117-120; Maciej Włodarski, *Ars Moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987, s. 88-90.

⁶⁸ Jan Benedykt Protasowicz, *Konterfet człowieka starego*, Wilno 1597; cyt. za: M. Włodarski, *Ars Moriendi...* [66], s. 89.

⁶⁹ Jan Kochanowski, *Pieśń III* (w:) Jan Kochanowski, *Treny*, Wrocław 1969, s. 104.



5. Inskrypcja w supraporcie mauzoleum Rodziny Baumgarth, fot. A.B.

wyszczególniono tutaj informacje o jego latach nauki, które zwieńczył tytuł magistra na uniwersytecie w Lipsku, karierze zawodowej, małżeństwie i rodzinie. Epitafium to jest szczególnie interesujące i dość znane ze względu na utrwalone w nim niezwykle okoliczności śmierci pastora i związaną z tą śmiercią anegdotę. Pastor zginął rażony piorunem, podobno w trakcie wołania o „pomstę do nieba”, mającą nauczyć grzeszników pokory. Taki

splot wydarzeń rzeczywiście brzmi mało wiarygodnie – jest w tym zbyt wiele oczywistej ironii losu. Nie zmienia to jednak faktu, że epitafium pastora zawiera następujące informacje:

[...] d.1 Aug 1745 [...] / Nachmittags 3/4 auf 2. Uhr durch einen Wetter-Strahl/ Aus dem Dienste des HERRN abgerufen / Und in die ewige Herlichkeit aufgenommen würde / In einem Alter von 59 Jahren, 9 Mon. U. 1 Tag.

Dnia 1 sierpnia 1745, trzy kwadranse po godzinie 14, Gottlob Adolph, mając lat 59, 9 miesięcy i 1 dzień, wskutek działania pioruna („durch einen Wetter-Strahl”) został „zwolniony ze służby Pana” i „powołany do świętej wieczności” („Aus dem Dienste des HERRN abgerufen / Und in die ewige Herlichkeit aufgenommen würde”). Fakt utrwalenia takich przyczyn śmierci pastora w jego epitafium może wydać się kontrowersyjny: dawniej bowiem panowało przekonanie, że „dobra śmierć” wymagała długotrwałych przygotowań. Powolne umieranie dawało jeszcze moribundowi możliwość naprawienia zaniedbań i odbycia pokuty. Dotyczyło to jednak raczej kultury katolickiej⁷⁰, niż dużo bardziej surowej w tych kwestiach kultury protestanckiej: tu w chwili śmierci nic już w zasadzie nie mogło pomóc człowiekowi w osiągnięciu zbawienia, nawet modlitwa. Mimo wszystko jednak odium związane ze śmiercią nagłą, *mors repentina*⁷¹, mogło ciążyć na zmarłym pastorze⁷². Stąd być może eufemistyczne określenia jego śmierci, takie jak „odwołanie ze służby”, które łagodziły ten efekt. Co prawda śmierć wskutek rażenia piorunem nie zawsze interpretowano jako boską karę; czasem odbierano je jako wyróżnienie, naznaczenie poprzez Bożą ingerencję na ziemi⁷³. Możliwe, że tak odczytano zdarzenie, które dotknęło Gottloba Adolpha; choć chyba mogły temu towarzyszyć wątpliwości co do czystości jego sumienia. Niezwykła śmierć kaznodziei została uwieczniona na dekoracji rzeźbiarskiej jego epitafium: w zwieńczeniu obramowanym rocailleami i kogucimi grzebieniami umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą stojącego na ambonie Adolpha, wokół którego szaleją

⁷⁰ Świadczyć o tym śpiewane w kościołach katolickich suplikacje: „Od naglej a niespodziewanej śmierci chroń nas, Panie”; zob. Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 322-323

⁷¹ Philippe Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. Eligia Bąkowska, Warszawa 1989, s. 24-26.

⁷² Wśród protestantów też musiała ona wzbudzać niechęć: w momencie śmierci liczyło się tutaj przecież zachowanie i umocnienie niezachwianej wiary w Chrystusa, czemu bynajmniej nie sprzyjało niespodziewane umieranie.

⁷³ Zob.: Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s.322-323.

pioruny. Ponad tą płaskorzeźbą znajduje się, osadzony wśród skłębionych chmur, trójkąt, mogący symbolizować Tróję Świętą, ale także Oko Opatrzności, z wpisanym wewnątrz hebrajskim tetragramem.

Elementem, który często decydował o charakterze laudacji zmarłego była płeć. Inny inwentarz cnót przypisywano tu kobietom, inny mężczyznom. Kobieta w jeleniogórskich epitafiach to zrodzona z chrześcijańskiego związku („von christlichen Eltern geboren”⁷⁴), dobrze urodzona („wohlgebohrne”⁷⁵), cnotliwa, pobożna i dobrze wychowana córka („tugenthaiten Tochter”⁷⁶, „eine wohl erzogene Tochter”⁷⁷, „eine fromme und wohlerzogene Tochter”⁷⁸), pełna pokory („Demuth”) i obyczajności („Sittsamkeit”)⁷⁹, troskliwa i opiekuńcza matka (na przykład dziesięciorga dzieci „treue und zärtliche Mutter von 10 Kindern”⁸⁰), kochająca, wierna małżonka i dobra, pracowita („arbeitsam”⁸¹) gospodyni („eine liebe und treue Ehefrau”⁸², „Treu gewesene Fr. Ehe Wirthin”⁸³), w której epitafium więcej niż o niej samej pisze się o sukcesach zawodowych i tytułach jej ojca i męża⁸⁴.

Natomiast w epitafiach męskich nacisk kładziony jest przede wszystkim na tytułaturę zawodową, wykształcenie i działalność obywatelską zmarłego. Taki rodzaj laudacji w przypadku epitafium mężczyzny jest uzasadniony tradycją epigraficzną: już w starożytnym Rzymie ośrodkiem epitafium męskiego był tak zwany *cursus honorum* – tytułatura zmarłego związana z jego sukcesami na polu obywatelskim – karierą zawodową i urzędową. Wśród jeleniogórskich epitafiów męskich można spotkać takie, których laudacja nie uległa rozbudowaniu, ponieważ wykorzystane w niej zostało odwołanie do „wiedzy powszechnej” – w epitafium jest wówczas mowa o tym, że nie ma sensu chwalić zmarłego, skoro przecież wszyscy wiedzą, ile dobrego człowiek ten uczynił za życia. Tak jest w epitafium Beniamina Głafeya (1726), jeleniogórskiego kupca („Kauf und Handels Manes allhier”): laudacja nie uległa tu zbytniemu rozbudowaniu, gdyż zmarły znany był wszystkim „ze względu na swoje życie i dobre uczynki”:

„Diese Gruft / Bewehret die Gebeine / Eines Manes, welcher durch Liebe / Und Wohltat allen bekannt ist”.

Podobnie – w sposób lakoniczny – o sławie zmarłego osiągniętej za życia, wspomina epitafium kupca J. G. Kiesslinga (1829), wystawione zmarłemu przez jego syna:

Ruhestätte / Des Herrn J.G. Kiessling / Kauffmanns Oberältesten in / Hirschberg geb. 30 Decebr. 1746 / Gest. 18 Juli 1829 / Er war ein rechtschaffner Vater, ein /

⁷⁴ Epitafium Anny Tschökein z domu Hänisch, 1782.

⁷⁵ Epitafium Marii Rosiny Buchs, 1775.

⁷⁶ Epitafium Eufrozyny Głafey, 1749.

⁷⁷ Epitafium Urszuli Reginy Głafey, ok. 1722.

⁷⁸ Epitafium Marii Elżbiety Gottletaldin, 1729.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Epitafium Eufrozyny Głafey.

⁸¹ Epitafium Anny Tschökein.

⁸² Epitafium Urszuli Reginy Głafey.

⁸³ Epitafium Rosiny Duschelin, 1716.

⁸⁴ Stały inwentarz cech przypisywanych konkretnym osobom (w zależności od stanu, wieku, zawodu, rangi społecznej zmarłego) funkcjonował w epigrafice nagrobnej (oczywiście podlegał on pewnym modyfikacjom na przestrzeni epok) w dużej mierze za sprawą poetyk renesansowych. W *Poeticarum institutionum libri III* (Ingolstadii, 1594) Jacobusa Pontanusa (Jacob Spanmüller, 1542-1626) i później- szej przeróbce tego dzieła autorstwa Johanna Buchlerusa (patrz przyp. 34) z Gładbach w epitafiach kobiet zalecano w sferze *laudatio* chwalenie takich cech jak dobre wychowanie dzieci i wnuków, rozsądne zarządzanie domem, pracowitość i skromność, a także cechy będące cnotami z męskiego punktu widzenia, takie jak małomówność, uległość, czy brak zamiłowania do drogich szat.

Fleisiger Wohltätiger u. Mensch / Freundlichen Mann / Sein Andenken wird bei Vielen / In Ehren bleiben / Dies Ihm sein dankbarer Sohn.

Zmarły jest tutaj przedstawiony jako wzorowy ojciec („rechtschaffner Vater”), a także pilny, pracowity, przyjacielski człowiek („Freundlichen Mann”), działacz społeczny i dobroczyńca („Fleisiger Wohltätiger u. Mensch”), którego pamięć poźnastanie przez wielu zachowana w czci („Sein Andenken wird bei Vielen / In Ehren bleiben”).

Ciekawy schemat laudacyjny przynosi też epitafium Johanna Jagersa (1751)⁸⁵. Zmarły był „słynnym kupcem” („beruhmten Kaufmanns”), którego życie, nazywane tu „spokojnym biegiem” („ruhlichgeführten Lauf”), „podarowane mu przez Dobrego Boga” w 1680 r. w Norymberdze („von der Gutte Gottes / im Jahr Christi 1680 den 24 Dec. Zu Nurnberg / ihm geschenkt”), zostało przez zmarłego wykorzystane w pełni („nützlich gewordenen”) poprzez kształcące podróże i pilność („Erziehung Reisen und eigenen Fleiss”), a także poprzez pierwsze spełnione, lecz trwające krótko małżeństwo („erstere angenehme aber kurz daurende / ehrliche Verbindung”) z Anną Rosiną z domu Schwerin, oraz drugi, szczególnie udany („besonders begnadigten”) związek z Eleonorą z domu Glafey. Związek ten, obok wielu innych „otrzymanych z Ręki Pana dóbr” („nebst anderen vielen aus der Hand des Herrn empfangen / Guten”), obdarzył małżonków sześciorciem dzieci („mit sechzen Kindern seegen”). Dalej czytamy, że zmarły, choć był chętny, „zdolny” do rozrywki i zabawy („Zum Vergnügen begabten”), to jednak dzięki własnej obowiązkowości („Aber auch durch mancherley hailsame Prüfungen / In der Nachfolge”), naśladowując Jezusa („Jesu Bewachten”), zakończył swoje doczesne życie pozostając w wierze („Zeitlichen Lebens im Glauben Seelig vollendet hat”). Zdecydowano się tu zatem – obok zalet zmarłego – podać także jego wady, co rzadziej ma miejsce w tekstach epitafiów.

Można zauważyć, że elementem wspólnym dla epitafiów „obu płci” jest laudacja cech związanych z więziami rodzinnymi. Nie tylko kobiety chwali się tu jako wzorowe matki: także w epitafiach męskich ojcostwo jest niemal równie ważne jak kariera zawodowa. Wiąże się to z wysoką rangą przypisywaną więziom rodzinnym w środowiskach protestanckich. Kult życia rodzinnego i wielodzietności propagowały wypowiedzi Lutra, który twierdził, że najgorszym grzechem jest zaniedbywanie powołania, wymierzonego każdemu przez „Boską opatrzność”:

*Naprzód zatroszcz się o swoją żonę, swoje dzieci i biednych, a dopiero później urządzaj pielgrzymki do Rzymu; stawiaj świece, zakupuj msze, wznosź nowe ołtarze itp. Zamiast tego klócisz się ustawicznie z żoną i pozwalasz się oszukiwać diabłu, robiąc na pokaz dobre rzeczy*⁸⁶.

Charakterystyczną cechą luteranckiej sztuki sepulkralnej jest obecność epitafiów i nagrobków poświęconych niemowlętom i noworodkom, także tym, które urodziły się martwe lub uległy poronieniu i których nie udało się ochrzcić za życia. Luteranizm

⁸⁵ „Gedächtnis Maal / eines Redlichen und Stillen im Lande / des in Gott ruhenden/ Tit. Herrn Johan Jagers / berühmten Kaufmanns / und Societät Ober-Altestens / welcher / den ruhlichgeführten Lauf / seines / von der Gutte Gottes / im Jahr Christi 1680 den 24 Dec. Zu Nurnberg / ihm geschenkt / durch Erziehung Reisen und eigenen Fleiss / nützlich gewordenen / und sowohl durch / erstere angenehme aber kurz daurende / ehrliche Verbindung in Zittau / mit Frau Anna Rosina geb. Schwerin / als machlher alhier in Hirschberg / durch desto beglücktes zweytes Band heslicher Liebe / mit Frau Eleonora geb. Glafey / besonders begnadigten / nebst anderen vielen aus der Hand des Herrn empfangen / Guten mit sechzen Kinder seegen / [...] Zum Vergnügen begabten / Aber auch durch mancherley hailsame Prüfungen / In der Nachfolge / Jesu bewachten / Zeitlichen Lebens im Glauben Seelig vollendet hat / Im Jahr Christi 1751 den 17 Nov.”

⁸⁶ John Murray Todd, *Marcin Luter*, tłum. Tadeusz Szafrński, Warszawa 1970, s. 179; cyt. za: J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 162.

bowiem w przeciwieństwie do katolicyzmu zakładał, że także im przysługuje szansa na zbawienie i prawo do godnego pochówku i uroczystego pogrzebu. Tego typu nagrobki i epitafia występują najczęściej w formie mniejszych tabliczek umieszczonych w obrębie większych epitafiów rodzinnych, epitafium rodziców lub tylko matki⁸⁷. Epitafia wspólne małżonków, a także całych rodzin zazwyczaj przyjmują postać sąsiadujących tablic, z których każda należy do jednego z małżonków, lub pojedynczej tablicy o kształcie serca. Jednym z wielu znajdujących się tutaj przykładów takiej kompozycji nagrobka jest rozbudowane ikonograficznie epitafium rodziny Buchs (ok. 1755). W cokole, zdobionym muszlą, znalazło się tu osiem symetrycznie rozmieszczonych, małych dziecięcych tablic epitafijnych z nieczytelnymi już dziś inskrypcjami. W części centralnej znajdują się dwie prostokątne tablice inskrypcyjne⁸⁸, przedzielone rzędem kampanull i wyłaniającą się z obłoku wstęgą z inskrypcją: INTRA IN GAUDIUM DOMINI TUI⁸⁹. Po obu stronach tablic umieszczono rzeźby alegoryczne: z lewej strony postać kobietę trzymającą krzyż – alegorię wiary, a z prawej przedstawienie kobiety trzymającej księgę – Ewangelię – w jednej ręce, a w drugiej serce, co wskazuje na alegorię miłości⁹⁰. Nad tablicami znajduje się płyta o nieregularnym kształcie przedstawiająca stojącego na wzgórzu baranka eucharystycznego w promienistej aureoli⁹¹, pod którym, na osi epitafium, łączą się Cztery Rzeki Rajskie. Tego typu wyobrażenia pojawiały się już w sztuce wczesnego chrześcijaństwa⁹², gdzie ekwiwalentem Baranka mogła być postać Chrystusa. O Czterech Rzekach Rajskich czytamy w Księdze Rodzaju (2, 10-14): „Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród [który zasadził Bóg, przyp.: A.B.], i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom. Nazwa pierwszej – Pizon; jest to ta, która okrąża cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto. A złoto owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień czerwony. Nazwa drugiej rzeki – Gichon; okrąża ona cały kraj – Kusz. Nazwa rzeki trzeciej – Chiddekel [Tygrys, przyp.: A.B.]; płynie ona na wschód od Aszszuru. Rzeka czwarta – to Perat [Eufrat, przyp.: A.B.]”. Symbolizować one mogły cnoty: Przezorność, Umiarkowanie, Siłę i Sprawiedliwość⁹³; woda o mocach oczyszczających mogła też symbolizować Bożą łaskę. Nad całością epitafium Buchsów, umieszczona centralnie, góruje rzeźba przedstawiająca postać kobietę, która prawą stopę wspiera na kotwicy, podtrzymując ją także ręką; jej lewa dłoń lekko spoczywa na sercu. Ta alegoria nadziei wieńczy kompozycję, wskazując jednocześnie na największą wagę tej spośród trzech naczelných cnót – oznacza tu bowiem nadzieję na zmartwychwstanie. Nadzieja ta jest odzwierciedlona także w tekście epitafium Marii Rosiny von Buchs, które kończy inskrypcja: „ihrer entseelten Gebeine / welche der fröhlichen Auferstehung zum Leben / nach Gottes Verheissung erwarten”. „Martwe szczątki” („entseelten Gebeine”) zmarłej oczekują na „radosne zmartwychwstanie do życia” („fröhlichen Auferstehung zum Leben”), zgodnie z boską obietnicą („nach Gottes Verheissung”). Program tego epitafium oparto zatem na ukazaniu, poprzez personifikacje, trzech naczelných cnót chrześcijańskich: wiary,

⁸⁷ J. Szczepankiewicz-Battek, *Protestantyzm na Śląsku...*[15], s. 76.

⁸⁸ Z lewej strony – łacińska, poświęcona zmarłemu Danielowi Buchs; z prawej niemieckojęzyczna, poświęcona zmarłej Marii Rosinie von Buchs.

⁸⁹ „Wejść do radości Twego Pana”, Mt 25, 21.

⁹⁰ Obie rzeźby zachowały się w stanie niekompletnym (utrącone głowy, katastrofalny stan zachowania).

⁹¹ Na aureoli zachowały się resztki czerwonej farby. Kamienne epitafia doby baroku nierzadko były malowane.

⁹² Zob.: W. Kopaliński, *Słownik symboli...*[73], s. 367.

⁹³ Tamże.



6. Epitafium rodziny Gottlieba Augusta Günthera. Śmierć pisze piórem po tabliczce, fot. A.B.

witalne z symbolami śmierci, przemijania, jest charakterystyczne dla epoki baroku i realizuje zamysł *discordia concors* – zgodności w pozornej niezgodzie. Z jednej strony zestawienia takie w sposób niezwykle sugestywny ukazują znikomość i przemijalność tego, co żywe. Jednocześnie jednak mogą one być odczytywane w szerszej perspektywie: jako metafora wiecznego umierania i odradzania się w naturalnym cyklu przyrody lub przez nieśmiertelność duszy, wyzwolonej z doczesnej, znikomej egzystencji. W jeleniogórskich epitafiach najczęstszym zestawieniem omawianego typu jest połączenie wizerunków putt czy małych dzieci z czaszkami, szkieletami lub przedstawieniami ludzkich zwłok, którym często towarzyszą symbole upływu czasu takie jak zegary, klepsydry lub postaci Chronosa. Takie obrazowanie idei *vanitas* należy do tradycyjnych w kulturze europejskiej, a zostało spopularyzowane w okresie renesansu i manieryzmu⁹⁴. Jednym z najwcześniejszych tego typu przedstawień jest medal Giovanniego Boldù z 1458 r., który przedstawia młodego chłopca, siedzącego na skale z twarzą ukrytą w dłoniach w geście płaczu oraz uskrzydłone putto, trzymające płomień. Pomędzy nimi znajduje się ludzka czaszka, stanowiąca

nadziei i miłości⁹⁴. Przedstawienie to jest odesłaniem do Hymnu o miłości (1. Kor 13), w którym czytamy: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość”⁹⁵. W epitafium rodziny Buchs następuje zmiana wartościowania: „największą” z cnót, bo umieszczoną centralnie, w zwieńczeniu kompozycji, jest nadzieja.

Epitafia wspólne małżonków realizują topos „wspólnego łoża i wspólnego grobu”⁹⁶, wykorzystując najczęściej motywy związane z topiką erotyczno-tanatyczną. Rzeźby przedstawiające symbole związane z tematyką miłosną – serca, putta, alegorie miłości (zazwyczaj postać kobiety z sercem gorejącym) i stałości (kobieta obejmująca kolumnę) zestawione są tu często z symbolami *vanitas*: szkieletami, czaszkami ze skrzydłami nietoperzy i klepsydrami. Łączenie motywów opisujących to, co żywe,

⁹⁴ Pod epitafium Buchsów, jeszcze w latach 80. XX w., znajdowała się klasycystyczna rzeźba przedstawiająca młodzieńca o ciele efeba i greckim profilu, wspartego o zgaszoną pochodnię, symbolizującą śmierć; zob.: archiwum DWKZ.

⁹⁵ Zob.: 1. Kor 13, 13.

⁹⁶ Zob.: M. Skwara, „*Miejsca wspólne*”...[68], s. 99-106; na Śląsku w XVI w. popularną realizacją nagrobka małżeńskiego było przedstawianie postaci obojga małżonków w pozycjach adorujących (kłęzących), podających sobie prawe dłonie. Taki sposób przedstawiania nawiązywał do popularnego w rycerskiej kulturze średniowiecznej motywu *dextrarum iunctio*; por. J. Harasimowicz, *Mors*...[5], s. 68, przyp. 193.

⁹⁷ Jan Białostocki, *Płec śmierci*, Gdańsk 2007, s. 60.

oś kompozycji, a całość została opatrzona napisem IO • SON • FINE, formułującym ideę *memento mori*. Podobne wyobrażenia dziecka z czaszką spopularyzował już wiek XVI⁹⁸; spotkać je można między innymi na nagrobku Rafała Ocieskiego (ok. 1547) w kościele Dominikanów w Krakowie, nagrobku Branickich w Niepołomicach, a także licznych drzeworytach z tego czasu⁹⁹.

W nagrobkach jeleniogórskich opisane powyżej zestawienia występują szczególnie często, zwłaszcza w epitafiach małżonków i całych rodzin. Przykład stanowi epitafium małżonków Glaubitz (około 1700). Pod tablicą inskrypcyjną, na postumentach, znajdują się dwa aniołki, z których jeden trzyma palącą się lampkę oliwną. Drugi natomiast w jednej dłoni niesie palmę¹⁰⁰, a drugą gasi płonącą pochodnię – gest ten symbolizuje kres życia. Pomiedzy nimi umieszczono symbole śmierci i przemijania: klepsydrę na tle skrzyżowanych kos oraz czaszkę ze skrzydłami nietoperza na tle rozłożonej księgi z nieczytelną już dziś inskrypcją. Otwarta księga może być odczytana jako metafora życia, rozumianego jako zapewnianie pustych stron treścią; może ona także być symbolem Ewangelii.

Również w epitafium rodziny Dietrich (1736) wykorzystano zestawienie dwóch symbolik: witalnej i śmiertelnej. Tablica inskrypcyjna w kształcie serca została ozdobiona girlandami kwiatowymi i kampanullami, wśród których widnieją czaszki i piszczele. W owalnym medalionie z lewej strony tablicy umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą kobietę z dwojgiem dzieci, która symbolizuje miłość rodzicielską. Tekst epitafium wieńczy rymowana inskrypcja:

*Zwei Hertze rühn bei diesen Stein
die nur ein Hertz gewesen sein
und Christi Blut wäscht
beide rein.*

Spoczywający w grobie małżonkowie zostali tutaj określani jako „dwa serca, które stanowiły jedność” [„Zwei Hertze (...) die nur ein Hertz gewesen sein”]. Dodatkowo wyrażono tutaj pewność ich zbawienia: oba serca zostaną do czysta („rein”) obmyte przez krew Chrystusa.

Podobnie skomponowane zostało epitafium małżonków Fischer (około 1700). Pod tablicą inskrypcyjną w kształcie serca zasiada owinięty w całun szkielet ludzki, który w jednej dłoni trzyma klepsydrę, a drugą wyciąga w stronę tablicy z tekstem i palcem wskazuje słowo „gestorben” („umarł”). Naprzeciw szkieletu, jako konsekwencja wykonanego przezeń gestu, przedstawiona została trumna z całunem i złamaną wpół świecą – symbolem śmierci i żałoby. Symbol ten można często spotkać na nagrobkach żydowskich (na przykład na cmentarzu żydowskim przy ul. Ślężnej we Wrocławiu), oraz na wielu śląskich nagrobkach niemieckich. Złamana świeca podkreślała tragizm przerwane nagle życia. Gest wykonywany przez szkielet, przynoszący nieuchronne *memento*, odwraca uwagę widza od górujących nad tablicą uskrzydłonych główek aniołków, kompozycji kwiatowych, kampanull i draperii. Należy tu jednak zauważyć, że zarówno kompozycja kwiatowa na nagrobku, jak i forma draperii czy zasłony, mogły również mieć znaczenie wanitatywne. Symbolika kwiatów, szczególnie w okresie baroku, wiąże się z przemijaniem – w takim charakterze funkcjonują kwiaty w wanitatywnych martwych naturach w malarstwie niderlandzkim tego czasu. Silne nacechowanie kwiatów symboliką znikomości ma

⁹⁸ Tamże, s. 64.

⁹⁹ Tamże, s. 60-66.

¹⁰⁰ Drzewo lub liść palmy mógł symbolizować zbiór cnót, których praktykowanie przynosi triumf – zmartwychwstanie do życia wiecznego; zob.: Jakub Pokora, *Sztuka w służbie reformacji. Śląskie ambony 1550-1650*, Warszawa 1982, s. 78.



7. Putto trzyma kartusz z czaszką. Epitafium Rodziny Dietrich, fot. A.B.



8. Putto trzyma kartusz z klepsydą. Epitafium Rodziny Dietrich, fot. A.B.

swoje źródło już w Starym Testamencie. W *Księdze Izajasza* (40, 6-8) czytamy: „Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny. Trawa usycha, więdną kwiat, gdy na nie wiatr Pana powieje [...] lecz słowo Boga naszego trwa na wieki”; podobną myśl znajdujemy w *Psalmach* (Ps 103, 15-16): „Dni człowieka są jak trawa; kwitnie jak kwiat na polu. Ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma, i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje”.

Draperia natomiast symbolizuje, podobnie jak portal, brama lub drzwi, poznanie, wtajemniczenie, objawienie, przejście do innego świata; łacińskie *revelatio* oznacza dosłownie ‘odsłonięcie, zdjęcie zasłony’. W Biblii zasłona jest symbolem zaślepienia duchowego; prorok Izajasz (*Pieśń chwały na cześć Pana*, Iz 25, 7-8) przepowiada:

*Zedrze On na tej górze zasłonę,
zapuszczoną na twarz wszystkich ludów,
i całun, który okrywał wszystkie narody;
raz na zawsze zniszczy śmierć.*

W sztuce zasłona funkcjonowała jako symbol granicy między sferami *sacrum* i *profanum*, pełniła funkcję oddzielenia obserwatora od świętej akcji. Motyw ten szczególnie popularny stał się we włoskiej sztuce sepulkralnej od XIV w., gdzie często realizowany był jako przedstawienie aniołów odsuwających zasłony zakrywające przestrzeń, w której przebywa zmarły¹⁰¹. Podobną symbolikę przynosi epitafium rodziny Gottlieba Augusta Günthera (ok. poł. XVIII w.¹⁰²). Nad tablicą inskrypcyjną w kształcie serca, ozdobioną uskrzydłonymi główkami aniołków, górują tu dwa leżące, zwrócone ku sobie putta, trzymające gorejące serce. Ta symbolika miłości małżeńskiej

¹⁰¹ Motyw ten prawdopodobnie posiada rodowód antyczny i wiąże się z funkcjonującym w starożytnym Rzymie zwyczajem zatrudniania w domach patrycjuszów służącego (tzw. *Velarius*), którego zadaniem było odsłanianie i zasłanianie zasłon dzielących przestrzeń wewnętrzną domu; zob. tamże.

¹⁰² Taki czas powstania epitafium podano w karcie zabytku; dziś data jest nieczytelna. Znajdująca się na nim inskrypcja poświęcona Gottliebowi Augustowi Güntherowi jest inskrypcją wtórną i pochodzi z 1799 r.



9. Szkielet w całunie z klepsydrami wskazuje palcem na skrót „gest.” (*gestorben*). Epitafium Rodziny Fischer, fot. A.B.

zostaje przełamana u dołu kompozycji. Umieszczono tam symbole wanitatywne: siedzący pod tablicą inskrypcyjną, z lewej strony, szkielet okryty całunem, pisze gęsim piórem po owalnej tabliczce. Po prawej stronie znajduje się przedmiot przykryty draperią, który swoim kształtem przywodzi na myśl trumnę lub sarkofag, na którym tli się lampka oliwna. Gdy śmierć skończy pisać, lampka zgaśnie, a zasłona z sarkofagu zostanie zrzucona – zdaje się mówić kompozycja.

Zbliżoną do pełnionej przez zasłonę lub draperię funkcji granicy oddzielającej przestrzeń nadrzeczywistą i transcendentną od przestrzeni ziemskiej spełnia architektoniczne ukształtowanie epitafiów, gdzie kolumny, arkady i portale przywodzą na myśl rodzaj przejścia. Architektonika nagrobków, stylizowana na rodzaj bramy, czy łuku triumfalnego może być kojarzona z biblijną alegorią o dwóch bramach: szerokiej i ciasnej (*porta angusta*): „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!”¹⁰³.

Taki sposób kształtowania nagrobków był popularny w Niemczech, Czechach, Skandynawii, a także na Śląsku. Często można tu spotkać typ epitafium obramowanego jak portal z obrazem lub reliefem wewnątrz¹⁰⁴. Dotyczy to w szczególności wczesnych epitafiów protestanckich, powstałych w czasach reformacji na Śląsku, które w większości były epitafiami obrazowymi. W przypadku epitafiów jeleniogórskich, które są późniejsze, w miejscu reliefu w obramowaniu pojawił się tekst, który wyparł warstwę obrazową poza centrum kompozycji. Mimo tego „zepchnięcia na drugi plan”, nie pozostała ona pozbawiona siły wyrazu, a jej „makabryczny” charakter robi wrażenie nawet na współczesnym odbiorcy. Przedstawienia szkieletów, czaszek ze skrzydłami nietoperzy, ludzkich zwłok owiniętych w całuny¹⁰⁵, przywodzą na myśl średniowieczną teologię strachu. Jednocześnie jednak są one zestawione ze scenami zmartwychwstania i licznymi cytatami biblijnymi wyrażającymi pewność zbawienia, co sprawia, że mogły one pełnić funkcję kataraktycznego *memento mori*.

W kulturze europejskiej znane są rozmaite sposoby obrazowania śmierci, uzależnione najczęściej od czynników językowych. W starożytnej Grecji ugruntowało się przedstawienie śmierci jako skrzydatego młodzieńca – Thanatosa – jako przykład może posłużyć znajdująca się w British Museum rzeźba z IV w. przed Chrystusem¹⁰⁶.

¹⁰³ Mt. 7, 13-14.

¹⁰⁴ Przykładem może być epitafium Fischerów (1605) znajdujące się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu; zob. J. Białostocki, *Płec śmierci...*[98], s. 171.

¹⁰⁵ Tego typu przedstawienia w ikonografii rzeźby sepulkralnej na Śląsku pojawiają się stosunkowo późno, bo dopiero od pierwszych lat XVII wieku; por. J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 125.

¹⁰⁶ J. Białostocki, *Płec śmierci...*[97], s. 7.

W antyku rzymskim wystąpiły kobiece personifikacje śmierci, co wiązało się z faktem, że w łacinie słowo *mors* jest rodzaju żeńskiego. Podobnie ukształtowało się przedstawianie śmierci jako kobiety w językach romańskich, na co wpłynęło, zdaniem Jana Białostockiego¹⁰⁷, rozpowszechnienie takiego właśnie wizerunku śmierci przez Franciszka Petrarke w dziele *Trionfi*. Średniowiecze chrześcijańskie przedstawiało śmierć najczęściej bez zaznaczenia płci: jako szkielet lub rozkładające się zwłoki; jeśli jednak zaznaczało się ich płeć, była to płeć kobieca. Inaczej natomiast stało się w przypadku kultury północnej Europy, niderlandzkiej i niemieckiej. W językach germańskich śmierć jest rodzaju męskiego (niemieckie „der Tod”), co zdecydowało o kształtowaniu się wizerunku śmierci na obszarach objętych przez te języki¹⁰⁸. Personifikacje śmierci w postaci męskiej były na gruncie niemieckim równie popularne jak przedstawienia ludzkich szkieletów, przy czym w jeleniogórskich epitafiach mamy do czynienia jedynie z tym drugim typem obrazowania¹⁰⁹.

Szczególną, wyróżniającą cechą jeleniogórskiej nekropolii jest specyficzna, „makabryczna ikonografia”. Chyba najbardziej „dosadnie” oddziałuje, nawet na współczesnego obserwatora, słynna rzeźba przedstawiająca owinięty w całun szkielet, depczący małe dziecko¹¹⁰. Siła wyrazu tego przedstawienia śmierci triumfującej (*mors triumphans*) jest dodatkowo wzmocniona otoczeniem, w jakim się znajduje. Otóż po jego lewej stronie umieszczono personifikację wiary (kobieta stojąca w kontrapoście, trzymająca krzyż), a po prawej – nadziei – kobiety, na której prawej ręce siedzi gołąb, a lewą podtrzymywana jest kotwica. Śmierć nie tyle brutalnie triumfuje tutaj nad życiem, uosobionym jako małe dziecko; centralne umieszczenie jej sugeruje, że zwycięża ona także nadzieję i wiarę...

Motyw *mors triumphans* jest motywem głęboko zakorzenionym w kulturze europejskiej, a genealogicznie wywodzi się ze średniowiecznej legendy o trzech umarłych i trzech żywych¹¹¹. W ikonografii realizowany był zwykle w postaci przedstawień

¹⁰⁷ Tamże, s. 12.

¹⁰⁸ Tamże, s. 17.

¹⁰⁹ Trudno zatem zgodzić się z podaną przez autorów karty zabytku, opisującej pomnik nagrobny Johanna Gottlieba Laendera (ok. 1798), tezę, że rzeźba przedstawiająca kobietę opartą o urnę z prochami (dziś nie można jej oglądać, pozostał tylko cokół, na którym była ustawiona. Pierwotny kształt pomnika utrwalał na fotografiach archiwalnych DWKZ) jest personifikacją śmierci – z wymienionych wyżej powodów. Tego rodzaju przedstawienia w sztuce sepulkralnej pojawiają się niezwykle często, szczególnie od XIX w. i nawiązują do znanej od starożytności tradycji oplakiwania zmarłych, często przez specjalnie w tym celu zatrudnione kobiety. Zwyczaj wynajmowania płaczek był żywy jeszcze w XVII w. na Rusi, gdzie „do dworów szlacheckich zwoływano przy żałobnych okazjach baby, które *po ruskoju* nad zmarłym płakały”. Echem tej tradycji są liczne nagrobki powstające od epoki klasycyzmu aż do współczesności, przedstawiające wsparte o urny lub sarkofagi kobiety, pogrążone w smutku. Można przypuszczać, że zanikając stopniowo zwyczaj oplakiwania zmarłych zyskiwał jednocześnie nową formę w postaci lamentacyjnych fragmentów wierszy nagrobnych. W ten sposób został utrwalaony w kamieniu: w postaci sugestywnych rzeźb i nagrobnej epigrafiki; zob. Jacek Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 105-109.

¹¹⁰ Rzeźba znajduje się na belkowaniu mauzoleum rodziny Glafey. Datę powstania mauzoleum (1716) określał znajdujący się tu dawniej chronostych: „TVMba ossIbVs GLafeInIanIs hIC sepeLlenDIIs” (MDCLLVIII=1717).

¹¹¹ Ta popularna średniowieczna legenda opowiadała historię trzech młodzieńców, którzy w trakcie wyprawy na polowanie natrafili na przykościelnym cmentarzu na trzy trumny, których wieka były uchylone, a wewnątrz nich znajdowali się trzej zmarli w różnych stadiach rozkładu. W niektórych wersjach legendy podawano, że byli to: król, papież i nieokreślony zmarły (por. fresk *Legenda o trzech umarłych i trzech żywych* w klasztorze benedyktyńskim Sacro Speco w Subiaco, XV w.; obraz Juana de Valdés Leala *Finis glorie mundi* z 1672 r.). Przedstawienie motywu *mors triumphans*, znacznie wcześniejszego od motywu *danse macabre* („tańca śmierci”), namalował w 1348 r. Pietro Lorenzetti, zapoczątkowując jego szczególnie bogatą we Włoszech tradycję. Wśród innych realizacji tego motywu można wymienić fresk Meo da Siena w Subiaco (ok. 1350-1360), Francesco Trianiego w Campo Santo w Pizie (ok. 1350), Lorenzo Costy *Triumf śmierci* (1488) w kaplicy Bentivoglio w San Giacomo Maggiore (Bologna), a także znany obraz Pietera Breugela starszego *Triumf śmierci* (1562) w Muzeum Prado w Madrycie; por. J. Białostocki, *Płeć śmierci...*[98], s. 52-56.

szkieletu lub trupa z kosą na koniu¹¹² albo wozie, ciągniętym przez czarne woły, często w trakcie zabijania¹¹³. W przypadku rzeźby wieńczącej mauzoleum Głafey-ów, okrucieństwo zwycięstwa śmierci jest spotęgowana poprzez przedstawienie ulegającego bezwzględnemu prawu małego dziecka.

Szczególne nasilenie posługiwania się makabryczną ikonografią przypadło na okres baroku. Jak zaznacza Jan Białostocki (za André Chastelem¹¹⁴), jest to spowodowane nie tylko powrotem do operującej zastraszeniem propagandy religijnej o średniowiecznym rodowodzie, ale także rozwój badań i odkryć naukowych, szczególnie w dziedzinie anatomii i sekcji zwłok. Rozwój tych badań napędzał powstawanie ilustracji naukowej, która, jak pisze autor, obarczona była z początku alegorycznymi znaczeniami¹¹⁵. Działo się tak dlatego, że rysunki te tworzyli najczęściej na zlecenie uczonych – artyści. To, co odwzorowywali, łączyło się w ich wyobraźni z tradycyjną ikonografią i zyskiwało symboliczne znaczenia, często poprzez opatrzenie rysunków napisami o tematyce wanitatywnej. Tą drogą „makabryczna ikonografia” mogła przenikać do dzieł barokowych artystów. Przedstawione z anatomiczną dokładnością wyobrażenia ludzkich zwłok w stanie rozkładu nad portalem mauzoleum rodziny Gottfried-Heß są tego przykładem.

Makabryczna „ikonografia śmiertelna” w połączeniu z cytatami i przedstawieniami wyrażającymi przekonanie o rychłym zbawieniu była w pewnym sensie rodzajem obietnicy, skierowanej do odbiorcy epitafiów. Miała utwierdzić go w przekonaniu o własnym zbawieniu mocą wiary i jednocześnie skłonić do przyjęcia postawy pełnej pokory wobec śmierci. Obcowanie z tego typu przedstawieniami skłaniało do refleksji eschatologicznej, przez co „oswajało” śmierć, dawało gotowość na spotkanie z nią. Myślenie o śmierci było zresztą często zalecane jako nieodłączny składnik „dobrego, chrześcijańskiego życia”. Pastor Samuel Dambrowski zalecał w *Lekarstwie dusznym* co następuje:

[...] *gdy się tak co dzień śmierci lękać będziesz / tedy on postrach za częstym zwyczajem odmieni się / y strache / m / być ustanie / gdy nowy nie będzie. Bo pospolicie ten się ciężko lęka śmierci / który o niey za zdrowia nie myśli!*¹¹⁶.

„Refleksja śmiertelna”, której skrajne oblicze ukazały już wieki średnie w postaci imperatywu wyrzeczenia się „rzeczy ziemskich”, pogardy dla świata doczesnego (*contemptus mundi*) i bezwzględnej ascezy, zyskała swoje odbicie w czasach baroku. Poprzez „dobre, chrześcijańskie życie” często rozumiano życie przeniknięte poczuciem śmiertelności i przemijalności. Taka postawa, wynikająca z rozpatrywania żywota doczesnego z perspektywy życia wiecznego, miała umożliwiać pogodzenie się z losem w godzinie śmierci, opanowanie strachu. Przekonanie to zyskało wyraz w epitafium Johanna Gottfrieda Głafeya (ok. 1720), które rozpoczyna inskrypcja:

Sterben ehe man stirbt / Heisst nicht sterben wenn man stirbt / So erinnerte sich seines Sterbens / Und Starb sich selber ab ehe er starb / der Erbauer dieser Gruft / Herr Gottfried Glafey.

¹¹² Ten sposób realizowania motywu najpewniej wywiedziono z tekstu Apokalipsy; por. tamże, s. 54.

¹¹³ Ten drugi sposób obrazowania tematu śmierci triumfującej wywiedziony został z alegorycznego dzieła Petrarci (*Trionfi*, 1352-1374) i obowiązywał w sztuce włoskiej od połowy XV w.; por. tamże.

¹¹⁴ Tamże, s. 94 – autor cytuje fragment artykułu *Le Baroque et la mort* (w:) *Retorica e Barocco. Atti del III Congresso Internazionale di Studi Umanistici*, Venezia 1954, Roma 1955, s. 33-46.

¹¹⁵ „...Pierwsze naukowe wyobrażenia anatomiczne obciążone są alegorycznymi znaczeniami, tak jakby nowy temat artystyczny, ilustracja i opis graficzny elementów ciała ludzkiego, szukał tradycyjnego tematu ramowego, jakby grawitował ku ustalonej tradycji ikonograficznej *vanitas*. Chastel nazywa ten typ ilustracji anatomicznej *anatomie moralisée*.”; Zob. tamże.

¹¹⁶ Samuel Dambrowski, *Lekarstwo duszne człowieka chrześcijańskiego w chorobie*, Gdańsk 1611, s. 282; cyt. za: J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 14, przyp. 7.

W wolnym tłumaczeniu na język polski powyższy tekst mógłby brzmieć nieomal nonsensownie:

Umrzeć zanim się umrze / nie znaczy umrzeć kiedy się umiera / Tak przypomniał sobie o własnej śmierci / i umarł zanim umarł / fundator tego nagrobka / Gottfried Glafey.

A jednak posiada on głębokie znaczenie i odnosi się właśnie do refleksji zmarłego o śmierci, która sprawiła, że łatwiej było mu stawić czoło losowi. Poprzez metaforę „umierania za życia” rozumiano tu rozmyślanie o śmierci, refleksję eschatologiczną, która pomagała „oswoić śmierć”. Znane są utwory poetyckie, w których wypowiada się umierający, który dopiero w godzinie śmierci zdał sobie sprawę z marności rzeczy, o które zabiegał w życiu doczesnym. Jeszcze w piętnastowiecznej *Skardze umierającego moribund* wyraża swój żal następująco:

*Gdzie ma siła, ma robota?
Głupiem robił po ty lata:
Ośm miar płotna, siedm stop w grobie,
Tom tylo wyrobił sobie¹¹⁷*

Wnioski o znikomości ziemskich dóbr, płynące ze spotkania „twarzą w twarz” ze śmiercią, prowadziły często do rozpatrywania życia ziemskiego w kategoriach pejoratywnych. Jedyną pewną rzeczą w życiu była śmierć; była ona jego celem i konsekwencją: „Zawždy zaprawdę umieramy. Bo wszytek żywot nam śmierć czyni i gotuje”¹¹⁸. W „sztukach dobrego umierania” występowało zalecenie wywodzące się właśnie z takiego sposobu rozumowania, a także ze średniowiecznego imperatywu nakazującego „umrzeć dla świata”: „uczmy się umierać za życia!”¹¹⁹. Przez to zalecenie rozumiano właśnie wyrzeczenie się przywiązania do spraw doczesnych, pragnień ziemskich i przyjemności zmysłowych, by „duch poczuł się bliższy swojej niebieskiej ojczyźnie”¹²⁰.

Dzięki stałemu rozmyślaniu o kresie życia, zmarły w godzinie śmierci powinien był wyzwolić się od strachu, co ułatwić mu miało pozostanie w wierze.

Przekonanie o pożyteczności *meditatio mortis* w procesie zbawienia niewątpliwie napędzało rozwój „makabrycznej ikonografii” wanitatywnej. „Dosadne” obrazowanie motywów eschatologicznych miało skłonić żyjących do refleksji, uświadomić im kruchość życia ziemskiego i własną znikomość, aby jeszcze silniej „uchwycili się” wiary w Chrystusa, bo, jak pisał Luter w *Traktacie o wolności chrześcijańskiej*:

Gdy zaczynasz wierzyć, jednocześnie zaczynasz rozumieć, że wszystko, co w tobie jest, jest karygodne, jest grzechem, jest godne potępienia, według owych słów z Rzym. 3, 23: „Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały bożej” i Rzym. 3, 10 nn.: „Nie ma sprawiedliwego, nie ma kto by dobrze czynił, wszyscy odstąpili i spodem stali się nieużyteczni”. Poznawszy to bowiem będziesz wiedział, że potrzebny ci jest Chrystus, który za ciebie cierpiał i zmartwychwstał, abyś wierząc w niego, przez tę wiarę stał się innym człowiekiem, gdy darowane ci zostały wszystkie twoje grzechy, a ty usprawiedliwiony zostałeś przez zasługi cudze, mianowicie samego jedynie Chrystusa¹²¹.

¹¹⁷ *Skarga umierającego* (w:) *Średniowieczna poezja polska świecka*, oprac. Stefan Vrtel-Wierczyński, Kraków 1923, s. 89.

¹¹⁸ Franciszek Coster, *O czterech końcach ostatnich żywota ludzkiego i o wielce pożytecznym rozmyślaniu ich*, przeł. Piotr Skarga (w:) Piotr Skarga, *Kazania Przygodne z inymi drobniejszymi pracami o różnych rzeczach wszelakim stanom należących*, Kraków 1610, s. 663; cyt. za: M. Włodarski, *Ars Moriendi...*[67], s. 73.

¹¹⁹ Zob. M. Włodarski, *Ars Moriendi...*[67], s. 73.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Cyt. za: Lech Szczucki, *W kręgu myślicieli heretyckich*, Wrocław 1972, s. 27-28.

W godzinie śmierci silna wiara w Jezusa miała wyeliminować strach: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (Jan 16, 33)¹²². Miało to przynieść nawet radość z rychłego spotkania ze Zbawicielem. Stąd śmierć w protestanckiej sztuce sepulkralnej jawiła się jako wrota do prawdziwego życia (*Mors janua vitae*) i nie była rozpatrywana w kategoriach pejoratywnych. Zgodnie z często cytowanym w inskrypcjach epitafijnych werselem Flp 1, 21, była ona zyskiem, a nie stratą. Cytat ten trafnie określa stosunek ówczesnych protestantów do kwestii eschatologicznej i podobnie jak wiele innych wersetów paulińskich odegrał znaczną rolę w protestanckiej teologii śmierci. Jest on między innymi cytowany w jednej z najpopularniejszych ksiąg religijnych na Śląsku – *Postylli chrześcijańskiej* Samuela Dambrowskiego (po raz pierwszy wydana w 1621 r.):

Kto wierzy w Pana Jezusa iuż się śmierci nie lęka, iuż spokojnie umiera: Bo tego iest pewien z zasługi Chrystusowey, że mu śmierć nie jest przeszkodą ku dostąpieniu żywota wiecznego. Tą wiarą uzbroiony Paweł święty mówił: Chrystus mi iest żywotem, a śmierć zyskiem¹²³.

Luterańska *ars moriendi* opierała się w zasadzie głównie na silnej wierze w Chrystusa. Epitafia, rozpowszechniając takie przekonanie, spełniały postulaty, które myśl protestancka wysunęła pod adresem sztuki. Miała być ona tylko *Adiaphora*, środkiem pomocniczym, pośrednikiem „Mittelding” w procesie wykładania treści teologicznych¹²⁴. Liczyła się jej dydaktyczna funkcja, nawet za cenę ograniczenia środków artystycznego wyrazu¹²⁵.

Teksty laudacji, opiewających zmarłych, były wskazówką właściwego *modus vivendi*, sposobu życia, wskazywały też, jak należy się zachować w obliczu śmierci, amplifikując naczelną wartość wyznania ewangelicko-augsburskiego: imperatyw wiary w Jezusa, pewność zbawienia, i zachowanie ich w godzinie śmierci¹²⁶. Epitafia te zatem nie pełniły już tylko funkcji komemoratywnych, ale stały się też rodzajem zarówno pouczającej lekcji *ars bene vivendi*, sztuki dobrego życia, jak i *ars bene moriendi*, sztuki dobrego umierania¹²⁷. Najpełniejszym chyba wyrazem takiego przeznaczenia napisu nagrobnego jest rymowana inskrypcja w supraporcie mauzoleum rodziny Baumgarth:

*Hier liegen Baume in ihrem kühlen Garthen
Dess Herrn Hand werd ihrer fleissig warten.
Sieh und besinn dich, der du dieses liest
Was vor ein Baum du selbst im Garten bist*

¹²² Zob. epitafium rodziny Hauke.

¹²³ Samuel Dambrowski, *POSTILLA CHRZESCIAŃSKA Albo KAZANIA Y WYKLADY PORZADNE SWIETYCH EWANGELIEY KTÓRA ZAMYKA W SOBIE KAZANIA NA Święta Panny Mariey, Apostołow, Męczennikow, Biskupow, Panien, y Wdow, S. Których święta kościół, zwykł obchodzić przez cały Rok*, Toruń 1621; cyt. za: J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 16.

¹²⁴ J. Harasimowicz, *Treści...*[5], s. 164.

¹²⁵ Tamże, s. 20.

¹²⁶ Tamże, s. 15-16.

¹²⁷ Łączenie obu „sztuk” wynikało z przekonania o tym, że „dobra śmierć” jest uwarunkowana przez „dobre życie”. Jakub z Paradyża połowę swojego traktatu *De arte bene moriendi* poświęcił na omówienie aspektów *ars bene vivendi*, co wyjaśniał tak: „[...] obiecałem rozważanie o sztuce dobrego umierania, tymczasem to, co zostało powiedziane, odsłania raczej obraz dobrego życia, jak gdyby treść wymieniona w tytule nie była zgodna z treścią przedstawioną. Lecz jeśli rzecz dobrze rozważyć, to okazuje się, że w wykładzie nie znalazło się nic poza treścią wcześniej zapowiedzianą, albowiem ta sztuka dobrego umierania wymaga najpierw sztuki dobrego życia i jedna jest wprowadzeniem do drugiej. Ponieważ nie należy się spodziewać dobrej śmierci, której nie poprzedziło dobre życie”; zob. Jakub z Paradyża (Iacobus de Paradiso), *De arte bene moriendi*, Leipzig ok. 1494; cyt. za: M. Włodarski, *Ars Moriendi...*[67], s. 75.

*Wer in der Zeit viel gute Früchte traeget
Wird nach der Zeit ein gut Land gelegt
Die gehn gewiss im Himmels Garten ein
Die nVr eIn BaVM VoLL gVter FrVChte seyn.*

Chronostych w ostatnim wersie wskazuje datę powstania inskrypcji: rok 1727. Została ona umieszczona pod zwieńczeniem fasady, zawierającym relief przedstawiający godło rodziny – owocujące drzewo, co sprawia, że fasada przywodzi na myśl konstrukcję emblematyczną. Mauzoleum wraz z grobami zostało tu porównane do „chłodnego ogrodu” („kühlen Garten”), w którym znaleźli się po śmierci członkowie rodziny Baumgarth. „Chłód” ogrodu nasuwa dwojakie skojarzenia: może się odnosić do chłodu nagrobnego kamienia i krypty, ale jednocześnie kojarzy się z ukojeniem, jakie daje zacieniony przez drzewa ogród w upalny dzień. Zmarli są tu przedstawieni jako drzewa, na które „pilnie oczekuje Ręka Pana” („Herrn Hand werd ihrer fleissig warten”). Inskrypcja „zwraca się” do czytelnika, każąc mu się zastanowić nad tym, jakim on sam jest „drzewem w ogrodzie”: „Sieh und besinn dich, der du dieses liest / Was vor ein Baum du selbst im Garten bist”. Dalej następuje pouczenie, wykorzystujące metaforę dobrych uczynków – owoców: „Wer in der Zeit viel gute Früchte traeget / Wird nach der Zeit ein gut Land gelegt” – kto w czasie obecnym, ziemskim przyniesie „dużo dobrych owoców”, ten zostanie złożony do „dobrej ziemi”, takiej, z której będzie mógł się „odrodzić”. Ostatnie wersy podają zmarłych spoczywających w mauzoleum jako przykład takiego właśnie postępowania, przy czym podkreśla się tu gwarancję ich zbawienia: „Die gehn gewiss im Himmels Garten ein / Die nVr eIn BaVM VoLL gVter FrVChte seyn”. Baumgarthowie z pewnością „poszli do Ogrodu Niebios” („geh’n gewiss im Himmels Garten”), ponieważ byli „drzewem pełnym tylko dobrych owoców”.

Koncept, na którym opiera się powyższy wiersz, został wywiedziony ze znaczącego nazwiska rodziny Baumgarth (niemieckie „Baum” oznaczające „drzewo i „Garten” – ogród), a także z toposu, opartego na porównaniu człowieka do drzewa¹²⁸.

Topos ten, łączący w sobie symbolikę drzewa życia i śmierci jako „złego ogrodnika”, był popularny w poezji funeralnej, a także silnie zakorzeniony w tradycji. W wielu kulturach czczono drzewa jako najpotężniejsze z roślin, będące miejscami przebywania bogów. Wierzano, że w gałęziach drzew zamieszkują duchy zmarłych, a także, że zmarły pochowany w ziemi może odrodzić się w postaci drzewa. Drzewo, umierające częściowo poprzez zrzucenie liści na zimę, było bowiem symbolem wiecznego odradzania się. W *Księdze Hioba* (14, 7-9) czytamy:

*Drzewo ma jeszcze nadzieję,
bo ścięte, na nowo wyrasta,
świeży pęd nie obumrze.
Choć bowiem korzeń zestarzeje się w ziemi,
a pień jego w piasku zbutwieje,
gdy wodę poczuje, odrasta,
rozwija się jak młoda roślina.*

W wielu kulturach żywy jest zwyczaj sadzenia na grobach różnych roślin – także drzew. Do dziś funkcjonuje on w Chinach, a wywodzi się z przekonania, że drzewo może wzmocnić duszę zmarłego i uchronić jego ciało od zepsucia¹²⁹. Dawny kult drzew

¹²⁸ Na podobnym zamyśle aluzji do nazwiska zmarłego oparto epitafium rodziny Kammerer, w którym czytamy: „Hier ruht in seiner Kammer / HR Jonas Kammerer”. Gra słów ponownie zasadza się na aluzji do nazwiska: niemieckie „Kammer” oznacza komorę, komórkę i zostaje tutaj odniesione do komory grobowej.

¹²⁹ Zob. M. Skwara, „Miejsca wspólne”...[67], s. 144.

i jego powiązanie z eschatologią zaznaczyło się także w tradycji chrześcijańskiej, o czym świadczą fragmenty Biblii. U stóp drzew grzebano zmarłych: piastunkę Rebeki, Deborahę, pochowano pod „terebinthem płaczu” (Rdz. 35, 8); także pod terebinthem, w gaju Jabesz, pochowano zwłoki Saula i jego synów (1. Krn. 10, 12).

Porównanie człowieka do drzewa również funkcjonuje w tradycji biblijnej. Człowiek żyjący w zgodzie z chrześcijańskimi zasadami jest w *Księdze Psalmów* porównywany do drzewa, wydającego owoce: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada”¹³⁰, do drzewa, które kwitnie: „Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie”¹³¹. Podobnego znaczenia nabiera przytoczona powyżej inskrypcja.

Jeleniogórskie epitafia stanowiły etap ewolucji protestanckiego epitafium na Śląsku, które – z początku będąc epitafium obrazowym – coraz bardziej zapełniało się tekstem, czyniąc go wreszcie centralnym punktem kompozycji. W tym procesie zyskał swój wyraz reformacyjny kult Słowa, któremu mógł towarzyszyć obraz, ilustrując treści dla ich lepszego zrozumienia. Epitafia te były zbiorem struktur inskrypcyjno-obrazowych, nie tylko upamiętniającym osoby zmarłych i ich rodziny, ale także będącym parenezą, skierowaną ku żyjącym. Miały one przekazywać najistotniejsze dogmaty wyznaniowe, związane z właściwym sposobem życia i umierania, budując wspólnotę, opartą na silnej w protestantyzmie wierze w Chrystusa, która miała gwarantować życie wieczne („Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”¹³²). Stąd w inskrypcjach nagrobnych wyrażano niezachwianą wiarę w zbawienie zmarłego, a niejednokrotnie także antycypowano „wyroki boskie”, z góry ogłaszając zmarłych zbawionymi. Mimo jawnych sprzeczności, zachodzących pomiędzy kształtem epitafiów, a hierarchią wartości ich fundatorów, pomiędzy tym, co nakazywała wiara, a dążeniami doczesnymi jej wyznawców, spełniały one jednak funkcję „słowno-obrazowego” kościoła, stanowiąc wyznanie wiary i ukazując fundamentalne dla protestantyzmu prawdy religijne, ujęte w postaci cytatów biblijnych i deklaracji konfesyjnych¹³³. Na te prawdy powoływano się powszechnie w protestanckiej *ars moriendi* i rytuale pogrzebowym. Cytaty takie jak Ps. 94, 19; Mdr 3, 1; 1. Kor. 6, 14; Filip. 1, 21-23; 2. Tymot. 4, 6-8; Iz. 43, 1 odczytywano umierającym, odmawiano i śpiewano w trakcie pogrzebów, a także wyprowadzano z nich kazania i parentacje¹³⁴. Podporządkowane przekonaniu o pewnym zbawieniu pomniki nagrobne krzewiły tę wiarę wśród kolejnych pokoleń, realizując w ten sposób cel protestanckiej sztuki sakralnej i protestanckiej *ars moriendi*. Należy pamiętać, że były to pomniki ludzi o pochodzeniu mieszczańskim, trudniących się handlem, których z dzisiejszego punktu widzenia trudno byłoby „posądzać” o głęboką znajomość treści biblijnych. A jednak tak rzeczywiście było. Dzięki powszechnemu udostępnieniu tekstu Pisma Świętego, wprowadzeniu języka narodowego do liturgii i przełamaniu teologicznego monopolu duchowieństwa w czasach reformacji, wśród protestantów ugruntowała się tradycja indywidualnego obcowania z Pismem, która pozostała żywa także w czasach późnego baroku.

¹³⁰ Ps. 1, 1-3.

¹³¹ Ps. 92, 13.

¹³² Jan 11, 25.

¹³³ J. Harasimowicz, *Mors...*[5], s. 157-158.

¹³⁴ Tamże.

BIBLIOGRAFIA

Materiały źródłowe: materiały archiwalne Siedziby Delegatury Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze, epitafia cmentarza przy byłym jeleniogórskim Kościele Łaski.

Literatura przedmiotu:

Alciatus Andrea, *Emblematum libellus*, przekład i komentarze pod kierunkiem Mieczysława Mejora: Anna Dawidziuk, Bianka Dziadkiewicz, Ewa Kustron-Zaniewska, Warszawa 2002

Andrejew Adolf, *Jeleniogórska ekumenia*, „Wspólnota: gazетка parafii p. w. św. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze”, 2009, nr 4 (54)

Andrejew Adolf, *Nie zniecie dnia ani godziny*, „Niedziela Legnicka”, 2000, nr 15 (345)

Antologia Palatyńska, wybrał, przełożył i opracował Zygmunt Kubiak, Warszawa 1978

Ariès Philippe, *Człowiek i śmierć*, tłum. Eligia Bąkowska, Warszawa 1989

Beckett Wendy, *Historia malarstwa*, Warszawa 2002

Białostocki Jan, *Pleć śmierci*, Gdańsk 2007

Białostocki Jan, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982

Birecki Piotr, *Sztuka luterńska na ziemi chełmińskiej*, Toruń 2006

Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543, red. Wiesław Wydra, Wojciech Rzepka, Wrocław 2004

Chrościcki Juliusz, *Pompa Funeris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974

Cieślak Katarzyna, *Epitafia obrazowe w Gdańsku (XV-XVII w.)*, Gdańsk 1993

Cieślak Katarzyna, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą: sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*, Wrocław 2000

Cyceron Marek Tulliusz, *Katon Starszy o starości (Cato Maior de senectute)*, tłum. Wacław Klimas, Kraków 1995

Czechowicz Bogusław, *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław 2003

Dąbrowka Andrzej, *Sredniowiecze. Korzenie*, Warszawa 2005

Erazm z Rotterdamu, *Adagia*, tłum. Maria Cytowska, Kraków 1973

Friedrich Christian, *Des Herrn Christian Ewald von Kleist sämtliche Werke*, Berlin 1760

Grundmann Günther, *Die Baumeister Familie Frantz*, Breslau 1937

Grundmann Günther, *Grufkapellen des achtzehnten Jahrhunderts in Niederschlesien und Oberlausitz*, Strassburg 1916

Harasimowicz Jan, *Dolny Śląsk*, Wrocław 2007

Harasimowicz Jan, *Mors ianua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992

Harasimowicz Jan, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej reformacji*, Wrocław 1986

Hauser Arnold, *Społeczna historia sztuki i literatury*, tłum. Janina Ruszczyćówna, Warszawa 1974

Hensel Johann Daniel, *Historyczno-topograficzny opis miasta Jelenia Góra* (red. Stanisław Firszt, tłum. Tomasz Pryll), Jelenia Góra 2005

Herbst Karl Johann, *Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku do roku 1847* (red. Stanisław Firszt, tłum. Tomasz Pryll), Jelenia Góra 2007

Hernas Czesław, *Barok*, Warszawa 1999

Horacy, *Pieśni*, przeł. Stefan Gołębiowski, Warszawa 1972

Hrankowska Teresa, *Niderlandyzm w sztuce polskiej: materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Toruń, grudzień 1992

<http://books.google.pl/>

<http://www.luteranie.pl/>

Janc Zbigniew, **Laborewicz Ivo**, *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana*, Cz. I, Jelenia Góra 2007

Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta, red. Zbigniew Kwaśniewski, Wrocław 1989

Kalinowski Konstanty, *Architektura doby baroku na Śląsku*, Warszawa 1986

Kapalczyński Wojciech, **Kazimierz Śliwa**, *Przewodnik po cenniejszych zabytkach województwa jeleniogórskiego*, Jelenia Góra 1997

Kapalczyński Wojciech, **Jan Stolarski**, *Zabytki Jeleniej Góry i powiatu*, Jelenia Góra 2002

Kochanowski Jan, *Treny*, Wrocław 1969

Kolbuszewski Jacek, *Cmentarze*, Wrocław 1996

Kolbuszewski Jacek, *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, Wrocław 1996

Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 2001

Korolko Mirosław, *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, Warszawa 1997

Koźuchów (Freystadt): epitafia z muru kaplic i starego cmentarza ewangelickiego, red. Wojciech Krawczuk, Kraków 1999

Kubiak Zygmunt, *Literatura Greków i Rzymian*, Warszawa 2003

Kürbis Brygida, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, „Roczniki Historyczne”, R.55 1990

Langer Andrea, *Die Gnadenkirche zum Kreuz Christi in Hirschberg. Zum protestantischen Kirchenbau Schlesiens im 18. Jahrhundert*, Mainz 1996

Liman Kazimierz, *Sredniowiecze*, Poznań 2004

Luther Martin, *Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments*, Altenburg 1977

Michalski Sergiusz, *Protestanci a sztuka*, Warszawa 1989

Michalski Sergiusz, *Seyfrieda Rybischa i Tobiasza Fendta <<Monumenta Sepulcrorum cum Epigraphis.>> (w:) O ikonografii świeckiej doby humanizmu*, „Tematy – symbole – problemy”, Warszawa 1977

- Michałowska Teresa**, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974
Michałowska Teresa, *Średniowiecze*, Warszawa 2003
Mikołki Tomasz, *Zgodna, pobożna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*, Wrocław 1997
Milewska-Ważbińska Barbara, *Ars Epitaphica. Z problematyki łacińskiejwierszy nagrobnych*, Warszawa 2006
Niderlandyzm na Śląsku i w krajach ościennych, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Koziół, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2003
Nowaszczuk Jarosław, *Miejsca wspólne łacińskich epitafiów epoki renesansu*, Szczecin 2007
Nowicka-Jeżowa Alina, *Homo viator – Mundus – Mors. Studia z dziejów eschatologii w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1988
Nowicka-Jeżowa Alina, *Pieśni czasu śmierci. Studium z dziejów duchowości XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 1992
Opowieści o Jeleniej Górze, oprac. Urszula i Aleksander Wiąckowie, Jelenia Góra 1987
Petroniusz, *Uczta Trymalchiona*, przeł. Leopold Staff, Warszawa 1923
Pilch Józef, *Leksykon zabytków architektury Dolnego Śląska*, Warszawa 2005
Platon, *Państwo, Prawa*, tłum. Władysław Witwicki, Kęty 1997
Poetyka okresu renesansu, oprac. Elżbieta Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1982
Pokora Jakub, *Sztuka w służbie reformacji. Śląskie ambony 1550-1650*, Warszawa 1982
Ptaszyński Janusz, *Kościół Łaski w Jeleniej Górze*, „Karkonosze. Kultura i Turystyka” 1993, nr 11-12 (194-5)
Rečko Janusz, *Literackie epitafium barokowe*, Zielona Góra 1992
Rečko Janusz, *W kręgu poezji nagrobkowej polskiego baroku*, Zielona Góra 1994
Różycka Ewa, **Rozpędowski Jerzy**, *Jelenia Góra*, Wrocław 1975
Sarbiewski Maciej Kazimierz, *O poincie i dowcipie (De acuto et arguto liber unicus sive Seneca et Martialis)* (w:) *Wykłady poetyki (Praecepta poetica)*, przeł. i oprac. Stanisław Skimina, Wrocław 1958
Skarga umierającego (w:) *Średniowieczna poezja polska świecka*, oprac. Stefan Vrtel-Wierczyński, Kraków 1923
Skwara Marek, *„Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, Szczecin 1994
Słownik geografii turystycznej Sudetów, red. Marek Staffa, Wrocław 1999
Słownik literatury staropolskiej pod red. Teresy Michałowskiej, Wrocław 2002
Spólna Anna, *Nowe „Treny”? Polska poezja żałobna po II wojnie światowej a tradycja literacka*, Kraków 2007
Steinborn Bożena, *Malowane epitafia mieszczańskie na Śląsku 1520-1620*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 4/1967
Sykulski Józef, *Z przeszłości Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 1946
Szczepankiewicz-Battek Joanna, *Protestantyzm na Śląsku. Geografia, demografia, kultura*, Wrocław 1996
Szczucki Lech, *W kręgu myślicieli heretyckich*, Wrocław 1972
Szymonowski Marcin, *Sztuka protestancka na Pomorzu 1535-1684*, Szczecin 2005
Włodarski Maciej, *Ars Moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987
Wokół Jeleniej Góry. Katalog wystawy Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, grudzień 2008 – styczeń 2009
Zabłocki Stefan, *Polsko-łacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*, Wrocław 1968
Ziomek Jerzy, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990
Zale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego w Lublinie 22 sierpnia 1584 roku przez Sebastiana Klonowica, Andrzeja Trzecieckiego i innych autorów napisane i w 1585 roku razem wydane, oprac. Ryszard Montusiewicz, Warszawa 2004

JELEŃ GÓRA EVANGELICAL CEMETERY EPITAPHS

Summary. Jelenia Góra epitaphs form a part of a multi-ethnic heritage of the Lower Silesia. Genetically, they are rooted in the tradition of one of the oldest literary genres that almost from its inception oscillated between two functions: the literary and utilitarian ones, either combining or dividing them. In eighteenth-century Jelenia Góra epitaphs “echoes” of antique epitaph can be heard be Jelenia Góra still can be pointed to – similar formulas and phrases, similar patterns of eulogy. At the same time, they reflect trends in European art of the late Baroque, show influences of Italian and Dutch fine arts. Next to the visible setting in the context of European culture, they also join the stream of sepulchral art, being born in Silesia.

A Protestant epitaph forms a separate issue in the history of the kind: it transmits different conveys different eschatological truths than a Catholic epitaph. It ensued from different relation towards the concept of death in the two denominations, different *ars moriendi*. The Protestants, sceptical towards sacral art, caused the epitaph that were products of that art, was burdened with additional tasks. It was to function as means of spreading faith and

teaching about the "proper way to die." In Silesia, due to the specific situation in which the Protestants found themselves, the development of sacral arts, including the sepulchral ones, ran a bit differently than in other countries remaining under the influence of the Reformation. Harassed by religious persecutions, forced to wait years for the permission to build their own churches, living in scattered population, the Silesian followers of Luther's doctrine expressed their faith through art. It took a less ascetic form than elsewhere, thus being in conflict with denominational directives.

EPITAFY EVANGELICKÉHO HŘBITOVA V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Jelenohorské epitafy jsou součástí mnohonárodního kulturního dědictví Dolního Slezska. Geneticky vycházejí z tradice jednoho z nejstarších literárních směrů, který téměř od počátku své existence osciloval mezi dvěma funkcemi: literární a užitkovou, jež spojoval či dělil. V jelenohorských epitafech 18. století lze zaslechnout „ozvěny“ antického epitafu – podobné formule a obraty, podobná schémata chvalozpěvu. Zároveň jsou odrazem směrů pozdně barokního evropského umění – ukazují vliv italské a holandské kultury. Vedle zřetelného zasazení do kontextu evropské kultury se zapisují též do proudu protestantského pohřebního umění ve Slezsku.

Protestantský epitaf představuje zvláštní směr v dějinách oboru – má jiný obsah, přináší jiné eschatologické pravdy než epitaf katolický. Vyplyvá to z rozdílného vztahu k mrtvým v obou vyznáních, jiné koncepce spásy, jiné ars moriendi. Skeptický vztah protestantů k církevnímu umění způsoboval, že epitaf jako umělecké dílo byl obdařen dodatečnými úkoly. Svěřena mu byla funkce šíření víry a nauky o „dobrém způsobu umírání“. Ve Slezsku, vzhledem k celkovému postavení, v jakém se nacházeli protestanti, probíhal rozvoj církevního umění včetně pohřebního poněkud odlišně než v jiných oblastech pod vlivem reformace. Trápení pronásledováním církve, unavení léty, kdy museli čekat na povolení stavby vlastních kostelů, žijící rozptýlení, slezští vyznavači Lutherova učení dávali své víře výraz prostřednictvím umění. Získala méně asketické formy než jinde, a tak se dostávala do rozporu s náboženskými předpisy.

DIE GRUFTKAPELLEN AUF DEM HIRSCHBERGER EVANGELISCHEN FRIEDHOF

Zusammenfassung. Die Hirschberger Epitaphe und Gruftkapellen sind ein Teil des multinationalen niederschlesischen Kulturerbes. Genetisch sind sie mit der Tradition einer der ältesten literarischen Gattungen verbunden, die nahezu von Beginn an zwischen zwei Funktionen – einer literarischen und einer zweckdienlichen – schwankte, indem sie beide in sich vereinte oder auch trennte. Die Hirschberger Epitaphe und Gruftkapellen weisen immer noch Nachklänge der antiken Epitaphe auf – ähnliche Formeln und Wendungen, ähnliche Laudationsschemen. Gleichzeitig stellen sie ein Abbild der Strömungen in der spätbarocken europäischen Kunst dar und zeigen Einflüsse der italienischen und niederländischen Kunst. Außer ihrer offensichtlichen Einbindung in die europäische Kultur bilden sie einen Teil der protestantischen Sepulkralkultur, die in Schlesien entstand.

Das protestantische Epitaph bildet in der Geschichte dieser Gattung ein besonderes Thema: es bringt andere Inhalte, es enthält andere eschatologische Lehren als das katholische. Das hängt mit dem unterschiedlichen Verhältnis beider Glaubensbekenntnisse zu den Verstorbenen zusammen, einer anderen Auffassung der Erlösung nach dem Tode, einer anderen ars moriendi. Die skeptische Einstellung der Protestanten zur sakralen Kunst führte dazu, dass das Epitaph – schließlich ein Produkt der Kunst – noch zusätzliche Aufgaben erfüllen musste. Man vertraute ihm die Aufgabe an, den Glauben zu festigen und „über die gute Art zu sterben“ zu lehren. Da sich die schlesischen Protestanten in einer besonderen Lage befanden, entwickelte sich die Sakralkunst, darin auch die Sepulkralkunst, etwas anders als in den übrigen unter dem Einfluss der Reformation stehenden Ländern. Unter religiösen Verfolgungen leidend, mussten die Anhänger von Luthers Lehre in Schlesien lange Jahre auf die Erlaubnis zum Bau eigener Gotteshäuser warten. So verliehen sie ihrem Glauben durch eine Kunst Ausdruck, die weniger asketische Formen annahm als anderswo und dadurch mit den Prinzipien ihres Glaubensbekenntnisses in einen etwas stärkeren Widerspruch geriet.

LOTNISKO W JELENIEJ GÓRZE 1921-1945

WSTĘP

Po zakończeniu II wojny światowej w wyniku postanowień konferencji w Jalcie i Poczdamie, ustalono nowe granice niektórych państw europejskich. Wschodnia granica Niemiec została wytyczona na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zmiany te spowodowały, że tereny dotychczas niemieckie, m.in. Dolny Śląsk z miastem Jelenia Góra¹, znalazły się w granicach państwa polskiego. Po zakończeniu wojny władze polskie skoncentrowały się na szybkim stabilizowaniu sytuacji i zaprowadzeniu porządku. Zaczęto podkreślać wówczas piastowskie pochodzenie tych ziem, nazywając je „ziemiami odzyskanymi”. Nie przykładano większej wagi do tradycji i przeszłości innej niż piastowska.

Jednym z wielu miejsc, w Regionie którego historia nie doczekała się do dzisiaj opracowania, jest lotnisko w Jeleniej Górze. Zajmuje ono teren położony we wschodniej części miasta przy ul. Łomnickiej. Oddalone jest od centrum o około 3 km. Jego precyzyjne położenie określają koordynaty geograficzne: N50 53. 9 i E015 47. 1. Niewiele osób wie, że wcześniej było tam lotnisko komunikacyjne.

Artykuł ten, to chronologiczne zestawienie wydarzeń, korespondencji i decyzji odbitych w dokumentach zachowanych w Archiwum Państwowym Oddział Jelenia Góra. Wiedza pochodząca z tych dokumentów, umieszczona w kontekście wydarzeń historycznych tamtego okresu, daje ciekawy obraz okoliczności w jakich powstawało lotnisko w Jeleniej Górze. Do napisania tego artykułu posłużyły również roczne sprawozdania Rady Miejskiej za okres od 1925 do 1930 r., korespondencja Magistratu ze Związkiem Lotnisk Niemieckich w okresie od 5 sierpnia 1927 do 3 grudnia 1929 r. oraz akta dotyczące budowy lotniska. Materiały te zebrane w 15 jednostkach archiwalnych zawierają łącznie 902 dokumenty, z okresu od 1 października 1921 do 7 lipca 1937 r. Aby zachować porządek chronologiczny i pozwolić czytelnikowi lepiej śledzić wydarzenia, podzieliłem tekst na trzy podrozdziały. Opisuję w nich kolejno okres planowania, budowy i funkcjonowania lotniska.

Opracowanie to w sposób chronologiczny opisuje aktywność lotniska od momentu powstania do 1939 r. Zawiera opisy tras oraz rozkłady lotów. Na podstawie artykułu z miesięcznika „Der Wanderer im Riesengebirge” przedstawiam również obowiązujące wówczas ceny biletów lotniczych.

* Mgr Jacek Urbańczyk – przedsiębiorca, członek Aeroklubu Jeleniogórskiego, badacz dziejów lotnictwa w Karkonoszach.

¹ Aby ułatwić Czytelnikowi umiejscowienie opisywanych zdarzeń, w całej pracy zastosowałem polskie współczesne nazewnictwo geograficzno-topograficzne.

HISTORIA LOTNISKA „RIESENGBIRGEFLUGPLATZ”

Przegrana I wojna światowa oraz poważne obciążenia wynikające z postanowień traktatu wersalskiego zrujnowały niemiecką gospodarkę. Skutkowało to nasilającymi się wewnętrznymi walkami politycznymi i bardzo wysoką inflacją. Aby móc spłacać należności reparacyjne rząd Niemiec musiał uruchomić gospodarkę. Bez pomocy zwycięskich mocarstw było to niemożliwe. Alianci zainteresowani otrzymaniem reparacji wojennych, pozwalali na stopniowy rozwój przemysłu Niemiec. W praktyce oznaczało to rozluźnienie ograniczeń Traktatu Wersalskiego. Ponadto udzielono Niemcom licznych pożyczek międzynarodowych. Napływ kapitałów pozwalał spłacać reparacje wojenne, a jednocześnie ułatwiał rozwój gospodarki. Pieniądze pochodzące z pożyczek wykorzystywano m.in. do wspierania rozwoju transportu lotniczego.

Ministerstwo lotnictwa, kierowane wówczas przez Augusta Eulera², zauważając szansę rozwoju, stworzyło warunki do rozbudowy sieci lotnisk i połączeń lotniczych w całym kraju. Posiadanie lotniska komunikacyjnego, oprócz praktycznego znaczenia dla rozwoju miasta, dawało mu również prestiż. Jelenia Góra, położona blisko Karkonoszy w atrakcyjnym regionie turystycznym i uzdrowiskowym, jak większość dużych niemieckich miast (w 1925 r. liczyła – 28.600 mieszkańców³) dążyła do włączenia się w sieć komunikacji lotniczej.

1. Koncepcja budowy lotniska lata 1921-1925

Historia powstania lotniska w Jeleniej Górze, zapisana w dokumentach zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze, bierze swój początek w piśmie od „Ferein der Flugplatze und Luftverkehrunternehmungen” (Zrzeszenie Lotnisk i Przedsiębiorstw Lotniczych) z 1 października 1921 r., skierowanym do Magistratu Jeleniej Góry⁴. Organizacja ta zwracała się do władz miasta z prośbą o podanie rodzaju i stanu nawierzchni, przekazanie planów oraz szkiców z naniesionymi obiektami lotniskowymi. Informacje te były niezbędne, aby wspólnie z Ministerstwem Komunikacji Niemiec wydać informator o wszystkich istniejących wówczas lotniskach. W tym czasie nie było jeszcze w Jeleniej Górze stale funkcjonującego lotniska i być może właśnie to pismo wywołało dyskusję na temat konieczności jego budowy. Faktem jest jednak, że temat ten pojawił się w chwili, gdy rząd Niemiec postanowił rozbudować sieć połączeń lotniczych. Zgodnie z założeniami, miało to służyć rozwojowi regionów a w konsekwencji całego kraju. Decyzje o zakładaniu lotnisk miasta podejmowały samodzielnie. Również finansowanie ich budowy musiało pozostać w gestii zainteresowanych. Magistrat Jeleniej Góry, pomimo braku stabilności politycznej i utrzymującego się kryzysu gospodarczego w kraju, konsekwentnie dążył do włączenia miasta w sieć połączeń lotniczych.

W omawianym okresie historycznym w Jeleniej Górze stacjonowała jednostka wojskowa strzelców górskich. Do ćwiczeń i musztry wykorzystywała tzw. Exerzierplatz (wojskowy plac musztry/ćwiczeń), zlokalizowany około 3 km na wschód od miasta w rozwidleniu dróg prowadzących do Łomnicy i Bolkowa. W czasie I wojny światowej, jak większość dużych i równych wojskowych placów, również jeleniogórski Exerzierplatz służył do awaryjnego lądowania samolotów. Świadczy o tym

² J. Grenzdoerfer, K. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 12.

³ Tamże, s. 270.

⁴ Archiwum Państwowe Wrocław Oddział Jelenia Góra [dalej: APJG], Akta miasta Jelenie Góra [dalej: AmJG], sygn. 8829, (den Flugplatz, 01.10.1921 r.).

zapis w książce „Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen”, gdzie autorzy wspominają o zbudowanej tu pod koniec I wojny światowej „Flugzeugschuppen”⁵ (szopa dla samolotów). Teren ten posiadał więc pewną przeszłość lotniczą. Jednak o jego ostatecznym wyborze pod budowę lotniska zdecydowały inne czynniki. Po pierwsze, teren należał do miasta, a zakup innego nie wchodził w rachubę ze względów finansowych. Po drugie, spełniał wymagania lotnicze pod względem powierzchni i panujących tam warunków meteorologicznych. Potwierdzały to m.in. obserwacje prowadzone przez posterunek policji w Jeleniej Górze. Przez trzy lata, cztery razy dziennie, sprawdzano siłę i kierunek wiejących tam wiatrów⁶.

Dokument, który jednoznacznie rozpoczyna okres przygotowań do budowy jeleniogórskiego lotniska, a dotyczy jego lokalizacji, pochodzi z 17 kwietnia 1925 r. Jest to pismo od Prezydenta Rejencji (Regierungspraesident) z Legnicy, skierowane do Magistratu Jeleniej Góry. Wskazano w nim na Exerzierplatz, aktualnie używany do musztry i ćwiczeń przez stacjonujący w mieście Batalion Strzelców Górskich⁷. Dyskusje na temat zatwierdzenia tego miejsca dla potrzeb budowy lotniska, rozpoczęto na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 19 maja 1925 r.⁸

Prawdopodobnie swój udział w rozpoznaniu i zaopiniowaniu miejsca mieli również ludzie zrzeszeni w organizacji Bund Deutsche Flieger (Związek Lotników Niemieckich), założonej tuż po zakończeniu I wojny światowej. Jej członkami byli zdemobilizowani lotnicy wojskowi⁹. Działania organizacji szły głównie w kierunku tworzenia Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim. Zrzeszeni w niej członkowie brali również czynny udział w początkowej fazie budowy lotniska w Jeleniej Górze. Świadczy o tym pismo od „BDF in Hirschberg” do Magistratu dotyczące zasypywania okopów wojskowych na placu ćwiczeń¹⁰.

Z zachowanych dokumentów wynika, że przygotowania do przejęcia placu zlokalizowanego przy obecnej ul. Łomnickiej trwały już od 1924 r. Magistrat wielokrotnie prosił i wzywał Batalion Strzelców Górskich do zasypywania rowów i okopów ćwiczebnych, lecz czynności te przedłużały się. Wojsko tłumaczyło to trwającymi tam ćwiczeniami, prowadzonymi zgodnie z wcześniej zatwierdzonym harmonogramem¹¹. Ostatecznie, chcąc przyspieszyć przedłużającą się procedurę przejęcia placu, miasto w zamian za Exerzierplatz, przekazało wojsku nowy teren. Było to miejsce oznaczane na mapach jako „Grünbusch” – tereny po północnej stronie wylotowej drogi prowadzącej z Jeleniej Góry do Karpacza, pomiędzy Jelenią Górą a miejscowością Czarne.

W dniu 13 kwietnia 1926 r., na posiedzeniu Rady Miejskiej, której przewodniczył Radny Elger, podjęto uchwałę o ostatecznym przekształceniu byłego Exerzierplatz w lotnisko¹². Na kolejnym posiedzeniu uchwalono, że równanie terenu miasto wykona na swój koszt¹³. Niemal natychmiast przystąpiono do prac.

⁵ Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte...*[2], s. 269.

⁶ APJG, AmJG, sygn. 8829 (Betrifft: Verlegungs des Flughafens Hirschberg – 15.12.1933 r.).

⁷ Tamże, (Schreiben vom 17.04.1925 r.).

⁸ Tamże, (Magistratbeschluss, 19.05.1925 r.).

⁹ *Grunau-Jeżów Kronika Gminy*, pod red. E. Dudek, A. Lityńska, I. Liwacz, Jelenia Góra 1999, s. 58.

¹⁰ APJG, AmJG, sygn. 8829, (den Flugplatz, Brief, 09.07.1924 r.).

¹¹ Tamże, (Równanie placu ćwiczeń, 07.10.1925 r.).

¹² Tamże, (Magistratbeschluss, 13.04.1926 r.).

¹³ Tamże, (Magistratbeschluss, 04.05.1926 r.).

2. Okres budowy lotniska, lata 1926-1928

Niedawno zażegnany kryzys gospodarczy wpłynął negatywnie niemal na wszystkie dziedziny życia gospodarczego Niemiec. Władze, starając się zaradzić bezrobociu, organizowały roboty publiczne. Zatrudniano bezrobotnych do budowy kolei, dróg i infrastruktury komunalnej. Również do prac przy równaniu jeleniogórskiego lotniska w ramach „robót publicznych” wykorzystywano bezrobotnych.

Zdarzało się, że niewykwalifikowana siła robocza nie wystarczała lub potrzebowała profesjonalnego wsparcia. Stało się tak we wrześniu 1926 r. Zlecano wówczas prace miejscowej firmie budowlanej KÜHN & SOHN, która miała szybko doprowadzić do wyrównania terenu przyszłego lotniska¹⁴. Pośpiech ten miał związek z planowaną na wrzesień 1926 r. imprezą masową – pokazami lotniczymi, które opisano w sprawozdaniu Magistratu za lata 1926/1927. Pokazy lotnicze odbyły się na lądowisku w Grabarach. W dniu 26 września 1926 r. zgromadziło się tam około 10.000 osób. Komunikację na trasie lotnisko-miasto zapewniły mini-busy pocztowe. Również komunikacja kolejowa i tramwajowa, poprzez uruchomienie dodatkowych kursów, pomagały rozładować zwiększony ruch pasażerski. Sprawozdanie podsumowywało stwierdzenie, że impreza ta z całą pewnością, u większości biorących w niej udział, wzmocniła zaufanie do lotnictwa, a poprzez to mocniej ugruntowała i spopularyzowała lotnictwo w społeczeństwie niemieckim¹⁵. Opis ten potwierdza dobrą organizację transportu drogowego i szynowego w obrębie Kotliny Jeleniogórskiej. Ponadto uwidacznia działania Magistratu na rzecz pozyskania przychylności opinii publicznej dla decyzji o założeniu lotniska.

Dnia 21 stycznia 1927 r. Rada Miejska Jeleniej Góry podjęła niezwykle ważną uchwałę o przekształceniu miejscowego lądowiska w lotnisko komunikacyjne¹⁶. Aby do tego dojść koniecznym okazało się utworzenie nowego przedsiębiorstwa. W tym celu w 1927 r. miasto Jelenia Góra, wspólnie z Deutsche Lufthansa, założyło spółkę Luftverkehr Riesengebirge GmbH¹⁷. Jej zadaniem było koordynowanie budowy, a później obsługa lotniska. Zadaniem miasta stało się pozyskanie i wyasygnowanie środków potrzebnych na pokrycie kosztów związanych z budową. Lufthansa natomiast podjęła się przeprowadzenia wszystkich działań formalno-prawnych łącznie z zarejestrowaniem lotniska komunikacyjnego. Lufthansa nadzorowała również część lotniczą przedsięwzięcia, tj. samoloty z załogami, paliwo lotnicze oraz naziemny personel techniczny. Spółka Luftverkehr Riesengebirge oficjalnie została założona w pierwszym tygodniu maja 1927 r. Jej kapitał początkowy, leżący po stronie miasta, wynosił 10.000 RM. Całość kosztów przeznaczonych na uruchomienie lotniska szacowano wówczas na 27.000 RM¹⁸.

W dniu 24 lutego 1927 r. na spotkaniu, w którym uczestniczyli: przedstawiciel Lufthansy Maron, urzędnik miejski Latzke z zarządu budownictwa i Lauschner z zarządu leśnictwa, dokonano przeglądu przeprowadzonych prac. Określono wówczas dalszy zakres koniecznych prac, aby lotnisko mogło powstać i zostać zarejestrowane jako komunikacyjne. Sporządzony protokół zawierał następujące wnioski i zalecenia¹⁹:

– Należy ułożyć kabel wysokiego napięcia po południowej stronie lotniska, od zabudowań (obecnie ul. Kozia) aż do budynku strażnika kolejowego.

¹⁴ Tamże, (Angebot, 21.09.1926 r.).

¹⁵ Tamże, sygn. 3999, (Verwaltungsbericht 1926/1927, Jahresbericht Verkehr.).

¹⁶ Tamże, (Magistratsbeschuß vom 26.04.1927 r.).

¹⁷ Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte ...*[2], s. 269.

¹⁸ APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandplatz, Magistratsbeschuß vom 26.04.1927 r.).

¹⁹ Tamże, (Bericht, 24.02.1927 r.).

- Kabel oświetlenia prowadzący do miejscowości Dąbrowica powinien być prowadzony wzdłuż torów kolejowych i skręcać dopiero w okolicy rzeki Bóbr.
- Wszystkie drzewa wzdłuż drogi łączącej budynek strażnika kolejowego z miejscowością Grabary, z wyłączeniem dwóch drzew „wjazdowych” na początku drogi, należy usunąć (drzewa te zachowały się do dnia dzisiejszego).
- Należy obniżyć drogę przecinającą lotnisko do jego poziomu.
- To samo dotyczy powierzchni pola od drogi w kierunku miejscowości Łomnica.
- Na całej powierzchni lotniska należy wyrównać wszelkie nierówności przy pomocy pługa mechanicznego. Czynności te powtórzyć po kilku tygodniach. Powierzchnie lotniska walcować do chwili uzyskania jednolitej równej powierzchni.
- Na środku lotniska należy wykonać (najlepiej używając do tego wapna) okrąg o średnicy 50 m.
- Należy ustawić „rękaw” służący do wskazywania kierunku i siły wiatru.
- Na początku lotniska (od strony zachodniej) wzdłuż krawędzi dołu, należy co 50 m ustawić tablice ostrzegawcze malowane farbą olejną w białe czerwone pasy.
- Po stronie wschodniej lotniska ustawić podobne tablice ostrzegawcze w formie daszków. Tablice muszą być łatwo widoczne.
- Obniżenie terenu po stronie wschodniej lotniska należy nanieść na planach.
- W rogu lotniska, w bezpośredniej bliskości nowo wybudowanych willi przy szkole, należy poszerzyć teren i zaznaczyć to miejsce na planach.
- Należy wykonać plan całego lotniska, wraz z terenami przyległymi w skali 1:10.000 i przekazać go Lufthansie AG. W miarę możliwości powinny być na nim naniesione wszystkie zmiany i poprawki.
- Duże drzewa wzdłuż drogi do Dąbrowica należy usunąć.
- Opis geograficzny i topograficzny oraz sytuacji ruchowej lotniska, zostanie przekazany firmie Lufthansa AG.

Na wykonanie prac wyznaczono termin do połowy kwietnia 1927 r. Jednak wycinka drzew wzdłuż drogi prowadzącej do Dąbrowicy, równanie lotniska, czy przyłącze energetyczne okazały się przedsięwzięciami trudnymi i wymagającymi znacznie więcej czasu niż planowano.

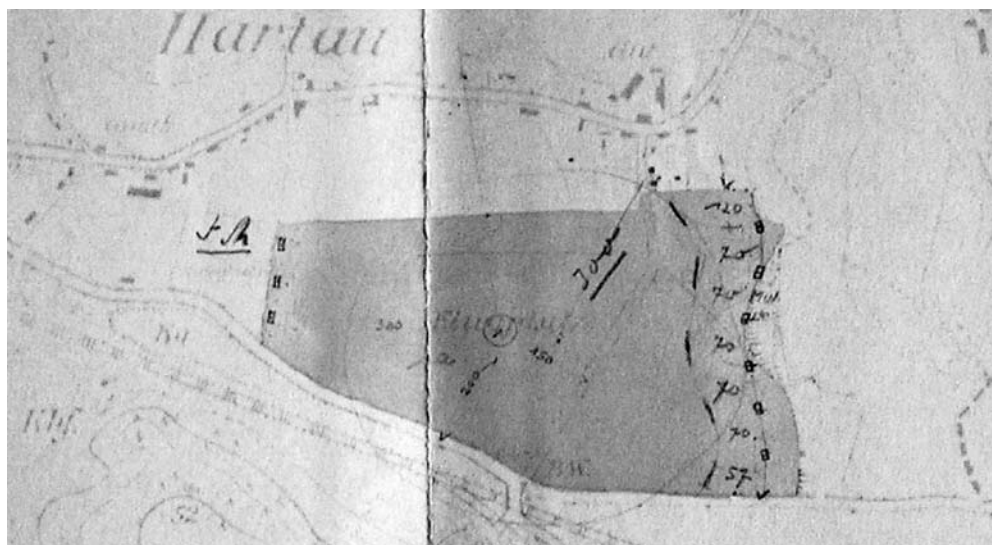
Rok 1927 to w Niemczech czas stabilizacji po kryzysie gospodarczym. Rząd ponownie przeznaczał znaczne sumy na roboty publiczne, aby zmniejszyć bezrobocie i wesprzeć społeczeństwo. Zgodnie z tym programem do budowy lotniska w Jeleniej Górze skierowano 65 osób. Bezrobotni, wynagradzani z budżetu miasta, pracowali przez 75 dni przy wyrównywaniu płyty lotniska²⁰. Prace te, podobnie jak w 1926 r., okazały się skomplikowane i wymagające nadzoru. Najwięcej trudności sprawiała likwidacja i wyrównanie dróg i ścieżek prowadzących przez lotnisko. Dlatego zdecydowano się na przekazanie tych robót profesjonalistom. Były to Firma Bruno Scheffler, której zlecono to zadanie umową z dnia 16 maja 1927 r.²¹; oraz ponownie Firma Kühn & Sohn, która otrzymała zlecenie w dniu 19 maja 1927 r.²² Ponieważ zbliżał się termin oficjalnego otwarcia lotniska, obie firmy miały rozpocząć roboty natychmiast. Miasto przekazało obu firmą, zakupione w ogrodzie botanicznym nasiona trawy (5 cetnarów), potrzebnej do wysiania na wyrównywanym terenie.

Firma Kühn & Sohn pracowała w części zachodniej, aż do drogi przecinającej lotnisko, biegnącej od budynku strażnika kolejowego, do miejscowości Grabary. Do

²⁰ Tamże, (Fluglandenplatz, Antrag – Unterstützende Gewerbslosen für sorge, 04.03.1927 r.).

²¹ Tamże, (Vertrag, 16.05.1927 r.).

²² Tamże, (Vertrag, 19.05.1927 r.).



Fot. 1. Mapka z naniesionymi nierównościami w części wschodniej lotniska
Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandenplatz)

prac zobowiązała się zatrudnić 30 pracowników. Firma Scheffler miała do wyrównania teren od wspomnianej drogi do wschodniej granicy lotniska. Ta część wymagała większych nakładów pracy ponieważ teren był tam wyjątkowo nierówny.

Właściciel firmy Bruno Scheffler zobowiązał się zatrudnić 125 robotników. Obie firmy miały dodatkowo obowiązek prowadzić prace z wykorzystaniem bezrobotnych i opłacać ich według obowiązującej taryfy²³. Pomimo rozdzielenia zakresu robót pomiędzy dwie firmy, zatrudniające łącznie 155 robotników, prace posuwały się powoli i nie wykonano ich w terminie. Lotnisko plantowano jeszcze do końca września 1927 r. Ostatecznie prace ukończyła firma Bruno Scheffler 24 września 1927 r., rozliczając swój zakres robót stosownym rachunkiem²⁴. Zakończenie prac potwierdził również protokół z 22 września 1927 r., w którym opisano wyrównanie terenu o powierzchni 125.000 m². Średnia warstwa wymagająca uzupełnienia lub usunięcia ziemi wynosiła 25-30 cm. Na powierzchni 15.000 m², znajdowały się nierówności do 50 cm, a w wielu miejscach sięgały one do 1,25 m. Prace te wykonywało 85 mężczyzn, z czego 25 bezrobotnych. Na skraju lotniska ustawiono drewniane tablice, lecz ich nie pomalowano, ponieważ drewno było zbyt świeże²⁵.

Lotnisko w Jeleniej Górze po ukończeniu tych robót dysponowało równym, trawiastym pasem o wymiarach 750 x 450 m²⁶. Dawało to możliwość przyjmowania samolotów różnych typów, ale przede wszystkim Junkersów F 13.

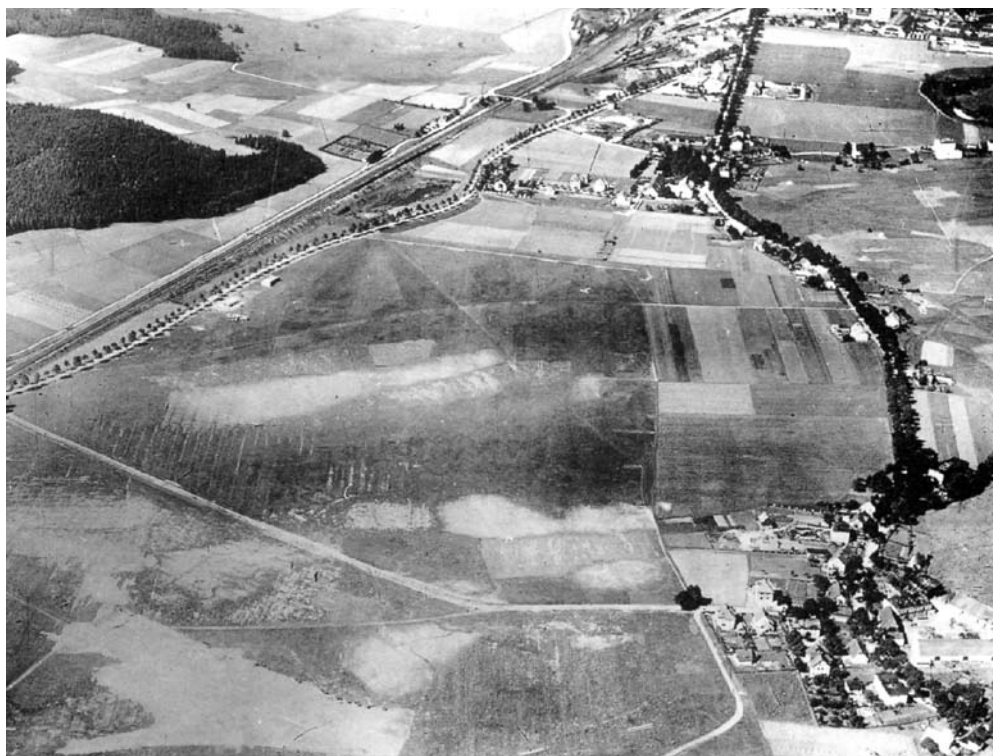
Drugi etap budowy Riesengebirgefugplatz stanowiło wzniesienie obiektów potrzebnych do jego funkcjonowania. 21 marca 1927 r. rozpisano przetarg publiczny na budowę budynku lotniskowego. Termin składania ofert wyznaczono początkowo

²³ Tamże, (Fluglandenplatz, „Angebot Fa. Kühn & Sohn, 24.03.1927 r., Angebot Fa. Scheffler, 19.04.1927r.).

²⁴ APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandenplatz, Schreiben an Magistrat Hirschberg 24.09.1927 r.)

²⁵ Tamże, (Fluglandenplatz, Protokoll vom 22.09.1927 r.).

²⁶ Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte...*[2], s. 269.



Fot. 2. Lotnisko w Jeleniej Górze 1927 r. – widoczne miejsca równania nawierzchni oraz drogi przecinające płytę lotniska. Zdjęcie z książki – J. Grenzdoerfer, K. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 271.

na piątek 25 marca. Do przetargu stanęły trzy firmy budowlane, oferując następujące ceny:

Christoph & Unmack AG, Niesky O-L	8 160,– RM ²⁷
Carl Tuschcherer GmbH, Baunternehmung Breslau	6 979,– RM ²⁸
Mauermeister R. Ansorge, Hirschberg in Schl.	7 113,– RM ²⁹

Przetarg wygrała firma Mauermeister R. Ansorge, a zlecenie na roboty otrzymała w dniu 4 kwietnia 1927 r.³⁰ Zamawiający nakazywali natychmiastowe rozpoczęcie prac i wykonanie budynku w taki sposób, aby jego elementy można było demontować i ponownie montować. Zapis ten wskazuje na to, że już wówczas zakładano możliwość przeniesienia obiektu w inne miejsce.

Wzniesiony budynek wymagał prac wykończeniowych. Magistrat kolejno zlecał miejscowym firmom prace malarskie, stolarskie, ułożenie podłóg, wykonanie instalacji elektrycznej oraz ogrzewania. Obok budynku wykopano studnię o głębokości 6 m. Wykonała ją i wyposażyła w pompy firma Brunnenbau Alfred Schöbel³¹. Woda ze studni była jednak niesmaczna, miała żółty kolor i zawierała duże ilości żelaza³².

²⁷ APJG, AmJG, sygn. 8828, (Angebot vom 23.03.1927 r.).

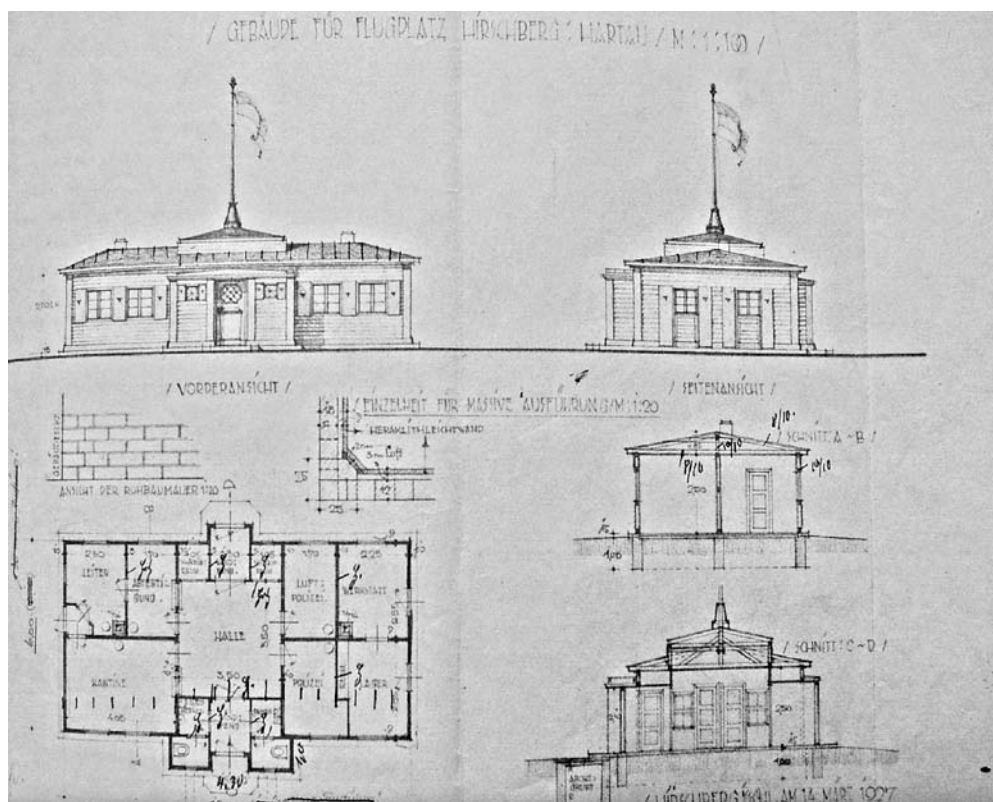
²⁸ Tamże, (Angebot vom 28.03.1927 r.).

²⁹ Tamże, (Angebot vom 28.03.1927 r.).

³⁰ Tamże, (Auftrag vom 4.04.1927 r.).

³¹ Tamże, (Kostenanschlag vom 12.06.1927 r.).

³² Tamże, (Chemisches Untersuchungsamt der Stadt Görlitz – Protokoll vom 16.08.1927 r.).



Fot. 3. Plan budynku lotniskowego w skali 1:100. Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandenplatz)

Budynek kompletnie wyposażano w meble i zgłoszono do odbioru w dniu 21 października 1927 r. Ostateczne przejęcie obiektu wraz z polem wzlotów przez Luftverkehr Riesengebirge GmbH, nastąpiło 5 listopada 1927 r. Potwierdza to protokół przejęcia następującej treści: ...*Oświadczam, że w dniu dzisiejszym od Bauinspektor [Inspektora budowlanego] Hr. [Pana] Heine, otrzymałem klucze do obiektu i jednocześnie przejmuję odpowiedzialność za obiekt...*³³. Przy przekazywaniu budynku obecni byli: Bauinspektor – Heine, Bauleiter [kierownik budowy] – Chromik, pracownik Urzędu Miejskiego – Hätscher, ze strony kierownictwa lotniska Hoppel.

Równoległe z budynkiem portu lotniczego powstawał sąsiedni budynek restauracji (Gastwirts), oddalony od niego na zachód o ok. 20 m. Budowano go ze środków prywatnych, dlatego brak jest w archiwum szerszej korespondencji na ten temat.

Wiadomo, że właścicielem obiektu był Fritz Hansach – zamieszkały na Hartauerstr 24 (ul. Chłopska). Restauracja miała służyć przede wszystkim pasażerom Lufthansy. Oferowała oprócz posiłków napoje, również alkoholowe.

Zbudowane obiekty potrzebowały energii elektrycznej. W dniu 22 czerwca 1927 r. firma Sauerberg&Kostorz Dresden-Hirschberg, zaoferowała ułożenie kabla elektrycznego do budynku lotniskowego. Zlecenie wykonania przyłącza otrzymali następnego dnia z adnotacją, aby prace rozpoczynano natychmiast. Ostateczne

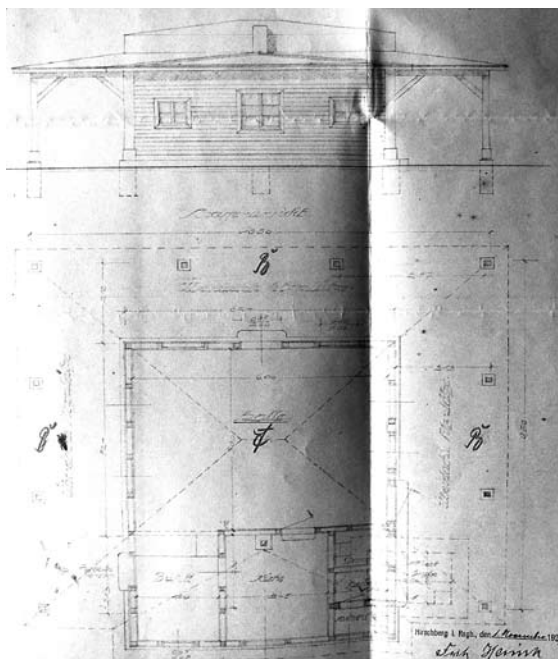
³³ Tamże, Protokoll vom 05.11.1927 r.

pozwolenie na przyłączenie energii elektrycznej do budowanego obiektu uzyskano 6 sierpnia 1927 r.³⁴

Wyraźny pośpiech w realizacji prac budowlanych podyktowany był tym, że praktycznie od 15 czerwca 1927 r. lotnisko przyjmowało i odprawiało pasażerów



Fot. 4. Budynek portu lotniczego– z jego lewej strony restauracja. Zdjęcie z książki – J. Grenzdoerfer, K. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 270



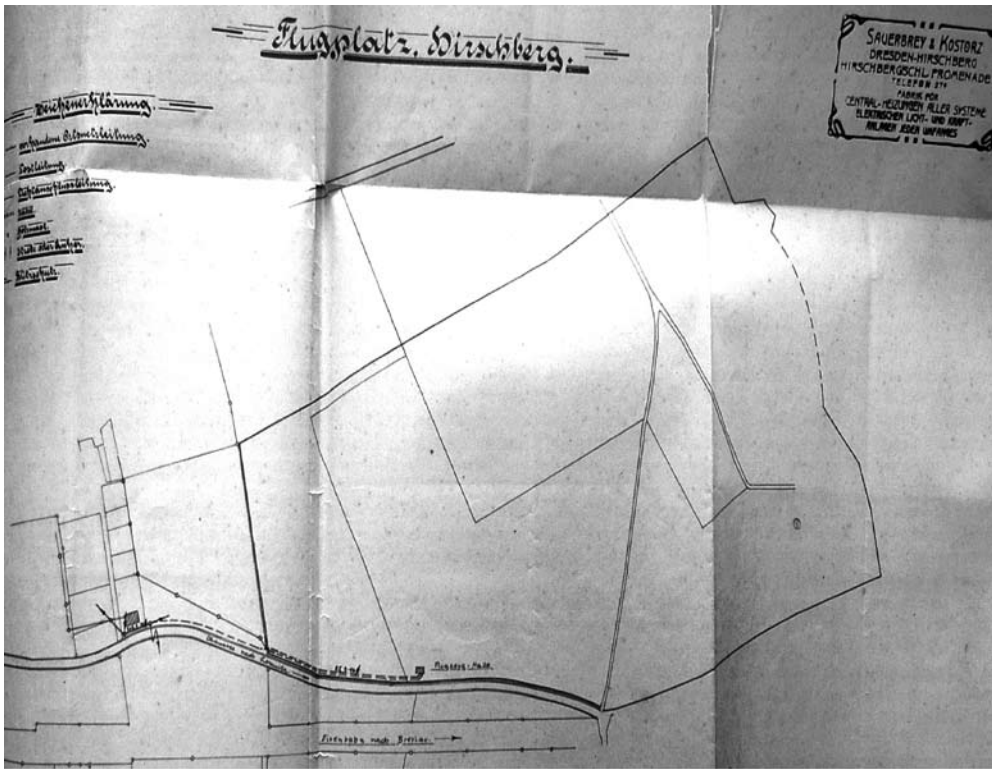
Fot. 5. Plan restauracji Gastwirts
Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8830, (Flugplatz)

w zaimprovizowanych warunkach. Dopuszczenia Urzędu Lotnictwa były warunkowe i nakazywały spółce Luftverkehr Riesengebirge GmbH, jak najszybsze doprowadzenie całości lotniska do właściwego stanu, gwarantującego pasażerom wygodę i bezpieczeństwo³⁵.

Cały sprzęt techniczny, magazyny paliw i smarów oraz inny sprzęt pomocniczy umieszczono w namiotach. Samoloty z uwagi na krótkie postoje nie potrzebowały hangaru. Dopiero 7 lipca 1927 r. Deutsche Lufthansa A.G., w związku z koniecznością pozostawienia jednego z samolotów do następnego dnia, zwróciła się do Magistratu z prośbą o zabezpieczenie przed warunkami atmosferycznymi pozostawionej na noc maszyny. Nadmieniono w tym piśmie również, że sytuacje takie

³⁴ Tamże, (Fluglandenplatz, Schreiben vom Baupolizaiverwaltung an Magistrat Hirschberg 06.08.1927 r.).

³⁵ Tamże, (Bericht über die Dienstreise nach Hirschberg– vom 09.07.1927 r.).



Fot. 6. Projekt przyłącza energetycznego do lotniska. Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandenplatz)

mogą się powtarzać i należało by ustawić na lotnisku namiot-hangar lub wybudować coś bardziej trwałego³⁶.

Miasto zareagowało natychmiast i namiot taki został ustawiony, a na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 26 lipca 1927 r., głosowano za wybudowaniem hangaru dla jednego samolotu³⁷. Poinformowana o tych decyzjach Deutsche Lufthansa A.G., napisała do Magistratu Jeleniej Góry w dniu 16 sierpnia 1927 r. pismo określające wstępnie rodzaj planowanego hangaru: *Jak nam wiadomo rozpatrujecie państwo możliwość budowy hangaru dla samolotów. To bardzo się nam podoba. Informujemy, że potrzebna będzie hala o wymiarach 25 x 20 m z otwieranymi drzwiami o wymiarach 25 x 5 m. Hangar powinien pomieścić dwa samoloty typu Junkers F 13... / ...Polecamy, aby wykonać ją z konstrukcji drewnianej, wzmocnionej konstrukcją stalową w taki sposób, aby mogła być dogrzewana w zimie. Pozwoli to wykonywać loty z pasażerami zainteresowanymi sportami zimowymi*³⁸.

Z końcem 1927 r. lotnisko w Jeleniej Górze miało za sobą pierwszy udany letni sezon lotów pasażerskich. Zachęcona powodzeniem Lufthansa A.G. 27 grudnia 1927 r. skierowała do Magistratu Jeleniej Góry pismo następującej treści: *...Na podstawie doświadczeń zdobytych na Państwa lotnisku w minionym okresie letnim, zwracamy uwagę, iż wiejący z różnych kierunków wiatr wymusza konieczność przygotowania*

³⁶ Tamże, sygn. 8829, (Schreiben vom 07.07.1927 r.).

³⁷ Tamże, sygn. 8828, (Betreff: Deckung der kosten... vom 26.07.1927 r.).

³⁸ Tamże, sygn. 8829, (Schreiben vom 16.08.1927 r.).



Fot. 7. Namiot-hangar do przechowywania samolotów. Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

do lądowań pasa na kierunku S i N. W tym celu należy usunąć z podejścia do lądowania, drzewa, kable i anteny...³⁹.

Wiatry wiejące z południa i północy są szczególnie silne w okresie jesieni i zimy. Podchodzenie do lądowania z pasażerami na pokładzie przy bocznym wietrze było bardzo niebezpieczne. Aby utrzymać ruch pasażerski przez cały rok, zdecydowano o przystosowaniu wschodniej części lotniska do lądowania na kierunku S/N. Do prac przystąpiono wiosną 1928 r. Polegały one głównie na wycince drzew z podejść do lądowania oraz na usunięciu anten z dachów pobliskich domów, znajdujących się po północno-wschodniej stronie lotniska⁴⁰. Zdarza się, że pas ten jest używany również dzisiaj, kiedy siła południowego wiatru zagraża bezpiecznemu lądowaniu na kierunku wschodnim lub zachodnim.

Lotnisko wyraźnie odczuwało brak pomieszczeń technicznych i nic nie wskazywało na to, że sytuacja ta szybko się zmieni. Prawdopodobnie na prośbę pracowników lotniska Lufthansa zwróciła się do Magistratu Jeleniej Góry o dostarczenie i ustawienie tam magazynu. Pomieszczenie to miało być na tyle obszerne, by pomieścić: 1 motor z koszem, 4 rowery, skrzynki itp. Pierwotnie zamierzano wykorzystać używany wagon kolejowy⁴¹, jednak ostatecznie w dniu 19 czerwca 1928 r., Magistrat ogłosił przetarg na budowę składu/magazynu. Do przetargu stanęło 13 firm budowlanych, a oferowana cena wahała się od 1231,30 RM do 1614,71 RM⁴². Ostatecznie wybrano firmę „Ansorge”, znaną z wcześniejszej realizacji budynku lotniskowego. Budowę magazynu zlecono w dniu 29 czerwca 1928 r.⁴³ Do prac firma przystąpiła natychmiast i ukończyła je w dniu 31 lipca 1928 r.⁴⁴ Lotnisko wzbogaciło się o kolejny, potrzebny obiekt.

Zdarzało się, że przylatujące do Jeleniej Góry samoloty pozostawały tu na dłużej.

³⁹ Tamże, (Schreiben Berlin 27.12.1927 r.).

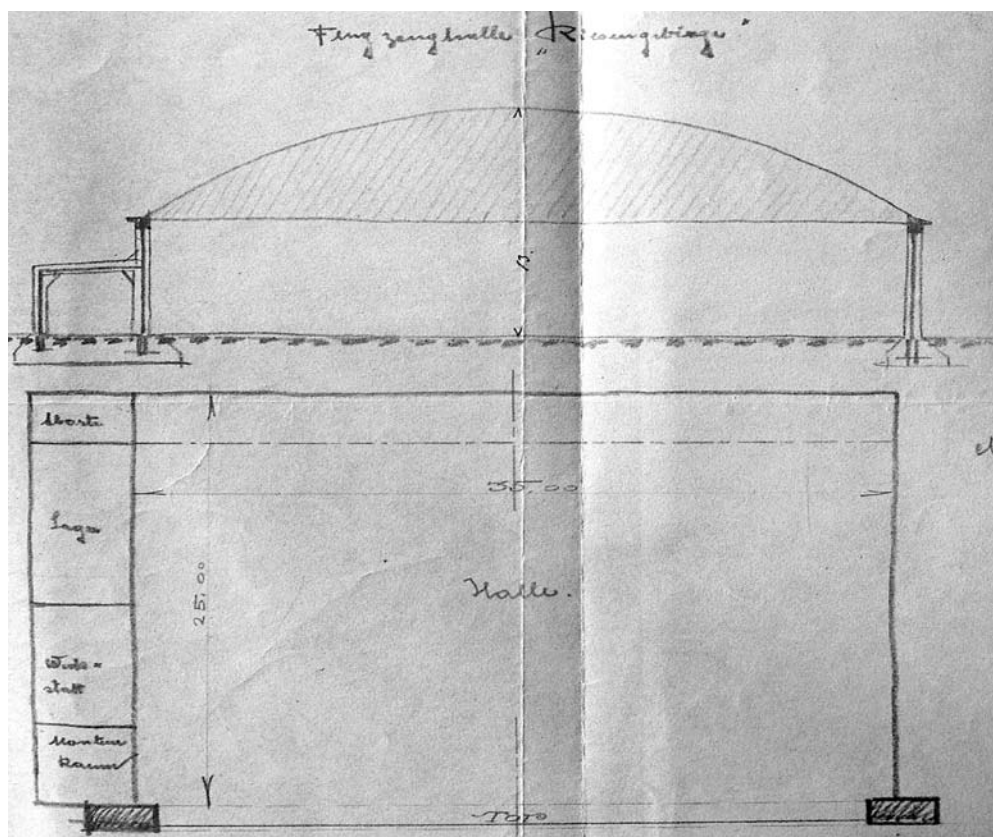
⁴⁰ Tamże, (Besichtigung des Flugplatzes– 16.01.1928 r.).

⁴¹ Tamże, sygn. 8828, (Bet: Bau eines Geräteschuppens – 24.04.1928 r.).

⁴² Tamże, (Protokół z negocjacji – Geräteschuppen Flugplatz 23.06.1928 r.).

⁴³ Tamże, (Bet: Geräteschuppen Flugplatz – 19.06.1928 r.).

⁴⁴ Tamże, (Bet: Inventaryzacja – Geräteschuppen Flugplatz – 31.07.1928 r.).



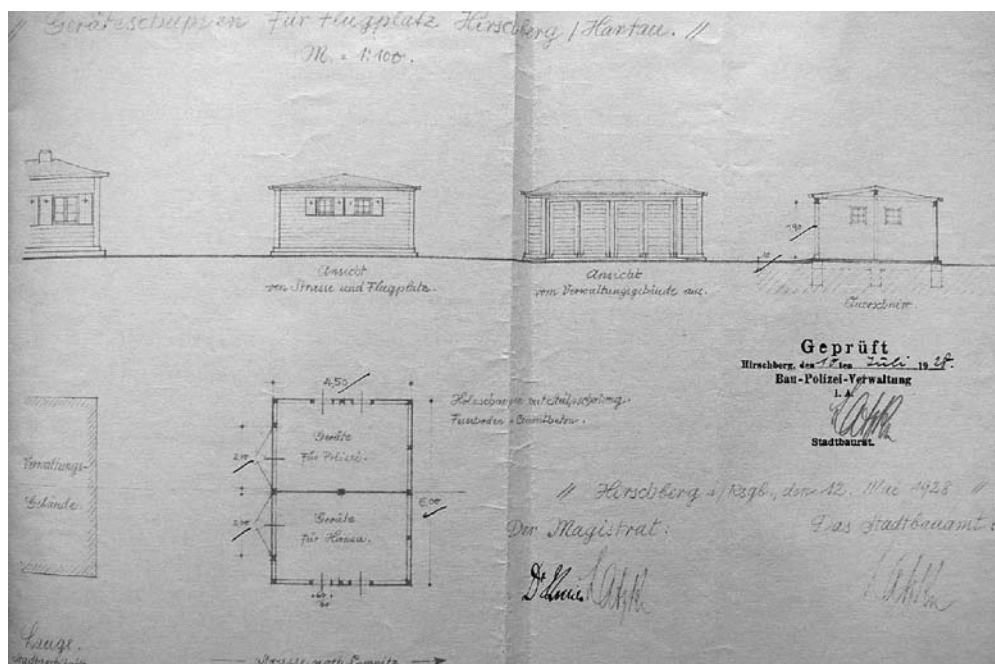
Fot. 8. Szkic hangaru o wymiarach 25 x 35 m. Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

W związku z tym, że lotnisko nie dysponowało hangarem, samoloty narażone były na niebezpieczeństwo zniszczenia przez wiatr. Aby tego uniknąć, kotwiczono je do ziemi. W tym celu Deutsche Lufthansa A.G. zwróciła się do Magistratu z prośbą o dostarczenie 4 betonowych bloków z uchwytyami. Po wkopaniu do ziemi miały służyć do mocowania pozostawianych na dłużej maszyn⁴⁵. Najlepiej samoloty mógł zabezpieczyć jedynie hangar, jednak z powodu braku pieniędzy budowa była ciągle przekładana.

Zasadnicza faza budowy lotniska „Riesengebirge” została zakończona w 1928 r. Od tej pory dysponowało ono odpowiednim polem wzlotów i zapleczem socjalno-technicznym w postaci budynku nadzoru lotniska, restauracji i warsztatu. Nad bezpieczeństwem wykonywanych lotów czuwały odpowiednie służby nadzoru lotniczego. W nowo wybudowanym budynku administracyjnym swoje biuro posiadał kierownik lotniska, odpowiedzialny za jego funkcjonowanie. Mieścił się tam również posterunek Państwowej Policji Lotniczej, nadzorującej m.in. przestrzeganie przepisów lotniczych. Lotnisko dysponowało oświetleniem pozwalającym na przyjmowanie samolotów w trudnych warunkach atmosferycznych oraz w nocy⁴⁶. Nie był to koniec jego rozwoju. Władze nie dysponując odpowiednimi środkami finansowymi, zmuszone były dalsze inwestycje odłożyć na później.

⁴⁵ Tamże, (Bet: Verankerung der hier Stationierten Neisser Maschine 22.07.1928 r.).

⁴⁶ Tamże, (Bet: Anforderung von Tafeln – 10.07.1928 r.).



Fot. 9. Szopa/magazyn. Zdjęcie z— APJG, AmJG, sygn. 8828, (Fluglandplatz)

3. Ruch lotniczy i dalsza rozbudowa lotniska do 1939 r.

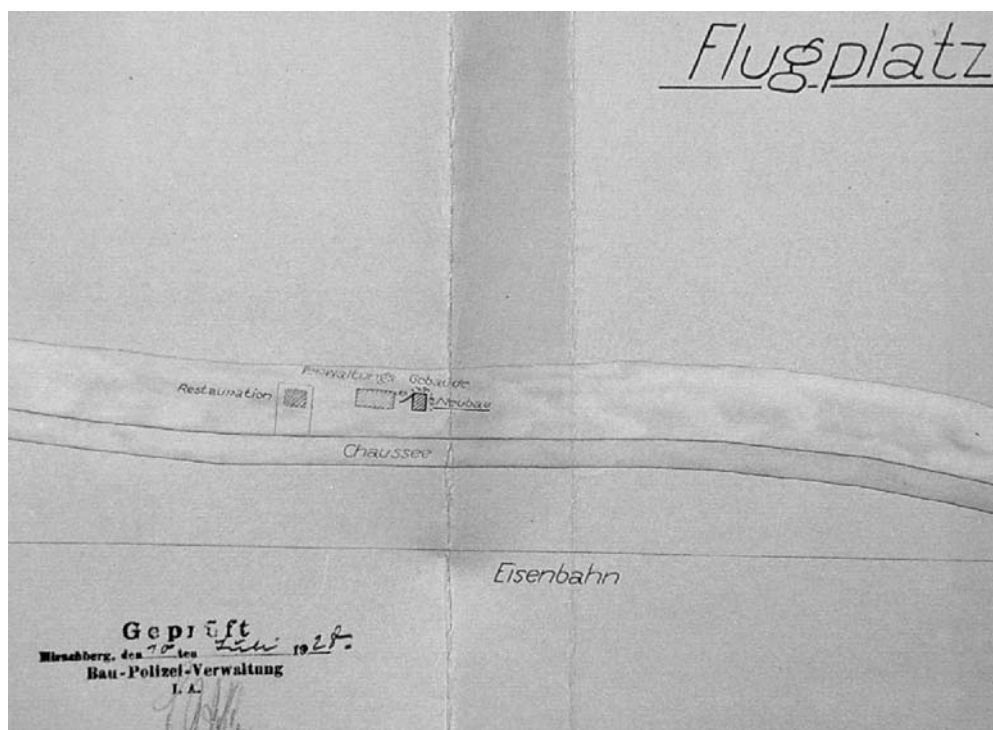
Lotnisko komunikacyjne w Jeleniej Górze pierwotnie zamierzano uruchomić 23 maja 1927 r.⁴⁷ Jednak jego budowa nie została ukończona w terminie. Powodem opóźniających się prac były nierówności terenu, których wyrównywanie sprawiało wiele trudności. O lądowaniu samolotów rejsowych z pasażerami na nieukończonym lotnisku nie mogło być mowy. Dlatego samoloty obsługujące nowouruchomioną linię: Wrocław – Jelenia Góra – Görlitz – Cottbus – Berlin, przelatywały nad Jelenią Górą nie lądując tam. Swoją pierwszy samolot rejsowy Riesengebirge Flugplatz przywitał dopiero 15 czerwca 1927 r.⁴⁸ Datę tę należy przyjąć jako oficjalne rozpoczęcie działalności lotniska.

Na temat przybycia do omawianego lotniska pierwszego samolotu rejsowego pisano obszernie w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge”. W artykule pt. „Das Riesengebirge im Luftverkehr” [Karkonosze w komunikacji lotniczej], autor opisuje pierwsze połączenia, uwzględniając rozkład lotów oraz obowiązujące wówczas ceny biletów. Linia rozpoczynała się we Wrocławiu startem samolotu o godz. 6.00. Po 45 minutach samolot lądował w Jeleniej Górze o godz. 6.45. Po dziesięciu minutach postoju, o godz. 6.55 startował do Görlitz, gdzie lądował o godz. 7.25. Po kolejnym dziesięciominutowym postoju odlatywał do Cottbus i lądował tam o godz. 8.15. Ostatni odcinek linii rozpoczynał się o godz. 8.25 i kończył lądowaniem w Berlinie o godz. 9.20.

Istniała możliwość powrotu z Berlina do Wrocławia jeszcze tego samego dnia. W rejs powrotny samolot startował z Berlina o godz. 15.35 i lądował w Cottbus o godz. 16.30. Do Görlitz startował o 16.40 i lądowanie o godz. 17.20. Po krótkiej

⁴⁷ Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte...*[2], s. 270.

⁴⁸ Tamże, s. 271.



Fot. 10. Rozmieszczenie obiektów na lotnisku w roku 1928. Zdjęcie z APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

przerwie startował o godz. 17.35 do Jeleniej Góry, a lądował tam o godz. 18.05. Ponowny start o 18.15 a po 45 minutach lotu linia kończyła się we Wrocławiu o godz. 19.00⁴⁹.

Z rozkładu wynika, że pasażerowie udający się do Berlina mogli załatwić tam swoje sprawy (między przylotem a ponownym odlotem mieli do dyspozycji ok. 5 godzin) i jeszcze tego samego dnia powrócić. Ponadto pasażerom dano możliwość przesiadki na inny samolot w Görlitz i dotarcia dalej do Drezna lub Lipska. Z Görlitz kolejny samolot odlatywał o godz. 7.40 do Drezna i lądował tam o godz. 8.20. Następnie startował o godz. 8.35 i lądował w Lipsku o godz. 9.25. Zarówno z Lipska jak i z Berlina pasażerowie mogli przesiadać się na inne połączenia lotnicze.

Włączenie Jeleniej Góry do tej sieci lotniczej, otworzyło miastu większą perspektywę rozwoju, a pasażerom ułatwiło dotarcie do Karkonoszy. Poświadczeniem dużego znaczenia utworzonej linii były niedzielne rejsy z Berlina do Jeleniej Góry. Każdorazowo wszystkie miejsca w samolocie były zajęte. Maszyna w niedzielę przylatywała do Jeleniej Góry i tam kończyła swój rejs. Wykonywała później loty widokowe nad Karkonoszami, a następnie rano w poniedziałek powracała do Berlina⁵⁰. W 1927 r. ceny biletów z Wrocławia do Jeleniej Góry i z Jeleniej Góry do Görlitz wynosiły po 15,- RM, z Jeleniej Góry do Berlina 35,- RM, a z Görlitz do Berlina 25,- RM. Za loty widokowe nad Karkonoszami pobierano 15,- RPf. za kilometr.

Po uruchomieniu pierwszej linii powstał pomysł przedłużenia jej do Nysy,

⁴⁹ Później rozkład lotów został zmieniony.

⁵⁰ *Das Riesengebirge im Luftverkehr*, „Der Wanderer im Riesengebirge“, 47 Jhrg., Juli 1927, s. 72.

a później do Gliwic. W tym celu wykonano próbne loty pomiędzy Jelenią Górą a Nysą. Użyto wówczas lekkiego samolotu typu Messerschmitt. Wyposażony był on w silnik o mocy 80 PS i rozwijał prędkość 120 km/h. Na swój pokład zabierał trzech pasażerów. Rozkład lotów tej linii był następujący: z Nysy samolot startował o godz. 5.45 a lądował w Jeleniej Górze o godz. 6.45. Lot powrotny rozpoczynał się w Jeleniej Górze o godz. 18.15 i kończył w Nysie o godz. 19.15. Koszt biletu w jedną stronę wynosił 20,– RM. Planowano również rozszerzenie linii z Wrocławia do Legnicy⁵¹. Najwięcej gości do Jeleniej Góry przybywało z Berlina, Drezna, Wrocławia, Lipska a także z Górnego Śląska⁵².

Innym źródłem, poza wspomnianym miesięcznikiem, opisującym ruch lotniczy są coroczne sprawozdania Magistratu. Niestety, nie zachowały się wszystkie egzemplarze. Na dzień dzisiejszy archiwum dysponuje sprawozdaniami za lata: 1924/1925, 1926/1927, 1928/1929, 1929/1930, 1931/1932, 1932/1933, 1933/1934. Opisują one, podejmowane przez Radę Miasta decyzje związane z lotnictwem, oraz przedstawiają w ujęciu statystycznym ruch lotniczo-towarowy.

Lotnisko w Jeleniej Górze działało sezonowo. Komunikację uruchamiano wiosną i utrzymywano do wczesnej jesieni. Wyjątek stanowiła próbna linia zimowa pomiędzy Jelenią Górą a Nysą, która funkcjonowała do 1929 r. Pierwszy sezon lotny to okres od 15 czerwca 1927 do 21 września 1927 r.⁵³ Loty wykonywano na linii Wrocław – Jelenia Góra – Berlin i Jelenia Góra – Nysa. Przewieziono wówczas 720 osób, wykonując 238 startów.

Kolejny rok działalności przyniósł lotnisku znaczny wzrost liczby przewiezionych pasażerów. W sprawozdaniu informowano o polepszeniu wykorzystania linii o 54%⁵⁴. Dowiadujemy się też, że na lotnisku w Jeleniej Górze od 1928 r. każdego dnia lądowały i startowały trzy samoloty liniowe. Pierwszy z Jeleniej Góry do Wrocławia, drugi z Jeleniej Góry do Berlina (Wrocław-Jelenia Góra-Görlitz-Cottbus-Berlin), trzeci z Jeleniej Góry do Nysy i Gliwic. Weekendowa linia do Nysy nie odniosła sukcesu. Wykonano 8 lotów, w których przewieziono jedynie – 4 osoby do Jeleniej Góry, a 2 osoby z Jeleniej Góry do Nysy. Trudno powiedzieć co było przyczyną słabego zainteresowania zimowymi lotami do Jeleniej Góry. Mogły to być warunki atmosferyczne i związane z tym ryzyko lotu, lub po prostu zbyt wysokie ceny biletów.

W następnym sezonie lotnisko rozpoczęło działalność 21 maja 1929 r. i funkcjonowało do 31 września. W okresie tym nie miały miejsca żadne komplikacje i wypadki lotnicze. Zaobserwowano znaczny wzrost zainteresowania lotami widokowymi nad Karkonoszami. Ilość ich wzrosła w porównaniu do roku ubiegłego z 5 do 17 lotów. Odnotowano również lekki wzrost ruchu pasażerskiego. Jednak zimowa linia z Jeleniej Góry do Nysy, z powodu ciężkiej zimy i braku pasażerów, musiała ostatecznie zostać zamknięta⁵⁵.

W sezonie letnim 1929 r. zwiększono liczbę lotów dziennych. Uruchomiono drugie połączenie Jelenia Góra – Wrocław oraz nowe Jelenia Góra – Görlitz – Drezno –

⁵¹ Tamże.

⁵² *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 5, *Kotlina Jeleniogórska*, pod red. M. Staffy, Wrocław 1999, s. 184.

⁵³ APJG, AmJG, sygn. 4001, (Verwaltungsbericht von Stadt Hirschberg i. Rsgb. vom 1.IV.1927 – 31.III.1928 r.).

⁵⁴ Tamże, sygn. 4002, (Verwaltungsbericht von Stadt Hirschberg i. Rsgb. vom 1.IV.1928 – 31.III.1929 r.).

⁵⁵ *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, zestawil Z. Kwaśny, pod red. S. Inglota, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 87.

Lipsk⁵⁶. W sprawozdaniu podkreślano, że pasażerowie poprzez Berlin, Wrocław, Drezno i Lipsk uzyskują dalsze dogodnie połączenia lotnicze z innymi miastami.

Kolejny rok działalności nie przyniósł spodziewanych sukcesów. Miał na to wpływ światowy kryzys gospodarczy, który kolejno dotykał wszystkie dziedziny życia gospodarczego Niemiec. W sprawozdaniu za 1930 r. stwierdza się, że nastąpił spadek zainteresowania lotami. Sezon lotny rozpoczęto 1 maja 1930 i trwał on do 30 września 1930 r. W tym czasie lotnisko funkcjonowało przez 116 dni. Z powodu braku pasażerów ponownie zmniejszono ilość lotów do 3 dziennie. Dwa loty Jelenia Góra – Wrocław i jeden lot Jelenia Góra – Berlin⁵⁷. Ruch samolotów nierejsowych znacznie się poprawił, co miało związek z popularyzowaniem się lotnictwa prywatnego oraz działalnością Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim. Zwracano uwagę, że w tej sytuacji budowa dużego hangaru jest pilną koniecznością.

W kolejnym roku działalności lotniska sezon lotny rozpoczęto dnia 1 maja 1931 r., a zakończono 19 września 1931 r. Odnotowano 122 dni funkcjonowania lotniska. W dalszym ciągu utrzymano linie: Jelenia Góra – Wrocław i Jelenia Góra – Berlin. Lotnisko odnotowało 220 regularnych lotów liniowych, a ponadto wykonano 41 lotów próbnych/szkolnych, 93 kręgi, 136 lotów widokowych, 7 lotów fotograficznych, 2 loty holujące, 7 lotów reklamowych⁵⁸.

Sezon 1932 r. rozpoczął się 1 maja i trwał do 31 września. W ciągu 105 dni funkcjonowania lotniska wykonywano 195 rejsowych startów i lądowań⁵⁹. Ponadto wykonano: 20 lotów próbnych/szkolnych, 67 kręgi, 117 lotów widokowych, 3 loty fotograficzne, 33 loty holujące, 11 lotów reklamowych⁶⁰. Zaznaczono również, że do zwiększenia poza rejsowego ruchu lotniczego przyczynił się Wolf Hirth, który wykonał wiele lotów holując szybowce. Wolf Hirth był wybitnym pilotem szybowcowym i kierownikiem Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim. Na lotnisku w Jeleniej Górze wykonywał również hole szybowców za samochodem. Przyczynił się do rozpoznania i wykorzystania zjawiska „fali górskiej” w Karkonoszach.

W 1933 r. sezon lotny rozpoczęto 1 czerwca i zakończono 30 września. Jego przebieg przypominał rok poprzedni. W ciągu 100 dni wykonano 185 liniowych startów i lądowań. Były to loty do Berlina, Görlitz, Cottbus i Wrocławia. Pozarejsowy ruch lotniczy znacznie się nasilił. Lotnisko było intensywnie wykorzystywane przez Szkołę Szybowcową do nauki latania⁶¹.

Kryzys gospodarczy wyraźnie wpłynął na intensywność lotów i wykorzystanie lotniska. W 1934 r. działała tylko jedna linia: Wrocław – Jelenia Góra – Görlitz – Drezno. Pozostałe, prawdopodobnie z powodu małego zainteresowania podróżujących, zostały zamknięte⁶². Dokonywano analizy dotychczasowej działalności i zmieniono rozkład lotów.

Kolejne lata to dalsze ograniczenia ruchu lotniczego. Podjęto wówczas decyzję o utrzymaniu tylko jednej linii, która od 15 czerwca do 15 sierpnia 1935 r. przewo-

⁵⁶ APJG, AmJG, sygn. 4004, (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg i/Rsgb, vom 1.IV.1929 bis 31.III.1930 r.).

⁵⁷ Tamże, sygn. 4005, (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg i/Rsgb., vom 1.IV.1930 bis 31.III.1931).

⁵⁸ Tamże, sygn. 4006, (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg i/Rsgb., vom 1.IV.1931 bis 31.III.1932).

⁵⁹ Tamże, sygn. 4007, (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg i/Rsgb, vom 1.IV.1932 bis 31.III.1933).

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, sygn. 4008, (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg i/Rsgb., vom 1.IV.1933 bis 31.III.1934).

⁶² Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte...*[2], s. 271.

Tabelle 68:
Statistik des planmäßigen Luftverkehrs des Flughafens
Hirschberg 1927 bis 1938

Jahr	Abflüge	Passagiere an + ab	Fracht an + ab in kg	Post	
				an in kg	ab
1927	238	720	3 642	978	135
1928	329	1 248	4 930	856	1
1929	551	1 947	7 395	769	53
1930	363	1 345	4 782	2 096	3
1931	217	969	3 327	2 713	3
1932	198	724	3 242	3 495	1
1933	195	782	3 805	2 105	1
1934	270	1 001	5 581	2 201	9
1935	—	—	—	—	—
1936	273	1 102	4 745	7	2
1937	279	1 392	5 755	3	—
1938	241	1 109	4 367	1	—

Fot. 11. Statystyka planowego ruchu lotniczego lotniska w Jeleniej Górze 1927 do 1938. J. Grenzdoerfer, K. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 272

ziła pasażerów na trasie Jelenia Góra – Wrocław. Linia ta okazała się prawdziwym sukcesem, kursowała dwa razy dziennie, także w niedziele. Sukces okazał się tak duży, że Lufthansa utrzymała te rejsy do końca planu letniego i złożyła obietnicę ponownego podjęcia lotów w 1936 r. W ciągu dwóch i pół miesiąca skorzystało z niej 790 pasażerów, przy czym dalszym 64 trzeba było odmówić, gdyż samoloty były w pełni zarezerwowane. Linia ta kursowała ostatecznie do 1938 r. Utrzymywano z Wrocławiem wówczas trzy połączenia dziennie. W lecie 1939 r. nie odbywały się już żadne pasażerskie loty liniowe⁶³. To jak wyglądał rejsowy ruch lotniczy w Jeleniej Górze przedstawia poniższa tabela:

Ruch na lotnisku „Riesengebirge”, nastawiony głównie na sezonowe loty komunikacyjne, nie ograniczał się wyłącznie do kursów liniowych. Sąsiednia Szkoła Szybowcowa w Jeżowie Sudeckim wykorzystywała to lotnisko do szkoleń szybowcowych i samolotowych. Liczba lotów nie związanych z komunikacją liniową wynosiła w tym czasie o połowę więcej, lub aż dwa razy więcej, niż liczba lotów planowych. Tak więc w 1936 r. wykonano 747 lotów, w roku kolejnym ich liczba wzrosła do 848, a w 1938 r. odnotowano aż 1080 tego rodzaju startów i lądowań. W dniach o największym nasileniu ruchu wykonywano tu do 195 lotów⁶⁴.

Jak wiemy z wcześniejszego opisu lotnisko dla ruchu pasażerskiego uruchomiono 15 czerwca 1927 r. Od tego czasu nieprzerwanie obsługiwano tu przylatujące i odlatujące samoloty, aż do roku 1939. Pasażerom oczekującym na odlot oraz tym, którzy właśnie przybyli do Jeleniej Góry, należało zapewnić właściwy komfort. Do tego celu służyła poczekalnia w budynku administracyjnym i sąsiadująca z nim restauracja. Zdarzało się, że restauracja, należąca do prywatnego właściciela, nie zawsze była czynna. Być może miał na to wpływ mały ruch lotniczy, co skutkowało niskimi obrotami, a w konsekwencji słabą rentownością lokalu.

W 1928 r. Lufthansa, niezadowolona z funkcjonowania restauracji na lotnisku, napisała do Magistratu skargę, prosząc jednocześnie o odebranie koncesji dotychczasowemu najemcy i przekazanie restauracji nowemu dzierżawcy. W uzasadnieniu czytamy: ...restauracja jest otwarta wtedy, kiedy obecny właściciel ma

⁶³ Tamże, s. 272.

⁶⁴ Tamże.

czas i ochotę, a to nie odpowiada pasażerom Lufthansy...⁶⁵. Reakcja Magistratu była natychmiastowa. Dnia 17 października 1928 r. umowa dzierżawy została wypowiedziana. Dzierżawiąca obiekt Maria Hansach prosiła o odstąpienie od tej decyzji i zobowiązywała się do utrzymania regularnego funkcjonowania restauracji w roku 1929⁶⁶. Pomimo to koncesja została odebrana i od 1930 r. restaurację przejął nowy właściciel E. Seidel⁶⁷. O tym, czy nowy właściciel lepiej poprowadził lotniskową restaurację, nic nie wiadomo.

Nawigacja lotnicza w tamtych czasach była jeszcze niedoskonała. Często zdarzały się (nawet doświadczonym) pilotom utraty orientacji. Bywało, że pilot/nawigator na podstawie mapy nie potrafił zidentyfikować z powietrza miasta, nad którym właśnie się znalazł. Aby ułatwić im to zadanie na wielu lotniskach wykonywano duże, czytelne napisy z nazwą miejscowości. Taki napis wykonano również w Jeleniej Górze. Umieszczono go na zachodnim skraju lotniska. Nazwę miasta HIRSCHBERG o wymiarach 10x1,5 m, wykonano wiosną 1930 r. Litery najpierw wycięto z powierzchni darni, a następnie wypełniono te miejsca małymi, białymi kamyczkami z rozdrobnionego marmuru⁶⁸. Część tego napisu w miesiącach wiosennych, kiedy trawy rozpoczynają swoją wegetację, widoczny jest z powietrza do dnia dzisiejszego.

Powstanie lotniska i wiążąca się z tym likwidacja przechodzących przez nie dróg i ścieżek, zmusiły okolicznych mieszkańców do zmiany zasad poruszania się w tej okolicy. Dowodem na to jest pismo od wspólnoty mieszkaniowej w Grabarach do Magistratu Jelenia Góra, w którym rodzice dzieci zamieszkających w Łomnicy i uczęszczających do szkoły w Grabarach, proszą o zgodę na przechodzenie przez płytę lotniska. Prośbę swoją przedstawili w następujących słowach: *...Mając na uwadze nadchodzącą zimę oraz fakt, że w momencie zlikwidowania dotychczasowej przecinającej lotnisko drogi, ich nowa droga do szkoły wydłuży się z 1700 m do 2300 m..., w okresie letnim nie ma to wielkiego znaczenia, ale zimą biorąc pod uwagę względy zdrowotne... jest to duży problemem dla dzieci i rodziców*⁶⁹.

Prośba o skrócenie drogi do szkoły została odrzucona. W uzasadnieniu Policja Lotnicza w uprzejmy, lecz stanowczy sposób stwierdziła, że lotnisko jest czynne również w czasie zimy, a ryzyko dla przechodzących przez nie dzieci jest zbyt duże, ponieważ oprócz regularnych maszyn rejsowych zdarzają się również loty nieplanowane⁷⁰. Przyloty i odloty samolotów rejsowych odbywały się o określonych godzinach. Startowały one rano i po południu, ale z lotniska korzystała również Szkoła Szybowcowa. W ciągu dnia wykonywano liczne hole szybowców, często zdarzały się również loty czarterowe. Aby uniknąć wypadków, nie można było podjąć innej decyzji.

W kończącym się sezonie letnim 1930 r., podobnie jak w roku poprzednim, planowano przeprowadzenie oceny stanu lotniska. O zamiarze tym informowano Magistrat w piśmie z 24 września 1930 r. Kontrola ponownie wykazała nierówności oraz zaleciła wycinkę drzew utrudniających pilotom lądowanie⁷¹.

Wyrównanie płyty lotniska postulowało również kierownictwo Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim. Wzrastająca popularność lotnictwa wywołała

⁶⁵ APJG, AmJG, sygn. 8828, (Bet: Flughafenrestaurant für 1929 – 08.10.1928 r.).

⁶⁶ Tamże, (Bet: Flughafenrestaurant für 1929 – 25.10.1928 r.).

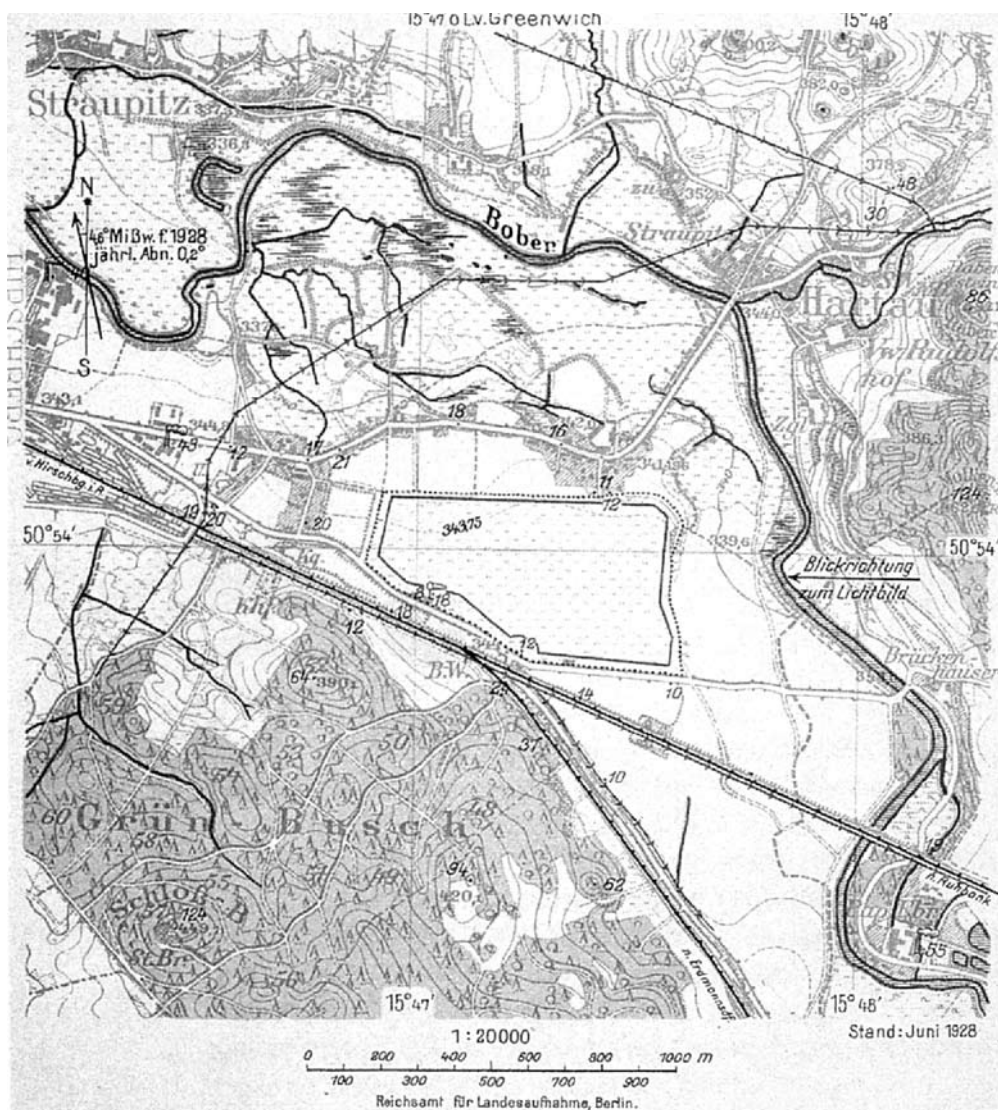
⁶⁷ Tamże, sygn. 8830, (Erlaubnis=Schein – 04.02.1930 r.).

⁶⁸ Tamże, sygn. 8829, (Schreiben vom – 17.10.1929 r. i 12.11.1929 r.).

⁶⁹ Tamże, (Schreiben vom – 10.09.1930 r.).

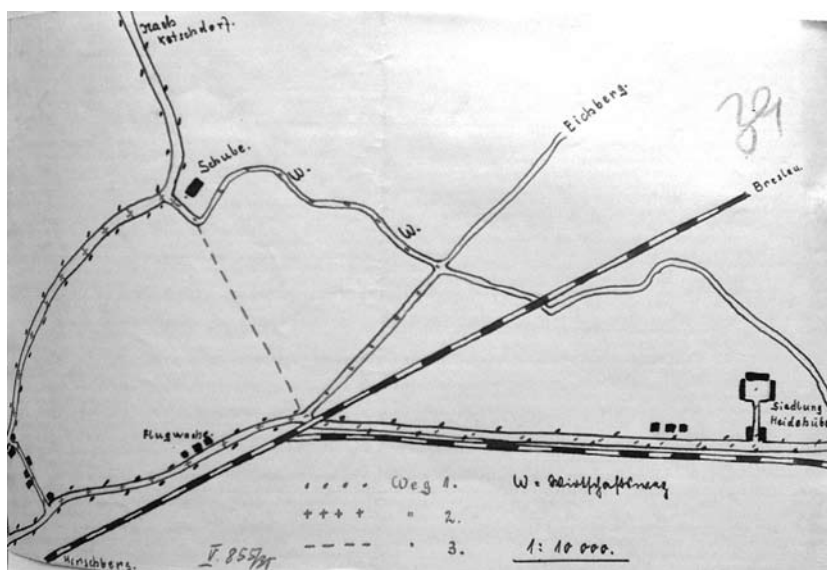
⁷⁰ Tamże, (Schreiben vom – Bet: Überquerung des Verkehrslandeplatzes... 22.09.1930 r.).

⁷¹ Tamże, (Protokół z kontroli lotniska dn. 26.09.1930 r.).



Fot. 12. Lotnisko w Jeleniej Górze. Zdjęcie z książki – J. Grenzdoerfer, K. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 270

zapotrzebowanie na szkolenia w zakresie pilotażu samolotów. Do szkoły zgłaszało się coraz więcej chętnych, zainteresowanych nauką latania. Lądowisko w Jeżowie Sudeckim, położone na stoku góry, nie było właściwym miejscem do szkoleń samolotowych. Dlatego też w czerwcu Szkoła Szybowcowa w Jeżowie Sudeckim zwróciła się z prośbą do Magistratu o zgodę na ustawienie namiotu/hangaru na lotnisku w Jeleniej Górze. Namiot miał służyć do zabezpieczenia i obsługi samolotu holującego typu Klemm, który zamierzano przetransportować tam 8 czerwca 1931 r. Oprócz szkoleń samolotowych wykonywano na lotnisku również próby holowań szybowców przy użyciu samochodu. Działalność ta nie kolidowała z ruchem samolotów pasażerskich.



Fot. 13. Plan drogi dzieci do szkoły w Grabarach. Zdjęcie z APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

Od dawna planowana inwestycja budowy hangaru była wielokrotnie przekładana z powodu wysokich kosztów. Pierwsze zdecydowane kroki prowadzące do jego budowy podjęto w sierpniu 1931 r. Lufthansa A.G. prosiła wówczas Magistrat o dostarczenie na lotnisko drewna budowlanego w określonej ilości i wymiarach⁷². Wszystko wskazuje na to, że było ono przeznaczone na budowę hangaru. Chcąc ograniczyć koszty, zamierzano zaangażować do budowy uczniów ze Szkoły Szybówcowej. Jednak po przeanalizowaniu tego pomysłu uznano, iż nie przyniesie to dużych oszczędności, a może być nawet przyczyną poważnych problemów. Po głębszej analizie Magistrat, pomimo znacznych kosztów, ostatecznie postanowił realizować inwestycję przy pomocy firm profesjonalnych⁷³.

W lipcu hangar został ukończony, a zapisem potwierdzającym ten fakt jest informacja pochodząca z 16 lipca 1932 r., kiedy to pracownik Szkoły Szybówcowej z Jeżowa Sudeckiego, przez nieuwagę, uszkodził samochodem jedną ze ścian nowo wybudowanego hangaru⁷⁴.

Po zakończeniu sezonu lotnego, jak co roku dokonano kompleksowego przeglądu pola wlotów. Z kontroli tej sporządzono protokół zawierający wykaz koniecznych robót⁷⁵. Podjęto wówczas decyzję dotyczącą powiększenia lotniska. W wyniku ustaleń przyłączono do niego tereny graniczące w części północno/zachodniej, aż do ul. Wincentego Pola. W piśmie skierowanym do Luftamtu Breslau (Urząd Lotnictwa we Wrocławiu), miasto informowało o ostatecznym przyłączeniu terenu po stronie północnej i powiększeniu obszaru lotniska o kolejne 28 mórg⁷⁶.

W dniu 10 stycznia 1935 r. firma KÄMPER & SEEGER BAU A.G. złożyła do Magistratu ofertę sprzedaży – Dockerbarake (barak dla dokerów). Była to kon-

⁷² Tamże, sygn. 8828, (Schreiben vom – 07.08.1929 r.).

⁷³ Tamże, (Schreiben vom – 08.02.1932 r.).

⁷⁴ Tamże, (Informacja o uszkodach w hangarze, Schreiben vom – 16.07.1932 r.).

⁷⁵ Tamże, (Protokoll-Besichtigung des Flugplatz – 21.08.1933 r.).

⁷⁶ Tamże, (Dot. Powiększenia lotniska, Schreiben vom 30.11.1934 r.).



Fot. 14. Pokazy na lotnisku – widoczny hangar i inne obiekty. Zdjęcie z Kalendarza – C. Wiklik, Jelenia Góra 2008

struktura drewniana i jako, że wcześniej barak był używany w Hamburgu, cenę jego obniżono. Obiekt ten po licznych przeróbkach zachował się do dnia dzisiejszego w części południowo/zachodniej lotniska.

Samoloty korzystające z jeleniogórskiego lotniska potrzebowały smarów i paliwa. Benzynę oraz oleje nalewano do beczek i przechowywano je w prowizorycznych składach. Dopiero 7 października 1935 r., po przeprowadzonej kontroli, wezwano kierownictwo lotniska do zmiany sposobu magazynowania materiałów pędnych. Zażądano, aby dostawcy przechowywali je w odpowiednio skonstruowanych i zabezpieczonych zbiornikach⁷⁷. Reakcja Lufthansy była natychmiastowa, zbiorniki takie dostarczono już 29 października, o czym pisemnie poinformowano Magistrat⁷⁸.

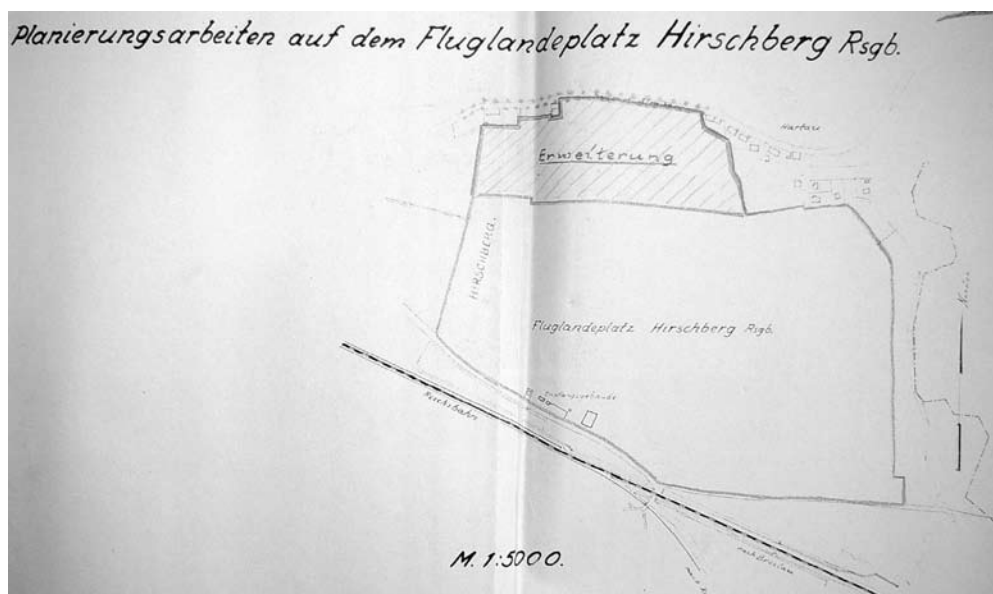
Lotnisko od 1934 r. było intensywnie wykorzystywane przez Szkołę Szybowcową z Jeżowa Sudeckiego. Organizowano tu masowe szkolenia lotnicze młodzieży w zakresie pilotażu szybowców i samolotów. Odkąd szkoła została znacjonalizowana, nie brakowało pieniędzy na tego typu kursy. Adolf Hitler konsekwentnie dążył do odbudowania lotnictwa wojskowego Niemiec. Organizowane w Jeleniej Górze obozy dla „Hitlerjugend” były kuźnią kadr dla odradzającej się Luftwaffe.

W 1939 r. nie odbywały się już żadne regularne loty na lotnisku. W dniu wybuchu wojny lotnisko przejęła Luftwaffe⁷⁹. Zakończył się chwalebny okres przynależności Jeleniej Góry do światowej sieci komunikacji lotniczej.

⁷⁷ Tamże, (Betref: Lagerung vom Betriebstoffen in Flughafen, 07.10.1935 r.).

⁷⁸ Tamże, (Betref: Kannenschraken, Schreiben vom 29.10.1935 r.).

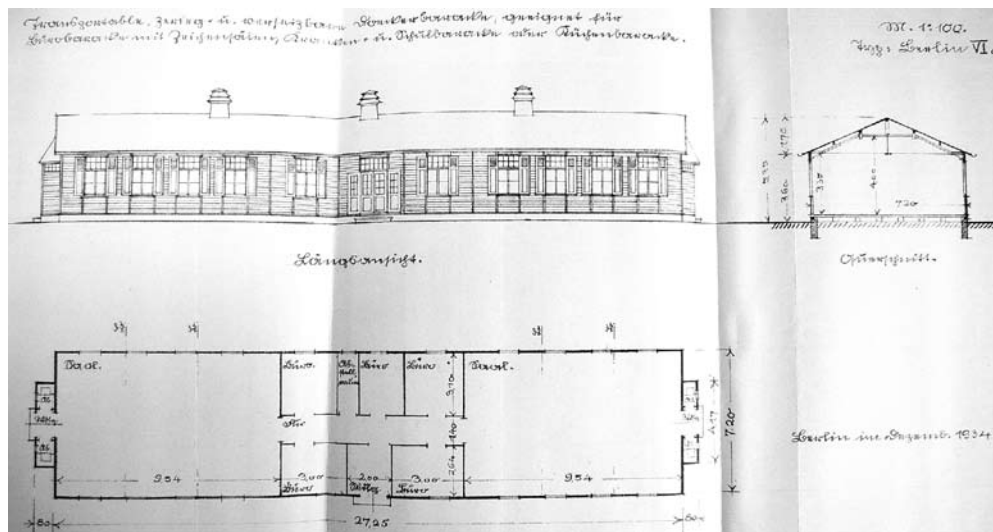
⁷⁹ Grenzdoerfer, Seifert, *Geschichte...*[2], s. 272.



Fot. 15. Plan poszerzenia lotniska w części północnej z naniesionymi obiektami. Zdjęcie z APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

ZAKOŃCZENIE

Lotnisko w Jeleniej Górze powstało, ponieważ przedwojenne władze miasta potrafiły właściwie wykorzystać sprzyjające okoliczności stworzone przez rząd Niemiec. Politycy uznali wówczas, że bez względu na koszt i rachunek ekonomiczny należy rozbudować sieć połączeń lotniczych w całym kraju⁸⁰. Działalność



Fot. 16. Plan Docker-barake. Zdjęcie z APJG, AmJG, sygn. 8829, (Fluglandenplatz)

⁸⁰ Tamże, s. 16.



Fot. 17. Szybowce na lotnisku w Jeleniej Górze. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych

spółki *Luftverkher Riesengebirge GmbH* (Komunikacja Lotnicza w Karkonoszach Sp. z o.o.), była w dużej części dotowana przez państwo. Z corocznych sprawozdań Magistratu wynika, że mogła ona funkcjonować wyłącznie dzięki wysokim subwencjom rządowym, ponieważ przychód ze sprzedaży biletów nie pokrywał kosztów jej działalności⁸¹.

Zachowane dokumenty archiwalne nie opisują precyzyjnie wszystkich wydarzeń towarzyszących powstawaniu lotniska. Brakuje kluczowej korespondencji na temat budowy hangaru i hali/warsztatu, stojących do dnia dzisiejszego przy ul. Łomnickiej w części południowej i południowo-zachodniej. Nieznana jest także historia obiektów (dzisiaj już nieistniejących), zbudowanych w jego północnej części. Nie odnalazłem informacji dotyczących funkcjonowania służb meteorologicznych, radiowych i technicznych. Brakuje też pełnej wiedzy na temat obsługi pasażerów. Nie wiemy jak wyglądał transport „do” i „z” lotniska, jak również co działo się z bagażami. Sądę też, że głębsza analiza sprawozdań Magistratu, dotyczących spółki *Luftverkher Riesengebirge GmbH*, mogłaby w pełni odsłonić ekonomiczny aspekt działalności lotniska.

Teren lotniska, funkcjonującego nieprzerwanie od 1927 r., był ograniczony. Jego powierzchnię definiowały od północy – ul. Chłopska, od wschodu – rzeka Bóbr, od południa ul. Łomnicka i tory olejowe i od zachodu – ul. Kozia. Rozwój techniki lotniczej (większe i szybsze samoloty) i zwiększające się zainteresowanie turystów transportem lotniczym, spowodowały, że od 1934 r. planowano przeniesienie lotniska w miejsce pozwalające na jego dalszy rozwój. Zabiegi te opiszę w kolejnym artykule pt. „Plany przeniesienia jeleniogórskiego lotniska do Jeżowa Sudeckiego”.

⁸¹ APJG, AmJG, sygn.: 4001, 4002, 4003, 4004, 4005, 4006, 4007, 4008, (Verwaltungsberichter der Stadt Hirschberg i/Rsgb, vom 1927 bis 1934).

THE AIRPORT IN JELENIA GORA, 1921-1945

Summary. The airport in Jelenia Gora was founded in 1927 thanks to the Town Authorities skilfully used favourable circumstances created by the German Government, which judged it necessary, whatever the cost and economic balance, to build a network of air services in the country. The company Luftverkehr Riesengebirge GmbH was established, which could operate only supported with state subsidies because the proceeds from ticket sales did not cover operating costs.

The first airplane, servicing the airline Wrocław - Jelenia Gora - Gorlitz - Cottbus - Berlin, landed in Jelenia Gora on 15 June 1927. Jelenia Gora Airport operated seasonally from spring to early autumn. In the summer season 1929, the second connection was launched, linking Jelenia Gora with Wrocław and Jelenia Gora with Gorlitz, Dresden and Leipzig. Following the crisis, the number of flights was limited. In 1934, only one line was operating: Wrocław - Jelenia Gora - Gorlitz - Dresden. In 1935, the planes were only carrying passengers from Jelenia Gora to Wrocław. In 1938 the last passenger flights from the airport in Jelenia Gora took place.

LETIŠTĚ V JELENÍ HOŘE V LETECH 1921-1945

Shrnutí. Letiště v Jelení Hoře vzniklo v roce 1927 díky dovednosti městské správy využít příznivých okolností, vytvořených německou vládou. Ta rozhodla, že bez ohledu na finanční náklady je v zemi nezbytné vytvořit síť leteckých spojení. Byla ustanovena společnost Luftverkehr Riesengebirge GmbH, která mohla fungovat jen díky státní podpoře, protože příjem z prodeje letenek nepokryval její náklady.

První letadlo v Jelení Hoře na lince Vratislav – Jelení Hora – Žhořelec – Cottbus – Berlín přistálo 15. 6. 1927. Letiště v Jelení Hoře pracovalo sezónně – od jara do časného podzimu. V letní sezóně 1929 byla zprovozněna druhá linka Jelení Hora – Vratislav a nová Jelení Hora – Žhořelec – Dráždany – Lipsko. V důsledku krize byl počet spojů omezen. Roku 1934 fungovala jen jedna linka Vratislav – Jelení Hora – Žhořelec – Dráždany. V roce 1935 převážela pasažéry jen na trase Jelení Hora – Vratislav. Roku 1938 byl provoz letiště v Jelení Hoře pro cestující zastaven.

DER HIRSCHBERGER FLUGPLATZ IN DEN JAHREN 1921-1945

Zusammenfassung. Der Hirschberger Flugplatz wurde 1927 angelegt, als es der Stadtverwaltung gelang, die von der deutschen Regierung gebotenen Gelegenheiten zu nutzen. Die Regierung vertrat nämlich die Ansicht, dass der Flugverkehr ungeachtet der Kosten und der Wirtschaftlichkeit auszubauen sei. So wurde die Gesellschaft Luftverkehr Riesengebirge GmbH ins Leben gerufen. Sie konnte nur mithilfe staatlicher Dotationen funktionieren, da die Einkünfte aus dem Verkauf der Flugtickets die Betriebskosten nicht zu decken vermochten.

Das erste Flugzeug, das die Fluglinie Breslau-Hirschberg-Görlitz-Cottbus-Berlin bediente, landete in Hirschberg am 15. Juni 1927. Der Flugplatz wurde in der Saison genutzt – vom Frühling bis zum Frühherbst. In der Sommersaison 1929 wurden eine weitere Flugverbindung – Hirschberg-Breslau sowie eine neue Hirschberg-Görlitz-Dresden-Leipzig in Betrieb genommen. Infolge der Wirtschaftskrise wurde die Zahl der Flüge eingeschränkt. 1934 wurde nur die Linie Breslau-Hirschberg-Görlitz-Dresden befliegen. 1935 war nur die Fluglinie Hirschberg-Breslau in Betrieb. Die letzten Fluggäste wurden 1938 vom Hirschberger Flugplatz aus befördert.

ZARYS DZIAŁALNOŚCI GRUPY OPERACYJNEJ KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW I MINISTERSTWA PRZEMYSŁU NA MIASTO I POWIAT JELENIA GÓRA W ŚWIEtle NAJNOWSZYCH BADAŃ ARCHIWALNYCH

Jeleniogórska Grupa Operacyjna KERM i Ministerstwa Przemysłu nie doczekała się jeszcze opracowania monograficznego, a najpoważniejszą próbę przybliżenia jej historii stanowił do tej pory zamieszczony w 1973 r. na łamach *Rocznika Jeleniogórskiego* artykuł Stanisława Jankowskiego¹. Niniejsze opracowanie powstało w całkowicie odmiennych realiach politycznych i ekonomicznych i zdecydowanie wykracza poza dostępne wcześniej obszary badawcze, poruszając dotąd omijany lub fałszowany temat stosunków polsko-radzieckich. Zagadnienie to jest kluczowe dla poznania prawdziwego obrazu funkcjonowania Grupy. Autor wyraża nadzieję, że przedstawione wydarzenia w istotny sposób zweryfikują i poszerzą wiedzę o pierwszych miesiącach powojennej historii naszego miasta.

1. Powołanie Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu na Śląsk Dolny

Z badań archiwalnych wynika, że już w marcu 1945 r. Kierownictwo Grup Operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu rozpoczęło formalne przygotowania do utworzenia Grup Operacyjnych na terenach należących przed wybuchem II wojny światowej do Niemiec, które po kapitulacji III Rzeszy miały zostać włączone do Polski. Najważniejszym dokumentem o charakterze strategiczno-organizacyjnym jest tu *Orientacyjna Instrukcja o Pracy Grup*

* Mgr Janusz Maciej Łokaj, z wykształcenia historyk, z zamiłowania Przewodnik Sudecki, w latach 2000-2004 dyrektor Grodzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze, inicjator powołania Książnicy Karkonoskiej, obecnie dyrektor Centrum Badań i Analiz Oddziału Warszawskiego SIMP.

¹ Por. St. Jankowski, *Jeleniogórska Grupa Operacyjna*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XI, 1973, s. 68-84. Niektóre informacje oraz opinie zawarte w tym artykule, który niestety całkowicie pomijał kluczowy dla funkcjonowania Grupy okres od końca maja do połowy lipca 1945 r., były następnie bezkrytycznie lub nieprecyzyjnie cytowane przez autorów interesujących się powojennymi dziejami Jeleniej Góry. W części poświęconej Komendanturom Wojskowym Armii Czerwonej przywoływane opracowanie jest tożsame z opublikowanym wcześniej artykułem St. Jankowskiego, *Dolnośląskie Grupy Operacyjne Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu (kwiecień – wrzesień 1945)*, „Rocznik Wrocławski”, t. XV/XVI, 1971/1972, s. 65-86.

Operacyjnych na Ziemiach Zachodnich (leżących poza granicą 1939 r.), wydana w Warszawie w dniu 27 marca 1945 r., przy czym użyty w tytule termin „Ziemie Zachodnie” doprecyzowano w przypisie na pierwszej stronie *Instrukcji*, jako „ziemie leżące poza granicą z 1939 roku, aż do Odry i Nissy [obecnie Nysa Łużycka] i Prusy Wschodnie”². W tym dość obszernym, jak na ówczesne warunki, siedmiostronicowym dokumencie określone zostały główne zadania oraz struktura organizacyjna nowych Grup Operacyjnych, zakres obowiązków Pełnomocników Głównych i Powiatowych, podstawowe metody pracy w terenie, dokumentacja i formy sprawozdawczości, a nawet zalecenia o charakterze etycznym. Autor tego dokumentu i Kierownik Grup Operacyjnych, kpt. inż. Alfred Wiślicki, wyraźnie zaznaczał, że:

(...) zadaniem Grup Operacyjnych na Ziemiach Zachodnich jest organizacja od podstaw polskiego przemysłu i życia gospodarczego, celem jak najszybszego jego uruchomienia. Ich sprawność i jednolite działanie, oparte na zasadach wojskowej dyscypliny, zapewni sprawne przejęcie nowych ziem i ich najwydatniejsze wykorzystanie. Grupy Operacyjne są ośrodkiem organizacyjnym i obsadzają kluczowe stanowiska w organizacjach gospodarczych i przemyśle, regulując w pierwszym okresie napływ siły roboczej, stosunki gospodarcze i swój aparat, nawiązując kontakt z właściwymi nadrzędnymi władzami gospodarczymi. [Kierownik Grup Operacyjnych w pełni zdawał sobie sprawę z ogromnej skali trudności w realizacji tych celów oraz faktu, że] „praca Pełnomocników na terenach ziem poniemieckich zasadniczo różni się od pracy na ziemiach polskich. Należy liczyć się z brakiem ludności miejscowej i zupełną niemożliwością pracy pozostałej ludności na stanowiskach kierowniczych oraz nieznanymi możliwościami gospodarczymi.

W katalogu najważniejszych „zadań konkretnych” stawianych Grupom Operacyjnym na pierwszym etapie ich działalności znalazła się „praca informacyjna i organizacyjna”, a szczególnie konieczność szybkiego zdobycia rzetelnej wiedzy o aktualnym stanie gospodarki, potrzebach kadrowych oraz innych istotnych uwarunkowaniach ekonomicznych i społecznych. Warto w tym miejscu podkreślić, że realizując główny cel, a więc przejmowanie od Armii Radzieckiej przedsiębiorstw i ich uruchamianie, Pełnomocnicy powinni „mieć na względzie, że w pierwszym rzędzie należy zatrudniać tych obywateli, którzy zostali najbardziej skrzywdzeni przez okupanta i którzy jadą na ziemie poniemieckie w celu znalezienia koniecznej do egzystencji pracy”.

Niewątpliwie w nawiązaniu do uchwały Rządu Tymczasowego z dnia 14 marca 1945 r. o utworzeniu czterech okręgów administracyjnych, tj. Śląska Opolskiego, Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich, kierownictwo Grup Operacyjnych przewidywało powołanie na tych terenach analogicznej sieci Grup Operacyjnych³, przy czym wyraźnie zaznaczono, że:

(...) ze strony Rządu Polskiego wyznaczeni są Pełnomocnicy odpowiednich okręgów. Pełnomocnik Rządu jest jedynym przedstawicielem Władzy Rządowej na danym terenie oraz Zwierzchnikiem Pełnomocników Komitetu Ekonomicznego [Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów] i Ministerstwa Przemysłu, których ma prawo odwoływać.

Z licznych, choć rozproszonych w *Instrukcji* informacji, wyłania się również struktura pionowa Grup Operacyjnych. Była ona klarowna, tożsama dla wszystkich

² Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół arch. 195: *Ministerstwo Przemysłu i Handlu*, sygn. 89, s. 147-153.

³ W *Instrukcji* występuje m.in. termin „Śląsk Dolny”, który później jest konsekwentnie stosowany w całym formalnym nazewnictwie związanym z działalnością tej Grupy Operacyjnej.

okręgów administracyjnych i jak się wydaje miała skutecznie służyć optymalizacji efektów działania niewielkich liczebnie, lecz doskonale przygotowanych pod względem fachowym, jednostek organizacyjnych. „Pracę Grup Operacyjnych w terenie jednoczy w Ministerstwie [Przemysłu] Kierownictwo Grup Operacyjnych”, któremu bezpośrednio podlegają Pełnomocnicy Główni na poszczególne okręgi administracyjne [np. Pełnomocnik Główny na Śląsk Dolny]. I dalej:

Pełnomocnik Główny pełni w pierwszym okresie wszelkie funkcje Kierownika Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego (dopóki taki nie zostanie wyznaczony) i funkcje Pełnomocnika Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego i Ministra Przemysłu, to jest kieruje i kontroluje na terenie mu podległym wszelką pracę Zrzeszeń Branżowych, podporządkowanych bezpośrednio Ministerstwu Przemysłu. Podobną rolę spełnia Pełnomocnik Powiatowy na terenie powiatu. Pełnomocnik Główny, względnie Pełnomocnik Powiatowy wyznacza swoich Delegatów do poszczególnych obiektów lub przedsiębiorstw.

Niezwykle interesujący aspekt Instrukcji stanowią kończące cały dokument „Uwagi ogólne”, tym bardziej, że analiza zachowanych źródeł archiwalnych nie zawsze potwierdza realizację zawartych tam zaleceń:

Delegowany Pełnomocnik Ministerstwa lub pracownik Grupy Operacyjnej powinien w każdej chwili pamiętać o tym, że jest przedstawicielem i działa w imieniu Ministerstwa. Powinien on wykazać maksimum inicjatywy, rzeczowości i dbałości o dobro narodowe, nawet o ile nie określają tego instrukcje i pełnomocnictwa. W wypadkach nagłych, wysuwanych przez życie, decyduje śmiało i samodzielnie, zgodnie z interesem Państwa. Musi on w każdym wypadku pomagać władzom cywilnym i wojskowym w odbudowie i żądać od nich pomocy. Sam musi być taktownym, czujnym i energicznym. Swoim postępowaniem musi wzbudzić szacunek i podnosić autorytet Rządu.

Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. Ministerstwo Przemysłu podjęło działania związane z obsadą stanowiska Pełnomocnika Głównego KERM i Ministerstwa Przemysłu na Śląsk Dolny. Kierownictwo Grup Operacyjnych prowadziło w tej sprawie konsultacje z Pełnomocnikiem Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska [Wojewodą] mgr. Stanisławem Piaskowskim, który 28 marca 1945 r. zaproponował kandydaturę kpt. Bieleckiego. Nie znalazła ona jednak uznania w Ministerstwie Przemysłu, o czym w piśmie z dnia 29 marca 1945 r. informował S. Piaskowskiego Kierownik Grup Operacyjnych kpt. inż. A. Wiślicki⁴. Kilka dni później, prawdopodobnie 4 kwietnia 1945 r., zapadła ostateczna decyzja kadrowa o powierzeniu funkcji Pełnomocnika Głównego przebywającemu w Krakowie inż. Janowi Iwańskiemu⁵. Niestety, analiza niekompletnych i częściowo sprzecznych materiałów źródłowych nie pozwala na jednoznaczne potwierdzenie formalnego charakteru tej nominacji. Dobitnie świadczy o tym zestawienie korespondencji kpt. inż. A. Wiślickiego, który 14 kwietnia 1945 r., w kluczowym momencie dla utworzenia Grupy Operacyjnej na

⁴ AAN, zespół arch. 292: *Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu*, sygn. 69, s. 1.

⁵ Nazwiska „Jan Iwański” używał, pochodzący z Krakowa, absolwent Politechniki Lwowskiej inż. Bronisław Bochenek (1913-1973). Po zakończeniu pracy na terenie Dolnego Śląska osiedlił się w Warszawie i poświęcił karierze naukowej. Wykładał na Politechnice Warszawskiej, uzyskując ostatecznie tytuł profesora nadzwyczajnego. B. Bochenek jest postacią niezwykle kontrowersyjną: wraz z żoną Marią został w 1985 r. uhonorowany pośmiertnie tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, jednocześnie jednak ciąży na nim poważne zarzuty ścisłej współpracy z radzieckim okupantem we Lwowie, jesienią 1939 r. Por. St. Jankowski, *Jeleniogórska...* [1], przyp. 10, s. 82.; M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993, s. 48-49.; Z. Popławski, *Represje okupanta na Politechnice Lwowskiej*, www.lwow.com.pl. (Zbysław Popławski jest również autorem monografii *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844-1945* (Ossolineum, 1992).

Śląsk Dolny, pisał do S. Piaskowskiego „nasz Główny Pełnomocnik zamelduje się w najbliższym czasie”⁶, a do działającego wówczas w Częstochowie ppor. Michała Barbanella „nasz Główny Pełnomocnik nie jest jeszcze wyznaczony”⁷. Z drugiej strony, tego samego dnia Kierownictwo Grup Operacyjnych wystosowało do inż. J. Iwańskiego ostre ponaglenie [kopia tego dokumentu nie jest sygnowana, ale oryginał zapewne podpisał osobiście kpt. inż. A. Wiślicki] następującej treści:

*Proszę niezwłocznie zjawić się w Ministerstwie Przemysłu, w Kierownictwie Grup Operacyjnych, celem otrzymania wszelkich instrukcji [pisownia zgodna z oryginałem], papierów i innych dokumentów, potrzebnych do Waszego wyjazdu, jako Pełnomocnika Grupy na Śląsk Dolny. Ze względu na to, że oczekujemy Was już blisko od 10 dni, organizacja Grupy Śląska Dolnego odwleka się i byliśmy zmuszeni wydać wstępne zarządzenia do Częstochowy bez Waszej obecności. Proszę o natychmiastowe stawienie się*⁸.

Wspomniane wyżej „zarządzenia do Częstochowy” to dwa dokumenty, datowane również na 14 kwietnia 1945 r., adresowane do ppor. M. Barbanella, którego kpt. inż. A. Wiślicki znał osobiście i wysoko cenił za wyniki pracy w Grupie Operacyjnej Kielce. Treść pierwszego z nich miała wymiar ściśle formalny „Polecam Wam przystąpić do organizacji Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny z bazą w Częstochowie. Do obowiązków Waszych należy uzgodnienie pracy Grupy z Pełnomocnikiem Rządu [S. Piaskowskim], stworzenie bazy wypadowej i materiałowej w Częstochowie oraz podejmowanie wszelkich kroków dla rozpoczęcia pracy Grupy”⁹. Drugi dokument miał specyficzny charakter, przede wszystkim ze względu na miejscami ewidentnie przyjacielski ton, niespotykany w innej korespondencji służbowej Kierownika Grup Operacyjnych, i zawierał szereg podstawowych zaleceń dotyczących zasad organizacji nowej Grupy Operacyjnej. Na przykład, „[u]ważam, że Ty wraz z Twoją Grupą pojedziecie na Śląsk Dolny i że zaczniecie w Częstochowie montować bazę wypadową”¹⁰. Spośród innych informacji na szczególną uwagę zasługuje określenie docelowego stanu osobowego Grupy na ok. 300 osób, oraz stwierdzenie: „[ludzi] Trochę Ci przysię, jak tylko będę miał dane o tym, gdzie jesteście, jak jechać, jaką macie bazę. Zasadniczo ludzi werbować w Częstochowie, Krakowie i Kielcach.” Z tekstu dokumentu wynikało również niezbiecie, że ppor. M. Barbanell powinien znaleźć się w ścisłym kierownictwie powstającej Grupy, a nawet objąć stanowisko Zastępcy Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny. Oczekiwania kpt. inż. A. Wiślickiego odnośnie istotnej roli ppor. M. Barbanella u boku Pełnomocnika Głównego zostały również jednoznacznie wyrażone we wspomnianym wyżej piśmie do S. Piaskowskiego: „ppor. M. Barbanell, dawny pracownik Grupy Operacyjnej Kieleckiej, jest wyznaczony do organizacji Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny i będzie jednym z Zastępców naszego Pełnomocnika przy Waszej Osobie. Proszę o łaskawą Waszą współpracę z ppor. Barbanellem we wszystkich sprawach dotyczących Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu”¹¹. Co ciekawe, wbrew intencjom Kierownika Grup Operacyjnych, ppor. M. Barbanell nie zyskał pełnego zaufania ze strony Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny inż. Jana Iwańskiego i ostatecznie nie wszedł do ścisłego kierownictwa Centrali Grupy Operacyjnej, choć został Pełnomocnikiem na powiaty Głogów, Góra i Wołów.

⁶ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 69, s. 5.

⁷ Tamże, s. 2-3.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ Tamże, s. 4.

¹⁰ Tamże, s. 2-3.

¹¹ Tamże, s. 5.

2. Organizacja Grupy i wyjazd na teren Dolnego Śląska

W świetle zachowanej dokumentacji, datę 14 kwietnia 1945 r. należy uznać za faktyczny początek działań organizacyjnych zmierzających do jak najszybszego sformowania Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny oraz jej wyjazdu w teren. Niewątpliwie, w odpowiedzi na wezwanie Kierownika Grup Operacyjnych, inż. J. Iwański niezwłocznie przyjechał z Krakowa do Warszawy w celu sformalizowania w Ministerstwie Przemysłu swojej nominacji na stanowisko Pełnomocnika Głównego oraz odbioru dokumentacji niezbędnej dla funkcjonowania Grupy. Niestety, nie można potwierdzić dokładnej daty jego pobytu w Warszawie. O tym że Grupa uzyskała możliwości finansowe podjęcia pierwszych działań praktycznych świadczy natomiast przekazanie w dniu 16 kwietnia 1945 r. przez Kierownictwo Grup Operacyjnych na ręce inż. J. Iwańskiego kwoty 500.000 zł¹². W ciągu kolejnego tygodnia uwaga Pełnomocnika Głównego skoncentrowana była głównie na częściowym rozpoznaniu terenu przyszłej pracy oraz przygotowaniu odpowiedniego zaplecza technicznego, aprowizacyjnego oraz informacyjnego. Od 20 do 24 kwietnia 1945 r. J. Iwański oraz jeden z jego najbliższych współpracowników, por. inż. Aleksander Tafet, przebywali na wyzwolonych terenach północnej części Dolnego Śląska, odwiedzając kolejno Namysłów, Oleśnicę, Trzebnicę, Prochowice, Chojnów, Starą Oleszną, Szprotawę i Żagań. W Żaganiu doszło do roboczego spotkania z „Komendantem Tyłów gen. lejtn. Anissimowem, zastępcą Głównego Intendenta płk. Stromskim, Kierownikiem 2 Działu Trofiejnego płk. Cygarkinem i Kierownikiem Działu Transportowego mjr. Cybą”, podczas którego określono ogólne zasady współpracy radzieckich władz wojskowych z Grupą Operacyjną na Śląsk Dolny. Droga powrotna w kierunku Namysłowa wiodła przez Przemków, Lubin, Ścinawę, Wołów, Trzebnicę i Bierutów¹³.

Co ciekawe, działania podejmowane przez Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny nie spotkały się z aprobatą kpt. inż. Alfreda Wiślickiego. Dowodzą tego echa wizyty w Kierownictwie Grup Operacyjnych niejakiego „ob. Ostrowskiego”¹⁴, który przywiózł do Warszawy m.in. list inż. J. Iwańskiego do Ministra Przemysłu Hilarego Minca. W datowanym na 24 kwietnia 1945 r. piśmie A. Wiślicki z wyraźną irytacją odniósł się nie tylko do faktu pominięcia przez Iwańskiego drogi służbowej („Formalnie biorąc korespondencja w sprawach zasadniczych powinna odbywać się przez Kierownictwo Grup Operacyjnych”), ale przede wszystkim krytycznie ustosunkował się do ogółu dotychczasowej działalności kierowanej przez niego Grupy¹⁵. Najpoważniejszy zarzut sformułowany pod adresem Iwańskiego dotyczył opieszałości: „co do treści listu [do Ministra Przemysłu], to absolutnie nie widzę przyczyny, dlaczego Grupa jeszcze nie wyjechała, gdyż i Wy i wszyscy członkowie Grupy mają dostateczne legitymacje prawne na rozpoczęcie swej roboty”, i dalej: „[w] konkluzji proszę natychmiast rozpocząć przerzucanie ludzi i przesyłanie konkretnych meldunków. Ogólną ilość ludzi pozostających na etacie Grup Operacyjnych ograniczyć do 250”. Z kategorią, choć jak się wydaje czysto doktrynalnym, sprzeciwem Kierownika Grup Operacyjnych spotkała się również logiczna inicjatywa informacyjna, polegająca na

¹² Tamże, s. 8.

¹³ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 246, s. 28. Por.: St. Jankowski, *Dolnośląskie Grupy Operacyjne...*[1], s. 71. Przedstawiając przebieg trasy autor pominął część miejscowości lub błędnie zinterpretował ich nazwy, np. umieszczając pomiędzy Żaganiem a Wołowem – Lubią.

¹⁴ Prawdopodobnie chodzi tu o por. Zbigniewa Ostrowskiego, późniejszego pierwszego Pełnomocnika KERM i Ministerstwa Przemysłu na powiaty Jawor i Jelenia Góra.

¹⁵ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 69, s. 29-30.

przygotowaniu przez Grupę obwieszczeń w języku polskim, rosyjskim i niemieckim: „Jak nas poinformowano wydrukowaliście ogłoszenia w języku niemieckim, czy też wielojęzyczne z treścią również i po niemiecku. Poleciliśmy natychmiast wstrzymać ten nakład i nie zezwalamy na jego użycie. Pod żadnym pozorem nie należy używać żadnych pism, druków, ogłoszeń w języku niemieckim i wobec tego jeżeli istnieją jakieś dokumenty, to należy je zniszczyć”. Kolejny przedmiot krytyki mógłby wydawać się banalny, gdyby nie fakt, że stanowił w owym czasie jeden z najlepszych środków płatniczych i należy mieć nadzieję, że wyłącznie z tego powodu znajdował się w ścisłym kręgu zainteresowania Pełnomocnika Głównego, który zaznaczał: „Co do sprawy wódki, to według rozmowy, jaką mieliśmy z Wami w Warszawie, mieliście ją otrzymać na miejscu w Krakowie. Występowanie w tej sprawie przed Władzami Centralnymi jest niewskazane ze względu na autorytet Ministerstwa”. Niezależnie od kontrowersyjnych ocen i agresywnego tonu pisma, Kierownik Grup Operacyjnych był niewątpliwie zainteresowany jak najlepszym funkcjonowaniem Grupy inż. J. Iwańskiego, o czym świadczy m.in. zapowiedź istotnego wzmocnienia jej kadry kierowniczej: „W najbliższych dniach przyślę Wam Grupę dobrych pełnomocników z Poznańskiego i z Pomorskiego, celem obsadzenia poważniejszych miast i powiatów. Wszystko ludzie z dużą praktyką”.

Pismo kpt. inż. A. Wiślickiego miało najprawdopodobniej bezpośredni wpływ na istotne decyzje podjęte dwa dni później przez inż. J. Iwańskiego, choć należy też zaznaczyć, że datowany na 26 kwietnia 1945 r. „Rozkaz nr 1” był logiczną konsekwencją całokształtu podjętych wcześniej działań organizacyjnych, a szczególnie utworzenia ok. 20 kwietnia 1945 r. w Trzebnicy tymczasowej „Głównej Bazy Grupy Operacyjnej”¹⁶. Bezsprzecznie najważniejszym punktem wydanego w Krakowie rozkazu było polecenie wyjazdu do Trzebnicy „grupy czołowej” pod dowództwem inż. Eryka Schmidtkę, późniejszego Kierownika Inspekcji Przemysłowej Grupy Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny. Grupa, która wraz z szoferami i piekarzem (sic!) liczyła 22 osoby, otrzymała do dyspozycji dwa samochody ciężarowe, a także „Zaopatrzenie w materiały pędne, sprzęt techniczny i biurowy oraz żywność wg załącznika”. Ten niewątpliwie interesujący „Spis materiałów technicznych i biurowych, pobranych przez Czołówkę Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na Śląsk Dolny, dnia 26.4.1945”, z wielu względów warto przytoczyć w całości:

1. Wódka 50 l
2. Opaski „Pełnomocnik” 5 szt.
3. Opaski „Grupa Operacyjna” 30 szt.
4. Zupa w proszku 3 kg
5. Przyprawa „If” 1 l
6. Torby papierowe 15 szt.
7. Powielacz 1 szt.
8. Jaja 360 szt.
9. Mąka pszenna 50 kg
10. Olej 10 l
11. Ovomaltina 5 paczek
12. Sok malinowy 10 l
13. Papierosy „Sport” 1000 szt.
14. Jarzyny suszone 2 kg
15. Musztarda 2 kg
16. Płatki owsiane 50 kg
17. Matryce 100 szt.

¹⁶ Tamże, sygn. 285, s. 1-3.

18. *Lak 2 but.*
19. *Farba 2 szt.*
20. *Tovott 20 kg*
21. *Benzyna 800 l*
22. *Marchew 5 kg*
23. *Konserwy 50 puszek*
24. *Pomidory 5 kg*
25. *Mydło 10 kg*
26. *Cebulka 15 kg*
27. *Bateryjki 100 szt.*
28. *Plakaty zabezpieczające 1000 szt.*
29. *Blankiety rejestracyjne polskie 1100 szt.*
30. *Zarządzenia w sprawie zwrotu ukrytych przedmiotów 1000 szt.*
31. *Listowniki małe 500 szt.*
32. *Listowniki duże 500 szt.*
33. *Godła państwowe 200 szt.*
34. *Nominacje 2000 szt.*
35. *Dane szacunkowe 680 szt.*
36. *Rejestracja sił fachowych 500 szt.*
37. *Maszyna rosyjska [z czcionką rosyjską] „Underwood” Nr 1723564-5 1 szt.*
38. *Maszyna do pisania „Olimpia” Nr 456527 1 szt.*
39. *Komplet materiałów naukowych, opracowanych przez dr. docenta [pisownia zgodna z oryginałem] Bolewskiego 1 szt.*

Treść rozkazu oraz adnotacja o jego otrzymaniu z 26 kwietnia 1945 r. wskazują, że jeszcze tego samego dnia ekipa inż. E. Schmidtke wyjechała z Krakowa do Katowic, gdzie miała zapewniony nocleg w hotelu „Monopol”. W dniu 27 kwietnia 1945 r. dalsza trasa wiodła zgodnie z rozkazem z Katowic przez Bytom, Strzelce Opolskie, Opole, Kup, Pokój, Namysłów i Oleśnicę aż do Trzebnicy, co w ówczesnych warunkach musiało stanowić nie lada wyzwanie. W sposób charakterystyczny dla atmosfery tamtych czasów, zalecana w rozkazie trasa opisana była z drobnymi błędami w pisowni nazw miejscowości oraz specyficzną polsko-niemiecką nomenklaturą. W bazie w Trzebnicy na przyjazd grupy krakowskiej czekał Mieczysław Piskozub, późniejszy Pełnomocnik KERM na miasto i powiat Lignica [obecnie Legnica]. Zgodnie z rozkazem miał on następnego dnia wyruszyć wraz z trzynastoma członkami tej grupy do Legnicy „celem założenia bazy pod Centralę Grupy Operacyjnej”.

Następstwem udanej misji inż. E. Schmidtke, oraz działań organizacyjnych podjętych w Legnicy przez M. Piskozuba, była szybka decyzja Pełnomocnika Głównego o wysłaniu świeżo przetartą trasą do Trzebnicy „kolumny głównej”. Na mocy rozkazu wyjazdu Nr 6, wydanego przez inż. J. Iwańskiego w dniu 30 kwietnia 1945 r., jej dowódcą został Zygmunt Dziembowski, późniejszy Szef Sztabu Grupy Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny¹⁷. Warto przy tej okazji wspomnieć, że wśród 70 osób, które zostały wymienione w rozkazie znaleźli się: inż. Feliks Spitzer, późniejszy „referent techniczny” [kierownik Referatu Technicznego] Grupy Operacyjnej KERM na miasto i powiat Jelenia Góra, wspominany już wcześniej por. Zbigniew Ostrowski oraz inż. Aleksander Tafet, który na początku maja objął funkcję Zastępcy Pełnomocnika Głównego KERM na Śląsk Dolny dla Spraw Technicznych.

Przyjazd do Trzebnicy „kolumny głównej” oraz rozpoczęcie prac nad stworzeniem Centrali w Legnicy można byłoby uznać za koniec pierwszej fazy działań Grupy

¹⁷ Tamże, sygn. 285, s. 8.

Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny, gdyby nie fakt, że Główny Pełnomocnik wciąż kierował jej działaniami z Krakowa. Niestety, w świetle dostępnej dokumentacji archiwalnej nie sposób precyzyjnie określić daty przybycia inż. J. Iwańskiego na teren Dolnego Śląska. Z pewnością przybył on do Trzebnicy najpóźniej w pierwszych dniach maja 1945 r.

3. Przygotowania do działań Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu na miasto i powiat Jelenia Góra

Zgodnie z uprzednio cytowaną *Orientacyjną Instrukcją o Pracy Grup Operacyjnych na Ziemiach Zachodnich /leżących poza granicą 1939 r./*, strukturę terytorialną Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny oparto o zasadę, w myśl której „W celu ułatwień organizacyjnych, pozostawia się czasowo na ziemiach poniemieckich, stary administracyjny podział niemiecki”. I dalej: „Jeden niemiecki „kreis” [poprawnie „Kreis” – powiat] lub kilka „kreisów” będą łączone w „obwody”, dla zarządzania którymi będą naznaczeni obwodowi Pełnomocnicy Rządowi, a przy nich Pełnomocnicy Komitetu Ekonomicznego i Ministerstwa Przemysłu”. Zalecenie te odzwierciedlają wydawane w pierwszych dniach legitymacje służbowe.

Chronologicznie najstarszym śladem świadczącym o formalnych przygotowaniach do powołania Grupy Operacyjnej na ziemi jeleniogórskiej jest wydana w dniu 20 kwietnia 1945 r., Legitymacja służbowa Nr C 10/2, por. Zbigniewa Ostrowskiego¹⁸. Z jej treści jednoznacznie wynika, że „Ob. Ostrowski Zbigniew jest pracownikiem Dolnośląskiej Grupy Operacyjnej na stanowisku *Pełnomocnika na powiaty Jawor i Jelenia Góra*”. W zastępstwie Ministra Przemysłu Hilarego Minca na dokumencie tym złożył swój podpis inż. J. Iwański, co w połączeniu z datą wystawienia legitymacji nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że por. Z. Ostrowski otrzymał ją jeszcze w Krakowie [formalnie na druku legitymacji jako miejsce wydania widnieje Lublin].

Niezwykle cennym źródłem historycznym, sporządzonym już na terenie Dolnego Śląska, jest zaświadczenie wystawione 5 maja 1945 r. w Trzebnicy, w którym po raz pierwszy pojawia się postać mgr. Andrzeja Rosienkiewicza – jak należy zaznaczyć – głównego bohatera pierwszych miesięcy powojennych dziejów Jeleniej Góry¹⁹. Sporządzony w języku polskim i rosyjskim dokument, podpisany przez inż. Wacława Kraszewskiego, reprezentującego Wydział Personalny Grupy Operacyjnej potwierdzał, że „Росинкевич Андрей (sic!) pracuje jako pomocnicza siła fachowa przy Grupie Operacyjnej Pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na Śląsk Dolny”. Ponieważ na standardowych formularzach wszystkich tego typu zaświadczeń umieszczano personalia wyłącznie w transkrypcji rosyjskiej, błędy w zapisie nazwisk były stosunkowo częste. Nawet to jednak nie tłumaczy kuriozalnego faktu, że pisane z błędem nazwisko „Rosinkiewicz” figuruje konsekwentnie w całej późniejszej dokumentacji Centrali Grupy Operacyjnej. Zdecydowanie ważniejszą od samej treści zaświadczenia była umieszczona w górnej części dokumentu adnotacja: „Z-pca pełnomocnika na miasto i powiat Jawor”. Charakter pisma, parafka „Iw”, a nawet rozpoznawalny na licznych dokumentach Centrali ślad grubej ciemnoniebieskiej kredki nie pozostawiają wątpliwości, że autorem wpisu był sam Pełnomocnik

¹⁸ Tamże, sygn. 289, brak numeracji kart.

¹⁹ Tamże.

Główny. Nie sposób niestety dociec kiedy inż. J. Iwański zdecydował się powierzyć A. Rosienkiewiczowi wspomnianą wyżej funkcję, jak również odgadnąć motywów tej decyzji. Najwięcej wątpliwości wzbudza oczywista z pozoru kwestia obszaru działalności Zastępcy Pełnomocnika. Logiczną konsekwencją desygnowania por. Z. Ostrowskiego na stanowisko Pełnomocnika „na powiaty Jawor i Jelenia Góra” powinno być przecież powielenie tej samej struktury terytorialnej w odniesieniu do zakresu kompetencji A. Rosienkiewicza. W świetle całości dostępnej dokumentacji archiwalnej uzasadnione wydaje się twierdzenie, że faktycznie tak też było, a cytowana decyzja J. Iwańskiego miała charakter skrótu myślowego. Należy przy tym pamiętać, że początek maja 1945 r. był jednym z najtrudniejszych organizacyjnie i logistycznie okresów w całej historii Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny, a tempo podejmowanych działań wyprzedzało często urzędową rutynę. Teoretycznie nie można oczywiście wykluczyć możliwości terytorialnego podziału obowiązków Pełnomocnika Powiatowego (miasto i powiat Jelenia Góra) i jego Zastępcy (miasto i powiat Jawor) zwłaszcza, że tego typu rozwiązania były sporadycznie stosowane w strukturze dolnośląskiej Grupy Operacyjnej. Jeśli nawet taka właśnie była intencja Głównego Pełnomocnika to życie zweryfikowało ją najpóźniej po tygodniu działań Grupy por. Z. Ostrowskiego.

Ostatnie przygotowania do rozpoczęcia pracy w terenie miały miejsce w trudnej do wyobrażenia z dzisiejszej perspektywy atmosferze ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami i zakończenia działań wojennych w Europie. Najwyraźniej jednak nie przeszkodziła ona w solidnej pracy administracyjnej i logistycznej Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny. W dniu 7 maja 1945 r., w legitymacji służbowej por. Z. Ostrowskiego w rubryce „Stanowisko i rejon pracy” wpisano „Pełnomocnik na powiaty Jawor oraz Jelenia Góra”, obok zaś znalazła się pieczęć Głównego Pełnomocnika i podpis „Iwański”. Następnego dnia przyjechał z Trzebnicy do Centrali w Legnicy A. Rosienkiewicz, oraz Zdzisław Kisielewski, późniejszy Kierownik Referatu Transportowego. Co ciekawe na długiej liście osób, które podróżowały tym samym transportem można również odnaleźć Karola Bukowskiego, jednego z pionierów powojennego drukarstwa w Jeleniej Górze²⁰.

4. Trudny start

Dzień 9 maja 1945 r. otwierał działalność jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej. Rzetelność historyczna wymaga stwierdzenia, że wydany w Legnicy *Rozkaz wyjazdu nr 7b*, adresowany był „Do Pełnomocnika Powiatowego na rejon Jawor Ob. Ostrowskiego Zbigniewa”, któremu wyznaczał „...w [dniu] dzisiejszym zadanie udania się do miejscowości Jawor w celu objęcia tamtejszego terenu w myśl instrukcji dla Pełnomocników Powiatowych”²¹. Analiza porównawcza źródeł archiwalnych jednoznacznie jednak wskazuje, że faktycznym celem podróży była Jelenia Góra, dokąd Grupa „przy pomocy wozu Ford amerykański” dotarła ostatecznie jeszcze tego samego dnia i nic nie wskazuje na choćby krótki postój w Jaworze. Co więcej, biorąc pod uwagę późniejszą praktykę, „klasyczna” trasa z „Lignicy” do „Hirschbergu” wiodła przez „Goldberg” czyli dzisiejszą Złotoryję, a nie przez Jawor.

Ekipa por. Z. Ostrowskiego była typowa dla tzw. czołówek wszystkich Grup Operacyjnych i faktycznie tworzyło ją 7 osób (nie licząc 2 kierowców, którzy powró-

²⁰ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 285, s. 21.

²¹ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 285, s. 13.

cili następnie do Legnicy), a więc o jedną więcej niż przewidywał cytowany wyżej *Rozkaz*. Obok Pełnomocnika Powiatowego i jego Zastępcy mgr. Andrzeja Rosienkiewicza byli to: inż. Feliks Spitzer, mgr Zdzisław Kisielewski, inż. Leon Zaremba i Władysław Pogoda oraz nieuwzględniony w *Rozkazie* pracownik merytoryczny, prawdopodobnie Kazimierz Wawrzekiewicz²². Pierwszy dzień działalności Grupy tak opisał A. Rosienkiewicz:

*Grupa Operacyjna KERM na powiat i miasto Jelenia Góra przybyła na powyższy teren w dniu 9 V 1945 r., na podstawie rozkazu Głównego Pełnomocnika na Dolny Śląsk. Skład liczbowy Grupy wynosił 7 osób, wyżywienie otrzymała na 48 godzin i jeden wóz ciężarowy, który po 24 godzinach powrócił do Lignicy [pisownia zgodna z oryginałem]. Tego samego dnia po przybyciu, ówczesny Pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego, por. Ostrowski przedłożył swoje pełnomocnictwa sowieckiemu Komendantowi Wojsennemu i na tej podstawie uzyskał prawo do zajęcia pierwszego budynku i rozpoczęcia działalności Komitetu na tutejszym terenie – oczywiście w ścisłym porozumieniu z władzami Sowieckiej Komendy Wojsennej*²³.

Natychmiast podjęto planowe, skuteczne działania o charakterze kwatermistrzowskim, w wyniku których przy obecnej ul. Armii Krajowej²⁴ utworzone zostało dobrze funkcjonujące centrum organizacyjne Grupy. „Na cele biurowe zajęto dawny niemiecki urząd, a to Izbę Przemysłowo-Handlową, ul. Ceglana 19. Na kwaterę dla członków grupy zajęto dom mieszkalny, ul. Ceglana 18, wskazany przez Komendaturę wojenną sowiecką. Na pomieszczenia dla Straży Przemysłowej zajęto budynek szkolny, ul. Ceglana 8 [obecnie Szkoła Podstawowa Nr 2] i w tymże gmachu zorganizowano magazyny aprowizacyjne i techniczne oraz stołówkę dla pracowników”²⁵. Oczywiście dla prawidłowego funkcjonowania Grupy niezbędne było jak najszybsze powstanie realnie działającej struktury organizacyjnej i zatrudnienie odpowiedniej liczby osób. W tym celu utworzonych zostało pięć Referatów: Przemysłowy nazywany również Technicznym, Transportowy, Kwaterunkowy, Apropowizacyjny i Personalny oraz rozpoczęto rekrutację do Straży Przemysłowej.

Niestety, już w pierwszym tygodniu działalności Grupy nastąpiły niejasne wydarzenia związane z postacią por. Z. Ostrowskiego. Źródła są tu niezwykle enigmatyczne i pozwalają jedynie wysunąć hipotezę, że pomiędzy Pełnomocnikiem Powiatowym a radzieckim Komendantem Wojsennym na rejon Jelenia Góra, majorem Smirnowem²⁶, doszło do gwałtownego konfliktu, który w praktyce uniemożliwił dalszą współpracę. Konieczna była osobista interwencja inż. Aleksandra Tafeta, Zastępcy Pełnomocnika Głównego dla Spraw Technicznych, który przybył

²² St. Jankowski nie określił jednoznacznie liczebności jeleniogórskiej Grupy w dniu 9 maja 1945 r. (por.: St. Jankowski, *Jeleniogórska...*[1], s. 73.), a wśród źródeł archiwalnych nie wymienia *Rozkazu wyjazdu nr 7b*. Z kolei Czesław Margas podaje wprawdzie liczbę 6 osób – „W skład Grupy wchodził: mgr Andrzej Rosienkiewicz (kierownik Grupy), adw. Zdzisław Kisielewski, inż. Leon Zaremba, inż. Spitzer, mgr Henryk Wąs i Pogoda” (por. Cz. Margas, *Rok 1945 w Jeleniej Górze. Na początku było ich 6-ciu*. „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 41, s. 5), ale pomija pierwszego Pełnomocnika Z. Ostrowskiego, zaś przywołana przy tej okazji postać mgr. Wąsa jest kontrowersyjna nie tylko ze względu na imię (por. przypis 28). Biorąc pod uwagę strukturę organizacyjną Grupy oraz inne źródła archiwalne wydaje się, że w pierwotnym składzie ekipy Z. Ostrowskiego był Kazimierz Wawrzekiewicz, specjalista od spraw transportowych.

²³ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 246, s.107-116.

²⁴ Wszystkie aktualne nazwy ulic ujęte w niniejszym artykule oparto na publikacji Ivo Łaborewicz, *Słownik ulic i innych nazw miejskich Jeleniej Góry od średniowiecza do 2000 roku*, Jelenia Góra 2001).

²⁵ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 246, s.107-116.

²⁶ W źródłach sporządzonych w j. polskim przez jeleniogórską Grupę Operacyjną konsekwentnie występuje nazwisko „Smyrnow” natomiast w j. rosyjskim „Смирнов”.

do Jeleniej Góry prawdopodobnie 15 maja 1945 r. Po rozmowie z por. Z. Ostrowskim, drugi pod względem rangi członek kierownictwa Grupy Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny, A. Tafet, podjął istotne decyzje personalne. Nie wiadomo czy A. Tafet przed wyjazdem z legnickiej Centrali konsultował możliwe warianty kadrowe z Pełnomocnikiem Głównym, ale obowiązki por. Z. Ostrowskiego przejął ze skutkiem natychmiastowym jego dotychczasowy zastępca mgr A. Rosienkiewicz²⁷. Nominacja ta została formalnie potwierdzona na mocy adresowanego oczywiście konsekwentnie „Do ob. Rosinkiewicza Andrzeja” *Rozkazu nr 24/A*, wydanego przez J. Iwańskiego w dniu 19 maja 1945 r.²⁸ Lakoniczna treść tego dokumentu „Mianuję Obywatela Pełnomocnikiem Powiatowym na Powiat Jelenia Góra. Jako Zastępcę dla Spraw Administracyjnych przydzielam ob. mgr Wąsa Piotra” nie budzi już tym razem żadnych wątpliwości terytorialnych.

Odwołany z funkcji por. Zbigniew Ostrowski najwyraźniej nie utracił całkowicie zaufania J. Iwańskiego i przez kilka kolejnych miesięcy wykonywał na rzecz Centrali wymagające specyficznych predyspozycji zadania, związane głównie z pozyskiwaniem samochodów osobowych oraz organizacją życia towarzyskiego. Oparta na kilku fragmentarycznych informacjach ocena zachowań dawnego Pełnomocnika Powiatowego byłaby z pewnością pochopna i być może krzywdząca, ale udokumentowane latem 1945 r. kompromitujące postępowanie nie pozostawia złudzeń odnośnie jego stosunku do własności prywatnej²⁹.

Andrzej Rosienkiewicz przystąpił do wykonywania nowych obowiązków z wielką energią, a jednocześnie pełną świadomością ogromu wyzwań stojących przed Grupą. Wypada w tym miejscu podkreślić, że niemal do końca maja Pełnomocnik KERM i Ministerstwa Przemysłu na miasto i powiat Jelenia Góra był jedynym przedstawicielem polskich władz państwowych i musiał zmierzyć się ze wszystkimi problemami administracyjnymi, gospodarczymi i społecznymi regionu. W swoim pierwszym *Sprawozdaniu ogólnym* z dnia 26 maja 1945 r. raportował Centrali:

Tak miasto jak i powiat Jelenia Góra zamieszkują Niemcy. Znikomy odsetek stanowią Polacy, którzy to przeważnie zostali tu ściągnięci przez Niemców na pracę przymusową do fabryk. Duży odsetek Niemców został z tutejszego terenu wyewakuowany [pisownia zgodna z oryginałem] w chwili zbliżania się wojsk rosyjskich; uciekli w pierwszym rzędzie wszyscy partyjniacy nazistowscy oraz członkowie armii niemieckiej, zabierając ze sobą kobiety i dzieci. Obecnie stopniowo powracają ci, którzy nie byli zaangażowani politycznie. Nastrój wśród Niemców: przygnębienie i co za tym idzie uniżoność i bojaźń wobec niepewnej przyszłości. Ci, którzy mieli na sumieniu jakiegokolwiek przewinienia w stosunku do Polaków czy też Rosjan, jak

²⁷ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 253, s. 42.

²⁸ Tamże, sygn. 285, s. 34.

²⁹ W dniu 17 lipca 1945 r. w Karpaczu por. Z. Ostrowski dopuścił się, zresztą nie po raz pierwszy, kradzieży ponemieckiego mienia. Następnego dnia został aresztowany, a 19 lipca 1945 r. na mocy *Rozkazu Nr 146* Pełnomocnika Głównego KERM na Śląsk Dolny zwolniony z pracy i wezwany „do złożenia książeczki służbowej”, co istotnie uczynił. Informacja o działalności por. Z. Ostrowskiego błyskawicznie dotarła do Kierownictwa Grup Operacyjnych, dając kpt. inż. A. Wiślickiemu kolejny argument potwierdzający negatywną ocenę niektórych aspektów funkcjonowania Grup Operacyjnych. Swoiste kuriozum stanowi fakt, że postać por. Z. Ostrowskiego jeszcze raz pojawiła się w polemice warszawskiego Kierownictwa i dolnośląskiej Centrali. W piśmie z 14 sierpnia 1945 r. A. Wiślicki informował J. Iwańskiego: „Ob. Ostrowski został zatrzymany przeze mnie w Warszawie w samochodzie Polski Fiat 1100, który jak mi wiadomo był własnością Grup Operacyjnych. Ustne wyjaśnienie Ob. Ostrowskiego, że został jemu oddany za dobrą pracę jest dla mnie niewystarczające i nie mam zamiaru tolerować faktu oddania samochodu Grup Operacyjnych w ręce prywatne, a szczególnie w ręce Ob. Ostrowskiego”. Opracowano na podstawie: AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 346, s. 137 oraz 138; sygn. 289, brak numeracji kart; sygn. 32, s. 126-129; sygn. 69, s. 132.

również ci, którzy należeli do partii hitlerowskiej, a nie zdążyli uciec z wojskami niemieckimi, kryją się po lasach. Od czasu do czasu wpadają oni w ręce patroli rosyjskich. Tak miasto jak powiat Jelenia Góra nie ucierpiały wskutek bezpośrednich działań wojennych, jeśli jednak nastąpiły jakieś zniszczenia, to zaszczyły one później, wskutek rabunków³⁰.

Niewątpliwie pod koniec maja 1945 r. Grupa dysponowała sprawnie działającym aparatem administracyjnym, solidnym zapleczem technicznym, socjalnym i aprowizacyjnym oraz Strażą Przemysłową. Było to znaczące osiągnięcie, tym bardziej, że „Biuro, administrację i Straż Przemysłową zorganizowano spośród Polaków, którzy przebywali na tutejszym terenie wywiezieni jeszcze przez Niemców. Garnęli się oni wprawdzie chętnie do pracy, ale poza nielicznymi wyjątkami przedstawiali element niefachowy, nie obeznany z pracą biurową, magazynową czy też w organizacji takiej jak Straż Przemysłowa. To też w tym kierunku trzeba było dokładać masę pracy, aby przypilnować wykonania nałożonych na nich obowiązków, jak też nauczyć choć pobieżnie myśleć kategoriami biurowo-administracyjnymi”³¹. Warto zwrócić uwagę, że biurem A. Rosienkiewicza oraz poszczególnymi Referatami kierowali doświadczeni i zaangażowani fachowcy, wśród których należy wymienić Zastępcę Pełnomocnika Powiatowego mgr. Piotra Wąsa, „Referenta technicznego” inż. Feliksa Spitzera, kierownika Referatu Kwaterunkowego mgr. Zdzisława Kisielewskiego, a także kierownika Referatu Transportowego Kazimierza Wawrzekiewicza.

O skali i dynamice działań organizacyjnych Grupy najlepiej świadczy jej stan osobowy, który w ciągu pierwszych dwóch tygodni działalności osiągnął liczbę 164 pracowników. Obok 7 członków ścisłego kierownictwa, Grupa obejmowała „59 innych pracowników” zatrudnionych w administracji i obsłudze technicznej, oraz „98 członków Straży Przemysłowej”³². Dużą aktywnością wykazali się m.in. pracownicy Referatu Kwaterunkowego, którzy na potrzeby kadry administracyjnej zajęli w porozumieniu z radziecką Komendanturą Wojenną 25 mieszkań, przy czym na szczególną uwagę zasługuje fakt, że przejmowano wyłącznie lokale opuszczone przez Niemców. Łatwo zrozumieć, że w ówczesnych warunkach jedno z najtrudniejszych zadań wewnętrznych Grupy stanowiło zapewnienie jej wyżywienia. Rosienkiewicz w przejmujący sposób opisywał wyzwania stojące przed Grupą:

Referat aprowizacyjny, w tym okresie, z uwagi na specyficzne trudności lokalne, nie był też ani początkowo, ani w okresie późniejszym łatwy do prowadzenia. Składały się na to rozmaite okoliczności. Wprawdzie powiat ani miasto nie ucierpiały od działań wojennych, nie mniej było to małą pociechą bo od razu, od samego początku, wszystkie magazyny żywnościowe zostały zajęte przez wojsko Czerwonej Armii. Ludność niemiecka zaś początkowo bardzo przestraszona, zorientowała się bardzo szybko, kto jest właściwym rządcą na tym terytorium, zaczęła swą politykę prześladowanego baranka, lecąc na skargę z miejsca do Komendantury rosyjskiej, gdy coś nie szło po jej myśli; pieniędzy polskich przez długi czas nie chciał tu nikt z Niemców przyjmować. Trzeba było więc prowadzić nie lada perswazje i chwycić się różnych wybiegów, aby bez gwałtu zaopatrzyć w żywność ustawicznie zwiększającą się ilość ludzi. A było ich teoretycznie tylko 160. Ustawicznie przelewająca się fala Polaków z Zachodu na Wschód zmuszała do udzielania pomocy choć najbardziej potrzebującym, kobietom i dzieciom, słabym, dla których przez długi czas jedynym symptomem władzy i opieki był tutejszy Komitet. Przybycie władz administracyj-

³⁰ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 338, s. 1-2.

³¹ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

³² Tamże, sygn. 338, s. 1-2.

*nych i milicji, przez pierwszy przynajmniej okres, nie tylko nie odciążało Komitetu ale było dlań dodatkowym ciężarem (blisko 120 osób więcej) bo [...] przez pierwsze 2 tygodnie [...] Komitet Ekonomiczny ich żywił...*³³.

Działania Pełnomocnika Powiatowego często wykraczały poza standardowe zadania stawiane Grupom Operacyjnym. Najbardziej dobitnym przykładem empatii, a jednocześnie poczucia obowiązku A. Rosienkiewicza, było utworzenie w dniu 24 maja 1945 r. Punktu Repatriacyjnego. Pełnomocnik KERM zapewne osobiście zabiegał najpierw o zgodę radzieckiej Komendantury Wojennej na przejęcie budynku „dawnego Arbeitsamtu przy ul. Wilhelma nr 18” [dawna Wilhelmstraße – obecnie al. Wojska Polskiego], a następnie dołożył wszelkich starań, aby Punkt Repatriacyjny spełniał oczekiwania rodaków „powracających z Niemiec – w tym bardzo wielu z obozów koncentracyjnych”³⁴. Pracownicy Grupy Operacyjnej udzielali potrzebującym wszechstronnej pomocy w zakwaterowaniu i zaopatrzeniu w karty żywnościowe, a niekiedy spontanicznie przekazywali żywność lub pieniądze. Repatrianci korzystali również z pomocy medycznej dobrze wyposażonego Punktu Opatrunkowo-Sanitarnego, który Pełnomocnik Powiatowy uruchomił 19 maja 1945 r. w pobliskim budynku Straży Przemysłowej. Notabene lokalizacja ta nie była przypadkowa, o czym świadczą słowa A. Rosienkiewicza: „Najważniejszym zadaniem tego punktu jest zapobieganie chorobom wenerycznym u członków Straży”³⁵. Jednocześnie starano się pozyskać spośród repatriantów osoby do pracy w Grupie, szczególnie te, których wykształcenie i umiejętności fachowe umożliwiały pracę na stanowiskach administracyjnych lub technicznych. Jedną z nich była mieszkanka Warszawy, maszynistka Maria Aptowicz, która w podaniu o pracę napisała m.in. „przyjechałam do Jeleniej Góry, w której pozostaję z powodu niemożliwości powrotu do kraju”³⁶, co skądinąd dokumentuje ówczesny stosunek wielu Polaków do tzw. Ziem Odzyskanych. Pozostali repatrianci kierowani byli możliwie jak najszybciej „do centrum Polski, z tym, że dla transportu kobiet i dzieci oraz niezdolnych do dalszej [pieszej] podróży wykorzystywano auta służbowe jadące próżno w kierunku wschodnim”. To ostatnie określenie było jak się wydaje skrót myślowym, gdyż osoby o których wspominał A. Rosienkiewicz transportowano faktycznie na północ, do Legnicy, skąd oczywiście znacznie łatwiej niż z Jeleniej Góry mogły przedostać się w głąb kraju. Bez względu na kierunki działań, na przełomie maja i czerwca 1945 r., z pomocy Punktu Repatriacyjnego skorzystało co najmniej „216 osób ze swymi rodzinami”³⁷.

Analizując efekty pierwszych tygodni pracy jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej nie sposób pominąć faktu, że wszelkie osiągnięcia organizacyjne i administracyjne nie zostały uwieńczone przejściem i uruchomieniem choćby jednego zakładu przemysłowego, a przecież właśnie takie główne zadanie stawiała swoim Pełnomocnikom Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Ministerstwo Przemysłu.³⁸ Biorąc pod uwagę zaangażowanie A. Rosienkiewicza i jego najbliższych współpracowników, a szczególnie kierującego Referatem Technicznym inż. F. Spitzera, nietrudno się

³³ Tamże, sygn. 246, s.107-116.

³⁴ Tamże, sygn. 338, s.1-2.

³⁵ Tamże, sygn. 338, s. 20-21.

³⁶ Tamże, sygn. 343, s. 5.

³⁷ Tamże, sygn. 246, s.107-116.

³⁸ O sytuacji gospodarczej i administracyjnej na terenie miasta i powiatu A. Rosienkiewicz rozmawiał na początku czerwca 1945 r. z przebywającym w Jeleniej Górze Wiceministrem Przemysłu Edwardem Ochabem, ale lakoniczna wzmianka Pełnomocnika Powiatowego wskazuje, że spotkanie to nie miało żadnego wpływu na możliwości funkcjonowania Grupy – por. AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 338, s. 20-21.

domyślić, że zasadnicza przyczyna niepowodzeń Grupy w organizacji powojennego życia gospodarczego leżała poza obszarem jej kompetencji.

5. „Do Zellwoli mnie nie wpuszczono...”

Kierownictwo jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej od pierwszych godzin pobytu w mieście starało się planowo realizować główne zadania merytoryczne, o czym najlepiej świadczy wspomniane wcześniej pozyskanie budynku niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Oczywiście nie chodziło tutaj o siedzibę godną osoby Pełnomocnika Powiatowego, zwłaszcza, że w Jeleniej Górze nie brakło gmachów bardziej reprezentacyjnych, ale o dostęp do cennej dokumentacji, która przynajmniej częściowo powinna zachować się w pomieszczeniach biurowych. Andrzej Rosienkiewicz, Piotr Wąs, a także kierownicy poszczególnych referatów decydowali się często na podejmowanie śmiałych i nieszablonowych decyzji personalnych, jeśli tylko mogły one skutecznie pomóc w szybkim uzyskaniu szczegółowej wiedzy o miejscowym życiu gospodarczym lub zdobyciu niezbędnych środków transportu. Niewątpliwie nie było dziełem przypadku, że:

Referat przemysłowy zaangażował do pracy prócz Polaków jedną, a później jeszcze drugą biurową siłę niemiecką, spośród dawnych pracowników niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej i począł sporządzać, wykorzystując materiał informacyjny dawnego urzędu niemieckiego, spisy przedsiębiorstw znajdujących się na terenie tu-tejszego powiatu. Następnie rozesłał do ważniejszych przedsiębiorstw ankiety, celem zebrania dokładnych danych o rozmiarze i stanie poszczególnych przedsiębiorstw. Wreszcie w dalszej kolei czynności, dokonywał oględzin poszczególnych obiektów przemysłowych³⁹.

Warto również wspomnieć, że na początku czerwca 1945 r. wśród 33 „szoferów-mechaników” zatrudnionych w Referacie Transportowym znalazło się aż 26 Niemców. Ich umiejętności i ciężka praca spotykały się z uznaniem Pełnomocnika Powiatowego i ostrożną akceptacją Centrali.

Analiza źródeł historycznych jednoznacznie potwierdza wysoki poziom przygotowania Grupy do wykonania zasadniczych zadań o charakterze gospodarczym, a jednocześnie ukazuje, że aż do połowy lipca 1945 r. fundamentalny wpływ na efektywność jej działań miały decyzje podejmowane przez przedstawicieli radzieckich władz wojskowych. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że kompetencje lokalnych Komendantów Wojennych były w zasadzie nieograniczone i często właśnie oni, a nie reprezentanci polskiej administracji rządowej czy terytorialnej faktycznie kształtowali polityczny, ekonomiczny i społeczny krajobraz tzw. Ziem Odzyskanych. Głównym partnerem, a patrząc z perspektywy historycznej przeciwnikiem A. Rosienkiewicza, był Komendant Wojenny Rejonu Jelenia Góra mjr Smirnow. Podlegała mu zdecydowana większość obszaru powiatu, z wyłączeniem „okręgu Petersdorf-Schreiberhau”, a więc terenów w okolicach dzisiejszych Piechowic i Szklarskiej Poręby, którym zarządzała już inna radziecka Komendantura zlokalizowana we Lwówku Śląskim.

Wśród archiwaliów zachowały się liczne dokumenty wymownie świadczące o stosunku Komendantury Wojennej do Grupy Operacyjnej. Zasadnicze intencje władz radzieckich znakomicie obrazuje cytat z majowego *Sprawozdania referatu trans-*

³⁹ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 338, s.113-116.

portowego autorstwa Kazimierza Wawrzekiewicza: „Grupa transportowa w Jeleniej Górze zaopatrzyła pełnomocnika tutejszego pow. w samochód osobowy marki Ford, który po remoncie oddano mu do użytku, niestety samochód ten zabrała komenda rosyjska”⁴⁰. Pełną ilustrację poglądów i działań mjr. Smirnowa dają z pewnością dopiero przedstawione poniżej obszerne fragmenty *Sprawozdania specjalnego* z dnia 15 czerwca 1945 r.⁴¹ Andrzej Rosienkiewicz sporządził ten dokument niezależnie od cotygodniowych *Ogólnych sprawozdań* i przesłał w trybie pilnym na ręce Pełnomocnika Głównego „aby w ten sposób uwypuklić ciężar gatunkowy i aby w przyszłości nikt nie czynił mi za złe, że zaniedbałem przedstawić sytuację w jej właściwym świetle”. W dokumencie tym alarmował:

Sytuacja przedstawia się następująco:

Zasadniczo zgodnie z rozkazem Komendantury sowieckiej (nr 1), a także, dzięki staraniom naszego referenta technicznego inż. Spitzera, około 70% przedsiębiorstw przemysłowych i fabryk w powiecie jest uruchomione. Obecnie jednak fabryki zaczyna się zamykać, motywując to tym, że żadna fabryka bez zgody Komendantury rosyjskiej nie może być w ruch puszczona. Wskutek tego nie można skoordynować współpracy pomiędzy poszczególnymi zakładami bo Komendantura obecnie nie chce słyszeć o uruchomieniu zakładów.

Dalej, jak wykazała inspekcja w terenie, 99% przedsiębiorstw przemysłowych i zakładów fabrycznych zostało przez władze rosyjskie zarejestrowane i każde z nich zaopatrzone jest w odpowiedni numer porządkowy. Mnie oświadczono wczoraj u referenta gospodarczego rosyjskiej Komendantury – majora Kalaschnikowa [pisownia zgodna z oryginałem, w dokumentach archiwalnych nazwisko to występuje najczęściej w wersji „Kalasznikow”, co wobec braku polskich znaków diakrytycznych najprawdopodobniej oznaczało „Kałasznikow”] zupełnie otwarcie, że zamiarem władz rosyjskich jest usunięcie stąd większości przedsiębiorstw przemysłowych i fabryk, jako odszkodowania za wywiezione z Rosji urządzenia fabryczne. Do Zellwoli [zakład Schlesische Zellwolle A.G., po rozbudowie późniejsza „Celwiskoza”] mnie nie wpuszczono, a zastępca referenta gospodarczego powiedział mi, że cały obiekt ma być rozmontowany i wywieziony. W wielkiej fabryce płótna w Erdmannsdorfie [fabryka Erdmannsdorfer Leine, obecnie Zakłady Lniarskie „Orzeł” S.A. w Mysłakowicach] dyrektor Riese oświadczył inż. Spitzerowi, że liczy się nie tylko z wywiezieniem wszystkich urządzeń ale i ludzi do Moskwy. [...]

„Ze Schmiedebergu [Schmiedeberg – w 1945 r. Krzyżatka, od 1947 r. Kowary] donoszą nam, że w tamtejszej firmie przemysłowej Partsch (fabryka ubrań) wszystkie maszyny do szycia w ilości 300 sztuk, o wartości przedwojennej 1/2 miliona marek, są już w pakach przygotowane do ekspedycji. Także do fabryki Schmieding (zakład wyrobów metalowych) wstęp jest zabroniony, z tym, że według przesiąkających relacji, część maszyn jest już wywieziona. O rozmontowaniu i wywiezieniu 2 zakładów przemysłowych z samego miasta Jelenia Góra doniosłem już w pierwszym sprawozdaniu, prosząc o interwencję.

Kwestię zdawania nam przedsiębiorstw też traktować należy specyficznie. Przy okazji wczorajszego przejmowania fabryki spirytusu i wódek Ruppert w Jeleniej Górze, wyraźnie mi oświadczono, że fabryka nadal pozostaje pod kontrolą rosyjskiej Komendantury, która codziennie (!!) ma otrzymać wykaz wyprodukowanego towaru i ona dysponować będzie, jaka część z tegoż materiału ma przejść do dyspozycji wojska rosyjskiego, a jaka część do użytku miasta. Innymi słowy, po zabraniu całego zapasu spirytusu i wódek (3.700 litrów) oddano nam fabrykę, abyśmy ją uruchomili, zabezpieczyli dla niej surowce, a oni będą wykupywać za marki całą jej produkcję.

⁴⁰ Tamże, sygn. 338, s. 8.

⁴¹ Tamże, sygn. 338, s. 60-61.

Zastrzeżenia i zakaz uruchamiania odnosi się nie tylko do wielkich zakładów, ale rozciąga się na gorzelnie, tartaki, a nawet część młynów!

Swoje najpoważniejsze obawy Pełnomocnik Powiatowy zawarł w konkluzji Sprawozdania:

Podpisany, ma już nie przekonanie ale pewność, że jeżeli nie będzie skutecznej interwencji przez władze centralne, to na terenie całego powiatu i miasta nie ostanie się ani jeden większy zakład przemysłowy.

Czerwiec 1945 r. był dla jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej miesiącem trudnym, ale nie pozbawionym już pewnych osiągnięć. Referat Przemysłowy wykonał ogromną pracę, zbierając i przekazując do Centrali szacunkowe dane o ok. 260 przedsiębiorstwach z terenu miasta i powiatu. Tak szeroką wiedzę uzyskano dzięki informacjom pozyskiwanym od zatrudnionych w Grupie dwóch byłych urzędników jeleniogórskiej Industrie- und Handelskammer oraz regularnym wyjazdom w teren i bezpośrednim kontaktom z niemieckimi dyrektorami i właścicielami zakładów przemysłowych, firm handlowych i usługowych, a także większych zakładów rzemieślniczych. Intensywność tych działań z pewnością przyniosłaby znakomite efekty w postaci przejmowania przez Grupę instytucji gospodarczych, gdyby nie jednoznacznie negatywne stanowisko mjr. Smirnowa, który wszelkie zabiegi A. Rosienkiewicza blokował stwierdzeniem: „Bez nakazu ze strony zwierzchnich władz Sowietkiej Komendy Wojskowej żadne przedsiębiorstwo władzom polskim przekazane nie będzie”⁴². Mimo to, w połowie czerwca 1945 r., Pełnomocnik Powiatowy odniósł pierwszy poważny sukces, o którym tak informował Centralę: „Wyjątek stanowi kopalnia magnetytu, znajdująca się w Oberschmiedeberg [w 1945 r. – Górna Krzyżatka, obecnie zwyczajowo Kowary Górne], która natychmiast po okazaniu Rosyjskiej Komendanturze rozkazu frontowego, została nam przekazana. Odpis aktu zdawczo-odbiorczego, dotyczącego tej kopalni załączam. Kopalnia ma na hałdzie 1.000 ton rudy i jest jedynie kwestia transportu gotowego surowca do dalszej przeróbki do jednej z hut na Górnym Śląsku”⁴³. Późniejsza kopalnia „Wolność” była wprawdzie częściowo zatopiona przez Niemców, ale jej uruchomienie nie nastręczyło poważniejszych trudności technicznych.

Kierownictwo jeleniogórskiej Grypy Operacyjnej nadal wykazywało dużą dbałość o stworzenie odpowiedniego zaplecza administracyjno-socjalnego. Ze względu na potrzeby rozrastającego się grona pracowników merytorycznych Grupy postanowiono przenieść jej główną siedzibę do wspomnianego już wcześniej gmachu dawnego niemieckiego Urzędu Pracy. Przeprowadzka nastąpiła po 9-tym czerwca, kiedy zlikwidowano funkcjonujący w tym budynku Punkt Repatriacyjny. Na uwagę zasługuje też zrealizowany pod koniec czerwca 1945 r. pomysł przygotowania bazy noclegowej i aprowizacyjnej dla coraz liczniejszego grona osób zatrudnionych w miejscowej administracji lub odwiedzających służbowo Jelenią Górę. Grupa Operacyjna zaadaptowała na ten cel dawny hotel „Strauss” przy ówczesnej ul. Dworcowej 41 [dziś hotel „Fenix”, ul. 1 Maja 88], w którym „uruchomiony został Hotel Przemysłowy, jako jednostka samodzielna, która nie będzie potrzebowała dotacji ze strony Komitetu”⁴⁴. Hotel jest w stanie pomieścić dziennie około 40 osób [docelowo nawet ok. 80 osób] – i zasadniczo pomyślany jest jako miejsce noclegowe dla pracowników przemysłu, nie mających się w tej chwili gdzie pomieścić. Ze stołówki znajdującej

⁴² Tamże, sygn. 246, s.107-116.

⁴³ Tamże, sygn. 338, s.69-71.

⁴⁴ Nazwa „Komitet”, podobnie jak „Grupa Przemysłowa”, stosowana była nie tylko potocznie, jako skrót myślowy dla Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu, ale również występowała dość często w korespondencji służbowej.

się w Hotelu Przemysłowym korzystają wszyscy pracownicy Grupy Przemysłowej, jak również administracja biura”⁴⁵.

Nowym, ważnym aspektem działalności Grupy była współpraca z polskimi władzami administracyjnymi. W literaturze historycznej istnieją rozbieżności odnośnie początków funkcjonowania Pełnomocników Rządu RP na Obwód XXIX i XXX, czyli powiat oraz miasto Jelenia Góra⁴⁶. O ile nie budzi zastrzeżeń fakt, że 22 maja 1945 r. przybyli do miasta Wojciech Tabaka [„Starosta Powiatowy”] oraz Tadeusz Rzęsista [zastępca „Starosty Miejskiego”], to faktyczne przejęcie władzy,⁴⁷ zwłaszcza w powiecie, mogło nastąpić dopiero z chwilą pojawienia się w Kotlinie Jeleniogórskiej zasadniczych sił obu ekip administracyjnych, co miało miejsce dopiero cztery dni później. Przedstawione poniżej dwa fragmenty cytowanego już wcześniej *Ogólnego sprawozdania* A. Rosienkiewicza z dnia 26 maja 1945 r. jednoznacznie wskazują na tę właśnie datę. Rosienkiewicz opisuje: „Kuchnia w ostatnich dniach wydawała przeciętnie dziennie około 150 śniadań, jak również obiadów i kolacji, a w dniu dzisiejszym, wobec przybycia władz administracji ogólnej i Milicji Obywatelskiej (81 ludzi), około 240”, i dalej „Jeśli chodzi o sytuację administracyjną, to trudno na ten temat cośkolwiek powiedzieć, gdyż Grupa Operacyjna nie przejęła jeszcze żadnych obiektów [przemysłowych], administracja zaś ogólna, tak na powiat, jak na miasto Jelenia Góra, dopiero w dniu dzisiejszym przybyła na tutejszy teren”⁴⁸. Grupa Operacyjna KERM nie tylko życzliwie przyjęła ekipy towarzyszące przedstawicielom Rządu R.P., ale przez następne dwa tygodnie, aż do 10 czerwca, umożliwiła im korzystanie ze stołówki zapewniającej całodienne wyżywienie. A. Rosienkiewicz oraz kierownicy poszczególnych referatów, a szczególnie przemysłowego, kwaterunkowego i transportowego, podjęli też ścisłą współpracę merytoryczną z przedstawicielami władz administracyjnych. Co ciekawe, bliskie kontakty z lokalnymi władzami nie przeszkadzały Pełnomocnikowi Powiatowemu w dość krytycznej, lecz jak się wydaje w dużej mierze obiektywnej, ocenie ich kompetencji. W dwóch kolejnych *Ogólnych sprawozdaniach* z pierwszej połowy czerwca 1945 r. A. Rosienkiewicz raportował Pełnomocnikowi Głównemu na Śląsk Dolny:

*Jeżeli chodzi o władze administracji ogólnej, te rozpoczęły swoją pracę w terenie, jednak mimo najlepszej chęci kierowników, w samej pracy jest chaos, gdyż nie dysponują odpowiednio przygotowanym personelem, tak dalece, że kierownicy ci są zawałeni papierami, a sam personel działa stosunkowo mało wydawnie. Starosta Grodzki pozajmował w pierwszym rządzie dużą ilość mieszkań w Jeleniej Górze, zajął 3 podmiejskie majątki oraz kilka składów żywnościowych. Między personelem jego brak człowieka, który by znał język niemiecki, tak że ma trudności w porozumieniu się z Niemcami. Starosta powiatowy już częściowo poobsadzał gminy miejskie i wiejskie wójtami polskimi i nawet dużo, jak na jego możliwości, porusza się po powiecie i organizuje placówki o polskich obsadach. Niestety ma również zbyt słabych pracowników i dość nieudolnie działającego Komendanta Milicji*⁴⁹.

A także:

Stosunek do władz administracyjnych ułożył się bardzo pozytywnie i z naszej strony żadnych zarzutów do administracji nie ma. Na marginesie zaznaczyć tylko na-

⁴⁵ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 338, s. 75-76.

⁴⁶ Por. J.R. Sielezin, *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym. Wybrane Problemy*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XL, 2008, Suplement, s. 139. Pełnomocnikiem na Obwód XXIX został członek PPR Wojciech Tabaka, a na Obwód XXX przedstawiciel PPS Antoni Matczyński.

⁴⁷ Por. M. Iwanek, *Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945-1948. (zagadnienia wybrane)*, Prace KTN nr 23, Jelenia Góra 1982, s. 11; oraz Cz. Margas, *Rok 1945 w Jeleniej Górze. Pierwsze dni polskiej władzy*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 38, s. 5.

⁴⁸ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 338, s.1-2.

⁴⁹ Tamże, sygn. 338, s. 20-21.

leży, że obaj Starostowie i Wicestarostowie, ludzie o wysokim poczuciu obywatelskim i kwalifikacjach, dysponują tak nędznym materiałem pomocniczym i referendarskim, że wątpić należy, czy się z jego pomocą wywiążą z powierzonych im obowiązków, tym bardziej, że cała działalność, tak przemysłowa, jak i administracyjna jest [...] paraliżowana przez rosyjską Komendanturę⁵⁰.

Problemy kadrowe dostrzegane przez A. Rosienkiewicza nie dotyczyły wyłącznie władz administracyjnych, ale również samej Grupy Operacyjnej. Pełnomocnik Powiatowy KERM dysponował wprawdzie sprawnie funkcjonującym kierownictwem i personelem praktycznie wszystkich referatów, ale poważnym źródłem jego niepokoju stała się w czerwcu 1945 r. Straż Przemysłowa. Od strony organizacyjnej trudno byłoby znaleźć jakieś istotne uchybienia. Straż od początku została skoszarowana w wygodnym budynku szkolnym, posiadała „umundurowanie prawie jednolite” oraz wystarczające uzbrojenie, które Grupa Operacyjna otrzymała od radzieckiej Komendantury Wojennej. Podział na 7, a następnie 8 drużyn, dowodzonych przez drużynowych zapewniał właściwe pełnienie służby, którą od strony formalnej regulowała specjalna Instrukcja wydana w dniu 4 czerwca 1945 r. W dokumencie tym Dowódca Straży Przemysłowej, podchorąży Jan Grabarczyk, zwracał m.in. uwagę:

13. Wartownikowi nie wolno w czasie pełnienia służby: palić papierosów, siadać, opierać się, spać itp., jak również rozgadywać się z kolegami i osobami postronnymi.

14. Wartownik musi zawsze dbać o swoją prezencję, tj. musi być czysto i schludnie ubrany. Zawsze musi o tym pamiętać, że wszystkie oczy są na niego zwrócone i tak pełnić swoją służbę by oddziałowi swemu nie sprawić ujemy⁵¹.

Zakres zadań Straży Przemysłowej był, zwłaszcza w maju 1945 r., dość nietypowy, o czym informował Centralę A. Rosienkiewicz:

Ponieważ w tej chwili Straż ta nie zabezpiecza jeszcze obiektów przemysłowych, pełni na razie służbę wartowniczą przed budynkiem urzędowym Grupy Operacyjnej oraz magazynem, jak również współpracuje z wojskiem rosyjskim w celu oczyszczenia terenu z partyzantów niemieckich, urządzając nocne wypadki i kontrole uliczne; wobec przyjazdu w dniu dzisiejszym do Jeleniej Góry, Milicji Obywatelskiej, czynności te, jako nie należące do Straży Przemysłowej, w najbliższych dniach przejmie Milicja Obywatelska⁵².

Pełnomocnik Powiatowy KERM nie przewidział jednak, że przybycie oficjalnych organów porządkowych najwięcej kłopotów przysporzy właśnie Grupie Operacyjnej. Już w pierwszym tygodniu czerwca na polecenie mjr. Smirnowa Milicja Obywatelska dokonała rozbrojenia Straży Przemysłowej „w sposób wybitnie niewłaściwy, gdyż Komendant Milicji Powiatowej otoczył wraz ze swoimi ludźmi budynek Straży Przemysłowej i posterunkom będącym na warcie odebrano broń, każąc im ręce podnieść do góry⁵³. Warto podkreślić determinację i odwagę cywilną Pełnomocnika Powiatowego KERM, który nakazał funkcjonariuszom Straży dalsze pełnienie wart i natychmiast interweniował u radzieckiego Komendanta Wojennego. Działania podjęte przez A. Rosienkiewicza już po trzech dniach przyniosły pewną normalizację sytuacji oraz ponowne uzbrojenie Straży Przemysłowej, co biorąc pod uwagę charakter stosunków służbowych z Komendanturą było niewątpliwym sukcesem Pełnomocnika. Niestety z punktu widzenia dalszych możliwości działania całej jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej ogólny bilans tych wydarzeń przedstawiał się znacznie mniej korzystnie.

⁵⁰ Tamże, sygn. 338, s. 41-44.

⁵¹ Tamże, sygn. 345, s. 22-24.

⁵² Tamże, sygn. 338, s. 1-2.

⁵³ Tamże, sygn. 338, s. 20-21.

Po pierwsze zmniejszył się stan uzbrojenia Straży, gdyż w miejsce odebranych 58 karabinów i 800 sztuk amunicji mjr Smirnow przydzielił tylko 23 karabiny i 345 sztuk amunicji. Jeszcze poważniejsze konsekwencje wynikały z załamania trudnego procesu rekrutacji kadr Straży Przemysłowej. W *Ogólnym sprawozdaniu* z dnia 5 czerwca 1945 r. A. Rosienkiewicz raportował Pełnomocnikowi Głównemu na Śląsk Dolny, że „duża część członków Straży, widząc bezsilność swojej instytucji, wystąpiła ze Straży i zapisała się do Milicji, tak że 27 członków wystąpiło ze służby”, przy czym podana liczba dotyczyła najwyraźniej tylko tych osób, które bezpośrednio po rozbrojeniu opuściły szeregi Straży Przemysłowej⁵⁴. Faktyczne ubytki kadrowe były znacznie większe, o czym Pełnomocnik Powiatowy informował Centralę jeszcze w tym samym dokumencie. Na tym etapie Straż Przemysłowa liczyła już tylko 49 funkcjonariuszy, a więc dokładnie połowę stanu osobowego osiągniętego tuż przed rozbrojeniem. Na szczęście A. Rosienkiewiczowi i jego współpracownikom udało się powstrzymać ten lawinowy proces i do 10 czerwca nie odnotowano już żadnego przypadku odejścia ze służby. O kolejnych krokach Pełnomocnik Powiatowy tak informował Centralę: „Ponieważ jej [Straży Przemysłowej] liczba jest o wiele za niska, zarządziłem w porozumieniu z Komendantem Straży Przemysłowej dowolną rekrutację wśród Polaków mieszkających w powiecie. W tym celu jeździć będzie 2 ludzi na motocyklu, wzdłuż całego powiatu i rekrutować ludzi. Jakie wyniki akcja ta przyniesie, okaże się w najbliższym czasie”⁵⁵. Działania okazały się dość skuteczne, o czym najlepiej świadczą kolejne dane dotyczące składu osobowego Straży Przemysłowej, która w dniach 22 czerwca i 7 lipca 1945 r. liczyła już odpowiednio 64 i 71 pracowników⁵⁶.

Pod koniec czerwca 1945 r. zaszła również istotna zmiana w kierownictwie jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej. „Dnia 25 bm. na ustne zalecenie inż. Iwańskiego skierowany został do Centrali ob. Wąs, [który] jako kierownik biura oddziału i zastępca pełnomocnika spełniał swe funkcje wzorowo, był najlepszym pracownikiem na tutejszym terenie, sumienny, zdyscyplinowany, a przy tym najlepszym kolegą. Zwierzchnik był niedoścignionym przykładem dla tutejszych pracowników. Odwołanie jego do Centrali jest dla tutejszej grupy niczem [pisownia zgodna z oryginałem] niepowetowaną stratą, tym bardziej, że równocześnie złamał nogę referent aprowizacyjno-gospodarczy ob. Kostka (jeden z filarów tut. grupy), a ob. mgr Kisielewski, z powodu choroby nie może tak ofiarnie pracować jak do tej pory”⁵⁷. Pewnym pocieszeniem dla Pełnomocnika Powiatowego była szybka nominacja nowego zastępcy. Na mocy *Rozkazu Nr 108* z dnia 27 czerwca 1945 r. został nim znakomity fachowiec inż. Zygmunt Czerniakowski, którego Pełnomocnik Główny oddelegował z Legnicy⁵⁸.

6. Ryzykowna dyplomacja

W trzeciej dekadzie czerwca 1945 r. radzieckie władze wojskowe poważnie rozszerzyły zakres ingerencji w życie gospodarcze Kotliny Jeleniogórskiej. Prezentowane dotychczas negatywne stanowisko wobec oczekiwań Grupy Operacyjnej w kwestii przekazywania pod polski zarząd zakładów przemysłowych nie uległo oczywiście

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, sygn. 338, s. 41–44.

⁵⁶ Tamże, sygn. 338, s. 69–71 oraz s. 75–76.

⁵⁷ Tamże, sygn. 338, s. 69–71.

⁵⁸ Tamże, sygn. 285, s. 117.

zmianie, dodatkowo jednak przystąpiono do realizacji nowej strategii w postaci planowego demontażu kluczowych obiektów. We wcześniejszych raportach do Centrali A. Rosienkiewicz i F. Spitzer wielokrotnie wskazywali na efekty powojennej dewastacji zakładów przemysłowych, rzemieślniczych oraz infrastruktury gospodarczej, ale opisywane wtedy działania żołnierzy Armii Czerwonej miały charakter doraźnych aktów rabunku i wandalizmu lub wynikały z niskiego poziomu kultury technicznej. Tym razem jednak efekty działań podjętych przez radziecką Komendanturę Wojskową mogły mieć istotny wpływ na potencjał przemysłowy regionu. Oto fragmenty relacji Pełnomocnika Powiatowego:

Dnia 23 czerwca tutejszy Komendant rosyjski major Smyrnov zwołał do teatru wszystkich niemieckich mężów zaufania, z zadaniem przedstawienia jak największej ilości robotników fachowców dla demontażu zakładów przemysłowych na wielką skalę. [...] Do końca czerwca demontaż, bo wywożenie surowców i półfabrykatów odbywa się regularnie, miał charakter sporadyczny. Od 25 czerwca rozpoczyna się zorganizowana akcja demontażowa przy udziale wielkiej ilości robotników – Niemców, których się specjalnie do tego celu werbuje. Ofiarą jej pada trzynaście wielkich obiektów przemysłowych, z czego jeden o kapitalnym znaczeniu dla Polski. Jest to bowiem fabryka maszyn papierniczych „Döries u. Füllner” [późniejsza „FAMPA”] – jedyna tego rodzaju fabryka w Polsce, gdyby się oczywiście utrzymała. O każdym rozpoczętym demontażu jest Centrala Komitetu w Lignicy [obecnie Legnica] natychmiast informowana. Niestety bez żadnego rezultatu⁵⁹.

Andrzej Rosienkiewicz nie pogodził się z realizowaną przez Rosjan polityką faktów dokonanych. Znakomitą okazją do szybkiej i bezpośredniej wymiany poglądów z Pełnomocnikiem Głównym na Śląsk Dolny był zorganizowany przez J. Iwańskiego Zjazd Pełnomocników Powiatowych, który odbył się w Legnicy w dniach 1-2 lipca 1945 r. Należy podkreślić, że wydarzenie to miało charakter wyjątkowy w dziejach Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny. Co więcej, nie można wykluczyć, że inicjatywa J. Iwańskiego była jedynym tego typu przedsięwzięciem w całej historii Grup Operacyjnych KERM i Ministerstwa Przemysłu. Zjazd zwołany „w celu usprawnienia działalności Pełnomocników Powiatowych KERM i Ministerstwa Przemysłu oraz udzielenia instrukcji związanej z problemem uruchomienia przemysłu na Śląsku Dolnym”, wymagał od przedstawicieli Centrali, a także wszystkich uczestników, całego szeregu działań o charakterze merytorycznym i organizacyjnym. Pełnomocnicy Powiatowi musieli przybyć do Legnicy z kompletem dokumentacji w postaci *Sprawozdań tygodniowych* oraz przygotować się:

na wygłoszenie ustnie krótkiego, 5-minutowego ogólnego sprawozdania sytuacyjnego z uwzględnieniem następujących punktów:

Stan przemysłu w powiecie, problem przekazywania przemysłu przez władze radzieckie i możliwości jego uruchomienia.

2. Osadnictwo przemysłowe i widoki jego rozwoju na terenie powiatu.

3. Sytuacja aprowizacyjna powiatu i Grupy.

4. Sytuacja transportowa powiatu i Grupy.

5. Współpraca z Pełnomocnikami administracji ogólnej⁶⁰.

Zgodnie z oczekiwaniami organizatorów wystąpienia Pełnomocników Powiatowych wypełniły niemal całą merytoryczną część pierwszego dnia Zjazdu. W swoim sprawozdaniu A. Rosienkiewicz odniósł się przede wszystkim do problematyki przemysłowej i wyraźnie scharakteryzował główne przeszkody, na które natrafiła jeleniogórska Grupa Operacyjna. Zdecydowana większość z nich była oczywiście

⁵⁹ Tamże, sygn. 338, s. 85-86 oraz sygn. 246, s.107-116.

⁶⁰ Tamże, sygn. 245, s. 25.

doskonale znana ścisłemu kierownictwu Centrali z wcześniejszych sprawozdań ogólnych i specjalnych, ale zamieszczone poniżej cytaty z pewnością podkreślają zaangażowanie i determinację Pełnomocnika Powiatowego KERM, który informował:

Grupa nie miała wielkiego wpływu na stosunki przemysłowe od samego początku bo Komendant Wojenny objął cały przemysł i uważa się za wyłącznego gospodarza na tym terenie [...] Wszystkie zakłady, w których pracują Niemcy, są automatycznie chronione, Rosjanie w stosunku do Niemców zachowują się więcej niż poprawnie i okazują im wszelką życzliwość [...] Akcja wysiedlania Niemców rozpoczęła się, jednak na skutek interwencji Rosjan, wstrzymano wysiedlenie Niemców, dopóki wszystkie cele, które Rosjanie chcą przeprowadzić nie zostaną osiągnięte [...] Przed dwoma dniami odbyło się zebranie wszystkich fachowców niemieckich. Komendant wystosował do nich apel by się zgłaszali do służby, będą skoszarowani, a następnie użyci do demontażu zakładów. Na razie określono liczbę zakładów na 5, są to największe obiekty. Do dziś rozpoczęto demontaż zakładów Schlesische Zellwolle A.G., przy pomocy 800 fachowców [...] Aprowizacja powiatu i Grupy możliwa ale brak zabezpieczenia na dalszą metę. Największe składy żywnościowe są zajęte przez wojska sowieckie, które mimo wielokrotnych interwencji Starosty i Grupy Przemysłowej odmawiają przekazania ich chociaż częściowo⁶¹.

Drugi dzień Zjazdu zarezerwowano na prezentację poglądów ścisłego kierownictwa Centrali na aktualną sytuację społeczno-gospodarczą Dolnego Śląska, bilans dotychczasowych działań oraz kierunki i perspektywy rozwoju głównych gałęzi przemysłu. Obrady otworzyło wystąpienie Jana Iwańskiego, po którym referat wygłosił Aleksander Tafet, Zastępca Pełnomocnika Głównego dla Spraw Technicznych⁶².

Z pewnością dla Pełnomocników Powiatowych, podobnie jak pozostałych uczestników Zjazdu, zasadnicze znaczenie miało stanowisko zaprezentowane przez dwóch pierwszych mówców. Ze względu na obszerny charakter tych wystąpień cytowane poniżej fragmenty zostały wybrane pod kątem zastrzeżeń wnoszonych przez A. Rosienkiewicza i nawiązują do podstawowych kwestii powojennego funkcjonowania dolnośląskiego przemysłu oraz radzieckiej ingerencji w strukturę lokalnej gospodarki:

Śląsk Dolny stanął jako pewna część ogólnego systemu niemieckiej gospodarki przemysłowej na pewnej wyżynie, charakterystycznej dla jego bogactw naturalnych. Rozwinął się tutaj przemysł metalowo-przetwórczy, kopalnictwo węglowe i mineralne, przemysł tekstylny, spożywczy i cukrowniczy. Ten profil przemysłu niemieckiego jest obrazem, na który orientuje się większość naszych Pełnomocników. Przyjechaliśmy tu opanowani gorączką ołładnienia gospodarczego tego terenu. Taki profil przemysłowy, jaki był tu za czasów niemieckich nie pozostanie i pozostać nie może w odniesieniu do struktury gospodarczej polskiej [...]

Dolny Śląsk dostał się nam jako ziemia przyłączona na skutek umów międzynarodowych, a w szczególności na skutek umowy między Związkiem Radzieckim a Rządem Polskim. Umowa ta określa, jaki przemysł ma być pozostawiony. Poza tym całość przemysłu tej ziemi jest zdobyczą Armii Czerwonej. Jest to wyraz sprawiedliwości dziejowej, że wywozi się stąd, gdyż i Niemcy cały szereg zakładów przemysłowych wywieźli, względnie zniszczyli. Oprócz tego jest rzeczą jasną, że nawet przy pełnym wysiłku z naszej strony nie moglibyśmy opanować całego przemysłu tutejszego;

[...] specjalne fabryki precyzyjnej mechaniki, fabryki nitrogliceryny i inne, które

⁶¹ Tamże, sygn. 246, s. 38-40.

⁶² Uczestnicy Zjazdu wysłuchali ponadto m.in. informacji Szefa Sztabu Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny, Zygmunta Dziembowskiego oraz Zastępcy Pełnomocnika Głównego KERM na Śląsk Dolny dla Spraw Transportowych mgr. Tadeusza Tabaczyńskiego.

miały dotąd uzasadnienie w gospodarce niemieckiej, nie będą miały znaczenia w gospodarce Państwa Polskiego. Jeżeli zostaną wywiezione, to nie będzie to dla nas specjalna krzywda bo i tak nie bylibyśmy w stanie ich utrzymać;

[...] niezrozumiały jest pewien stosunek pretensji do komendantów wojennych w sprawie wywożenia zakładów. Dlatego też odwrotnie, stosunek komendantów wojennych do Pełnomocników naszych jest bardzo różny. Tam, gdzie ten stosunek był dobry, tam mimo, że pewne rzeczy wywieziono, osiągnięto sukces znacznie większy niż tam, gdzie Pełnomocnik chciał zachować cały przemysł. Dolny Śląsk ma mieć charakter przemysłowy, odpowiadający potrzebom ogólnej gospodarki polskiej, a nie charakter dotychczasowego wielkiego przemysłu, który nas jeszcze w tej chwili sugeruje, a w gruncie rzeczy pozbawiony jest podstawowego znaczenia dla Polski. Stąd wniosek, że musimy się starać aby Dolny Śląsk przyjął oblicze gospodarcze, jakie w Polsce powinien mieć [...]

Nie jest dla nas ważne czy obejmiemy jeszcze jedną fabrykę mechaniczno-precyzyjną czy będzie wywiezione 20% przedsiębiorstw czy 50% bo to nie stanowi o całości gospodarczej państwa i nie jest zasadniczą przeszkodą do spełnienia pierwszego i naczelnego naszego zadania, tj. przyswojenia Dolnego Śląska, jako prowincji czysto polskiej. Niech nikt nie boleje nad tym, czy mu zostanie 30 czy 50 fabryk. Musimy pamiętać o jednym: Dolny Śląsk musi być polski⁶³.

Nie trudno się domyślić jakie emocje wzbudziły te słowa u A. Rosienkiewicza i przynajmniej kilku innych Pełnomocników, którzy w swoich powiatach walczyli z przedstawicielami radzieckich władz wojskowych o każdy zakład przemysłowy i większy warsztat rzemieślniczy. Trzeba też wyraźnie stwierdzić, że po raz pierwszy i – w tak zdecydowanej formie – jedyny w całej historii dolnośląskiej Grupy Operacyjnej, kierownictwo Centrali przedłożyło przesłanki polityczne nad realia gospodarcze. Dla zachowania pewnej równowagi i możliwie obiektywnej oceny ogólnych intencji Pełnomocnika Głównego oraz jego Zastępcy dla Spraw Technicznych, należy jednak zauważyć, że niezależnie od zaprezentowanego powyżej oficjalnego stanowiska wobec problemu powojennego wykorzystania potencjału gospodarczego Dolnego Śląska, wykazywali oni dużą dbałość m.in. o górnictwo, budownictwo, przemysł tekstylny czy rolno-spożywczy, a nawet zagadnienia związane z kulturą i etyką pracy.

Niewątpliwie w kuluarach Zjazdu A. Rosienkiewicz rozmawiał o sytuacji w powiecie jeleniogórskim z J. Iwańskim i prawdopodobnie A. Tafetem, ale nie zachowały się żadne źródła szczegółowo dokumentujące te konsultacje. Z perspektywy wydarzeń, które miały miejsce w dniach od 3 do 17 lipca 1945 r., można mieć pewność, że głównymi tematami rozmów była strategia dalszego postępowania Pełnomocnika Powiatowego wobec radzieckiego Komendanta Wojennego oraz planowana dyslokacja Centrali Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny z Legnicy do Jeleniej Góry. Bezpośrednio po powrocie ze Zjazdu A. Rosienkiewicz przygotował dokument, którego charakter oraz trudne do przewidzenia konsekwencje, musiały być przedmiotem wspólnej troski Pełnomocnika Powiatowego i kierownictwa Centrali. W dniu 3 lipca 1945 r. A. Rosienkiewicz wystosował do mjr. Smirnowa oficjalny protest „przeciw demonstrowaniu zakładów znajdujących się na terenie miasta i powiatu Jelenia Góra”. Ze względu na wyjątkową wagę tego dokumentu konieczne jest przedstawienie jego pełnej treści merytorycznej:

W myśl zarządzenia Głównego Komisariatu Obrony Nr 8645 S.S. z dnia 16.5.1945 r., miały być wszystkie zakłady, które Rząd Z.S.R.R. chce zdemontować i wywieźć z terenu Polski do Rosji, zgłoszone na piśmie do dnia 15.6.1945 r. Wszystkie inne zakłady przemysłowe i fabryki, w tym spisie nie zamieszczone, w myśl umowy mię-

⁶³ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 246, s. 65-73.

dzy Rządem Polskim a Rządem Związku Radzieckiego, nie mają ulec demontażowi i wywiezieniu, chyba że osobne porozumienie co do tych zakładów i fabryk między Rządem Polskim a Rządem Związku Radzieckiego nastąpi.

Wobec tego, że na spisie znajdującym się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie, ani jeden zakład z miasta i powiatu Jelenia Góra nie figuruje, *p r o t e s t u j ę* [pisownia zgodna z oryginałem] w imieniu Rządu Polskiego przeciw demontażowi i odtransportowaniu urządzeń mechanicznych z terenu miasta i powiatu Jelenia Góra.

Wymieniamy tu zakłady: *Schlesische Zellwolle A.G., Koncern Phrix w Jeleniej Górze, Greiff-Werke, fabryka odzieży w Łomnicy, Reinhold Partsch – fabryka ubrań w Schmiedebergu i inne zakłady, co do których demontażu już przystąpiono.*

Zwracam się przeto do Wojskowej Komendantury o pisemną odpowiedź, dlaczego przystąpiono do demontażu fabryk nie uwidoczniionych na spisie uzgodnionym między Rządem Polski a Rządem Z.S.R.R.⁶⁴

Pismo sygnowane przez A. Rosienkiewicza, przetłumaczono również na język rosyjski i opatrzone pieczęcią „PEŁNOMOCNIK POWIATOWY KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW RP DLA SPRAW GOSPODARKI”. O tym, że wyraźną intencją autora protestu było zainteresowanie postępowaniem Komendanta Wojennego przedstawicieli najwyższych władz państwowych i wojskowych wymownie świadczy starannie dobrana lista osób i instytucji, do których wysłano kopie dokumentu. Wprawdzie w pośpiechu maszynistka popełniła kilka błędów w nazewnictwie, jednak nie ulega wątpliwości, że adresatami dokumentu byli: Ministerstwo Przemysłu, Kierownictwo Grup Operacyjnych, Pełnomocnik Główny na Śląsk Dolny, Pełnomocnik Rządu przy Dowództwie 1. i 4. Frontu Ukraińskiego płk. Eugeniusz Szyr oraz stacjonujący w Bydgoszczy Sztab II Frontu Białoruskiego, który od czerwca 1945 r. sprawował wojskową kontrolę nad terenami Dolnego Śląska. Zaangażowanie legnickiej Centrali w dalszą dystrybucję protestu zgodnie z przytoczoną powyżej listą jest pośrednim dowodem na akceptację działań Pełnomocnika Powiatowego. Formalnie potwierdza to również sam A. Rosienkiewicz, który w *Sprawozdaniu specjalnym* z 30 lipca 1945 r. informuje nieznanego adresata, być może nawet właśnie Kierownictwo Grup Operacyjnych: „Zgodnie z instrukcją otrzymaną od inż. Iwańskiego, tutejszy Pełnomocnik wniósł oficjalny protest na ręce majora Smyrnowa”⁶⁵.

W dniu 6 lipca 1945 r. radziecki Komendant Wojenny ustosunkował się do kwestii demontażu oraz braku zgody na przekazywanie zakładów przemysłowych, jednak jego odpowiedź miała charakter ustny, zaś jej pokrętna treść w niczym nie odbiegała od prezentowanego wcześniej stanowiska strony radzieckiej. Następnego dnia, w piśmie do Pełnomocnika Głównego, A. Rosienkiewicz w następujących sposób opisał stanowisko mjr. Smirnowa:

*Fabryki demontuje się na zarządzenie wojskowych Władz rosyjskich. Komendant (Major Smyrnov) pytał się, dlaczego ten protest tak późno jest wniesiony, bowiem demontaż niektórych przedsiębiorstw trwa już od dłuższego czasu. [...] Jeżeli chodzi o przekazywanie przedsiębiorstw, to formalnym aktem zdawczo-odbiorczym nie przekaże nam z a d n e g o [pisownia zgodna z oryginałem] przedsiębiorstwa ani zakładu bo do tego nie ma upoważnienia, a w szczególności zwierzchnik jego, pułk. Ganarczuk, Naczelnik północnych wojsk z siedzibą w Wrocławiu nie dał mu żadnych w tej mierze dyspozycji*⁶⁶.

Przez kolejnych 10 dni Rosjanie konsekwentnie trzymali się dotychczasowych

⁶⁴ Tamże, sygn. 253, s. 86-87, dokument w j. rosyjskim s. 88-89.

⁶⁵ Tamże, sygn. 338, s. 85-86.

⁶⁶ Tamże, sygn. 253, s. 91-92.

reguł gry, a Pełnomocnik Powiatowy mógł jedynie alarmować kierownictwo Centrali, że „Demontaż fabryk na terenie miasta i powiatu idzie pełną parą naprzód”⁶⁷. Uwadze A. Rosienkiewicza nie uszedł wprawdzie fakt, że „Dotychczasowy Komendant Gospodarczej Komendy rosyjskiej, major Kałasznikow przestał urzędować (jak dochodzą wiadomości, miał zostać skazany na 10 lat więzienia)”⁶⁸, ale jeleniogórski Pełnomocnik nie wiązał tego wydarzenia bezpośrednio ze swoim protestem.

Ocena ta była być może błędna, tym bardziej, że oficjalne pismo A. Rosienkiewicza dotarło prawdopodobnie ok. 10 lipca 1945 r. do Kierownictwa Grup Operacyjnych oraz Ministerstwa Przemysłu, a za ich pośrednictwem do ambasadora ZSRR w Polsce S. Szatłowa. Na jego polecenie 17 lipca przyleciał do Jeleniej Góry specjalnym samolotem z Warszawy, „Inspektor wszystkich Komendantów wojennych major Szułygin”, który jeszcze tego samego dnia spotkał się „w mieszkaniu prywatnym Starosty miasta Jelenia Góra Matczyńskiego” z władzami administracyjnymi miasta i powiatu oraz Pełnomocnikiem Powiatowym KERM⁶⁹. Analiza *Sprawozdania*, które A. Rosienkiewicz sporządził z tego posiedzenia pozwala stwierdzić, że w gronie uczestników zabrania zabrakło przedstawiciela kierownictwa Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny, co może dziwić, zwłaszcza że Centrala została przeniesiona do Jeleniej Góry cztery dni wcześniej. Na początku spotkania strona polska przekazała Inspektorowi pisemne i ustne uwagi odnośnie działań Komendanta Wojennego, po czym mjr Szułygin oświadczył:

Jest rzeczą zupełnie jasną, że jedyną władzą na terenie powiatu i miasta Jelenia Góra są władze państwowe polskie i tylko one mają prawo decyzji we wszystkich sprawach administracyjno-politycznych, odnoszących się zarówno do Polaków jak i do Niemców. Komendant rosyjski ma jedynie za zadanie zabezpieczanie oddziałów wojskowych rosyjskich miejscowych, przechodzących przez te tereny wojsk rosyjskich, jak i nadzór i wykonanie nad demontażem fabryk, które w myśl porozumienia polsko-rosyjskiego mają być delozowane [pisownia zgodna z oryginałem] do Rosji.

*W sprawy administracyjne dotyczące ludności polsko-niemieckiej nie ma on żadnego prawa się mieszać. Nie ma on też prawa przytrzymywania i aresztowania obywateli polskich, za wyjątkiem wypadków, kiedy wyższe względy polityczne zmuszają go do tego. – Tu Inspektor przytoczył jako przykład proces moskiewski dotyczący 16 oskarżonych*⁷⁰.

Andrzej Rosienkiewicz najprawdopodobniej nie był usatysfakcjonowany tą częścią przemówienia mjr. Szułygina, tym bardziej że radzieckie władze wojskowe faktycznie nie respektowały żadnych umów, nie wyłączając *Porozumienia* zawartego 26 III 1945 r. przez Rząd Tymczasowy z Dowództwem Armii Radzieckiej. Pewne nadzieje Pełnomocnika Powiatowego mogła budzić jedynie złożona przez Inspektora obietnica, że „sprawa dla której przyjechał będzie całkowicie załatwiona i nic nie stanie na przeszkodzie, ażeby władze rządowe polskie, znajdujące się na tym terenie mogły w pełni wykonywać zadanie poruczone im przez Rząd polski”⁷¹.

7. Przejęcie przemysłu

Wizyta Inspektora Szułygina spowodowała kilka zasadniczych zmian w sytuacji administracyjnej i gospodarczej miasta oraz powiatu. Do najważniejszych z nich

⁶⁷ Tamże, sygn. 338, s. 78-79.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, sygn. 292, s. 85-86 oraz sygn. 338, s. 80.

⁷⁰ Tamże, sygn. 338, s. 80.

⁷¹ Tamże.

należy niewątpliwie zaliczyć przekazanie władzy przez mjr. Smirnowa w ręce przedstawiciela Wojska Polskiego mjr. Jankowskiego oraz zgodę strony radzieckiej na stopniowe przejmowanie przez Grupę Operacyjną KERM zakładów przemysłowych⁷². Stanowcza i odważna postawa A. Rosienkiewicza przyniosła więc wymierne efekty, ale sytuacja nadal pozostawała napięta z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, Armia Czerwona nie tylko nie zaprzestała rozpoczętych demontaży, lecz wręcz przystąpiła do nowych, choć trzeba przyznać, że już w znacznie mniejszej skali. Po drugie, wspomniane wyżej przeniesienie Centrali Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny z Legnicy do Jeleniej Góry spowodowało natychmiastową marginalizację znaczenia lokalnego Pełnomocnika.

Na podstawie zachowanych źródeł archiwalnych trudno w pełni obiektywnie ocenić politykę kierownictwa Centrali wobec Grupy Operacyjnej A. Rosienkiewicza, ale niektóre działania organizacyjne, podjęte na polecenie lub przynajmniej za wiedzą J. Iwańskiego czy A. Tafeta, skłaniają do zastanowienia nad ich intencjami. Na przykład, bezpośrednio po transferze Centrala przejęła garaże, wyposażenie techniczne oraz fachowy personel jeleniogórskiego Referatu Transportowego, w wyniku czego ta znakomicie funkcjonująca dotychczas agenda została praktycznie pozbawiona możliwości wykonywania swoich zadań⁷³. Nie lepiej układały się również relacje personalne, a o etyce Pełnomocnika Głównego wymownie świadczy usunięcie A. Rosienkiewicza z zajmowanej przez niego „do celów służbowych i mieszkalnych” willi przy „Am Vogelberg 10a” [obecnie ul. Ptasia], w której ok. 20 sierpnia 1945 r. zamieszkał J. Iwański⁷⁴.

Niezależnie od trudności spowodowanych ingerencją Centrali w różne obszary funkcjonowania jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej, takie jak np. Straż Przemysłowa, Pełnomocnik Powiatowy, jego Zastępca inż. Zygmunt Czerniakowski, oraz Kierownik Referatu Technicznego inż. Feliks Spitzer, rozpoczęli w drugiej połowie lipca 1945 r. proces przejmowania zakładów przemysłowych kontrolowanych przez Armię Czerwoną. Po przewyciężeniu początkowych trudności organizacyjnych, których źródło leżało w braku decyzji strony radzieckiej odnośnie wymaganych procedur, od 26 lipca 1945 r. pracownicy Grupy Operacyjnej, działający w trzech polsko-radzieckich zespołach, sprawnie obejmowali kolejne zakłady przemysłowe. Osiągnięcia swojej ekipy A. Rosienkiewicz przedstawił w następujący sposób:

Zaczęliśmy w szybkim tempie przejmować cały przemysł ale i to przejęcie należy zróżnicować. Od 17 do 31 lipca br. zostało nam jednym aktem przekazane 47 mniejszych i większych obiektów przemysłowych, z tym oczywiście, że komisja mieszana, polsko-sowiecka, indywidualnie każdy obiekt przejmowała. Dalsze 29 obiektów zostało nam uprządkie przekazanych pisemnie ale nadal pozostawały pod ochroną i w użytkowaniu Armii Czerwonej. Trzyście demontowanych fabryk miało zostać oddanych po zakończeniu demontażu. Wyjątek stanowił okręg Piotrowice [obecnie Piechowice] – Szklarska Poręba, który podlegał zupełnie innej Komendanturze, z którą trudno było nawiązać kontakt.

Dnia 1 sierpnia z ramienia marsz. Rokossowskiego przyjechał płk. Wołkow i zmienił dotychczasowe dyspozycje. Całość przemysłu ma być zdana, a obiekty które Armia Czerwona potrzebuje dla siebie, będą pracować dla niej pod polską administracją. W ciągu 20-tu dni, pracujące w miarę możliwości, dwie do trzech komisje mieszane, przejęły za indywidualnym aktem zdawczo-odbiorczym, połączonym z paszportyzacją [sporządzano 4 egz. tzw. paszportu, który zawierał szczegółowy opis przedsiębiorstwa]

⁷² Tamże, sygn. 338, s. 88-89.

⁷³ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

⁷⁴ Tamże, sygn. 347, s. 141.

każdego przedsiębiorstwa, 126 obiektów przemysłowych. Z chwilą rozwiązywania Komitetu tylko 4 obiekty były jeszcze w rękach Czerwonej Armii.

Równolegle z przejmowaniem przemysłu od władz sowieckich, obsadzało się go przez kierowników – Polaków. Tymczasowych nominacji na obiekty przemysłowe wystawiono ok. 120⁷⁵.

Paradoksalnie, największa aktywność Pełnomocnika Powiatowego oraz jego współpracowników w dziedzinie tworzenia podstaw organizacyjnych powojennej gospodarki regionu jeleniogórskiego przypadła na okres, kiedy na szczeblu centralnym zapadła już decyzja o zakończeniu działalności wszystkich Grup Operacyjnych KERM i Ministerstwa Przemysłu. Co ciekawe, inicjatywa szybkiej likwidacji całej struktury wyszła od samego Kierownika Grup Operacyjnych, kpt. inż. Alfreda Wiślickiego, który w dniu 17 lipca 1945 r. poinformował o swoich zamiarach Pełnomocników Głównych⁷⁶, a następnie 31 lipca wystosował oficjalne pismo tej samej treści do Ministra Przemysłu, Hilarego Minca⁷⁷. Szczegółowe przedstawienie niejednoznacznych motywów, które wpłynęły na działania podjęte przez A. Wiślickiego, wykracza poza ramy niniejszego artykułu⁷⁸, ale w największym skrócie można je sprowadzić do dwóch występujących równolegle zjawisk: dużego zaawansowania procesu przejmowania przemysłu oraz negatywnych zjawisk o charakterze społecznym, etycznym lub wręcz kryminalnym, dostrzeganych przez Kierownictwo, zwłaszcza w odniesieniu do Grup Operacyjnych działających na Ziemiach Odzyskanych. Niezależnie od obiektywnej oceny poglądów A. Wiślickiego, z którymi zdecydowanie nie zgadzał się m.in. J. Iwański⁷⁹, Ministerstwo Przemysłu ostatecznie zaakceptowało koncepcję likwidacji Grup Operacyjnych, z tym że proponowaną pierwotnie datę 31 sierpnia zmieniono na 15 września 1945 r.

Informacja o likwidacji Grup Operacyjnych została przyjęta – przynajmniej na Dolnym Śląsku – z niewątpliwym zaskoczeniem, tym bardziej, że Pełnomocnik Główny jeszcze podczas legnickiego Zjazdu określał perspektywy funkcjonowania Grupy na 3 do 4 miesięcy⁸⁰. W połowie sierpnia 1945 r. A. Rosienkiewicz, podobnie jak inni Pełnomocnicy Powiatowi, przystąpił do stopniowej likwidacji swojej Grupy. Począwszy od 13 sierpnia sukcesywnie zwalniano pracowników, przy czym mogli oni do końca miesiąca korzystać ze stołówki. Pomimo zrozumiałych w tej sytuacji trudności Referat Techniczny przez cały czas intensywnie wykonywał główne zadania merytoryczne i na przełomie sierpnia i września 1945 r. doprowadził do zakończenia niemal wszystkich postępowań związanych z przejmowaniem od strony radzieckiej zakładów przemysłowych oraz innych obiektów o znaczeniu gospodarczym. Niestety niewiele wiadomo o zaangażowaniu Grupy w organizację I Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych, poza tym, że dużą skuteczność działania wykazały Referaty Apropowizacyjny i Kwaterunkowy, których przedstawiciele ściśle współpracowali ze Starostwem Powiatowym⁸¹. Pierwsza połowa września 1945 r. była w dziejach jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej okresem schyłkowym, a Pełnomocnik Powiatowy zajmował się m.in. przekazywaniem lokali biurowych na rzecz innych instytucji państwowych. W dniu 15 września 1945 r. Grupa oficjalnie zakończyła swoją działalność.

⁷⁵ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

⁷⁶ Tamże, sygn. 32, s. 103.

⁷⁷ AAN, zespół arch. 195: Ministerstwo Przemysłu i Handlu, sygn. 89, s. 166-168.

⁷⁸ Zagadnienie to będzie przedmiotem odrębnej publikacji przygotowanej do druku przez autora.

⁷⁹ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 69, s. 116 i 120-121.

⁸⁰ Tamże, sygn. 246, s. 65-73.

⁸¹ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

8. Na marginesie ekonomii

Andrzej Rosienkiewicz i jego współpracownicy osiągnęli w swej kilkumiesięcznej pracy niewątpliwie sukces, który nie powinien być mierzony jedynie w kategoriach gospodarczych czy osobistych⁸². Warto zwrócić uwagę, że wykonując swe główne obowiązki służbowe, wspierali również repatriantów i osadników, zachowali też nadzwyczaj wysokie standardy postępowania wobec ludności niemieckiej.

Na obecnym etapie badań autorowi nie udało się w pełni odtworzyć dalszej drogi zawodowej A. Rosienkiewicza⁸³, ale znakomitym potwierdzeniem jego poczucia sprawiedliwości jest pismo, jakie „Były Pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego” skierował „Do Kierownika Grupy Operacyjnej Min. Przem. na Dolny Śląsk w Jeleniej Górze” w dniu 12 października 1945 r.:

Dot.: wypłacenia wyrównania dla pracowników Niemców, zatrudnionych w garażu KERM na powiat i miasto Jelenia Góra.

W związku z tym, że pracownicy Niemcy, zatrudnieni w garażach Pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego na powiat Jelenia Góra w charakterze mechaników otrzymali niesłychanie niskie wynagrodzenie za 4 miesiące pracy w Komitecie, po potrąceniu im kosztów stołówki, a w czasie swej pracy wykazali się niezwykle sumiennością i pracowitością i oddali wielkie usługi przy pracach nad transportem Komitetu Ekonomicznego, zwracam się z prośbą o zezwolenie mi na wypłacenie następujących wyrównań dla niżej wymienionych pracowników z pieniędzy na wydatki rzeczowe, które pozostały po zapłaceniu wszystkich rachunków:

Biegaj Wiktor, mechanik – zł 1000.-

Neumann Karol, mechanik – zł 1000.-

Koppe Otto, mechanik szofer – zł 1000.-

Hendriok Paul, mechanik – zł 1000.-

Hendriok Johann, zaawansowany uczeń – zł 500.-⁸⁴

Dokument ten jest ostatnim chronologicznie śladem istnienia Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu na miasto i powiat Jelenia Góra.

AN OUTLINE OF ACTIVITIES OF THE OPERATIONAL GROUP OF THE ECONOMIC COMMITTEE OF THE COUNCIL OF MINISTERS AND THE MINISTRY OF INDUSTRY IN THE TOWN AND COUNTY OF JELENIA GÓRA IN LIGHT OF RECENT ARCHIVAL RESEARCH

Summary. Formal preparations for the establishment of the Operational Groups in the areas belonging before the outbreak of World War II to Germany that following the capitulation of the Third Reich were to be incorporated into Poland, were launched in March 1945. The task of the Operational Groups was the organisation from basics of Polish industry

⁸² Zastępca Pełnomocnika Powiatowego inż. Zygmunt Czerniakowski objął funkcję Kierownika Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego, zaś „Referent techniczny” inż. Feliks Spitzer został powołany na stanowisko Kierownika Powiatowego Wydziału Przemysłowego w Jelenie Górze. Działalność jeleniogórskiej Grupy Operacyjnej znalazła pozytywną ocenę również w opinii historyków specjalizujących się w problematyce naszego regionu, por. M. Iwanek, *Życie polityczne...*[47], s. 10.

⁸³ A. Rosienkiewicz (ur. 1917 we Lwowie) kontynuował swą karierę zawodową we Wrocławiu, gdzie uzyskał tytuł doktora prawa, a następnie przewodniczył utworzonej w 1950 r. Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Na uwagę zasługują jego publikacje fachowe np. *Postępowanie przed państwowymi komisjami arbitrażowymi*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1973, *Instrumenty prawne współpracy żegluga odrzańskiej z żeglugą ujścia Odry*, Instytut Śląski, Opole 1984, oraz kilkakrotnie wznawiany *Państwowy arbitraż gospodarczy*, Katowice 1968.

⁸⁴ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM, sygn. 348, s. 42.

and economic life in order to launch them as soon as possible. Such an Operational Group arrived to Jelenia Góra on 9 May 1945, with Andrzej Rosienkiewicz, who later on took over the executive powers and prepared a detailed report on his activities. He had called up the Industrial Guard and hired a number of people in the administration. On 24th May 1945, he established the Repatriation Point, caring for the Poles returning from concentration camps and forced labour. The main task, however, was taking over the workplace from the Soviet Military Commandant Office, which proceeded with big problems. Industrial sites began to be taken over as late as the mid-July. The Operational Group ended its activities in October 1945. Jelenia Góra Operational Group during its several months of work achieved an undoubted success, not just in economic terms. It also supported the repatriates and settlers, keeping a very high standard of conduct towards the German population.

NÁSTIN ČINNOSTI OPERAČNÍ SKUPINY EKONOMICKÉHO KOMITÉTU RADY MINISTRŮ A MINISTERSTVA PRŮMYSLU VE VZTAHU K MĚSTU A OKRESU JELENÍ HORA VE SVĚTLE NEJNOVĚJŠÍHO ARCHIVNÍHO VÝZKUMU

Shrnutí. Formální přípravy k vytvoření operačních skupin na územích patřících před začátkem 2. sv. války Německu, a které po kapitulaci III. říše měly připadnout Polsku, započaly již v březnu roku 1945. Úkolem operačních skupin bylo základní zorganizování polského průmyslu a hospodářského života, cílem jeho co nejrychlejší rozběhnutí. Taková operační skupina dorazila do Jelení Hory již 9. května 1945, časem se jejího vedení ujal Andrzej Rosienkiewicz, který zanechal podrobné zprávy o jeho činnosti. Zřídil Stráž průmyslu a v úřadě zaměstnal několik osob. Již 24. května vytvořil Repatriační středisko, starající se o Poláky vracející se z koncentračních táborů a nucených prací. Hlavním úkolem skupiny však bylo převzetí výrobních podniků od sovětského vojenského velení, což se dělo se značnými potížemi. Továrny začaly být předávány až v polovině července 1945. K ukončení činnosti operačních skupin došlo v říjnu roku 1945. Jelenohorská operační skupina byla ve své několikaměsíční práci nepochybně úspěšná, a to nejen z pohledu národního hospodářství. Také podporovala repatrianty a nově přistěhovalé Poláky, zároveň se však chovala neobyčejně korektně i k německému obyvatelstvu.

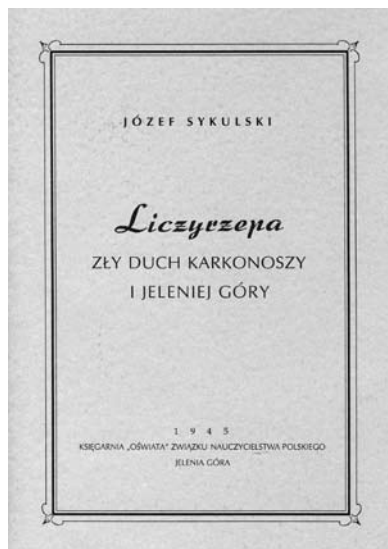
ZUR TÄTIGKEIT DER OPERATIONSGRUPPE DES ÖKONOMISCHEN KOMITEES DES MINISTERRATES UND DES INDUSTRIEMINISTERIUMS FÜR DIE STADT UND DEN KREIS JELENIA GÓRA ANGESICHTS DER NEUESTEN ARCHIVALISCHEN UNTERSUCHUNGEN

Zusammenfassung. Die formellen Vorbereitungen zur Bildung von Operationsgruppen auf den bis 1945 deutschen Gebieten, die nach der Kapitulation des III. Reiches zu Polen gehören sollten, begannen im März 1945. Die Operationsgruppen hatten die Aufgabe, die polnische Industrie und das wirtschaftliche Leben von Grund auf neu zu organisieren, um sie so schnell wie möglich in Gang zu bringen. Eine solche Operationsgruppe kam am 9. Mai 1945 in Jelenia Góra (Hirschberg) an. Die Leitung der Gruppe übernahm nach einiger Zeit übernahm Andrzej Rosienkiewicz, der über seine Tätigkeit genaue Berichte schrieb. Er rief eine Industriewache ins Leben und stellte eine Reihe von Personen in der Verwaltung ein. Bereits am 24. Mai 1945 gründete er einen Repatriierungspunkt, von dem die aus Konzentrationslagern und von Zwangsarbeiten zurückkehrenden Polen betreut wurden. Die Hauptaufgabe der Gruppe bestand jedoch darin, die Arbeitsbetriebe von der sowjetischen Kriegskommandantur zu übernehmen, was mit erheblichen Schwierigkeiten verbunden war. Mit der Übernahme der Betriebe konnte erst im Juli 1945 begonnen werden. Die Tätigkeit der Operationsgruppen endete im Oktober 1945. Die Operationsgruppe in Jelenia Góra war in ihrer mehrere Monate andauernden Tätigkeit zweifellos erfolgreich, und zwar nicht nur in wirtschaftlicher Hinsicht. Sie unterstützte die Repatrianten und Siedler und hielt außergewöhnlich hohe Standards in ihrem Verhalten gegenüber der deutschen Bevölkerung.

JÓZEF SYKULSKI – PRZYSZYNEK ŹRÓDŁOWY DO BIOGRAFII AUTORA PIERWSZEJ POLSKIEJ PUBLIKACJI O DUCHU GÓR Z 1945 R.

Czytelnicy, zorientowani w powojennej historii regionu jeleniogórskiego, znają nazwisko Józefa Sykulskiego. W publikacjach odnotowuje się przeważnie jego rolę jako autora pierwszej polskojęzycznej książki o Duchu Gór¹, względnie pierwszej polskiej książki wydanej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, i... na tym się poprzestaje. Zbiór Józefa Sykulskiego, przechowywany w Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu stanowi zatem potencjalne źródło dalszych badań nad tą nietuzinkową postacią, a zarazem nad wczesnymi latami powojennymi. W niniejszym artykule zasygnalizuję niektóre istotne aspekty w biografii Sykulskiego, ze szczególnym uwzględnieniem okresu jeleniogórskiego, na podstawie zapisków samego autora.

Józef Sykulski urodził się 15 grudnia 1905 r. w Końskich (późniejsze województwo kieleckie). Jego ojciec był stolarzem, co wykorzystał nasz bohater w czasie okupacji niemieckiej, kiedy to pracował w tartaku, unikając tym samym wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy. Po ukończeniu gimnazjum filologicznego w 1924 r., Józef Sykulski zaczął studiować polonistykę w Warszawie, a po ukończeniu studiów w 1929 r. zapisał się ponownie na uniwersytet, tym razem w Krakowie, gdzie stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej pozwoliło mu na studia w zakresie pedagogiki. Po odbyciu szkolenia podoficerskiego na przełomie lat 1931/1932, Sykulski aż do wybuchu II wojny światowej pracował jako nauczyciel w kilku miejscowościach. Podczas kampanii wrześniowej walczył – według własnych informacji – na pograniczu Prus Wschodnich i następnie w obronie Warszawy. Po ucieczce z obozu jenieckiego miał się ukrywać, by po wyzwoleniu podjąć ponownie pracę nauczyciela w rodzinnej miejscowości Końskie.



* Dr Mateusz J. Hartwich, historyk, absolwent Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą. Mieszka w Berlinie, pracuje w sektorze NGO. Autor licznych publikacji nt. stosunków polsko-niemieckich i powojennych dziejów regionu jeleniogórskiego. Współtwórca międzynarodowej wystawy nt. historii Nadodrza.

¹ J. Sykulski, *Liczyrzepa zły Duch Karkonoszy i Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 1945.



jako „głęboko wierzący praktykujący katolik” i przeciwnik socjalizmu, nie miał jednakże problemu ze znalezieniem swojego miejsca w nowym systemie. Fakt, że jako bezpartyjnemu powierzono mu funkcje kierownicze w komisji szkolenia



Pod koniec czerwca 1945 r. (według innych zapisków – w lipcu), Sykulski postanawia dołączyć do polskich nauczycieli-pionierów na Dolnym Śląsku i wybiera się do Wrocławia. Relacja z jego pobytu w zniszczonym mieście znalazła się w zbiorze wspomnień „pionierów”, wydanych w 1985 r. jako dodatek specjalny do „Rocznika Jeleniogórskiego”². Pobyt w stolicy regionu musiał wyrzucić na nim dość przygnębiające wrażenie, gdyż niebawem wsiada znowu do pociągu, by udać się do Jeleniej Góry, gdzie spędzi następne dziewięć lat. W jednym z zapisków autobiograficznych, Sykulski tłumaczy tę decyzję faktem, że nie udało mu się zdobyć posady asystenta przy katedrze języka polskiego organizującego się od nowa Uniwersytetu Wrocławskiego. Z drugiej strony wydaje się, że na peryferie Dolnego Śląska mogła go pchać także chęć pozostawienia za sobą dotychczasowego życia, tym bardziej, że niektóre zapiski sugerują, że mógł mieć na pieńku z nową władzą. Sykulski, deklarujący się

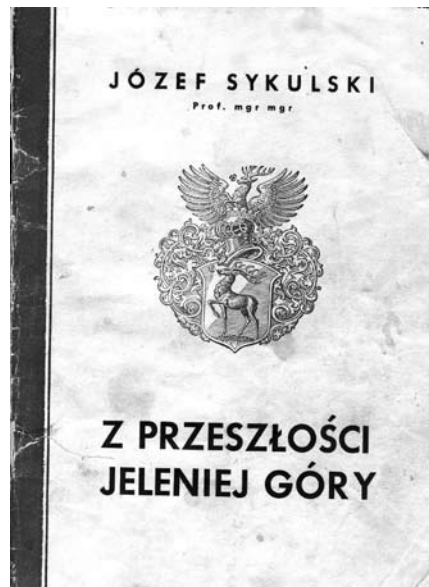
Zapiski Sykulskiego z okresu po przybyciu do Jeleniej Góry warte byłyby osobnego artykułu, a zapewniam, że są dużo bardziej szczegółowe i zabawne niż fragmenty opublikowane w „Roczniku Jeleniogórskim”. Faktem jest, że i sam autor stosuje autocenzurę, chociażby opisując, w jaki sposób zgromadził swoją kolekcję *silesiaków*: „W Cieplicach w bibliotece Schaffgotschów, którzy podobno byli w zмовіе z Wallensteinem i razem mieli połączyć Czechy z Dolnym Śląskiem, przez co sytuacja i nasza zmieniłaby się – wożny, usiłujący mówić po polsku, czyli wyraźną gwarą śląską, był tak dla mnie usłużny – miałem notabene specjalne pismo dwóch ministerstw: kultury i sztuki oraz oświaty, polecające mnie jako badacza polskości

Dolnego Śląska – że pokazywał mi zbiory silesianów. Dał mi ich katalog, z którego zorientowałem się, jak obszerna jest literatura o Śląsku, kilkanaście tysięcy

² J. Sykulski, *Niezapomniane lata*, (w:) *Wspomnienia Pionierów*, Dodatek specjalny „Rocznika Jeleniogórskiego”, t. 23, 1985, Jelenia Góra 1985, s. 23-32. O samym Sykulskim patrz też: E.F. Zych, *Popularyzator wiedzy o Dolnym Śląsku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 8, 1970, s. 143-146.

dzieł! Mało tego: niemal każda wieś, nawet mała, miała jakąś monografię, czy bodaj folder, byle coś można było o niej wiedzieć, tak Niemcy dbali o krzewienie turystyki i historii, bo tak lubili z plecakiem wędrować po górach i miastach. A ja ledwie własnym nakładem wydałem kiedyś broszurkę o Końskich i to mało kto ją kupował, tak że dołożyłem do tego interesu! Ta wizyta w bibliotece cieplickiej utwierdziła mnie, że koniecznie muszę pisać o polskości tych ziem, miast i wsi, a głównie ludzi, bo przecież znajdę tu i tak zwanych autochtonów mówiących po polsku. W szybkim czasie miałem już piękną bibliotekę silesianów, coś około 2 tys., przeważnie książki przyniesione przez uczniów bądź też wydobyte z makulatury, która już-już miała iść na przymiół. Z jakimż pietyzmem i zapałem zabrałem się do tej pracy, choć nowej dla mnie, zupełnie nowej i na całkowicie nowe tematy...”³.

Zetknięciu się Józefa Sykulskiego z postacią Ducha Gór poświęcony jest tekst zamieszczony poniżej. Co ciekawe, komentarz ten znajduje się pośrodku zbioru opowieści o Rybecalu. Mimo, iż Sykulski we wrześniu 1954 r. opuścił Jelenią Górę by pracować jako nauczyciel w Krakowie, i – jak sam pisze – przestał się interesować patronem Karkonoszy, postać ta nie dawała mu spokoju. Począwszy od lat siedemdziesiątych XX w., nasz bohater redagował kolejne wersje spolonizowanych legend o Duchu Gór. Ciekawym wydaje się także fakt, że nadsyłając swoje prace na kolejne konkursy pamiętnikowe, podpisywał się godłem „Skarbnik ryfejski”. Jak wiemy, znany językoznawca Stanisław Rospond argumentował, że tak powinna brzmieć poprawna (i pierwotna) nazwa postaci znanej później jako Rübezahl, Karkonosz czy też Liczyrzepa. Autorem tłumaczenia niemieckiego „Rübezahl” na polskie „Liczyrzepa” był właśnie Sykulski, za co go później nagminnie krytykowano i z czego sam się wycofał. „W antynomii: Skarbnik-Rübezahl – jeden wyraz rdzennie polski, drugi zaś niemiecki – przeciwstawiają się sobie dwa różne narody, z dwiema odmiennymi kulturami i charakterami narodowymi. Dlatego przyjmijmy tego



³ Praca konkursowa: „Wspomnienia nauczyciela z lat 1945-1956” z 1988 r., Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Zbór Rękopisów [dalej cyt.: ZNiO], sygn. Akc. 101/91.

pierwszego życzliwie, jako swojego, naszego, polskiego – podczas gdy Niemcy nadal (mimo że już nie mają Śląska!) kultuwują swojego Rübezahla (...)⁴.

Liczne zapiski autobiograficzne świadczą o tym, że Józef Sykulski raczej nie był zadowolony z życia. Przyczyniły się do tego zapewne liczne problemy natury osobistej, ale i odczuwany subiektywnie brak uznania ze strony otoczenia oraz warunki materialne w jakich żył. Jeśli wierzyć jego spisany relacjom, praca publicystyczna nie przynosiła mu oczekiwanych dochodów, co tłumaczył głównie nieuczciwością wydawców i konkurencji. Z drugiej strony Sykulski, który chętnie wypowiadał się na tematy polityczne – w 1939 r. wydał pod pseudonimem Walery Kowalski książkę pt. „Zjednoczenie”, nakładem Księgarni Wł. Michalak i S-ka w Warszawie, dotyczącą systemu partyjnego w Polsce – nie mógł być usatysfakcjonowany swoją rolą jako „polonizator” Rybecala. Wprawdzie jego zbiór w archiwum „Ossolineum” zawiera wiele zapisków na ten temat, przy czym spolszczanie opowieści o karkonoskim Duchu Gór, a nawet dostosowywanie ich do współczesnych okoliczności politycznych (np. trzech tkaczy śląskich, wybiera się do Niemiec, przekraczając granicę na Nysie Łużyckiej!), jednakże we własnoręcznym spisie niepublikowanych prac, do wydania w pierwszej kolejności, znalazły się prace językoznawcze, popularne publikacje o humorze polskim oraz ogólne uwagi na temat sytuacji w kraju.

Zmarły w 1994 r. Józef Sykulski jest barwną postacią, zasługującą na pamięć, nie tylko ze względu na swoją rolę jako popularyzator Ducha Gór, ale jako czynny uczestnik procesu przemian po drugiej wojnie światowej. Jego losy wiele mówią na temat niejednoznaczności tego okresu, wspomnianego przez niego mimo wszystko jako „szczęśliwe lata”.

Notka edytorska: Niniejszy fragment pochodzi ze zbioru Józefa Sykulskiego z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. Akc. 135/97). Teczka zatytułowana jest „Legends i przypowieści o Skarbniku ryfejskim, opiekunie mieszkańców Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej”, a cytowany ustęp stanowi komentarz z nagłówkiem „Figue Liczyrzepy”, datowany na 28.IV.76 r. Całość zbioru jest niepaginowana. Poprawiono ortografię i interpunkcję, zachowując przy tym charakterystykę tekstu – pisanie „Niemcy” przez małe „n”. Zaznaczono miejsce, w którym maszynopis jest nieczytelny.

W Jeleniej Górze i okolicach niemal wszędzie spotykałem się z Rübezahlem, czy to w książkach, czy w drogowskazach, doszczętnie zniszczonych przez różnych wandalów (Polaków), w nazwach kawiarni i restauracji! Dlatego szybko się nim zainteresowałem, czytając o nim dziesiątki legend, z setek (tak z setek!) książek, jakie rychło zdobyłem z pomocą uczniów. Rübezahl, jak się zorientowałem, był to niejako narodowy bohater tych stron. Ciekawa ta psychika Niemców: ludzie praktyczni, pragmatyści, oprócz tego bezwzględni do okrucieństwa, lubowali się w sielankowych legendach, choćby o tym Rübezahlu! Gdy się w nie wczytałem, zorientowałem się, że to Słowianin (wielu Niemców nie chciało używać wyrazu Polak, a nie chcąc historii fałszować używali wyrazu Słowianin!). Doszedłem szybko do wniosku, że można by z niego zrobić – bez fałszowania legend i naciągania ich do ducha naszych czasów, objęcia przez Polaków zupełnie im nieznanymi terenami (naturalnie przez tak zwaną szeroką publiczność, do której i ja należałem) – Polaka, opiekującego się tymi stronami w czasach zaborów. I tak go przedstawiłem, trochę

4 „Legends historyczne Dolnego Śląska”, ZNiO, sygn. Akc. 136/97.

może nieudolnie, ale trzeba było wydać legendy o nim, toteż ukazały się już pod koniec roku 1945. Tylko źle zrobiłem, że dodałem: zły duch Karkonoszy, bo złym był tylko dla Niemców, a nam chodziło przecież o Polaków. Tak to jest, jak ktoś komuś czegoś nie doradzi... Książeczka moja zrobiła w Polsce furorę, podał o niej komunikat PAP – mówiło radio, otrzymywałem listy od znajomych. Niezależnie od tego, że pisałem o innych sprawach, Rübezahle wziął mnie w swoje posiadanie. [???] skąd nazwa: zwyczajna kalka, co mi dopiero po wielu latach – czemu nie zaraz? – wytknął prof. Rospond, ale mimo to nazwa się przyjęła i tak się nazywa wrocławska gra liczbowa. Zaraz po mnie legendy o nim wydali jacyś dwaj autorzy ilustracji, ale bez odnoszenia ich do polskości tej postaci, co ja na każdym kroku podkreślałem, no i ja pisałem nie dla dzieci, ale dla dorosłych, o takie krótkie moralitety. Pisałem je kilka lat, zebrano ich kilkadziesiąt – niemieckie legendy musiałem sprzedawać, żeby mieć pieniądze na przeprowadzkę do Krakowa, a był to unikalny zbiór, nawet nie wiem, czy dawna biblioteka Schaffgotschów ma ich tyle! Kilka razy je poprawiałem, ale nigdzie nie posyłałem, obawiając się, że mi nie wydadzą. A na marginesie: sprzedałem setki książek o Śląsku – unikalne zbiory!!, czyli dowód, jak się wzbogaciłem na wydawaniu książek!, o co mnie posądzano. Dlatego np. dyrektor drukarni Wojdyło dał mi do zrozumienia, że powinienem mu coś odpalić! I odpaliłem: wspaniały obraz, a za przewodnik po Kłodzku dałem mu 13 tysięcy (starych) złotych, czyli może więcej, niż ja sam na nim zarobiłem!

Liczyrzepą żyłem ładnie parę lat, teraz już mnie on nie interesuje, trzeba by znów coś o nim przeczytać, poprawić to, co napisałem, na co już nie mam ani ochoty, ani – czasu! Niech zostaną w takiej postaci, jak są, jeśli ktoś je poprawi i wyda pod naszym wspólnym nazwiskiem, będę się tylko cieszył – jeśli umarły może się cieszyć...

Taki to mój los, los człowieka, który nie należał do żadnej kliki, do żadnego związku, który od nikogo nigdy nie miał nie tylko pomocy, ale przeciwnie: wielu przeszkadzało mi, jak mogło, a mogło, bo byli silniejsi, choćby swoją agresywnością i bezczelnością, ode mnie... Słaby musi ponieść klęskę – i poniósłem!

P.S. Kilkanaście legend o Liczyrzepie znajduje się w moich pracach o J. Górze, Karpaczu, Chojniku.

JOZEF SYKULSKI – SOURCE CONTRIBUTION TO THE BIOGRAPHY OF THE AUTHOR OF THE FIRST POLISH PUBLICATION ABOUT RUBEZAHN – LICZYRZEP (MOUNTAIN SPIRIT) PUBLISHED IN 1945

Summary. The article presents the figure of Jozef Sykulski, the author of the first Polish publication about Mountain Spirit published in 1945. Basis on previously not researched sources – Sykulski legacy kept in collections of Ossolinskis' National Institute in Wrocław – the author's specific context of activities in Jelenia Góra after the Second World War has been depicted. It has also been said about his ambivalent attitude to the Mountain Spirit (Liczyrzepa), which is visible in Sykulski's autobiographical notes.

JÓZEF SYKULSKI: PRAMENNÝ PŘÍSPĚVEK K BIOGRAFII AUTORA PRVNÍ POLSKÉ KNIHY O KRAKONOŠOVI Z ROKU 1945

Shrnutí. Článek představuje osobnost Josefa Sykulského, autora první polské publikace o Krakonošovi po roce 1945. Na základě dosud neznámých pramenů – pozůstalosti Sykulského ve sbírkách Národního ústavu Ossolińských (Zakład Narodowy im. Ossolińskich) ve Vratislavi – je ukázán specifický kontext činnosti autora v Jelení Hoře po druhé světové válce. Dovídáme se také o jeho ambivalentním vztahu ke Krakonošovi (Duchu Hor), který je patrný ze Sykulského autobiografických poznámek.

JÓZEF SYKULSKI – AUTOR DER ERSTEN POLNISCHEN RÜBEZAHLDARSTELLUNG NACH 1945

Zusammenfassung. In dem Beitrag wird die Person Józef Sykulskis dargestellt, des Autors der ersten polnischen Publikation über den Berggeist Rübezahn nach 1945. Anhand bis dato nicht erschlossenen Quellen, des Nachlasses von Sykulski in den Sammlungen des Zakład Narodowy im. Ossolińskich in Breslau, werden die spezifischen Umstände seines Wirkens in Hirschberg nach 1945 thematisiert. Zur Sprache kommt auch das ambivalente Verhältnis des Autors zur Rübezahlgestalt, das sich aus den autobiografischen Schriften herauslesen lässt.

SYTUACJA SPOŁECZNA W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ NA PROGU PRZEŁOMU PAŹDZIERNIKOWEGO W 1956 R. W ŚWIECIE SPRAWOZDANIA PU DS. BP W JELENIEJ GÓRZE

W końcu lat 40. XX w. obserwowano w Polsce, że w miarę postępującej stabilizacji życia społeczno-politycznego w kraju nastąpiło wyzwolenie u ludzi mechanizmów powolnej adaptacji, które zdaniem Hanny Świdy-Ziemby wywoływały „stany ambiwalentne w psychice ludzi” będące pochodną polityki władz¹. W latach 1951-1953 proces ten przybrał postać zatamizowaną, gdyż coraz bardziej widoczna postawa bierności oraz bezsilności wobec represyjnej polityki organów bezpieczeństwa stwarzała w nieodległej przyszłości potencjalne źródło konfliktów społeczno-ekonomicznych.

Wprawdzie w latach 1945-1948 doszło w Polsce do 667 strajków i krótkotrwałych przestojów w pracy, ale – zdaniem Jędrzeja Chumińskiego – liczbę tę należy „znacznie podwoić”². Nie były to jednak konflikty, które mogły wywołać kluczowe zmiany w kraju, czy doprowadzić do przesilenia politycznego i wymianę kolejnej ekipy rządzącej. Ich podłożem był błędny system polityczny. Sprawujące władzę ekipy, realizując po wojnie program reform systemowo-politycznych i gospodarczych, nie potrafiły jednocześnie zaspokoić ekonomicznych potrzeb społeczeństwa³. W latach 1951-1953 nastąpił spadek płacy realnej ludności przeciętnie o 15-30% w stosunku do 1938 r.⁴

Zaistniała sytuacja sprzyjała powstaniu wewnętrznego oporu wobec władzy⁵. Negatywny wpływ na ogólną sytuację społeczno-gospodarczą w kraju miały: mili-

* Dr hab. Jan Ryszard Sielezin jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego, autorem licznych prac z dziejów historii najnowszej, członek Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

¹ H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1998, s. 129.

² J. Chumiński, *Strajki robotnicze w Polsce 1945-1948*, (w:) *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, T. I, red. Ł. Kamiński Wrocław 1998, s. 41.

³ J. R. Sielezin, *Płasczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980-1981*, Wrocław 2005 s. 26.

⁴ Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 49-50.

⁵ Pojęcie „opór społeczny” jest różnie definiowane w literaturze naukowej. Według A. Friszke „opór to spontaniczny, nie zorganizowany nie kierowany sprzeciw wobec narzuconego porządku politycznego, ideologicznego, często połączony z obroną tradycyjnych wartości”. Tenże, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 5. Z kolei Z. Zbylewski zaproponował szeroką definicję zjawiska, które określił jako „uzewnętrzną formę oporu znacznej części społeczeństwa wobec opisywanej rzeczywistości politycznej i ekonomicznej. Zob.: Z. Zbylewski, *Miedzy wolną Polską a „siedemnastą republiką”*. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945-1947, Kraków 1998, s. 7. Jeszcze inne i bardziej pojemne terminologicznie i adekwatne metodologicznie definicje można znaleźć w literaturze zachodniej, np. J. C. Scott, zaproponował stosowanie pojęcia „codziennych oporów społecznych” („everyday resistance”). Zob.: J. C. Scott, *Weapons of the Weak. Everyday Forms of Peasant Resistance*, New Haven-London 1985.

taryzacja przemysłu, spowodowana wojną w Korei, oraz w latach 1950-1955 wzrost ogólnych nakładów na inwestycje zbrojeniowe⁶, co skutkowało niedoborem na rynku artykułów konsumpcyjnych. W styczniu i lutym 1956 r. odnotowano mniejsze dostawy: mięsa, masła, tłuszczów wieprzowych, a także węgla. Perturbacje na rynku doprowadziły do protestów, m.in. w Gorzowie Wielkopolskim, Chodakowie i w Stoczni Gdańskiej⁷.

Protesty w Poznaniu w dniach 28-29 czerwca 1956 r.⁸, które zaskoczyły kierownictwo PZPR, można rozpatrywać jako dysfunkcję aparatu władzy i początek przesilenia politycznego w Polsce. Już wczesną jesienią 1956 r. w wojsku, milicji i organach bezpieczeństwa zaobserwowano ferment ideowy, któremu towarzyszył niepokój o przyszłość resortów siłowych w dotychczasowym kształcie⁹. Również w społeczeństwie obserwowano przejawy niezadowolenia z dotychczasowej polityki władz.

Nie inaczej było w Kotlinie Jeleniogórskiej, gdzie od 1953 r. narastała krytyka polityki władz centralnych i lokalnych. Po VII Plenum KC PZPR władze w Jeleniej Górze przyznały się częściowo do błędnych decyzji, które skutkowały nieprawidłowościami w różnych obszarach życia społecznego¹⁰. Szczególnie bulwersowała społeczeństwo postępująca degradacja naturalnego środowiska (wody i powietrza) spowodowana działalnością produkcyjną Zakładu Włókien Chemicznych „Chemtex-Celwiskoza” im. Klementa Gottwalda, a ponadto złe zaopatrzenie w artykuły konsumpcyjne i przemysłowe, fatalnie funkcjonująca gospodarka komunalna, spadek płacy realnej i opóźnienia w wypłacaniu załogom zakładów pracy premii za oszczędności¹¹.

Lokalny aparat PZPR zreorganizował latem 1956 r. struktury partyjne, gdyż ludził się, że usprawni to pracę i umożliwi efektywne zarządzanie i kontrolowanie gospodarki oraz oddziaływanie na różne obszary życia społecznego. Utworzony 18 sierpnia 1956 r. wspólny dla miasta i powiatu Jelenia Góra Komitet Miejski i Powiatowy PZPR, którego sekretarzem został Władysław Piłatowski¹², budził pewne nadzieje części społeczeństwa, ale rychło okazało się, że był to tylko zabieg marketingowy o propagandowym znaczeniu.

Skala problemów, jakie należało szybko rozwiązać, była duża. Pilnym zadaniem stało się m.in. opracowanie programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego i realizacja zadań w tym zakresie, rozwój służby zdrowia, usług, szkolnictwa, renowacja niszczejących mieszkań w obszarze Starego Miasta, a w szczególności poprawa warunków pracy w zakresie BHP i modernizacja częściowo już zdekapitalizowanego parku maszynowego.

Wstrząs polityczny, jakiego doznał aktyw partyjny PZPR, po ujawnieniu na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego błędów i zbrodni popełnionych przez ekipę Stalina, w niewielkim stopniu uświadomił organizacji powiatowej w Jeleniej Górze konieczność przeprowadzenia zasadniczych i głębszych niż dotychczas

⁶ Szerzej: A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 498.

⁷ Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba*. Październik'56, Kraków 1989, s. 174.

⁸ Literatura dotycząca genezy protestu w Poznaniu, jego przebiegu i politycznych skutków jest liczna. Np. (brak przykładów tej literatury)

⁹ W MSW decyzje w tej sprawie podjęto 13 XI 1956 r. (Dz.U. Nr 54, poz. 242). Zob. Sprawozdanie MSW z 18 III 1957, *Archiwum Akt Nowych*, KC PZPR, sygn. 237/XIV-158, s. 80, 90-91; por. też H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 33-34.

¹⁰ J. R. Sielezin, *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym. Wybrane problemy*, „Rocznik Jeleniogórski”. Suplement, t. XL, 2008, s. 146.

¹¹ Tamże, s. 146; Jelenia Góra. *Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśnego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989, s. 267.

¹² Jelenia Góra...[11], s. (brak numeru strony)

zmian. W tym okresie kierownicze gremia aparatu partyjnego, bezpieczeństwa, milicji, a nawet organy władzy samorządowej, nie wykazywały zainteresowania reformami, które mogły zmienić oblicze gospodarcze i społeczne kraju i regionu.

Znamiennym przyczynkiem ilustrującym skalę inercji, a jednocześnie frustrację w społeczeństwie oraz brak wizji przyszłości rządzących, są źródła sprawozdawcze i operacyjne wytworzone przez Powiatowy Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego (PU ds. BP) w Jeleniej Górze. Zarówno w sprawozdaniach miesięcznych, kwartalnych, dekadowych i komentarzach do tablicy statystycznej, a dotyczących sytuacji społeczno-politycznej i rozpracowywania „wrogiego środowiska” w mieście i powiecie Jelenia Góra, znajdziemy sporo informacji ogólnych i częściowych, które są *signum temporis* widzianym z perspektywy lokalnej organów bezpieczeństwa.

Pomimo nagromadzonych w źródłach różnorodnych informacji, dotyczących nastrojów społecznych w zakładach pracy oraz plotek i pogłosek, przejawów propagandy antyrządowej i antysowieckiej, domniemanych i faktycznych aktów sabotażu dokonanych w przedsiębiorstwach, wykroczeń i przestępstw kwalifikowanych jako quasi-politycznych, choć miały one wymiar kryminalny, to charakter i istota tych „wiadomości” wskazują raczej na praktyczny wymiar pracy organów bezpieczeństwa. Dokumenty te pokazują skalę tzw. syndromu „oblężonej twierdzy” resortu spraw wewnętrznych, który niemal wszędzie, w każdym środowisku, widział „wrogów Polski Ludowej”¹³.

Badacz historii regionalnej, odwołując się m.in. do źródeł wytworzonych przez organy bezpieczeństwa, musi postępować zgodnie z zasadami poprawności metodologicznej, aby wykluczyć źródła wątpliwej wartości, sfałszowane (ale i te nie do końca), gdyż i one mogą być przydatne w dalszym toku badań.

Dokument źródłowy PU ds. BP z Jeleniej Góry, określane jako: „sprawozdanie za III kwartał 1956 r.”, zawiera informacje o nierównej wartości i znaczeniu, które ukazują „technologię pracy operacyjnej” resortu na tle ogólnych tendencji politycznych w kraju i regionie. Odtwarzając zatem tylko pewien obraz społecznej rzeczywistości na podstawie źródeł organów bezpieczeństwa, musimy stale pamiętać, że wszelkie informacje oraz opisywane wydarzenia powinny być sprawdzone i poddane weryfikacji. Jeśli zaś nie potrafimy rozstrzygnąć wątpliwości, wówczas trzeba zastosować się do zasady prof. Jerzego Topolskiego: „historyk przyjmuje fakt stwierdzony przez jedno źródło, jeśli uważa, to za postępowanie racjonalne (rozsądne)”¹⁴.

Dokument PU ds. BP w Jeleniej Górze z 28 września 1956 r. zawiera analizę „materiałów agenturalnych” za III kwartał 1956 r. w obszarze gospodarki narodowej. SB szczególną dociekliwość przejawiało w dużych zakładach pracy o priorytetowym znaczeniu. Raport zawiera również opis sytuacji w Zakładzie Włókien Chemicznych „Chemitex-Celwiskoza”, który w połowie lat. 50. XX w. zatrudniał ponad 3 tys. osób¹⁵. Ponieważ był to zakład kluczowy w branży chemicznej (drugi po Brzegu Dolnym ośrodek przemysłu chemicznego na Dolnym Śląsku), to nie przypadkiem SB prowadziła na terenie przedsiębiorstwa intensywne działania operacyjne. Znałe są kryptonimy informatorów SB oraz nazwiska tzw. „figurantów”, to znaczy osób, które były rozpracowywane przez agenturę „bezpieki”. Zapewne niektóre nazwiska są jeszcze obecne w przestrzeni publicznej Jeleniej Góry. Prawdopodobnie PU ds. BP w Jeleniej Górze obawiał się, że w razie kolejnego konfliktu społecznego może dojść do protestów również w Kotlinie Jeleniogórskiej. Nie były to więc rutynowe działania.

¹³ Zob.: J. R. Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne*, Wrocław 2010, s. 212-213.

¹⁴ J. R. Sielezin, *Dokumenty organów bezpieczeństwa PRL – aspekt źródłoznawczy i metodologiczny*, „Biuletyn Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników Radar” 2008, nr 10, s. 155.

¹⁵ Jelenia Góra...[11], s. 312.

Raport zawiera informacje o sytuacji w innych zakładach pracy. Na przykład są wzmianki o Kopalni „Wolność” w Kowarach, Fabryce Maszyn Papierniczych w Jeleniej Górze, a także o nastrojach różnych grup społeczno-zawodowych, środowisku byłych żołnierzy AK, trudnościach, na jakie napotykali Niemcy starający się o wyjazd do Niemieckiej Republiki Federalnej, kontaktach Żydów z placówkami dyplomatycznymi Izraela. Dokument informował też o osobach, które usiłowały nielegalnie przekroczyć granicę państwową, wrogich listach przesyłanych do Radia Wolna Europa. Niektóre sprawy agenturalno-śledcze prowadzone przez PUd/sBP otrzymały kryptonimy i były realizowane w okresie późniejszym.

Zbyt duża ilość agenturalnego sprawdzenia (łącznie 31) wskazuje, że praca organów powiatowych bezpieczeństwa nie zawsze przebiegała prawidłowo, głównie z powodu braku należytego nadzoru agentury ze strony funkcjonariuszy bezpieczeństwa oraz dostatecznej kontroli pracy funkcjonariuszy ze strony ich przełożonych. W sprawozdaniu kwartalnym czytamy: „Pracownicy niedostatecznie przygotowują się do spotkań [z agenturą – J. R. S.]. Brak głębokiej analizy materiałów agenturalnych w poszczególnych sprawach doprowadza do przewlekłego prowadzenia spraw poszczególnych kategorii oraz wpływa ujemnie na uzyskanie nowych materiałów operacyjnych na podstawie, których można by zakładać nowe sprawy ewidencji operacyjnej”¹⁶. Dokument wraz z wnioskami podpisał mjr Mieczysław Gregorczyk¹⁷, wówczas kierownik Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Jeleniej Górze.

Krytyka wewnętrzna i zewnętrzna źródeł, tak specyficznych jak dokumenty organów bezpieczeństwa publicznego, wymaga znajomości „pragmatyki języka operacyjnego”, jakim posługiwali się pracownicy MBP/MSW. Bez tej umiejętności trudno będzie przeprowadzić jakąkolwiek krytykę źródła, gdyż służby specjalne (podobnie jak każda inna grupa zawodowa) stworzyły specyficzny język charakterystyczny w komunikacji wewnętrznej i opracowaniach dokumentacji¹⁸.



*mjr Mieczysław Gregorczyk
kierownik PUd.sBP w Jeleniej
Górze w l. 1955-1956*

Prezentowany dokument został przedstawiony w całości bez skreśleń i poprawek stylistycznych. Zachowano oryginalną pisownię. Poprawiono jedynie błędy ortograficzne oraz częściowo interpunkcyjne. Skróty rozwinięto w nawiasach kwadratowych. Warstwa językowo-stylistyczna oddaje do pewnego stopnia proveniencję umysłową autora lub autorów tego sprawozdania. Ze względu na okres historyczny źródło jest wymownym świadectwem epoki, świadczącym o rozległym zaangażowaniu operacyjnym resortu i penetracji różnych obszarów życia. Prezentacja tego dokumentu winna w końcu skłonić regionalistów do szerszego wykorzystania w pracy badawczej źródeł wytworzonych przez peerelowskie służby specjalne.

¹⁶ Sprawozdanie za III kwartał 1956 r. PU ds. BP w Jeleniej Górze z 28 IX 1956 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, sygn. 053/394, s. 66.

¹⁷ Zob.: zwały biogram M. Gregorczyka: *Twarze dolnośląskiej bezpieki. Obsada kierowniczych stanowisk Urzędu Bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku 1945-1990*. Informator personalny. red. i opr. P. Piotrowski, K. Szwagrzyk, W. Trębacz, Wrocław 2010, s. 156.

¹⁸ J. R. Sielezin, *Dokumenty organów bezpieczeństwa...* [14], s. 153; zob. też Z. Uniszewski, *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław 1999.

Aneks

Jelenia Góra, dnia 28 IX 1956 r.
Ścisłe – Tajne

DO KIEROWNIKA WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU DS. BEZPIECZEŃSTWA WE WROCŁAWIU

SPRAWOZDANIE kwartalne – za III kwartał 1956 roku

I

Analizując uzyskane materiały agenturalne za III-ci kwartał br. należy dojść do wniosku, że sytuacja na obiektach Gospodarki Narodowej naszego terenu kształtuje się następująco:

Tak jak podawaliśmy w poprzednim sprawozdaniu kwartalnym, w bieżącym kwartale w trakcie pracy operacyjnej nie stwierdzono nowych jaskrawych form antypaństwowej działalności. Natomiast stwierdzono na poważniejszych obiektach przemysłowych, że w związku z regulacją płac miały miejsce wypadki nie przystąpienia do pracy niektórych grup pracowników fizycznych.

Miało to miejsce na Zakładzie im. Klementa Gottwalda „Celwiskoza” gdzie kierowcy i pracownicy Działu Transportowego tegoż zakładu zjechali się na plac pod budynkiem administracji i udali się do Działu Pracy i Płacy by im wyjaśniono dlaczego nie została wypłacona im premia za oszczędność ogumienia.

Po wyjaśnieniu im tej sprawy przez Przewodniczącego Rady Zakładowej, że słusznie im się należy za ogumienie — kierowcy przystąpili do pracy. Należność za ogumienie została im wypłacona.

O ile chodzi o wstrzymanie wypłacenia kierowcom za ogumienie z ubiegłych miesięcy to winę ponosi Kierownik Płacy ob. Białas, członek P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej], który zaniedbał tą sprawę. W sprawie w/w przesłano notatkę do Sekretarza K[omitetu] M[iejskiego] P.Z.P.R.

Niemniej jednak elementy wrogie Polsce Ludowej na temat regulacji płac wysuwały różnego rodzaju wersje stwarzając niezadowolenie robotników na poszczególnych Oddziałach kombinatu.

Na przykład figurant* sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej ob. Skowroński, b.[yły] członek NSDAP wypowiadał się do informatora** „Jadzia”, że regulacja płac jest wielka lipa bo na każdej z nich robotnik wychodzi jeszcze gorzej.

Następnie w/g danych inf.[ormator] ps.[eudonim] „Brat” – ślusarz Ziemiński wypowiedział się, że jak mniej zarobi, to się zwolni, twierdzi, że u nas wszystko, ale tak robi jak każe Moskwa

Z uwagi na to, że regulacja płac nie objęła wszystkich pracowników – zanotowano wypowiedzi Ob. Pastucha Władysława, że jak nie podwyższą innym to do pracy nie przyjdą.

W dniach 25 VII 56 r. pracownicy Zakładu „D” tegoż kombinatu mieli otrzymać premii 40% – a otrzymali tylko 25%. Ob. Sobczak Jan członek P.Z.P.R. namówił za-

* W słowniku pojęciowym resortu bezpieczeństwa to osoba obserwowana, śledzona pozostająca w rozpracowaniu UB/SB.

** Osoba współpracująca z UB/SB.

łogę Turbinowni do picia wódki poczym pod wpływem alkoholu przybyli na Zakład wyrażając wulgarnie Kierownictwu Zakładu, czy chcą zrobić drugi Poznań Na temat tych nastrojów w Zakładzie notuje się również wypowiedzi pod adresem naszego Rządu, że na przyjęcia dla dygnitarzy zagranicznych to jest wszystko i szampan najlepszego gatunku, a robotnik musi na wszystko robić, że w N[iemieckiej] R[epublice] D[emokratycznej] robotnik ma lepsze warunki, a u nas 12 lat po wyzwoleniu, a za wszystkim trzeba stać w kolejce. O podanych wyżej nastrojach poinformowano władze partyjne.

Niezależnie od tego, od strony operacyjnej nastawiono agenturę, szczególnie o ile chodzi o figurantów spraw ewidencji operacyjnej by mieć stały dopływ informacji o ich postawie, nastrojach na ewentualny wypadek podjęcia jakiejkolwiek wrogiej działalności.

Na tymże kombinacie „Celwiskoza” istnieje grupa ludzi, która trudni się rozpowszechnianiem wrogiej pisanej propagandy. Mówi o tym fakt, że w dniach od 7 VII do 10 VII 1956 r. na tablicy w sali wykładowej w Dziale Głównego mechanika pojawił się napis o treści „Precz z Rosją, niech żyje Poznań”. Należy przypuszczać, że mógł tego dokonać jeden z uczestników szkolenia dla spawaczy jakie się w tym czasie odbywało.

W sprawie tej sporządzono zdjęcia napisów i pobrano rękopisy osób podejrzanych i wysłano do ekspertyzy C.[entralnego] L.[aboratorium] E.[kspertyz]. Niezależnie od tego nastawiono agenturę, która nam już podała, że prowadzący ten kurs ob. Kawka jest bardzo niezadowolony z tego, że Urząd wie o tym wypadku i jest w poszukiwaniu autora napisu. Ze źródeł oficjalnych otrzymano informację, że na Oddziale Warzelni w warniku Nr 4 został znaleziony po spuszczeniu celulozy ceownik o długości około 0,5 m. Żelazo to mogło się dostać do warnika przez to, że przy przewodzie odpowietrzającym pracowała brygada ślusarzy z których jeden mógł przez nieuwagę wrzucić to do wnętrza. Z uwagi na to, że może to zakrawać na działalność sabotażową, założono sprawę agenturalno-śledczą – przy tym wykorzystano inf.[ormatora] ps.[eudonim] „Maks”, który ma możliwości wyjaśnienia powyższego.

W dniu 14 VIII 56 r. na kopalni „Wolność” w Kowarach w wyniku nieodpowiedniego obliczenia zarobków pracownikom fizycznym i umysłowym przez głównego księgowego Ob. Przybysza doszło do nieporozumienia między administracją a pracownikami. Przyczyną tego było to, że 80% pracowników otrzymało pobory mniejsze niż poprzednie. W sprawie tej również poinformowano Sekretarza K.[omitetu] P.[owiatowego] P.Z.P.R.

Na pozostałych obiektach jak J.[eleniogórska] W[ytwórnia] O.[ptyczna], Przemysł Papierniczy i Fabryka Maszyn Papierniczych oraz na pozostałych drobnych obiektach nie notowano wypadków wrogich aktów a nawet niezadowolenia W zasadzie fabryki te wykonują swoje plany produkcyjne, a w związku z tym przeciętne zarobki są dobre, pracownicy są zadowoleni i niema żadnych niezadowolnień.

O ile chodzi o sytuację wśród elementu wywodzącego się z bazy po zagadnieniu b.[yłego] aktywu A.[rmii] K.[rajowej], P.[olskiego] S.[tronnictwa] L.[udowego], W.[olność] R.[ówność] N.[iepodległość] a w szczególności b.[yłego] S.[tronnictwa] N.[arodowego] w sferach adwokackich notuje się wypowiedzi na temat naszej sytuacji gospodarczej i politycznej. I tak na przykład: Ob. Makowiecki b. prezes S.N. na pow.[iat] Węgrów, obecnie pracuje jako adwokat w Jeleniej Górze – twierdzi, że u nas w Polsce jest źle dlatego, że Polska sama nie rządzi a dyktuje jej Kreml, że z Polski są wywożone różne towary do Rosji i sprzedawane bardzo tanio, gdzie na Zachodzie moglibyśmy sprzedać za dużo większą sumę, że nasze państwo winno się usamodzielnic na wzór Jugosławii. Chaotyczność naszej gospodarki wpływa z tego, że bierzemy wzór z gospodarki Z.[wiązku] S.[ocjalistycznych] R.[epublik] R.[adzieckich] twierdzi, że Polska mogłaby mieć partnera silnego w tym wypadku

Z.S.R.R. ale na wypadek konfliktu, ale gospodarczo winna być samodzielna tak jak to chciał Gomółka żeby ZSRR nie wtrącał się w naszą gospodarkę.

Inf.[ormator] "Magister" nadmienia, że ten temat jest komentowany nie tylko wśród wspomnianych, ale w większości wśród osób wywodzących się ze sfer prawników-adwokatów.

Następnie inf.[ormator] ps.[eudonim] „37” w podobny sposób informuje (...) że na czoło wszystkich poruszonych zagadnień wysuwa się niewiara w możliwości jakiejś konkretnej i trwałej poprawy sytuacji gospodarczej w kraju. Wielu dyskutantów podkreśla beznadziejność egzystencji w naszym kraju która sprowadza się rzekomo do pracy nędznie wynagradzanej, nie dającej możliwości zaspokojenia potrzeb czy zgromadzenia jakich[kolwiek] oszczędności lub rezerw na wypadek starości lub choroby. Dalej podkreśla informator, że dyskusja wśród starszej inteligencji idzie w tym kierunku, że trudna sytuacja gospodarcza w naszym kraju wynika z bałaganu i marnotrawstwa oraz jako byśmy kosztem naszej stopy życiowej musieli karmić Chiny, Koreę i.t.p.

Powszechnie zarówno wśród robotników jak i inteligencji słyszy się twierdzenie, że eksportujemy do Związku Radzieckiego węgiel z wielką stratą podczas, gdy Zachód gotów jest płacić nam ceny o wiele wyższe. Bardzo duże rozgoryczenie wywołuje publikowane obecnie w prasie dane o stopie życiowej państw zachodnich i demokracji ludowych.

Dalsza analiza wykazuje, że wśród wielu dyskutantów są narastania niechęci do żydów. Podstawa tej niechęci raczej jest nie od strony rasowości lecz od strony ekonomicznej, że wielu żydów dysponujemy dużymi gotówkami, dobrze usytuowanych dysponujących wielką gotówką na co przeciętny Polak nie może sobie pozwolić.

Wnioski stad wyciągane prowadzą do przekonania, że żydzi opanowali wszystkie lepiej płatne stanowiska i zarabiają uczciwie albo nieuczciwie ogromne pieniądze, a Polacy muszą chorować.

Wśród rzemieślników z którymi styka się nasza agentura panuje nieufność w przeprowadzaną akcję odnowienia rzemiosła. Uważają oni że ma to tylko krótkofalowy, przejściowy charakter i może się dla nich źle skończyć. Są wśród nich takie pogłoski że socjalizm zbankrutował i wracamy do kapitalizmu.

Są również poglądy wśród byłych AK-owców, którzy niedawno żyli nadzieją zmian ustroju w Polsce – ewentualną wojną i.t.p. – dziś natomiast twierdzą, że na zmianę i ewentualny konflikt nie należy liczyć bo obecny stan rzeczy pozostanie tak jak jest i dochodzi do tego, że jeśli przed tym z zainteresowaniem wysłuchiowano audycji „Wolnej Europy” i przenoszono te wiadomości wśród ogółu osób zaufanych b. AK-owców, to obecnie ci którzy byli wielbicielami głosów „Wolnej Europy” – twierdzą, że nie warto nastawiać „Wolnej Europy” ponieważ podawają bzdury na co nie należy liczyć.

Ogólnie wśród b. AK-owców jest zainteresowanie zdobyciem środków pieniężnych na lepszą egzystencję jakimi bądź drogami, dobrze się ubrać, zabawić i.t.p. Natomiast twierdzą, że żadne nadzieje o zmianach jakichkolwiek są jedynie marzeniem.

Wśród sfery adwokatów toczą się dyskusje na temat ustroju rolnego w Polsce. Inf.[ormator] ps. „37” podaje, że idea gomółkowszczyzny ma ciągle jeszcze wiele wyznawców jak nap.[rzykład] Czerkasow – adwokat twierdzi, że Polski chłop do kołchozu się nie nadaje, że nigdy w nim nie będzie wydatnie pracował, że spółdzielnie produkcyjne należy skasować. Podobne wypowiedzi notujemy ze strony b.[yłych] A.K., P.S.L., aktywu kierowniczego, między innymi jak podaje inf. ps.[eudonim] „As” – figurant sprawy ewidencyjno-obszerności ob. Wawrzaszek Franciszek z Sobieszowa nawiązuje do tematów wysuwanych na VII Plenum K.[omitetu] C.[entralnego] – stwierdza że zauważył duże zmiany w polityce gospodarczej wewnątrz kraju szczególnie jeśli idzie o stosunek do inicjatywy prywatnej. Sądzi, że to jest krok dobry, ale twierdzi że podniesienie stopy życiowej i polepszenie sytuacji przeszką-

dzają spółdzielnie produkcyjne, które winny być zlikwidowane. Sadzi on, że w tym kierunku nastąpi również kiedyś zwrot i powrót do gospodarstw indywidualnych, o ile Rząd rzeczywiście dąży do polepszenia warunków życia ludności. W dalszych wywodach twierdzi, że w dobrą intencję Rządu nie bardzo jednak wierzy, twierdzi że jednak nie można polegać na tym, co się pisze w gazetach i lepiej poczekać i przekonać się, jak te uchwały zostaną zastosowane w praktyce. Nie wierzy również w praworządność o której zdaniem jego tak dużo się pisze i mówi, że trzeba zawsze raczej być w rezerwie do wszystkiego co się pisze w gazetach. Wawraszek jest b.[yłym] członkiem A.[rmii] K.[rajowej] z Białegostoku i granatowym policjantem.

Porównując sytuację na odcinku wiejskim w trzecim kwartale z okresami lat ubiegłych i okresów kwartałów poprzednich – to stwierdzić należy, że kształtuje się on zupełnie inaczej.

O ile poprzednio notowaliśmy wypadki pożarów, zatruc i innej wrogiej działalności – to obecnie uwidacznia się tendencja do masowych wystąpień ze spółdzielni produkcyjnych poszczególnych członków, rzekomo na trudne warunki ekonomiczne tych spółdzielni, a tym samym niską stopę życiową poszczególnych członków.

Przykładem tego jest spółdzielnia produkcyjna w Karpnikach gdzie w porównaniu z rokiem ubiegłym sytuacja znacznie się pogorszyła, wynika to z tego, że Sek[retarz] gromadzki ob. Ogłaza swym zachowaniem i postępowaniem wpływa demobilizująco na członków spółdzielni, stąd doszło do wystąpienia 9 członków na ogólną liczbę 29 członków.

Ogłaza wśród członków spółdzielni rozpowiada, że nie ma co robić w spółdzielni, trzeba występować i prowadzić gospodarstwa indywidualne, bo przed 1939 rokiem zarabiał 350 zł na miesiąc i dobrze mu się powodziło. Na zebraniu ogólnym oświadczył, że czeka bieda i nędza w spółdzielni. Za powyższe Ogłaza uchwałą egzekutywy K.P. został usunięty z szeregów partii i usunięty ze spółdzielni.

Podobna sytuacja przedstawia się w niektórych spółdzielniach produkcyjnych. Niemniej nie dopatrujemy się w tym jakiejś inspiracji wrogich, lecz tendencje do wystąpień ze spółdzielni wypływają z tego, że od podstaw do spółdzielni tych, gdzie gospodarka stoi na niskim poziomie było złe ustawienie organizacyjne i poszczególni członkowie znaleźli się w spółdzielni przypadkowo, a nie po to, by swoją pracą przyczyniać się do budowy ustroju rolnego (realistycznego) na wsi.

Po zagadnieniu rewizjonizmu niemieckiego w okresie sprawozdawczym nie uzyskaliśmy ciekawszych materiałów mówiących o nowych formach i metodach działalności rewizjonistycznej.

Tak jak podawano w poprzednim sprawozdaniu Niemcy z naszego terenu nie interesują się żadnymi sprawami politycznymi, gdyż twierdzą że sprawy Polski ich absolutnie nie interesują. Ogólnie nastroje wśród Niemców są jak najszybciej otrzymać zezwolenie na wyjazd z Polski do N.[iemieckiej] R.[epubliki] F.[ederalnej] i częściowo do N.[iemieckiej] R.[epubliki] D.[emokratycznej], gdzie mają swoje rodziny.

Na tym punkcie jest wiele niezadowolonych ze strony niektórych Niemców, którzy otrzymali negatywne odpowiedzi na złożone przez nich podania o wyjazd z Polski. Posiadamy informacje, że wiele pretensji mają Niemcy do Powiatowej Rady Narodowej Ref[eratu] Społeczno Polityczny z tytułu przewlekłego załatwiania im zezwoleń na wyjazd i wypowiedzieli się, że zbiorą się i manifestacyjnie przybędą pod gmach Powiatowej Rady Narodowej, by szybciej załatwić im sprawy wyjazdu. Są i tacy Niemcy, którzy mają rodziny i dość dobrze zarabiają i ich sytuacja materialna jest na dobrym poziomie, jednak nastroje ogólne wyjazdowe powodują że i ci Niemcy ubiegają się o zezwolenie na wyjazd z Polski.

Po zagadnieniu kleru w okresie sprawozdawczym nie uzyskaliśmy informacji o nowych formach przejawów wrogiej działalności. Jedną z form działalności kleru świeckiego jest pozyskanie sobie młodzieży, co uwidacznia się w tym, że księża

kupują podarunki, które wręczają dzieciom niby w ramach akcji charytatywnej, by tym samym przyciągnąć młodzież do kościoła i na nauczanie religii.

Jedną z perfidnych form działalności kleru jest przyciąganie sobie członków partii. Przykładem tego jest osoba Sekretarza Kom.[itetu] w Karpnikach, który skumał się z księdzem z Karpnik, a w konsekwencji prowadził rozbijacką robotę w spółdzielni produkcyjnej, o czym wspomniano na wstępie.

^aZ oficjalnych danych posiadamy dane, że kilku księży z naszego terenu wystąpiło z zakonu między innymi ksiądz zakonny Jorgus Franciszek z zakonu Ojców Franciszkanów wystąpił z zakonu i pracuje w Cieplicach w punkcie zegarmistrzowskim, otrzymał mieszkanie. W rozmowie z Referentem Wyznań M.[iejskiej] R.[ady] N.[arodowej] chwali sobie warunki pracy^a.

^bWystąpił również duchowny Kościoła Metodystów Madziarz Jan, dlatego że nie może się pogodzić z programem kościoła Metodystów (rozkład moralny) otrzymał pracę jako Kierownik Punktu Zegarmistrzowskiego w Karpaczu. Również ma zamiar wystąpić ksiądz Stawarski Stanisław, który przyjechał do księdza w Starej Kamienicy z parafii Chwałowice pow. Tarnobrzeg. Obydwaj z księdzem w Starej Kamienicy zwrócili się do Referatu Wyznań o pomoc w uzyskaniu pracy, gdyż mają zamiar porzucić ubranie duchowne rzekomo na skutek tego, że inni księża ich prześladują, bo są księżmi postępowymi^b.

II

W okresie sprawozdawczym planowanych aresztów nie przeprowadzono, niemniej na podstawie naszych materiałów agenturalnych inf.[ormator] ps.[eudonim] „Dzidzia”, które przekazano Prokuraturze Powiatowej – dokonano aresztu trzech osób podejrzanych o systematyczne uprawianie spekulacji i handlu obcą walutą i zegarkami pochodzenia zagranicznego.

Do szajki tej należeli Potylewicz Andrzej zam.[ieszkały] Gdańsk, Niemczyk Władysław zam. w Sobieszowie, a trzeci Smoreda z Mysłakowic oraz Dąbrowska z Gdańska.

W czasie przeprowadzania rewizji przez Prokuraturę Powiatową zakwestionowano 1132 dolary w banknotach i kilkanaście zegarków pochodzenia zagranicznego. Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi miejscowa Prokuratura.

Wyszliśmy na grubą grupę spekulantów zajmującą się spekulacją funtów szterlingów. Do osób tych należą ob. Kopec Marian z Cieplic, pracownik Zakładów Wodociągowych i N[ieznana] N[ikomu] kobieta zamieszkała w Gdyni przy ul. Bana Nr 29 (blok Marynarki Wojennej). Wymieniona kobieta często przyjeżdża do Sobieszowa przywożąc ze sobą większą ilość zegarków pochodzenia zagranicznego, sprzedając za sumę 2.000 zł za sztukę. Ponadto przywozi pieniądze w banknotach i monetach złotych, funty szterlingi, które również sprzedaje po wygórowanych cenach za pośrednictwem Kopcia Mariana.

Powyższą sprawę przekazano do Prokuratury w celu przeprowadzenia rewizji i dokonania aresztu.

W miesiącu sprawozdawczym uzyskano materiały operacyjne mówiące o dokonywaniu kradzieży pieczętów z poszczególnych instytucji państwowych, wykorzystując je do podrabiania dokumentów kasowych w celu zakupu towarów na większe sumy na konto danego przedsiębiorstwa. Towary te następnie sprzedawano po cenach spekulacyjnych.

Do grupy tej należeli Rynar Tadeusz z Cieplic pracownik M[iejskiego] H[andlu] D[etelicznego] i Kowalski Władysław bez stałego miejsca pracy zam.[ieszkały] w Jeleniej Górze.

^{a-a} W lewym marginesie dopisek odręczny „4 VI 5”.

^{b-b} W lewym marginesie dopisek odręczny „do spr.”

Sprawa agenturalnego sprawdzenia przeciwko Urbanowskiemu Romanowi, który w latach ubiegłych zbiegł za granicę P.[olskiej] R.[zeczpospolitej] L.[udowej] W/g otrzymanych danych od inf.[ormator] ps.[eudonim] „Adam” w/w w miesiącu sierpniu br. w drodze repatriacji powrócił do kraju. Urbanowski R. przebywając poza granicami Państwa Polskiego służył w kompaniach wartowniczych na terenie Francji.

Przed powrotem do kraju przez okres dwóch miesięcy przebywał w Niemczech Zachodnich w bliżej niewiadomym nam dotąd celu. W jednym z listów pisanych do inf.[ormator] ps.[eudonim] „Adam” pisał, że pewien okres czasu nie mógł dawać o sobie żadnej wiadomości nie podając motywów.

Po powrocie do kraju osiedlił się u swej rodziny zamieszkałej w powiecie Kutnowskim i w najbliższych dniach ma powrócić do Jeleniej Góry i skontaktować się z naszym informatorem, by ten umożliwił mu uzyskanie pracy.

Z całości posiadanych materiałów w powyższej sprawie wynika, że Urbanowski Roman w czasie dwumiesięcznego pobytu na terenie Niemiec Zachodnich mógł być na przeszkoleniu szpiegowskim.

Po przyjeździe Urbanowskiego na nasz teren inf.[ormator] ps.[eudonim] „Adam” otrzyma szczegółowe nastawienie odnośnie dalszego rozpracowania w/w. Niezależnie od tego zostanie opracowany szczegółowy plan operacyjnych przedsięwzięć w ramach których rozpracowywać się będzie w/w osobnika, w celu wyjścia na to, czy jego przyjazd do kraju nie ma związku z działalnością szpiegowską.

Sprawa agenturalnego sprawdzenia przeciwko Lipmanowi Franciszkowi podejrzanemu o uprawianie działalności szpiegowskiej. Stwierdzono, że żona w/w w latach ubiegłych zeznała w II Dep[artamencie] Kom.[itetu] d/s B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Warszawie, że mąż jej jest na usługach obcego wywiadu – stwierdzono, że zeznania te były tendencyjnie zmyślane z powodu tego, że mąż jej porzucił ją i osiedlił się na terenie Jeleniej Góry.

W okresie sprawozdawczym została wyjaśniona sprawa agenturalnego sprawdzenia przeciwko Malkowi M. podejrzanemu o utrzymywanie kontaktów z osobami powiązanymi z kanałem przerzutowym. W wyniku aktywnego prowadzenia stwierdzono, że Malek nie prowadzi aktywnej działalności.

W sprawie agenturalnego sprawdzenia grupy osób narodowości żydowskiej w okresie sprawozdawczym nie uzyskano poważniejszych materiałów. W/g danych agenturalnych wynika, że główny figurant sprawy Wilner utrzymuje kontakt z placówką dyplomatyczną „Izrael” i przez nią stara się o wyjazd do Izraelu. Pozostali figuranci tej sprawy w ostatnim okresie nie przejawiają żadnej wrożej działalności. Z materiałów „W” wynika, że figuranci tej sprawy otrzymują biuletyny informacyjne z ambasady Izraelskiej. W chwili obecnej inf.[ormator] ps.[eudonim] „Tolek” nie ma bezpośredniego dotarcia do figurantów tej sprawy. W związku z powyższym zachodzi konieczność wytypowania agentury i wykorzystania wszelkich możliwości posiadanej agentury.

W sprawie agenturalno-śledczej krypt.[onim] „Gniotownika” przeciwko figurantowi Kuczyńskiemu i Chmistowi podejrzanym o wrzucenie obcego ciała do Gniotownika na Celwiskożie. W powyższej sprawie w ostatnim kwartale dokonano werbunku inf.[ormator] ps.[eudonim] „Marysia”, który potwierdził nam dotychczas posiadane materiały mówiące o tym, że w/w istotnie byli sprawcami dywersji na Celwiskożie.

W dniu 5 IX 56 r. otrzymano doniesienie od w/w informatora z treści którego wynika, że fig.[urant] sprawy Christ i Kuczyński powiązani są z mężem figurantki sprawy agenturalnego sprawdzenia Litwin Elżbieta podejrzaną o uprawianie działalności wywiadowczej. W związku z powyższej w tej sprawie zachodzi konieczność sprawdzenia inf.[ormatora] ps.[eudonim] „Morys” oraz głębsze powiązania go z Org. [anizacją] B.[ezpieczeństwa] P.[ublicznego] i przez jego dążyć do udokumentowania tegoż przestępstwa i skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego.

W sprawie agenturalno-śledczej przeciwko NN osobnika, który wysłał dwa anonimy do Centralnych Władz Partyjnych w Warszawie.

W sprawie tej zebrano z kilku zakładów próbki maszynowego pisma jak również i z prywatnych maszyn i wraz z oryginałem przesłano do C.[entralnego] L.[abora-torium] E.[kspertyz] w Warszawie. W wyniku dotychczasowego rozpracowania tej sprawy, autora anonimów nie ustalono i jest to uzależnione od C.L.E.

W okresie sprawozdawczym założono sprawę agenturalno-śledczą krypt.[onim] „Prowokator” na autora wrogiego, antypolskiego afiszu, który został przybity na drzewie w dniu 22 VII 56 r. w Miłkowie pow. Jelenia Góra. Afisz nawoływał do podobnych wystąpień, które miały miejsce w Poznaniu.

W wyniku zebranych rękopisów ekspertyza wytypowała dwóch figurantów a to Sidorowicz Jana i Kaźmiński Tadeusza, którzy mają być autorami tego afiszu. Obecnie w powyższej sprawie wytypowano kandydata do werbunku spośród tej grupy osób celem rozpracowania i ustalenia, kto istotnie jest sprawcą danego afiszu i dokonania realizacji tej sprawy.

Należy nadmienić, że grupa osób która jest podejrzana o autorstwo wrogiego anonimu, odbywała kary za różnego rodzaju przestępstwa natury antypaństwowej i kryminalnej, którzy zostali zwolnieni z więzień na mocy amnestii.

Ponadto w okresie sprawozdawczym została założona sprawa agenturalnego sprawdzenia krypt.[onim] „Zmiana” przeciwko Koniecznemu A. zam.[ieszkałemu] w Sobieszowie podejrzanego o kilkakrotne przekroczenie granicy P.[olskiej] R.[zecz-pospolitej] L.[udowej] w rejonie Zgorzelca. Wymieniony Konieczny w latach 1949 powrócił drogą nielegalną do kraju. W 1951 r. usiłował z grupą osób ponownie nielegalnie przekroczyć granicę do N.R.D. oraz był w kontakcie z agentem amerykańskiego wywiadu Neugebauerem.

Referat II-gi tut.[tejszego] Urzędu założył sprawę agenturalnego sprawdzenia na fig.[uranta] Kobiałko Dominika i innych podejrzanych o powtórne usiłowanie przekroczenia granicy P.R.L. w kierunku do N.R.D. Kobiałko Dominik wraz z matką w latach ubiegłych nielegalnie przekroczył granicę do N.R.D. i tam został ujęty i przekazany z powrotem do Polski. Należy nadmienić, że z materiałów operacyjnych wynika, że Kobiałko D. był powiązany z nielegalną organizacją „Czarna Perełka” czego w śledztwie nie zdołano ustalić. Obecnie zachodzi podejrzenie, że musi on być inspirowany do nielegalnej ucieczki z kraju, ponieważ razem z nim zamierzają nielegalnie zbiec bliżej nieustaleni osobnicy ze Stalinogrodu***.

W chwili obecnej opracowany został plan operacyjnych przedsięwzięć mający na celu. ustalenie osób ze Stalinogrodu mających zamiar nielegalnie zbiec za granicę oraz niedopuszczenie do ucieczki tej grupy z uwzględnieniem pobudek działania.

Sprawa agenturalno-śledcza krypt.[onim] „Barbórka” założona na autora wrogich listów przesyłanych do rozgłośni radiowej „Wolna Europa” założona w 1954 r. W sprawie tej w okresie sprawozdawczym zgodnie z decyzją Z-cy Kierownika Woj.[ewódzkiego] Urzędu mjr. Jary została opracowana analiza tej sprawy z wnioskiem o zaniechaniu dalszego prowadzenia ponieważ od dłuższego okresu czasu nie uzyskano żadnych nowych materiałów które by nam pozwoliły wyjść na sprawcę pisania wrogich listów.

Następnie od roku. 1955 nie stwierdzono by listy o podobnej treści wysyłane były do rozgłośni „Wolna Europa”. Z tego wniossek, że na skutek przeprowadzonych przez nas przedsięwzięć operacyjnych NN osobnik mógł zaniechać wrogiej działalności. Sprawa powyższa została zaniechana i przekazana do archiwum Wydziału X-go W.[ojewódzkiego] U.[rzędu] d/s B.[ezpieczeństwa] P.[ublicznego] we Wrocławiu.

*** Obowiązująca od 9.03.1953 r. do 20.12 1956 r. nazwa miasta Katowice.

Oceniając całokształt pracy w sprawach agenturalnych wszelkiej kategorii dochodzimy do następujących wniosków:

Duża liczba spraw agenturalnego sprawdzenia w ilości 31 spraw – wskazuje na – to, że praca tut.[ejszego] Urzędu po tym zagadnieniu jest niedostateczna. A zatem wskazuje na to, że agentura nie jest wykorzystywana należycie, nie stosuje się przemyślanych kombinacji i zadań i innych ciekawszych przedsięwzięć operacyjnych w poszczególnych sprawach, które takowych wymagają.

Powodem tego jest, że idzie się na łatwiznę, na spryt i siłę samego informatora nie kierując i nie wytyczając linii postępowania danej jednostki w sprawie. Przy tym należy podkreślić, że brak jest dostatecznej kontroli przez Kierownika Sekcji i Kierowników Urzędu.

Wynikiem słabej pracy z agenturą i nienależyte kierowanie nią jest to, że prowadzone sprawy są niekiedy za długo wyjaśniane, brak systematycznego dopływu, informacji, a co gorsze nie wpływają nowe materiały, na których zakładać by można nowe sprawy poszczególnych kategorii.

Wiąże się z tym stosunek do doniesień agenturalnych i praca przygotowawcza do spotkań. Pracownicy niedostatecznie nie przygotowują się do spotkań.

Brak głębokiej analizy materiałów agenturalnych w poszczególnych sprawach doprowadza do przewlekłego prowadzenia spraw poszczególnej kategorii oraz wpływa ujemnie na uzyskiwanie nowych materiałów operacyjnych na podstawie których można by zakładać nowe sprawy ewidencji operacyjnej.

Oceniając prace z informatorami należy stwierdzić, że jest ona również niedostateczna. Pracownicy udający się na spotkania nienależycie się do takowych przygotowują, a raczej spotkania traktują jako rzecz formalną.

Opracowywane zadania na spotkaniach są bardzo płytkie i mało wnikliwie, do rzadkości należy, gdy spotka się zadanie w którym jest mowa, w jaki sposób wykonać dane zadanie.

Taki stan rzeczy z agenturą doprowadza robotę operacyjną do formalnego rejestrowania faktów i liczy się więcej na zdolności osobiste i spryt danego informatora, pracownicy operacyjni w większości odgrywają rolę rezydentury.

Ponadto brak jest wnikliwego zainteresowania w opracowywaniu przedsięwzięć operacyjnych mających na celu należyte wykorzystanie doniesień tak w sprawach jak i na osoby, na które dotychczas nie posiadamy spraw.

Brak wnikliwego opracowania przedsięwzięć operacyjnych oraz przeprowadzenie analiz materiałów pracowników tu[tejszego] Urzędu doprowadza również do przewlekłego wyjaśniania spraw oraz nie widzenia w niektórych wypadkach wroga działającego z pozycji zamaskowanej.

Taki stan pracy operacyjnej nie zmusza pracowników do szukania osób wroga działających, na których należałoby założyć sprawy poszczególnej kategorii i doprowadza do samouspokojenia i powierzchownej roboty.

Analizując powyższy stan pracy w tutejszym Urzędzie na odcinku pracy z siecią agenturalną – nasuwają się następujące wnioski:

Po pierwsze brak należytej kontroli ze strony Kier.[ownika] Sekcji i odpowiedzialnych towarzyszy za Referaty jak również brak ten przejawia się ze strony Kierownictwa tut.[ejszego] Urzędu.

Niedostateczna praca operacyjna podyktowana jest również pewną bojaźnią, która dała się zauważyć po XX-tym Zjeździe. Ponadto niektórych pracowników cechuje asekuranctwo w tym sensie, że pracownik urzędu nie chce brać odpowiedzialności na siebie w poszczególnych sprawach i nie zadaje sobie wysiłku w opracowaniu wnikliwego zadania bądź też przedsięwzięcia.

W obecnej sytuacji pracownicy Urzędu niewłaściwie oceniają sytuację operacyjną w terenie w ten sposób, że nie mają należytego rozeznania terenu i nie widzą przejawów wrogiej działalności, a za tym zatracają czujność.

W ostatnim kwartale powyższe niedomagania Kierownictwo tut.[ejszego] Urzę-

du będzie systematycznie eliminowało szczególnie w obecnej akcji przedwyborczej w ten sposób, żeby wyrobić pracownikom więcej odpowiedzialności i samopoczucia na odcinku likwidacji przejawów wrogiej działalności.

Oceniając prace po linii operacyjnego zabezpieczenia granicy, należy stwierdzić, że temu zagadnieniu poświęcono więcej uwagi, szczególnie na odcinku pozyskania nowej agentury oraz szkolenia jej i lepszego związania z Organami B.[ezpieczeństwa] P.[ublicznego].

Pomimo, że temu zagadnieniu poświęcono więcej uwagi, to jednak praca na tym odcinku jest jeszcze niedostateczna. Sam dobór agentury niekiedy był niecelowy, lecz gorzej przedstawia się szkolenie tej agentury oraz sprawdzanie tych jednostek odnośnie ich prawdomówności bądź też głębszego wiązania tych ludzi z Organami B.P.

Po dokonanych werbunku pracownicy obsługujący tą część agentury ograniczają się jedynie do odbywania formalnych spotkań 2-3 razy w miesiącu, natomiast mało uwagi poświęcają wypracowania formy współpracy z Organami B. P.

Do rzadkości należy, że tę część agentury wprowadza się do spraw, a takie możliwości są i istotnie większość tej agentury to żadnych materiałów nie daje.

Zagadnienie operacyjnego zabezpieczenia granicy na ogół jest traktowane jako jedno z poważniejszych zagadnień i na tym odcinku tut. Urząd miał pewne osiągnięcia w tym sensie, że uzyskane sygnały o zamiarach nielegalnej ucieczki z kraju były natychmiast przekazywane Org.[anom] W.[ojask] O.[chrony] P.[ogranicza].

Jest również prowadzona sprawa agenturalnego sprawdzenia na grupę osób noszącą się z zamiarem nielegalnej ucieczki z kraju i jest zapewniony dopływ materiałów na bieżąco.

Obecnie zachodzi konieczność uaktywnienia roboty z tą agenturą w ten sposób, że odbywać się będzie częściej spotkania, oraz wyczulania na przejawy wrogiej działalności nie tylko po granicy – tak, by ta agentura była zainteresowana w informowaniu nas o przejawach wrogiej działalności w ugrupowaniach byłego podziemia, reakcyjnej części b.[yłego] PSL, AK bądź też wyższych oficerów sanacyjnych. Również agentura ta w uzasadnionych i możliwych wypadkach wprowadzać się będzie do spraw.

Sprawy organizacyjne:

Przebieg wykonalności Zarządzeń i wytycznych odbywa się na bieżąco. Z zarządzeniami i wytycznymi cały kolektyw jest zapoznawany na odprawach.

Wytyczne z ostatniej narady kierowniczego aktywu zostały omówione z całym kolektywem tut. Urzędu na specjalnej naradzie zorganizowanej w dniu 12 IX 56 r.

Jeśli chodzi o współpracę z Sekcją VII—mą W.[ojask] O.[chrony] P.[ogranicza], Jednostkami Informacji K.[orpusu] B.[ezpieczeństwa] W.[ewnętrznego] i W.[ojsku] P.[olskiemu] oraz z Organami M.[ilicji] O.[bywatelskiej] to takowa prowadzona jest na bieżąco.

W ostatnim okresie szczególnie większa współpraca układa się z Org. M.O. i Prokuraturą Powiatową, którym to jednostkom zostały przekazane sprawy do dalszego prowadzenia i realizacji opisane wyżej.

Odbito 3 egz.

2 egz. U. d/s B.P.

1 egz. a/a

“Kierownik Powiatowego Urzędu
do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego
w Jeleniej Górze”

Gregorczyk M. mjr

Maszynopis, oryginał, Archiwum IPN Wr., sygn. 053/395, s. 58-68.

“ Nieczytelny odręczny podpis na tle pieczętki.

THE SOCIAL SITUATION IN THE VALLEY OF JELENIA GÓRA ON THE THRESHOLD OF THE OCTOBER BREAKTHROUGH IN 1956 IN LIGHT OF THE REPORT BY PUD / PLA IN JELENIA GÓRA

Summary. The article presents "the report for the third quarter of 1956" reporting activities of the County Office for Public Security (PUD / SBP) in Jelenia Góra, drawn up on 28 September 1956, containing an analysis of "material received from agents" operating in the area of national economy. It also includes a description of the situation in the Chemical Fibre Company "CHEMITEK-Celwiskoza", and other companies: Mine "Wolność" in Kowary, Paper Machine Factory in Jelenia Góra, as well as on the moods amongst various socio-professional groups, among former Home Army soldiers, the difficulties the Germans seeking to immigrate to the German Federal Republic encountered, on Jews contacting Israeli diplomatic posts as well as on people that had illegally tried to cross the state border and on hostile letters sent to the Radio Free Europe.

SPOLEČENSKÁ SITUACE V JELENOHORSKÉ KOTLINĚ NA PRAHU ŘÍJNOVÉHO POVSTÁNÍ 1956 VE SVĚTLE ZPRÁV OKRESNÍM ÚŘADEM PRO VEŘEJNOU BEZPEČNOST V JELE- NÍ HOŘE

Shrnutí. Článek se zabývá textem Zprávy za 3. čtvrtletí 1956, vydané okresním Úřadem pro veřejnou bezpečnost v Jelení Hoře 28. 9. 1956 a obsahující analýzu „agenturních materiálů“ v rámci národního hospodářství. Popisuje situaci v závodě chemických vláken „Chemitek-Celwiskoza“ i v dalších závodech – dolu „Wolność“ v Kowarech, továrně na papírenské stroje v Jelení Hoře, věnuje se náladám různých společensko-odborových skupin, středisku bývalých vojáků Zemské armády (Armia Krajowa), zmiňuje těžkosti, s nimiž se setkávali Němci, usilující o výjezd do Spolkové republiky Německo, kontakty Židů s diplomatickými kruhy v Izraeli. Informuje rovněž o osobách snažících se nelegálně překročit státní hranici a o „nepřátelských“ dopisech zasílaných Rádiu Svobodná Evropa.

DIE GESELLSCHAFTLICHE LAGE IM TAL VON JELENIA GÓRA VOR DEM UMBRUCH VON 1956 ANGESICHTS DES BE- RICHTES DER PUD/SBP

Zusammenfassung. Der Artikel befasst sich mit dem „Bericht für das III. Quartal 1956“ über die Tätigkeit des Kreisamtes für Öffentliche Sicherheit (PUd/sBP) in Jelenia Góra. Der Bericht stammt vom 28. September 1956 und enthält die Analyse der „Agentenmaterialien“ im Bereich der Nationalwirtschaft. Er beinhaltet auch eine Beschreibung der Lage in der Kunststoff-Faser-Fabrik „Chemitek-Celwiskoza“ und in anderen Betrieben – in der Uran-grube „Wolność“ in Kowary (Schmiedeberg), in der Warmbrunner Papiermaschinenfabrik (Jelenia Góra). Ferner berichtet das Dokument über die Stimmungen in verschiedenen sozialen und Berufsgruppen, im Milieu der ehemaligen AK-Kämpfer (Landesarmee), über die Schwierigkeiten der Deutschen bei ihrer Ausreise in die Bundesrepublik Deutschland, über die Kontakte der Juden mit israelischen diplomatischen Vertretungen und schließlich Informationen über Personen, die versucht hatten, illegal die Staatsgrenze zu übertreten. Ein letztes Kapitel bilden feindliche Briefe, die an den Sender Radio Free Europe abgeschickt wurden.

SYTUACJA RYNKU KONSUMPCYJNEGO W WOJEWÓDZTWIE JELENIOGÓRSKIM W KOŃCU 1980 R.

Rok 1980 w Polsce to przede wszystkim powstanie ogromnego ruchu społecznego, sprzeciwiającego się władzy komunistycznej, który przybrał postać Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, łączącego wszystkie zorganizowane i niezorganizowane siły niepodległościowe i wolnościowe. Był to też rok potężnego załamania się gospodarki socjalistycznej, która od zawsze charakteryzowała się niedoborami produktów konsumpcyjnych, ale w 1980 r. ich brak stał się szczególnie dotkliwy dla całego społeczeństwa. O charakterze i skali tych braków mówi wiele dokumentów archiwalnych, z których jeden przytaczamy poniżej w całości. Choć odnosi się on tylko do terenu województwa jeleniogórskiego, to zapewne dość dobrze oddaje skalę problemu także w odniesieniu do całego kraju.

Cytowany dokument stanowi wewnętrzną informację, sporządzoną przez Wydział Ekonomiczny Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Jeleniej Górze, wyłącznie na użytek Egzekutywy tegoż Komitetu. Dokument przechowywany jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, w zespole archiwalnym nr 331: *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Jeleniej Górze*, w teczce o sygn. 125, noszącej tytuł: *Protokoły z posiedzeń Egzekutywy z załącznikami 10.10.1980 – 5.12.1980 r.* Umieszczono go tu na stronach 44-48. Ma on postać powielonego maszynopisu, sporządzonego na 5 kartach formatu A4, oryginalnie paginowanych pośrodku górnej części każdej karty (oprócz pierwszej), bez poprawek i dopisków ręcznych. Z faktu, iż zachował się wyłącznie jej powielony egzemplarz można wnioskować, iż w takiej formie został on rozdany wszystkim członkom Egzekutywy. Nie nosi on żadnych adnotacji o poufności, ale z całą pewnością nie służył do powszechnego użytku i nie był nigdzie więcej kolportowany. Nie przedstawiono go również na posiedzeniu Egzekutywy, gdyż w protokole z najbliższego jej posiedzenia po 29 listopada 1980 r., a więc po dacie sporządzenia, które odbyło się 11 listopada 1980 r., nie umieszczono go w porządku obrad i nie wzmiankowano w żaden inny sposób. Choć z drugiej strony mógł być omawiany w ramach punktu pierwszego, dotyczącego sytuacji społeczno-politycznej¹. Oto jego treść, przedstawiona w oryginalnym układzie i pisowni. Występujące w tekście, nieliczne skróty, rozwinęto w nawiasie kwadratowym:

* Mgr Ivo Łaborewicz, historyk, archiwista, kierownik Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze, prezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, członek Karkonoskiego Towarzystwa Narodowego.

¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Jeleniej Górze*, sygn. 125, s. 12-13. Protokół ten (nr 20/E/80, zaliczony został do dokumentacji poufnej) jest bardzo lakoniczny, poza wymienieniem z imienia i nazwiska osób biorących udział w obradach oraz nieobecnych, zawiera porządek posiedzenia, który w zasadzie nie został potem rozwinięty. Porządek ten obejmował trzy następujące punkty: „1. Ocena sytuacji społeczno-politycznej w kraju i województwie. 2. Informacja o propozycjach wprowadzenia systemu kartkowego na mięso. 3. Informacja o naradzie Wojewodów w Warszawie”.

Jelenia Góra, dnia 29. XI. 1980 r.

INFORMACJA

dotycząca zaopatrzenia ludności województwa jeleniogórskiego w miesiącu listopadzie 1980 r.

1. Artykuły spożywcze

Zaopatrzenie ludności w mięso i jego przetwory zaspokajało potrzeby w około 50%. Dostawy mięsa i wędlin do sieci detalicznej były nadal nierytmiczne, z przewagą mięsa wieprzowego. Dalszemu pogorszeniu uległo zaopatrzenie w wyroby podrobowe i konserwy mięsno-warzywne (całkowity brak spowodowany nadmiarem wykupu).

Niewystarczające było zaopatrzenie w drób świeży i mrożony, zwłaszcza w I i II dekadzie miesiąca (około 50% pokrycia potrzeb. W III dekadzie sytuacja uległa niewielkiej poprawie – około 70% pokrycia potrzeb.

Nadal zawężony był asortyment ryb mrożonych, wędzonych oraz konserw rybnych. Brak konserw spowodowany był nadmiernym ich wykupem oraz nierealizacją dostaw z przemysłu (braki oleju, przecieru pomidorowego).

Dalszemu pogorszeniu uległo zaopatrzenie w artykuły sprzedaży masowej. Występowały lokalne, krótkookresowe braki mleka, masła i śmietany oraz prawie całkowity brak serów twardych i topionych (szczególnie w małych peryferyjnych sklepach).

W pozostałych artykułach sytuacja przedstawiała się następująco:

Mąki rynkowe	– pokrycie ilościowe pełne (braki mąki lepszych gatunków)
Cukier	– pełne zabezpieczenie potrzeb rynku (bony cukrowe), całkowite ograniczenie sprzedaży po cenach komercyjnych,
Kasza jęczmienna	– pokrycie potrzeb województwa w 60%, nie zabezpiecza ciągłości sprzedaży,
Ocet	– pokrycie w 100%,
Tuszcze roślinne (margaryna)	– pokrycie potrzeb w 40%
Tuszcze zwierzęce	– pokrycie potrzeb w 20%
Jaja	– pokrycie potrzeb w 50%
Cukierki	– minimalne dostawy z przemysłu, całkowity brak w sieci detalicznej,
Mak	– brak dostaw z nowych zbiorów (nieurodzaj),
Przetwory owocowe	– braki ogórków, dżemów, powideł oraz koncentratu pomidorowego. Niska podaż spowodowana ograniczoną produkcją na skutek nieurodzaju,
Płatki zbożowe	– wykup nie zabezpiecza ciągłości sprzedaży,
Koncentraty zup	– pokrycie potrzeb w 80% spowodowane wąskim asortymentem,
Wyroby czekoladowe	– sprzedaż tych wyrobów prowadzona jest tylko w sieci branżowej i delikatesach, pokrycie potrzeb w 20%,
Pieczewo cukiernicze	– całkowity brak pieczywa, spowodowany brakiem dostaw z przemysłu.

Poprawie uległo zaopatrzenie w kawę naturalną, która jest jednak nadal sprzedawana w wytypowanej sieci detalicznej. Wystarczające było zaopatrzenie w owoce i warzywa, lecz nadal brak było ziemniaków i przecieru pomidorowego.

2. Artykuły przemysłowe

Zaopatrzenie ludności w artykuły przemysłowe w układzie branżowym przedstawiało się następująco:

Konfekcja

Ogółem pokrycie potrzeb w branży konfekcyjnej wynosiło 80%. Brak było płaszczy wehnianych męskich, kurtek męskich z ortalionu, ocieplaczy i kombinezonów dziecięcych i młodzieżowych – pokrycie potrzeb 50%.

W dalszym ciągu odczuwalny był brak ubiorów z welwetu i aksamitu oraz 100% wełny.

Branża dziewiarstwa i pończosznicza

W branży dziewiarskiej pokrycie potrzeb wynosiło 80%. W dalszym ciągu brak było bieleziny dla wszystkich grup użytkowników.

W branży pończoszniczej zaopatrzenie kształtowało się na poziomie ubiegłego miesiąca – brak było głównie rajstop z anilany i elastilu.

Tkaniny

Pokrycie potrzeb w branży tekstylnej wynosiło 60% (nastąpiło niewielkie pogorszenie), w tym:

- obuwie męskie – pokrycie potrzeb 80%
- obuwie damskie – pokrycie potrzeb 40%
- obuwie młodzieżowe – pokrycie potrzeb 40%
- obuwie dziecięce – pokrycie potrzeb 80%

Meble

Sytuacja w branży meblarskiej nie uległa większym zmianom. Pokrycie potrzeb w segmenty mieszkalne, komplety kombinowane i kuchenne – 30%.

Pozostałe artykuły – pokrycie potrzeb 50%

Branża sprzętu zmechanizowanego

Pokrycie potrzeb w branży wynosiło 80%. Nadal odczuwalny był brak pralek automatycznych, pralek wirnikowych, wirówek do bielizny, maszyn do szycia – pokrycie potrzeb około 30%

Branża radiowo-telewizyjna

W branży RTV pokrycie potrzeb kształtowało się następująco:

- telewizory czarno-białe – pokrycie potrzeb 70%
- telewizory kolor – pokrycie potrzeb 30%
- odbiorniki radiowe – pokrycie potrzeb 80%
- magnetofony i gramofony – pokrycie potrzeb 40%

Branża sportowa

Ogółem pokrycie potrzeb w branży wynosiło 90%.

Pełne pokrycie potrzeb wystąpiło w nartach, butach narciarskich, butach zjazdowych, butach hokejowych, ocieplaczach² oraz dresach. Brak było kijków narciarskich (pokrycie potrzeb 50%), sanek drewnianych (pokrycie potrzeb 15%), butów do jazdy figurowej (pokrycie potrzeb 40%), wiązań narciarskich (wyczynowe 30%, popularne 0%).

Branża jubilerska i fotooptyczna

W branży tej pokrycie potrzeb wynosiło 60%. W dalszym ciągu brak było zegarków damskich naręcznych, sztuców srebrzonych, obrączek, błon małoobrazkowych, aparatów fotograficznych wysokiej klasy.

Branża chemiczno-kosmetyczna

W branży tej wystąpiły następujące braki towarowe:

- świece stołowe i galanterijne – pokrycie potrzeb 10%
- proszki do szorowania – pokrycie potrzeb 90%
- płyny do mycia naczyń – pokrycie potrzeb 90%
- perfumy (braki asortymentowe) – pokrycie potrzeb 90%
- pasty do zębów (braki asortymentowe) – pokrycie potrzeb 80%
- pasty BHP – pokrycie potrzeb 70%

Branża ceramiczno-szklana

Nastąpiła poprawa zaopatrzenia w kieliszki do wina, szampana i koniaku (pokrycie potrzeb około 80%). Brak było nadal porcelany stołowej (pokrycie potrzeb 70%), dużych garnków emaliowanych i aluminiowych (pokrycie potrzeb 50%) oraz imbryków (pokrycie potrzeb 30%). Wystąpił całkowity brak baniek do mleka.

3. Opał i materiały budowlane

Realizacja opał na zaopatrzenie rynku na dzień 20.XI.1980 przedstawia się następująco:

Asortyment	j.m.	Plan dostaw na IV kw.[artał]	Realizacja narastaj.[jąco] od 1.X.80	% realiz. [acji]	Zapas na 20.XI.1980
Węgiel kamienny	ton	75.500	33.082	43,5	2.519
Koks	„	27.000	16.697	61,8	585
Węgiel brunatny	„	12.00	7.601	63,3	1.993

² Jest to informacja niezgodna z wcześniejszymi informacjami, gdzie przy „konfekcji”, gdzie mówi się o braku ocieplaczy.

Realizacja węgla kamiennego dla W[ojewódzkiego] P[rzedsiębiorstwa] E[nergetyki] C[iepłej]:

– plan dostaw	– 6.884 t
– realizacja na 20.XI.	– 7.487 t
– % realizacji	– 117,3

Stany zerowe występowały:

– węgiel kamienny	– 11 GS-ów ³
– koks	– 17 GS-ów
– węgiel brunatny	– 7 GS-ów

W skali całego województwa występowały ciągle braki cegły pełnej, cegły dziurawki i betonu komórkowego. Poprawiło się natomiast zaopatrzenie w cement, papę, lepiki, wyroby hutnicze oraz szkło okienne.

Zaopatrzenie w płynne farby i lakiery było nadal niewystarczające. Brakowało głównie farb emulsyjnych, farb olejnych oraz renowacyjnych farb do samochodów (pokrycie potrzeb ogółem około 30%).

*Wydział Ekonomiczny KW PZPR
w Jeleniej Górze*

THE SITUATION OF THE CONSUMER MARKET IN JELENIA GÓRA PROVINCE PROVINCE AT THE END OF 1980. A DOCUMENT DRAWN BY THE PROVINCIAL COMMITTEE OF THE POLISH UNITED WORKERS PARTY IN JELENIA GÓRA

Summary. The article presents inside information of Provincial Committee of the Polish United Workers Party in Jelenia Góra regarding the situation regarding the supply of goods to people in Jelenia Góra Province in November 1980. Serious shortcomings were shown, not only in the range of foodstuffs available, but also in industrial products and fuels.

SITUACE NA TRHU SPOTŘEBNÍHO ZBOŽÍ V JELENOHORSKÉM VOJVODSTVÍ NA KONCI ROKU 1980. DOKUMENT KW PZPR V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Článek představuje interní sdělení KW PZPR (Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) v Jelení Hoře na téma zabezpečení potřeb obyvatelstva jelenohorského vojvodství v listopadu r. 1980. Jsou v něm konstatovány závažné nedostatky v zásobování, a to jak potravinářským zbožím, tak průmyslovými výrobky a palivy.

DIE LAGE DES VERBRAUCHERMARKTES IM BEZIRK JELENIA GÓRA GEGEN ENDE DES JAHRES 1980. URKUNDE DES PZPR-BEZIRKSKOMITEES IN JELENIA GÓRA

Zusammenfassung. Der Artikel präsentiert eine innerparteiliche Information des Bezirkskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei zur Versorgungslage der Bevölkerung in der Wojewodschaft Jelenia Góra im November 1980. Darin werden erhebliche Mängel aufgewiesen, sowohl im Bereich der Nahrungsmittel, als auch bei Industriewaren und Brennstoffen.

³ GS – Gminna Spółdzielnia.

SCHRONISKO „BRONISŁAWA CZECHA” (SCHLINGELBAUDE) – DWADZIEŚCIA JEDEN LAT W POLSCE

W południowo-wschodniej części Karpacza, przy ul. Na Śnieżkę, istniało przez ponad siedemdziesiąt lat okazałe schronisko turystyczne. Polana nad potokiem Płasawa, poniżej Wielkiego Stawu, gdzie usytuowano budynek, stała się popularnym węzłem szlaków turystycznych. Przez dwadzieścia jeden lat schronisko to funkcjonowało na terenie Polski.

Dwupiętrowe schronisko zbudowane zostało w 1894 r. przez Niemców na wysokości 1067 m n.p.m. Kondygnacja piwniczna była murowana, a parter i dwa piętra otrzymały konstrukcję drewnianą. Budynek nakryto stromym dwuspado-



Schronisko „Bronisława Czecha” – widokówka z 1963 r. – ze zbiorów autora

* Tomasz Rzeczycki – satyryk i poeta, autor książki „Góry Polski”, badacz historii zagospodarowania turystycznego gór w czasach Polski Ludowej.

wym dachem, co zasadniczo zmniejszyło kubaturę drugiego piętra. Schronisko nazwano „Schlingelbaude”. Polana nad Płasawą otrzymała w ten sposób kolejny obiekt turystyczny, bowiem istniały na niej wtedy jeszcze dwa inne schroniska o mniejszym znaczeniu¹.

Ponieważ w północnych Karkonoszach nie toczyły się żadne walki, schronisko „Schlingelbaude” przetrwało II wojnę światową bez wielkich zniszczeń. Nie udało się dotrzeć do dokumentów wskazujących na los tego obiektu w 1945 r. Pierwsza znana relacja dotyczy stanu z marca 1946 r. Przebywał wówczas w Karpaczu badacz dziejów Śląska Kazimierz Popiołek, który odbył zimową wędrówkę narciarską, odwiedzając kilka okolicznych schronisk. Dawne „Schlingelbaude” nosiło wtedy nazwę „Izabella”². Było ono domem wypoczynkowym dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych i powracających z wojny rekonwalescentów, o czym informowała tablica umieszczona u wejścia. Schronisko prowadziło bufet, z którego mogli korzystać turyści, jednak zaopatrzenie było mizerne. Zofia Karczeńska-Markiewicz, która odwiedziła schronisko „Izabella” 22 kwietnia 1946 r. zanotowała, że w sprzedaży były niemieckojęzyczne pocztówki, i dopiero po długich pertraktacjach udało się kupić zupę mleczną z czarnym chlebem. Obsługę „Izabelli” stanowili zarówno byli więźniowie obozów koncentracyjnych jak i Niemcy³. Schronisko pozostało domem wypoczynkowym byłych więźniów zapewne nie dłużej, niż do końca wiosny lub początku lata, gdyż potem zmienił się właściciel obiektu. W każdym razie Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych – Koło w Jeleniej Górze posiadał w listopadzie 1946 r. dom wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie, a o „Izabelli” już nie wspominał⁴.

Co najmniej od 11 czerwca 1946 r.⁵ schronisko „Izabella” należało już do YMCA-ry⁶. „Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej Polska YMCA”, będący organizacją o korzeniach protestanckich, wznowił swą działalność po II wojnie światowej wiosną 1945 r. Pierwszym YMCArskim kierownikiem schroniska został Jan Denikiewicz. Już latem 1946 r. staraniem Polskiej YMCA zorganizowane zostały trzy pierwsze obozy wakacyjne w rejonie Mszany Dolnej, Wieżycy i Sulejowa⁷. Wkrótce YMCArze postanowili rozszerzyć swą działalność na przejęte przez Polskę ziemie byłych kresów wschodnich Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. W lutym 1946 r. warszawska centrala YMCY zwróciła się do Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze z wnioskiem o dzierżawę bliżej nieokreślonego obiektu sportowego⁸. Polska YMCA otrzymała lokal w Jeleniej Górze przy ul. M. Skłodowskiej-Curie i utworzyła tu oddział, zwany „Ogniskiem”. Jego kierownikiem został 22 lutego 1946 r. Kazimierz Baran. Wkrótce jeleniogórscy YMCArze przystąpili do urządzania dwu domów wypoczynkowych z przeznaczeniem na turnusy wakacyjne młodzieży męskiej. Jeden z nich ulokowano na terenie obecnej Jeleniej Góry w Agnieszkowie, czyli późniejszej dzielnicy Jagniątek. Drugi dom urządzono w karpackim schronisku „Izabella”. Filialnym

¹ Jacek Suchodolski, *Architektura schronisk górskich w Sudetach*, Wrocław 2005, s. 102.

² „Dziennik Zachodni”, nr 91 (406), 2.4.1946, s. 3.

³ „Rzeczpospolita”, nr 124 (620), 7.5.1946, s. 4.

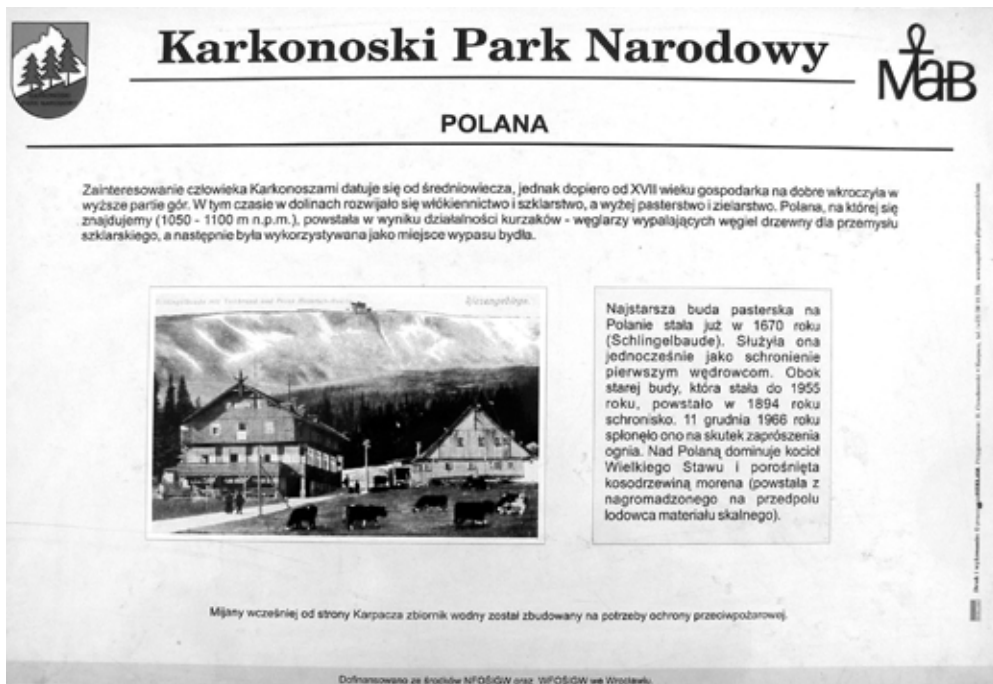
⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APWr], zespół 331, *Urząd Wojewódzki Wrocławski*, sygn. I/198 (Korespondencja wojewody z instytucjami i osobami prywatnymi – interwencje, zaproszenia, polecenia, 1945-1946), karta 153 (pismo z 12.11.1946).

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu oddział w Jeleniej Górze [dalej: APJG], z. 197, *Stowarzyszenie Polska YMCA Koło w Jeleniej Górze*, sygn. 1, k. 89 (zaświadczenie z 25.2.1948)

⁶ „Naprzód Dolnośląski”, nr 131 (157), 19.7.1946, s. 3.

⁷ Tamże, nr 87 (113), 25.5.1946, s. 2.

⁸ APJG, z. 123, *Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze*, sygn. 19 (Sprawozdanie z okresu działania starosty 1946), k. 57; (Sprawozdanie z prac referatu P.W. i W.F. [Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego] przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód 29 za luty 1946).



Tablica informacyjna – ustawiona przez karkonoski park Narodowy na Polanie – fot. autor

budynkiem obozu z „Izabelli” stało się schronisko im. „Księcia Henryka Pobożnego”, położone pod szczytem Smogorni, które YMCArze planowali wyremontować. Spłonęło ono jednak nocą 9/10 października 1946 r. i nie zostało odbudowane⁹.

Dzięki pomocy materialnej YMCA z Kanady i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej domy wypoczynkowe w Agnieszku i Karpaczu otrzymały kompletne, nowe wyposażenie, począwszy od piętrowych łóżek, materacy i koców aż po sztucce i talerze. W terminologii YMCArskiej domy wypoczynkowe określane były mianem obozów lub stałych obozowisk. Latem 1946 r. w dawnej „Izabelli” i w Agnieszku zorganizowano trzytygodniowe turnusy wczasowe. Pierwszy trwał od 2 do 22 lipca, drugi od 22 lipca do 12 sierpnia, a trzeci od 12 sierpnia do 2 września 1946 r. Obozowicze pochodzili z różnych stron kraju, głównie z Białegostoku, Częstochowy, Krakowa, Raciborza, Warszawy i okolic Kielc. W trzech turnusach w Karkonoszach wzięło udział 770 chłopców¹⁰.

Koszty dojazdu i pobytu na każdym z turnusów wynosił 350 zł od osoby. Pokrywały je wspólnie: Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Komunikacji i Polska YMCA. Uczestnicy zbudowali w pobliżu schroniska boisko sportowe, ring bokerski oraz urządzali ogniska. Było to pochodną YMCArskiego programu, przewidującego nie tylko bierny wypoczynek, lecz także zajęcia sportowe i wycieczki terenowe

⁹ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie [dalej: ASG], zespół: *Łużycka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza* [bez numeru; dalej: ŁBWOP], sygn. 315/10 (Meldunki sytuacyjne 1 Komendy Odcinka WOP 2.1-31.12.1946), k. 202 (Meldunek sytuacyjny nr 209 na godz. 8.15 1 Odcinek I Oddz. Ochr. Pogr. z dn. 11.10.1946 r.). Warto dodać, że 10.10.1946 r. panowała bardzo gęsta mgła. O tym, że schronisko im. Księcia Henryka Pobożnego spaliło się, patrol żołnierzy WOP przekonał się dopiero 11.10.1946 r. o godzinie 8:40.

¹⁰ „Trybuna Dolnośląska”, nr 158 (179), 24.8.1946, s. 5.

oraz zajęcia edukacyjne. Młodzież ozdobiła ściany świetlicy, dekorując je herbami miast, jelenimi rogami i innymi wyrobami rękodzielniczymi¹¹. Dużą część wyżywienia stanowiły produkty konserwowe, takie jak kakao, mleko skondensowane, konserwy mięsne i jarzynowe¹².

YMCArze schronisku „Izabella” nadali nową nazwę, która na dobre przylgnęła do tego budynku. Obiekt nazwano schroniskiem im. Bronisława Czecha, na cześć zmarłego w 1944 r. sportowca, m.in. skoczka narciarskiego. Taką nazwę stosowano co najmniej od października 1946 r.¹³ Niekiedy też używano określenia „schronisko YMCA”.

W pierwszych kwartałach po wojnie dostęp w północne Karkonosze nie przedstawiał specjalnych trudności formalnych. Wkrótce jednak znacznie ograniczone zostały swobody obywatelskie za sprawą decyzji dowództwa I Odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza w Szklarskiej Porębie z 17 grudnia 1946 r. Do schroniska YMCA bez żadnych zezwoleń i przepustek można było odtąd dojść wyłącznie od strony Karpacza i Bierutowic. Tą drugą nazwą przez kilkadziesiąt lat określano Karpacz Górny. Od schroniska YMCA w kierunku granicy czechosłowackiej można było się oddalać tylko na odległość 500 m, a orientacyjną linię miały wyznaczać, przybite na drzewach tablice z napisem: „Granica”¹⁴. Przepisy utrudniające turystykę w pobliżu granicy państwowej zmieniały się w następnych latach i nie miejsce tutaj, by je precyzyjnie omawiać.

Pod koniec 1946 r. YMCA zawarła umowę z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, za sprawą której w schronisku „im. Bronisława Czecha” zaczęto organizować kursy narciarskie dla przodowników i pomocników instruktorów jazdy na nartach. Pierwszy dwutygodniowy kurs rozpoczął się 28 grudnia 1946 r.¹⁵ Jak wynika ze sprawozdań, w styczniu 1947 r. w kursie uczestniczyło 120 osób, w lutym 103 osoby, a w marcu 1947 r. – ostatnim miesiącu prowadzenia tych kursów – 102 osoby¹⁶. Uczestnikami kursów byli mężczyźni. Warunki śniegowe do przeprowadzania szkoleń narciarskich, co najmniej w trakcie części kursów, były odpowiednie, co wiemy z publikowanych w prasie komunikatów. Przykładowo w połowie lutego 1947 r. grubość pokrywy śnieżnej przy schronisku YMCA wynosiła 32 cm, podczas gdy w Karpaczu było 58 cm, a na Śnieżce 115 cm¹⁷.

Po zakończeniu kursów narciarskich nadszedł czas przygotowań do kolejnych letnich obozów młodzieży męskiej¹⁸. Program obozów na 1947 r. przewidywał, tak jak poprzednio, wycieczki po okolicy, gry i zabawy sportowe, pływanie oraz gimnastykę. Do programu wprowadzono też takie punkty, jak spotkania z tubylcami

¹¹ „Dolnośląski Tygodnik Ludowy”, nr 35, 15.12.1946, s. 6.

¹² „Naprzód Dolnośląski” 118 (411), 22.5.1947, s. 4.

¹³ „Biuletyn Turystyczny” [wyd. Ministerstwo Komunikacji], nr 11 (13), 10.10.1946, s. 5; „Naprzód Dolnośląski”, nr 214 (240), 26.10.1946, s. 5.

¹⁴ APWr, z. 331 ...[4], sygn. VI/203 (Sprawy widowisk, granic, repatriacji Niemców 1947), k. 15 (Odpis z odpisu. Tymczasowa instrukcja dotycząca dojścia do niektórych punktów położonych w strefie granicznej, 17.12.1946).

¹⁵ „Biuletyn Turystyczny”, nr 17 (19), 18.12.1946, s. 3; APJG, z. 123 ...[8], sygn. 19, k. 494 (Wykaz działających kursów w obozach WF i PW, 31.12.1946); „Naprzód Dolnośląski”, nr 2 (295), 3.1.1947, s. 5.

¹⁶ APJG, z. 123 ...[8], sygn. 21 (Sprawozdanie z zakresu działania starostwa 1945-1949), k. 24 (Wykaz działających kursów w obozach WF i PW, 29.1.1947), k. 65 (Wykaz działających kursów w obozach WF i PW, 27.2.1947), k. 84 (Wykaz działających kursów w obozach WF i PW, 28.3.1947).

¹⁷ „Dziennik Zachodni Wieczór” 44 (716), 15.2.1947, s. 4; „Trybuna Robotnicza”, nr 46 (717), 15.2.1947, s. 6.

¹⁸ „Dziennik Zachodni” (ABCD), nr 138 (811), 22.5.1947, s. 5.

i pogadanki na aktualne tematy. Wyznaczono 26 tematów, z których 18 było obowiązkowymi. Opiekę lekarską mieli zapewniać studenci medycyny. Przewidywano, że w schronisku „Bronisława Czecha” w ten sposób wakacje spędzi 460 chłopców¹⁹. Nie wykluczało chyba to możliwości skorzystania z usług schroniska przez turystów, skoro obiekt wymieniany był w spisie czynnych schronisk turystycznych²⁰. Latem 1947 r. w schronisku przebywali młodzi harcerze²¹, którzy przybyli tu na odpoczynek z Białegostoku, Krakowa, Łodzi i Warszawy²².

We wrześniu 1947 r. nastąpiła zmiana kierownika schroniska. Jan Denikiewicz, który pełnił tę funkcję od 11 czerwca 1946 r., został służbowo przeniesiony do sekretariatu YMCY w Jeleniej Górze. 7 września 1947 r. przekazał swe obowiązki nowemu gospodarzowi, którym został 22-letni Józef Cybulski. W dniu objęcia schroniska inwentarz żywy stanowiły 2 konie, 2 krowy, 1 cielak, 2 świnie i 3 kury²³. Dla turystów w schronisku zarezerwowane było tylko 30 miejsc noclegowych i stan taki trwał przypuszczalnie aż do przejścia w 1951 r. obiektu przez PTTK²⁴.

Zapewne w drugiej połowie 1947 r. schronisko „Bronisława Czecha” zostało wyremontowane²⁵. Od 27 grudnia 1947 r. do 14 kwietnia 1948 r. zorganizowano w nim kolejne 14-dniowe kursy narciarskie, przeznaczone zarówno dla kobiet jak i mężczyzn. Były to kursy instruktorskie oraz dla narciarzy zaawansowanych. Koszt uczestnictwa w kursie wynosił 9500 zł. W tym czasie koszt pobytu turysty z całodziennym wyżywieniem, na które składały się trzy posiłki, skalkulowano na 800 zł. W przypadku turystów nocujących nie w pokojach, lecz w sali sześciuosobowej, cena ta wynosiła 650 zł. Jak na owe czasy warunki pobytu były całkiem przyzwoite, turyści mieli zapewnione oświetlenie elektryczne, bieżącą wodę w pokojach, centralne ogrzewanie i łazienki²⁶, co kontrastowało z prymitywnymi na ogół warunkami schronisk w Karpatach. Nie udało się ustalić, ile osób zajmowało się wtedy obsługą schroniska. W kwietniu 1948 r. obiekt miał trzech stałych pracowników. Prócz kierownika Józefa Cybulskiego były to, pochodzące z Zabrze, 24-letnia kucharka Hildegarda Seidel i 25-letnia bufetowa Luiza Henel. Obydwie rozpoczęły pracę w schronisku w 1948 r.²⁷

Latem 1948 r., tak jak dotąd, schronisko było czynne dla turystów²⁸, prowadząc jednocześnie obozy wypoczynkowe dla młodzieży męskiej. W lipcu wypoczywało tu 60 chłopców, z których 5 pochodziło z Jeleniej Góry, a reszta z Krakowa, Łodzi, Poznania, Pomorza i innych stron kraju. Obozowicze zajmowali 8 pokoi. Załoga każdego pokoju określana była mianem chatki. Poszczególne chatki rywalizowały między sobą, a nagrodą były wyróżnienia, proporzek i lepszy obiad. Kierownikiem obozu był pan Serafin z jeleniogórskiej YMCY. Wychowaniem ideologicznym zajmował się, wydelegowany przez Powszechną Organizację „Służba Polsce”, Adam Papież, który prowadził wykłady i pogadanki. Obozowicze zajmowali się m.in. oczyszczaniem okolicznych lasów ze śmieci i odpadów²⁹. Równocześnie w 1948 r.

¹⁹ „Naprzód Dolnośląski”, nr 93 (386), 21.4.1947, s. 4.

²⁰ „Śląsk”, nr 4-5, lipiec-sierpień 1947, s. 37.

²¹ „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 52 (506), 6.9.1947, s. 6.

²² „Dziennik Zachodni” (ABCDE), nr 212 (885), 5.8.1947, s. 3.

²³ APJG, z. 197 ...[5], sygn. 1, k. 54 (Protokół zdawczo-odbiorczy z 7.9.1947).

²⁴ Informator turystyczny PTT 1948. Zestawił Władysław Krygowski. (Stan na 15.11.1947), s. 14; „Sport i Wczasy”, nr 1 (39), 5.1.1948, s. 6-7; „Geografia w szkole”, nr 3, lipiec-wrzesień 1948, s. 51.

²⁵ „Dziennik Zachodni” (ABCD), nr 14 (1043), 14.1.1948, s. 4.

²⁶ „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 140 (594), 4.12.1947, s. 5.

²⁷ APJG z. 197 ...[5], sygn. 2, k. 89 (Spis pracowników schroniska, 24.4.1948).

²⁸ „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 158 (768), 11.6.1948, s. 4.

²⁹ Tamże, nr 188 (798), 11.7.1948, s. 4.

przy schronisku YMCY na niewielką skalę zorganizowano wypas owiec. Wypas miał być powtórzony w roku następnym³⁰.

W czasie, gdy schronisko należało do YMCA, młodzież jeleniogórska miała zarezerwowane do dyspozycji 40 miejsc noclegowych bez konieczności zapłaty za nocleg. Zamiast tego młodzi ludzie wykonywali różne prace społeczne na rzecz schroniska, kosili trawę, rąbali drewno na opał, sprząтали budynek, pracowali w charakterze przewodników i uczyli osoby przebywające w schronisku jazdy na nartach³¹.

Stosunki między YMCA a władzami samorządowymi początkowo dobre, zaczęły się pogarszać. Co prawda na wniosek YMCA Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Karpaczu 23 sierpnia 1948 r. umorzyło podatek lokalowy za schronisko, należny za poprzednie lata oraz 1948 r.³², lecz był to chyba ostatni przejaw życzliwości. W kraju rozpoczęły się działania zmierzające do zniszczenia YMCY, czego wyrazem stało się nagłośnienie w lipcu 1948 r. afery przemysłowej w jej głównej siedzibie w Warszawie³³. W kwietniu 1949 r. karpacki radny Jan Kołocz zgłosił wniosek, by zebrać materiały obciążające YMCA, która prowadziła wtenczas w Karpaczu Górnym dwa domy wypoczynkowe³⁴. Organizacja była pod obserwacją władz, a do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu w lutym 1949 r. Zarząd Miejski Jeleniej Góry przesłał listę osób wchodzących w skład zarządu jeleniogórskiej YMCA³⁵.

W marcu 1949 r. na wypoczynku w Karpaczu przebywał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut. W trakcie pobytu odbył kilka pieszych wycieczek po Karkonoszach. Trasa jednej z nich, 21 marca 1949 r., prowadziła obok schroniska YMCY, jednak Bierut nie wstąpił do tego obiektu³⁶. W tym czasie zmienił się kierownik schroniska. Z dniem 31 marca 1949 r. od ustępującego Józefa Cybulskiego stanowisko to przejął Adam Gawel³⁷.

Wiosną 1949 r. Dyrekcja Okręgu Dolnośląskiego Funduszu Wczasów Pracowniczych zawarła umowy z YMCA oraz z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i Polskim Towarzystwem Tatrzańskim w sprawie przeznaczenia schronisk turystycznych na letnie wczasy ruchome FWP. Jednym z wyznaczonych obiektów było schronisko „im. Bronisława Czecha”³⁸. Przebieg planowanych wczasów 12 kwietnia 1949 r., na spotkaniu z władzami 12 Samodzielnego Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza, omówił delegat Głównego Zarządu FWP, Wacław Kowalski. Ustalono wtedy, że WOP-iści nie będą czynić żadnych trudności w poruszaniu

³⁰ ASG, ŁBWOP, z. 309.10 (Meldunki sytuacyjne 12 Samodzielnego Batalionu WOP 1.1-31.12.1949), k. 116 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na 15.4.1949). Akta Wojsk Ochrony Pogranicza z lat 1949-1954 zostały w lipcu 2009 r. przekazane do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Autor korzystał z nich, gdy były przechowywane w Szczecinie.

³¹ „Karkonosze”, nr 4 (92), kwiecień 1985, s. 26; W tekście podano niezgodnie z prawdą, jakoby PTTK przejęło obiekt w 1952 r.

³² APJG, z. 137, Akta gminy Karpacz, sygn. 19, k. 92 (Protokół nr 9 z posiedzenia Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Karpaczu 23.8.1948).

³³ „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 202 (812), 24.7.1948, s. 1.

³⁴ APJG, z. 137 ...[32], sygn. 19, k. 125 (Protokół z posiedzenia Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Karpaczu 11.4.1949).

³⁵ APWr, z. 331 ...[4], sygn. VI/239 (Sprawy dotyczące oddziałów stowarzyszeń 1949-1950), k. 10 (Pismo: Referat Społeczno-Polityczny Zarządu Miejskiego w Jeleniej Górze do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, 1.2.1949). Prezesem jeleniogórskiej YMCY był wtedy Jerzy Łopuszański, a wiceprezesem Czesław Centkiewicz.

³⁶ ASG, ŁBWOP, sygn. 309.10, k. 86 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na dzień 22.3.1949).

³⁷ APJG, z. 197 ...[5], sygn. 1, k. 76 (Protokół zdawczo-odbiorczy z 31.3.1949).

³⁸ „Słowo Polskie” 110 (880), 23.4.1949, s. 4; „Biuletyn Biura Turystyki Ministerstwa Komunikacji”, nr 9, lipiec 1949, s. 11.

się w strefie nadgranicznej uczestnikom tych czasów, a wycieczki będą się odbywać pod przewodnictwem kierowników kulturalno-oświatowych. Pierwszy turnus czasów ruchomych zaczynał się 1 czerwca 1949 r. w domach wypoczynkowych położonych u podnóży gór, gdzie czasowicze spędzali pierwszą połowę turnusu. Następnie 8 czerwca mieli oni przenieść się do schronisk, w tym do schroniska im. „Bronisława Czecha”, w którym miało być zakwaterowanych 50 czasowiczów³⁹. Ostatni dwutygodniowy turnus czasów ruchomych FWP miał się zakończyć 4 października 1949 r.⁴⁰ Nie udało się ustalić, czy równocześnie z czasami ruchomymi w schronisku odbyły się w 1949 r. obozy wypoczynkowe młodzieży męskiej⁴¹.

Jesienią 1949 r. YMCArze postanowili zmienić nazwę organizacji. Na 21 zjeździe delegatów, który odbył się w Warszawie 22 i 23 października 1949 r., Polska YMCA przemianowana została na Stowarzyszenie „Ognisko”. Delegaci stwierdzili, że stare formy organizacyjne są sprzeczne z celami i zadaniami YMCA, dlatego postanowiono z nimi zerwać. Stowarzyszenie „Ognisko” deklarowało, że będzie działać w myśl ideologii Polski Ludowej oraz według wskazań i zaleceń Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej⁴².

W tym samym czasie drakońsko zaostrzono przepisy utrudniające ruch turystyczny w strefie nadgranicznej powiatu jeleniogórskiego. Zainteresowane instytucje w październiku 1949 r. otrzymały wykaz tras, którymi mogli poruszać się turyści. Praktycznie wykaz ten ograniczał się do wyliczonych szlaków turystycznych, co odpowiadało rygorom obowiązującym w Polsce kilkadziesiąt lat później w górskich parkach narodowych. Przykładowo z Karpacza do Głazów Tetmajera [obecnie Słonecznik] można było iść tylko trasą obok schroniska YMCA. Ruch turystyczny dozwolony był w godzinach od 6 do 21 latem oraz od 8 do 18 zimą, a turyści ruszając w trasę mieli obowiązek zostawiać dokument ze zdjęciem w wyznaczonym przez Wojska Ochrony Pogranicza punkcie⁴³. Jeden z posterunków kontrolnych WOP znajdował się przy schronisku „Ognisko”⁴⁴.

Niewiele zachowało się informacji o funkcjonowaniu obiektu w czasach, gdy należał do Stowarzyszenia „Ognisko” z Jeleniej Góry. Opisywano go jako komfortowe, trzydziestopokojowe schronisko⁴⁵. Wewnątrz na ścianach wisiały portrety dostojników państwowych. W budynku czynny był telefon, jednak w pomieszczeniu zamykanym na klucz przez kierownika i nie zawsze był do niego dostęp. Rozwścieczyło to pewnego mężczyznę, któremu 13 września 1950 r. odmówiono możliwości zatelefonowania. Mężczyzna zaczął się odgrażać, że tej nocy schronisko wyleci w powietrze, lecz groźba nie została zrealizowana⁴⁶. Wiadomo jeszcze, że schronisko posiadało bibliotekę, świetlicę i bogaty zestaw sprzętu sportowego. Zimą 1950/1951 odbyły się w nim turnusy wypoczynkowe młodzieży, zorgani-

³⁹ ASG, ŁBWOP, sygn. 309.10, k. 113 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na 13.4.1949 godz. 7:00).

⁴⁰ „Słowo Polskie”, nr 131 (900), 14.5.1949, s. 4.

⁴¹ Nie rozstrzyga tego krótka wzmianka w śląskiej prasie: „Słowo Polskie”, nr 172 (941), 25.6.1949, s. 4.

⁴² „Trybuna Robotnicza”, nr 290 (1669), 27.10.1949, s. 3.

⁴³ „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, nr 297 (1066), 28.10.1949, s. 4.

⁴⁴ ASG, ŁBWOP, sygn. 309.10, k. 376, 377 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnej Brygady Ochrony Pogranicza wg stanu na 15 grudnia 1949). W dokumencie błędnie zapisano nazwę schroniska Ogniwio (!).

⁴⁵ „Dziennik Zachodni” (A0BWRCDE1), nr 69 (1818), 10.3.1950, s. 3.

⁴⁶ ASG, ŁBWOP, sygn. 315.40 (Meldunki sytuacyjne 12 Batalionu WOP 1.1-31.12.1950), k. 426 (Meldunek sytuacyjny 12 Batalionu WOP według stanu na 14.9.1950).

wane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci⁴⁷ oraz dwutygodniowy kurs sportowo-szkoleniowy przodującej młodzieży należącej do Związku Młodzieży Polskiej z Młodzieżowych Domów Kultury z różnych miejsc w Polsce. W tym przypadku całość kosztów utrzymania pokrywało Biuro Główne Stowarzyszenia „Ognisko”⁴⁸. Młodzież miała zapewnioną opiekę instruktorów podczas uprawiania sportów zimowych, zapewne narciarstwa⁴⁹.

Jak wykazała później wrocławska delegatura Najwyższej Izby Kontroli, od lutego do kwietnia 1951 r. schronisko było stopniowo ogałacane z wyposażenia przez członków Stowarzyszenia „Ognisko”. I tak; 7 lutego 1951 r. dyrektor „Ogniska”, Zofia Sławikowska, zabrała 7 par butów narciarskich. Następnie 11 kwietnia 1951 r. kierownik gospodarczy „Ogniska”, Zdzisław Zapała, wywiózł 89 par butów narciarskich, 5 sztuk rogów jelenich, 5 sztuk różnych wypchanych ptaków, 4 obrazy i 50 par nart. Jeszcze więcej przedmiotów wywiózł Zdzisław Zapała 28 kwietnia 1950 r. Tego dnia zabrane zostały stąd: pianino, radio, szafa narzędziowa, 5 stalowych łóżek, 150 ręczników, 8 par rękawic bokserskich, maszyna do szycia, maszyna do pisani, patefon i wiele innych rzeczy, odnotowanych w sporządzonym wtedy spisie. Przedmioty te zdał kierownik schroniska Jeremiasz Naraziński. Powód wyprowadzki dobytku był prosty, 1 maja 1951 r. schronisko zostało przekazane jeleniogórskiemu oddziałowi PTTK. Już po przekazaniu obiektu, 31 maja 1951 r., magazynierka „Ogniska” Renata Kaźmierska pobrała 4 pary butów narciarskich⁵⁰.

Przejęte przez PTTK schronisko dysponowało początkowo 160 miejscami noclegowymi i oferowało pełne wyżywienie⁵¹, jednak w maju i czerwcu 1951 r. w zasadzie było nieczynne⁵². Latem było jednym z obiektów, w którym od 9 lipca 1951 r. umieszczono obozy wypoczynkowe studentów z wyższych uczelni w Polsce⁵³. Stan techniczny budynku nie był już najlepszy, dlatego z dotacji uzyskanej od Zarządu Głównego PTTK postanowiono przeznaczyć 15 tys. zł na jego konserwację i remont dachów⁵⁴, jednak nie zdążono tego uczynić przed sezonem letnim. Latem 1951 r. inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli stwierdzili, że dach przecieka w kilkunastu miejscach, na strychu poustawiane były naczynia do gromadzenia wody deszczowej, która i tak spływała niżej, zalewając pomieszczenia. W pokojach nr 10, 21, 29 i w innych, na podłodze, łóżkach i stołach ustawione były miednice pełne kolorowej wody ciekącej z sufitu. Jeszcze gorsza sytuacja była w łazience na pierwszym piętrze, gdzie w razie otwarcia kranu z wodą, spływała ona piętro niżej wprost na głowy turystów zebranych w świetlicy. Naprawę dachu rozpoczęto w lipcu 1951 r.⁵⁵, chociaż przyznane na ten cel pieniądze zostały przekazane dopiero we wrześniu 1951 r. Dzięki temu naprawiono piorunochron, instalację wodną i urządzenia sanitarne. PTTK podało, że wyremontowało wówczas także dach, jednak w świetle późniejszych doniesień prasowych wydaje się, że tej części

⁴⁷ „Dziennik Zachodni” (*0A0BDEFG), nr 359 (2108), 31.12.1950, s. 5.

⁴⁸ „Słowo Polskie” (Z), nr 6 (1502), 6.1.1951, s. 6.

⁴⁹ „Dziennik Zachodni” Wieczór (AB), nr 5 (1858), 7.1.1951, s. 2.

⁵⁰ APWr, z. 341 ...[50], sygn. 51, k. 135 (Pismo PTTK oddział Jelenia Góra do Prezidium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, 9.10.1951).

⁵¹ „Biuletyn Organizacyjny” [wyd. Zarząd Główny PTTK], nr 1, lipiec 1951, s. 19.

⁵² APWr, z. 341 ...[50], sygn. 51, k. 135 (Pismo PTTK oddział Jelenia Góra do Prezidium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, 9.10.1951).

⁵³ „Dziennik Zachodni” Wieczór, nr 177 (2030), 28-29.7.1951, s. 2.

⁵⁴ Tamże, nr 164 (2017), 13.7.1951, s. 2.

⁵⁵ APWr, z. 341 ...[50], sygn. 51, k. 130 (Sprawozdanie z lustracji gospodarki w schroniskach turystycznych pow. Jelenia Góra 5-7.5. i VII-VIII. 1951; 20.8.1951).

remontu nie ukończono⁵⁶. We wrześniu 1951 r. schronisko oferowało sto miejsc noclegowych⁵⁷.

Jesienią 1951 r. w schronisku odbył się kurs szkoleniowy ratowników górskich, trwający 6 dni, zorganizowany przez PTTK. Uczestniczyło nim 35 osób, w tym instruktorzy kulturalno-oświatowi z karkonoskich domów wczasowych Funduszu Wczasów Pracowniczych i żołnierze WOP⁵⁸. W lutym 1952 r. jeleniogórski oddział PTTK wprowadził nową formę wypoczynku w postaci siedmiodniowych wczasów turystyczno-narciarskich. Na ten cel zarezerwowano miejsca w czterech karkonoskich schroniskach, w tym w schronisku „im. Bronisława Czecha”⁵⁹.

W maju 1952 r. stan schroniska, mimo ubiegłorocznego remontu, nadal był niezadowolający. W dalszym ciągu leżały tu zmagazynowane materiały, potrzebne do remontu dachu, który nadal był sprawą pilną⁶⁰. Mimo tego do remontu wówczas nie doszło. Warto odnotować za to, że w lipcu 1952 r. zbudowanych zostało w Karkonoszach sześć wież obserwacyjnych WOP. Jedna z nich stanęła w rejonie schroniska „im. Bronisława Czecha” przy Trzech Turniach⁶¹.

W sierpniu 1953 r., w pełni sezonu turystycznego, schronisko prezentowało się fatalnie. Dach nadal przeciekał i wszystkie pokoje na drugim piętrze były zniszczone zaciekami, a z sufitów opadał tynk. W jednym ze skrzydeł zniszczenia spowodowane przeciekami sięgnęły pierwszego piętra. Również instalacja kanalizacyjna wymagała naprawy. Nierzadko brakowało pożywienia dla turystów, którzy nie mogli liczyć ani na obiad, ani na jajecznicę, lecz tylko na czystą wodę. Trudno było uzyskać nocleg nie tylko z powodu dużej frekwencji, ale i przez brak pościeli. Magazyn podręczny dysponował 130 kocami, 100 prześcieradłami i 100 powłokami na poduszki, co było liczbą niewystarczającą. Kolejnym absurdem było przewożenie brudnej bielizny do pralni aż w Jeleniej Górze, podczas gdy uszkodzona maszyna do prania znajdowała się w pobliskim schronisku „Samotnia”, a PTTK nie zamierzało jej naprawiać⁶². Trudno powiedzieć, kiedy obiekt doprowadzono do porządku. Pod koniec grudnia 1954 r. schronisko wymieniane było jako gruntownie wyremontowane i doskonale wyposażone, a PTTK przeznaczyło je jako jedno z kilku do zorganizowania czternastodniowych wczasów narciarskich⁶³.

W kwietniu 1955 r. doszło do międzypaństwowego nieporozumienia. Strona czechosłowacka 10 kwietnia 1955 r. o godzinie 11 powiadomiła sztab 81 Batalionu WOP, że poprzedniej nocy kierownik ich schroniska na Śnieżce zwariował, a następnie zbiegł w nieznanym kierunku. WOP ustalił, że o godzinie 0:25 widziano go w schronisku „im. Bronisława Czecha”, gdzie rozmawiał z kucharką, pytając o drogę do Dużego Stawu, a potem do Karpacza Górnego, a następnie udał się w obranym już wcześniej przez siebie, nieznanym kierunku⁶⁴. Wszczęto poszukiwania, jednak

⁵⁶ Tamże, k. 137 (Pismo PTTK oddział Jelenia Góra do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, 9.10.1951).

⁵⁷ „Gazeta Robotnicza” (J), nr 236 (967), 4.9.1951, s. 4.

⁵⁸ „Dziennik Zachodni” (*ABCDEF), nr 18 (2462), 20-21.1.1952, s. 3; „Karkonosze”, nr 4 (252), październik-grudzień 2008, s. 24.

⁵⁹ „Gazeta Robotnicza” (J), nr 47 (1113), 23-24.2.1952, s. 4. Na egzemplarzu błędnie oznaczono numer gazety jako 46 (1112).

⁶⁰ Tamże, nr 115 (1181), 14.5.1952, s. 4.

⁶¹ ASG, ŁBWOP, sygn. 316.16 (Sprawozdania miesięczne i meldunki sytuacyjne 81 Batalionu WOP 1.1-31.12.1952), k. 304 (Sprawozdanie operacyjne 81 Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza za miesiąc lipiec 1952 r.).

⁶² „Gazeta Robotnicza” (JWD), nr 204 (1620), 26.8.1953, s. 4.

⁶³ Tamże (WD), nr 309 (2024), 30.12.1954, s. 4.

⁶⁴ ASG, ŁBWOP, sygn. 695.14 (Meldunki operacyjne i sytuacyjne. 8 Brygada WOP, 1.1-31.12.1955), k. 115 (Meldunek operacyjny nr 099 za dobę 9/10.4.1955 do godz. 14).

cztery dni później okazało się, że czechosłowacki kierownik odnalazł się w Hornej Małej Upie, a kucharka rozmawiała z polskim turystą, który zabłądził w drodze do schroniska „Samotnia”⁶⁵.

Przypuszczalnie ze względu na względnie łatwy dojazd i dużą pojemność schronisko „im. Bronisława Czecha” w następnych latach było często wybierane na miejsce rozmaitych porad aktywu turystycznego. Od 11 do 13 listopada 1955 r. odbyła się tam ogólnokrajowa narada w sprawie wczasów turystycznych. Wzięli w niej udział członkowie Komitetu do Spraw Turystyki, Zarządu Głównego PTTK oraz Okręgowych Zarządów PTTK z różnych stron kraju. Omówiono przebieg letnich wczasów turystycznych i przygotowania do sezonu zimowego 1955/1956⁶⁶. W sezonie tym schronisko gościło też uczestników narciarskich obozów szkoleniowych, których początek wyznaczono dosyć późno, bo na 9 marca 1956 r., a więc na końcówkę zimy⁶⁷.

Jesienią 1956 r. złagodzone zostały przepisy utrudniające dotąd wybitnie turystykę w strefie nadgranicznej. Można przypuszczać, że zimą 1956/1957 schronisko odwiedziło więcej turystów, niż bywało to w poprzednich zimach. Wiemy, że było wtedy czynne⁶⁸ i po przeprowadzonym nieco wcześniej kompletnym remoncie posiadało 120 miejsc noclegowych⁶⁹. Co najmniej od stycznia 1957 r. przy schronisku funkcjonował prymitywny zaczepowy wyciąg narciarski typu Janosik⁷⁰.

W maju 1957 r. w schronisku odbyła się pierwsza część kursu ratownictwa górskiego, zorganizowanego przez Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – Grupę Sudecką. Uczestnikami kursu byli kierownicy i pracownicy schronisk podległych dyrekcji Zarządu Urządzeń Turystycznych PTTK z Jeleniej Góry. Po wykładach z pierwszej pomocy, topografii i ratownictwa, drugą część kursu przeprowadzono w schronisku „Samotnia”⁷¹.

Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK zdecydowała, aby także w 1958 r. włączyć schronisko „im. Bronisława Czecha” do akcji zimowych wczasów narciarskich. Postanowiono zorganizować w nim 4 czternastodniowe turnusy po 60 osób, których początki wyznaczono na 2 lutego, 17 lutego, 4 marca i 19 marca 1958 r.⁷² W schronisku mieli wypoczywać również turyści z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uczestnicy turnusów nie mogli chyba liczyć na luksusy. Co prawda budynek dysponował oświetleniem elektrycznym – czego nie można było powiedzieć wtedy o wszystkich polskich schroniskach górskich – ale nie w każdym pokoju był dostęp do wody bieżącej⁷³. Już w początku stycznia 1958 r. schronisko przeżywało szczególne trudności w zdobyciu zaopatrzenia. Kierownik nie otrzymywał przez dłuższy czas przydziału mięsa, brakowało jaj, masła, czekolady i owoców, a w bufecie turyści mogli czasem nabyć tylko kielbasę po 55 zł. Ani Miejski Handel Detaliczny, ani Spółdzielnia Spożywców w Karpaczu nie realizowały zamówień składanych przez kierownika obiektu⁷⁴.

⁶⁵ Tamże, k. 120 (Meldunek operacyjny nr 0103 za dobę 13/14.4.1955 do godz. 14).

⁶⁶ „Gazeta Robotnicza” (JWD), nr 270 (2295), 12-13.11.1955, s. 4.

⁶⁷ ASG, Sudecka Brygada WOP, sygn. 291.20 (Sprawy bezkarnych przerwań i pościgów oraz wypadków w służbie, 51 Batalion WOP 1956), k. 51 (Wczasy turystyczne narciarskie na rok 1956, organizowane przez PTTK i FWP. Załącznik nr 3 do pisma okólnego z dnia 20 grudnia 1955 r. W[ojewódzkiego] K[omitetu] T[urystyki] we Wrocławiu).

⁶⁸ „Gazeta Robotnicza” (A), nr 284 (2617), 29.11.1956, s. 4.

⁶⁹ Tamże, (WB) 304 (2637), 23.12.1956, s. 4.

⁷⁰ Tamże, nr 15 (2654), 18.1.1957, s. 4.

⁷¹ Tamże (BW), nr 124 (2863), 25-26.5.1957, s. 4.

⁷² „Biuletyn Zarządu Głównego PTTK”, nr 10, listopad 1957, s. 11.

⁷³ „Głos Sportowca”, nr 2 (158), 13.1.1958, s. 6.

⁷⁴ „Słowo Polskie” (AB), nr 3 (3576), 4.1.1958, s. 4.

Latem 1958 r. w schronisku odbył się centralny obóz wypoczynkowo-dyskusyjny Związku Młodzieży Socjalistycznej⁷⁵. Schronisko dysponowało wtedy 40 pokojami wyposażonymi w sto łózek i było w stanie wydawać 150 obiadów dziennie. Goście mieli do dyspozycji radio, adapter z kilkoma płytami oraz stół do tenisa stołowego. Zniszczona instalacja elektryczna wymagała naprawy, a woda nie dochodziła do pomieszczeń na pierwszym piętrze⁷⁶.

W listopadzie 1958 r. kierownikiem schroniska był Janusz Świdorski. Naprawy wymagały wówczas umywalnie, sufity i instalacja elektryczna, a najbardziej chyba urządzenia wodociągowe. W grudniu 1958 r. część lub całość budynku zarezerwowana była dla studentów Akademii Medycznej z Gdańska, a dla chętnych kierownictwo schroniska uruchamiało, tak jak w poprzednich zimach, wyciąg narciarski⁷⁷. Pod koniec grudnia 1958 r. odbyła się w schronisku narada zorganizowana przez Zarząd Urządzeń Turystycznych PTTK z Jeleniej Góry. Wzięli w niej udział przedstawiciele centrali Zarządu ZUT, Powiatowej Rady Narodowej z Jeleniej Góry oraz wojska – zapewne WOP. Omawiano na niej m.in. trudności ze znalezieniem chętnych do wyremontowania schronisk⁷⁸. Na początku 1959 r. kolejny raz w schronisku rozpoczęły się narciarskie turnusy szkoleniowe, organizowane tamtej zimy w 18 obiektach PTTK w górach Polski⁷⁹.

Kontrola przeprowadzona 3 stycznia 1959 r. przez Zofię Gutowską, inspektorę Centrali Zarządu Urządzeń Turystycznych PTTK, wykazała w schronisku „im. Bronisława Czecha” szereg nieprawidłowości. Na pierwszym i drugim miejscu wymieniono nieterminowe sporządzenie dokumentacji dwóch niezameldowanych turystów. Były też i „mniej istotne” uchybienia, jak choćby takie usterki, jak wymienione na ósmym i dziewiątym miejscu w protokole pokontrolnym brak wody i brak odpowiedniej ilości pościeli⁸⁰.

Niedługo potem karpaccy radni zajęli się „Tezami rozwoju Karpacza”, omawianymi w marcu 1959 r. W jednej z tez proponowano budowę wyciągu pasażerskiego spod schroniska „im. Bronisława Czecha” do grup skalnych Pielgrzymy i Słonecznik⁸¹. W dokumencie nie precyzowano, czy miałyby to być wyciąg kabinowy, czy krzesełkowy. Z braku pieniędzy na ten cel w 1960 r. pomysł odłożono i potem do niego nie wrócono⁸².

W połowie stycznia 1960 r. do schroniska „im. Bronisława Czecha” przyjechał pierwszy turnus wczasowiczów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W sumie tamtej zimy, na dwutygodniowych turnusach, miało odpoczywać ponad pięciuset Enerdowców⁸³. Wiosną 1960 r. schronisko wizytował przedstawiciel Komisji Turystyki i Sportu przy Miejskiej Radzie Narodowej w Karpaczu. Obiekt uznany został za należycie przygotowany do sezonu turystycznego, czysty i dobrze zaopatrzony. Brakowało telewizora i biblioteki, był za to stół do tenisa stołowego⁸⁴.

Jesienią 1960 r. Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Urządzeń Turystycznych

⁷⁵ „Gazeta Robotnicza” (ABW), nr 186 (3135), 7.8.1958, s. 4.

⁷⁶ APJG, z. 355 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu, sygn. 46 (Komisja Turystyki 1958-1961), k. 69 (Narada Komisji Uzdrawisk i Turystyki dnia 16.10.1958).

⁷⁷ „Gazeta Robotnicza” (WAB), nr 279 (3228), 24.11.1958, s. 4.

⁷⁸ „Słowo Polskie” (AB), nr 307 (3885), 28-29.12.1958, s. 5.

⁷⁹ „Głos Sportowca”, nr 49 (204), 8.12.1958, s. 5. W tekście przekreślono nazwę ZUT, określając go mianem Przedsiębiorstwa Urządzeń Turystycznych.

⁸⁰ „Gazeta Robotnicza”, nr 46 (3304), 23.2.1959, s. 3.

⁸¹ APJG, z. 355 ...[76], sygn. 46, k. 126 (Tezy rozwoju Karpacza, 4.3.1959).

⁸² Tamże, k. 239 (Zagadnienia turystyki i sportu na terenie Karpacza w okresie 1960 r.).

⁸³ „Słowo Polskie” (AB), nr 15 (4177), 19.1.1960, s. 4.

⁸⁴ APWr, z. 355 ...[76], sygn. 46, k. 215 (Protokół posiedzenia planowego Komisji Turystyki i Sportu dnia 23.5.1960).

PTTK wystąpiło do centrali Zarządu Urządzeń Turystycznych PTTK z wnioskiem, aby trzy karkonoskie schroniska, w tym to „im. Bronisława Czecha”, przemianować na hotele turystyczne⁸⁵. Zimą 1960/1961 zorganizowano w schronisku kolejny już raz turnusy narciarskie PTTK. Obiekt był jednym z dwu w polskiej części Karkonoszy, obok schroniska „Odrodzenie”, w którym wypoczywali narciarze z Niemieckiej Republiki Demokratycznej⁸⁶. Prócz nich mieli wypoczywać tu turyści ze Związku Radzieckiego. Zmiany turnusów odbywały się co 12 dni. Schronisko wzmiankowano jako wyremontowane⁸⁷. Pierwsi turyści enerdowscy przyjechać mieli 20 stycznia 1961 r.⁸⁸ Jeszcze przed końcem stycznia odbyła się w jeleniogórskim ZUT PTTK narada poświęcona omówieniu przebiegu pierwszej fazy sezonu zimowego. Zapowiedziano na niej, że zakupiony zostanie telewizor dla schroniska „im. Bronisława Czecha”⁸⁹.

WOP szybko zorientował się, że organizowane za sprawą Biura Zagranicznej Turystyki Młodzieży przy Komitecie Centralnym Związku Młodzieży Socjalistycznej czternastodniowe turnusy wczasowy dla obywateli NRD w schroniskach „Odrodzenie” i „im. Bronisława Czecha” przynoszą efekty odmienne od spodziewanych. Znaczną część wczasowiczów stanowili Enerdowcy, mieszkający na terenie późniejszych Ziem Odzyskanych w 1945 r., jak również krewni i znajomi takich osób. Chociaż każdy turnus wczasowiczów z NRD wjeżdżał do Polski na podstawie wizy zbiorowej, nieuprawniającej do indywidualnego poruszania się po kraju, zauważalna liczba enerdowskich wczasowiczów zaczęła samowolnie oddalać się ze schronisk. Przedmiotem ich zainteresowania był stan zagospodarowania Ziem Odzyskanych, jak również stan zachowania ich byłych posiadłości. Niektórzy Enerdowcy udawali się nawet w dalsze podróże po Śląsku, lub nielegalnie przechodzili do Czechosłowacji. W mniejszym stopniu dotyczyło to turystów z NRD zakwaterowanych w schronisku „im. Bronisława Czecha”, a w większym stopniu tych z „Odrodzenia”⁹⁰.

Pod koniec wiosny 1961 r. część Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonosze miały zostać w ograniczony sposób udostępnione turystom czechosłowackim, na podstawie przepustek uprawniających do przekraczania granicy w paru wyznaczonych przejściach granicznych. Stało się tak na mocy umowy, zwanej potocznie konwencją turystyczną, lub po prostu konwencją. Przed jej wprowadzeniem poczyniono szereg przygotowań w celu poprawy stanu infrastruktury, gdyż najwyraźniej zdawano sobie sprawę, że jej stan może być lekko kompromitujący wobec przybyszów zza granicy. W ramach przygotowań Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki przyznał spore środki, z których część miała być przeznaczona m.in. na remont i uporządkowanie schroniska „im. Bronisława Czecha”⁹¹. Przewidywano wymianę bielizny pościelowej, zakup nowych mebli i telewizora⁹². W czerwcu 1961 r. inspekcję schronisk karkonoskich przeprowadziła Międzyoddziałowa Komisja

⁸⁵ „Gazeta Robotnicza” (JAWDB), nr 275 (3844), 18.11.1960, s. 4.

⁸⁶ „Słowo Polskie” (AB), nr 259 (4418), 30-31.10.1960, s. 5; „Gazeta Robotnicza” (JAWDB), nr 265 (3834), 7.11.1960, s. 4.

⁸⁷ „Gazeta Robotnicza” (JAWDB), nr 273 (3842), 16.11.1960, s. 4.

⁸⁸ Tamże, 8 (3888), 10.1.1961, s. 4.

⁸⁹ Tamże, nr 23 (3903), 27.1.1961, s. 4.

⁹⁰ ASG, ŁBWOP, sygn. 1217.47 (Rozkazy, zarządzenia, sprawozdania operacyjne, analizy Batalionu Szklarska Poręba Łużyckiej Brygady WOP, 1.1-31.12.1961), k. 10-11 (Pismo: Dowódca Batalionu Szklarska Poręba Łużyckiej Brygady WOP do Zastępcy Dowódcy 8 Łużyckiej Brygady WOP ds. zwiadu, 15.2.1961).

⁹¹ „Gazeta Robotnicza”, nr 117 (3997), 19.5.1961, s. 5.

⁹² „Słowo Polskie” (AB), nr 118 (4593), 20.5.1961, s. 6.

Koordynacyjna PTTK, będąca przedstawicielem oddziałów Towarzystwa z Jeleniej Góry, Karpacza i Szklarskiej Poręby. Odnotowano, że schronisko „im. Bronisława Czecha” dysponowało wtedy 100 miejscami noclegowymi⁹³.

Kolejna inspekcja karpackich schronisk przeprowadzona została 8 sierpnia 1961 r. przez dwu członków Komisji Turystyki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu. Kierownikiem schroniska „im. Bronisława Czecha” był wtenczas Stanisław Ratajski. Stwierdzono, że w schronisku znowu przecieka dach. Zaopatrzenie obiektu oceniono jako dobre. Mogli się w nim stołować zarówno turyści indywidualni, jak i uczestnicy grup, na przykład czasów namiotowych, prowadzonych na polanie przy schronisku. Obiekt posiadał chłodnię i własny środek lokomocji – jednak nie sprecyzowano, czy był to na przykład motocykl z przyczepką, czy coś innego⁹⁴. Warto zaznaczyć, że było to wówczas jedyne(!) schronisko w polskich Karkonoszach posiadające lodówkę, co świadczy o skali zaoferowania pozostałych obiektów⁹⁵.

Wkrótce okazało się, że zapoczątkowany pod koniec czerwca 1961 r., napływ „konwencyjnych” turystów czechosłowackich nie przełożył się na wykorzystanie miejsc w schroniskach górskich. Od początku maja do końca września 1961 r. w schronisku „im. Bronisława Czecha” wykorzystano 48% miejsc noclegowych, co i tak było dwa razy lepszym rezultatem, niż w schronisku na Szrenicy⁹⁶. Przypuszczalnie najlepszą frekwencją schronisko cieszyło się zwykle przez kilka miesięcy od uroczystości Narodzenia Pańskiego, przypadającej 25 grudnia, aż do końca zorganizowanych czasów zimowych. W 1961 r. od Narodzenia Pańskiego aż do 10 stycznia 1962 r. wszystkie miejsca zajęli uczestnicy obozów narciarskich Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Gdańskiej. Zaraz po ich wyjeździe zaplanowano 6 turnusów czternastodniowych po 60 uczestników z Węgier i Jugosławii⁹⁷. Późniejsze wzmianki wskazują, że oprócz (lub zamiast) Jugosłowian i Węgrów, w schronisku odpoczywali turyści energowscy. Ich pobyt zorganizowany został w ramach wymiany bezdewizowej między Związkiem Młodzieży Socjalistycznej a Wolną Młodzieżą Niemiecką (FDJ) – komunistyczną organizacją młodzieżową z NRD⁹⁸. W marcu 1962 r. w gronie pracowników schroniska wymieniana była Zofia John⁹⁹, która kilka lat wcześniej była podziwianą za samozaparcie kierowniczką schroniska „Nad Śnieżnymi Kotłami”.

Z pieniędzy przyznanych przez Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku na 1962 r., postanowiono zbudować przy schronisku rów biologiczny¹⁰⁰. Jednak Zespół Opiniowania Projektów Inwestycyjnych przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki we Wrocławiu 12 listopada 1962 r. postanowił zmienić zakres zadania, rozszerzając je o remont pomieszczeń. Łącznie w 1962 r. na prace

⁹³ Tamże, nr 147 (4622), 23.6.1961, s. 6.

⁹⁴ APJG, z. 355 ...[76], sygn. 46, k. 339 (Lustracja schronisk w dniu 8 sierpnia [19]61 r. przeprowadzona przez aktyw społeczny K[omisji] T[urystyki] przy PMRN w Karpaczu).

⁹⁵ Tamże, k. 338 (Pismo Prezydium MRN Karpacz do Międzyoddziałowego Biura PTTK w Jeleniej Górze, 6.9.1961); „Sudety”, nr 10 (91), październik 2008, s. 19.

⁹⁶ APWr, z. 332 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, sygn. XVI/59 (Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Ocena letniego sezonu turystycznego 1961-1964), k. 4 (Pismo: Jeleniogórskie Zakłady Eksploatacji Obiektów Turystycznych PTTK w Jeleniej Górze do WKKFiT Wrocław, znak: E/2875/61, 24.10.1961).

⁹⁷ „Słowo Polskie” (AB), nr 279 (4754), 25.11.1961, s. 6.

⁹⁸ Tamże, nr 32 (4814), 7.2.1962, s. 6.

⁹⁹ „Gazeta Robotnicza”, nr 62 (4250), 14.3.1962, s. 2.

¹⁰⁰ APJG, z. 129 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze 1950-1971, sygn. 111 (Komisja Turystyki 1963), k. 13 (Plan rzeczowy wykorzystania środków CFTiW na rok 1962).

w schronisku wydatkowano 83.273 zł¹⁰¹. Koszt wykonania rowu biologicznego, który został oddany do użytku prawdopodobnie w 1962 lub 1963 r., wyniósł 134 tys. zł¹⁰².

Jesienią 1962 r. z inicjatywą zmiany oznaczenia kategorii części schronisk wystąpił Zarząd Okręgu PTTK we Wrocławiu. Wnioskowano, by schronisko „im. Bronisława Czecha”, posiadające dotąd drugą kategorię, oznaczyć kategorią pierwszą¹⁰³. Rzeczywiście, od 1 grudnia 1962 r. we wszystkich obiektach PTTK w Polsce wprowadzono nowe ceny noclegów i podział na trzy kategorie. Schronisko „im. Bronisława Czecha” zaliczone zostało do kategorii pierwszej – czyli najlepszej¹⁰⁴.

Pod koniec 1962 r., przed sezonem zimowym, wykonano w budynku drobne remonty, m.in. pomalowano ściany¹⁰⁵. Zgodnie z kilkuletnią tradycją, od 20 stycznia 1963 r. postanowiono zorganizować dziesięciodniowe turnusy po 80 osób dla enerdowskich narciarzy, trwające do końca kwietnia. W tym czasie dla turystów indywidualnych zarezerwowane było zaledwie 30 miejsc¹⁰⁶.

Na 1963 r. zaplanowano w schronisku pewne prace remontowe. Ze środków Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku przewidywano remont kapitalny instalacji kanalizacyjnej i umywalni na kwotę 84 tys. zł¹⁰⁷. Pewne pieniądze przyznane zostały również z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku, dlatego 15 stycznia 1963 r. odbyła się narada u przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Wypoczynku, na której dokonano rozdziału środków. Ustalono wtedy, że za kwotę 300 tys. zł w schronisku „im. Bronisława Czecha” przeprowadzony zostanie remont kapitalny podłóg, wymiana instalacji centralnego ogrzewania i modernizacja wyposażenia¹⁰⁸. Również Międzyodziałowe Biuro Usług Turystycznych „Sudety” PTTK w Jeleniej Górze w styczniu 1963 r. mogło dysponować pewną kwotą, przypuszczalnie otrzymaną od władz centralnych PTTK, na doposażenie schroniska¹⁰⁹.

W sierpniu 1963 r. stan schroniska omawiany był na jednym z posiedzeń Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej przy Prezydium WRN we Wrocławiu. Stwierdzono, że zaopatrzenie było dobre, brakowało tylko szerszego wyboru mięsa¹¹⁰. Jesienią przeprowadzono dalsze prace remontowe w obiekcie¹¹¹, a w grudniu 1963 r. kolejna kontrola, tym razem z karpackiej Miejskiej Rady Narodowej, potwierdziła trudności w zaopatrzeniu schroniska w mięso i wędliny. Obiekt posiadał wtedy 102 miejsca noclegowe¹¹².

Początek sezonu letniego 1964 r. nie był szczególnie udany dla schroniska. Plan za pierwszy kwartał wykonany został zaledwie w 68%. Przyczynę niskiej frekwencji upatrywano w tym, że większość wycieczek udających się na grzbiet Karkonoszy

¹⁰¹ APWr, z. 332 ...[97], sygn. XVI/90 (Kontrole WKKFiT 1963), k. 83.

¹⁰² Tamże, sygn. XVI/16 (Protokoły z posiedzeń Prezydium WKKFiT, 1963), k. 88.

¹⁰³ „Gazeta Robotnicza” (JZAWDB), nr 245 (4433), 15.10.1962, s. 4.

¹⁰⁴ „Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego PTTK”, nr 49, luty 1963, s. 3-4.

¹⁰⁵ „Gazeta Robotnicza” (JZAWDB), nr 290 (4478), 6.12.1962, s. 4.

¹⁰⁶ Tamże, nr 284 (4472), 29.11.1962, s. 4.

¹⁰⁷ APJG, z. 129 ...[100], sygn. 111, k. 17.

¹⁰⁸ APWr, z. 332 ...[97], sygn. I/425 (Protokoły Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej 1963), k. 43 (Informacja Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku o Przygotowaniach do realizacji środków finansowych otrzymanych z CFTiW na rok 1963 [załącznik nr 5 do protokołu posiedzenia z 22.2.1963]).

¹⁰⁹ „Słowo Polskie” (AB), nr 26 (5500), 31.1.1963, s. 6.

¹¹⁰ APWr, z. 332 ...[97], sygn. I/425, k. 89 (Protokół nr 7 posiedzenia Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej 27.8.1963).

¹¹¹ „Słowo Polskie” (AB), nr 237 (5711), 5.10.1963, s. 4.

¹¹² APJG, z. 355 ...[76], sygn. 47 (Komisja Turystyki i Wczasów 1962-1968), k. 145 (Protokół kontroli schronisk PTTK w rejonie Karpacza, 11.12.1963).

korzystała z wyciągu krzesełkowego z Karpacza na Kopę, zamiast wędrować ul. Na Śnieżkę. W schronisku „im. Bronisława Czecha” zatrudnionych wtedy było aż 13 pracowników. W obiekcie trwały prace remontowe i doposażanie, których koszt oszacowano na 180 tys. zł¹¹³. Ich zakończenie planowano na 15 czerwca. Na czas trwania remontu w budynku dostępnych było tylko 50 łóżek. Drugim utrudnieniem był brak ciepłej wody, spowodowany brakiem kotła do jej podgrzewania. Tak jak w poprzednich latach, tak i teraz, trudno było w schronisku dostać mięso i wędliny¹¹⁴. Remont, prowadzony przez Zakład Gospodarki Pomocniczej PTTK, udało się zakończyć przed końcem roku, jednak wystąpiło opóźnienie komisyjnego odbioru prac¹¹⁵.

W latach 1963-1964, ze środków Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku, przeznaczono 120 tys. zł na budowę obozowiska w pobliżu schroniska „im. Bronisława Czecha”. Realizatorem zadania był Karkonoski Park Narodowy¹¹⁶. Trudno coś więc powiedzieć o tym przedsięwzięciu.

Niezbyt pochlebny opis stanu schroniska wyłania się z protokołu oględzin, dokonanego 22 lutego 1965 r. Z powodu niedbale wykonanych robót dekarских przeciekał dach, a użycie papy jako pokrycia dachowego uznano za mało skuteczne. Instalacja parowa centralnego ogrzewania była mocno zużyta i funkcjonowała nieregularnie. Nadal brakowało instalacji do wytwarzania ciepłej wody, a w pralni i umywalni nie działała wentylacja. Prócz tego elewacja stajni wymagała odmalowania, a szopa na opał uznana została za zniszczoną¹¹⁷. Diametralnie odmienną ocenę schroniska przedstawił Kazimierz Kopeć 25 lutego 1965 r. – a więc trzy dni po opisanych oględzinach – na wspólnym posiedzeniu dwu komisji Prezydium WRN we Wrocławiu. Stwierdził on, że w schronisku „im. Bronisława Czecha” dba się o wzorową czystość i wygodę gości oraz o smaczne i niezbyt drogie potrawy. Pochwalił także kierownika schroniska Stanisława Ratajskiego za to, że korzysta z każdej okazji, by budzić miłość do gór i wpływać wychowawczo na młodzież poprzez gawędy na temat należytej organizacji wycieczek¹¹⁸. Niewiele zastrzeżeń do stanu schroniska wniesiono podczas jego oględzin 5 listopada 1965 r. Budynek wymagał malowania fasady, lecz z powodu braku wystarczającej liczby pracowników wykonawca odmówił zrealizowania prac remontowych¹¹⁹.

Latem 1965 r. w schronisku „im. Bronisława Czecha” gościli, na dwutygodniowych turnusach, wczasowicze z NRD¹²⁰. Dane o liczbie udzielonych noclegów w 1965 r. w karkonoskich schroniskach PTTK pokazują, że schronisko to, posiadające 108 miejsc noclegowych, rzadziej było odwiedzane od kilku innych tego typu obiektów.

¹¹³ Tamże, k. 331-332 (Sprawozdanie z działalności Biura Ekonomiczno-Finansowego PTTK „Sudety” w Jeleniej Górze, 30.5.1964).

¹¹⁴ Tamże, k. 247 (Protokół kontroli schronisk PTTK, 3.6.1964).

¹¹⁵ „Słowo Polskie” (AB), nr 240 (6020), 9.10.1964, s. 4.

¹¹⁶ APWr, z. 332 ...[97], sygn. XVI/39 (Plan zagospodarowania turystycznego 1961-1968), k. 50-51 (Wykaz zadań finansowanych na terenie województwa wrocławskiego z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku na 1963/64).

¹¹⁷ APWr, z. 1148 Delegatura Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu, sygn. 867 (Powiatowe Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych Jelenia Góra, Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki Jelenia Góra, Biuro Ekonomiczno-Finansowe PTTK Jelenia Góra), k. 315 (Wyciąg z protokołów oględzin przeprowadzonych przez Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury PPRN w schroniskach podległych PTTK w Jeleniej Górze).

¹¹⁸ APWr, z. 331 ...[4], sygn. I/427 (Protokoły z posiedzeń Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej 1965), k. 34 (Protokół nr 3 z posiedzenia wspólnego Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej z Komisją Handlu i Zaopatrzenia, 25.2.1965).

¹¹⁹ APJG, z. 129 ...[100], sygn. 112 (Komisja Wczasów, Uzdrowisk, Turystyki i Sportu 1965-1966), k. 109-110 (Protokół nr 6/65 z posiedzenia Komisji Turystyki, Sportu i Uzdrowisk, 10.11.1965).

¹²⁰ „Słowo Polskie” (AB), nr 166 (6255), 15.7.1965, s. 4.



Pozostałości podmurówki po schronisku „Bronisława Czecha” – fot. autor



Dzisiejsze miejsce odpoczynku dla turystów na Polanie – fot. autor

W 1965 r. udzielono w nim 10.043 noclegi, co daje zaledwie 27,1% wykorzystania obiektu. Dla porównania schronisko PTTK „Kochanówka” wykorzystane było w 45,6%. Nawet w wyżej położonym i trudniej dostępnym schronisku „Odrodzenie” udzielono więcej noclegów, bo 11.276. Nieco więcej turystów zatrzymało się w schronisku „im. Bronisława Czecha” w trzech pierwszych kwartałach 1966 r., bo 10.791, co w przeliczeniu daje 36,6% wykorzystania obiektu. W tym samym czasie, czyli od stycznia do końca września 1966 r., więcej noclegów zanotowano np. w schroniskach „Odrodzenie”, „Hala Szrenicka” czy „Strzecha Akademicka”¹²¹.

Zimą 1965/1966 r. w schronisku przebywało prawie ośmiuset turystów zagranicznych, głównie z NRD. W marcu zarezerwowano natomiast miejsca dla 120 osób ze Związku Radzieckiego¹²². Od 25 do 27 marca 1966 r. w schronisku obradował II Dolnośląski Akademicki Sejmik Turystyczny. Zorganizowała go Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich. Tematem, który wywołał najżywsze chyba zainteresowanie, był projekt budowy elektrowni wodnej na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego, która miała korzystać z wody Wielkiego Stawu. Uczestnicy obrad zredagowali pismo, które przekazali projektantom niezrealizowanej potem inwestycji¹²³.

Liczne skargi napływające do PTTK na standard niektórych schronisk spowodowały, że postanowiono się im przyjrzeć i obniżyć przyznaną wcześniej kategorię. W połowie 1966 r. poinformowano o obniżeniu kategorii schroniska „im. Bronisława Czecha” z pierwszej na drugą¹²⁴. W tym czasie było ono już znacznie łatwiej dostępne dla zmotoryzowanych turystów, gdyż latem 1966 r. można już było dojechać do niego świeżo wyremontowanym odcinkiem ul. Na Śnieżkę¹²⁵. Być może dzięki dostępności dla samochodów schronisko zanotowało większą frekwencję, niż rok wcześniej.

Wiosną 1966 r. postanowiono pomalować ściany zewnętrzne budynku wysokiej jakości farbami olejnymi i emulsyjnymi. Inicjatorem przedsięwzięcia był Instytut Badawczy Zjednoczenia Produkcji Farb i Lakierów w Gliwicach. Celem operacji było sprawdzenie wytrzymałości farb na ciężkie warunki panujące w górach, w tym na porywiste wiatry, gwałtowne opady, silne mrozy i duże skoki temperatury¹²⁶. Nikt chyba nie przepuszczał, że już niedługo farby te przejdą ostatni test wytrzymałości...

W niedzielę 11 grudnia 1966 r. między godziną 15 a 16, na pierwszym piętrze schroniska wybuchł pożar. Ogień został zaproszony w jednym z pomieszczeń biurowych, gdzie ktoś wrzucił niedopałek papierosa do wiklinowego kosza na śmieci. Mimo dnia wolnego od pracy w budynku przebywali jeszcze dwaj członkowie komisji zdawczo-odbiorczej, przejmującej obiekt od dotychczasowego kierownika Stanisława Ratajskiego, który po sześciu latach gospodarowania opuszczał schronisko.

Przez pewien czas nie było widać płomieni, jedynie przez szczeliny w oknach szczytowej ściany wydostawały się na zewnątrz kłęby czarnego dymu. Personel schroniska i nieliczni turyści przebywali wtedy na parterze, spożywając obiad

¹²¹ APWr, z. 1148 ...[117], sygn. 866 (Kontrola Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu i WKKFiT Wrocław 1966-1967), k. 61 (Wykorzystanie miejsc noclegowych w poszczególnych obiektach w 1965 r. i za okres 3 kwartałów 1966 r.).

¹²² „Słowo Polskie” (AB), nr 63 (6411), 16.3.1966, s. 4.

¹²³ Tamże, nr 73 (6421), 27-28.3.1966, s. 2; „Gazeta Robotnicza”, nr 76 (5497), 31.3.1966, s. 4.

¹²⁴ „Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego PTTK”, nr 89, czerwiec-lipiec 1966, s. 6-7; „Słowo Polskie” (AB), nr 201 (6448), 25.8.1966, s. 4.

¹²⁵ „Słowo Polskie”, nr 180 (6528), 31.7-1.8.1966, s. 5.

¹²⁶ „Biuletyn Turystyczny GKKFiT”, nr 19 (454), 9.5.1966, s. 10.

w jadalni. Podczas posiłku jeden z pracowników schroniska wszedł na pierwsze piętro i spostrzegł dym wydostający się przez szpary w drzwiach. Zaalarmowany kierownik schroniska usiłował otworzyć drzwi zadymionego pokoju, co spowodowało większy dopływ powietrza i gwałtownie podsycało pożar. Około godziny 15:30 paliły się już trzy pokoje biurowe na piętrze. Żarzył się też, położony wiosną, gumolit, który wydzieliał sporo ciemnego dymu i smrodu, co uniemożliwiło prowadzenie sprawniej akcji ratunkowej. Wysoką temperaturę dosyć długo wytrzymywała eksperymentalna farba, pokrywająca elewację budynku. Jednak ognista lawa gumolitu, spływająca z pierwszego piętra na parter po kamiennych schodach, zapaliła boazerię ścian. Pożar bardzo szybko się rozprzestrzenił i cała drewniana część schroniska spłonęła.

Udało się uratować tylko część wyposażenia schroniskowej świetlicy, trochę pościeli i artykułów spożywczych. W pożarze cały majątek stracili Jadwiga i Stanisław Ratajscy oraz palacz – pan Staroń i jego żona – szefowa kuchni. Skandaliczne nieróbstwo osób odpowiedzialnych za odsnieżanie ul. Na Śnieżkę sprawiło, że samochody straży pożarnej miały wielkie trudności w dojechaniu do miejsca pożaru, bo ulica była pokryta grubą warstwą śniegu i zaspami. Wobec nieprzejezdności ulicy, strażacy doszli na miejsce pieszo. W akcji ratunkowej uczestniczyli żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza, ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego i osoby obecne w schronisku, choć ich działania polegały już tylko na ratowaniu mienia¹²⁷. Jeszcze 13 grudnia 1966 r. dogaszano tłące się resztki. Straty obliczono początkowo na około 4 mln zł¹²⁸. O dalszych losach personelu spalonego schroniska niewiele można powiedzieć. Wiadomo, że Jadwiga Ratajska – żona kierownika schroniska „im. Bronisława Czecha” – została kierowniczką schroniska PTTK „Na Przełęczy Kowarskiej” w Rudawach Janowickich¹²⁹.

Warto odnotować, że gdy podczas pożaru wynoszono w pośpiechu sprzęty z palącego się budynku, wykorzystali to miejscowi złodzieje, którzy pod osłoną ciemności próbowali kraść co poniektóre przedmioty. Choć takie zachowanie zasługuje na dezaprobatę, to nie można się zgodzić na wyrażaną nienawiść wobec złodziei. Zbyt dosadnie określił ich Andrzej Lisiecki, przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy Schroniska „im. Bronisława Czecha”, który na łamach prasy nazwał tych złodziei najpodlejszymi z istot ludzkich i zlorzeczył im: *Niech zdadzą sobie sprawę, że z całego śmietniska ludzkiego, oni są najbardziej podli i warci, by los zemścił się za to, co uczynili*¹³⁰.

Wnioskując z relacji prasowych, zbiórka pieniędzy na odbudowę schroniska zainicjowana została spontanicznie. Jako jedni z pierwszych podjęli ją członkowie Uniwersyteckiego Koła Turystyczne przy Uniwersytecie im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, już kilka dni po pożarze zabierając 200 zł, które przesłali do oddziału PTTK w Jeleniej Górze. Postulowano, aby odbudować schronisko bez użycia materiałów łatwopalnych¹³¹.

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, na zebraniu 11 stycznia 1967 r., zajęło się dalszymi losami spalone-

¹²⁷ „Słowo Polskie”, nr 295 (6542), 13.12.1966, s. 1; „Gazeta Robotnicza”, nr 295 (5716), 13.12.1966, s. 1; „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 50 (455), 15.12.1966, s. 7; „Biuletyn Turystyczny GKFiT”, nr 51-52 (486-487), 19-26.12.1966, s. 13.

¹²⁸ „Gazeta Robotnicza”, nr 297 (5718), 15.12.1966, s. 1.

¹²⁹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 11 (468), 16.3.1967, s. 6.

¹³⁰ Tamże, nr 12-13 (469-470), 16-29.3.1967, s. 8-9. Numer błędnie datowany, powinno być: 23.3.1967.

¹³¹ „Słowo Polskie”, nr 298 (6545), 16.12.1966, s. 2.

go schroniska. Powołana przez to gremium komisja zbadała przyczyny pożaru ustalając, że powstał on przypuszczalnie od tłącego się papierosa. Straty, według zapisów księgowych, oszacowano na 3 mln zł i spodziewano się, że tyle wyniesie odszkodowanie wypłacone przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Pieniądze te postanowiono zdeponować na koncie bankowym Biura Ekonomiczno-Finansowego PTTK w Jeleniej Górze do czasu rozpoczęcia odbudowy.

Prezydium ZG PTTK postanowiło, że obiekt zostanie odbudowany. Według pierwszych obliczeń ze stycznia 1967 r. odbudowa miała kosztować 20 mln zł. Decydemtom turystycznym marzył się budynek na 200 miejsc noclegowych, z salami zbiorowymi i pokojami oraz dużą częścią gastronomiczną. Oceniano, że Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego będzie się mogło podjąć inwestycji po zakończeniu budowy obserwatorium meteorologicznego na szczycie Śnieżki, czyli w 1969 r. PTTK zadecydowało, żeby opracować dwa warianty schroniska, różniące się wielkością części gastronomicznej¹³².

Plan odbudowy schroniska już w lutym 1967 r. opracował Zespół Inwestycji Zarządu Głównego PTTK. Lokalizację budynku przewidziano po drugiej stronie ul. Na Śnieżkę, czyli naprzeciw spalonej ruiny. Obiekt miał pomieścić od 30 do 40 noclegowiczów w pokojach dwuosobowych i od 150 do 200 osób w części gastronomicznej, zaopatrzonej w taras widokowy i salę kawiarnianą z kolejnym tarasem na 100 miejsc. Jedno z pomieszczeń miała zająć salka wykładowa szkółki narciarskiej – a więc rzecz zupełnie zbędna w schronisku. Przy budynku miał powstać parking, mieszczący zaledwie 50 samochodów, a w pobliżu planowano utworzyć wyciągi narciarskie, tor saneczkowy i oświetlone trasy zjazdowe. Termin rozpoczęcia budowy ustalono dosyć odległy, bo na 1970 r.¹³³

W lutym 1967 r. działacze PTTK zgłosili pomysł, aby do czasu opracowania dokumentacji nowego schroniska, na fundamentach starego zbudować prowizoryczny pawilon gastronomiczny dla obsługi turystów¹³⁴. W marcu 1967 r. do rozbiórki zgłiszcz, zabezpieczenia ocalałego materiału budowlanego i uporządkowania terenu przystąpił Zarząd Dróg Lokalnych¹³⁵. Wydaje się jednak, że nie wywiązał się z tego zadania należycie, o czym świadczą późniejsze uwagi na temat stanu terenu po spalonym budynku.

Rozpoczęta tuż po pożarze publiczna zbiórka pieniędzy na odbudowę przyniosła kompromitująco mizerne rezultaty. Do lutego 1968 r. uzbierano zaledwie 5 tys. zł, podczas gdy szacowany koszt budowy schroniska wynosił wtedy 30 mln zł. Wobec tego postanowiono zaniechać odbudowy ze środków zebranych od darczyńców. Zresztą i tak na razie budowy nie udało się wprowadzić do państwowego planu inwestycyjnego. Tymczasowo proponowano zaadaptować spaloną ruinę na schron turystyczny. Okazało się jednak, że stropy stanowią zagrożenie, a szacunkowy koszt tego przedsięwzięcia, oceniany na 800 tys. zł, był zbyt wielki i nie znalazł aprobaty władz¹³⁶.

Planowaną odbudowę schroniska władze turystyczne województwa wrocławskiego wpisały do planu rozwoju bazy turystycznej i wypoczynkowej na

¹³² Tamże (AB), nr 12 (6569), 15.1.1967, s. 7; „Biuletyn Turystyczny GKKFiT”, nr 5 (492), 30.1.1967, s. 37; „Biuletyn Informacyjny ZG PTTK”, nr 96-97, luty-marzec 1967, s. 7-8.

¹³³ „Słowo Polskie”, nr 51 (6608), 2.3.1967, s. 3.

¹³⁴ „Biuletyn Turystyczny GKKFiT”, nr 8 (495), 20.2.1967, s. 16.

¹³⁵ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 51-52 (752-753), 21.12.1972, s. 4.

¹³⁶ APJG, z. 129 ...[100], sygn. 113 (Komisja czasów, uzdrowisk, turystyki i sportu 1965-1969), k. 40-45 (Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Sudetów Zachodnich PTTK w Jeleniej Górze za okres od 19.03.1967 do 23.02.1968 r. [przyjęte 28.2.1968]).

lata 1970-1985¹³⁷. O przyspieszenie odbudowy wnioskowali 28 listopada 1968 r. jeleniogórscy radni powiatowi z Komisji Turystyki. W związku z tym 10 stycznia 1969 r., na naradzie w Karpaczu, ustalone zostały odpowiednie harmonogramy opracowania dokumentacji remontów i budowy obiektów PTTK, w tym i nowego schroniska przy ul. Na Śnieżkę¹³⁸. W ślad za tym Biuro Ekonomiczno-Finansowe PTTK w Jeleniej Górze opracowało 15 lutego 1969 r. program inwestycji schroniskowych zakładający, że nowe schronisko „im. Bronisława Czecha” powstanie w latach 1971-1975. Projekt odbudowy zatwierdzony został 11 czerwca 1969 r. przez Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki. Zgodnie z nim nowe schronisko miało mieć 200 miejsc noclegowych w pokojach mieszczących 4 i 8 łóżek, jadalnię na 100 osób oraz bar szybkiej obsługi na 40 osób. Decyzją KOPI z projektu wykreślono klubokawiarnię. Budynek schroniska postanowiono wybudować po drugiej stronie ulicy w stosunku do spalanej ruiny. Koszt inwestycji określono na 23 mln zł. Chociaż program budowy został zatwierdzony, to inwestycja nie została ujęta w centralnym planie inwestycyjnym PTTK do 1975 r., co zgodnie z ówczesnymi przepisami nie pozwalało na jej rozpoczęcie. Wobec tego Zarząd Główny PTTK podjął uchwałę, aby mimo tego przygotować dokumentację budowy, nawet jeśli inwestycja znajduje się poza planem centralnym¹³⁹.

Choć od pożaru minęło kilka lat, w dalszym ciągu miejsce po ruinach byłego budynku szpeciło okolice. Nie uszło to uwadze radnych wojewódzkich, którzy 14 czerwca 1971 r. gościli na wyjazdowym posiedzeniu w Karkonoszach. Wnioskowali oni, by uporządkować teren po byłym schronisku „im. Bronisława Czecha”¹⁴⁰. Wraz z upływem lat miały też kolejne terminy rozpoczęcia odbudowy¹⁴¹. W grudniu 1972 r. na koncie Społecznego Komitetu Odbudowy Schroniska znajdowało się 7.712 zł ze zbiórki publicznej oraz 1,5 mln zł odszkodowania z PZU.

W 1972 r. poinformowano, że budowa nowego obiektu w miejsce spalonego schroniska rozpocznie się wiosną 1973 r., a zakończy w grudniu 1974 r. Tym razem miał to być dom czasowy Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Według nowego projektu przy ul. Na Śnieżkę miał powstać siedmiokondygnacyjny dom turystyczno-czasowy z 250 miejscami noclegowymi, restauracją, barem szybkiej obsługi, kawiarnią i krytym basenem. Dla turystów miało być dostępnych tylko 80 łóżek, pozostałe dla pracowników DPBP¹⁴². Ten obskurny i rażąco kolidujący z pięknem Karkonoszy projekt, wzorowany był na zbudowanym nieco wcześniej budynku sanatoryjnym w Krynicy w Beskidzie Sądeckim¹⁴³.

Jednak załoga Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nie kiwnęła nawet łopatą na planowanym placu budowy. Jeszcze w 1974 r. powstał kolejny pomysł odbudowy schroniska. Tym razem umieszczono go w wojewódzkim programie zamierzeń inwestycyjnych na lata 1974-1980. Inwestorem schroniska

¹³⁷ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 25 (533), 20.6.1968, s. 3.

¹³⁸ APJG, z. 129 ...[100], sygn. 113, k. 119 (Pismo Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Jeleniej Górze do Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN w Jeleniej Górze z 15.1.1969).

¹³⁹ „Słowo Polskie” 291 (7565), 7.12.1969, s. 4.

¹⁴⁰ APWr, z. 332 ...[96], sygn. I/435 (Protokoły z posiedzeń Komisji czasów, kultury fizycznej i turystyki 1971), k. 134-135 (Protokół nr 6 wyjazdowego posiedzenia Komisji czasów, kultury fizycznej i turystyki WRN w Jeleniej Górze 14 i 15.6.1971).

¹⁴¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 32 (691), 12.8.1971, s. 3.

¹⁴² Tamże, nr 51-52 (752-753), 21.12.1972, s. 4; „Wierchy”, t. 41, 1972 (wyd. 1973), s. 222; „Życie Literackie”, nr 28 (1120), 15.7.1973, s. 11.

¹⁴³ „Słowo Powszechne” (A), nr 44, 21.2.1974.



Widok na Polanę od strony północnej – fot. autor

na 250 miejsc noclegowych, którego budowę przesunięto na lata 1975-1978, miało być PTTK¹⁴⁴.

I ten pomysł nie doczekał się realizacji. Jedyne co udało się zrobić, to na krótki czas uruchomić bufet w oczyszczonych piwnicach spalonego schroniska. Ale na początku 1980 r. postanowiono rozebrać pozostałe jeszcze resztki kamiennej kondygnacji parteru byłego schroniska¹⁴⁵.

Polskie losy schroniska „im. Bronisława Czecha” wpisują się w smutną historię zaniedbania i niedoinwestowania schronisk karkonoskich w okresie Polski Ludowej. A przecież było ono przedstawiane jako obiekt wzorcowy oraz wizytówka PTTK, i dlatego przez lata gościło turystów zagranicznych. Mimo tego wieloletnie zaniedbania i stosowane podczas remontów słabej jakości materiały powodowały co jakiś czas występowanie kolejnych usterek. Niepojętą i karygodną rzeczą było tolerowanie przez PTTK palenia papierosów w częściowo drewnianym budynku, posiadającym łatwopalne wyposażenie, co powinno być absolutnie zabronione i rygorystycznie egzekwowane.

Dzieje nieodbudowania schroniska można określić jednym słowem, jako skandal. Osoby, które do tego dopuściły, powinny publicznie przeprosić nas, turystów, za zmarnowanie przeznaczonych na ten cel pieniędzy. Jeszcze w 2008 r. w miejscu spalonego schroniska rozpoznać można było resztki zbrojenia żelbetowego i fragment muru. Karkonoski Park Narodowy umieścił naprzeciwko tablicę informacyjną

¹⁴⁴ APWr, z. 1136 Urząd Wojewódzki we Wrocławiu 1973-1975, sygn. 3/2 (Program zamierzeń inwestycyjnych w zakresie rozwoju bazy turystyczno-wypoczynkowej na Dolnym Śląsku w latach 1974-1980), k. 10, 14.

¹⁴⁵ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 2 (1120), 9.1.1980, s. 21.

MOUNTAIN LODGE "BRONISŁAWA CZECHA" (SCHLINGELBAUDE) – TWENTY-ONE YEARS IN POLAND

Summary. In the southern part of Karpacz, situated in a clearing at the foot of Smogornia Mountain in the years 1945-1967 a Polish Tourist Mountain Lodge was functioning. At first, following World War II, it operated under the name "Isabella", as a recreational home for the former prisoners of concentration camps. In the years 1946-1949 Youth Men's Christian Association (YMCA) was the user of the lodge, which organised summer holiday camps in there, and in the years 1949-1951 the building belonged to the Association, "Ognisko" from Jelenia Góra. In 1951, the Polish Tourist and Country-Lovers Association (PTTK) took over the lodge. The facility hosted foreign tourists, mainly from East Germany. Despite its representative function the lodge was underfunded and often struggled with either shortages of equipment or breakdowns. In December 1967, the building burned down and has never been rebuilt.

HORSKÁ BOUDA SCHRONISKO „BRONISŁAWA CZECHA” (SCHLINGELBAUDE) – JEDNADVACET LET V POLSKU

Shrnutí. Jihozápadně od Karpacze na luční enklávě ležící na úpatí Smogorni byla v letech 1945–1967 provozována polská turistická chata. Těsně po 2. sv. válce fungovala pod jménem Izabella jako zotavovna pro bývalé vězně koncentračních táborů. V letech 1946–1949 bylo provozovatelem objektu Křesťanské sdružení mladých lidí (YMCA), které tu pořádalo letní tábory; v letech 1949–1951 patřil sdružení „Ognisko” z Jelení Hory. Roku 1951 boudu převzalo Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK, Klub polských turistů). V objektu bývali ubytováni zahraniční turisté, hlavně z NDR. Přestože byla bouda využívána jako reprezentativní zařízení, nebyla dostatečně financována a často se také potýkala s nedostatkem vybavení a s provozními haváriemi. V prosinci roku 1967 budova shořela a již nebyla obnovena.

DIE SCHLINGELBAUDE (SCHRONISKO „BRONISŁAWA CZECHA”) – 21 JAHRE IN POLEN

Zusammenfassung. Im Südlichteil von Karpacz (Brückenberg) stand auf einer Waldwiese am Fuß des Lahnberges (Smogornia) die Schlingelbaude, die 1945-1967 als die polnische „Bronisława-Czecha-Baude“ betrieben wurde. Kurz nach dem II. Weltkrieg diente die Baude als Erholungsheim für die Häftlinge ehemaliger Konzentrationslager. Von 1946 bis 1949 wurde das Haus vom Christlichen Verein Junger Menschen (YMCA) genutzt, der hier im Sommer Erholungslager organisierte. 1949-1951 war die alte Baude im Besitz der Gesellschaft „Ognisko“ aus Jelenia Góra. 1951 wurde die Baude von der Polnischen Gesellschaft für Touristik und Landeskunde (PTTK) übernommen. Die Gäste des Hauses waren hauptsächlich Ausländer, vornehmlich aus der DDR. Trotz ihrer Repräsentationsfunktion war zu wenig in die Baude investiert worden, sodass sie mit einem Mangel an Gerätschaften und mit Störfällen zu kämpfen hatte. Im Dezember 1967 brannte die Baude ab und wurde nicht wieder aufgebaut.

POWÓDŹ 1997 ROKU. DRAMAT MIASTA JELENIA GÓRA

Kończył się właśnie przedostatni dzień XV MFTU. Padający z przerwami cały dzień deszcz zdążył już pokrzyżować występy kilku zespołom, dlatego występ francuskiej trupy Eclat Immediat et Durable opóźnił się o kilka godzin. Aktorzy z hukiem wjechali na Plac Ratuszowy dopiero po godzinie 22, wozem strażackim i zaczęli ludzi polewać wodą! Miała ona oznaczać wylewającą się pierwotną wodę powstania życia! Gdy po pewnym czasie przestali, ze zdziwieniem zauważyli, że publiczność wciąż stała w deszczu i nikt nawet nie zauważył że spektakl dobiegł końca. Nie była to wina zapadających ciemność, ale ulewy, właśnie zaczynała się największa powódź ostatnich dziesięcioleci. Była sobota 5 lipca 1997 roku¹. W mieście długo będą jeszcze o nią obwiniać francuski zespół².



*Przez dwa dni Maciejowa była nieprzejezdna,
fot. M. Junik*

Aż do końca XVIII w. Bóbr przedstawiał zgoła urokliwy i dziki obraz dla dzisiejszego mieszkańca Kotliny Jeleniogórskiej. Cofając się w czasie zobaczylibyśmy rzekę szeroko rozlaną,

* mgr Piotr Lewaszkiewicz, absolwent historii, pracownik Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze.

¹ D. Antosik, *Festiwal odpłynął*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1997, nr 27, s. 12.

² P. Lewaszkiewicz, *Życie polityczne Kotliny Jeleniogórskiej w latach 1989-1998, w świetle prasy regionalnej*. Praca magisterska napisana pod kier. prof. dr. hab. Jana Kęsika, Wrocław 2001, s. 97.



Wał przeciwpowodziowy, usypany z worków z piaskiem, fot. M. Junik

puszczą po bagnistych brzegach zarośniętą. Dopiero w XVIII w., gdy miasto zaczęło wydobywać się ze swojego średniowiecznego kokonu i nad brzegami zaczęły powstawać manufaktury, rzekę ujęto w koryto i wałami przeciwpowodziowymi zabezpieczono.

Raz na kilkadziesiąt lat miasto i Dolny Śląsk nawiedza wielka woda. Do legendy przeszła powódź w 1813 r., gdy wody Kaczawy pochłonęły tysiące uciekających z pola bitwy żołnierzy napoleońskich, a także ta z 1897 r., równo sto lat wcześniej od opisywanej, czy w 1977 r., gdy zatopionych zostało w mieście wiele ulic. Ta ówczesna miała być powodzią stulecia..., miała, do pamiętnego lata roku 1997³.

Padający od początku lipca 1997 r. deszcz nie wzbudzał większego niepokoju. Ostatnie lata często bywały deszczowe⁴. Rzeka Bóbr przybrała, zmieniała kolor na brudno brązowy, ale trwała w korycie. Miasto nieraz

przeżywało podobną sytuację. Zawsze przybywało wody latem po obfitych opadach deszczu w górach.

Sytuacja zmieniła się, gdy zaczęły do Polski docierać dramatyczne wieści z zalewanych Czech i Moraw. Deszcz padał przez cały weekend i 7 lipca 1997 r. w poniedziałek wojewoda jeleniogórski ogłosił stan pogotowia przeciwpowodziowego. Rozpoczęły się pierwsze ewakuacje z zalewanych potokami i wodami rzeki Kaczawy okolic Karpnik. Już w poniedziałek zanotowano przekroczenie stanów alarmowych na Bobrze. W Jeleniej Górze rzeka przekroczyła stan alarmowy o 40 cm.

W mieście jako pierwsza wylała rzeczka Radomierka w Maciejowej, położona dokładnie wzdłuż wylotu głównej drogi na Wrocław. Zalewało w szybkim tempie coraz więcej ulic, okazało się przy tym, że większość studzienek burzowych nie zostało wiosną oczyszczonych. Przez Maciejową przebijali się tylko zdesperowani kierowcy tirów⁵. Widok był to zaiste spektakularny jak i niepokojący.

³ L. Budych, R. Majewicz, *Strategia ochrony przeciwpowodziowej Doliny Bobru w ujęciu historycznym*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 45-48.

⁴ P. Lewaszkiewicz, *Życie polityczne ...*[2], s. 97.

⁵ Tamże, s. 97-98.

Po kilkudziesięciu godzinach ciągłych opadów wojewoda ogłosił na terenie całego województwa alarm przeciwpowodziowy. W tym czasie Jelenia Góra już praktycznie była odcięta od świata. Prawie wszystkie drogi dojazdowe były podtopione. Jedyną szansą, według zebranego sztabu przeciwpowodziowego, było ustanie opadów. Pierwsze ewakuacje w województwie dolnośląskim przeprowadzono wówczas w gospodarstwach rolnych we wsi Karpniki⁶.

Noc z poniedziałku na wtorek była straszna. Z podtopionego osiedla Łomnickiego musiano ewakuować 150 osób. Na zaporze pilchowskiej woda, mimo upustów, zaczęła przelewać się i podtapiać gminy Wleń i Lwówek Śląski⁷. W Jeleniej Górze i okolicach było „lepiej” niż w dorzeczu Odry, w wałbrzyskim, wrocławskim, czy w sąsiednich Czechach⁸. Europę Środkową nawiedziła straszliwa klęska.

Zaporę Pilchowską uratowały zbiorniki w Bukówce, Leśnej, Złotnikach oraz suche zbiorniki w Sobieszowie, Kaczorowie, Świerzawie i Krzeszowie. Zebrały one nadmiar wody, ratując Jelenia Górę od tragedii równej Kotlinie Kłodzkiej⁹. W środę woda zaczęła ustępować, a fala powodziowa przemieszczała się w kierunku Bolesławca.

Władze miejskie, zszokowane dramatyczną sytuacją, podliczały straty spowodowane wielką wodą. Straż pożarna suszyła piwnice, pontonami dowożono żywność do jeszcze zalanych rejonów miasta. Straty już wówczas były olbrzymie, ewakuowano z miasta kilkaset osób, zniszczonych było razem z okolicami ok. 70 km dróg, 27 mostów, pod wodą – co szczególnie bolało radnych – znalazły się trzy oczyszczalnie ścieków, zniszczona została duża część kilkuletnich inwestycji w podziemną infrastrukturę miasta. Wstępne straty liczone na 23 mln zł. Powszechny był żal na indolencje władz, nie tyle samorządowych, co państwowych. Jednak nie był to jeszcze koniec tragedii. W piątek 18 lipca ogłoszono ponownie alarm przeciwpowodziowy, nadciągała bowiem druga fala powodzi. Straż pożarna wzmocniona w mieście przez 200 policjantów, zaczęła zabezpie-



*Do przelania zapory w Pilchowicach brakowało 40 cm,
fot. M. Junik*

⁶ S. Jarecki, *Powódź za oknem*, „Kurier Jeleniogórski”, 1997, nr 26, s. 6.

⁷ D. Antosik, *Porażały strach, bezsilność, brak pomocy*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1997, nr 28, s. 20-21.

⁸ P. Lewaszkiewicz, *Życie polityczne ...*[2], s. 98.

⁹ D. Antosik, *Porażały strach ...*[7], s. 20-21.

czać zagrożone rejony. W niedzielę odcięty został przez wodę Wojanów, zagrożona została jeleniogórska obwodnica. Pracującym przy estakadzie strażakom, wojsku oraz ochotnikom, przypatrywały się z wysokiej estakady tłumy gapiów i wycieczkowiczów. Pomagało niewielu, za to chętnie robiono zdjęcia oraz filmowano. Niektórzy mieli do powodzi całkiem ambiwalentny stosunek, tragedia mieszała się z komedią: „Ja tam zalewam się codziennie, co mi tam jakaś powódź”¹⁰ – świadczy „filozoficznie” jeden jeleniogórzanin.

Ciekawe jest, że najgroźniejsza powódź, która przed kataklizmem 1997 r. nawiedziła Kotlinę Jeleniogórską, miała miejsce dokładnie sto lat wcześniej w lipcu 1897 r.! Podczas nieprzerwanej ulewy podtopione zostały wówczas prawie wszystkie miejscowości Kotliny. Zginęło ponad sto osób, straty materialne były olbrzymie. Wstrząśnięci Niemcy wybudowali wokół Jeleniej Góry solidny pas ochronny wałów i zbiorników¹¹. To właśnie one uchroniły miasto przed gorszym scenariuszem wydarzeń. Jednak nadwątlone urządzenia wymagają dzisiaj remontów, na które niestety nie ma środków.

Drugą falę spowodowały ciągle opady w górach, gdzie spadło w ciągu doby 200 mm wody na m². W sobotę musiano ewakuować kilkuset mieszkańców Cieplic. Ponownie zostało zagrożone osiedle Łomnickie, uratowała je jednak ofiarność służb mundurowych oraz mieszkańców. Było to kluczowe miejsce w czasie przechodzenia przez miasto drugiej fali. Gdy wydawało się, że ponownie nie wytrzyma zaporą w Pilchowicach, przestał padać deszcz¹². Był to dosłownie ostatni moment na poprawę pogody.

Nastała dziwna cisza, jak po burzy, zdziwionym, nieco oszołomionym mieszkańcom miasta ukazał się widok po powodzi: zatopione pola, korony drzew wyłaniające się z wody, na której pojawiły się kajaki, pontony. „Jutro przyjdę tu ze swoją deską”¹³ – wyrывa się młodemu człowiekowi, obserwującemu pływających na nowo powstałych jeziorach – krajobraz uległ zmianom, powstało jezioro w Cieplicach, ciągnące się do Podgórzyna. Największą sensacją było jednak zniknięcie pnia na wodospadzie Kamieńczyka. „Jest wreszcie okazja, żeby zrobić nową pocztówkę”¹⁴.

Druga fala minęła miasto i śladem pierwszej popłynęła na północ kraju. Gminne ośrodki pomocy zaczęły wypłacać najbardziej poszkodowanym po 3000 zł zasiłku¹⁵. Pełne skutki powodzi podliczono dopiero po wielu miesiącach. Wstępny bilans strat w Jeleniej Górze przedstawiła autentycznie wstrząśnięta prezydent Zofia Czernow na XXVII sesji Rady Miejskiej. Zalanych zostało 229 ha gruntów rolnych oraz 670 budynków. Uszkodzonych zostało 4,6 km dróg krajowych, 5 km wojewódzkich i 7,6 km gminnych oraz 7 mostów i praktycznie cała długość brzegów Bobru i innych rzeczek przepływających przez miasto¹⁶.

Koszta akcji przeciwpowodziowej zamknęły się sumą 547 tys. zł. W mieście zniszczeniu uległo wiele obiektów infrastruktury wodnej: oczyszczalnie, sieci wodno-kanalizacyjne. PZWIK „Wodnik” straty szacował wstępnie na ponad

¹⁰ Marcin, *Druga fala*, „Kurier Jeleniogórski”, 1997, nr 28, s. 3.

¹¹ I. Łaborewicz, *Powódź w Kotlinie*, „Kurier Jeleniogórski”, 1997, nr 26, s. 7.

¹² P. Lewaszkiewicz, *Życie polityczne* ...[2], s. 98-99.

¹³ JJ., *Dzielo wielkiej wody*, „Karkonosze”, 1999, nr 4-6, s. 44.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Druga fala*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1997, nr 29, s. 2.

¹⁶ P. Józefowski, *Jelenia Góra po powodzi*, „Kurier Jeleniogórski”, 1997, nr 31, s. 4.

4 846 950 zł¹⁷. Województwo, jak policzyły „Nowiny Jeleniogórskie”, poniosło straty sięgające 260 mln zł. Naprawa uszkodzonych wodą domów, w samej tylko Jeleniej Górze, kosztowała ok. 20 tys. zł za jeden dom¹⁸. Najwięcej pochłonęły uszkodzone urządzenia hydrotechniczne, łącznie 147,4 mln zł. Zniszczeniu uległo 345 km dróg, 146 mostów, 745 budynków mieszkalnych¹⁹. Władzom nie oszczędzono krytyki. „Nowe Łużyce” w jednym zdaniu uchwyciły dramatyzm sytuacji: „Zbyt wiele samorządów nauczyło się patrzeć na centralę, której bezwolna biurokratyczna martwość, uniemożliwiała szybko zareagować, często spóźniając się z decyzjami”²⁰. Zahamowano praktycznie wszystkie nowe inwestycje w mieście, cały wysiłek do końca działalności Rady Miejskiej został przeznaczony na usuwanie szkód spowodowanych powodzią²¹.

Epilog

Historie powodzi nie kończą się na 1997 r., ciągle są udręką, częstokroć tragiczną. Powtarzają się w Dolinie Bobru co kilka lat. W 2005 r. zaczęło się od nagłego ocieplenia w połowie marca, wydawało się, że topniejące śniegi w górach spłyną w Kotlinę z siłą niszczycielską, porównywalną do tej z 1997 r., a wszyscy mieli przed oczyma ówczesną tragedię. Ogłoszono alarmy przeciwpowodziowe, wystąpiły lokalne podtopienia, do wielkiej powodzi jednak nie doszło. Trzeba było jednak ewakuować kilkanaście gospodarstw w Marciszowie i Ciechanowicach. Mały chłopczyk patrzył jak giną w nurtach Kaczawy jego dwaj bracia, jeden ratował życie drugiemu, a pomoc dorosłych przyszła za późno²². Nie minął styczeń roku 2010, a już są przestrogi przed możliwymi wylewami. Trzeba być gotowym, zawsze.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J. Stopka, *Powódź bilans strat*, „Nowe Łużyce -Gazeta Wojewódzka”, 1997, nr 28, s. 6.

¹⁹ *Bilans powodzi*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1997, nr 31, s. 2.

²⁰ J. Stopka, *Powódź bilans ...*[18], s. 6.

²¹ P. Lewaszkiewicz, *Życie polityczne ...*[2], s. 99-100.

²² D. Antosik, *Śmiertelnie groźna woda. Tragedia w Świerzawie*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 2005, nr 12, s. 3.

FLOOD OF 1997. DRAMA OF THE TOWN OF JELENIA GORA

Summary. In 1997, Jelenia Gora was hit by two waves of flooding: on 7 and 21 July. The balance of losses showed: 229 ha of agricultural land flooded and 670 buildings under water, 4.6 km of national, 5 km of provincial and 7.6 km of communal roads and 7 bridges damaged, as well as the entire length of the banks of the River Bobr and the banks of other rivers flowing through the town.

POVODEŇ V ROCE 1997. DRAMA MĚSTA JELENÍ HORY

Shrnutí. Roku 1997 byla Jelení Hora postižena dvěma povodňovými vlnami – 7. a 21. července. Bilance ukázala 229 ha zatopených polí a 670 budov, poškozených 4,6 km silnic zemských, 5 km silnic vojvodských a 7,6 km silnic obecních, jakož i 7 mostů, zničených břehů prakticky na celé délce řeky Bobr a jiných říček, tekoucích městem.

DAS HOCHWASSER VON 1997. DAS DRAMA DER STADT JELENIA GÓRA

Zusammenfassung. Im Jahre 1997 wurde Jelenia Góra zweimal von Hochwasser heimgesucht – am 7. und am 21. Juli. Die Bilanz der Verluste war hoch: Die Überschwemmungen betrafen 229 ha Agrarflächen und 670 Häuser, beschädigt waren 4,6 km Landesstraßen, 5 km Bezirksstraßen, 7,6 km Gemeindestraßen, 7 Brücken und die Ufer des Bober (Bóbr) und anderer Flüsse auf nahezu der gesamten Länge der Flussläufe in der Stadt.

NIESZCZĘSNE LOSY ZBIORÓW SCHAFFGOTSCHÓW NA TLE ODRADZAJĄCEGO SIĘ MUZEALNICTWA POLSKIEGO PO 1945 ROKU

I. Krajobraz po bitwie

Zbiory muzealne i kolekcje dzieł sztuki w obecnych granicach Polski były w latach 1939-1945 wielokrotnie narażone na zniszczenie, rozproszenie i zagrabienie. Pierwszy raz doświadczyły tego muzea i miejsca przechowywania na obszarze II Rzeczypospolitej w czasie działań wojennych, podczas agresji wojsk niemieckich i sowieckich w 1939 r. Polscy muzealnicy i właściciele zbiorów prywatnych robili wszystko, aby najcenniejsze obiekty, niejednokrotnie sztandarowe dla polskiego dziedzictwa narodowego, ocalić od zniszczenia. Niestety działania wojenne 1939 r., szczególnie bombardowania i ostrzał artyleryjski miast, spowodowały utratę wielu cennych i uszkodzenie tysięcy muzealiów i obiektów zabytkowych.

Ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej, zajęte po 17 września 1939 r. przez Związek Sowiecki, włączone zostały do Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Socjalistycznych, a funkcjonujące tam muzea i zbiory natychmiast przejęły nowe władze. Muzealia i dzieła sztuki, o szczególnej wartości, przewieziono do centralnych muzeów w Moskwie, Leningradzie, Mińsku i Kijowie, pozostałe stały się eksponatami w całkowicie przebudowanych muzeach, na zmienionych wystawach, zgodnie z duchem afirmacji nowego ustroju, ilustrujących zbytkowe życie magnatów i ciężkie życie uciemiężonego ludu, szczególnie ukraińskiego i białoruskiego.

Drugi raz eksponaty i inne obiekty zabytkowe wystawione zostały na wojenną próbę podczas ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki, w 1941 r. I znowu część muzealiów została całkowicie zniszczona, część Sowietów zdążyli ewakuować na Wschód, a część przejęły zwycięskie wojska niemieckie.

Podczas okupacji, mimo wysiłku polskich muzealników, nie udało się ustrzec zubożania placówek muzealnych. Przejmowanie wielu obiektów przez władze okupacyjne i umieszczanie ich w innych miejscach zgodnie z ich upodobaniem i zamiarami, np. jako wyposażenie urzędów i biur, a także uzupełnienie prywatnych kolekcji było nagminne i często zaplanowane. Wielkie zasługi w ochronie polskich zbiorów, szczególnie Muzeum Narodowego w Warszawie, położył jego dyrektor Stanisław Lorentz. W placówce tej działały w tym czasie, m.in. struktury Armii Krajowej. Wszelkie ruchy muzealiów skrupulatnie, w tajemnicy przed

* Mgr Stanisław Firszt, muzealnik i muzeolog, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze wieloletni dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Przewodniczący Rad Muzeum Ceramiki w Bolesławcu i Zgorzelcu, inicjator odnowy zbioru Schaffgotschów w Cieplicach, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, sekretarz generalny Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego.

Niemcami, odnotowywano, mając nadzieję, że po wojnie zapiski te pomogą w ich odzyskiwaniu.

W 1944 r. sytuacja wojennego zagrożenia powtórzyła się po raz trzeci. Muzea i prywatne zbiory, podczas działań zbrojnych związanych z ofensywą i marszem, tym razem na zachód Armii Czerwonej, znowu zostały wystawione na bombardowania i ostrzał artyleryjski. Polscy muzealnicy ponownie starali się ocalić i uchronić jak największą ilość obiektów polskiego i światowego dziedzictwa tych, które nie zdołali wcześniej wywieźć Niemcy i tych, które nie ewakuowali na zachód przed zbliżającym się frontem.

Tragiczny los spotkał wiele muzeów, bibliotek i prywatnych kolekcji w Warszawie podczas Powstania Warszawskiego. Ogromna część zbiorów tu zgromadzonych uległa wówczas całkowitej zagładzie.

W 1945 r., tym razem muzealia i inne dobra kultury, zgromadzone przez Niemców na Śląsku i Pomorzu, zostały narażone na zniszczenie, wywiezienie i rozgrabienie przez Sowieców.

Posuwająca się na zachód Armia Czerwona, a wraz z nią oddziały I i II Armii Wojska Polskiego, zdobywały kolejne miasta, zajmując znajdujące się w nich muzea, biblioteki, archiwa i prywatne kolekcje. W wielu przypadkach, dzięki poświęceniu, często z narażeniem życia, niemieckich muzealników, udało im się uchronić od zniszczenia i rozgrabienia te instytucje. Niejednokrotnie jednak oddziały Armii Czerwonej grabiły lub niszczyły najcenniejsze obiekty, szczególnie w prywatnych kolekcjach zgromadzonych w pałacach i dworach niemieckich ziemian, tak jak to się działo wcześniej na ziemiach polskich.

Władze polskie doceniały znaczenie muzealiów, zbiorów bibliotecznych i archiwów dla odzyskującego, co prawda „kadłubową państwowość” i iluzoryczną niepodległość, kraju. Jeszcze podczas działań wojennych, z inicjatywy polskich muzealników, reprezentowanych przez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków w Warszawie, pod kierunkiem Stanisława Lorentza, rząd przyjął i wprowadził w życie, opracowaną przez nich, 23 marca 1945 r., „Instrukcję dla formacji Wojsk Polskich wkraczających na tereny przywrócone Polsce”. Chodziło oczywiście o tzw. Ziemie Zachodnie, które przed 1945 r. należały do Rzeszy Niemieckiej (gł. Śląsk i Pomorze).

W ten sposób starano się wyegzekwować od wojska zwracanie szczególnej uwagi na właściwy stosunek do muzeów, bibliotek, archiwów i kolekcji prywatnych. Świadomość społeczna była jednak niska, szczególnie u żołnierzy I i II Armii WP, rekrutujących się z rodzin chłopskich i robotniczych. Dla nich nie miało to aż tak dużego znaczenia. Jednak dla muzealników „Instrukcja” była szczególnie ważna, bo spodziewano się przejęcia ogromnej ilości cennych obiektów i być może odnalezienia tych, które wcześniej zostały wywiezione z terenu Polski. Powyższa „Instrukcja” miała zastosowanie tylko w przypadku Wojska Polskiego. Armia Czerwona nie respektowała tego dokumentu, opierając się na wytycznych z Moskwy, która na terenie Niemiec spodziewała się zdobyć cenne dzieła sztuki dla wielkich muzeów sowieckich, traktując je jako rekompensaty za zniszczone przez Niemców obiekty na terenie Związku Sowieckiego, a także odzyskać wywiezione ze Związku Radzieckiego obiekty będące ich dziedzictwem narodowym. Na przejmowanych przez administrację polską ziemiach, nad Odrą i Bałtykiem, tworzone niemal natychmiast polskie struktury administracyjne, z których część zajmowała się ochroną mienia zgromadzonego w przejmowanych muzeach, bibliotekach, archiwach i prywatnych kolekcjach. Miało to miejsce jeszcze podczas trwania działań wojennych.

Odbywał się wówczas swego rodzaju „wyścig” z czasem. Bano się, że pozba-

wione opieki zbiory padną ofiarą niewłaściwego traktowania przez żołnierzy lub staną się łupem zwykłych szabrowników, którzy korzystali z okazji i panującego zamieszania, braku ochrony oraz „bezkrolewia”. Niemiecka administracja była w rozsypce, polska jeszcze nie istniała, a wojskowa administracja sowiecka działała według własnych zasad. Czasem udawało się dość szybko dogadywać z komendantami wojennymi, a innym razem nie. Sowieccy komendanci w wielu przypadkach sprzyjali raczej dawnej administracji niemieckiej.

Rząd Polski musiał działać bardzo szybko. Już 20 kwietnia 1945 r. zorganizowano, przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu RP na Okrąg Administracyjny Dolny Śląsk, Wydział Kultury i Sztuki, a w nim referaty zajmujące się dziedzictwem kulturowym, m.in.: dział muzeów i ochrony zabytków (kierował nim Konserwator Wojewódzki).

Polscy muzealnicy spotkali się na zjeździe w Krakowie jeszcze w 1945 r., gdzie: podsumowano stan zbiorów i kolekcji po przejściu działań wojennych, określono wstępnie poniesione straty i starano się odnieść do nowej sytuacji, tj. do planowanych zmian granic Polski. W wyniku tego spotkania przesłano do Ministerstwa Kultury i Sztuki wnioski o szybkie działanie, w których, czytamy m.in.:

„1. W sprawie rewindykacji mienia artystycznego i kulturalnego zrabowanego przez Niemców oraz odszkodowań za dzieła zniszczone, a także w sprawie zwrotu wkładu kulturalnego na ziemiach włączonych do Związku Radzieckiego (w późniejszym okresie takie sformułowania byłyby niemożliwe – cyt. aut.).

2. O otoczenie opieką ocalałych w kraju zabytków.”

Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, pod kierunkiem prof. Stanisława Lorentza, od razu podjęła też działania w tym zakresie. Niemal natychmiast po objęciu przez administrację polską terenów, które miały przypaść Polsce po zakończeniu działań wojennych, ruszyły tam specjalne ekipy muzealników z zadaniem ochrony muzealiów i wszelkich dóbr kultury, mających wartość dla dziedzictwa tych ziem, a także poszukiwanie tych, które zostały wywiezione z terenu Polski i ukryte przez wycofujących się Niemców.

Na Dolnym Śląsku, wcześniej bo już od 1944 r., niemiecki konserwator tego obszaru Günther Grundmann, starał się uchronić najcenniejsze obiekty, zbiory i archiwalia na terenach górskich i podgórskich. Uważał bowiem, że tutaj nie będzie większych działań wojennych, a tym samym będą mniej narażone na zniszczenie (miał rację, front ominął te obszary).

W tym celu wytypował wiele miejsc, w których urządził specjalne składnice, skrytki i tajemne miejsca ukrycia. Były to: klasztory, kościoły, zamki, pałace, podziemne schrony, wyrobiska pokopalniane, a nawet restauracje i domy wypoczynkowe. Prowadził przy tym luźne notatki, w których zapisywał co i gdzie wywieziono i ukryto.

Niełatwe mieli zatem zadanie polscy muzealnicy, którzy pojawili się na Dolnym Śląsku. Część muzeów tu istniejących, m.in. we Wrocławiu, Legnicy i w mniejszych miejscowościach, przez które przetoczył się front, została zniszczona (często wraz z wieloma cennymi zbiorami). Część zamków i pałaców, w których znajdowały się bogate prywatne kolekcje, została rozgrabiona. Plagą byli szabrownicy, którzy



Stanisław Lorentz
(1899-1991)

korzystając z istniejącej wówczas sytuacji, grabili, niszczyli i wywozili z Dolnego Śląska tysiące dzieł sztuki na tereny tzw. Polski Centralnej.

Pracami polskich ekip poszukiwawczych i zabezpieczających na Dolnym Śląsku kierował, w latach 1945-1946, wicedyrektor Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w Warszawie Witold Kieszkowski.

Także władze lokalne starały się zahamować niekontrolowany wywóz zabytkowych obiektów z Dolnego Śląska. Już w październiku 1945 r. zastępca pełnomocnika rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, wicewojewoda Stefan Wengierow, wydał okólnik dla przedstawicieli władz lokalnych „o zakazie wywozu wartości kulturalnych z terenu Dolnego Śląska”. Jak już wspomniano, od kwietnia tego roku przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu działał także Wydział Kultury, którego zadaniem było, m.in. zabezpieczanie muzealiów i kolekcji prywatnych.

Szczęśliwie się stało dla polskich muzealników, że odnaleziono notatki Günthera Grundmanna, nazwane później „listą Grundmanna”, co ułatwiło znacznie odnajdywanie i zabezpieczanie jego składnic. Witold Kieszkowski zorganizował na terenie Dolnego Śląska własne składnice. Jedna z nich znajdowała się w Paulinum w Jeleniej Górze. Tutaj właśnie, w czerwcu 1946 r., odbył się Zjazd Związku Zawodowego Historyków Sztuki i Kultury, na którym poruszano sprawy odnajdywania, zabezpieczania i nowych miejsc przeznaczenia dla wielu dzieł sztuki. W spotkaniu tym wzięło udział ponad 50 delegatów z całej Polski.

Największe znaczenie jednak, dla przyszłości polskiego muzealnictwa po wojnie, miał VIII Zjazd Związku Muzeów w Polsce, który odbył się 19-21 września 1946 r. w Nieborowie. Poruszono na nim wiele spraw programowych w dziedzinie polityki muzealnej. Wypracowane idee odcisnęły szczególne piętno na dalszych działaniach, tak Ministerstwa Kultury i Sztuki, jak i Związku Muzeów w Polsce. Podjęte później decyzje zaskutkowały działaniami, których efekty widzimy i odczuwamy do dzisiaj.

To dwudniowe spotkanie było tak ważne dla przyszłości powojennego polskiego muzealnictwa, że warto przypomnieć, chociaż w skrócie, wypowiedzi niektórych delegatów, a także zacytować postulaty, które wówczas wysunęto.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele najważniejszych muzeów polskich, zrzeszonych w Związku Muzeów w Polsce. Wśród nich byli, m.in.: L. Malicki, dyrektor Muzeum Śląskiego w Bytomiu; doc. dr J. Fudakowski, kustosz Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności w Warszawie; J. Obuchowski z Muzeum Miejskiego w Opolu i doc. dr R. Jamka, dyrektor Muzeum Prehistorycznego we Wrocławiu. Szczególną rolę w spotkaniu odegrali: prof. S. Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, a jednocześnie dyrektor Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w Warszawie; jego zastępca W. Kieszkowski oraz prof. dr W. Tomkiewicz, dyrektor Wydziału Rewindykacyjnego w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Z Wrocławia przyjechał także dr J. Güttler, delegat Ministra Kultury i Sztuki do spraw muzeów poniemieckich. Zjazdowi przewodniczył prof. dr F. Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie wraz z kustoszami: dr Zbigniewem Bocheńskim (ojciec Zygmunta Bocheńskiego, który w latach 1965-1967 przygotowywał ekspozycję przyrodniczą w nowej siedzibie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, w Pawilonie Norweskim) i dr E. Łupkowskim.

Na wstępie zebrani przedstawili ciężkie położenie polskiego muzealnictwa po zakończeniu działań wojennych i stwierdzili, że: należy wskrzesić i zreorganizować zniszczone i ograbione muzea, zagospodarować przejęte zbiory na Ziemiach Zachodnich oraz opracować pilnie wytyczne do działań w tym zakresie.

W pierwszym dniu zjazdu jako pierwszy zabrał głos prof. S. Lorentz. Stwierdził,

że organizacja muzealnictwa jest nieco dziwna. Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków podlegała w tym czasie większość muzeów humanistycznych (tzn. mających zbiory historyczne i sztuki), a inne, tj. np.: Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Poczty i Telegrafów oraz Muzeum Przyrodnicze w Warszawie podlegały resortom różnych ministerstw. Mówca stwierdził, że konieczna powinna być ścisła współpraca tych resortów z Naczelną Dyrekcją Muzeów i Ochrony Zabytków, m.in. dlatego, że istniały wielodziałowe muzea regionalne ze zbiorami przyrodniczymi, którymi według niego powinno interesować się Ministerstwo Oświaty. Zauważył jednak, że dla dobra muzealnictwa polskiego było by najlepiej, gdyby wszystkie muzea podlegały Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, także te, które znajdowały się na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Dr T. Seweryn, dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, zaapelował o powstrzymanie powstawania nowych placówek muzealnych, tworzonych – według niego – bezplanowo, w wyniku wygórowanych ambicji lokalnych środowisk kulturotwórczych (zahamowano w ten sposób społeczne, oddolne inicjatywy – przyp. aut.).

W drugim dniu zjazdu ważny referat, na temat sytuacji muzealnictwa i zbiorów na Ziemiach Zachodnich, wygłosił W. Kieszkowski (ten ciekawy referat przedrukujemy w całości jako Aneks do niniejszego artykułu). Następnie głos zabrał L. Sawicki, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, który opowiedział się za ograniczeniem stworzonej przez Niemców sieci muzeów na Dolnym Śląsku z kilkudziesięciu do kilkunastu. Latem 1946 r. odwiedził on 38 istniejących tu placówek. Według niego tylko 7 było czynnych i jakoś funkcjonowało. Także 7 placówek było całkowicie zniszczonych i rozgrabionych. Aż 19 było w różnym stopniu zdewastowanych i rozgrabionych. We wszystkich zaś: brakowało prawdziwych muzealników, układ zbiorów pozostawiono taki, jak zastano, a większością muzeów nikt się prawie nie zajmował i były one słabo zabezpieczone. Wszędzie odczuwalny był brak pieniędzy, a ludzie opiekujący się zbiorami byli bardzo słabo wynagradzani. W takiej sytuacji proponował, aby w pierwszej kolejności ratować to, co jest najcenniejsze, a w związku z tym, że nie uda się utrzymać wszystkich muzeów, część z nich należy po prostu zlikwidować lub ograniczyć ich wielkość. Zbiory pozyskane w ten sposób powinny być wykorzystane do stworzenia dużych, centralnych muzeów wielodziałowych.

Wątek ten podchwycił E. Frankowski, dyrektor Muzeum Instytutu Etnologicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Stwierdził, że ilość muzeów na Ziemiach Zachodnich jest za duża i powinno się pozostawić tylko 1/3 z nich. Jak zauważył: „Reszta nie ma przyszłości i musi upaść, zbiory zaś należy rozprzecznić po całej Polsce w formie małych muzeów”.

Zgodził się z tym prof. S. Lorentz, dodając, że nie ma środków na utrzymanie tak dużej ilości muzeów. Według niego, w pierwszej kolejności należy utrzymać dawne muzea, w tzw. Centralnej Polsce. Jeśli chodzi o muzea na Ziemiach Zachodnich, już w ograniczonej liczbie, „nie należy w nie wkładać zbyt wiele troski”.

Na wniosek S. Lorentza zjazd zreagował w 17 punktach „Postulaty muzealnictwa polskiego”, z których część, dotyczących Ziem Zachodnich, cytuję poniżej:

„pkt 4. W Gdańsku i na Ziemiach odzyskanych nie należy rekonstruować dawnych muzeów niemieckich, lecz tworzyć nowe muzea, których koncepcja odpowiadałaby polskiemu interesowi naukowemu, oświatowemu i narodowemu. Dawne zbiory muzeów niemieckich winny być tylko w tym zakresie i stopniu użytkowane przy tworzeniu nowych muzeów na Ziemiach Odzyskanych, w jakim odpowiadać będą polskim koncepcjom muzealnym

pkt 5. W muzeach na Ziemiach Odzyskanych specjalną uwagę zwrócić należy na odpowiednią i jak najpłodniejszą rozbudowę działów prehistorycznych i wczesnodziejowych oraz etnograficznych, jako najściślej związanych z polską przeszłością tych ziem i najlepiej ją dokumentujących. W muzeach tych należy ponadto tworzyć i rozwijać działy przyrodnicze, gospodarcze i przemysłowo-techniczne, jako najściślej związane z potrzebami i zainteresowaniami polskiej ludności, zamieszkującej obecnie Ziemię Odzyskaną.

(...)

pkt 8. We Wrocławiu winno być utworzone państwowe muzeum wielodziałowe. Zrębem działu sztuki tego muzeum winny stać się zbiory sztuki dawnej i współczesnej.

pkt 9. W Lignicy zorganizować należy Muzeum Piastowskie, poświęcone zobrazowaniu władztwa Piastów na Śląsku.

pkt 10. W Zgorzelcu zorganizować należy Muzeum Łużyckie z instytutem badań Łuzyc, poświęcone Ziemi Łużyckiej i bratniemu sąsiedzkiemu narodowi słowiańskiemu (co ciekawe muzeum takie powstało dopiero w XXI w., m.in. dzięki inicjatywie piszącego te słowa – przyp. aut.).

pkt 11. Sieć mniejszych muzeów regionalnych i lokalnych na Ziemiach Odzyskanych należy zrewidować i skasować muzea, których dalsze istnienie w obecnych warunkach jest niecelowe, a zorganizować nowe muzea o specjalnym charakterze w większych ośrodkach miejskich (...).

Od razu nasuwa się kilka uwag i spostrzeżeń do powyższych postulatów. Punkt 4 zrealizowano w całości, bowiem ani w Gdańsku, ani we Wrocławiu nie można było zrekonstruować dawnych muzeów. Po prostu nie istniały i były całkowicie zniszczone, a zbiory częściowo ewakuowano i ukryto jeszcze w czasie wojny, chroniąc je przed bombardowaniami. Powstające później placówki muzealne w Gdańsku i Wrocławiu posiłkowały się zbiorami mniejszych muzeów, kolekcji prywatnych i dzieł sztuki, jakie były tylko dostępne w terenie. Dotyczyło to także punktów 5 i 8.

Jeśli chodzi o realizację punktu 9, to w Legnicy (do 1947 r. obowiązywała nazwa Lignica), z uwagi na całkowite zniszczenie miejscowego muzeum, a później wieloletnie stacjonowanie w tym mieście wojsk sowieckich, nie udało się zorganizować Muzeum Piastowskiego. Dopiero po wielu latach, bo w 1959 r., udało się to Tadeuszowi Gunińskiemu, na fali „odwilży” roku 1956 i odkrycia miedzi w 1957 r. W ten sposób dano początek specjalizacji muzeów, poprzez utworzenie Muzeum Miedzi.

Punkt 11 zrealizowano konsekwentnie, na czym zyskały większe muzea. Specjalizacja muzeów weszła w życie ok. 1964 r. Powstawały wówczas muzea, których sama nazwa wskazywała już czym mają się zajmować: Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy, Muzeum Osadnictwa Wojskowego w Lubaniu, Muzeum Rzemiosł Drzewnych w Środzie Śląskiej i wiele innych. Część z nich przetrwała tj., np. Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.

Podsumowując spotkanie, prof. S. Lorentz, stwierdził: „Wobec olbrzymich strat, jakie na skutek wojny poniosła kultura polska, zwłaszcza w dziedzinie muzealnictwa Zjazd wzywa odpowiednie czynniki państwowe, a w szczególności Centralną Komisję do spraw odszkodowań, powołaną przez Radą Ministrów, by w toku rokowań wzięły pod uwagę dezyderaty odszkodowawcze, przedstawione przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, poniesione przez muzea polskie”. Prof. W. Tomkiewicz, dyrektor Wydziału Rewindykacyjnego Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków dodał, że do połowy 1946 r., do Polski wróciło już sporo

muzealiów i dzieł sztuki wywiezionych podczas okupacji. Było to 12 wagonów z Austrii i 27 wagonów z Bawarii. Wyjaśnił również, że Polska może upomnieć się o odszkodowanie według układu poczdamskiego, tylko za pośrednictwem Związku Radzieckiego (Polska znalazła się w strefie wpływów tego państwa – przyp. aut.).

W czasie zjazdu zebrani poświęcili mniej czasu sprawie dzieł sztuki i kultury, które zgromadzone były poza muzeami, tzn. w pałacach, dworach, zamkach i różnych obiektach administracyjnych i prywatnych. Dotyczyło to wschodnich terenów Polski już w nowych granicach, jak i obszarów zachodnich i północnych włączonych do Polski po 1945 r. Problem ten zaistniał po wprowadzeniu dekretu PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – tymczasowy organ władzy wykonawczej RP, istniał od 21 lipca do 31 grudnia 1944 r.), z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, a później wydanie już przez KRN (Krajowa Rada Narodowa – sejm tymczasowy RP, działający od 31 grudnia 1944 r. do 19 stycznia 1947 r.), 6 maja 1945 r. ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych (majątek porzucony, który był we władzy lub w posiadaniu państwa niemieckiego lub osób, które zbiegły do nieprzyjaciela bezpośrednio przechodził na rzecz skarbu państwa), a następnie ustawy z 3 stycznia 1946 r. o nacjonalizacji przedsiębiorstw i ustawy z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich. Wszystkie te dokumenty tworzyły nowe wyzwania, także dla muzealników, którzy musieli się dostosować i szybko reagować na zmieniającą się sytuację, aby uchronić dzieła sztuki i kultury.

Sprawa polskiego dziedzictwa kulturowego na Wschodzie stawiała się już praktycznie przesądzona, kiedy to 27 lipca 1944 r. PKWN podpisał traktat o granicach z ZSRR i zrzekał się pretensji do tzw. Kresów Wschodnich, tym samym oddawał Sowiecom wszystko, co na tych ziemiach się znajdowało. Teraz los muzealników i dzieł sztuki na tych terenach zależał od dobrej woli nowego „właściciela”.

W takim oto klimacie obradował wspomniany wcześniej zjazd w Nieborowie w 1946 r. Dlatego też część muzealników, zaniepokojona losem polskiego dziedzictwa narodowego, niezależnie od tego, czy było no w rękach państwa czy prywatnych, próbowała działać szybko, aby uratować co się tylko da. Jakie były odczucia i prawdziwe poglądy tych ludzi na całą sprawę możemy się tylko domyślać. Władza i polityka szły jak zwykle sobie, a społeczeństwo sobie (nic się w tym względzie nie zmieniło do dzisiaj). Chwała więc polskim muzealnikom, że ratowali wielowiekowy dorobek kulturowy na ziemiach, które przyznano Polsce w granicach określonych w Poczdamie, choć dzisiaj wiele ich posunięć wydaje się kontrowersyjnych i nielogicznych. Trzeba jednak zauważyć, że czasy, w których przyszło im funkcjonować, były nad wyraz nieciekawe i niebezpieczne.

W kontekście takim nie budzą zdziwienia postulaty niektórych dyrektorów muzeów, np. F. Kotuła, kierownik Muzeum Miejskiego w Rzeszowie, zaapelował do władz o spowodowanie wydania zarządzenia, nakazującego wydanie muzeom dzieł sztuki i zabytków kultury zabranych z dworów i pałaców przy wykonywaniu reformy rolnej. Większość bowiem tych nieprawnie zagrabionych przez państwo przedmiotów trafiła do składnic rządowych, a także do biur i urzędów, jako wyposażenie wnętrz i niejednokrotnie do rąk prywatnych kacyków partyjnych. To, że trafiły do muzeów i zostały uratowane, to wielka zasługa muzealników (dzięki temu część tych przedmiotów została dziś zwrócona właścicielom).

W tym samym duchu występowali inni zebrani, którzy apelowali do władz centralnych, lokalnych i do odpowiednich ministerstw o właściwy stosunek do zbiorów muzealnych i prywatnych. M.in. J. Fudakowski, kustosz Muzeum Przy-

rodniczego PAU w Krakowie, proponował zwrócić się do Ministerstwa Oświaty z prośbą o zaopiekowanie się przyrodniczymi zbiorami prywatnymi i muzealnymi na Ziemiach Zachodnich, bo właśnie było to w gestii tego ministerstwa. Dr Feliksia z Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie apelował do władz, by zbiory zoologiczne, będące w posiadaniu państwa, zostały oddane właśnie jemu (podpierał się przy tym upoważnieniem Ministra Obrony Nr N-2663/45 N z dnia 10 października 1945 r.), a Muzeum Wojska chciało przejąć zbrojownie i zbiory zawierające militaria: „nie jest (to) bynajmniej ogałacanie istniejących zbiorów (...), lecz chodzi tutaj jedynie i zapewnienie wyrządzonych przez wojnę luk”.

Niepokój muzealników budziła cała zaistniała sytuacja i chcieli się jakoś w tym znaleźć. Część tych działań podyktowana była troską o dobro kultury, ale trzeba dodać, że była to też jedyna nadarzająca się okazja uzupełnienia lub powiększenia własnych zbiorów.

Kiedy polscy muzealnicy obradowali i zastanawiali się jak ukształtować powojenne polskie muzealnictwo, a już od 1945 r. poprzez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków starali się odnajdywać dawne polskie zbiory i zabezpieczać te, które Polska przejęła na Ziemiach Zachodnich, na tzw. „terenach odzyskanych” tworzyła się polska administracja i tworzyły się podwaliny normalnego życia, w tym kulturalnego.

II. Zbiory Schaffgotschów

Na terenie Kotliny Jeleniogórskiej, do 1945 r., istniały dwa znaczące dla kultury zbiory historii i dziedzictwa całego regionu. Jeden z nich zgromadzony był w Sudetenmuseum (dawne Riesengebirgs-Verein Museum, utworzone w 1888 r., a w nowej siedzibie od 1914 r.), a drugi, zwany „Skarbcem Śląska” był w rękach Schaffgotschów (tworzony od XVII w.). Pierwszy z nich potraktowany został oczywiście jako mienie poniemieckie, ale jako istniejące muzeum i w takiej formie był przejmowany przez władze polskie. Historia tego muzeum przebiegała zgodnie z zamysłami polskich muzealników, tj. tworzenie nowego polskiego muzeum na bazie dawnego muzeum niemieckiego. Drugi zbiór potraktowany został jako zbiory prywatne Schaffgotschów i jego los był zgoła odmienny (bo nie było to zwykłe muzeum, a raczej zakład na wzór polskiego Ossolineum).

Zasób ten znajdował się w paru miejscowościach i obiektach, które po 1945 r. przejęły różne samorządy lokalne oraz różne instytucje i urzędy, a choć stanowił kiedyś całość, losy jego poszczególnych części potoczyły się odrębnymi torami w zależności od miejsca ich przechowywania. Dlatego też odrębne były dzieje archiwum Schaffgotschów przechowywanego w pałacu w Sobieszowie, odrębne biblioteki i muzeum ulokowane w obiektach poklasztornych w Cieplicach i jeszcze inne dobra kultury przechowywanych w pałacu w Cieplicach. Dlatego też, opisując cały ten ogromny majątek, dziedzictwo jednego z najznakomitszych rodów Dolnego Śląska, którego dzieje tak ściśle zostały powiązane z historią Śląska i Piastami, należy traktować go w sposób specjalny, tj. oddzielnie pałac w Sobieszowie, oddzielnie pałac w Cieplicach i oddzielnie zespół poklasztorny z biblioteką i muzeum. Taki podział zbiorów Schaffgotschów wynikał z jego przeszłości i burzliwych dziejów, sięgających co najmniej XVII w. W ciągu tych prawie 400 lat można wydzielić pewne etapy rozwoju zbioru, jak i wymienić ludzi, którzy tworzyli jego podwaliny, rozbudowywali go i udostępniali.

Etap 1 – zbiory rozproszone w dobrach Schaffgotschów (do 1643/1644 r.)

Hans Ulrych Schaffgotsch, w którego rękach znajdowało się wiele miejscowości (Żmigród, Gryfów, Cieplice, Kowary i inne) oraz zamków (Gryf, Chojnik, Stara Kamienica), dowódca wojsk śląskich w wojnie trzydziestoletniej, w swoich dobrach przechowywał pamiątki rodowe, dokumenty, książki, jak i starą nieużywaną już broń. W 1620 r. ożenił się z Barbarą Agnieszką, księżniczką piastowską, która w posagu wniosła mu, m.in.: 86 ksiąg w języku niemieckim i francuskim. Były to zaczątki bogatej i różnorodnej kolekcji. Niestety Hans Ulrych Schaffgotsch został święty w 1635 r., a jego dobra skonfiskowano.



*Hans Ulrych Schaffgotsch
(1595-1635)*

Etap 2 – zbiory zgromadzone w Podgórzynie (od 1643/1644 do 1716 r.)

Syn Hansa Ulryka Schaffgotscha, Christoph Leopold Schaffgotsch (ur. w 1632 r.) odzyskał część majątku ojca. Zgromadził bibliotekę i dokumenty w Podgórzynie. Kiedy spalili się zamek Chojnik, w 1675 r., przeniósł z niego zgromadzone tam wcześniej militaria. Zbiory były już dość pokaźne, a księgozbiór na tyle bogaty, że zlecono nawet jego spis w 1653 r.

W 1683 r. Christoph Leopold Schaffgotsch wziął udział w Odsieczy Wiedeńskiej. Za udział w tych działaniach został obdarowany przez cesarza, jak i króla polskiego, zdobyczami wyposażenia obozu tureckiego wezyra Kara Mustafy. Przedmioty te stały się ozdobą jego zbiorów.



*Hans Anton Schaffgotsch
(1675-1742)*

Etap 3 – zbiory zgromadzone i udostępnione w Sobieszowie (od 1716 do 1833 r.)

Hans Anton Schaffgotsch (1675-1742), w 1716 r. przeniósł zbiory do nowo zbudowanego pałacu w Sobieszowie. W 1733 r. sporządził testament, w którym zobowiązywał spadkobierców do utrzymania biblioteki i zbiorów w należytym stanie, a w 1738 r. powołał fideikomis (ordynację) Chojnicki. Będąc dobrze ustosunkowany, jako starosta księstwa świdnicko-jaworskiego, hrabia Rzeszy, tajny radca dworu

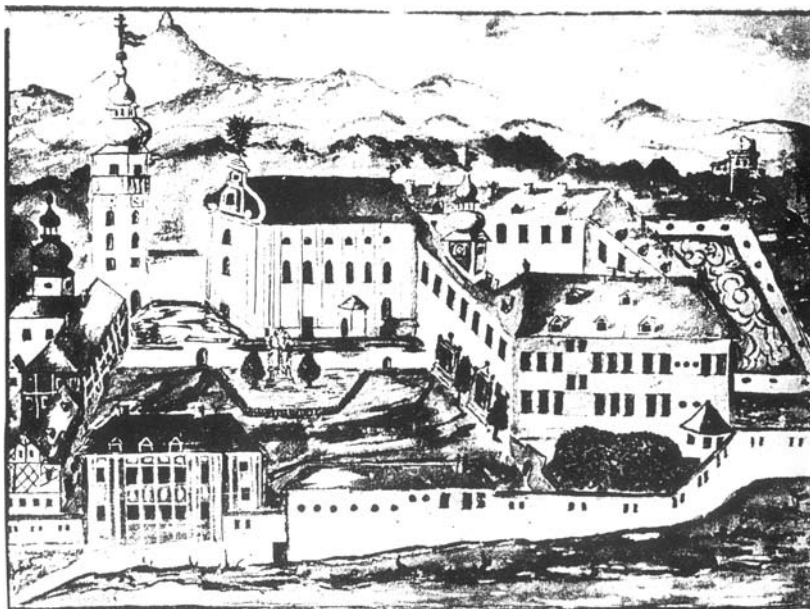
cesarskiego, dał podwaliny pod potęgę majątku Schaffgotschów. Uważany jest za założyciela biblioteki rodowej Schaffgotschów, przy której gromadzono bogate kolekcje dzieł sztuki, militaria, osobliwości przyrody i ciekawostki historyczne.

Etap 4 – przygotowywanie miejsca w Cieplicach

Kontynuując dzieło dziada, Leopold Gotthard Schaffgotsch (1764-1834), znacznie powiększył bibliotekę. Wcześniej, w latach 1784-1788, jego ojciec Johann Niepomuk Gotthard Schaffgotsch, wybudował nowy pałac w Cieplicach. W 1812 r. zakupił część sekularyzowanych w 1810 r. dóbr po zakonie cystersów w Cieplicach. Od 1816 r. rozpoczął tam niezbędne remonty.

Etap 5 – zbiory zgromadzone w Cieplicach i Sobieszowie (od 1833 do 1945 r.) zwane „Skarbcem śląskim”

Leopold Chrystian Gotthard (1793-1864), w latach 1833-1834, przeniósł bibliotekę i zbiory do części poklasztornej w Cieplicach. Archiwum (dokumenty i mapy) pozostawił w pałacu w Sobieszowie. Zbiory w Cieplicach oraz czytelnię w bibliotece udostępniono 1 lipca 1834 r.



Zespół klasztorny cystersów w Cieplicach (rycina z ok. 1720 r.)

Kolejni Schaffgotsche, Leopold Gotthard (1835-1875) i Ludwig Gotthard (1842-1891) rozbudowywali zbiory, zabezpieczali je i udostępnili wszystkim zainteresowanym. Na początku XX w., dla bezpieczeństwa, Friedrich Gotthard Schaffgotsch (1887-1973) przeniósł część zbiorów z klasztoru do pałacu w Cieplicach (numizmaty, portrety Piastów i Schaffgotschów), a w 1920 r. utworzył muzeum w Cieplicach na bazie zgromadzonych kolekcji w klasztorze.

Etap 6 – rozproszenie zbiorów (od 1945 do 1964 r.) – utworzenie Muzeum w Cieplicach i jego przekształcenia

W 1945 r. Friedrich Gotthard von Schaffgotsch wyjechał z Cieplic. Na mocy dekretu KRN z maja 1945 r. archiwum sobieszowskie zostało zabezpieczone, a na-

stępnie wywiezione do Wrocławia. Pałac zajęli Rosjanie, a zbiory w klasztorze przejęło Uzdrowisko. W 1945 r. otwarto Muzeum przy Uzdrowisku. Bibliotekę, po reorganizacji otwarto na chwilę w 1947 r. i zaraz zamknięto w 1948 r. Po upaństwowieniu zbiorów, w 1950 r., bibliotekę wraz z częścią zbiorów wywieziono do różnych placówek w Polsce.

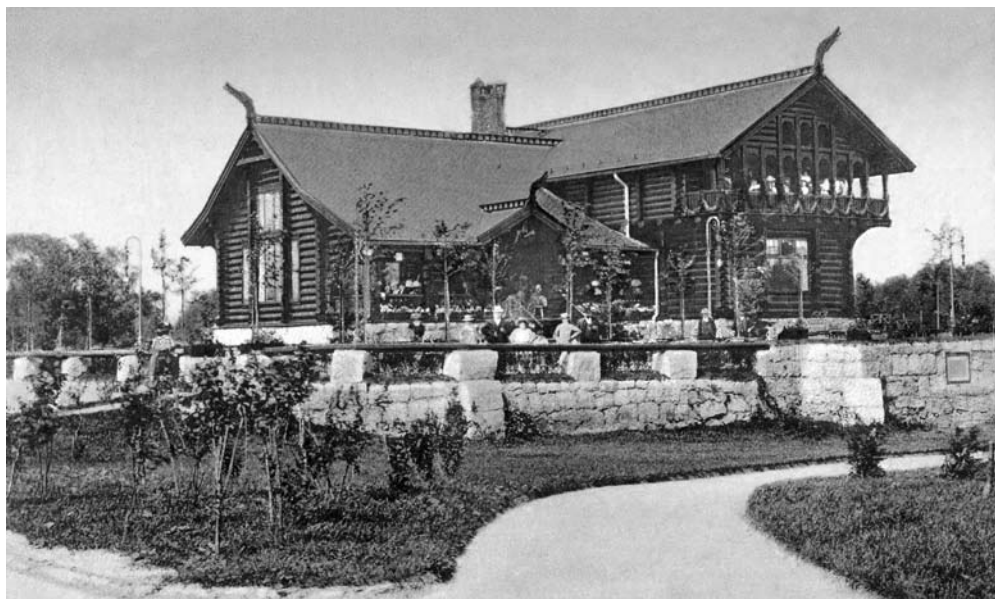
Zbiory muzealne w większości wywieziono z Cieplic w latach 1952-1953. Z resztek zbiorów utworzono, w 1954 r., Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach (tylko w tzw. Długim Domu). W tym czasie muzeum kierowali kolejno: Maria Langdo, Józef Krzywiec-Bieniasz i Herbert Koptoń. Po wprowadzeniu specjalizacji muzeów na Dolnym Śląsku, w 1964 r. utrwaliła się formuła niewielkiego, w porównaniu z wielkim niemieckim muzeum i biblioteką, Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach.



Cieplice, tzw. Długi Dom, lata 60-te XX w.

Etap 7 – zbiory Schaffgotschów w zbiorach polskich, utworzenie i funkcjonowanie kadłubowego Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-Cieplicach (lata 1967-2008)

Zbiory Schaffgotschów zostały wpisane do zbiorów innych instytucji w Polsce i odtąd tam są przechowywane. W latach 1965-1967 remontowano Pawilon Nor-



Pawilon Norweski (pocztówka z ok. 1911 r.)

weski w Parku Norweskim w Cieplicach, celem przeniesienia placówki. 3 maja 1967 r. otworzono tam Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach, na bazie pozostałości po zbiorach Schaffgotschów i eksponatów pozyskanych z innych muzeów (przyroda). Od początku lat 70-tych narastało przekonanie o potrzebie nowej siedziby dla muzeum. W tym czasie placówką kierowali: Alfred Borkowski i Andrzej Paczos.

Etap 8 – powrót do tradycji (od 2008)

Poszukiwanie nowej siedziby dla muzeum i powrót do wspaniałej i wielowiekowej tradycji. Powstała wizja powrotu zbiorów do części klasztoru w Cieplicach, nakreślone przez Stanisława Firsztę.

III. Losy zbiorów Schaffgotschów po 1945 r. (w zarysie), w oparciu o posiadane dotychczas źródła przedstawiają się następująco:

1. Zbiory z pałacu w Sobieszowie

Archiwum przechowywane w Sobieszowie, po nacjonalizacji w 1946 r., przewiezione zostało, w 1948 r., do Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Było to 29.730 jednostek (łącznie 686 metrów bieżących). Wśród nich znajdowały się: akty, dokumenty, zbiór kartograficzny i bogata ikonografia, w tym 1131 najstarszych dokumentów, od średniowiecza do XVII w., m.in. umowa małżeńska Hansa Ulrycha Schaffgotscha z Barbarą Agnieszką, z 31 marca 1620 r.



Pałac w Sobieszowie – Szkoła Rolnicza

2. Zbiory z pałacu w Cieplicach

W maju 1945 r., pałac Schaffgotschów w Cieplicach przejęli Sowieci. Stacjonowało w nim wojsko i mieszkali Polacy (robotnicy przymusowi). Oni to, a szczególnie pałac i ogrodnik parku pałacowego, później wiceburmistrz Cieplic – K. Pawelski, przewoził nocą z pałacu do biblioteki i muzeum w części poklasztornej, znajdującej



Pałac Schaffgotschów w Cieplach

się pod zarządem polskim, skrzynie z zabytkami (także zrabowanymi w Polsce, a tutaj ukrytymi przez G. Grundmanna). Część innego wyposażenia pałacu została wydana władzom polskim przez komendanta wojennego Rudniewa. Obiekty te zostały zabrane do Warszawy. W latach 1945-1947 w pałacu mieścił się szpital polowy dla żołnierzy zarażonych chorobami wenerycznymi.

W latach 50-tych XX w., starano się tu otworzyć rządowy ośrodek szkolno-wypoczynkowy dla Kancelarii Rady Państwa. Zachowano część wyposażenia, a resztę miano uzupełnić wyposażeniem z innych pałaców Dolnego Śląska. W tym czasie w pałacu funkcjonował Wojskowy Dom Wypoczynkowy. Część wyposażenia uzupełniono ze składnic w Narożnie/Bożkowie i z Jeleniej Góry.

W 1950 r., krótko pałacem zarządzał ZMP, a następnie ZHP. To właśnie ZHP, 5 czerwca 1953 r., przejął pałac z zabudowaniami i bogatym wyposażeniem. Urządzono tu Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych im. Janusza Korczaka (ok. 1957 r.). Sprzęty pałacowe traktowano jak zwykłe wyposażenie, choć zdawano sobie sprawę z ich wartości, bowiem szkołę odwiedzali często przedstawiciele Desy z Warszawy. W pałacu znajdowało się mnóstwo zabytkowych mebli i dzieł sztuki, a w powozowni stały: bryczki, powozy i karety z herbami Schaffgotschów. Wiele przedmiotów o większej wartości, w latach 1950-1973, po prostu „wyparowało”. Harcerze wyprowadzili się z pałacu w 1974 r., a na ich miejsce wprowadziła się Politechnika Wrocławska (1975). Lata użytkowania obiektu przez uczelnię uratowały go przed całkowitym zniszczeniem. Aż dziw bierze, że część wyposażenia (oczywiście szczątkowa) do dzisiaj się tam zachowała.

Ciekawe, co stało się szczególnie z kolekcją numizmatyczną i obrazami przedstawiającymi Piastów i Schaffgotschów. Część z płócien odnalazła się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, gdzie trafiły z przekazu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Być może zatem, kiedy w 1945 r. K. Pawelski przenosił zbiory, część cennego wyposażenia z pałacu do klasztoru, zostały one wówczas tam zdeponowane, a później w jakiś sposób trafiły do Ossolineum i tam się do dzisiaj znajdują. Jeśli tak, to nie zostały stracone na zawsze. A było to kilka

tysięcy monet i medali, część bitych w złocie i srebrze. Wśród nich były monety antyczne, greckie i rzymskie, monety niemieckie, a przede wszystkim rzadkie monety srebrne i złote biskupa Filipa Gottharda Schaffgotscha (półtalary, talary, 5-dukatówki).

Kolekcja numizmatyczna Schaffgotschów powstawała, m.in. dzięki zakupom monet, w 1818 r., od radcy dworskiego dr Hausleuthnera z Jeleniej Góry i w 1831 r. medali od wdowy po dyrektorzce rentowym Ringehlhannie.

3. Biblioteka i zbiory w klasztorze w Cieplicach

a) Biblioteka

A. S. Frankel, opisując na początku XX w. zbiory Schaffgotschów w Cieplicach stwierdził, że: „zbiory hrabiowskie stanowią dla Cieplic ogromny skarb”. Tak je też powszechnie określano, jako „Skarbiec Śląska”. Nie było to twierdzenie bezpodstawne i nieuzasadnione. Najstarszą część tego zbioru stanowiła biblioteka. Zachwycała wszystkich, którzy ją odwiedzali, m.in. Wincentego Pola, a L'Enfant nazwał ją „La belle Bibliotheque”.

Spisy biblioteki, kiedy jeszcze funkcjonowała w Podgórzanie, sporządzono w 1653 r., a gdy przeniesiono ją do Sobieszowa, wydrukowano jej katalog w 1738 r. W XIX w. powstawały następne katalogi. Po przeniesieniu jej do części poklasztornej w Cieplicach, w 1833 r., zajmowała ona piętro północnej części wschodniego i zachodniego skrzydła klasztoru. Jej chlubą był księgozbiór liczący ponad 80.000 voluminów. Był on podzielony na liczne działy: Śląsk, Teologia, Historia rodu Schaffgotschów itp. W zbiorze znajdowały się takie rarytasy jak: Legenda św. Jadwigi Konrada Baumgartena, wydana we Wrocławiu w 1504 r.; czwarte w kolejności wydanie Biblii niemieckiej z 1470 r. i kolejne jej edycje z 1483 i 1487 r.; wrocławski mszał z 1505 r.; Dzieje Polski, Jana Długosza z 1615 r.; Historia Polski



*Fragment biblioteki Schaffgotschów.
Pomieszczenia pierwszego piętra klasztoru
w Cieplicach (fot. z 1 poł. XX w.).*



Drzeworyt z „Legendy” Baumgartena z 1504 r.

Marcina Kromera z 1568 r.; pisma alchemiczne Michała Sędziwoja z 1750 r.; dzieła Fryderyka Skarbka; Koran z 1669 r. ręcznie zdobiony i bogato złożony; 29 tomów *Napoleonos Felzug nach Ägypten*; wszystkie dzieła Fryderyka II Wielkiego (dar cesarza Fryderyka Wilhelma IV), czy sprawozdanie księcia Waldemara z podróży do Indii. W bibliotece znajdowało się tysiące pozycji z różnych dziedzin, a wśród nich najcenniejsze dla regionu, zgromadzone w dwóch poddziałach, działu Śląsk tzn. „Silesiaca” i „Schaffgotschiana”. Księgozbiór uzupełniały tysiące periodyków często najstarszych na Śląsku.

Oprócz książek i czasopism w bibliotece przechowywano także tysiące dokumentów, planów, map i rycin. Wśród dokumentów znajdowały się m.in.: sławny rewers pilzneński z 12 stycznia 1634 r.; protokół pilzneński generałów z 19 lutego 1634 r.; oświadczenie Wallensteina i jego generałów; ostatni list pożegnalny Hansa Ulryka Schaffgotscha oraz opis jego kaźni z 1635 r. Wśród planów i map znajdowały się egzemplarze przedstawiające Europę i Śląsk oraz plany miast śląskich.

Wśród rycin (drzeworytów, miedziorytów itp.) znajdowały się: przedstawienia bitew, festynów, koronacji, widoki miast i twierdz śląskich, portrety, w tym królów i magnatów polskich, hetmanów kozackich i wodzów tureckich. Ich autorami byli przeważnie Niemcy, Francuzi, a także Polacy.

Bibliotekę zdobiły liczne obrazy, meble, rzeźby, modele, a także zabytkowe globusy.

Po zakończeniu działań wojennych, już jesienią 1945 r., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przy wsparciu Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, wystąpił do władz wyższych o przejęcie całej biblioteki Schaffgotschów (Biblioteka ta była znana zakładowi już od połowy XIX w., kiedy to w 1847 r. odwiedził ją Wincenty Pol, wysłannik Ossolineum na Dolny Śląsk). Jednak ze względu na zdecydowany sprzeciw samorządu lokalnego, w tym starosty Wojciecha Tabaki i wobec zniszczeń we Wrocławiu, wstrzymano przekazanie biblioteki do Ossolineum i postanowiono, że zostanie ona w Cieplicach.

Zdecydowano się utworzyć tutaj drugi po Wrocławiu ośrodek naukowo-kulturalny na Dolnym Śląsku. Bibliotekę uporządkowano i zabezpieczono, a na jej bazie, 8 czerwca 1947 r., otworzono Stację Naukową i Bibliotekę im. J.S. Bandtkego, którą zarządzał Instytut Śląski w Katowicach. Placówka ta nie przetrwała, bowiem już, w 2. poł. 1948 r., została rozwiązana. Jej zbiory podzielono i wywieziono. Największa część księgozbioru trafiła do Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie umieszczono ją w tzw. księgozbiorach zabezpieczonych Pomorza i Śląska (żadna z tych bibliotek nie weszła w całości do zbiorów Biblioteki Narodowej). Z Biblioteki Schaffgotschów było to ok. 20.000 voluminów, w tym: 1 inkunabuł, 500 starodruków z XVI w., ponad 2.500 z XVII w., ponad 13.000 z XVIII w., 1.600 wydzielonych silesiaków i ponad 2.500 periodyków z XVII-XVIII w. Oprócz tego Biblioteka Narodowa w Warszawie przejęła całe zbiory kartograficzne.

Ponad 11.000 obiektów (rękopisy, druki, czasopisma) przekazano Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego. Ponad 5.500 pozycji (przeważnie egzemplarze, które trafiły do biblioteki w latach 1947-1948, tj.: tek dzieł E. Fuchsa, etnograficzny zbiór z Afryki подарowany przez gen. Strzemię-Marszyńskiego, literatura włoska i historia sztuki подарowane przez marszałka Michała Rolę-Żymierskiego), trafiła do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Pozostałe książki zasiliły: Bibliotekę Instytutu Śląskiego w Katowicach, Bibliotekę Śląską w Lublinie, Bibliotekę Uniwersytetu im. M. Skłodowskiej-Curie w Katowicach, Bibliotekę Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Nieliczne pozycje



Trofea spod Wiednia z 1683 r.



Armaty z wojny trzydziestoletniej na pierwszym piętrze klasztoru

pozostały w zbiorach dzisiejszego Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, w tym rękopis dotyczący rodu Schaffgotschów, oprawiony w skórę (przekazany w 2004 r. do Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze).

Po wywiezieniach, w 1950 r., w Cieplicach pozostało 286 książek i 320 czasopism w bibliotece muzealnej.

b) Militaria

Kolekcja militariów stanowiła najstarszą część zbioru Schaffgotschów. Składała się na nią broń i części uzbrojenia, gromadzone co najmniej od XVI w. przez Schaffgotschów w ich rezydencjach, szczególnie na zamkach Gryf, Stara Kamienica, a przede wszystkim na Chojniku. Były to egzemplarze, które nie były już używane w walkach, a także takie, które stanowiły wyposażenie zbrojowni. W XVII w., po wojnie trzydziestoletniej, militaria te zgromadzone były na zamku Chojnik, a po jego spaleniu w 1675 r., przeniesiono je do Podgórzyna, później do Sobieszowa, a po 1812 r. trafiły do części klasztoru w Cieplicach, gdzie zajmowały jego część parterową północnego, zachodniego i wschodniego skrzydła. Zbiór ten był ciągle uzupełniany przez kolejne egzemplarze broni, uzbrojenia i umundurowania, aż do końca I wojny światowej. W 1945 r. był eksponowany w części muzealnej. Uzupełniały go egzemplarze broni myśliwskiej (kusze, strzelby, prochownice).

Wśród najcenniejszych eksponatów znajdowały się zdobycze spod Wiednia z 1683 r., a w tym namiot turecki, siodła, czaprak na konia, stroje paziów tureckich, szable (w tym damasceńska inkrustowana złotem z tekstem z Koranu), sztylet oprawiony w kość słoniową (dar króla Jana III Sobieskiego dla Chrostopha Leopolda Schaffgotscha za męstwo), karabele, łuki i kołczany, kałkany (tarcze tureckie), czekany bogato inkrustowane, buńczuki i chorągwie tureckie. Wśród uzbrojenia europejskiego z XIV-XVI w.: zbroje rycerskie i części zbroi, kusze i windy do naciągania kuszy, strzemiona i ostrogi, hakownice wałowe, miecze,

sztylety, kordy, strzały do łuków i bełty do kusz, faliste miecze dwuręczne, siodło hiszpańskie z XVI w., szabla, batorówka. Uzbrojenie z XVII-XIX w. reprezentowane było przez: chorągwie z czasów wojny trzydziestoletniej, dwie armaty z herbami Schaffgotschów, muszkiety i rusznice, karabiny, bagnety, ładownice, prochownice, kule armatnie, czekany, szable, rapiery, pałasze, siodło szwedzkie z XVIII w., sztylety, piki, halabardy, partyzany, pistolety, ryngrafy, buty rajtarskie, kolczugi, hełmy, kirysy, części umundurowania (epolety, czapki, pasy), szpady. Wśród tego zbioru szczególną uwagę zwracał miecz katowski, którym w 1635 r. ścięto Hansa Ulryka Schaffgotscha w Ratyzbonie.

Część tych obiektów, których było około tysiąca, została przeniesiona prawdopodobnie w latach 1946-1950, do Muzeum Narodowego w Poznaniu i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Po likwidacji biblioteki Schaffgotschów i części wyposażenia tej partii klasztoru do 1950 r. usunięto stąd wszystkie obiekty o wartości zabytkowej, a pomieszczenia oddano pod zarząd Uzdrowiska (w pomieszczeniach po bibliotece i zbrojowni urządzono później magazyny gospodarcze i pralnię, które funkcjonowały tu do 2010 r. – sic!). Pozostałe przedmioty, w tym nieliczne militaria, książki i wyposażenie przeniesiono do Długiego Domu, gdzie dotychczas wystawione były tylko zbiory przyrodnicze. Tam znajdowały się już wolne pomieszczenia, bowiem część najciekawszych kolekcji przyrodniczych już stąd zabrano.

W 1950 r., w zbiorach cieplickiego muzeum w Długim Domu pozostało 570 militariów. I to stawało się już zbędne, bowiem władze zwierzchnie zdecydowały, że docelowo Muzeum w Cieplicach ma mieć charakter przyrodniczy. Sami też pracownicy muzeum chcieli pozbyć się militariów. Bardzo łatwo oddawano zabytkową broń, bądź zgłaszano chęć pozbycia się jej.

W 1951 r., za zgodą Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, wydano w charakterze rekwizytów do Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze kilka militariów (w tym zestawie z całą pewnością były dwa pistolety). Proponowano też, w 1952 r., aby teatr przejął także: 2 armaty z herbami Schaffgotschów, złamaną rusznicę kołową z odłączoną od kolby rozsądzoną lufą, kirys pruski, drewniany model hełmu, pierogi, Pickelhaubę pruską, Pickelhaubę generalską, dwa proporce kawaleryjskie niemieckie, cztery drzewce do chorągwi, dwa zardzewiałe hełmy, batog-dębczak pruski, pas z białej skóry do noszenia miecza, pochwę skórzaną, szpady, 14 kul armatnich, pociski z 1914 r., małą blachę na pierś – zabawkę, złamany rapier, 11 bagnatów rosyjskich, część pasa nakłuwaną, małą ładownicę blaszaną, dwie części pasa, sznur z kutasami i trzy pary epoletów niemieckich. Przedmioty te nie trafiły do teatru w Jeleniej Górze, ale do placówek muzealnych.

Natomiast w 1951 r., na polecenie Ministra Kultury i Sztuki, do Teatru im. Jarczaka w Olsztynie oddano zabytkowe mundury, hełmy, pasy i dystynkcje wojskowe.

Już w grudniu 1951 r. Muzeum Śląskie we Wrocławiu chciało przejąć całą zachowaną zbrojownię. Zdecydowano jednak zbiór militariów podzielić pomiędzy: Muzeum Narodowe w Poznaniu, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, Muzeum Śląskie we Wrocławiu, zamek w Namysłowie i tworzące się Muzeum Łowieckie w Warszawie.

W kwietniu 1952 r., „swoją część” odebrało Muzeum Narodowe w Poznaniu (bez broni myśliwskiej, która miała trafić do Muzeum Łowiectwa w Warszawie i zabytkowej, którą miał przejąć Wawel). W czerwcu 1952 r. na Wawel trafiła broń zabytkowa (zdobycze spod Wiednia) i część najstarszych egzemplarzy uzbrojenia. W lipcu 1952 r., broń myśliwską (dublety) zabrało tworzące się Muzeum Łowieckie w Warszawie. W październiku 1952 r. na zamek w Namysłowie trafiły: pancerz,

dwie części hełmu, pióropusz, pas do miecza z białej skóry, pochwa skórzana, szpady, pary epoletów, pasy wojskowe, pierogi dyplomatyczne, ładownica, blaszka na pierś (dziecięca). W maju 1953 r. lub w maju 1954 r. na zamek Bolków (oddział Muzeum Śląskiego we Wrocławiu) trafiły dwie armaty z herbami Schaffgotschów. Najpóźniej, bo w maju 1967 r., do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu trafiło 37 sztuk zabytkowej broni myśliwskiej z XVII-XIX w. i jedna lufa. W latach 70-tych XX w. do tegoż muzeum przekazano miecz katowski, którym w 1635 r. ścięto Hansa Ulryka Schaffgotscha (nr inw. XV/2905). W ten sposób dawna zbrojownia Schaffgotschów przestała istnieć.

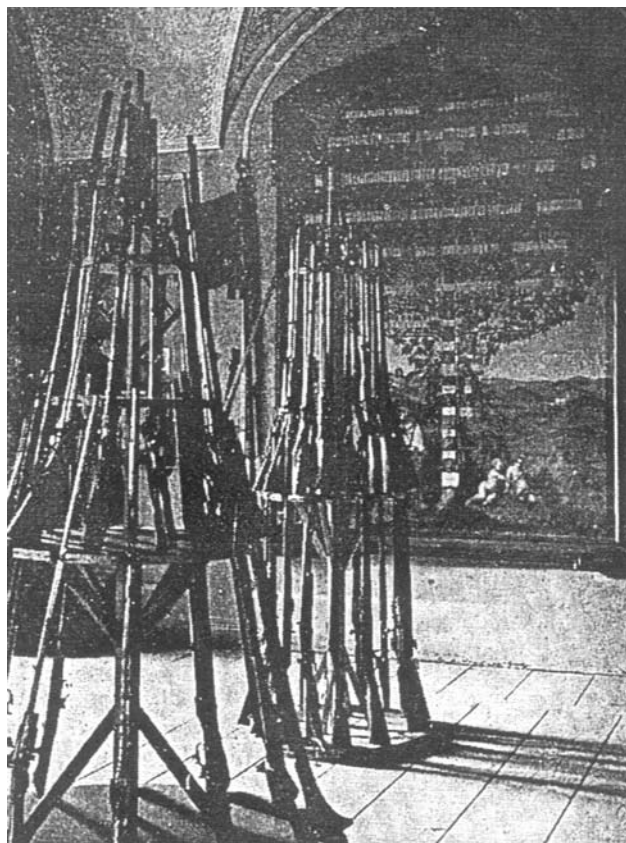
c) Dzieła sztuki, wyroby rzemiosła, pamiątki historyczne

Duża część zbiorów Schaffgotschów zgromadzona była w Długim Domu w Cieplicach. Kolekcje te prezentowane były na ekspozycjach, w mieszczącym się tutaj od 1920 r. muzeum. Otwarto go ponownie już w kwietniu 1946 r.

Nacjonalizacja, która nastąpiła właśnie w tym roku, a także upaństwowienie, w 1950 r., zbiorów, spowodowały straszne skutki dla tej placówki, która nie znalazła się na liście muzeów mających pozostać na mapie kulturalnej Dolnego Śląska. Później, na otarcie łez, po zabraniu prawie wszystkich zbiorów, utworzono tylko niewielkie muzeum o profilu przyrodniczym.

A przecież w zbiorach Schaffgotschów znajdowały się także zabytkowe meble,

dzieła sztuki, różnego rodzaju sprzęty i różne precjoza. Większość z najcenniejszych tego typu obiektów, na początku XX w., przewieziono do pałacu w Cieplicach. Nie wiadomo jednak dokładnie, które przedmioty zabytkowe tam trafiły, a które były na wyposażeniu biblioteki, zbrojowni czy prezentowane były w Długim Domu. Meble, rzeźby, obrazy, naczynia znajdowały się prawdopodobnie na wyposażeniu wszystkich tych miejsc. W każdym razie w zbiorach Schaffgotschów znajdowała się spora galeria malarstwa, a w niej liczne portrety przedstawiające Piastów i Schaffgotschów (kilkadziesiąt obiektów, w tym np. portret Bolka II malowany na desce), a także portret cesarza Karola IV, cesarzowej Marii Teresy, czy portret barona von Stillfried z Jeleniej Góry (porządkował bibliotekę w latach 1812-1824). Z całą pewnością w zbrojowni



Genealogia Schaffgotschów w zbrojowni na pierwszym piętrze klasztoru

w klasztorze (nie w Długim Domu) wisiały dwa malowane drzewa genealogiczne Piastów i Schaffgotschów. Prócz tego w zbiorach znajdowało się wiele sztychów, w tym przedstawiające „Ucztę Wallensteina”, „Bal we Wrocławiu w 1813 r. na cześć króla Fryderyka Wilhelma III i cara Aleksandra I”.

Oprócz tego było sporo wyrobów rzemiosła artystycznego, tj.: zamki z kluczami ozdobnymi, klucze ozdobne często zdobione, płaskorzeźby z drewna i metalu, metalowy ołtarzyk trzyczęściowy, medalion z alabastru przedstawiający matkę z dziećmi, łańcuch misternej roboty z kości, futerał na krzyż, płaskorzeźba z muszli, a przede wszystkim 25.000 odcisków pieczęci, z czego aż 22.000 była to spuścizna po cieplickim szlifierzu kamieni Siebenhaarze oraz kolekcja pieczęci pułkownika Kecka z Czarnego.

Wśród eksponatów etnograficznych znajdowała się bogata kolekcja przedmiotów przywiezionych z Nowej Gwinei, przedmioty europejskiej sztuki ludowej, tj.: bałkańskie długie płóciennne getry, płóciennne haftowane koszule węgierskie, para haftowanych skarpet węgierskich, czepek, welony, wyroby karkonoskiej sztuki ludowej, a także orientalnej, tj.: para chińskich pantofelków, koszule damskie orientalne. Wśród innych cennych przedmiotów i pamiątek historycznych były także: kapelusz Bolka I Surowego i karty drewniane do gry z XVII w., dwa globusy (1. Globus Cölestis Nova cura I.G. Doppelmaieri M.P.P. adornatus a I.G. Pushnaro Chalcogr. Norib 1756, o średnicy 100 cm; 2. Globus ziemi plastyczny – „ślepy”, 1850 r., średnica 87 cm.).

Poza tym w zbiorach znajdowały się także: ok. 80 naczyń ceramicznych (kultura łużycka i późniejsze), model zamku Chojnik, trzy kartonowe medale zamków, model klasztoru, model kościoła w Szklarskiej Porębie, drewniany model ołtarza, drewniane makiety Karkonoszy i siedem starych maszyn do badań fizycznych.

Obrazy i sztychy odjechały prawdopodobnie z Cieplic najwcześniej. Te z wyposażenia pałacu trafiły do innych placówek, instytucji, urzędów i rąk prywatnych, kiedy obiekt ten pełnił rozliczne funkcje w latach 1945-1974. Pozostałe, znajdujące się w części klasztornej wraz z biblioteką, odjechały do składnic muzealnych, a także do Warszawy, Katowic i Wrocławia, część dostała się w ręce prywatne. Tylko niewielka część z nich, o czym świadczą dokumenty, później trafiła do Muzeum Narodowego we Wrocławiu, m.in.: portret Hansa Ulryka Schaffgotscha z 1630 r., przekazany w 1966 r. przez Bibliotekę Zakładu Narodowego Ossolińskich, tak jak portret Franciszki Schaffgotscha z synem z 1706-1707 r.; portret Hr. Schaffgotscha ok. 1720 r., przekazany w 1961 r. przez Uniwersytet Wrocławski; portret Kajetana Gottharda Schaffgotscha z ok. 1800 r., przekazany w 1968 r. z Centralnej Składnicy Muzealnej w Kozłówce (wcześniej do 1956 r. znajdował się w Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy, a wcześniej zdeponowano go w składnicy muzealnej w Narożnie/Bożkowie); portret dziewczynki z rodziny Schaffgotsch z ok. 1760 r., przekazany w 1983 r. z Centralnej Składnicy Muzealnej w Kozłówce, wcześniej zdeponowano go w składnicy w Narożnie/Bożkowie); portret Philippa Gottharda Schaffgotscha po 1756 r. (przekazany w 1984 r. z Centralnej Składnicy Muzealnej w Kozłówce, gdzie trafił w 1956 r. z Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy, a wcześniej zdeponowany był w składnicy muzealnej w Narożnie/Bożkowie); panorama Cieplic z 4 ćw. XVIII w. (przekazana w 1972 r. przez prokuraturę powiatową w Jeleniej Górze, wcześniej skradziony po 1945 r. z biblioteki Schaffgotschów).

Drzewa genealogiczne Piastów i Schaffgotschów szczęśliwie nie wyjechały z Cieplic i do dzisiaj przechowywane są w klasztorze o.o. pijarów.

W 1950 r. w Muzeum w Cieplicach znajdowało się jeszcze ok. 1000 przedmiotów artystycznych i etnograficznych. Po 1950 r. większość eksponatów etnografii nie-



Panorama Cieplic z 4 ćw. XVIII w.

europejskiej (w tym przedmioty z Nowej Gwinei) zostały przekazane do Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach.

Sami pracownicy muzeum, jak to było wcześniej, w 1951 r. zgłaszali jako zbędne w zbiorach m.in.: sztych „Uczta Wallensteina”, „Bal we Wrocławiu w 1813 r. na cześć króla Fryderyka Wilhelma II i cara Aleksandra I” oraz 30 innych sztychów w XVIII i XIX w. W 1952 r. na liście niepotrzebnych w muzeum obiektów znalazły się: zabytkowe zamki z kluczami, ozdobne klucze (w tym złoczone), popielniczka z kopyta końskiego, model ołtarza z figurą ukrzyżowanego Chrystusa, drewniana figurka Chrystusa, Matki Boskiej i św. Jana z 1695 r., dwa sztychy alegoryczne, 34 inne sztychy, 13 litografii, obraz olejny „Portret biskupa Kuncewicza, zamordowanego w Witebsku w 1623 r.”, pięć obrazów bezwartościowych, drewniana figura dziewczyny, tabliczki z 25 medalami, sześć renesansowych kopii medali rzymskich cesarzy, medalion drewniany z Jerozolimy, pozłoczonego medal z czasów papieża Pawła V, lakowa odbitka pieczęci biskupiej i medal z żelaza. Prawdopodobnie większość tych przedmiotów w 1956 r., przejęta została przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu. Dodatkowo przechowywane w Muzeum w Cieplicach eksponaty etnograficzne, tj. ligawka pasterska z Karkonoszy, mała tarcza skórzana afrykańska trafiły do Muzeum w Jeleniej Górze, a inne przekazane do biblioteki Schaffgotschów w latach 1947-1948, tj. przedmioty afrykańskie, a wśród nich: tarcze murzyńskie, kordelasy w pochwach (dł. ok. 70 cm), kordelas w pochwie z pasem (dł. ok. 30 cm), maczuga z kamienną kulą, bóstwo murzyńskie, drewniany bęben sygnałowy oddano w 1956 r. do Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach k. Warszawy.

W sierpniu 1952 r. kartonowe modele zamków oddano do Szkoły Podstawowej nr 3 w Cieplicach. Jeszcze w 1964 r. w zbiorach znajdowały się resztki jakichś zbiorów sztuki, bo z ewidencji chciano skreślić dwa obrazy olejne i obraz oszklony. Odciski pieczęci lakowych (w dużej części) i karty drewniane do gry trafiły do Muzeum w Jeleniej Górze. W ten sposób Muzeum w Cieplicach oczyszczono ze zbędnych eksponatów przygotowując go do roli małego muzeum przyrodniczego.

Do dzisiaj pozostało jeszcze trochę zniszczonych mebli (bo były jako wyposażenie biur) i jedna mała rzeźba przedstawiająca Humboldta. Od 2008 r. zbiory historyczne są stopniowo odbudowywane poprzez zakupy i przekazy.

d) Geologia i mineralogia

Biblioteka Schaffgotschów, prawdopodobnie od XVIII w., gromadziła także pojedyncze egzemplarze obiektów geologicznych i mineralogicznych. Mogły to być

ciekawe skały i atrakcyjnie wyglądające, np. kryształy górskie. Kiedy w 1819 r. hrabia Schaffgotsch zakupił od księgarza Siegerta w Legnicy część jego księgozbioru wraz z nimi pozyskał tzw. mineralia. Prawdopodobnie wśród nich znajdował się jakiś zbiór minerałów.

Tak czy inaczej do 1945 r. w cieplickich zbiorach znajdowało się ok. 12.000 minerałów (przede wszystkim wielobarwne kryształy), zgromadzone w dziale „Śląsk”.

Po 1945 r. obiekty te trafiły do zbiorów jakiejś instytucji w Warszawie lub we Wrocławiu. Natomiast do muzeum w Cieplicach trafiły zbiory z innych ościenych muzeów, np. z likwidowanego muzeum w Szklarskiej Porębie i z Muzeum w Jeleniej Górze. Mogło to się stać po 1952 r. Do tego czasu Muzeum w Cieplicach wykazywało „zbędne” i „bezużyteczne” przedmioty, tj.: granit ze śladami uderzenia pioruna, kryształy górskie szlifowane w Szklarskiej Porębie, kawałek lawy z Wezuwiusza, czy szkatułkę pełną minerałów. Nie wiadomo co stało się z tymi „niepotrzebnymi” obiektami.

Faktem jest, że do końca lat 50-tych w zbiorach muzeum znajdowało się ok. 2.000 okazów minerałów. Właśnie o ich przejęcie, szczególnie tych pochodzących z Karkonoszy, w marcu 1960 r. występował Zarząd Karkonoskiego Parku Narodowego. Do przekazania tej kolekcji do innej instytucji jednak nie doszło. Stało się to w kwietniu 1968 r., kiedy to z inicjatywy samego Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach doszło do nieszczęsnej wymiany 2.000 okazów geologicznych, które trafiły do Muzeum w Wałbrzychu, w zamian za co cieplickie muzeum otrzymało 101 obiektów przyrodniczych (dermoplastyczne preparaty ssaków i ptaków), które jak się okazało były bardzo zniszczone i nie nadawały się do eksponowania.

W ten sposób zbiory geologiczne i mineralogiczne przestały istnieć w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Po wielu latach od lat 90-tych XX w. są stopniowo odbudowywane na nowo.

e) Przyroda

Jedną z najważniejszych kolekcji w zbiorach Schaffgotschów były zbiory przyrodnicze. Obiekty przyrodnicze, szczególnie preparaty mokre i nieliczne suche dermoplastyczne, jako osobliwości, musiały być przechowywane w bibliotece już od XVIII w., na co wskazują do dzisiaj zachowane pojedyncze i bardzo cenne preparaty: krokodyla i pytona. Są to wypreparowane i wypchane skóry z „dorobionymi” dość nieudolnie na modę epoki i ówczesne wyobrażenie tych zwierząt, głowami. Zauważyć należy, że ówczesny preparator otrzymał do wykonania skóry bez głów i sam musiał wyobrazić sobie te części ciała, posiłkując się zapewne dostępną mu ikonografią. Część do dzisiaj zachowanych w muzeum preparatów mokrych mogła pochodzić z wieku XIX, np. jesiotr, zęb narwala, skorupy żółwi.

Ozdobą zbioru Schaffgotschów był orzeł przedni, złowiony w 1873 r. w okolicach Szklarskiej Poręby. Jak można przypuszczać cieplicka kolekcja, szczególnie ptaków, opierała się zasadniczo na gatunkach miejscowych.

Rozrastający się szczególnie, w 2 poł. XIX w., zbiór przyrodniczy został mocno wzmocniony, kiedy w 1876 r. hrabia Schaffgotsch zakupił od cieplickiego przyrodnika dr E. Luksa jego kolekcję przyrodniczą. W 1880 r. do opieki nad zbiorami przyrodniczymi zatrudniony został konserwator i preparator Goerg Martini, który wcześniej praktykował u Luksa.

Ogromne możliwości pozyskania, szczególnie egzotycznych gatunków ptaków, otworzyły się przed Schaffgotschami pod koniec XIX w., kiedy to Rzesza Niemiecka stała się państwem kolonialnym (od 1885 r.). Niemieckie kolonie w Afryce

(Niemiecka Afryka Wschodnia, Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia, Togo, Kamerun), a także na Pacyfiku (Nowa Gwinea, Archipelag Bismarcka, Samoa), pozwalały pozyskiwać obiekty do preparowania z tamtych rejonów, co czynił Martini, zamawiając je przez pośredników w Hamburgu. Dzięki temu zbiory Schaffgotschów, oprócz preparatów fauny i flory regionalnej, zawierały także preparaty obiektów egzotycznych.

W latach 20-tych XX w., najokazalszą kolekcję w zbiorach przyrodniczych Schaffgotschów stanowił zbiór ornitologiczny, składający się z kilku tysięcy dermoplastycznych okazów ptaków ponad 4.000 gatunków. Do tego dochodziła jeszcze kolekcja 7.500 jaj ptasich i 7.500 gniazd. Wśród ptaków występujących na Śląsku, których jest około 330 gatunków, w zbiorach było ok. 1.500 preparatów 291 gatunków. A wśród ptaków egzotycznych było np. 302 gatunki kolibrów z ok. 320 występujących na wolności. W zbiorze było także ponad 200 gatunków papug oraz ogromne ilości innych preparatów, np. kazuary, ptaki rajskie, pawie, flamingi, marabuty i setki innych. Ozdobą kolekcji były ptaki, które w naturalnym środowisku już wymarły, tj. kwesal z Ekwadoru, gołębie pióropuszniki z Nowej Gwinei i papugi Nestory z Nowej Zelandii.

Zbiory ornitologiczne uzupełniały inne kolekcje: ok. 13.000 motyli, ponad 8.000 innych owadów, muszle, korale, skorupy żółwi, kilkaset preparatów dermoplastycznych ssaków i gadów, preparaty mokre ryb i płazów, zielniki, przekroje drzew i modele grzybów. Cała ta kolekcja przechowywana i eksponowana była w ośmiu salach Długiego Domu.

Jak wspomniano wielokrotnie wyżej, w 1945 r. zbiory Schaffgotschów stanowiły całość (archiwum, biblioteka, sztuka, militaria, przyroda). W ograniczonym zakresie udostępniono je zwiedzającym, w kwietniu 1946 r. (zbiory znajdowały się w gestii Uzdrowiska). Po nacjonalizacji w 1946 r. zbiory oddzielono od Uzdrowiska. W latach 1947-1948 funkcjonowała biblioteka, którą zaraz zlikwidowano. Pozostałe zbiory znalazły się w gestii, praktycznie dwóch ministerstw. Sztuka, militaria i historia w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, a przyroda ożywiona i nieożywiona w gestii Ministerstwa Oświaty.

Ogłoszone już większości z najcenniejszych kolekcji zbiory Schaffgotschów, na początku 1949 r., nazywano potocznie Muzeum Ornitologicznym. Ministerstwo Kultury i Sztuki zadbało, aby zabrać szybko co mu się należało i zwracało uwagę, że choć pierwotnie nie było to planowane, to z pozostałych zbiorów w większości przyrodniczych (były w gestii Ministerstwa Oświaty) można by zorganizować w Cieplicach, np. Muzeum Sudeckiej Flory i Fauny (na otarcie łez – przyp. aut.). Wytypowano nawet dyrektora tej nowej placówki, jakim miał być prof. Domaniewski z Warszawy. Ale wobec upaństwowienia muzeum, 1 stycznia 1950 r., od tego zamiaru odstąpiono i z istniejącego w latach 1945-1949 Muzeum w Cieplicach stworzono Państwowe Muzeum w Cieplicach.

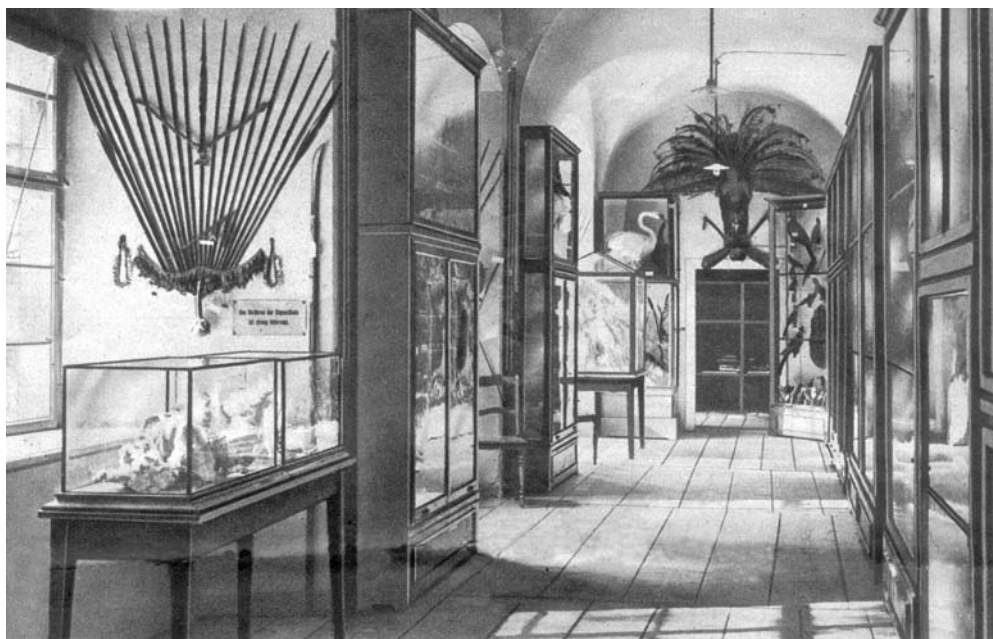
W tym czasie obiektów przyrodniczych w zbiorach muzeum pozostało: 4.163 dermoplastyczne preparaty ptaków, 7.300 jaj ptasich, 9.615 motyli, 7.000 różnych owadów, 2.000 muszli, 242 preparaty suche i mokre ssaków, gadów i płazów, przekroje drzew, korale, skorupy żółwi i 444 modele grzybów. W tych latach całkowitemu zniszczeniu uległo poza tym 1320 obiektów wypożyczonych wcześniej na wystawę do Szczawna Zdroju.

Od stycznia 1951 r. zarząd nad muzami państwowymi, w tym Państwowym Muzeum w Cieplicach objęło Muzeum Śląskie we Wrocławiu. To właśnie za jego zgodą część preparatów dermoplastycznych i preparatów mokrych, w ciągu 1951 r., trafiło do szkół jako pomoce dydaktyczne. W tym czasie (30 stycznia) do zbiorów

Muzeum w Cieplicach trafiło ok. 8.000 obiektów przyrodniczych (motyle, ptaki egzotyczne, preparaty w spirytusie) z likwidowanego muzeum w Szklarskiej Porębie. Zbiory zasiły też zielniki Krubera, Marschera, Schütza, Winklera i Nafea z ponad 5.000 roślin, które wcześniej przechowywane były prawdopodobnie w Muzeum w Jeleniej Górze.



Ekspozycja ornitologiczna w Długim Domu



Zbiory przyrodnicze i etnograficzne w pomieszczeniach pierwszego piętra klasztoru

Pod koniec 1951 r., decyzją Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, po uzgodnieniu z Ministerstwem Szkół Wyższych i Nauki oraz Ministerstwem Kultury i Sztuki, część najcenniejszych zbiorów przyrodniczych przekazano Instytutowi Zoologii i Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Natomiast w kwietniu 1952 r. Państwowe Muzeum Zoologiczne oraz Instytut Zoologii i Antropologii w Warszawie przejęły cenne obiekty przyrodnicze niezwiązane ze Śląskiem. W ogóle w 1952 r. w muzeum przeprowadzono głęboką selekcję zbiorów i zaczęto likwidować i przekazywać wiele kolekcji (nie tylko przyrodniczych) innym instytucjom. Po tych „dogłębnych” i „dokładnych” działaniach rozpoczęto remont muzeum, które otwarto w 1954 r., już jako Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach.

Ruchy muzealiów przyrodniczych bynajmniej się nie zakończyły. W 1956 r. część okazów fauny śląskiej chciano przekazać na ekspozycję do Muzeum w Jaworze, a w 1957 r. Muzeum w Jeleniej Górze chciało wymienić swoje nieliczne kolekcje przyrodnicze z Muzeum w Cieplicach za jakieś książki z dziedziny historii i sztuki. Czy do obu tych działań doszło, niestety, nie wiadomo. W marcu 1960 r. Zarząd Karkonoskiego Parku Narodowego wystąpił za pośrednictwem Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, aby przekazać mu z Cieplic: zielniki, część zbioru ornitologicznego oraz tablice, wykresy i plansze. Skończyło się na przejęciu z Cieplic, 20 grudnia 1960 r., tablic i wykazów, a także 80 okazów fauny, m.in.: gawrona, kawkę, pliszkę, sikorę, wilka, borsuka i lisa.

IV. Bez zakończenia

W latach 1963-1967 Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach, mimo sprzeciwu muzealników i negatywnych opinii m.in. straży pożarnej, przeniesiono z Długiego Domu do Pawilonu Norweskiego w Parku Norweskim w Cieplicach, gdzie w latach 1965-1967 przygotowywano, nowoczesną jak na owe czasy, ekspozycję przyrodniczą. Muzeum marzyły się wystawy pokazujące faunę i florę. Skończyło się praktycznie na jednej ekspozycji ornitologicznej, którą przygotowywali Jerzy Świecimski i Zygmunt Bocheński (dziś światowej sławy naukowcy). Co ciekawe, wystawa ta istnieje do dzisiaj. Jej układ, według scenariusza wybitnych muzeologów krakowskich, został zakłócony na początku lat 70-tych XX w., kiedy to Alfred Borkowski (ówczesny kierownik i entomolog), zlikwidował pierwszą salę ekspozycyjną poświęconą prątkom, gniazdom i jajom ptasim, a na to miejsce zorganizował wystawę entomologiczną pt. „Motyle Karkonoszy i Świata”. Jednocześnie odwrócił kierunek zwiedzania muzeum („pod prąd”). Tak więc przez 40 lat dobrze merytorycznie przygotowaną ekspozycję zwiedzało się na opak, czego nikt nie zauważył (sic!). Przy modernizacji wystaw stałych, rozpoczętych w 2009 r. zostało to zauważone. Właściwy kierunek zwiedzania zostanie przywrócony w 2011 r., tak jak w 2008 r. został przywrócony właściwy kierunek myślenia o cieplickich zbiorach.

W 1968 r. z Muzeum w Kamiennej Górze przekazano niewielkie ilości obiektów przyrodniczych, a w 1969 r. najcenniejsze zielniki z cieplickiego muzeum oddano na własność Zakładowi Morfologii i Systematyki Roślin Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1976 r. Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach, po włączeniu Cieplic w granice Jeleniej Góry, stało się Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze i do roku 1989 podlegało merytorycznie Muzeum Okręgowemu w Jeleniej Górze (a tym samym, w latach 1987-1989, piszącemu te słowa).

Przed selekcją zbiorów w 1952 r. i wywozem większości eksponatów istniała

w muzeum przesnuwana niemiecka księga inwentarzowa, w której figurowało 35.357 wpisów (prawdopodobnie nie wszystkie obiekty stanowiące zbiory Schaffgotschów były wpisane). Nie można też zapominać o ponad 80.000 voluminach w bibliotece.

Po wywiezieniu i oddaniu „zbędnych” zbiorów (lata 1945-1974) utworzono istniejące do dzisiaj Muzeum Przyrodnicze i starano się zatrzeć ślady tych działań oraz wymazać z pamięci dawną świetność cieplickich zbiorów. Pamięć jednak jest silniejsza od historycznego kłamstwa i niesprawiedliwości dziejowej.

Dzisiaj Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze jest instytucją kultury samorządu Jeleniej Góry. Jest jedynym samodzielnym muzeum przyrodniczym w Polsce. Jego zbiory są stopniowo i sukcesywnie odbudowywane. Według inwentaryzacji zbiorów z 2010 r., stan posiadania Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze przedstawia się następująco: zbiory liczą ponad 40.000 eksponatów (w tym: ok. 30.000 motyli, 3.500 muszli, ok. 1.000 dermoplastycznych preparatów ptaków, 513 jaj ptasich, 253 modeli grzybów, 108 rogów i poroży, 80 dermoplastycznych i mokrych preparatów ssaków, gadów, płazów i ryb, ponad 4.500 skał i minerałów oraz 400 obiektów o charakterze historycznym (modele, meble, sprzęty, wyroby rzemiosła, pocztówki, zdjęcia, numizmaty), a także 3.757 książek w bibliotece i wiele specjalistycznych czasopism oraz zielniki, tysiące dokumentacji fotograficznych, dźwiękowych i opisowych. Jest jednym z ważniejszych muzeów przyrodniczych w naszym kraju, a może być jednym z ważniejszych muzeów w ogóle.

Już w latach 70-tych XX w. odczuwano szczególnie brak miejsca i właściwych warunków dla prawidłowej działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (drewniany budynek, brak sal wystawowych, brak magazynów, brak sal do prowadzenia działalności edukacyjno-oświatowej). Ujawniło się to szczególnie podczas powodzi w 1979 r., kiedy to zalaniu uległy magazyny, w których utracono setki eksponatów. Niewłaściwa baza lokalowa muzeum nie pozwalała na właściwy rozwój, a postępująca degradacja budynku cofała tę instytucję w rozwoju, szczególnie na tle unowocześnionych i rozbudowywanych innych placówek muzealnych. Dopiero w 2008 r. pojawiła się nadzieja pozyskania dla muzeum nowej siedziby. Tak się szczęśliwie złożyło, że w 2009 r. zdecydowano, że tym obiektem będzie część poklasztorna w Cieplicach, zarządzana dotychczas przez Uzdrowisko Cieplice, a będąca w latach 1833-1950 miejscem przechowywania biblioteki, militariów i zabytków historycznych Schaffgotschów, niestety bez Długiego Domu, w którym w latach 1833-1966 przechowywano szczególnie zbiory przyrodnicze Schaffgotschów, i w którym w latach 1920-1945 mieściło się niemieckie muzeum, a w latach 1945-1966 polskie. Część poklasztorną miasto Jelenia Góra przejęło od Uzdrowiska w październiku 2010 r.

Kiedy muzeum powróci do dawnego swojego lokum to miejmy nadzieję, że odrodzi się i zajmie właściwe mu miejsce na mapie kulturalnej Dolnego Śląska, wbrew przeciwnostom losu, wielu czynników i osób, które chcą w nim widzieć tylko mało znaczące muzeum przyrodnicze. Stanie się to na chwałę tych, co tworzyli kiedyś jego zbiory, prestiż i znaczenie i będzie napawało dumą mieszkańców Jeleniej Góry, a szczególnie jej dzielnic – Cieplic.

Muzeum w Cieplicach (zbiory Schaffgotschów), kojarzone z ptakami (poprzez stałe wystawy) i nazywane często potocznie Muzeum Ornitologicznym odrodzi się jak „Feniks z popiołów” (mityczny ptak) i zabłyśnie swoją historią i bogactwem. Zadziwi swoim nowatorstwem, nowoczesnymi rozwiązaniami muzealniczymi i różnorodnymi formami działalności.

Aneks

Mgr Witold Kieszkowski

Zast. Nacz. Dyrektora Muzeów i Ochr. Zabytków

ZAGADNIENIE MUZEÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. [w:] Pamiętnik Muzealny, Wydawnictwo Związku Muzeów w Polsce, muzeów. 8 (red. Zbigniew Bocheński, Kraków 1947, muzeów. 57-69)

Zagadnienie muzeów na Ziemiach Odzyskanych należy do najbardziej palących i nabrzmiałych postulatów muzealnictwa polskiego, wymagających szybkiej realizacji. Tendencje polityczne muzealnictwa niemieckiego, zwłaszcza na terenach pogranicznych, i wynikający stąd specjalny dobór eksponatów, stan w jakim zbiory te odziedziczyliśmy po zawierusze wojennej, wreszcie zmieniony układ stosunków geo-politycznych, gospodarczych, kulturalnych, narodowościowych i społecznych, wywołany powrotem tych ziem do macierzy, nasuwa konieczność skrupulatnej i drobiazgowej analizy całokształtu zagadnienia sieci muzealnej na Ziemiach Odzyskanych i jako wynik – całkowitej niemal przebudowy odziedziczonej po Niemcach spuścizny w tym zakresie.

Nie obiecuję, że tak zakreślony program zostanie przeze mnie wyczerpany. Na przeszkodzie stoi ciągle jeszcze niewystarczająca ilość materiału informacyjnego oraz częściowa tylko znajomość z autopsji muzeów na tych terenach. W zwięzonym więc wskutek tego zakresie, postaram się wysunąć tylko najważniejsze zagadnienia i wskazać na konieczność niezwłocznego przystąpienia do ustalenia i realizacji programu polityki muzealnej na Ziemiach Odzyskanych. Po okresie przejściowym organizacyjnym, polegającym na zabezpieczeniu, gromadzeniu, inwentaryzacji i utrzymaniu uratowanych od zniszczenia i grabieży zbiorów muzealnych, winien nastąpić okres ich racjonalnego rozmieszczenia, komasacji, likwidacji martwych, niezdolnych do życia placówek i jednoczesnej rozbudowy i należytego wyposażenia innych. W pierwszym zaś rzędzie – ograniczenie samorządnego powstawania nowych muzeów tam, gdzie są one wynikiem lokalnych ambicji lub przemijającej koniunktury.

Po Niemcach odziedziczyliśmy na Ziemiach Odzyskanych obok kilku poważniejszych większych muzeów, szeroko rozbudowaną sieć muzeów regionalnych, noszących poważnie nazwę „Heimatsmuseum”. Nie było prawie miasteczka i miasta powiatowego, któreby nie posiadało takiego muzeum. Na samym Dolnym Śląsku było ich około 60. Mieściły się one rzadziej w specjalnych budynkach, częściej w budynkach zabytkowych, przy szkołach lub w zarządach miejskich, zajmując przeważnie kilka pokoi, rzadziej szereg sal we własnych budynkach. Istnienie swe takie muzea zawdzięczały zazwyczaj inicjatywie jednostki, często zbiorom prywatnym, przekazywanym następnie na rzecz miasta, gminy lub organizacji społecznej. Dzięki temu zakres zainteresowań tych zbiorów był bardzo niejednorodny i przeważnie przypadkowy. Bardzo często muzeum całe lub główny jego zrąb stanowiły pamiątki po zmarłym zasłużonym obywatelu miasta lub regionu, jak np. w Szprotawie tak zw. „Laubemuseum”, obejmujące zbiory, pamiątki, rękopisy itd. Henryka Laube. Stan prawny tych zbiorów był różnorodny, niekiedy nieuregulowany. Stanowiły one najczęściej własność stowarzyszeń (np. Muzeum Sudeckie w Jeleniej Górze – własność Riesengebirgsverein), miast lub gmin. Strona finansowa tych muzeów była równie nieuregulowana. Nieliczne tylko spośród nich posiadały stałe budżety, większość musiała zadawać się sporadycznymi subwencjami lub składkami i ofiarami członków i miłośników.

Ten stan rzeczy uległ radykalnej zmianie w r. 1937, kiedy powołane zostało kuratorium do opieki nad muzeami lokalnymi pod nazwą „Pflegschaft der Heimatsmuseen”. Rozporządzenie Ministra Nauki, Wychowania i Oświaty, powołujące do życia owe kura-

torium, określiło równocześnie zadania jakie mają wypełniać muzea lokalne. Zadania te miały być sprowadzone do zagadnień człowieka i regionu i wzajemnego oddziaływania i przenikania się obu tych czynników. Muzea miały obrazować całokształt kultury duchowej i materialnej regionu, jego prehistorię i historię, przyrodę w najszerszym znaczeniu itd. Przy tym wszystkim panowała tendencja nie ujednastajniania muzeów i wprowadzania jednolitych działów, lecz ścisłej specjalizacji każdego muzeum, zawsze w związku z właściwościami regionu. Na przykładach muzeów dolnośląskich sprawa wyglądała w następujący sposób. Muzeum w Bolesławcu, będącym jednym z centrów przemysłu ceramicznego, było poświęcone przede wszystkim rozwojowi ceramiki. Muzeum w Wałbrzychu, obok działów poświęconych mieszczańskiej przeszłości miasta, miało przedstawiać historię i rozwój górnictwa tego okręgu. W muzeum w Lubaniu znalazły się działy, będące odpowiednikiem struktury gospodarczej miasta, a ilustrujące historię śląskiego tkactwa oraz kulturę mieszczańskich rodzin kupieckich. Kłodzkie muzeum miało obrazować osiągnięcia kulturalne miasta, miasteczek i wsi całego hrabstwa Kłodzkiego, a muzeum w Chojnowie — prehistorię i historię regionu i miasta, z uwzględnieniem handlu i cechów, mieszczańskiej kultury i etnografii regionu Chojnowa. Świeżo zreorganizowane i uporządkowane muzeum w Jeleniej Górze, otrzymawszy nową nazwę Muzeum Sudeckiego, zakresliło sobie szeroki program aktualno-polityczny, polegający na udowodnieniu wspólnoty kulturalnej, historycznej i artystycznej całego regionu Sudetów, położonego po obu stronach łańcucha górskiego.

Cała ta gęsta sieć muzeów lokalnych, odpowiednio zreorganizowana i objęta ścisłym programem, miała współpracować z centralnymi muzeami krajowymi, jakie znajdowały się dla Śląska Górnego w Bytomiu i Gliwicach, dla Dolnego Śląska we Wrocławiu, dla Prus Wschodnich w Królewcu, dla Pomorza Zachodniego w Szczecinie i dla ziemi Lubuskiej we Frankfurcie n. Odrą. Poza tym zostały one połączone w związki muzeów lokalnych, obejmujących wszystkie „Heimatsmuseen” na terenie poszczególnych prowincji (np. Verband Ostpreussischer Heimatsmuseen z siedzibą w Królewcu), które z kolei podporządkowane zostały ogólnoniemieckiemu związkowi niemieckich muzeów lokalnych w Berlinie (Ring der Verbände deutscher Heimatsmuseen). Praca nad tak pojętą reorganizacją muzeów lokalnych nie została ukończona. Przerwała ją wojna, która muzealnictwo niemieckie, na skutek dłuższego okresu powodzeń militarnych i włączenia do Rzeszy podbitych ziem, postawiła wobec nowych zagadnień. Katastrofa wojenna Niemiec położyła kres ich ambitnym, opartym na grabieży cudzych dóbr kulturalnych, marzeniom o nowych zadaniach muzealnictwa niemieckiego w ramach państwa wielkich Niemiec.

Spośród muzeów w Ziemiach Odzyskanych nieliczne tylko rozmiarami swymi, znaczeniem i zbiorami wyrastały ponad inne, omówione pod wspólną grupą muzeów lokalnych. Do nich należały przede wszystkim cztery muzea wrocławskie (zamkowe, muzeum sztuki, muzeum starożytności i diecezjalne), dalej miejskie muzeum Dolnośląskie w Legnicy, Krajowe muzeum Górnośląskie w Bytomiu, miejskie muzeum sztuki w Gliwicach, muzea miejskie w Gdańsku i Szczecinie oraz muzeum morskie w Szczecinie.

Muzea miejskie wrocławskie, poświęcone głównie sztuce i kulturze Śląska, posiadały ponadto bogato rozbudowane działy sztuki niemieckiej, która miała służyć jako tło, na którym przedstawiony był rozwój kultury artystycznej Śląska. Tendencja polityczna, przebijająca na każdym kroku ze sposobu ekspozycji, doboru eksponatów oraz zestawienia ich z materiałem porównawczym niemieckim, znalazła najpełniejszy wyraz w zreorganizowanym w r. 1936 muzeum Starożytności (Altertumsmuseum), gdzie wszystko miało służyć udowodnieniu niemieckiej tezy o pragermańskiej kulturze Śląska, o upadku poziomu kulturalnego Śląska w okresie „inwazji” Słowian, i wreszcie o nowym rozkwicie kultury i sztuki w miarę postępującej „regermanizacji Śląska”.

Nie mniej wyraźne cele przyświecały reorganizacji Górnośląskiego muzeum krajowego w Bytomiu. Początkowo niewielkie to muzeum lokalne, zorganizowane przez grono miłośników zabytków, zgrupowanych w „Beuthener Geschichts u. Museumsverein”,

w r. 1927 przejęte zostało przez miasto, które w r. 1932 oddało do użytku muzealnego świeżo wybudowany gmach. W r. 1931 muzeum przejęte zostało przez zarząd krajowy (Provinzialverwaltung), odpowiednio wyposażone i zreorganizowane. Reorganizacja zbiorów dokonana została według programu, podkreślającego trzy czynniki twórcze, kształtujące kulturę Górnego Śląska – włościanstwo, mieszczaństwo i przemysł. Rozwój kultury wieśniaczej, rozpoczynają wykopaliska z okresu paleolitu i neolitu, które miały udowodnić istnienie pragermańskiej kultury już w tak odległych czasach, a trwającej nieprzerwanie poprzez okres brązu i wczesnego żelaza i potem, po krótkiej pauzie, wypełnionej panowaniem Słowian, odżywającej znowu i trwającej do czasów dzisiejszych. Jako uzupełnienie tak pojętego obrazu historii Śląska służył dział, poświęcony dziejom politycznym Górnego Śląska, doprowadzony do ostatnich czasów — plebiscytu i powstań. A całość służyć miała jednocześnie udowodnieniu niepodzielności i jednolitości całego Śląska. Górnośląskie muzeum sztuki i przemysłu artystycznego w Gliwicach powstało ok. 1905 r. z inicjatywy grona miłośników jako własność instytucji społecznej i w r. 1935 przejęte zostało przez miasto. Zgodnie z programem, ustalonym przez Związek Muzeów Górnośląskich, a wynikającym z dążenia do wypełnienia „ważkich zadań narodowo-politycznych”, specjalnie doniosłych ze względu na teren pograniczny, przeprowadzone zostało ścisłe rozgraniczenie zakresu zainteresowań pomiędzy muzeami w Gliwicach i Bytomiu. Do zadań muzeum w Gliwicach należało przedstawienie rozwoju sztuki na Górnym Śląsku i wykazanie, że najwyższy przejaw kultury – sztuka – była na Górnym Śląsku sztuką czysto niemiecką.

Pozostałe większe muzea, niezarażone w tym stopniu narodowo-socjalistycznym poglądem na „istotne cele muzealnictwa niemieckiego”, wykazywały więcej umiaru i powagi w sposobie ekspozycji i poświęcone były przeważnie lokalnym zagadnieniom historycznym i artystycznym. Dolnośląskie muzeum w Legnicy, wyposażone było w bogaty dział prehistoryczny, pamiątki, bogaty zbiór broni oraz szereg stylowych wnętrz od baroku do Biedermeieru. Muzeum miejskie w Gdańsku poświęcone było przede wszystkim sztuce, kulturze i historii Gdańska. Po wyeliminowaniu rozmaitych naleciałości niemieckich i wzbogaceniu go działem sztuki polskiej oraz eksponatami, ilustrującymi rozwój Gdańska w związku z Polską, może ono służyć niemal całym zasobem swych zbiorów potrzebom i zadaniom muzealnictwa polskiego. Muzeum miejskie w Szczecinie, założone w r. 1863 przez Pomorskie Towarzystwo Historii i Starożytności, a od r. 1878 znajdujące się pod zarządem miasta, w r. 1913 otrzymało nowy gmach muzealny na pomieszczenie swych zbiorów. Posiadało ono wiele działów – zbiory starożytności, galerię obrazów, gabinet rycin, zbiory przyrodnicze pomorskie, dział etnologiczny oraz zbiór odlewów rzeźb antycznych.

Jak wynika z ogólnego charakteru i nastawienia olbrzymiej większości muzeów ponemieckich na Ziemiach Odzyskanych, i to zarówno centralnych jak i lokalnych, były one nie do utrzymania po przyłączeniu tych ziem do Polski, niektóre z nich musiały ulec całkowitej niemal likwidacji, inne – gruntownej reorganizacji i ścisłego przesegregowania materiału wystawowego. W ten też sposób oceniać należy zarządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki, które natychmiast po ustaniu działań wojennych przystąpiło na Ziemiach Odzyskanych nie tylko do akcji rewindykacji zbiorów polskich i zabezpieczania ocalałych z pogromu wojennego, miejscowych zasobów muzealnych, lecz równocześnie dokonało dzieła zwózki do Warszawy i Krakowa tych eksponatów, które pozostawione na świeżo odzyskanych ziemiach spełniać by w dalszym ciągu mogły rolę propagandową i polityczną, nakreśloną przez muzeologów niemieckich. W pierwszym rzędzie zlikwidowany został przez wywiezienie ze Śląska główny zrąb ocalałych zbiorów wrocławskich obok kilku innych. Zbiory te po przywiezieniu na inny grunt i w zestawieniu ze sztuką polską i obcą posiadać będą inną wymowę i inne znaczenie, niż pozostawione w środowisku, narażonym na ciągłe zakusy wrogiej propagandy.

Do pełnego obrazu muzealnictwa na Ziemiach Odzyskanych w okresie przedwojennym, przedstawionego tutaj tylko w najogólniejszych zarysach, brak jeszcze kilku słów o zbiorach prywatnych. Była ich wielka obfitość na Ziemiach Odzyskanych. Znajdowały

się one w bogatych zamkach arystokracji śląskiej, pomorskiej, ziemi lubuskiej i mazurskiej, w willach i domach mieszczańskich nie tylko Wrocławia, Gdańska i Szczecina, lecz także wielu mniejszych miast i miasteczek, jak Jelenia Góra, Legnica, Wałbrzych, Elbląg itd. Podkreślić należy przy tym, że ilość i zasobność zbiorów prywatnych na Ziemiach Odzyskanych wielokrotnie przewyższała stan posiadania polskich zbiorów prywatnych w okresie przedwojennym. Obrazy nie wysuwały się w tej kategorii zbiorów na plan pierwszy. Były to przeważnie portrety rodzinne, rzadko kiedy na poziomie wyższym niż przeciętny, obrazy o charakterze dekoracyjnym, kopie, a wyjątkowo tylko obrazy o wartości muzealnej. Punkt ciężkości leżał w dywanach, często dużej wartości, meblach, przeważnie produkcji miejscowej, rzadziej wiedeńskich, a wyjątkowo francuskich, włoskich lub angielskich. Trafiały się meble późno-gotyckie, częściej renesansowe, a obok nich wielki wybór rozmaitego rodzaju sprzętów barokowych, rokokowych i klasycystycznych. Specjalnym zamięłowaniem cieszyła się ceramika i szkło, a także cyna, zegary itp.

Brak katalogów i opisów chociażby pobieżnych utrudnia zorientowanie się w zasobach kolekcjonerstwa prywatnego, sprowadzającego się często do dziedzicznego z pokolenia na pokolenie bogatego wyposażenia licznych zamków i rezydencji. Na Dolnym Śląsku, który znam z autopsji, najbogatsze zbiory znajdowały się na zamku w Sybillenort, stanowiącym własność królów Saskich. Zostały one jednak na kilka lat przed wojną częściowo przewiezione do zamku w Moritzburgu koło Drezna, częściowo zaś rozsprzedane przez licytację. Nie wiele im ustępowały zbiory ks. Sachsen-Koburg w Henrykowie, wzbogacone w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną zbiorami, pochodzącymi z zamku w Koburgu, a ukrytymi w Henrykowie w obawie przed nacjonalizacją, którą dotknięta została część zbiorów Koburskich. Znajdowały się tam najwspanialsze meble, jakie można było oglądać na Śląsku, a wśród nich renesansowe, bogato intarsjowane i rzeźbione sekretery i skrzynie włoskie, szereg dobrych obrazów i rzeźb oraz teki sztychów i rysunków. Zbiorów tych, pomimo starań Ministerstwa Kultury i Sztuki, nie dało się ocalić. – Do bogato wyposażonych w zbiory i dzieła sztuki zamków należały poza tym rezydencje ks. de Tailleraud de Périgord w Żeganiu, ks. zu Karolath-Beuthen w Karolacie, hr. Schaffgotschów w Cieplicach, ks. Pszczyńskich w Rostoce i Fürstensteinie i t. d. Wreszcie wspomnieć przynajmniej należy o bogatych zasobach antykwariatów, zwłaszcza wrocławskich, a także gdańskich i szczecińskich. Tak bogaty obraz muzealnictwa i kolekcjonerstwa po-niemieckiego na Ziemiach Odzyskanych przedstawia się dzisiaj rozpaczliwie. Działania wojenne, przemarsze i kwatery wojskowe, zorganizowana i przygodna grabież przy nieuniknionym chaosie administracyjnym w początkowym okresie, doprowadziły zbiory śląskie do stanu kompletnej ruiny. Nieliczne są muzea, jak w Bytomiu, Gliwicach, Jeleniej Górze czy Międzyzrzeczu w ziemi Lubuskiej, które całkowicie niemal zachowały swój przedwojenny stan posiadania. Większość została zupełnie, lub w znacznej części zniszczona, lub też wywieziona. Zbiory muzeum legnickiego zniknęły w tajemniczy, dotychczas niewyjaśniony sposób, muzea w Lubaniu, Lwówku, Bolesławcu, praktycznie nie istnieją. Muzea w Opolu, Brzegu, Gubinie, Kłodzku i t. d. poniosły dotkliwe straty. Los muzeów na terenie województwa Olsztyńskiego jest jeszcze gorszy. Zbiory szczecińskie wywiezione zostały przez Niemców na zachód i znajdują się obecnie w strefie okupacyjnej amerykańskiej. Podobny los spotkał zbiory Muzeum Miejskiego w Gdańsku. Muzealne zbiory wrocławskie ocalone zostały, jak przypuszczam w 50 %/o. Znajdowały się one rozprószone w kilku składach na terenie Dolnego Śląska. Ocalono magazyny w Henrykowie, Kamieńcu i Rucewie, chociaż i tutaj - szereg eksponatów zostało rozkradzionych lub zniszczonych. Inne składki ze zbiorami wrocławskimi uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych, jak np. zamek w Neukirch w powiecie Złotoryjskim. Jeszcze gorszy los spotkał zbiory, zmagazynowane w zamku Skorolcu (Stolz, pow. Ząbkowicki), które, przetrwawszy zawieruchę wojenną, spalone zostały w lutym ub. r.

Zbiory prywatne ucierpiały jeszcze bardziej. Zginęły w płomieniach zbiory Wrocławia i Gdańska, zaś bogate wyposażenie zamków magnackich, o ile uniknęło nawet

zniszczenia, zostało rozdrapane. Ilość dzieł sztuki ze zbiorów prywatnych, uratowanych bądź w wyniku akcji prowadzonej przez Ministerstwo, bądź przez zwózkę, zorganizowaną przez poszczególne muzea, obliczam nie wyżej niż na 20 % w stosunku do stanu przedwojennego.

Umyślnie zatrzymałem się dłużej nad sytuacją, w jakiej znajduje się obecnie muzealnictwo na Ziemiach Odzyskanych, aby wskazać na trudności, jakie w pracy organizacyjnej trzeba będzie po-konać, oraz rozwiązać legendę o wielkich zasobach muzealnych na tych ziemiach. Wydawać by się nawet mogło, że wobec zniszczenia lub wywiezienia większości zbiorów muzealnych z Ziemi Odzyskanych, problem opracowania sieci muzealnej stracił na aktualności i może ustąpić miejsca pilniejszym potrzebom muzealnictwa polskiego. Tak jednak nie jest. Istnieją gmachy muzealne, które w wypadku nieużytkowania można by łatwo utracić na zawsze, istnieje tradycja, wprawdzie niemiecka, tym nie mniej obowiązująca nas, chociażby nawet z uwagi na wroga nam propagandę. Istnieją potrzeby ludności, nie zawsze cprawda świadomej tego, ludności tak bardzo niejednorodnej i wymagającej wielu wysiłków dla zespolenia jej z terenem, przeszłością kraju, jego pięknem i bogactwami. Zasługuje wreszcie na to sam kraj o bogatej przeszłości, kraj, który po bardzo wielu latach staje się znowu polski i tę polskość musi wydobywać z zapomnienia i ukazywać oczom ludzi przeważnie nieświadomych.

Te tak specyficzne zadania muzealnictwa, które stanowić mogą niezmiernie doniosły wkład w dzieło ugruntowania polskości na Ziemiach Odzyskanych, sprawiają, że sprawa racjonalnej rozbudowy sieci muzealnej na terenach zachodnich staje się zagadnieniem o doniosłości państwowej.

Przechodząc do zagadnienia sieci muzealnej na Ziemiach Odzyskanych, pragnę podkreślić, że nie będę usiłował tworzyć schematu organizacyjnego, uwzględniającego podział hierarchiczny na muzea okręgowe, krajoznawcze, regionalne czy lokalne. Na terenach tych, które przeważnie nie tworzą zamkniętych kręgów kulturowych, historycznych i etnicznych o podziale takim byłoby trudno mówić. Zresztą wyreczył mnie w tym prof. Wł. Antoniewicz, który w swym wyczerpująco opracowanym referacie przedstawił próbę takiego schematu organizacyjnego. Mnie interesować tutaj będą nie formy organizacyjne, lecz raczej treść w jakim kierunku mają się rozwijać poszczególne muzea i jaką treść wewnętrzną mają one reprezentować.

Sądzę, że wszyscy zgodzimy się na to, iż przyjmując nawet z góry pewien określony schemat organizacyjny dla muzeów centralnych, okręgowych czy lokalnych, jak wielodziałowość, uwzględnienie cech regionu, wprowadzenie materiału porównawczego z całej Polski i t. d. – dalecy będziemy od myśli tworzeniu muzeów standaryzowanych, gdzieby wszystko polegało na mechanicznym zastosowaniu wzoru czy typu a, b, czy c. Sądzę, że daleko idąca specjalizacja nawet najmniejszego muzeum, dostosowana jednak do charakteru regionu, jest warunkiem koniecznym. Innego typu muzeum spodziewać się należy w ośrodku, obejmującym region przemysłowy, innego w porcie rybackim, innego w ośrodku rolniczym zachowującym tradycje kultury ludowej, innego w miejscowości, o ważkiej tradycji historycznej, innego wreszcie w ośrodku turystycznym. Przemysłenie pod tym kątem zagadnienia nasunie najwłaściwsze rozwiązanie problemu sieci muzeów. Powinniśmy w tym względzie wykorzystać i rozpatrzyć program, wysunięty przez muzea niemieckie i nieodrzucając wszystkiego *a priori*, starać się zastosować go w miarę potrzeby i możliwości u nas.

Niestety tak przemyślanego programu dla całości Ziemi Odzyskanych dać w tej chwili nie mogę. Bardziej szczegółowo rzecz tę rozwinę tylko na przykładzie Śląska.

Centralne muzeum we Wrocławiu winno być wielodziałowe. Główny zrąb działu sztuki polskiej stanowić powinny zbiory artystyczne, przywiezione ze Lwowa. Duży nacisk musi być położony na dział historyczny, obrazujący dzieje polskiego Śląska i jego walkę o polskość w miarę zwiększającego się nacisku germanizacyjnego. Bogato rozbudowany dział etnograficzny stwierdzać winien polskość ludu Śląskiego, który ustępując germańskiemu naporowi, potrafił zachować dla potomności liczne i cenne

zabytki własnej kultury. Nie odrębnym muzeum, lecz jednym z ważniejszych działów muzeum historycznego we Wrocławiu stać się powinny zbiory przed i wczesnohistoryczne. Winny one mieć charakter, podobnie zresztą jak i inne działy, centralnych zbiorów dla całego Śląska. Potrzeby Śląska w zakresie sztuki śląskiej powinny być zaspokojone zbiorami Muzeum Diecezjalnego, stosunkowo dość licznie zachowanymi i już w znacznej części zwiezionymi do Wrocławia.

W węższym nieco zakresie terytorialnym tę samą rolę co Wrocław dla całego Śląska, spełniać winno w odniesieniu do Górnego Śląska Muzeum w Bytomiu. Szczęśliwie uratowana znaczna część zbiorów dawnego Muzeum Katowickiego, z bogatym działem sztuki polskiej i sztuki śląskiej, wraz z częścią dawnego Muzeum Bytomskiego, dają dostatecznie mocne podstawy dla dalszego rozwoju tej placówki. Oczywiście, że podobnie jak we Wrocławiu, do muzeum tego jako dział autonomiczny powinny być włączone zbiory przedhistoryczne, które stanowią dzisiaj odrębne muzeum.

Niejasny jest natomiast stosunek do muzeum Bytomskiego muzeum w Gliwicach. Rozgraniczenie i specjalizacja, ustalona za czasów niemieckich, przestała już być aktualna, wobec włączenia do Muzeum Bytomskiego bogatych zbiorów sztuki dawnego muzeum katowickiego. Sprawa ta, podobnie jak i innych mniejszych muzeów – w Zabrze, Chorzowie i Pszczynie, znajdujących się w zasięgu jednego jakby miasta, stać się winna przedmiotem specjalnej, szczegółowej dyskusji, która ustaliłaby oblicze programowe każdego z tych muzeów¹. Spośród innych muzeów Górnośląskich należy dążyć do rozbudowy muzeów w Opolu i Nysie oraz reorganizacji muzeum w Raciborzu a także lokalnego muzeum na zamku w Toszku.

Odpowiednikiem Muzeum Bytomskiego dla Dolnego Śląska mogłoby się stać muzeum w Legnicy. Tylko zamiast działu sztuki polskiej, którego w tym zakresie co Bytom prawdopodobnie Legnica nigdy posiadać nie będzie, widziałbym szeroko rozbudowany dział historyczny, który całemu muzeum nadałby charakter Muzeum Piastowskiego. Tutaj winny być zgrupowane wszystkie ważniejsze zabytki i pamiątki, związane z Piastami Śląskimi — w oryginałach, odlewach, galwanoplastykach, modelach, rysunkach i fotografiach.

Przystąpienie do realizacji takiego muzeum uważałbym za rzecz o bardzo doniosłym znaczeniu.

W Zgorzelicach, które przed wojną posiadały zasobne muzeum, będące obecnie poza granicami Polski, po drugiej stronie Nysy Łużyckiej, proponowałbym założenie Muzeum Łużyckiego, opartego o stację naukowo-badawczą w zakresie językoznawstwa, etnologii i historii.

W centrum turystycznym całego Śląska, jakim staje się coraz bardziej Jelenia Góra, widziałbym obecne muzeum przekształcone na muzeum krajoznawcze, poświęcone zagadnieniom turystyki i krajoznawstwa. W muzeum tym winny się znaleźć charakterystyczne okazy przyrody martwej i ożywionej, zabytków ruchomych i nieruchomych (w reprodukcjach, fotografiach, modelach) całego Śląska ze specjalnym uwzględnieniem regionu Sudetów. Istniejące zasoby tego muzeum, zwłaszcza zaś jego zbiory przyrodnicze, ułatwią niewątpliwie realizację tego programu. Sądzę również, że słuszną byłoby, rzeczą utrzymać dawny charakter muzeów w Bolesławcu, Lwówku i Wałbrzychu, poświęcone każdej innej gałęzi miejscowego przemysłu i jego historycznemu rozwojowi – ceramiki, tkactwa i górnictwa. Interesująca i bogata przeszłość hrabstwa kłodzkiego

¹Już po Zjeździe Związku Muzeów odbyła się w Katowicach z inicjatywy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków konferencja, poświęcona między innymi zagadnieniu programu muzeów Górnośląskich. Opinie, wypowiedziane na I konferencji, pozwalają mniemać, że rozgraniczenie kompetencji pomiędzy poszczególnymi muzeami nie byłoby rzeczą zbyt trudną. Poza Muzeum Bytomskim, które zachowałoby charakter centralnego muzeum Górnego Śląska, multum w Gliwicach mogłoby się specjalizować w zakresie przemysłu artystycznego. Muzeum Chorzowskie powinno i nadal zachować charakter regionalnego muzeum historycznego i etnograficznego, uwzględniającego specjalnie historię polskości na G. Śląsku. W oparciu o istniejące zbiory muzeum w Zabrze można było przystąpić do organizowania muzeum przemysłowego, którego brak na terenie G. Śląska daje się mocno wyczuwać.

zasługuje na utrzymanie odpowiedniego muzeum historycznego w Kłodzku, podobnie zresztą jak i w Świdnicy piastowskiej, siedzibie książąt Świdnickich.

W najbardziej zniszczonych i słabo obecnie zaludnionych okęgach Dolnego Śląska, obejmujących północne powiaty województwa Wrocławskiego, wobec zupełnego niemal zniszczenia Głogowa, uważałbym za konieczne utrzymanie muzeów w Szprotawie lub Koźuchowie, albo w obu tych miastach.

Nie ulega wątpliwości, że w najbardziej zmniejszonej sieci muzeów, muzeum w Brzegu winno pozostać i nadal, natomiast do zastanowienia lub realizacji w dalszych etapach odłożyłbym sprawy muzeów w Trzebnicy, Oleśnicy i Namysłowie. Muzea w Niemczy i Ziębicy, posiadające własne gmachy i dobrze zachowane zbiory, winny być włączone do nowej sieci muzealnej. Zasluguja na to zwłaszcza Ziębice ze względu na swe tradycje historyczne. Wreszcie muzea o charakterze lokalnym w Bolkowie i Kopaczu, mieszczące się w ruinach zamków i stanowiące ich wyposażenie i uzupełnienie, powinny być również objęte siecią muzealną.

W ten sposób zamiast istniejących uprzednio na Dolnym Śląsku 60 muzeów dochodzimy obecnie do liczby 17. Może i ona wydawać się niejednemu zbyt wielką. Pragnąłbym jednak bronić jej w imię specjalnych właściwości tego regionu, jego bogatej i ciekawej historii, gęstości zaludnienia, oraz – co nie jest *rzeczą* bez znaczenia – potencjalnych możliwości finansowych tego bogatego w zasadzie, a tak dziś zubożałego kraju.

Na przykładzie Dolnego Śląska pragnęłam wykazać, jak rozumiem opracowanie sieci muzealnej na terenie całych Ziem Odzyskanych. Po stworzeniu podwalin pod muzea centralne dla poszczególnych okęgów – w Gdańsku, Olsztynie, Szczecinie, dążąc należy do takiej rozbudowy sieci muzealnej, która odpowiadałaby potrzebom ludności, warunkom lokalnym i przeszłości regionu. Wielki tylko szmat ziemi, położony między Śląskiem a Pomorzem Zachodnim, w mowie potocznej nazywany obecnie Ziemią Lubuską, nie posiada dotychczas żadnego centrum administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego. Potrzeba utworzenia takiego centrum była już parokrotnie poruszana. W centrum tym powinno się znaleźć muzeum, którego zasięg obejmowałby Ziemię Lubuską i tereny pograniczne. Muzeum to winno stać się pomnikiem zachodniej słowiańszczyzny, która w dorzeczech Łaby i Odry uległa w walce z naporem germańskim.

LITERATURA:

- Andrejew A.**, Gothard Franz Schaffgotsch i jego księgozbiór, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1/2002, s. 9-10
- Firszt S.**, Co się stało z cieplickimi zbiorami, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 5, 2009
- Firszt S.**, Muzeum w Cieplicach po wywiezieniu najcenniejszych zbiorów (lata 1953-1959), „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 8, 2010
- Firszt S.**, Muzeum w Cieplicach. W poszukiwaniu nowej siedziby i inne problemy, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 9, 2010
- Firszt S.**, Muzeum w Cieplicach. Wicie przyciasnego i niewygodnego nowego gniazda, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 10, 2010
- Firszt S.**, Losy zbiorów, kolekcji i muzealiów jeleniogórskich w latach 1939-1967, „Rocznik Jeleniogórski” t. 34, 2002, s. 125-146
- Firszt S.**, Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Pierwsze lata w Pawilonie Norweskim, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 11, 2010
- Firszt S.**, Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Powrót wspomnień o czasach świetności, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 12, 2010
- Golaszewski J.**, Spuścizna kartograficzna Schaffgotschów w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 37, 2005, s. 127-146
- Iwanek M.**, Biblioteka Schaffgotschów w Cieplicach Śl. Zdroju, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 24, 1986, s. 43-57
- Bocheński Z.** (red.), Pamiętnik Muzealny, wyd. Związku Muzeów Polskich w Polsce, z. 8, Kraków 1947
- Laborewicz I.**, Kalendarium Cieplić Śląskich Zdroju do roku 1945, „Karkonosz” Sudeckie materiały krajoznawcze, nr 3-4 (10-11), 1993, s. 7-19

- Łaborewicz I.**, Dwa opisy Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach (rok 1951 i 1964), „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3/2006, s. 12-13
- Łaborewicz I.**, Maria Langdo – pierwszy kierownik Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach (w latach 1946-1953), „Przyroda Sudetów”, t. 7, 2004, s. 233-234
- Łaborewicz I., Szwedzik L.**, Pałac Schaffgotschów w Cieplicach, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 4/1997, s. 6-7
- Łuczynski R.**, Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX w., Wrocław 2007
- Lubos J.K.**, Pałac Schaffgotschów w Cieplicach, „Karkonosz” Sudeckie materiały krajoznawcze, nr 3-4 (10-11), 1993, s. 30-49
- Malarstwo śląskie 1520-1800, Katalog zbiorów (red. Ewa Houszka), Wrocław 2009
- Nave G.**, Die Reichsgräfllich Schaffgotschen Sammlungen in Warmbrunn, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 1926, nr 4
- Nentwig H.**, Silesiaca in der Reichsgräfllich Schaffgotschschen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn, Leipzig 1900-1902
- Nentwig H.**, Zwei Schlesische Majoratsbibliotheken (Warmbrunn und Fürstenstein), „Der Wanderer im Riesengebirge”, 1907, nr 27
- Paczos A.**, Zbiory przyrodnicze hr. Schaffgotschów w Cieplicach do roku 1945, „Karkonosz” Sudeckie materiały krajoznawcze, nr 3-4 (10-11), 1993, s. 119-127
- Paczos A.**, Pawilon Norweski w Cieplicach, „Karkonosz” Sudeckie materiały krajoznawcze, nr 3-4 (10-11), 1993, s.
- Paczos A.**, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1/1997, s. 7
- Paczos A.**, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze-Cieplicach, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 1, 1998, s. 107-112
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 2/1998, s. 21-22
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3/1998, s. 25-26
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie – niesamowite gnu, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1/1999, s. 18-19
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie – Bawolce (cz. 5), „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3/1999, s. 27-28
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie – Kobry (cz. 6), „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 4/1999, s. 23
- Podsadowska R.**, Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie – eland – nadzieja Afryki (odc. 7), „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1/2000, s. 30
- Ptaszyński J.**, Saga rodu Schaffgotschów, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 2/2007, s. 7-10
- Ptaszyński J.**, Skarby Schaffgotschów, „Skarbiec Ducha Gór”, 2008, s. 13-15
- Ptaszyński J.**, Zbiory Schaffgotschów, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 4, 2009
- Siebelt A.**, Biblioteka hrabiowskiego rodu Schaffgotschów w Cieplicach Śląskich, tłum. Tomasz Pryll, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 2, 2009
- Stelmach R.**, Archiwum majątku Schaffgotschów w Cieplicach – dokumenty (cz. 1), „Rocznik Jeleniogórski” t. 35, 2003, s. 33-40
- Wincentego Pola**, opisanie biblioteki Schaffgotschów z 1847 r., „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 3, 2009
- Dokumenty archiwalne Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

THE UNFORTUNATE FATE OF SCHAFFGOTSCHES' COLLECTION AGAINST THE REVIVAL OF POLISH MUSEUMS AFTER 1945

Summary. In the years 1945-1953, the work on the dispersion of one of the largest collections of Silesia, called the "Silesian Treasury" was completed. Under the new Polish legislation and decisions of individual ministers fantastically rich archives, library, historical and military collections, art collections and natural history collections were taken away from Cieplice Śląskie Spa and taken to a variety of institutions and state offices in Poland. They found their way to Warsaw, Poznań, Kraków, Toruń and many other towns and places.

On the basis of the remnants of former collections, the Natural History Museum was established in Cieplice in 1954, which was moved in the years 1964-1967 to the building not designed for museum purposes, the Norwegian Pavilion in the Norwegian Park in Cieplice.

In 2009, a new perspective for Cieplice Museum opened, i.e. a return to the former headquarters of the Cistercian Order in Cieplice. The completion of work on the preparation of "new - old" seat is scheduled for 2012, i.e. exactly for the 200th anniversary of the purchase of this building by the Schaffgotsches as a designated place for their magnificent collection to be housed. If successful, the grand opening of the museum, after all the exhibitions will have been prepared, will take on 1 July 2014, exactly 180 years since the first opening of the exhibition rooms and making the collections in Cieplice available to visitors.

NEŠŤASTNÉ OSUDY SBÍREK RODU SCHAFFGOTSCHŮ NA POZADÍ POLSKÉHO MUZEJNICTVÍ, OBNOVOVANÉHO PO ROCE 1945

Shrnutí. V letech 1945–1953 byla rozprášena jedna z největších slezských sbírek, též nazývaná „Slezský poklad“. Na základě nových polských předpisů a z rozhodnutí ministrů byly z Teplic odvezeny do různých polských institucí a úřadů tyto části sbírky: velmi bohatý archiv, knihovna, historické sbírky, militarie, umělecké a přírodovědné sbírky. Dostaly se kromě jiného do Varšavy, Poznaň, Krakova, Vratislavi, Toruně a mnoha dalších míst. Ze zlomku bývalých sbírek bylo v roce 1954 ve Slezských Teplicích zřízeno Přírodovědecké muzeum (Muzeum Przyrodnicze), které bylo v letech 1964–1967 přeneseno do prostor pro muzejní potřeby nepřipraveného Norského pavilonu (Pawilon Norweski) v lázeňském parku (Park Norweski) v Teplicích.

V roce 2009 se pro teplické muzeum vynořila nová perspektiva – návrat do jeho bývalého sídla v cisterciáckém komplexu v Teplicích. Ukončení prací spojených s přípravou „staro-nového“ sídla se předpokládá v roce 2012, tj. přesně 200 let od zakoupení tohoto objektu rodem Schaffgotschů; při úpravách budovy se již počítá s umístěním vynikajících sbírek muzea. Jestli se vše podaří, po přemístění a instalaci expozic by se slavnostní otevření muzea mohlo uskutečnit 1. července 2014, přesně 180 let od prvního otevření expozičních prostor a zpřístupnění teplických sbírek.

DAS UNGLÜCKLICHE SCHICKSAL DER SCHAFFGOTSCHEN SAMMLUNGEN WÄHREND DES NEU ERSTEHENDEN POLNI- SCHEN MUSEUMSWESENS NACH 1945

Zusammenfassung. In den Jahren 1945-1953 kam es zu einer Zersplitterung einer der größten Sammlungen Schlesiens, die als „Schatzkammer Schlesiens“ bezeichnet wurde. Kraft der neuen polnischen Verordnungen und der Entscheidungen einzelner Minister brachte man aus Bad Warmbrunn (Cieplice) in verschiedene Institutionen und Ämter Polens: das überaus reichhaltige Archiv, die große Bibliothek, historische Sammlungen, Militaria, Kunst- und naturkundliche Sammlungen. All diese Schätze gelangten nach Warschau, Posen (Poznań), Krakau (Kraków), Breslau (Wrocław), Thorn (Toruń) und in viele andere Ortschaften.

Aus den Überresten der Schaffgotschen Sammlungen wurde 1954 die Exposition für das Naturkundliche Museums in Cieplice zusammengestellt. In den Jahren 1964-1967 musste das Museum in den für diesen Zweck nicht geeigneten „Norwegischen Pavillon“ im Norwegischen Park in Cieplice „umziehen“.

Im Jahre 2009 eröffnete sich eine neue Perspektive für das Museum in Cieplice – die Rückkehr an den ursprünglichen Ort Sitz – in das alte Warmbrunner Zisterzienserkloster. 2012 – genau 200 Jahre nachdem die Familie von Schaffgotsch die Klosteranlage für ihre prachtvollen Sammlungen erworben hatte, sollen die Arbeiten zur Vorbereitung der Räume für museale Zwecke abgeschlossen sein. Wenn alles gelingt, könnte die feierliche Eröffnung des Museums nach der Zusammenstellung aller Exponate am 1. Juli 2014 erfolgen, genau 180 Jahre nachdem die ersten Ausstellungsräume eröffnet und der Öffentlichkeit in Bad Warmbrunn zugänglich gemacht wurden.

WŁADYSŁAW ADAMSKI

(17.12.1928-05.09.2009)



Inżynier, geolog, dyrektor Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach do ich likwidacji w 1972 r., Dyrektor Zakładu Doświadczalnego Politechniki Wrocławskiej „Hydro-Mech”. Naczelnik Miasta Kowary w latach 1980-1984, Laureat nagrody Państwowej I stopnia za udział w odkryciu rud miedzi Lubin-Sieroszowice.

Urodził się 17 grudnia 1928 r. w Podolszu koło Oświęcimia w rodzinie rolniczej. Po wybuchu wojny z Niemcami, tereny ziemi oświęcimskiej i zatorskiej zostały włączone do Rzeszy, a ludność polska z tych terenów wysiedlona. Rodzinę Adamskich – ojca, matkę, czterech synów i córkę wysiedlono z Podolsza 16 czerwca 1942 r. i wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Tam skierowani zostali do pracy w gospodarstwie rolnym. Po zakończeniu działań wojennych rodzina wróciła do Podolsza.

Gimnazjum i szkołę średnią Władysław Adamski ukończył w Wadowicach. Już w szkole średniej dał się poznać jako aktywny działacz Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), za to m.in. wytypowano go i wysłano na studia geologiczne do Moskwy. Studiował w moskiewskim Instytucie Geologicznym im. S. Ordżonikidze na wydziale poszukiwania i dokumentowania złóż metalicznych. Studia ukończył w 1955 r. z wyróżnieniem i skierowaniem na studia aspiranckie. Strona polska nie wyraziła jednak zgody na studia aspiranckie i Adamski wrócił do kraju. Został skierowany do pracy w Instytucie Geologicznym w Warszawie. Pracę rozpoczął 15 sierpnia 1955 r., prowadząc poszukiwania złóż cynku i ołowiu w Cynkowie koło Woźnik. W 1956 r. Władysław Adamski został przeniesiony do pracowni miedzi w zespole Jana Wyżykowskiego, uznanego później za odkrywcę rud miedzi w Lubinie. Wyżykowski w porozumieniu z dyrektorem Wutzenem, polecił młodemu geologowi zająć się poszukiwaniem złóż miedzi w Sudetach w utworach cechsztynu. Adamski opracował program prac poszukiwawczych na lata 1956-1957, który został zatwierdzony przez prezesa CUG i zrealizowany. W wyniku tego zostało odkryte złożo Lubin-Sieroszowice, za które w 1966 r. przyznana została 10 osobom Zespołowa Nagroda Państwowa I stopnia w dziedzinie techniki za udział w odkryciu złoża rud miedzi i opracowaniu pierwszej dokumentacji geologicznej. Adamski był jednym z laureatów tej nagrody, cenił ją sobie do końca.

Kiedy w 1958 r. ostatni specjaliści radzieccy opuścili Kowary, mieszczące się tu Zakłady Przemysłowe R-1 rozpoczęły poszukiwanie polskiego geologa ze znajomością języka rosyjskiego na stanowisko głównego geologa. Wcześniej funkcję tę pełnił Rosjanin. Adamski spełniał stawiane wymagania, miał odpowiednie wykształcenie, znał dobrze język rosyjski, miał praktykę zawodową – został więc skierowany do pracy w Kowarach. Pracując na stanowisku głównego geologa Zakładów R-1 zajmował się poszukiwaniem i dalszą eksploatacją złóż uranu, jednocześnie pełnił funkcję sekre-

tarza zakładowej organizacji partyjnej (PZPR) do czasu powołania go na stanowisko głównego inżyniera. W ostatnich latach działalności ZPR-1, do ich likwidacji w 1972 r., był naczelnym Dyrektorem Zakładów. W tym okresie jego zasługą i sukcesem była budowa zakładu przerobu rud uranowych (osobiście ją nadzorował), a następnie produkcja koncentratu uranowego. Po utworzeniu Zakładu Doświadczalnego Politechniki Wrocławskiej „Hydro-Mech” w Kowarach, który powstał na bazie zlikwidowanych ZPR-1, został powołany przez Rektora Politechniki Wrocławskiej, prof. Tadeusza Porębskiego, na stanowisko dyrektora Zakładów. Funkcję tę sprawował aż do czasu powołania go na Naczelnika Miasta Kowary w 1980 r.

Władysław Adamski był niezwykle czuły na sprawy ludzkie. Jako Dyrektor Zakładów Przemysłowych R-1, a następnie „Hydro-Mech-u”, dbał o miasto. Ostatnie środki likwidowanych Zakładów Przemysłowych R-1 (800 tys. zł) przekazał na oświetlenie Kowar. Pieniądze te pochodziły ze sprzedaży w Mennicy Państwowej srebra, „wyprodukowanego” w Zakładach w czasie prac badawczych. Przedsiębiorstwa, którymi kierował Władysław Adamski, wspierały finansowo i rzeczowo miejscową szkołę – „czwórkę” (wyposażenie pracowni, budowa boiska, organizacja koloni letnich dla dzieci i młodzieży w ośrodku zakładowym w Dziwnowie). Pomagał przy budowie kortów tenisowych, współdziałał w modernizacji boiska sportowego. Bez jego akceptacji nie byłoby w tamtych czasach to możliwe – miał zresztą z tego tytułu kłopoty.

Po zakończeniu pracy w Urzędzie Miasta Kowary Władysław Adamski nie wrócił już do pracy w „Hydro-Mech-u”, a przeszedł do Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej – Zakładu Górniczego „Kowary-Podgórze”. Tam zajmował się pracą badawczą, m.in. na temat wpływu podziemnych wyrobisk górniczych rejonu Kowar na stosunki wodne i powstawanie szkód górniczych. Stąd odszedł na emeryturę. Nadal jednak był aktywny, w latach 1993-1994 brał udział w pracy zespołowej Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej nad opracowaniem „Inwentaryzacji uszkodzeń środowiska na skutek prowadzenia poszukiwań i eksploatacji złóż uranowych” oraz w zespole opracowującym rekultywację stawu osadnikowego – pouranowego w Kowarach.

Był współzałożycielem Stowarzyszenia Miłośników Kowar i jego Honorowym Członkiem. Interesował się historią, potrafił i lubił pisać, więc kiedy powstała miejska gazeta „Kurier Kowarski” wszedł do zespołu redakcyjnego. Przez kilka lat współredagował „Kurier”. Pisał o historii miasta, był autorem cyklu artykułów o historii „kowarskiego uranu”. W 1999 r. opracował materiały szkoleniowe dla przewodników, brał czynny udział w przygotowaniu do uruchomienia Podziemnej Trasy Turystycznej w Kowarach – Podgórzu.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, resortowe i samorządowe, m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę „Zasłużony dla Energetyki”, Złotą Odznakę „Zasłużony dla Politechniki Wrocławskiej”, Odznakę „Zasłużony dla Miasta Kowary”. Ostatnie lata spędził u córki Wiesławy w Drzonkowie koło Zielonej Góry. Do Kowar przyjechał miesiąc przed śmiercią, ażeby przygotować referat na konferencję polsko-czeską nt. „Złoża i przejawy rudne występujące w obrębie Masywu Karkonoszy po stronie polskiej”. Referat przygotował, ale nie zdążył go już wygłosić. Zmarł 5 września 2009 r. w szpitalu „Bukowiec” w wieku 80 lat. W ostatniej drodze towarzyszyło mu oprócz rodziny liczne grono przyjaciół, współpracowników i znajomych. Pochowany został na nowym cmentarzu w Kowarach obok swojej ukochanej żony Marii, która zmarła 10 lat wcześniej.

Krzysztof Sawicki

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÝ SBORNÍK, svazek 21, Semily-Turnov 2008, ss. 301 + 3 nlb

Czeski Raj, to kraina, która coraz częściej jest odwiedzana przez naszych rodaków. Posiada ona bogatą literaturę krajoznawczą, popularną, ale również sporo publikacji naukowych, w tym historycznych. Te ostatnie bardzo często zamieszczane są na łamach, wydawanego przez Powiatowe Archiwum Państwowego w Semily i Muzeum Czeskiego Raju w Turnovie, zasłużonego już rocznika pt. „Z Českého ráje a Podkrkonoší. Vlastivědný sborník” (Z Czeskiego Raju i Podkarkonoszy. Periodyk krajoznawczy). Jak wskazuje tytuł, pismo to zajmuje się dziejami nie tylko Czeskiejgo Raju, ale i szeroko pojętego Przedgórze Karkonoszy u naszych południowych sąsiadów, zwłaszcza jego zachodniej części, Redaktorem periodyku pozostaje od lat PhDr Ivo Navrátil, dyrektor Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily.

Tom 21 omawianego periodyku przynosi: 6 artykułów, 3 materiały, 3 przyczynki, 1 biogram, 14 interesujących tekstów w dziale „Kronika” (w tym sprawozdania roczne z działalności instytucji naukowych i kulturalnych) oraz 10 recenzji, wśród których znalazły się i omówienia polskich wydawnictw: „Rocznika Jeleniogórskiego”, t. 39 (s. 290-291) i książki D. Wojtuckiego oraz S. Zobniowa „Pomniki dawnego prawa karnego na pograniczu polsko-czeskim” (291-292).

Zasadniczą część tomu otwiera jednak opracowanie Jakuba Lustiga – *Stopy mentalit v turnovském archivu. Několik případů čarování a nactiutrhání v 17. století na Turnovsku* (Ślady mentalności w turnowskim archiwum. Kilka przypadków czarowania i oszczerstw w XVII w. w rejonie Turnowa, s. 9-27). Autor, na przykładzie akt sądowych z byłego archiwum Turnovie, zaprezentował stosunek społeczeństwa turnowskiego do procesów o czary, w których olbrzymią rolę odgrywała obraza czci, a także mentalność samych sędziów. Drugim tekstem jest opracowanie Aleša Valenty, *Správa a hospodaření vechlabského špitálu v 17. a 18. století* (Administracja a zarządzanie wrchlabaskim szpitalem w XVII i XVIII w. – s. 28-42), w którym na podstawie zachowanych ksiąg rachunkowych z lat 1645-1737 zaprezentował działalność gospodarczą szpitala we Vrchlabi, o którym najstarsza wzmianka pochodzi z 1598 r., choć powstał na pewno dużo wcześniej. Podstawą majątku szpitalnego były przede wszystkim różnorodne fundacje, a dochody placówki z roku na rok rosły, znacznie przewyższając jego wydatki. Powstał w ten sposób kapitał, który był wykorzystywany na potrzeby rozmaitych kredytów udzielanych na zewnątrz, co uczyniło ze szpitala instytucję finansową. Trzecim zamieszczonym tu artykułem jest praca (napisana po słowacku) Ivy Pastrňákovéj, *Hus, Žižka a Komenský v malbách Cyrila Kutlíka a podiel vydavateľov z Podkrkonošia* (Hus, Žižka i Komenski w obrazach Cyryla Kutlika a podział wydawców z Pogórza Karkonoskiego – s. 43-60), omawiająca obrazy, urodzonego pod Karkonoszami malarza Cyryla Kutlika (1869-1900), którego twórczość dotycząca wybitnych postaci czeskiej reformacji, a więc tytułowych Husa, Žižki i Komenskego była wykorzystywana dla ilustracji rozmaitych wydawnictw regionalnych, w tym kart pocztowych, kalendarzy, czy też po prostu pojedynczym portretom. Autorem kolejnego artykułu jest Jan Drahoňovský, który w tekście pt. *Přínos Josefa Jana Fučíka k poznání historie Lomnicka* (Wkład Józefa Jana Fućika w poznanie historii Lomnicka – s. 61-84) zaprezentował historiografię rejonu Lomnicy nad Popelkou w oparciu o pisma regionalnego badacza i nauczyciela Józefa Fućika (1859-1930). Opisał też jego działalność na polu społecznym, jako kartografa i statystyka, kolekcjonera, a wreszcie autora podręczników krajoznawczych i prac historycznych. O innej znamienitej osobistości regionalnej, a mianowicie Józefie Pekařu traktuje kolejny artykuł, a w zasadzie edycja, zachowanego w maszynopisie opracowania z 1970 r., autorstwa Zdenka Kalisty, pt. *Styl Józefa Pekaře* (Styl Józefa Piekarza – s. 85-112), przygotowana przez Hanę Kábovą i Karla Bíleka. Wreszcie ostatni artykuł w tej części periodyku, którego autorem jest Ivo Navrátil, pt. *Pronásledování katolické církve v horním Pojizeří v letech 1948-1953* (Prześladowanie kościoła katolickiego w Górnym Pojizerzu w latach 1948-1953 – s. 113-

150), będący pierwszą częścią większego opracowania, którego kolejna część zapewne ujrzy światło dzienne w przyszłości. Jest to doskonale udokumentowane opracowanie omawiające sytuację kościoła katolickiego i jego prześladowanie przez władzę komunistyczną na terenie trzech powiatów: jilemnickiego, semilskiego i turnovskiego.

W drugiej części czasopisma Jan Prostředník i Petr Hartman, w artykule pt. *Výsledky archeologického výzkumu židovské synagogy v Turnově* (Wyniki badań archeologicznych synagogi żydowskiej w Turnowie – s. 153-184), przedstawili rezultaty swoich prac badawczych, prowadzonych w lipcu i sierpniu 2007 r. w miejscu jednej z trzech byłych synagogo, wniesionej w latach 1715-1717, na miejscu której na początku XX w. wystawiono nowy budynek mieszkalny. Artykuł, pełen zdjęć, rysunków, planów i tabel, ukazuje całość zebranego w trakcie badań materiału archeologicznego. W kolejnym artykule Robert R. Novotný pt. *Příběh stavby jednoho obyčejného kostela* (Przebieg budowy jednego zwykłego kościoła – s. 185-209), przedstawia dzieje powstania kościoła p.w. św. Jerzego w Libštátě, w oparciu o księgę rachunkową z budowy kościoła, prowadzoną w latach 1786-1789. Dzięki niej możemy poznać w najdrobniejszych szczegółach zakres i postęp prac budowlanych oraz zaangażowanie w nich poszczególnych rzemieślników oraz, oczywiście, ponoszone na poszczególne etapy prac wydatki. Ostatnią pracą w tej grupie jest artykuł pt. *Epigrafické památky na Turnovsku do poloviny 19. století* (Epigraficzne pomniki na turnowsku do połowy XIX w. – s. 211-228), autorstwa dvojga badaczy: Zuzany Šonskiej i Pavla Jakubca. W trakcie terenowych prac badawczych, prowadzonych w latach 2005-2006, zewidencjonowali oni cały szereg napisów pamiątkowych sprzed 1860 r., które w niniejszej publikacji podzieli na kilka kategorii: o charakterze sakralnym; cmentarnym (w tym osobno napisy żydowskie); umieszczone na budowlach drewnianych i kamiennych; napisy na skałach; charakteryzując je tylko ogólnie. Sam katalog, który na razie nie jest publikowany, obejmuje 209 napisów.

W dziale biograficznym tym razem zaprezentowano wspomnienie tylko jednej osoby, a mianowicie lekarza Ladislava Birkena (s. 231-234), który urodził się w 1895 r. w Przemyślu, a w czasie II wojny światowej, po licznych przygodach uciekł do Anglii, gdzie jako lekarz wojskowy dosłużył się stopnia majora. W 1946 r. powrócił do Czechosłowacji i tu zmarł w 1970 r. Wśród przyczynków znalazł się artykuł o grobach popielnicowych na wzgórzu Zebín koło Jiczyna (s. 237-24); publikacja dwóch nieznananych listów Antonina Marka do Vaclava Krolmusa (s. 240-243; oraz szkic o pisarzu Zdeňku Ronie i jego pobycie w Vysokem nad Jizerą).

Artykuły i materiały zostały zaopatrzone w streszczenia – przeważnie w języku niemieckim, ale jest też kilka po angielsku. Większość tekstów jest też bogato ilustrowana. Cały tom przynosi zaś szereg gruntownie opracowanych studiów z różnych aspektów przeszłości regionalnej, które znacznie wzbogacają naszą wiedzę o tej części Karkonoszy.

Ivo Laborewicz

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2009

STYCZEŃ

• 1 stycznia swe 101 urodziny obchodziła pani Helena Lesser, obecnie podopieczna Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Szklarskiej Porębie, która przysłała na świat koło Lwowa. Uroczystość uświetniło spotkanie z udziałem innych podopiecznych zakładu oraz burmistrz Szklarskiej Poręby – Arkadiusz Wichniak.

• W dniach 9-11 stycznia w Cieplicach Śląskich odbył się I Karkonoski Festiwal Światła – pierwsza tego typu impreza w Polsce. Program obejmował nie tylko artystyczne iluminacje budynków na pl. Piastowskim i w Parku Zdrojowym, ale również koncerty muzyczne (wystąpiły „Elektryczne Gitary”, wykłady naukowe i prezentacje najnowocześniejszych ekologicznych technik oświetlenia, a także spektakle ze światłem w roli głównej. Festiwal ma być produktem turystycznym, obejmującym kulturę, naukę i biznes. Kosztował 350 tys. zł.

• Biuro lustracyjne IPN opublikowało komunikat dotyczący uzupełnienia katalogów o osoby pełniące aktualne funkcje członków zarządów województw, prezydentów miast, burmistrzów oraz osoby pełniące funkcje publiczne. Postępowanie lustracyjne nie wykazało żadnych powiązań prezydenta Jeleniej Góry z organami bezpieczeństwa państwa, albo współpracy z nimi w latach 1944-1990.

• I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, według ogólnopolskich rankingów szkół ponadgimnazjalnych „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”, okazało się najlepszą szkołą regionu jeleniogórskiego, co jest

zasługą uczniów i nauczycieli, jak podkreślił dyrektor LO – Paweł Domagała.

• 11 stycznia odbyło się w Szklarskiej Porębie referendum za odwołaniem Rady Miasta i burmistrza Arkadiusza Wichniaka, za czym opowiedziało się tylko nieco ponad 250 osób. Jest to liczba znacznie mniejsza od ilości podpisów (ponad 700), jakie trzeba było zebrać, by doprowadzić do ogłoszenia referendum. Referendum było odpowiedzią na walkę władz z przywilejami grupy mieszkańców.

• Podczas 17 finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jelenia Góra zebrała ponad 100 tys. zł. Hojni byli też mieszkańcy innych miast regionu. Rekord licytacji padł m.in. w schronisku „Samotnia”, gdzie za widokówkę z pozdrowieniami z „Samotni” uzyskano 10 tys. zł.

• 14 stycznia w Antykwariacie i Galerii Pod Arkadami na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyła się promocja jeleniogórskiej edycji pierwszego polskiego przewodnika po Karkonoszach, wydanej we Wrocławiu w 1850 r. książki pt. „Warmbrunn i jego okolice”, którą współcześnie opracował Ivo Łaborewicz, a spotkanie promocyjne prowadził Elmil Mendyk.

• 14 stycznia w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpiła Edyta Geppert.

• 15 stycznia w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach odbył się Międzyszkolny Przegląd Teatrzyków Jasełkowych.

• W dniach 16 i 17 stycznia w Jeleniej Górze odbyły się imprezy uświetniające jubileusz 50-lecia Karkonoskiego Parku

* Mgr Czesław Margas – emerytowany dyrektor Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, członek założyciel Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry oraz Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego.

Narodowego, nad którymi patronatem honorowym przyjął Główny Konserwator Przyrody, dr Maciej Trzeciak. Odbyły się m.in. warsztaty tematyczne dla czeskich i polskich pracowników parków narodowych w Karkonoszach oraz wystawy, konkursy ekologiczne i cykl imprez edukacyjno-promocyjnych w Sobieszowie, Karpaczu i Szklarskiej Porębie.

- 8 stycznia setne urodziny obchodził jeleniogórzanin Józef Pogrzebielski. Z rąk prezydenta Jeleniej Góry Marka Obrębskiego otrzymał dyplom, kwiaty oraz srebrną monetę okolicznościową. Jubilat jest w świetnej formie, pali papierosa, pije kawę, przeżył zesłanie na Sybir.

- W Mysłakowicach bp Stefan Cichy dzielił się opłatkiem z osobami niepełnosprawnymi. Noworoczne Spotkanie Osób Niepełnosprawnych zgromadziło ponad 200 osób, najpierw w kościele, a następnie przy stołach w Domu Kultury. Byli wśród nich mieszkańców Domu Pomocy Społecznej, uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowych i osoby niepełnosprawne niezrzeszone z powiatu jeleniogórskiego. Nie zabrakło gospodarzy, samorządowców i pracowników instytucji na co dzień zajmujących się niepełnosprawnymi w powiecie.

- 16 stycznia lwówecki Zespół Opieki Zdrowotnej przekształcono w placówkę niepubliczną: Powiatowe Centrum Zdrowia.

- W sobotę 17 stycznia w Szklarskiej Porębie odbyły się VI Mistrzostwa Polski Amatorów w Rzeźbieniu ze Śniegu „Śniegolepy 2009”. Główną nagrodę zdobyła drużyna Jaromiry ze Szklarskiej Poręby.

- Od 21 stycznia w sobieszowskim „Muflonie” można było oglądać pokonkursową wystawę „Fotografia roku”.

- 22 stycznia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbyło się drugie spotkanie, połączone z prezentacją katalogu do wystawy pt. „Wokół Jeleniej Góry”. Pół godziny później rozpoczęło się tam XVIII Spotkanie „Obserwatorium Karkonoskiego”, tym razem nt. „Co po nas zostaje? Pytanie urbanistyczne”.

- 23 stycznia w Muzeum „Dom Carla i Gerharta Hauptmannów” w Szklarskiej Porębie otwarto poplenerową wystawę szkła artystycznego z pleneru studentów i pracowników ASP we Wrocławiu. Wystawie towarzyszyły projekcja filmu i prezentacja fotografii powstałych podczas trwania pleneru.

- 23 stycznia w jeleniogórskim Teatrze

im. C. Norwida odbyła się premiera „Sztuki dla dziecka”, dramatu napisanego przez Pawła Demirskiego specjalnie dla naszego teatru i wyreżyserowana przez Monikę Strzępkę. Publiczność przyjęła ją kontrowersyjnie. Takiej reakcji można się było spodziewać po dziele autora i reżysera, pary znanej z prowokacji estetycznej, obyczajowej i intelektualnej na scenie.

- W styczniu w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” można było oglądać malarstwo Piotra Patryka Lewkowicza, artysty podróżującego pomiędzy miasteczkami regionu jeleniogórskiego a Paryżem. Wystawa była jedną z najważniejszych z 99 jego prezentacji w wciągu 12 lat.

- W styczniu odbył się 34 plebiscyt „Nowin Jeleniogórskich” i Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze na najpopularniejszego sportowca regionu jeleniogórskiego. Najwięcej punktów (1.207) zdobyła Marta Gęga, piłkarka ręczna Klubu Sportowego „Carlos-Astol” Jelenia Góra oraz trener tego klubu Zdzisław Wąs. Na Balu Mistrzów Sportu, który odbył się w restauracji hotelu „Las”, wszyscy wyróżnieni otrzymali medale i dyplomy.

- 27 stycznia Rada Miasta Jeleniej Góry podjęła uchwałę, przygotowaną przez prezydenta Jeleniej Góry, odnoszącą zmian w statucie Teatru im. C. Norwida, na mocy której osoba wybrana w konkursie obejmie funkcję dyrektora naczelnego i artystycznego. Przeciwno tej uchwale zaprezentowali członkowie zespołu artystycznego Teatru, a w liście otwartym do Rady i Komisji Kultury stwierdzili, że uchwała jest krzywdząca, oparta na ignorancji, małostkowości i osobistych animozjach.

- W końcu stycznia Rada Miasta Jeleniej Góry przyjęła budżet na rok 2009. Za projektem głosowało 9 radnych, 5 było przeciwnych, a 8 wstrzymało się od głosu. Budżet poparła Platforma Obywatelska i jeden radny z lewicy. Przeciwno głosowała lewica, a PiS i klub radnych „Jelenia Góra XXI” wstrzymali się od głosu. W budżecie przewidziano wydatki na poziomie 307 mln zł, przy 284,5 mln zł dochodów i prawie 23 mln deficytu.

- Pięcioro jeleniogórskich radnych odeszło ze „Wspólnego Miasta” do Stowarzyszenia „Dolny Śląsk XXI”, założonego przez znaczącego działacza Stowarzyszenia Miłosza Sajnoga. Robert Prystrom nie dawał większych szans na stworzenie poważnej siły politycznej byłym koleżankom i kolegom i zapowiedział zgłoszenie listy kandydatów

„Wspólnego Miasta” w kolejnych wyborach samorządowych.

LUTY

- W nocy 1 lutego, w domku byłego Ośrodka Wypoczynkowego „Juventur” przy drodze do Dziwiszowa, spłonęli żywcem kobieta i mężczyzna, bezdomni którzy tam nocowali.

- 2 lutego w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż malarstwa Grzegorza Szymczyka.

- 3 lutego w Galerii BWA w Jeleniej Górze Tadeusz Rybicki, aktor Teatru Cinema, zaprezentował spektakl muzyczny pt. „Teatr zamknięty od środka, Karaoke. T. Solo” wyreżyserowany przez Zbigniewa Szumskiego.

- 4 lutego w jeleniogórskim Empiku Małgorzata Lutowska, w towarzystwie pastora Wiesława Suchoraba, spotkała się z czytelnikami swej książki pt. „Powierzony klucz”. Spotkanie poświęcone było „Protestantom na Dolnym Śląsku”.

- 5 lutego w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Andrzeja Bój-Wojnowicza pt. „Spotkanie Człowiek – Człowiek”.

- w dniach 6-13 lutego odbył się w Jeleniej Górze XVI Ogólnopolski Festiwal „Gwiazdy Promują”. Gwiazdą finałowego koncertu był mistrz fortepianu Piotr Paleczny.

- 9 lutego Książnica Karkonoska zorganizowała wykład dr. Zdzisława Kudelskiego o pisarzach z kręgu paryskiej „Kultury”. W tym dniu można tu było także oglądać prace fotograficzne Marcina Masiewicza w formie wygaszaczy monitorów komputerów.

- 13 lutego w hali widowiskowej przy ul. Złotniczej w Jeleniej Górze wystąpiła z koncertem aktorka Maria Peszek. Tego dnia w Sali Novej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się zaś kolejny koncert Ligi Rocka.

- 14 lutego Fundacja „Forum Stanisławów” oraz Hotel „Pałac Stanisławów” zainaugurowały coroczny cykl koncertów w ramach „Muzykaliów Stanisławowskich”. Na Walentynkowy Koncert złożyły się arie i pieśni miłosne w wykonaniu Anny Patrys, sopranistki urodzonej w Jeleniej Górze, absolwentki Akademii Muzycznej w Katowicach. Jako bas wystąpił Jacek Jaskuła, laureat licznych festiwali. Przy fortepianie zasiadł Krzysztof Gotartowski.

- W dniach 17-22 lutego w kinie „Marysienka” w Jeleniej Górze odbył się coroczny Międzynarodowy Festiwal Filmowy „ZOO-M-Zbliżenia”, na który zjechało ponad 100 gości z różnych zakątków świata. Wśród uczestników imprezy znaleźli się filmowcy m.in. z Czech, Francji, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Iranu.

- Katarzyna i Mirosław Zymek, reprezentujący Jeleniogórski klub Rehabilitacyjno-Sportowy zdobyli korony królowej i króla tegorocznego balu niepełnosprawnych. W plebiscycie na najlepszego niepełnosprawnego sportowca roku zwyciężyła Lucyna Kornoby uprawiająca siatkówkę na siedząco. Oprócz niej uczestnicy balu głosowali na Dorotę Wardęgę, także uprawiającą siatkówkę na siedząco oraz Marka Berczyńskiego, tenis stołowy.

- 18 lutego w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury, w ramach cyklu „Jazz do Kwadratu”, wystąpiła znakomita wokalistka jazzowa Grażyna Auguścik, na co dzień koncertująca w USA. Gościem specjalnym był gitarzysta jazzowy Kurt Rosenwinkel.

- 23 lutego Zuzanna Dziedzic, dyrektor naczelny Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, uhonorowana została tegoroczną, prestiżową nagrodą im. Fryderyka Chopina, przyznawaną przez Rektora Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. To jedyne w swoim rodzaju polskie wyróżnienie, bardzo wysoko cenione w muzycznym świecie.

- 23 lutego w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Jerzego Wiklendta pt. „Jelenia Góra, Pamięć Miasta”.

- W dniach od 23 lutego do 1 marca, w ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy w Centrum Pulmonologii i Alergologii w Karpaczu, można było skorzystać z bezpłatnych medycznych konsultacji telefonicznych.

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeznaczyło w tym roku ponad 2 mln zł na prace remontowe i zabezpieczające zamków: Lenno, Bolków i Chojnik, co być może uratuje je przed kompletną ruiną.

- W drugiej połowie lutego we Wrocławiu, w konkursie „Najlepsze Dolnośląskie 2008”, wręczono w nagrody w 10 kategoriach. Okolicznościowy certyfikat przyznaje Dolnośląska Organizacja Turystyczna. Za unikalny produkt turystyczny regionu wyróżniono „Dolinę Ogródów i Pałaców

w Kotlinie Jeleniogórskiej”. Za najciekawszą atrakcję regionu uznano zjazd saniami rogowymi w Kowarach. Certyfikaty DOT-u oraz nagrody w dziecięcym konkursie rysunkowym „Mój Dolny Śląsk” pierwsze miejsce otrzymała Weronika Kruk za pracę „Dwunastu Apostołów w Chełmsku Śląskim”.

- 25 lutego, wystawą fotografii Chrisa Niedenthala w sobieszewskim „Muflonie”, Jeleniogórskie Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa otworzyło obchody Światowego Dnia Zespołu Downa.

- Lider stowarzyszenia „Wspólne Miasto”, Robert Prystrom skierował do prezydenta Jeleniej Góry i Rady Miejskiej list otwarty, w którym wezwał do pilnej nowelizacji budżetu miasta i podjęcia działań w celu ochrony miejsc pracy w rodzinnych małych i średnich firmach. Zaproponował wprowadzenie pakietu antykrzysowego, który jego zdaniem uchroni lokalną gospodarkę przed skutkami dekonstrukcji.

- Na ostatniej lutowej sesji Radni Miasta Jeleniej Góry powołano do życia Cieplickie Centrum Kultury – „Przystań Twórcza”, oraz przyjęli jego statut. Placówka rozpoczęła swą działalność w marcu.

- Wojewoda dolnośląski unieważnił uchwałę jeleniogórskiej Rady Miejskiej o dopłatach do cen wody. Stwierdził też, że w mieście nie ma obowiązującej taryfy. To ewenement na skalę ogólnopolską pomstowali radni.

- Szpital „Bukowiec”, należący do Powiatowego Centrum Zdrowia w Kowarach, został sprzedany spółce giełdowej „EMC” z Wrocławia. Opozycyjni radni z PiS uznali, że transakcja jest niekorzystna: powiat uzyska za niską cenę 1,5 mln zł, spłatę 4,5 mln zł zadłużenia oraz gwarancję inwestycji na 14 mln zł. Dodatkowo umowa sprzedaży gwarantuje, że w placówce będzie prowadzona działalność medyczna.

- Po kilkudziesięciu latach istnienia, z powodów ekonomicznych, swoją działalność zakończył tartak w Sobieszowie.

MARZEC

- 1 marca przy Ośrodku Zdrowia na ul. Ogińskiego w Jeleniej Górze uruchomiono, pierwszy w tym mieście, dzienne oddziały psychiatryczny. O psychiatrycznym oddziale stacjonarnym myśli Szpital Wojewódzki w Jeleniej Górze oraz „Wysoka Łąka” w Kowarach.

- 1 marca w jeleniogórskim Teatrze Animacji odbyła się premiera nowego przedstawienia. Tekst „Ach ta Mysia” autorstwa Jefima Czepowieckiego zaadaptował i wyreżyserował Czesław Steńko, scenografię zaprojektował Jacek Zagajewski, autor muzyki Mirosław Gordon.

- 2 marca w Teatrze Zdrojowym w Jeleniej Górze zaśpiewał zespół „Czerwony Tulipan”. Na scenie pojawiła się także aktorka Małgorzata Wojciechowska.

- W sobotę i niedzielę 7 i 8 marca w Szklarskiej Porębie i Jakuszykach odbył się 33 „Bieg Piastów”. Wzięło w nim udział ponad 3 tys. narciarzy z 32 państw. Jeszcze nigdy nie był rozgrywany w tak międzynarodowej obsadzie.

- 12 marca ewakuowano wszystkich ludzi przebywających w budynku Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego IMGW na Śnieżce. Powodem było pęknięcie „talerzy”. Naruszona została konstrukcja obserwatorium. Najbardziej prawdopodobną przyczyną wydaje się duże obciążenie grubą warstwą lodowej szadzi oblepiającej „talerze”, narażone stale na działanie skrajnych warunków atmosferycznych. Jeden z „talerzy” obsunął się kilka metrów.

- W marcu w czeskim Eurocentrum w Jabloncu nad Nysą, jednej z najważniejszych instytucji kulturalnych na terenie Euroregionu Nysa, można było oglądać kolekcję fotografii jeleniogórskiego artysty Janusza Pytela poświęconą dwóm tematom – Karkonoszom i Wenecji.

- 13 marca w Teatrze im. C. Norwida w Jeleniej Górze odbyła się premiera „Trzech sióstr” Antoniego Czechowa w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego.

- 14 marca w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotografii prasowej Daniela Antosika, reportera „Nowin Jeleniogórskich”. Tytuł ekspozycji to „Kilka chwil codzienności”.

- 16 marca kabaret „Bella Nafia” Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zaprezentował w Teatrze Zdrojowym program pt. „Senior marzy?!”.

- 17 marca w „Galerii N...” swoje haftowane na płótnie prace pokazała Krystyna Wyderkowska, a Jadwiga Witczak – rysunki i prace malarskie.

- 19 marca, kolejne XX spotkanie w Obserwatorium Karkonoskim, poświęcone zostało lokalnym mediom w Jeleniej Górze.

- 21 marca w Świeradowie Zdroju odbyła się konferencja na temat zanieczyszczenia światłem. Zorganizowało ją miejscowe nadleśnictwo i Instytut Astronomii Uniwersyteku Wrocławskiego. „Ciemna strona światła” i „Jasna strona ciemności” tak brzmiały tytuły dwóch głównych bloków tematycznych spotkania. Test jasności nieba wykazał, że na Hali Izerskiej jest ponad dwudziestokrotnie ciemniej niż na terenach zamieszkałych, dzięki czemu można zobaczyć 20 razy więcej gwiazd. Na Dolnym Śląsku drugiego tak ciemnego miejsca nie ma i astronomowie uważają, że warto chronić te wyjątkowe do obserwacji warunki.

- Unijny Fundusz Współpracy Terytorialnej przyznał wstępnie 16 mln zł na rewitalizację 13-kilometrowej linii kolejowej ze Szklarskiej Poręby do granicy z Czechami w Jakuszycach. Oznacza to zwiększenie szans na uruchomienie kursów kolejowych do Czech przez Jakuszyce.

- W nocy z 22 na 23 marca nieznani wandale zniszczyli cztery krzyże przy kościele św. Marcina w Sobieszowie oraz w drodze na Chojnik. Zniszczeniu uległy też nagrobki na cmentarzu. Mieszkańcy Sobieszowa byli wstrząśnięci tym wydarzeniem.

- 20 marca w jeleniogórskiej Filharmonii zabrzmiało koncertowe wykonanie opery komicznej „Napój miłosny” Gaetano Donizettiego, wystawionej przez jeleniogórscy filharmoników i Operą Wrocławską.

- 23 marca w Teatrze im. C. Norwida wystąpił kabaret „Paranienormalni”.

- 21 marca na balu „Górski kryształ” odebrała Zuzanna Dziedzic, dyrektor Filharmonii Dolnośląskiej, przełamując w ten sposób męską „passę” w konkursie „Nowin Jeleniogórskich” i zostając pierwszą damą – „Człowiekiem Roku 2008”.

- 25 marca w Galerii BWA w Jeleniej Górze zainaugurowany został cykl spotkań pt. „Recykling Sztuki”. Autorem spotkań był Paweł Mikołaj Krzaczkowski, aktualnie piszący doktorat na kulturoznawstwie we Wrocławiu. Cykl ma mieć 12 spotkań poświęconych wybranym zagadnieniom współczesnej kultury artystycznej. Na udział w „Recyklingu Sztuki” będą zapraszani znani artyści i teoretycy sztuki.

- 27 marca na Dużej Scenie Teatru im. C. Norwida, dokładnie w Międzynarodowy Dzień Teatru, rozdano „Srebrne Kluczyki”, nagrody w plebiscycie na najpopularniejszego aktora scen jeleniogórskich. Wygrała już po raz siódmy Honorata Magdeczko-Capote

z Teatru Maska. Za najlepszy spektakl uznano „Trzy siostry” Antoniego Czechowa w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego. Za najlepszą aktorkę sezonu teatralnego uznano Annę Ludwicką z teatru im. C. Norwida. Czwarty „Srebrny Kluczyk”, w kategorii zjawisko teatralne, powędrował do rąk twórcy „Teatru Odnalezione” – Łukasza Dudy. Do tradycji Gali „Srebrnych Kluczyków” należy Nagroda Honorowa Anny Obidniak, wieloletniej dyrektorki Teatru Norwida. Tym razem otrzymał ją Dariusz Miliński za niezwykle pomysł i realizację „Zamku Legend Śląskich”, jako ważnego zjawiska kulturotwórczego regionu.

- 28 marca w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się wernisaż malarstwa Agaty i Beaty Makutynowicz, pt. „Makutynowicz do kwadratu”

- 28 marca w Teatrze Zdrojowym w Jeleniej Górze pokazano multimedialne COS – spektakl Bogusława Schaeffera w reżyserii Kariny Piwowarskiej z udziałem aktora Waldemara Obłozę. Spektakl można było obejrzeć w ramach Festiwalu „Powroty”, nowego pomysłu Zdrojowego Teatru Animacji.

- 29 marca w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury zaśpiewała Eleni. „Po słonecznej stronie życia” – w tym koncercie przypominała swoje największe przeboje.

- W marcu ruszyła seria koncertów w ramach programu edukacyjnego organizowanego w Jeleniej Górze pod hasłem „Filharmonia Młodych”. Kolejne koncerty zaplanowano na kwiecień i maj.

- Renesansowy pałac w Karpnikach zyskał w marcu nowego właściciela. Zabytek ten boleśnie niszczał w ostatnich latach, do czego mocno przyczynił się poprzedni właściciel. Pałac odkupiła od niego developerska spółka „Wektor Inwestycje” z Gliwic, należąca do Jacka Masiora. Nowy właściciel rozpoczął natychmiast prace remontowe, mające na celu odpowiednie zabezpieczenie obiektu i jego rewitalizację.

KWIECIEŃ

- W dniach 1-3 kwietnia w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbyło się IX Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych. Grand Prix otrzymał Teatr „Trema za Kurtyną” z Wałbrzycha za spektakl „Ballada o Aniele”.

- 1 kwietnia dyrektorem Teatru im. C. Norwida w Jeleniej Górze został Bogdan Koca, absolwent (1975) warszawskiej PWST, od 1981 r. związany z Teatrem Polskim we Wrocławiu (za czasów Jerzego Grzegorzewskiego): od 1981 r., przez 27 lat mieszkał w Australii, gdzie prowadził teatry, pisał sztuki, grał w filmach i telewizji, był wykładowcą na uczelni w Sydney.

- W dniach 4-5 kwietnia w Ośrodku Kultury w Piechowicach odbyły się Dni Baby Wielkanocnej, w trakcie których odbyło się zdobienie i malowanie jaj wielkanocnych, prezentacja świątecznych wypieków oraz występy zespołów ludowych: „Echa” z Bolkowa i „Szarotki” z Mysłakowic.

- 6 kwietnia w Galerii „Promocje” w ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Joanny Ratajczak-Kurowieckiej pt. „Przedświty realności”. Tego samego dnia w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy „Dzieje papieru i papiernictwa”.

- W Wielki Piątek – 10 kwietnia, w Pałacu Staniszków, odbył się koncert „Człowieczej Matki Lament”, którym wystąpili znakomici muzycy: Krzysztof Gotartowski, Janusz Nykiel, Irena Mowilian-Cichoń i inni. Koncert ten był trzecim w tym roku w ramach cyklu „Muzykalnia Staniszowskie”.

- 12 kwietnia zmarł Stefan Strahl, jeden z pionierów polskiego życia muzycznego na Dolnym Śląsku, założyciel i długoletni Dyrektor Naczelny i Artystyczny Filharmonii w Jeleniej Górze oraz Dyrektor tutejszej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. S. Moniuszki.

- 15 kwietnia w Antykwariacie na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze Jadwiga i Tadeusz Kutowie promowali książkę i płytę pt. „To jest Nasza Ameryka, czyli krótka historia Teatru Naszego” autorstwa Tadeusza Kuty.

- 16 kwietnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbyło się Spotkanie Drugie w ramach cyklu RECYKLING SZTUKI. Tym razem przyczynkiem do wykładów i dyskusji był temat „Reżyseria Teatralna” – historyczne przemiany funkcji reżysera”. Na spotkanie do Jeleniej Góry przyjechał znakomity reżyser teatralny – Jan Klata, teatrolog, kierownik literacki Teatru Polskiego.

- 17 kwietnia odbył się wernisaż wystawy „Obrazy malowane na szkle: XVIII–i XIX-wieczne” z kolekcji Muzeum Karkono-

skiego oraz współczesne malarstwo na szkle w Polsce. Wystawę zorganizowało Muzeum Karkonoskie.

- 17 kwietnia w Sali Nowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się koncert w ramach XIV Ligi Rocka, czyli polsko-czeskie spotkania muzyczne.

- W jeleniogórskim Dworze Czarne przebywała przez kilka dni czteroosobowa ekipa japońskiej telewizji, która realizowała film dla bardzo popularnego w tym kraju programu społeczno-kulturalnego NHK, prezentującym wielomilionowej widowni materiał o najróżniejszych zjawiskach i przemianach zachodzących w Europie Wschodniej w ostatnim 20-leciu. Do Jeleniej Góry trafili za sprawą Jacka Jakubca – kustosa Dworu Czarne i prezesa gospodarującej tu Fundacji Kultury Ekologicznej.

- 18 i 19 kwietnia na torze crossowym w Siedlęcinie zgromadziły się setki miłośników sportów motorowych, aby dopingować zawodników biorących udział w Pucharze Dolnego Śląska w Cross Country. Były efektowne „hopki”, strome zjazdy, niebezpieczne wywrotki. Była rekordowa frekwencja chętnych obejrzenia zawodów.

- Na odbywających się w dniach 18-19 kwietnia VII Dolnośląskich Spotkaniach Teatrów Młodzieżowych „Chochół” 2009” we Wrocławiu, jeleniogórska Pracownia Teatralna ODEK zdobyła Grand Prix za spektakl „Jaskinia filozofów, czyli wielka metafora”, przygotowany przez Jacka Paruszyńskiego, aktora Teatru Norwida, na podstawie tekstu Zbigniewa Herberta „Jaskinia filozofów”. Startowało 15 grup teatralnych z Dolnego Śląska. Jury doceniło „przejrzystość reżyserską i dobry warsztat aktorski” jeleniogórskiego zespołu.

- 19 kwietnia w Pałacu Łomnica odbyła się impreza pt. „Mała Wielkanoc”, promująca tradycje wielkanocne przywiezione z rozmaitych zakątków Rzeczypospolitej. Osiem dolnośląskich zespołów prezentowało stoły wielkanocne, palmy, pisanki, kosze ze święconkami i pieśni związane z Wielką Nocą oraz wiosennym przebudzeniem. Najciekawsze pieśni w tym roku zaprezentował wielopokoleniowy zespół z Piławy Dolnej. „Mała Wielkanoc” jest najstarszą imprezą folklorystyczną na Dolnym Śląsku – podsumował ćwierć wieku wielkanocnych prezentacji Henryk Dumin, etnolog, który wymyślił i od 25 lat promuje „Małą Wielkanoc”.

- 19 kwietnia w Hotelu „Caspar” w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy foto-

graficznej pt. „Iluminacja 2 – I Karkonoski Festiwal Światła Jelenia Góra – Cieplice 2009”.

- 20 kwietnia w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się III Dolnośląski Przegląd Piosenki i Pieśni Patriotycznej.

- 20 kwietnia, w wieku 97 lat, zmarł w Jeleniej Górze Teofil Ligenza vel Ozimek, pedagog, społecznik, krajoznawca, aktywny działacz PTTK. Więcej informacji w „In Memoriam” w „Roczniku Jeleniogórskim” za 2009 r.

- W dniach 22 i 23 kwietnia w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach odbył się XI Festiwal Piosenki Dziecięcej.

- 26 kwietnia w Pałacu Stanisławów odbył się „Koncert wiosenny”. Była to czwarta odsłona cyklu „Muzykalnia Stanisławowskie” z udziałem Agnieszki Kaćmy – flet i Ekateriny Ounterbergue – fortepian.

- 27 kwietnia odbyła się premiera „Targowiska próżności”, wystawiona przez Kabaret „Bella Mafia” Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

- 28 kwietnia uruchomiono w Jeleniej Górze, przy ul. 1 Maja, sklep z dopalaczami (syntetycznymi środkami odurzającymi, dopuszczonymi właśnie do legalnej sprzedaży). Dzień później pod protestem przeciwko jego istnieniu podpisało się ponad 100 osób, w tym Zarząd Regionu „Solidarność”, właściciele sklepów galerii i hotelu „Jelonek”.

- 30 kwietnia w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze – Jagniątkowie” odbył się wernisaż wystawy Janusza Moniatowicza, artysty fotografika z Jeleniej góry pt. „Grabarka”. Grabarka to Święta Góra Prawosławia, gdzie 18 i 19 sierpnia spotykają się pielgrzymi z całej Polski. Artysta na przestrzeni dziesięciu lat kilkakrotnie spędzał czas wśród pielgrzymów i stąd powstał cykl fotografii zaprezentowanych na wystawie.

MAJ

- 3 maja, według utartego od lat scenariusza, uczczono w Jeleniej Górze 218 rocznicę uchwalenia Konstytucji 1792 r. W uroczystościach udział wzięła kompania honorowa 23. Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca oraz orkiestra dęta Filharmonii Dolnośląskiej, a także poczty sztandarowe jeleniogórskich szkół i organizacji kombatanckich.

- 4 maja Galeria „Promocje” ODK na

jeleniogórskim Zabobrze zorganizowała wernisaż wystawy malarstwa Michaeli Monch z Niemiec.

- 7-9 maja odbył się w Jeleniej Górze, pod honorowym patronatem Konsulatu Generalnego Republiki Austrii w Krakowie, XVIII Festiwal Muzyki Wiedeńskiej. Festiwal dofinansowany został przez Prezydenta Miasta Jeleniej Góry.

- 8 maja władze regionu jeleniogórskiego uroczystie przekazały tory firmie która ma doprowadzić do stanu używalności połączenie kolejowe z Czechami przez Jakuszyce. Remont ma zakończyć się w listopadzie.

- 8-9 maja tysiące mieszkańców regionu karkonoskiego, turystów i kuracjuszy z kraju i zagranicy wypełniły jeleniogórski pl. Ratuszowy, na którym odbywały się XI Międzynarodowe Targi Turystyczne TO-URTEC, mające obecnie formę Festiwalu Tradycji Karkonoskich. Atrakcyjne oferty prezentowało blisko stu wystawców z Polski, Czech, Niemiec i po raz pierwszy z Austrii z doliny Zillertal.

- 9 maja w cieplickim Kościele Ewangelicko-Augsburskim odbył się koncert w ramach XXXVI Wiosny Cieplickiej. Wystąpili: znany bard z Irlandii Brendan Monaghan oraz Wojciech Jarociński i zespół „W tym sęk”.

- 9 i 10 maja Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze-Cieplicach zorganizowało XXXIII Karkonoską Wystawę i Giełdę Mineralów, Skał i Skamieniałości.

- Jerzy Szmajdziński, poseł SLD z okręgu jeleniogórsko-legnickiego zaapelował do premiera i rządu o zajęcie stanowiska w sprawie rzezi fok, jaki co roku dokonuje się m.in. w Kanadzie i wprowadzenie zakazu importu foczych skór oraz produkowanych z fok wyrobów.

- Ponad 3 mln zł otrzymała Jelenia Góra z pieniędzy unijnych na budowę centrum kształcenia zawodowego. W praktyce będą to nowoczesne warsztaty szkolne, z których skorzystają uczniowie z miasta i regionu.

- 11 maja w galerii ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy fotografii pt. „Sceny z życia Kresowian”. Wystawie towarzyszyły XIII Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową „TA JOJ 2009”.

- 13 maja w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Teresy Kwiatkowskiej ze Świeradowa Zdroju.

- 14 maja w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się uroczysty koncert z okazji jubileuszu 40-lecia działalności Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Stanisława Moniuszki w Jeleniej Górze.

- 15 maja w Pałacu Staniszków odbył się koncert będący piątą odsłoną cyklu „Muzykalnia Staniszkowskie” prowadzonego przez Fundację Forum Staniszków i Hotel Pałac Staniszków. Wieczór wypełnił recital skrzypcowy Marii Żołdak i pianisty Jamesa Baillieu.

- 15 maja w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbyło się 22. spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego, w którym wzięli udział Ireneusz Guszpit i Włodzimierz Staniewski z Teatru Gardzienice. Spotkanie wchodziło w skład jeleniogórskiej Nocy Muzeów a zorganizowane przy współpracy z Festiwałem Muzyki Teatralnej.

- 15 maja w Sali Nowej JCK odbyła się XIV Ligi Rocka. Na scenie wystąpili goście z Czech i Poznania.

- 15-17 maja odbył się tradycyjny spływ kajakowy z Janowic Wielkich do Lwówka Śląskiego. Wzięło w nim udział ponad 40 kajaków i kajakarze, głównie z regionu jeleniogórskiego, ale też z Wrocławia, Strzegomia i Poznania.

- 17 maja w Jeleniej Górze odbyła się XXXIV Wystawa Psów Rasowych. Impreza ma wprawdzie rangę wystawy krajowej, od lat jednak jest wydarzeniem międzynarodowym (oprócz Polaków wzięli w niej udział hodowcy z Czech, Niemiec, Słowacji i Holandii). Patronat objęli wicemarszałek województwa dolnośląskiego Piotr Borys oraz Prezydent Miasta Jeleniej Góry Marek Obrębalski. W ringach ocenianych było około 800 psów z blisko 150 ras.

- 17 maja w Jeleniej Górze zakończył się Festiwal Muzyki Teatralnej. Jest on jednym z najciekawszych wydarzeń kulturalnych w regionie. Obecna, piąta już edycja Festiwalu, potwierdziła wysoką klasę i wartość tego wydarzenia. Nietypowa formuła i program festiwalu sprawiają, że z roku na rok cieszy się on coraz większym zainteresowaniem publiczności.

- 21 maja w Teatrze Naszym w Michałowicach odbyła się premiera farsy teatralnej pt. „Nasza klasa” autorstwa Tadeusza Kuty.

- 23 maja odbył się Ogólnopolski Finał Jeleniogórskiej Ligi Rocka.

- Formalnie powstał we wrześniu ubie-

głego roku, ale oficjalnie w drugiej połowie maja otwarto oddział onkologii jeleniogórskiego Szpitala Wojewódzkiego. Oddział posiada 24 łóżka i zatrudnia 5 lekarzy i 19 pielęgniarek.

- 27 maja w Galerii „Muflon” w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy malarstwa Magdaleny Hoffmann.

- 28 maja w jeleniogórskiej Galerii Sztuki BWA odbyło się spotkanie trzecie w ramach Recyklingu Sztuki. O „Teatrze instrumentalnym, soundtext composition i muzyce graficznej” rozmawiali Michał Górczyński, Monika Pasiecznik i Antoni Bekasie.

- 28 maja minęła 110. rocznica urodzin Stanisława Bernatta i 30. rocznica jego śmierci. W Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze można było obejrzeć wystawę poświęconą znanemu publicyście i podróżnikowi. Na otwarcie wystawy przyjechali krewni pisarza – córki, wnukowie i prawnukowie, nawet ze Stanów Zjednoczonych. Stanisław Bernatt trafił do Jeleniej Góry po wojnie, organizując tu przemysł papierniczy. Poza tym bardzo aktywnie włączył się w życie społeczne i kulturalne miasta. M.in. był redaktorem „Rocznika Jeleniogórskiego”, publikował wiele artykułów w prasie lokalnej. Był miłośnikiem morza i napisał prawie 30 książek o tematyce morskiej. Przed śmiercią ukończył książkę pt. „Jan Orth – zaginiony żeglarz” opowieść o Karolu Habsburgu – pasjonacie żeglarstwa. Książki nie zdążył wydać. Chce to zrobić Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry.

- W dniach 28-31 maja odbył się w Jeleniej Górze Międzynarodowy Festiwal Teatrów Awangardowych PESTKA, zorganizowany przez Jeleniogórskie Centrum Kultury i Teatr Odnaleziony. Przez cztery dni skupiał uwagę głównie młodzieży. Wzięło w nim udział 70 młodych adeptów sztuki w warsztatach aktorskich, tańca, piosenki aktorskiej i krytyki teatralnej.

- 29 maja w lwóweckim ratuszu, wernisażem wystawy prac Eleonory Adler i koncertem zespołu z Drezna, rozpoczęły się „Dni Poezji i Sztuki”. Drugi dzień 30 maja – zdominowały lwóweckie spotkania z literaturą. Udział w imprezie wzięli autorzy z Drezna, Pragi, Lwówka Śląskiego i... Bagdadu. 31 maja spotkania przeniosły się do Muzeum Miejskiego – Dom Gerharta Hupstamanna do Jagniątkowa.

- 29 maja w jeleniogórskiej Galerii BWA odbył się pokaz filmu Konrada Przeździełka pt. „Oblicza rynku jeleniogórskiego”.

- 29 maja, w ramach Dni Kultury Czeskiej, w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Milowa Kirchnera „Góry Izerskie”.

- Prezydenta miasta Jelenia Góra i dziesięcioro jeleniogórskich radnych pobłogosławił Władimir – metropolita kijowski i całej Ukrainy. Jeleniogórska delegacja przebywała w maju na zaproszenie władz ukraińskiego Siewierodoniecka, na obchodach 75-lecia tego miasta.

CZERWIEC

- Pomysłodawcom utworzenia Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej osiem lat zajęło przekonywanie do tego pomysłu lokalnych samorządowców. Wreszcie jednak park ów powstał i od czerwca tego roku ma rozpocząć działalność na rzecz lepszego zagospodarowania turystycznego i specyficznej promocji naszego regionu. Zasadniczym elementem parkowych działań ma być eksponowanie cennego, kulturowego bogactwa okolic Jeleniej Góry. Szczególnie mocno akcentowane ma być wyjątkowe nasycenie Kotliny imponującymi zabytkami stopionymi z tutejszym krajobrazem i otoczonymi wspaniałą przyrodą.

- 1 czerwca w Karpaczu otwarto oficjalnie ul. Skrzatów Karkonoskich. Jest to najkrótsza ulica w Polsce, bo ma zaledwie 30 m długości i 3 m szerokości, a znajduje się przy niej tylko jeden budynek.

- Dzień 4 czerwca obfitował w Jeleniej Górze szeregiem wydarzeń kulturalnych. W Galerii BWA odbyło się kolejne spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego, którego tematem było zagadnienie „Polska – Niemcy. Ciężar historii a sąsiedztwo”. Gościem spotkania był Heine Eggert, były minister spraw wewnętrznych Saksonii i komentator polityczny. W Galerii „Promocje” w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy tkaniny artystycznej Anatola Igora Chlabowicza pt. „Kilimy i gobeliny”. W Salonie Empik odbyło się spotkanie z Cezarym Wiklikiem, autorem książek o Jeleniej Górze i Jeleniogórzanach. W Książnicy Karkonoskiej odbyło się spotkanie z poetką Ewą Równinką. Na pl. Ratuszowym zabrzmiał Koncert Wolności w dwudziestą rocznicę upadku komunizmu w Europie Środkowej. Wystąpiły zespoły i muzyki z Węgier i Czech. W Auli Politechniki Wrocławskiej w Cieplicach odbyło się seminarium poświęcone zastosowaniu najnowszych technologii w promocji i zarządza-

niu produktem turystycznym na poziomie hotelu i pensjonatu, gminy i regionu. Organizatorem seminarium była Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Jeleniej Górze oraz Tatrzańska Agencja Rozwoju Promocji i Kultury z Zakopanego a także Jeleniogórskie Forum Samorządowe. Natomiast w Archiwum Państwowym otwarto wystawę poświęconą „XX rocznicy wyborów z czerwca 1989”, na którą przybyły władze województwa, miasta, a przede wszystkim bohaterowie tamtych wydarzeń, czyli wybrani wówczas posłowie i senatorowie. Odbyła się także projekcja filmów archiwalnych z tamtego okresu, przygotowana przez Zbigniewa Dygdałowicza z JCK.

- 5 czerwca uroczystym koncertem symfonicznym oficjalnie zakończony został 45. Sezon Artystyczny w Filharmonii Dolnośląskiej. Jego gwiazdą była Agnieszka Rehlis, znakomita śpiewaczka rodem spod Karkonoszy.

- 5 czerwca w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy malarstwa Wojciecha Weissa, wybitnego krakowskiego malarza i grafika pt. „Piękno do mnie przyszło”.

- 5-6 czerwca w ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się XIX Festiwal Piosenki Dziecięcej.

- Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „Wodnik” w Jeleniej Górze ustaliła nową taryfę cen wody droższą o 0,54 zł za m³. Taryfa zacznie obowiązywać od 1 lipca. Projektu nie zaopiniowała pozytywnie ani komisja gospodarki komunalnej, ani komisja finansów i budżetu rady miejskiej na swych posiedzeniach w początku czerwca.

- Pierwszą odsłoną teatralną Bogdana Kocy, nowego Dyrektora Teatru Norwida, był jednorazowy pokaz – próba czytania sztuki pt. „Głosy”. Dyrektor teatru był zarazem jednym z aktorów, reżyserem i autorem sztuki.

- 7 czerwca mistrzyni świata tańca orientalnego Saida zatańczyła w Wieży Ryckiej w Siedlęcinie.

- 9 czerwca, w 23 numerze „Nowin Jeleniogórskich”, ukazał się komunikat o wynikach wyborów do Parlamentu Europejskiego przeprowadzonych 7 czerwca. Na Platformę Obywatelską głosowało ponad 2,6 razy więcej mieszkańców Jeleniej Góry niż na Prawo i Sprawiedliwość. Ten iloczyn dla byłego województwa jeleniogórskiego był nieco mniejszy i wyniósł 2,16. Frekwencja

dla całego okręgu wyborczego to 23,74%. Oto szczegółowe wyniki dla Jeleniej Góry: PO – 10205, PiS – 3825, SLD-UP 2680, PSL – 615, PD-Centrolewica – 441, UPR – 263, Samoobrona – 207, Prawica RP – 140, Libertas – 136, PPP – 135.

- Po 6 latach ciężkiej pracy Józef Gołba z dumą oprowadza po schronisku na Wysokim Kamieniu, nad Szklarską Porębą, które sam wybudował. Pierwsi goście mogli już z niego skorzystać w początkach czerwca.

- W początkach czerwca Rada Miasta Jelenia Góra podjęła uchwałę o przekształceniu Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Nowa formuła organizacyjna ma usprawnić działalność miejskiego przewoźnika. Uchwała ma wejść w życie od 1 października.

- Z początkiem czerwca gotowa już była ekspertyza specjalistów badających przyczyny runięcia konstrukcji Wysokogórskiego Obserwatorium IMGW na Śnieżce. Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze wciąż jednak prowadzi postępowanie w sprawie katastrofy budowlanej.

- Ullrich Junkier, konstruktor turbin do elektrowni wodnych, a także pasjonat dziejów Jeleniej Góry i Karkonoszy, od ponad 20 lat odczytuje stare manuskrypty i dokonuje ich transkrypcji z niemieckiego gotyku na liternictwo łacińskie, drukując je następnie, w niewielkich ilościach, własnym nakładem. W ten sposób uprzyściplnił już ponad 100 tekstów, w tym Urbarium Schaffgotschów z XVIII w., pamiętniki dr Seydela, jeleniogórskie kroniki Zellera i Lindnera. Większość ze swych prac przekazuje nieodpłatnie jeleniogórskim placówkom kulturalnym: Archiwum Państwowego i Książnicy Karkonoskiej, która 8 czerwca wzbogaciła się o wiele z tych „dzieł”.

- 10 czerwca odbyło się 25 spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego, na którym dyskutowano o „życiu artystycznym w Kotlinie, Kotlina w sztuce. Czego nie znajdują u nas artyści?”. Udział w dyskusji wzięli Janina Hobgarska, Paweł Mikołaj Krzaczkowski i Henryk Waniek.

- 13-14 czerwca odbyły się obchody dziesięciolecia powiatu jeleniogórskiego, pn. „Teraźniejszość i przyszłość – podsumowanie współpracy transgranicznej”. W ramach obchodów odbyły się liczne atrakcyjne imprezy.

- 15 czerwca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się koncert stanowiący zwieńczenie akcji charytatywnej na rzecz rodziny

Łukasza Pietrzaka, wspaniałego człowieka, znakomitego muzyka, związanego od lat z jeleniogórskim środowiskiem muzycznym. Zginął w maju w tragicznym wypadku drogowym pod Piechowicami.

- 14 czerwca w Pałacu Paulinum odbyło się spotkanie autorskie z Cezarym Wiklikiem poświęcone jego książkom o Jeleniej Górze i Jeleniogórzanach. Po spotkaniu odbył się koncert Jacka Szreniawy i Janusza Lewandowskiego.

- 16 czerwca w ramach cyklu RECYKLING SZTUKI w sali kinowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury i Galerii Sztuki BWA odbyło się spotkanie z Katarzyną Kozarą. Patronat nad spotkaniem objęły „Nowiny Jeleniogórskie”.

- 16 czerwca w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Ewy Andrzejewskiej pt. „Jelenia Góra. Pamięć Miasta”.

- 19 czerwca w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy ilustracji i rzeźby jednego z najsłynniejszych ilustratorów literatury dziecięcej w Polsce Józefa Wilkonია.

- 19 czerwca w ośrodku „Sandra” w Karpaczu otwarty został nowoczesny aquapark, pierwszy w naszym regionie.

- 20-21 czerwca trwały XVI Dni Sobieszowa, w ramach których odbyły się prezentacje zespołów artystycznych dziecięcych i dorosłych oraz mnóstwo innych drobnych atrakcji.

- 21 czerwca w angielskim parku krajozrazowym Pałacu Stanisławów odbyła się magiczna i świętojańska odsłona Muzykaliów Stanisławskich. Grupa Wałasi i Lasoniowie zagrali „Muzykę Gór”.

- Od 13 lat Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska organizuje galę Dolnośląski Klucz Sukcesu. Podczas tegorocznych uroczystości w Głogowie, które odbyły się w połowie czerwca, uhonorowano m.in. w kategorii „Najlepszy klub sportowy...” Międzyszkolny Klub Sportowy Karkonosze – Sporty Zimowe w Jeleniej Górze.

- 24 czerwca w Teatrze im. C. Norwida odbyła się premiera rzadko granej na scenach jednoaktówki Aleksandra Fredry pt. „List” w reżyserii Krzysztofa Łupkowskiego. Zamiast klasycznej sceny sztukę zaprezentowano w przestrzeni Dworu Czarne.

- 24 czerwca w jeleniogórskiej Galerii BWA odbyła się kolejna odsłona Recyklingu Sztuki dedykowana kinu autorskiemu.

Uczestnicy obejrżeli film Andrzeja Tar-nowskiego pt. „Ofiarowanie” poprzedzone wstępem Andrzeja Kołodyńskiego, krytyka filmowego.

- Od 24 do 28 czerwca w cieplickich kościołach zabrzmiała muzyka chóralna i kameralna. Po raz drugi Fundacja „Karkonosze – Muzyka Serc” zorganizowała Festiwal Muzyki Serc w katolickim kościele pw. Jana Chrzciciela i ewangelicko-augsburskim Kościele Zbawiciela.

- 26-28 czerwca w Stajni Gostar w Jeleniej Górze – Goduszynie odbył się otwarty dla publiczności wielki sportowy piknik, którego głównym wydarzeniem były największe zawody jeździeckie, jakie zorganizowano w Jeleniej Górze na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat.

- 27-28 czerwca w Miechowicach miał miejsce Kryształowy Weekend, w ramach którego odbyły się warsztaty grawerskie, prezentacje dmuchania szkła i bombek, no i dobra zabawa na świeżym powietrzu.

- 27 czerwca w jeleniogórskim Teatrze im. C. Norwida odbyły się dolnośląskie eliminacje konkursu Miss Polonia. Zwyciężyła 22-letnia Maria Nowakowska z Legnicy. Ewelina Kopczyńska z Jeleniej Góry otrzymała tytuł Miss Publiczności.

- W niedzielę 28 czerwca proboszcz parafii w Sobieszowie ks. Józef Frąc i ks. Marian Matula „Kubek” obchodzili jubileusz 45-lecia kapłaństwa.

- 30 czerwca w Galerii Sztuki BWA odbyło się kolejne spotkanie w ramach Recyklingu Sztuki, w którym udział wzięli m.in. Zbigniew Libera.

LIPIEC

- W środę 1 lipca ok. godz. 15 nad Kotliną Jeleniogórską rozpoczęła się straszliwa ulewa, a powstała w jej wyniku powódź wyrządziła ogromne szkody. Najwięcej ucierpiała Karpniki i Strużnica. Natomiast następnego dnia po godz. 18 przeszła nad Kotliną Jeleniogórską wichura, która trwała może 30 sekund i także wyrządziła olbrzymie szkody. W piątek 3 lipca deszcz ustał i rozpoczęto akcje usuwania szkód. W tym dniu Strużnicę i Karpniki odwiedził Bogdan Klich – minister obrony narodowej, który zadeklarował, że wojsko odbuduje most w Strużnicy.

- Od 1 lipca uległy likwidacji placówki Straży Granicznej w Lubawce, Jakuszycach i Bogatyni. W Jeleniej Górze utworzono

nową placówkę Straży Granicznej, która ma być modelową jednostką organizacyjną tej służby, zajmującą się działalnością we-wnątrz kraju.

- W początkach lipca odwiedził Jelenią Górę ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski z małżonką. Ryszard Kaczorowski wziął udział w uroczystej sesji rady miasta, na której nadano mu tytuł honorowego obywatela Jeleniej Góry.

- 3 lipca na terenie byłej Huty Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie rozpoczął się „Ekoglas Festiwal 2009”, czyli II Międzynarodowy Plener Szkła Artystycznego z udziałem wybitnych artystów szkła z Polski, Czech i Słowacji. Festiwal trwał do 11 lipca.

- 4 lipca w Parku Zdrojowym w Cieplicach odbył się Cieplicki Festiwal Tańca zorganizowany przez Przystań Twórczą – Cieplickie Centrum Kultury, któremu finansowe wsparcie udzieliło miasto Jelenia Góra. Gwiazdą festiwalu był kubańczyk Jose Torres. Poza nim wystąpiła latynoska grupa Los Bomberos, egipski tancerz Kimo, młodzi artyści z Białorusi oraz tancerze ze Szkoły Tańca Kurzak-Zamorski z Jeleniej Góry.

- 4 lipca w Karpaczu odbyła się parada motocykli Harleya Davidsona. Natomiast w świątyni Wang miał miejsce koncert kameralny duetu „Jak Amadeusz” i Jego Goście.

- 4 lipca przy Moście na Izerce, już po raz czwarty, spotkali się Polacy i Czesi, gospodarze przygranicznych gmin i turyści korzystający z turystycznego przejścia granicznego. Spotkanie zorganizowali gospodarze gminy Szklarska Poręba i Kořenov oraz Towarzystwo Izerskie. Uczestnicy bawili się znakomicie przy ognisku, kiełbaskach, beczce piwa i czeskiej kapeli.

- 11 lipca na scenie cieplickiego Hotelu „Pod Różami” wystąpił Yan Zbiegiem, polski aktor związany z teatrami we Francji, Niemczech oraz Krakowskim Teatrem Piosenki Francuskiej. Spektakl z piosenkami Brela w reżyserii Krystyny Jandy doczekał się świetnych recenzji i wielu nagród.

- Gendos – śpiewak i muzyk z Tuwy – wystąpił trzykrotnie 11, 25 lipca i 1 sierpnia w jurcie postawionej specjalnie na czas koncertu w ogrodzie przy siedzibie Stowarzyszenia Hayirakan Kultura Jutra w Jeleniej Górze – Cieplicach.

- 13 lipca, na miejscu, gdzie ma stanąć w Jeleniej Górze „Pasaż Grodzki” (ul. Jasna

i Grodzka), zjawił się prezydent miasta Marek Obrębalski i wraz z przedstawicielami inwestora rozpoczął prace budowlane, dokonując symbolicznego wbicia łopaty.

- 17 lipca w Galerii „Cztery Pory Roku” Piechowickiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Elżbiety Neuman-Lenart.

- 17-18 lipca w Borowicach, a 21-22 lipca w Karpaczu odbyły się koncerty organizowane pod znakiem „Gitarą i Piórem”.

- 17-19 lipca odbyło się XVII Lwóweckie Lato Agatowe, czyli Targi Skarbów Ziemi.

- 17 lipca w siedzibie komendy miejskiej policji w Jeleniej Górze odbyła się uroczysta odprawa z okazji 90-lecia utworzenia Policji Państwowej. Impreza miała bardzo podniosły charakter. Poczet sztandarowy na honorowym miejscu dumnie prezentował godło. Odprawę swoją obecnością uświetnili m.in. bp legnicki Stefan Cichy, wiceprezydent miasta Jerzy Łuźniak, prokurator rejonowy i okręgowy, zaproszono również przedstawicieli policji czeskiej. Delegacja czeska zaskoczyła wszystkich, przemawiając do zebranych w języku polskim, za co otrzymała gorące oklaski. Medale okolicznościowe otrzymali również przedstawiciele lokalnych mediów.

- Załamanie światowej gospodarki doprowadziło do upadłości Fabryki Wykładzin i Dywanów w Kowarach. Bez pracy zostało około 200 osób.

- Torebki z kolekcji Krystyny Ormowskiej-Jabłońskiej, właścicielki jeleniogórskiej Galerii Sztuki Współczesnej, aż do 9 listopada można było oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie – Arsenale Muzeum Książąt Czartoryskich.

- W Miejskim Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu przez całe wakacje można było oglądać kolekcję 452 słoń wykonanych ze szkła, gliny, porcelany, papieru i mydła. Wystawą tą Muzeum rozpoczęło cykl ekspozycji czasowych z kolekcji mieszkańców Karpacza. Już zgłosili się kolejni pomysłodawcy przyszłych wystaw.

- Elektroniczny system liczenia turystów jest pełną nowością w Karkonoszach, choć podobne urządzenia funkcjonują już w Tatrach. W naszym Parku Narodowym docelowo pojawi się siedem bramek. Dzięki nim będzie można na bieżąco monitorować ruch na szlakach. Obecnie liczenie turystów odbywa się tylko raz w roku, w lipcu. Pieniądze na inwestycję pochodzą z funduszy

unijnych oraz Ministerstwa Środowiska. Elektroniczne bramki mają pomóc w lepszej ochronie przyrody.

- 18 lipca Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach zorganizowało imprezę pod hasłem „100-lecie Parku i Pawilonu Norweskiego”. W programie było widowisko plenerowe pt. „Jak wyglądało życie Wikingów”, zainscenizowano wioskę Wikingów, odbyły się koncerty, wernisaż wystawy i prelekcja na temat 100-lecia Parku Norweskiego.

- 22 lipca 54-osobowy zespół symfonicznych I'Orchestre Symphonique des Jeunes ze Strasburga, pod dyktando Sylviana Machała, zagrał w Bazylice Mniejszej pw. Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie, a 23 lipca w plenerze przy pałacu w Wojanowie. Muzycy wystąpili u nas na zaproszenie Filharmonii Dolnośląskiej.

- 19 lipca w ręce policji wpadło troje mieszkańców Jeleniej Góry, którzy organizowali przerzut amfetaminy do Wielkiej Brytanii. Zatrzymano ich na gorącym uczynku. W miejscu akcji służby zabezpieczyły 11 kg amfetaminy o wartości blisko 200 tys. zł.

- 24 lipca w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbyły się dwa wernisaże malarstwa Elżbiety Suchcickiej i Justyny Adamczyk.

- 25 lipca rozegrane zostały w Szklarskiej Porębie 9. Mistrzostwa Karkonoszy w Bungy Dumpingu, czyli w skokach na gumie. Zawodnicy wywożeni byli na jeden z parkingów przy Dolnej Stacji wyciągu na Szrenicę i rzucali się w dół z wysokości 78 m. Zwyciężył Tomasz Chodyra z Bolesławca. Tuż za nim uplasował się Paweł Dąbrowski z Mirska. Na trzecim miejscu wylądowała jedyna dziewczyna w gronie startujących, czyli Julia Ciechanowicz ze Szklarskiej Poręby – jako czarownica rzuciła się w otchłań w stosownym kapeluszu i z miotłą w dłoni.

- Rok 2009 obchodzony jest w świecie muzycznym jako rok wspaniałego kompozytora Josepha Haydna. „Haydn w Euroregionie Nysa” to cykl spektakularnych koncertów organizowanych 25-30 sierpnia w trzech miastach Polski i Czech, przygotowanych przez artystów z obu krajów oraz międzynarodowe warsztaty muzyczne dla młodych wokalistów z tych krajów.

- 25-26 lipca odbył się tradycyjny festyn przy kaplicy św. Anny na Stoku Grabowca. Dochód z festynu przeznaczony jest na odbudowę kaplicy.

- 26-27 lipca odbyły się „Dni Kowar”,

które wypełniło szereg imprez, jak: Jarmark Artystyczny, piknik paralotniarski i występ zespołów z Polski i Czech.

- Dotychczasowy wiceprezydent Jeleniej Góry – Jerzy Łuźniak został wicemarszałkiem sejmiku dolnośląskiego.

- 28 lipca wyruszyła z Jeleniej Góry XX pieszka pielgrzymka na Jasną Górę. W wędrówce ku sanktuarium wzięło udział około setki pątników, którzy 30 lipca wieczorem dołączyli do Pielgrzymki Diecezji Legnickiej, a 9 sierpnia dotarli do Częstochowy.

- Jelenia Góra znalazła się na liście 10 miast Dolnego Śląska, które mogą zorganizować centra treningowo-pobytowe dla drużyn – uczestników Euro 2012.

- Od 30 lipca do 2 sierpnia w Bazie pod Ponurą Małą w Szklarskiej Porębie odbyła się 42. Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Giełdę przejęli młodzi ludzie, którzy zaprezentowali zaskakująco wysoki poziom artystyczny.

- Trzynastoosobowa grupa uczniów jeleniogórskich liceów wzięła w sierpniu udział w warsztatach i studyjnym spotkaniu w Warszawie na zaproszenie reżysera Krzysztofa Zanussiego. Organizatorem spotkania był – jak co roku – Miejski Dom Kultury „Muflon” oraz ks. prałat Józef Stec, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Jeleniej Górze, inicjator i niestrudzony kontynuator przedsięwzięcia. Wyjazd współfinansowało Miasto Jelenia Góra.

- W Hotelu „Rezydencja” w Karpaczu można było w lipcu oglądać wystawę malarstwa Jolanty Krauze pn. „Sercem i pędzlem malowane”. Artystka jest mieszkanką Domu Pomocy Społecznej w Kowarach od 1998 r. Plastyczna z zawodu, w Jeleniej Górze prowadziła agencję reklamową. Hobbystycznie zajmowała się malarstwem. Kiedy w 1994 r. przeszła wylew i operację tętniaka mózgu, została prawostronnie sparaliżowana. Ma lewą ręką.

SIERPIEŃ

- 1 sierpnia był dniem bezpłatnego wstępu do Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie”, które zorganizowało zwiedzanie z przewodnikiem i atrakcje kulturalne. Data udostępnienia upamiętnia wprowadzenie się pisarza do willi „Łąkowy Kamień”.

- W sobotę, 1 sierpnia, dwieście osób z różnych części Polski pobięło w I Maratonie Karkonoskim. Wystartowali ze Szrenicy,

pobiegli głównym grzbietem Karkonoszy na Śnieżkę i wrócili na Szrenicę. Dystans: 42 km.

- 1 sierpnia można było smakować kuchnię regionalną w pigułce. Impreza odbyła się w plenerze Opałkowej Chaty w Jeleniej Górze podczas festynu kulinarnego „Smaki Polski”, zorganizowane z okazji otwarcia Kulinarnego Szlaku Turystycznego „Kuchnia Polska”. Impreza miała charakter charytatywny na pomoc powodzianom z Karpnik i Strużnicy.

- 1 sierpnia jeleniogórskie place zabaw opanował czeski teatr Ahoj z Chrudimia. Jeleniogórskie Centrum Kultury przygotowało cykl warsztatowo-teatralny dla najmłodszych.

- 7-9 sierpnia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się XXVII Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. Wystąpiły teatry z Polski, Ukrainy, Belgii, Hiszpanii i Włoch.

- 8-9 sierpnia w Pławnej odbył się XV Plener Artystyczny Pławna 2009, na który artysta Dariusz Miliński zaprosił do swojego domu-pracowni ponad 30 artystów z całej Polski.

- W ogólnopolskim rankingu schronisk PTTK magazynu „npr” sklasyfikowano 64 schroniska, czyli prawie wszystkie. Czwarte miejsce, najlepsze w naszym regionie, zajęło schronisko „Pod Łabskim Szczytem”, 21-22 „Strzecha Akademicka”, 28-30 „Samotnia”, 42 na „Hali Szrenickiej”, 43 „Szwajcarka”, 58 na „Przełęczy Okraj”, 59 „Odrodzenie”, 60 „Na Stogu Izerskim”. Dzierżawcy tego ostatniego byli oburzeni tak niską oceną.

- 13-16 sierpnia w Lubomierzu odbył się tradycyjny Festiwal Filmów Komediowych.

- Nowym zastępcą prezydenta Jeleniej Góry został Jerzy Lenard, ostatnio zatrudniony w Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, z wykształcenia ekonomista.

- Ponad 3 mln zł na rozbudowę ośrodka narciarskiego w Jakuszycach, obiecał publicznie w Szklarskiej Porębie Minister Sportu Mirosław Drzewiecki. W sumie inwestycja ma pochłonąć 6 mln. W planie jest m.in. przebudowa strzelnicy, rozbudowa budynków dla zawodników i obsługi, rozbudowa rolkostrady, sztuczne oświetlenie, budowa metalowych trybun dla 1500 widzów. Powodem zablokowania rozbudowy ośrodka narciarskiego jest ochrona nietoperzy, wydr, żurawi i innych cennych gatunków. Stowa-

rzyszenie Bieg Piastów musi najpierw zapytać fachowców czy inwestycja nie wpłynie źle na te chronione gatunki.

- 14-16 sierpnia odbył się w Szklarskiej Porębie festiwal rowerowy pod nazwą XIII Lech Bike Festiwal. W programie efektowne skoki na rowerach, wyczerpujący maraton po górach, zjazdy, szalone ewolucje.

- 15 sierpnia w uroczystościach święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze wzięły udział: poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, orkiestra dęta Filharmonii Dolnośląskiej, kompania honorowa 23. Śląskiej Brygady Artylerii oraz tłumy jeleniogórzan. Uczczona została pamięć kpt. Daniela Ambrozińskiego, który zginął podczas służby w Afganistanie. Głos zabrał prezydent miasta. W uroczystościach udział wzięli członkowie Rady Miasta, poseł Marcin Zawila oraz wicemarszałek województwa Jerzy Łuźniak. Pod Pomnikiem Niepodległości złożono kwiaty, a następnie odbyła się uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny.

WRZESIEŃ

- W ramach „Września Jeleniogórskiego” odbyło się szereg imprez kulturalnych, sportowych, handlowych, turystycznych itp. Najważniejsze z nich odnotujemy w naszej kronice.

- Od 1 września w kościele łaski pw. Podwyższenia Krzyża w Jeleniej Górze rozbrzmiewała muzyka XII Festiwalu „Silesia Sonans”, a w niej recitale organowe, koncerty kameralne i chóralskie, premiera misterium – oratorium i polska premiera „Salve Regina” na organy i głos Oliviera Latry, organisty tytularnego Katedry Notre-Dame w Paryżu. Nowością festiwalu był kurs mistrzowski na interpretację francuskiej muzyki organowej dla organistów z Polski prowadzony przez Oliviera Latrę. W koncercie inauguracyjnym, gdzie w specjalnie przygotowanym programie z okazji 300-lecia Kościoła zagrali muzycy, którzy robiąc karierę opuścili Jelenią Górę.

- 1 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze rozpoczął się koncert z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej – „Zaczęło się w Polsce 1939”. Wystąpili: Cygański Teatr Muzyczny TERNO i inni artyści a na zakończenie koncertu „Dziwny Ten Świat – opowieść Niemena” koncert Janusza Radka z towarzyszeniem orkiestry. Z kolei w Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego, Oddziale Muzeum Karkonoskiego

otwarto wystawę „Wrzesień 1939 – chwała bohaterom”. Hołd walczącym i poległym na wszystkich frontach II wojny światowej polskim żołnierzom oddali Ci, którzy wojnę przeżyli oraz władze miasta Jeleniej Góry, przedstawiciele instytucji i organizacji kombatanckich oraz mieszkańcy miasta. Pod pomnikiem Mieczu Piastowskich w Cieplicach padły słowa podziękowań dla tych, którzy 70 lat temu stanęli do walki przeciwko dwóm najeźdźcom. W uroczystości udział wzięło wiele pocztów sztandarowych szkół z Jeleniej Góry i okolicznych miejscowości, weterani różnych frontów, wdowy po poległych i ich rodziny.

- 4 września w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotografii 17 artystów fotografików pt. „50 lat Karkonoskiego Parku Narodowego”.

- 5-6 września na jeleniogórskim Rynku aż 62 regionalne firmy produkcyjne, usługowe, handlowe i rzemieślnicze – w tym 11 czeskich – oferowały swoje atrakcyjne towary podczas siódmej wystawy „Wyprodukowano pod Śnieżką”. Za najciekawsze produkty regionalne przyznano konkursowe nagrody i wyróżnienia. Za restaurowane witraże i szkło artystyczne uhonorowano Czecha Jarosława Skuhraiego z Nowego Boru, za lniane stroje połączone z ozdobami z drewna i kamieni Annę Damszel-Ciołek, za ceramikę artystyczną firmę Cerelf Ewy Węgierskiej z Bolkowa. Za dojrzewające kozie i krowie sery z różnymi ziołami i przyprawami, chleby i herbaty wyróżniono gospodarstwo ekologiczne „Kozia Łąka” z Łomnicy, za prażoną kawę Petra Frolika z Borohradka, za sudecki soki z owoców leśnych i za dżemy Zofię Kowalczyk z Kłodzka. Wystawę zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013 a zorganizowała ją Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego.

- Masowe śnięcie pstrągów w początkach września było efektem zanieczyszczenia rzeki Kamiennej w centrum Szklarskiej Poręby. Straż Miejska poszukiwała bezskutecznie winnego. Powiadomiono prokuraturę.

- Grzegorz Babij, Marek Wasilewski, Wojciech Wojciechowski i Maciek Przemyski zostali laureatami XIII Konkursu Fotograficznego „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie 2009”. 90 fotografii 38 autorów dokumentujących „tu i teraz” Jeleniej Góry można było oglądać od 7 września w Galerii „Promocje” w ODK na jeleniogórskim Zabobrze.

- 10 września, koncertem fortepianowym Fryderyka Chopina, w wykonaniu Krzysztofa Jabłońskiego oraz jeleniogórskiej orkiestry symfonicznej pod batutą Mirosława Błaszczyka, rozpoczął się 46. sezon artystyczny w Filharmonii Dolnośląskiej. Drugą część wieczoru wypełniła IV symfonia f-moll Piotra Czajkowskiego. Jeleniogórcy filharmonicy intensywnie pracowali już od miesiąca. W początkach września zagrali cykl koncertów w ramach międzynarodowego projektu „Haydn w Euroregionie Nysa”. Wielkiego klasyka wykonali wspólnie z czeskim chórem Jested dla publiczności w Kamiennej Górze, Jeleniej Górze i liberce.

- 11 września w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów – Muzeum Karkonoskie w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy malarstwa i pokaz video Moniki Stanisławskiej i Pawła Wstępniaka.

- 11 września w Pastewniku k. Jeleniej Góry doszło do katastrofy lotniczej, której przyczyną była najprawdopodobniej gęsta mgła. Awionetka rozbiła się o górę, dwie osoby – małżeństwo z Mielca – zginęły na miejscu.

- 11-13 września, ramach Ogólnopolskich Dni Pszczelarza w cieplickim Parku Zdrojowym odbyła się wystawa produktów pszczelarskich, na których można było oglądać i kupować produkty pszczelarskie najprzeróżniejszego rodzaju. Wzięła w niej udział rekordowa liczba 1500 uczestników. Równocześnie do święta odbyły się X Ogólnopolskie Warsztaty Pszczelarskie, w ramach których ich uczestnicy zwiedzili kilka pasiek w rejonie Sudetów Zachodnich.

- 12 września na lotnisku Aeroklubu Jeleniogórskiego odbyły się VIII Zawody Jeździeckie w Skokach przez Przeszkody. Były efektowne przejazdy i imponujące skoki. Niestety pogoda spowodowała, że widzów było jak na lekarstwo a wielu startujących nie dotarło Jeleniej Góry.

- 13 września w sobieszowskim kościele w ramach Spotkań z muzyką kameralną MUSICA VIVA z koncertem niezwykła harfistka – Anna Feber z zespołem.

- 16 września w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy „Jelenia Góra i okolice w rysunkach Romualda Napiórkowskiego”.

- 17 września w Galerii „Promocje” w ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy tkaniny artystycznej Jadwigi Letkiewicz-Zgleb.

- 17 września w Obserwatorium Karkonoskim odbyło się XXVI spotkanie pt.: Przewodnicy, ratownicy – żeby na teraźniejszych ścieżkach nie zgubić się w przyszłości.

- Od 18 września w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach można było oglądać wystawę „100-lecie karkonoskich grzybobrań”. Natomiast 19 i 20 września w Parku Norweskim była czynna ekspozycja plenerowa XXI Wystawy Świeżych Grzybów.

- Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu obchodziło we wrześniu XXXV-lecie swej działalności. W tym czasie zorganizowało kilkadziesiąt wystaw czasowych związanych z zakresem swojej działalności merytorycznej. Muzeum zwiedziło prawie 1,3 mln zwiedzających. Wśród tej wielkiej rzeszy było wielu polityków z kraju i zagranicy, jak również 26 stycznia 1993 r. urzędujący Prezydent RP Lech Wałęsa z rodziną, przebywający na zimowym wypoczynku w Karkonoszach. U końca XX wieku w ogrodzie muzeum, w małym amfiteatrze odbyło się spotkanie dwóch wybitnych twórców kultury polskiej: Henryka Tomaszewskiego – twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy i Tadeusza Różewicza.

- 18 września w Zespole Szkół Technicznych w Jeleniej Górze, otwarto wystawę przedstawiającą m.in. rodzinne pamiątki uczniów, pochodzące z czasów ostatniej wojny. W ten sposób młodzież „Mechanika” uczciła obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Prezentacji towarzyszyły przejmujące opowieści członków Związku Sybiraków.

- 19 września w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach odbył się wernisaż wystawy zbiorowej uczestników Sympozjum Festiwalu Sztuki Włókna.

- W drugiej połowie września oficjalnie otworzyło swoje podwoje MultiCentrum, czyli Transgraniczne Centrum Edukacji Interaktywnej z siedzibą w Dolnośląskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Jeleniej Górze. To trzecia taka placówka w województwie. Uczniowie będą mogli kształcić się w językach obcych, nauk ścisłych, przyrodniczych, technicznych, ale i sztuki w sposób odmienny od teoretycznych wykładów przy tradycyjnej tablicy.

- W połowie września do Jeleniej Góry przyjechał przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski na konferencję programową z działaczami tutejszej organizacji z terenu byłego województwa jeleniogórskiego. Konferencja ta zainicjowała przygotowania do kampanii wyborczej.

- Jeleniogórzanka Maja Włoszczowska zdobyła w Estonii wicemistrzostwo Europy w wyścigu rowerowym Maraton MTB.

- Sezon turystyczny w Karkonoszach i w całym regionie jeleniogórskim był w tym roku bardzo udany. Pełne szlaki, schroniska i hotele. Żadnego narzekania ze strony tych, którzy z turystów żyją. Dawno tak nie było. Przyczynił się do tego kryzys finansowy – dotknął kieszeni wielu Polaków, którzy w ramach oszczędności spędzili wakacje w kraju.

- 22 września w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej Tomasz Mielec zaprezentował wystawę fotografii „Jelenia Góra”.

- 25-26 września w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się VII Festiwal Komedii i Niezależnych BAREJADA 2009.

- 26-27 września na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się tradycyjny już i XXXVI Jarmark Staroci i Osobliwości. Zjechali na niego handlarze i kolekcjonerzy z całego kraju. Można było tu kupić drobiazgi za grosze, ale też i umeblować mieszkanie w antyki za grube tysiące.

- 26-27 września Szkoła Tańca Kurzak i Zamorski zorganizowała Turniej Tańca Karkonosze Open 2009, w którym udział wzięło 485 par. Tańczących oceniało 41 sędziów.

- 27 września w wieży rycerskiej w Siedlęcinie Zdrojowy Teatr Animacji zaprezentował „Legendę Karkonoszy”.

PAŹDZIERNIK

- Od 1 do 15 października jeleniogórskie puby i kawiarnie przejęły w swoje władanie młodzi fotograficy. Ich wystawy można było oglądać w siedmiu kawiarniach i pubach oraz w plenerze na pl. Ratuszowym. Oprócz tego w Książnicy Karkonoskiej odbyły się na ten temat wykłady i fotograficzna akcja w plenerze.

- 1 października Miejski Zakład Komunikacji w Jeleniej Górze przekształcony został w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Ma to poprawić kondycję ekonomiczną miejskiego przewoźnika oraz jego sytuację na rynku.

- W pierwszych dniach października powstała nieformalna grupa: „Gildia Przewodników Sudeckich”, którą założyli ci z przewodników, którzy pragną zrewolucjonizować sposób zwiedzania Karkonoszy i ca-

łego regionu. Proponują oni m.in. wycieczki tematyczne: Podróże z bardem; Laboranci w Karkonoszach; Ścieżkami Świętej Jadwigi; Skarby i tajemnice III Rzeszy; Duchy wśród nas; Szlakiem karczem sudeckich; Noc Sudeckich Pejzaży; albo... Wycieczka ezoteryczna.

- 2 października w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kowarach odbył się festiwal, w którym uczniowie i nauczyciele uczcili 88. rocznicę urodzin swojego patrona Stanisława Lema. W programie zamiast nudnych pogadanek był efektowny maraton naukowy i nie tylko naukowy. Gościem honorowym był profesor Stanisław Beres, przyjaciel Lema i znawca jego twórczości.

- W czasie XIII Karkonoskich Spotkań Turystycznych w Domu Tyrolskim w Mysłakowicach starosta jeleniogórski Jacek Łodyga wręczy coroczne nagrody za szczególne osiągnięcia w turystyce na terenie powiatu jeleniogórskiego. Laureaci otrzymali figurki Liczyrzepy. Wśród obiektów noclegowych uhonorowano, ciesząc się świetną opinią, hotel Relax w Karpaczu. Fundacja Zamek Chudów została doceniona za doprowadzenie do świetności średniowiecznej wieży w Siedlęcinie, która stała się w ciągu kilku lat dużą atrakcją turystyczną, odwiedzaną rocznie przez ponad 15 tys. osób. Statuetkę otrzymał także Karkonoski Park Narodowy, który skutecznie stara się o pozyskanie w różnych źródłach milionów złotych na remonty szlaków turystycznych. Szczególnym laureatem został Jarosław Rola – inwalida poruszający się na wózku, któremu jednak sprawności i skuteczności w realizacji marzeń, także turystycznych może pozazdrościć niejedna osoba w pełni sprawna. Starosta docenił także nadzwyczajną rolę w promocji naszego regionu, jaką odgrywa Aeroklub Jeleniogórski. Jego codzienna działalność, jak również imprezy, które organizuje, przyciągają setki gości z różnych krajów. Liczyrzepy dostali także Thomas Koenig ze Starostwa Powiatowego w niemieckim Aachen oraz Andrzej Mateusiak z jeleniogórskiego PTTK za szczególną promocję naszego regionu.

- 3 października rozpoczęły się XXXIX Jeleniogórskie Spotkania Teatralne, które trwały do 11 października. Na inaugurację nowego sezonu teatralnego Janusz Zaorski wyreżyserował sztukę Ronalda Harwooda pt. „Jesteśmy braćmi?” Ponadto Teatr KTO z Krakowa przywiózł spektakl „Atrament dla leworęcznych”. Teatr Pieśń Kozła przywiózł spektakl „Lacrimoza” zaprezentowany w szczególnej scenerii – hali na Górze Szy-

bowcowej. Teatr Ateneum z Warszawy przywiózł spektakl Eweliny Pietrowiak „Trash Story”. Poza tym widzowie 39. JST mieli okazję obejrzeć dwa monodramaty: „Yorick, czyli spowiedź błazna” w wykonaniu Wiesława Komasy oraz monogram Kamila Maćkowiaka wyreżyserowany przez Waldemara Zawodzińskiego na podstawie dzienników Nizańskiego, wybitnego tancerza i choreografa. Różnorodność form i tematów była wyznacznikiem tegorocznych JST.

• 2 października w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Fotografia Dzikiej Przyrody”, natomiast 2-3 października odbyła się tu XXXIV Karkonoska Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości.

• „Nobooody's House” – „Dom niczyj” stał w parku przy Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze. Autorem przestrzennego obiektu – zbudowanego ze stalowego szkieletu i płyt drewnianych o konstrukcji wywodzącej się z... proporcji człowieka – jest Jarosław Kozakiewicz, znany w świecie autor wielu intrygujących projektów konceptualnych. Gospodarzem projektu była Galeria Sztuki BWA w Jeleniej Górze.

• 4 października w sobieszwskim kościele parafialnym zagościła muzyka dawna. Wystąpił zespół wokalny CANTORE VIRI-MONTANI. Był to kolejny koncert z cyklu: „Spotkania z muzyką kameralną MUSICA VIVA”.

• 7 października uroczyste otwarty został szlak turystyczny z górnej stacji kolei na Kopę do Domu Śląskiego w Karkonoszach. Jego częścią po remoncie ma być ścieżka dla wózków inwalidzkich.

• 9 października Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry uczciło jubileusz 300-lecia drukarstwa w Jeleniej Górze. W Archiwum Państwowym można było obejrzeć wystawę jeleniogórskich starodruków (do której wydano katalog), w Książnicy Karkonoskiej sprzęt drukarski. Natomiast na finał przygotowano tradycyjny chrzest, według wielowiekowej tradycji drukarskiej, połączony z promocją jubileuszowego wydawnictwa. Jubileuszowi towarzyszyło okolicznościowa publikacja zrealizowana przez firmę „Ad Rem”.

• 10 października w Szklarskiej Porębie odbył się trzeci zlot miłośników twórczości Marka Grechuty. Wystąpił m.in. Jerzy Filar z zespołem.

• 10 października niecodzienny wernisaż zafundowali mieszkańcom Jeleniej Góry

młodzi fotograficy, działający w ramach projektu foto-ruszenie. Na pl. Ratuszowym swoje prace powiesili na... drabinach.

• 10 i 11 października Muzeum Karkonoskie zorganizowało polsko-niemiecką konferencję naukową w ramach obchodów 300. rocznicy położenia kamienia węgielnego pod budowę Kościoła Łaski w Jeleniej Górze. W ramach uroczystości odbył się wernisaż wystawy „Odzyskana świetność. Model jeleniogórskiego Kościoła Łaski” oraz „Droga do tolerancji – 300. rocznica ugody altransztadzkiej”.

• Jelenia Góra odzyskała połączenie kolejowe ze stolicą. Pociąg ma powrócić do rozkładu jazdy i będzie kursował od 13 grudnia 2009 r. Taką odpowiedź z Ministerstwa Infrastruktury otrzymała posłanka Marzena Machałek, która prowadziła kampanię na rzecz ratowania linii kolejowej.

• Od 13 października w Galerii w Tle, czyli na monitorach komputerów w Książnicy Karkonoskiej, można było oglądać fotografię polsko-nowojorskiego fotografa Andrzeja Jerzego Lecha. Natomiast od 14 października swoje fotografie, w ramach projektu Foto-ruszenie, zaprezentował tu Georgie Kraule z Niemiec.

• 16 października w „Domu Gerharta Hauptmanna – Muzeum Miejskim” w Jeleniej Górze otwarto czasową wystawę pt. „Grafiki”, rysunki i rzeźby Güntera Grassa” prezentującą nieco mniej znane nieliterackie oblicze jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy niemieckich.

• 16 października, podczas uroczystego koncertu w jeleniogórskim kościele łaski pw. Podwyższenia Krzyża, jeden z najsłynniejszych współczesnych polskich kompozytorów Wojciech Kilar odebrał tytuł Honorowego Obywatela Jeleniej Góry. Wyróżnienie przyznała Rada Miasta za wybitne osiągnięcia artystyczne, wkład w kulturę polską i zasady moralne. Spektakularne wydarzenie muzyczne było finałowym akcentem tegorocznej edycji Festiwalu „Silesia Sonans”. Tego samego dnia odbyło się także otwarte, kameralne spotkanie autorskie z artystą w Klubie „Kwadrat” Jeleniogórskiego Centrum Kultury.

• Fatalna sytuacja w szpitalach naszego regionu. Odwołano zabiegi planowe: pacjenci operowani są tylko w sytuacjach nagłych i zagrażających życiu. Dyrektorzy liczą, że w listopadzie i grudniu może być nieco lepiej, ale NFZ studzi ich oczekiwania: lepszych kontraktów nie dostaną.

- 18 października mieszkanka Jeleniej Góry Jadwiga Kropidłowska skończyła 100 lat. Jubileusz pani Jadwigi świętowała cała kamienica. Sąsiedzi w bramie czekali z kwiatami i pieśnią, mszę świętą odprawiało trzech księży, rodzina przyjechała, były listy od prezydenta, wojewody, premiera. Buty nosi tylko na obcasach. Uwielbia kapelusze. Na targu, gdzie samodzielnie robi zakupy, nikt jej nie oszuka, bo zna doskonale ceny towarów. Piecze ciasta, szyje, codziennie rozwiązuje pod dwie krzyżówki. Powiedziała dziennikarzowi przeprowadzającemu z nią wywiad: „Żyłam skromnie, pracowałam, Pan Bóg dał mi zdolności, pomagał. To wszystko” („Nowiny Jeleniogórskie”, nr 43 z 27 października 2009 r.).

- 19 października w Jeleniogórskim Centrum Kultury rozpoczął się Crossroads Festiwal przybliżający filmy, literaturę i muzykę holenderską. Festiwal trwał do 24 października.

- Rada Miejska Jeleniej Góry zdecydowała o przystąpieniu do opracowania planu zagospodarowania przestrzennego na terenie obecnego dworca PKS i sklepu Komfort. Ma tu powstać galeria handlowa o powierzchni ponad 30 tys. m², sześciopoziomowy parking na kilkaset aut i nowoczesny dworzec autobusowy.

- 21 października Radosław Pelisiak ze Szklarskiej Poręby zaprezentował w cieplickim klubie „Orlik” wystawę fotograficzną pt. „Karkonoskie panoramy”.

- 22 października odbyło się XXVII Spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego, poświęcone „Sztuce wysokiej na jeleniogórskiej prowincji”.

- 23 października delegacja chińskiego miasta Changzhou z jej przewodniczącym odwiedziła Jelenią Górę. Goście podpisali list intencyjny o współpracy obu miast, po czym zwiedzili Jelenią Górę. Changzhou współpracuje z 12 miastami z 11 państw całego świata. Wszystko wskazuje na to, że Jelenia Góra będzie 13.

- „Zespół pocysterski w Jeleniej Górze – Cieplicach” – taką nazwę nosi projekt złożony przez władze miasta do Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013. Został on zaakceptowany i uzyska olbrzymie wsparcie finansowe. Po rewitalizacji w budynku mieścić się będzie Muzeum Przyrodnicze i Centrum Kultury Przystań Twórcza.

- 24 i 25 października Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach zorganizowało Cieplicką Giełdę Staroci Przyrodniczo-Uzdrowiskowych.

- Wzrosły szanse na to, że niszczący budynek dawnego dworca kolejowego w Karpaczu zostanie przebudowany w Muzeum Zabawek, dom pracy twórczej oraz punkt informacji turystycznej. Marszałek województwa przyznał na ten cel prawie 3,4 mln zł.

- Protest ponad dwustu mieszkańców odniósł skutek – radni Karpacza nie zgodzili się na zmianę planistyczną, która umożliwiłaby wybudowanie za 320 milionów zł tak zwanego centrum miasta na osiedlu Skalnym

- Miejskie Biuro Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie zwyciężyło w piątej edycji konkursu na Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej w Polsce, zorganizowanego przez Polską Organizację Turystyczną. Szklarska Poręba triumfowała w kategorii miast poniżej 20 tys. mieszkańców. Konkurs rozstrzygnięty został podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych TOUR SALON – największej tego typu imprezy w Polsce, która odbyła się pod koniec października w Poznaniu.

- Zniszczony dawny kościół ewangelicki w Kromnowie, gmina Stara Kamienica stanie się Artystyczną Galerią Izeską. Urząd Marszałkowski przeznaczył na jego remont i adaptację około 1,1 mln zł, a pozostałe pół miliona ma się postarać gmina Stara Kamienica.

- 30 października Muzeum Miejskie w Jeleniej Górze – Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie zorganizowało międzynarodową konferencję naukową pod hasłem „Gerhart Hauptmann i media”.

- W wigilię Wszystkich Świętych w Sokolikach po raz 22-gi wspomniano i modlono się za tych, których „Pan odwołał z gór do wieczności”. Ksiądz Michał Gołąb – ratownik ochotnik Karkonoskiej Grupy GOPR i ksiądz Zenon Stoń – proboszcz parafii z Karpacza przy skale „Nad ogniskiem” odprawili mszę świętą „Za tych, co ostali w górach”. W ten jedyny wieczór w roku przychodzą tutaj pomodlić się za kolegów i rodziny osoby związane z Sudeckim Klubem Wysokogórskim i wrocławskim ośrodkiem ludzi gór. To największe mistyczne przeżycie w ciągu roku.

LISTOPAD

• 2 listopada w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbyły się tradycyjne 13. Zaduszki Poetyckie. Także 2 listopada w Pałacu Stanisławów odbyły się Zaduszki Jazzowe. Wystąpili Józef Skrzek (fortepian i śpiew) i Beata Mańskowska (mezzosopran).

• 4 listopada Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, wraz z kilkoma innymi stowarzyszeniami, zorganizowało w ODK na jeleniogórskim Zabobrze kolejne Spotkanie Wspomnieniowe, poświęcone zasłużonemu zmarłemu jeleniogórzanowi. Tym razem wspomniano: Marię i Borysa Jarmoluków, płk dypl. rez. Czesława Jasińskiego, ks. Dominika Kostiala, Tadeusza Rolskiego i Jerzego Timmlera.

• 5 listopada w Galerii BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę Agnieszki Kopeć i Czesława Chiwszczuka pt. „Wyzwolenie pamięci”.

• 5 listopada w Galerii Hala w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy fotografii pt. „Karkonosze zawsze piękne”. Zdjęcia pochodziły z plenerów fotograficznych towarzyszących Ogólnopolskiemu Biennale Fotografii Górskiej.

• 6 listopada obchodzono uroczyste jubileusz 35-lecia szkoły sportowej (dawniej SP nr 12), obecnie Gimnazjum Nr 3 w Jeleniej Górze. Ze szkoły tej wyszła plejada mistrzów i medalistów mistrzostw Polski. To piękna karta historii jeleniogórskiej oświaty i lekkoatletyki – podkreślił dyrektor Marek Przeworski. W uroczystości uczestniczyło wielu absolwentów – medalistów szkoły, nauczycieli, przedstawicieli władz.

• 6 listopada w Książnicy Karkonoskiej odbył się benefis 25-lecia wydania pierwszego tomiku poezji Elżbiety Śnieżkowskiej-Bielak. Ciepliczanka, emerytowana nauczycielka języka polskiego związana z jeleniogórskim ruchem literackim oprócz poezji pisze także prozę literacką.

• 7 listopada w Pałacu Paulinum odbyła się premiera Teatru im. C. Norwida sztuki Paula Barza „Kolacja na cztery ręce” w reżyserii Bogdana Koca.

• 7 listopada w cieplickim Muzeum Przyrodniczym odbył się koncert mistrza z syberyjskiej Tuwy – Gendosa, znanego w Europie muzyka, od sześciu lat związanego z Polską. Tytuł koncertu „Oczyszczenie”.

• 7 listopada w Galerii Pod Brązowym Jeleniem w JCK odbył się wernisaż wystaw malarstwa Iwony Górskiej.

• W pierwszej połowie listopada w sali „Wojciechówki” w kościele pw. św. Wojciecha na Zabobrze z jeleniogórzanami spotkał się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, autor książki „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”. Mówił o zbrodniach popełnionych na ludności polskiej przez Ukraińców i hitlerowców w czasie ostatniej wojny i o obecnej polityce wschodniej naszych rządów powojennych. Spotkanie zorganizował powstały w Jeleniej Górze Klub „Gazety Polskiej”. Sala ledwo pomieściła uczestników spotkania.

• 11 listopada – Obchody Święta Niepodległości odbywają się w Jeleniej Górze według ustalonego już od lat scenariusza: przemarsze, przemowy, wiersze, kwiaty i msza. W tym roku w uroczystościach oficjalnych wzięła udział Orkiestra Dęta Filharmonii Dolnośląskiej, kompania reprezentacyjna 23. Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca oraz poczty sztandarowe szkół, harcerstwa i organizacji kombatanckich i politycznych.

• 11 listopada w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy pt. „Przyroda Kresów” zorganizowanej przez Muzeum oraz Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Jeleniej Góry.

• 13-15 listopada w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyła się ósma już edycja imprezy Krokus Jazz Festiwal 2009. Trzy dni prawdziwie jazzowego święta w stolicy Karkonoszy. Trzy dni dobrych koncertów, zdrowej muzycznej rywalizacji i klimatycznych wieczorów klubowych. Gwiazdami tegorocznego festiwalu byli: String Connection, Janusz Muniak i Hanna Banaszak.

• 14 listopada na Scenie Studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera sztuki Jeana Geneta pt. „Pokojówki” w reżyserii i scenografii Rafała Matusza.

• 15 listopada w Zdrojowym Teatrze Animacji odbyła się premiera spektaklu dla najmłodszych pt. „Tomcio Paluszek” w reżyserii Lidii Lisowicz.

• W pierwszej połowie listopada prezydent miasta Jeleniej Góry Marek Obrębalski zwolnił swego zastępcę Zbigniewa Szereńniuka, a na jego miejsce powołał Miłosza Sajnoga, lidera klubu radnych Jelenia Góra XXI.

• W Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie – Muzeum Karkonoskie można było w listopada oglądać prace autorów skupionych w stowarzyszeniu

artystów Nowy Młyn. To czwarta odsłona twórczości koloni artystycznej nawiązującej do tradycji przedwojennych „Łukaszowców”.

- Za 100 tys. zł wyposażona została pracownia przyrodnicza w Szkole Podstawowej w Janowicach Wielkich. Pieniądze dała Unia Europejska poprzez Regionalny Program Operacyjny. W powiecie jeleniogórskim o pieniądze na ten sam cel postarał się także, również w ramach RPO Urząd Gminy w Podgórzanie dla Szkoły Podstawowej w tej miejscowości.

- 16 listopada w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze – Jagniątkowie odbyła się niezwykła uroczystość z okazji 147. rocznicy urodzin śląskiego Noblisty. Honorowym gościem muzeum, który specjalnie na tę okoliczność przyjechał ze Szwajcarii, był Jon Roy Peters, wnuk Maxa Pinkusa – prudnickiego przemysłowca, serdecznego i bliskiego przyjaciela Hauptmanna oraz wyjątkowego popularyzatora jego twórczości.

- 19 listopada na spotkaniu XXVIII Obserwatorium Karkonoskiego dyskutowano na temat „Jak powinno być w Kotlinie Jeleniogórskiej – obywatelskie utopie”. Spotkanie w Galerii BWA poprowadził Andrzej Więckowski a wśród gości byli Jan Ciut, Paweł Kucharski i Alina Obidniak.

- 20 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się niezwykle koncert, w którym wystąpiły znane osobistości świata nauki i biznesu. W rolach śpiewających i grających wykonawców współtworzących niezwykle, 18-osobowy, wrocławski zespół SYGIT BAND. Muzycznymi gwiazdami koncertu byli: popularny językoznawca prof. Jan Miodek, Marek Sasiadek prorektor wrocławskiej Akademii Muzycznej, prof. Marek Ziętek, znany dealer samochodów Mercedes-Benz Mirosław Wróbel, konsul honorowy Królestwa Niderlandów Wojciech Zipser oraz dr inż. Maciej Sygit z Bussines Konsulting SIGMA. To wyjątkowe wydarzenie odbyło się w ramach akcji charytatywnej prowadzonej przez Rotary Club w Jeleniej Górze a całkowity dochód z koncertu przeznaczony został na zakup specjalistycznego ultrasonografu, który służyć będzie noworodkom w jeleniogórskim szpitalu.

- 20 listopada w Piechowickim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Romana Rapaty pt. „Karkonosze – królestwo chmur i mgły”.

- 21 listopada w Muzeum Sportu i Tu-

rystyki w Karpaczu odbył się wernisaż wystawy fotografii pt. „Karkonosze”.

- 21 listopada Alina Jachimczyk z Piechowic, wraz z liczną rodziną, świętowała setne urodziny. Na uroczystości urodzinowe zjechała liczna rodzina z różnych stron Polski oraz Londynu. Stawiła się także lokalna władza z burmistrzem Zofią Grabią-Baranowską na czele.

- Do końca roku pięć oddziałów jeleniogórskiego szpitala ogranicza swe funkcjonowanie do minimum. Personel poproszony został o wykorzystanie zaległych urlopów. Winny jest ponoć NFZ, ale nie przyznaje się do tego. Twierdzi, że to dyrekcja źle rozplanowała przyjęcia chorych. Poza tym otrzymał informację, że wstrzymaniu działalności winny jest nie brak funduszy, ale remonty i dezynfekcja.

- 21-22 listopada odbyło się w Szklarskiej Porębie II Forum Miast Narciarskich. Uczestniczyli w nim przedstawiciele samorządów „narciarskich” gmin z wszystkich górskich regionów kraju oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, gospodarze stacji narciarskich związków sportowych. Nie dopisali wcześniej zapowiadani parlamentarzyści i przedstawiciele rządu. Forum zajmuje się konkretnymi sprawami i szukaniem rozwiązań problemów dotyczących nas wszystkich – przekonywał burmistrz Szklarskiej Poręby Arkadiusz Wichniak.

- 23 listopada w Miejskim Muzeum Zabawek w Karpaczu otwarto wystawę pokaźnego zbioru lalek celuloidowych ze Zbiorów Henryka Tomaszewskiego.

- 25 listopada w Teatrze Norwida Marian Ghazanchian z Armenii zaprezentowała monogram pt. „Julia”, zrealizowany na podstawie „Romea i Julii” Szekspira. Po spektaklu widzowie mieli okazję spotkać się z aktorką z Armenii i porozmawiać o twórczości Williama Szekspira.

- Współczesna cywilizacja sprawiła, że niebo gwiazdziste nad głową w pełnej krasie zobaczyć może niespełna 50% mieszkańców Unii Europejskiej. Taką możliwość mają turyści, którzy odwiedzają Góry Izerskie, bo właśnie tutaj znajduje się jedno z najciemniejszych miejsc w naszym kraju. Właśnie, dlatego już od kilku lat naukowcy i studenci Uniwersytetu Wrocławskiego starali się o utworzenie w Górach Izerskich Parku Ciemnego Nieba. W swych staraniach znaleźli sojuszników i od początku listopada, po podpisaniu memorandum w tej sprawie taki obszar został powołany. Strefa ochrony

ciemności nocnej, która powstaje w Górach Izerskich, jest pierwszym takim obszarem w Polsce i, w ujęciu transgranicznym, w Europie.

- 26 listopada w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się spektakl „Free Style – zabawy w piaskownicy” wystawiony przez Teatr Odnaleziony w realizacji Łukasza Dudy. Spektakl powstał na podstawie tekstu Michała Walczaka pt. „Piaskownica”.

- 27 listopada dokonano oficjalnego odbioru technicznego mostu w Strużnicy, który zawalił się w czasie powodzi 1 lipca. Dzięki temu mieszkańcy Strużnicy odzyskali połączenie z Kowarami. Most kosztował około miliona złotych i jest niezwykle stabilny. Drugi milion kosztowała odbudowa drogi, zniszczonej przez lipcową powódź w Strużnicy i częściowo w Karpnikach.

- Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Jeleniej Górze uzyskało pierwsze miejsce w kraju za selektywną zbiórkę odpadów opakowań z tworzyw sztucznych w kategorii miast liczących od 30 tys. do 100 tys. mieszkańców. Finał X. edycji konkursu „Przeglądu Komunalnego” odbył się pod patronatem Ministerstwa Środowiska, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Polskiej Izby Ekologii.

- 30 listopada w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się XXVI Turniej „Region Jeleniogórski w Gawędzie, Poezji i Piosence”.

- Radni Karpacza sprzeciwili się wielkiej inwestycji w mieście za 320 ml zł na osiedlu Skalnym. Na obszarze ponad 5 ha miało powstać tzw. nowe centrum miasta, z promenadą, restauracjami, sklepami, a także z halą widowiskową. Inwestorem miał być wiedeńczyk, Jerry Nowikowsy. O zablokowaniu inwestycji zadecydowało przekonanie, że miasto nie jest przygotowane infrastrukturalnie na takie przedsięwzięcie. Przeciwnko inwestycji podpisało się 200 mieszkańców.

GRUDZIEŃ

- 4 grudnia w Galerii Korytarz JCK odbył się wernisaż wystawy fotografii Waldemara Wydmucha.

- 5 grudnia w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy o Duchu Gór Karkonoszy.

- 5 grudnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy pt. „Unikaty. Szkło polskie XXI wieku”.

- Od 5 grudnia do 10 stycznia Kotlina Jeleniogórska lśniła blaskiem II Karkonoskiego Festiwalu Światła. Inspiracją do organizacji tego Festiwalu był największy na świecie festiwal światła „Fete des lumieres” we francuskim Lyonie.

- 5-6 grudnia odbył się Kiermasz Adwentowy w Pałacu i na Folwarku w Łomnicy. Rozpoczęli go przebierańcy z herodami i macidulami z okolic Żywca. Blisko 80 wystawców z Polski i Niemiec na dwa weekendowe dni zagospodarowało pałacowe sale i folwark. Nie tylko można było oglądać i kupować smakołyki, zamówić bombkę ze specjalnym napisem, ale zatańczyć ze „Śmiercią”, a nawet spotkać Świętego Mikołaja.

- Rysunki Beaty Kórnickiej-Koneckiej można było w grudniu oglądać w jeleniogórskiej Galerii Sztuki BWA. Prezentacja rysunków artystki ze Szklarskiej Poręby jest jedenastą osłoną w ramach cyklu „Artyści Kotliny”.

- W początkach grudnia w muzeum Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbyła się Wigilia Literacka. Zgromadziła ona autorów skupionych w Stowarzyszeniu „W Cieniu Lipy Czarnoleskiej” i osoby niepełnosprawne. Rozpoczął ją wernisaż malarstwa Ewy Oliwkowskiej z Kowar, osoby głuchej od urodzenia. Był wykład o polskich, czeskich i niemieckich tradycjach bożonarodzeniowych, był turniej poetycki w wykonaniu 28 autorów.

- 6 grudnia w jeleniogórskim Teatrze Norwida, na Dużej Scenie, odbyła się premiera: „Scrooge. Opowieść wigilijna” Dickens. Spektakl w adaptacji i reżyserii Henryka Adamka. W roli tytułowej wystąpił Jacek Grondowy.

- Marcin Wyrostek, niegdysiejszy mieszkaniec Jeleniej Góry, zwyciężył w programie „Mam talent”. Finał odbył się w Warszawie. Zwycięzca odebrał główną wygraną – czek na 300 tys. zł. Najbliższe dwa miesiące wypełniły Marcinowi Wyrostkowi indywidualne koncerty i inne zobowiązania zawodowe. Zwycięzca koncertuje na akordeonie.

- Mieszkańcy Przesieki zrzucili się i własnymi siłami zbudowali świątynię. 8 grudnia zamontowano kopułę na wieży, a najbliższe nabożeństwa odbyły się już w końcu grudnia.

- 9 grudnia w MDK „Muflon” w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy rzeźb Piotra Jagielskiego pt. „Anioły są wśród nas”.

- 10 grudnia w jeleniogórskiej Gallerii BWA odbyło się XXXIX spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego pt. „Tajemniczy lud Wierchowców Karkonoskich”. Spotkanie poprowadził Andrzej Więckowski.

- 12 grudnia w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpił Mariusz Lubomski. Zaśpiewał piosenki ze swojej nowej płyty pt. „AMBIWALENCJA”.

- 12 grudnia już po raz drugi w tym roku, na deskach Teatru Norwida wystąpiły dzieci i młodzież niepełnosprawna z kilku jeleniogórskich szkół, stali kuracjusze Uzdrowiska Cieplice oraz gwiazda wieczoru Łukasz Zagrobelny. Wszystko to z okazji świątecznego koncertu „Gwiazdka na gwiazdkę”, w ramach którego utalentowani uczniowie zaśpiewali kilkanaście kolęd i pastorałek.

- Po dwu i półmiesięcznej przerwie przyjechał do Jeleniej Góry pociąg „Karkonosze” relacji Warszawa Wschodnia – Szklarska Poręba Górna. Pociąg będzie jeździł codziennie.

- 14 grudnia w Muzeum Karkonoskim – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów odbył się wernisaż malarstwa Żydów Polskich sprzed 1939 r.

- 15 grudnia Małgorzata Lutowska promowała w Książnicy Karkonoskiej swoją najnowszą książkę o Jeleniej Górze pt. „Skarby drzewa”.

- 16 grudnia w Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze odbył się charytatywny koncert, w którym wystąpili Grzegorz Turnau i Dorota Mickiewicz. Dochód z koncertu przeznaczono na pomoc dla dzieci z Domu Dziecka „TIS” w Jeleniej Górze.

- 17 grudnia sztuka pt. „Pytam...” była 35. premierą Teatru Naszego w Michałowicach. Spektakl składał się z trzech odsłon: „Pralni”, „Z drugiej strony horyzontu” oraz „Wigilii”. Autorem tekstu jest Tadeusz Kuta i Andrzej M. Żak, a całość wyreżyserował zespół Teatru Naszego, tj. Jadwiga i Tadeusz Kutowie oraz Jacek Szreniawa.

- 18 grudnia w jeleniogórskim klubie Old Pub w Teatrze Norwida odbyło się inauguracyjne spotkanie Stowarzyszenia „Jak?” – Jeleniogórskiej Alternatywy Kulturalnej. Stowarzyszenie zawiązało we wrześniu 2009 r. piętnastu młodych ludzi, głównie

z Jeleniej Góry, m.in. Łukasz Duda, Paweł Mikołaj Krzaczkowski, Maciej Bartkiewicz, Marcin Oliwa Soto. Stowarzyszenie chce generować wydarzenia kulturalne, edukacyjne i społeczne.

- 18 grudnia w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się uroczysty koncert wieńczący obchody 45-lecia Filharmonii. Orkiestra zagrała pod dyktando swego szefa artystycznego Mirosława Jacka Błaszczyka, w roli solistki wystąpiła Maria Magdalena Lelek.

- Tego samego dnia, tj. 18 grudnia w Gallerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się koncert Michała Górczyńskiego, klawirzysty basowego plus elektronika. Koncert był ostatnim akordem Recyklingu Sztuki 2009.

- Wicemarszałek Sejmu Jerzy Szmajdziński został oficjalnym kandydatem na prezydenta Polski w wyborach, które odbędą się w 2010 r. Dzień po przyjęciu nominacji swojej partii, tj. SLD, przyjechał do Jeleniej Góry, czyli swojego okręgu wyborczego i oznajmił, że decyzja o kandydowaniu jest najtrudniejszą, jaką podjął w swoim politycznym życiu.

- Do konkursu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego, „Wydarzenia kulturalne o znaczeniu, co najmniej regionalnym”, zgłoszonych zostało 14 projektów. Dwa wnioski z regionu Jeleniej Góry zyskały uznanie dla dofinansowania. To 140 tys. zł dotacji na Kryształowy weekend w Miechowicach oraz 171,5 tys. zł dla Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze.

- Premierą „Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka Teatr Karawana Osób Uzależnionych wyruszył w podróż. Symbolem trzeźwiejących alkoholików jest wielbłąd, który potrafi przeżyć bez wody długi czas. Zbiór wielbłądów to karawana. Sprawcą całego teatralnego zamieszania jest Tadeusz Rybicki, aktor Teatru Ciemna: reżyser spektaklu, autor scenografii i opracowania muzycznego. Na projekt teatru osób uzależnionych środki finansowe zagwarantowało miasto a miejsca udzielił Miejski Dom Kultury Muflon w Sobieszowie.

- Schronisko „Odrodzenie” długo nie miało szczęścia do dzierżawców. Karta się odwróciła odkąd wziął go w posiadanie Piotr Karczmarek, który zainwestował w nie dużo czasu i pieniędzy. Ho wyremontowany za ścianą wspinaczkową, trzy nowe kominki, sala z zabawkami dla dzieci, ściana chwały z pucharami, medalami i dyplomami gospodarza, a na piętrze gruntowny remont po-

kojów. Schronisko „Odrodzenie” rozpoczęło nowe życie.

- 26 grudnia w Pałacu Staniszków odbył się „Koncert świąteczny” ostatni w ramach Muzykaliów Staniszkowskich. Uczestnicy słyszeli kolędy i pastorałki w klasyczno-ludowym wykonaniu Wałasów i Lasoniów.

- 15 grudnia w jeleniogórskiej Galerii BWA podwójny jubileusz 80. urodziny i 50-lecie członkostwa w Związku Polskich Artystów Fotografików obchodził Tomasz Olszewski, jeden z nestorów jeleniogórskiej fotografii.

- Pod koniec grudnia na Uroczystej Sesji Rady Miejskiej Jeleniej Góry wręczono statuetki i dyplomy zasłużonym jeleniogórzanom. Na liście zasłużonych znaleźli się: Waldemar Bartnicki – ratownik GOPR-u, Jerzy Czajka – ratownik GOPR-u i gospodarz Chojnika, Leszek Karboński – szef jeleniogórskiego oddziału Towarzystwa Walki z Kalectwem, Adam Kuźniar – lekarz

laryngolog, były radny, Jens Krüger – szef spółki Jelenia Plast, Elżbieta Rzepińska – dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2, Wiktor Szczypka – ratownik GOPR-u, Mirosław Wieczorkiewicz – były przewodnik i trener zapasów, Jerzy Wiklendt – artysta fotografik. Honorową obywatelką Jeleniej Góry została posłanka Marzena Machałek. Pieniężną nagrodę miasta w dziedzinie sportu i turystyki przyznano Marzenie Kurowskiej, emerytowanej nauczycielce z Cieplic. W dziedzinie działalności społecznej uhonorowano Zofię i Zbigniewa Popków – emerytowanych nauczycieli z Sobieszowa. W dziedzinie oświaty i wychowania nagroda przypadła Andrzejowi Bluszowi, wicedyrektorowi Liceum Plastycznego.

- 31 grudnia jeleniogórzanie bawili się na pl. Ratuszowym od godz. 22.20 razem z Elvis Revival Band i Firebalis. O północy odbył się pokaz fajerwerków.

PODSUMOWANIE

- Jak zawsze pod koniec roku „Nowiny Jeleniogórskie” zamieszczają wypowiedzi kilku osób, które z racji pełnionych funkcji i stanowisk pilnie obserwują, co w danym roku zaliczyli do osiągnięć a co do minusów w życiu Jeleniej Góry i regionu jeleniogórskiego.

- Do osiągnięć powtarzających się w kilku wypowiedziach zaliczono rozbudowę starówki jeleniogórskiej, decyzję o rozpoczęciu budowy obwodnicy Jeleniej Góry, wykorzystanie funduszy europejskich i działalność lokalnych organizacji pozarządowych.

- Natomiast do minusów likwidację kilku ważnych zakładów przemysłowych w regionie i związany z tym wzrost bezrobocia, jak też marginalizację Jeleniej Góry w woj. dolnośląskim.

- Osobne podsumowanie roku 2009 w dziedzinie kultury w regionie jeleniogórskim ukazało się w nr. 1 z 5 stycznia 2010 r. na stronach 10-13, a w skrócie przedstawia się następująco:

Uczestnicy sondy docenili perełki kulturalne proponowane w ramach Festiwalu „Silesia Sonans”. Zauważono działalność nie tylko wystawienniczą Galerii BWA, ale także działalność Obserwatorium Karkonoskiego, czyli cykliczne spotkania prowadzone przez Andrzeja Więckowskiego, Karkonoski Festiwal Światła. Z aprobatą przyjęto wejście Teatru Norwida do Pałaców Kotliny i pomysły, które wprowadził na scenę dyrektor Bogdan Koca. Coraz częściej w myśleniu o kulturze i sile regionu jeleniogórskiego pojawia się Dolina Pałaców i Ogrodów, traktowana jako jeden wielki salon, w którym kultura może zaistnieć w sposób niekonwencjonalny.

Wacław Bajer*
Jelenia Góra

PIONIERZY JELENIEJ GÓRY

W maju 1945 r. do Jeleniej Góry przybyli pierwsi Polacy z zamiarem osiedlenia się w tym mieście. Przybyli z różnych ziem polskich, z województw: rzeszowskiego, kieleckiego, lubelskiego i z innych regionów. Wypędzeni z Kresów Wschodnich, ze Lwowa i jego okolic, z Wileńszczyzny, zamieszkali w Jeleniej Górze. Młodzi Polacy wywiezieni przez Niemców na roboty przymusowe, wśród nich mieszkańcy stolicy z Powstania Warszawskiego. Wszyscy oni po zakończeniu wojny zostali w naszym mieście by tworzyć nowe życie na ziemi przyznanej Polsce.



Pionierzy na spotkaniu opłatkowym 2009. Od lewej stoją: Barbara Zalewska, Aniela Magdeczko, Remigiusz Tański, Kamila Gołębiewska, Seweryn Czarczyński, Maria Mielczanek, Apolonia Grzelczak i Wacław Bajer. Siedzą od lewej: Regina Kuryło, Jadwiga Bojatek, Helena Giżycka, Antonina Cieśluk, Ludwika Juśków i Stanisława Szprych.

* Wacław Bajer – wieloletni prezes Klubu Pionierów Jeleniej Góry.

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry powstało w 1958 r. Organizacja ta podejmowała wiele inicjatyw w kierunku rozwoju naszego miasta, tak pod względem oświatowym, kulturalnym, jak i gospodarczym, współdziałając z władzami miasta i organizacjami społecznymi, propagując polskość ziemi jeleniogórskiej.

We wrześniu 1983 r. przy Towarzystwie Przyjaciół Jeleniej Góry założony został Klub Pionierów Jeleniej Góry. Inicjatorką jego powstania była Prezes Towarzystwa – Pani mgr Wacława Piasecka. Członkami Klubu, jak głosił regulamin, mogli zostać mieszkańcy Jeleniej Góry, którzy przybyli do naszego miasta do dnia 31 grudnia 1945 r., zameldowali się tutaj i podjęli pracę. Prezesem Klubu została wybrana Maria Wojciechowska, zaś członkami jego Zarządu zostali: Józef Chmurzyński i Jan Kadziłowski.

Klub Pionierów rozpoczął działalność w dość trudnych warunkach, mimo to szybko zaczęło przybywać mu wielu nowych członków. Wydana w styczniu 1988 r. „Księga Pionierów Jeleniej Góry” wymieniała ich już 480. Wśród nich byli znani działacze, sprawujący różne funkcje we władzach, instytucjach i organizacjach, m.in. Inspektor Oświaty Władysław Kurbiel, lekarz, literat, działacz społeczny Jerzy Kolankowski, komendant wojenny miasta Jerzy Zaszczyński, nauczyciel Józef Chmurzyński, oraz wielu innych zasłużonych społeczników, jak Mieczysław Cieśluk, czy Wacława Piasecka.

Podstawową formą działalności Klubu stały się regularne spotkania jego członków, które odbywają się do dnia dzisiejszego. Obecnie odbywają się one raz w miesiącu, w każdy drugi piątek w małej salce Miejskiego Ośrodka Kultury (dawny Klub „Relax”) przy ul. 1 Maja 60. Zawsze gromadziły one wielu Pionierów. Gościli na nich znane osobistości ze świata nauki, władz miejskich, radni, przedstawiciele organizacji społecznych i wielu instytucji. Zebrania uświetniały występy chórów i zespołów instrumentalnych z miejscowej szkoły muzycznej. Co roku organizowany jest wspólny opłatek, który gromadzi niemal w rodzinnej atmosferze Pionierów, wspólnie kolędujących. Spotkania opłatkowe zapoczątkowane zostały za prezesury, nieżyjącego już, Zbigniewa Tomery, który w życie Klubu wniósł wiele serca i energii. Pionierzy organizowali też często wycieczki, zapoznające ich uczestników z pięknem terenów Dolnego Śląska i jego zabytkami.

Dziś, malejąca liczba Pionierów, stanowi jakby jedną wielką rodzinę. Co miesięczne spotkania są często jedną z niewielu rozrywek, dla tych starszych, a tak bliskich sobie ludzi, których łączą wspólnie przeżyte lata i emocje. Na zebrania te zapraszani są znamienici prelegenci, głównie wywodzący się z kręgu członków Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry. Doktor Marian Iwanek w znakomity sposób przedstawia dzieje naszego kraju, a także dawniejszą i nowszą przeszłość Jeleniej Góry i Dolnego Śląska. Dużym powodzeniem cieszą się prelekcje Pana Andrzeja Paczosa, połączone z wyświetlaniem zdjęć, na których poznajemy życie mieszkańców i przyrodę odległych krajów: Azji, Afryki i obu Ameryk. Takim samym powodzeniem cieszą się prelekcje podróżnika Stanisława Dąbrowskiego, który ma satysfakcję z tego, że może przekazać Pionierom swoje spostrzeżenia i wrażenia z wycieczek do odległych cywilizacyjnie krajów Świata.

W spotkaniach Klubu Pionierów biorą udział członkowie lokalnego samorządu, radni miejscy, kierownicy wydziałów Urzędu Miasta, przekazując zebranim informacje na temat działań podejmowanych przez władze w kierunku prawidłowego funkcjonowania i rozwoju Jeleniej Góry. Zebrani czynnie biorą udział w dyskusji, jak zawsze rozwija się po takiej prelekcji, przekazując swoje uwagi i postulaty.

Niezapomnianym przeżyciem stało się spotkanie Pionierów w 2004 r., na którym w imieniu Prezydenta RP złotym Krzyżem Zasługi została udekorowana Pani

Kamila Gołębiewska. W ten sposób uhonorowano jej długoletnią pracę zawodową i społeczną. Krzyż wręczał Przewodniczący Rady Miejskiej – Pan Jerzy Pleskot.

W uznaniu za wieloletnią aktywną działalność Klub Pionierów Jeleniej Góry został dnia 18 października 2005 r. uhonorowana dyplomem Prezydenta miasta i statuetką, które wręczone zostały na dorocznej uroczystości, podczas której władze miasta oddają cześć najbardziej zasłużonym mieszkańcom, a zorganizowanej tym razem w siedzibie Filharmonii Dolnośląskiej.

W grudniu 2008 r. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry obchodziło jubileusz 50-lecia swojego powstania. Specjalna uroczystość zgromadziła w sali rajców miejscowego ratusza władze miasta, przedstawicieli organizacji społecznych i wielu instytucji, członków i sympatyków Towarzystwa, a także liczne grono członków Klubu Pionierów. W części oficjalnej Prezydent Miasta – dr Marek Obębalski wręczył dyplom i upominki Prezesowi Towarzystwa – Ivo Łaborewiczowi, składając na jego ręce podziękowania dla wszystkich członków Towarzystwa za ogrom pracy społecznej włożonej w rozwój Jeleniej Góry w całym tym półwieczu oraz życząc pomyślności w dalszej działalności, której sporą część stanowi aktywność Klubu Pionierów. Część artystyczną uświetniły zespoły muzyczne i soliści działający przy MDK w Jeleniej Górze.

Mimo upływu lat Pionierzy Jeleniej Góry nadal są aktywni i nadal spotykają się systematycznie. Wprawdzie w coraz szczuplejszym gronie – czas i biologia mają swoje prawa – ale młodym jeszcze duchem, życzliwych sobie, żyjącym nie tylko wspomnieniami o początkach polskiej Jeleniej Góry, ale głównie dniem dzisiejszym i jego problemami, ciekawymi świata ludźmi. Każde comiesięczne zebranie rozpoczyna tradycyjnie odśpiewanie „Roty” Marii Konopnickiej, ze słowami: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Piszący te słowa życzy wszystkim Pionierom dobrego zdrowia, zadowolenia i satysfakcji z wkładu pracy dla dobra Ojczyzny, rodziny i miasta, z którym jesteśmy nierozzerwalnie związani.



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁU-
DNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI
58-500 Jelenia Góra, ul. Bohaterów Getta 2
tel. 507 832 000



Jan Swatowski*
Jelenia Góra

KOMU POTRZEBNE ROZDRAPYWANIE RAN?

Z wydarzeń integrujących środowisko Kresowian

W swojej działalności TMLiKP-W OJ nie pomija tematów, które szczególnie nurtują środowisko Kresowian. Już samo zorganizowanie w 2009 r. przez stronę ukraińską rajdu rowerowego szlakami Stepana Bandery oraz zaplanowanie przebiegu części jego trasy przez terytorium Rzeczypospolitej, zelektryzowało społeczeństwo polskie. W wyniku nacisku opinii publicznej władze polskie nie zezwoliły na przejazd uczestników rajdu przez ziemie państwa polskiego. Natomiast decyzja ustępującego Prezydenta Ukrainy, Wiktora Juszczenki, o uznaniu Stepana Bandery (odpowiedzialnego za bestialskie mordy na Polakach) za bohatera narodowego Ukrainy spowodowała oburzenie wszystkich Polaków, a szczególnie rozdrapała rany wśród tych, którzy doświadczyli wiele okrucieństw ze strony Ukraińców.

Okazją do zmierzenia się z tym trudnym problemem stało się, zgodnie z działalnością statutową, comiesięczne zebranie wszystkich członków Oddziału Jeleniogórskiego TML i KPW. Tuż przed rozpoczęciem zebrania Kresowian, dnia 20 lutego 2010 r., poświęconego kształtowaniu się problemu polsko-ukraińskiego na pocz. XX w., wśród zebranych wyraźnie odczuwało się napiętą atmosferę. Ogromną większość zebranych stanowili doświadczeni okrutnymi antypolskimi akcjami ukraińskimi w okresie II wojny światowej, na tzw. Kresach II Rzeczypospolitej. Ktoś z zebranych przyniósł plakat przypominający mordy nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Wołyniu oraz składanie przez „banderowców” przysięgi na swastykę i tryzub.

Nic też dziwnego, że przed prelegentem Janem Dachem stało ważne zadanie złagodzenia stanu emocji. Swoje wystąpienie rozpoczął od przypomnienia budzenia się świadomości narodowej pod koniec XIX w. wśród inteligencji ukraińskiej, która poprzez artykuły prasowe oraz zakładanie partii politycznych, rozpoczynała proces dążeń do utworzenia państwa ukraińskiego, co jednocześnie rodziło konflikty polsko-ukraińskie. W dalszej części prelegent zwrócił uwagę na:

- stopniowe narastanie konfliktu polsko-ukraińskiego po okresie rządów namiestnika Kazimierza Badeniego w Galicji;

* Jan Swatowski – członek Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

- wizje autonomii Ukraińców oraz działania polityków polskich i ukraińskich w okresie I wojny światowej;
- koniunkturalną postawę Austro-Węgier wobec problemu polsko-ukraińskiego;
- wybuch i przebieg wojny Polaków z Ukraińcami w Galicji Wschodniej (po zajęciu przez legiony siczowe Lwowa i utworzeniu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) od 1 listopada 1918 do połowy lipca 1919 r.;
- znaczenie walk w Galicji Wschodniej na możliwość powstania niepodległej i zjednoczonej Ukrainy;
- umowę wojskową Józefa Piłsudskiego z Semenem Petlurą (1919 r.) i wojnę polsko-bolszewicką (1919-1920);
- pokój ryski (1921 r.) i uregulowanie statusu prawnego Galicji Wschodniej w 1923 r.

Dokładne ukazanie podłoża problemu polsko-ukraińskiego spowodowało rozładowanie istniejącego napięcia, a wyważone głosy w dyskusji pozbawione już były zachowań emocjonalnych.

Tematyka realizowana na zebraniach członków TMLiKP-W OJ

- Dzieje teatru lwowskiego oraz działalność aktorów lwowskich na deskach teatru jeleniogórskiego po II wojnie światowej
- Powstanie i działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”
- Polityka okupanta niemieckiego wobec inteligencji polskiej na przykładzie wydarzeń we Lwowie i Stanisławowie
- Bogactwo twórczości literackiej i żarliwy patriotyzm Marii Konopnickiej
- Drogi wiodące Polaków do odzyskania niepodległości

Tylko we Lwowie?...

Kolejny już maj stał się dla Kresowian w Jeleniej Górze i okolic okazją do wspomnień i wzruszających przeżyć, których dostarczyły imprezy zorganizowane dzięki współpracy Oddziału Jeleniogórskiego Towarzystwa z Osiedlowym Domem Kultury „Zabobrze”. Pozwoliły one we wspomnieniach przenieść się do tajemniczych, na zawsze pozostających w sercu, miejsc z dzieciństwa – miejsc jakże drogich, ale jednocześnie kojarzonych z okrutnymi krzywdami doznanymi ze strony nacjonalistów ukraińskich.

6 maja 2010 r. Kresowianie oraz sympatycy uczestniczyli w zorganizowanym w ODK „Zabobrze” wernisażu wystawy zdjęć z rodzinnego albumu Krystyny Bojkiewicz, pt. „Lwów na starej fotografii 1890-1914”. Fotogramy pokazywały specyficzny charakter i koloryt tętniącego życiem codziennym na przełomie XIX i XX w., religijnym i uroczystymi momentami Lwowa, z jego placami targowymi i Rynkiem.

Oglądający je zdawali się słyszeć handlujących, którzy zachwalali swój towar: „Babraj, babraj, wybieraj, szukaj i gmyraj! Kamyczki... Zapalniczki... Kamyczki du zapalniczki... proszy! Słodka jak mniód, zimna jak lód! Taka halba za pińć groszy! Zimna, winna dobra za pińć!...” (Jerzy Janicki, „Krakidały”). Wśród zwiedzających przywoływały one wspomnienia, budziły sentymenty, rodziły nostalgię do niezwykłego miasta.

W ramach „14. Spotkań z Piosenką Lwowską i Kresową – Ta Joj 2010” w ODK „Zabobrze” odbył się 8 maja 2010 r. przegląd solistów i zespołów. Po wysłuchaniu i obejrzeniu 19 prezentacji scenicznych, jurorzy wytypowali laureatów do koncertu galowego, który zorganizowano 9 maja 2010 r. w sali widowiskowej



Wernisaż wystawy „Lwów na starej fotografii 1890-1914” w ODK

Jeleniogórskiego Centrum Kultury. Po przywitaniu zebranych i gości w osobach: Prezydenta Miasta Jeleniej Góry – Marka Obrębalskiego oraz Starosty Powiatu Jeleniogórskiego – Jacka Włodygi, prowadząca koncert oddała głos Janowi Swatowskiemu, przewodniczącemu Komisji Konkursowej oraz pomysłodawcy konkursu historycznego „Ocalić od zapomnienia”, adresowanego do młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych na terenie Jeleniej Góry i powiatu



„Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową – Ta Joj” zaszczycają swoją obecnością przedstawiciele władz samorządowych (na zdjęciu Starostwa Powiatu Jeleniogórskiego – Jacek Włodyga, pierwszy z prawej)

jeleniogórskiego. Zadaniem uczestników Konkursu było odnaleźć żyjących w sąsiedztwie Kresowian, następnie przedstawić ich losy w formie opowiadania lub wywiadu, wspomnienia, listu, pamiętnika, reportażu i przesłać pod adres Oddziału Jeleniogórskiego TMLiKP-W. Jury czwartej edycji tego Konkursu, składające się z polonistów i historyków, przyznało zwycięstwo w kategorii szkół gimnazjalnych uczniowi Bartoszowi Głuszcukowi z Gimnazjum nr 1 im. J. Piłsudskiego w Jeleniej Górze, a w kategorii szkół ponadgimnazjalnych uczennicy Malwinie Zygmunt z III Liceum Ogólnokształcącego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Jeleniej Górze.

Oprócz nagród książkowych, ufundowanych przez Wydział Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze, Oddział Jeleniogórski TMLiKP-W laureatów oraz ich opiekunów nagrodził wycieczką po czeskiej stronie Karkonoszy.

Następnie Prezes Oddziału Jeleniogórskiego TMLiKP-W, jednocześnie przewodniczący jury „14. Spotkań z Piosenką Lwowską i Kresową – Ta Jój 2010”, Stanisław Kańczukowski, zapoznał publiczność z protokołem Komisji. Nagrodę specjalną przyznano Tadeuszowi Siwkowi z Jeleniej Góry. W kategorii: **folklor Kresów Wschodnich** wyróżnienie otrzymał zespół „Zagajnik” z Zagajnika. W grupie dziecięco-młodzieżowej w kategorii: **piosenka lwowska** I nagrodę zdobył zespół „Paka Buziaka” z Młodzieżowego Domu Kultury w Jeleniej Górze. Kolejne miejsca i wyróżnienia zdobyli: Joanna Kowalewska i Emilia Kowalewska z Jeleniej Góry, zespół wokalny „Pryma” z Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Ruszowie, Janina Świątek i Michał Bogacz z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Węglińcu. Wśród dorosłych nagrodzono i wyróżniono: zespół „Podolanie” z Czerwonej Wody, Agnieszkę Sieczkowską z Jeleniej Góry i Jana Zająca z Bolkowa. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół „Agat” z ODK „Zabobrze” w Jeleniej Górze, natomiast Grand Prix „14. Spotkań z Piosenką Lwowską i Kresową Ta Jój 2010” przyznano Ewie Walczak z Częstochowy oraz Andrzejowi Szczepańskiemu z Katowic. W ko-



Występ zespołu wokalnego na „14. Spotkaniu z Piosenką Lwowską i Kresową – Ta Jój 2010”



Występ zespołu „Sześć złotych”

lejnej części Koncertu zgromadzona publiczność podziwiała i gromkimi brawami nagradzała występy zwycięzców.

Po koncercie laureatów na scenie, jako gwiazda wieczoru, zagościł przybyły ze Lwowa zespół „SZEŚĆ ŻŁOTYCH” w składzie: Lilia Otryszkińska – solistka, Marek Gierczak – solista i kierownik muzyczny, Jerzy Nazaruk – klarncista, Roman Dolny – akordeonista, Jan Kulinić – flecista oraz Bożena Sokołowska – konferansjerka.

Zadziwili nie tylko świetnie dobranym repertuarem i profesjonalnym wykonawstwem, ale przede wszystkim niebywałymi umiejętnościami w kontakcie z publicznością. Ich występ na długo pozostanie w pamięci i sercach publiczności.

Za potrzebą organizacji tego rodzaju przedsięwzięć przemawia nie tylko zainteresowanie środowiska tematyką kresową i frekwencja odbiorcy, ale także coraz lepsza współpraca z placówkami kulturalnymi na terenie miasta oraz właściwie sprzyjający klimat władz samorządowych.

Z wielką nadzieją i niecierpliwością oczekujemy już jubileuszowych „15. Spotkań z Piosenką Lwowską i Kresową Ta Jój 2011” w przekonaniu, że przyniosą one na pewno wiele chwil obfitujących w wyjątkowe emocje i staną się okazją do poznania kolejnego, polskiego zespołu działającego wśród Polaków żyjących na Ukrainie.

Zdjęcia: Marek Kowalski, Henryk Mitraszewski

NIE TYLKO PIOSENKA ŁĄCZY KRESOWIAN

Głównym czynnikiem integrującym członków naszego Towarzystwa jest fakt związku z Kresami, przez miejsce urodzenia lub korzenie kresowe rodziców czy dziadków. Dlatego raz w roku organizujemy wycieczkę na utracone tereny II Rzeczypospolitej. Jednak żyjemy tu i teraz, więc poza tymi sentymentalnymi, organizujemy dla naszych członków inne wycieczki.

Mieszkamy na obszarze granicznym trzech państw: Niemiec, Polski i Czech. O wzajemnym przenikaniu kultur, tradycji duchowej i materialnej mówią wspaniałe zabytki, będące świadectwem wspólnej historii Górnych Łużyc, Śląska i Czech. Bliższe poznanie tego obszaru kulturowego jest kolejnym elementem naszej działalności w ramach zadań integracyjnych Towarzystwa. W 2010 r. zorganizowaliśmy sześć jednodniowych wycieczek autokarowych do: Nachodu w Czechach, Parku Mużakowskiego (Łęknica – Bad Muskau), Kamieńca Ząbkowickiego – Paczkowa i Mosznej, Szwajcarii Saksońskiej, na czeską stronę Karkonoszy oraz do Zittau – Oybin.

Każda wycieczka była fascynującą przygodą odkrywania na nowo historii. Z każdej prócz wspaniałych wrażeń, przywieźliśmy bogatą dokumentację w postaci zdjęć i filmów, które zasilają nasze zbiory archiwalne.

Dla zobrazowania tego wycinka naszej działalności przedstawię, w wielkim skrócie, dwie z tych wycieczek.

Dnia 22 maja 2010 r. punktem docelowym naszej wycieczki był **Park Mużakowski – Muskauer Park**. Nysa Łużycka od 1945 r. dzieli park na część polską i niemiecką. Po stronie Polski w mieście Łęknica i gminie Trzebiel znajduje się 2/3 terenu parku, pozostała część na terenie Niemiec w Bad Muskau. Założony w latach 1815-1845 przez księcia Hermana von Pucklera jako park krajobrazowy.

Wysiadamy z autokaru w Łęknicy. Wchodzimy na teren polskiej części parku, spacerujemy ścieżkami wśród starych, potężnych drzew. Daleko po drugiej stronie Nysy Łużyckiej widać ogromny gmach pałacu. Krętą ścieżką schodzimy nad leniwie płynącą rzekę. Przez most, stanowiący piesze przejście graniczne, przechodzimy do Bad Muskau. Wśród drzew i krzewów dochodzimy do palmiarni, zabudowań dla służby, powozowni i dalej nad staw. Tu przyciąga wzrok wspaniały widok starego pałacu – rezydencji rodu Puckler – Muskau. Zwiedzać wewnątrz nie można. Jednak sam wygląd zewnętrzny pobudza wyobraźnię. Dodatkowych wrażeń estetycznych dostarcza spacer wśród kwitnących azalii, rododendronów i wiekowych drzew.

* Henryk Mitraszewski – członek Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.



Nasza wycieczka przed pałacem w Bad Muskau

Od 2007 roku park jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Należy do najwybitniejszych osiągnięć europejskiej architektury ogrodniczej XIX w.



...i jeszcze jedno ujęcie.

W piękny słoneczny poranek 19 czerwca 2010 r. wyruszamy autokarem z Jeleniej Góry przez Bolków, Świdnicę, Ząbkowice Śląskie – z krzywą wieżą zbudowaną w 1413 r., odchyloną 2 metry do pionu – zatrzymujemy się w Kamieńcu Ząbkowickim. Na wzgórzu znajduje się pałac wybudowany w latach 1838-1872 dla Marianny Orańskiej, księżniczki holenderskiej. Okazała czteroskrzydłowa budowla zniszczona została w 1945 r., gdy stacjonowały tu wojska rosyjskie. Kolejny przystanek w Paczkowie. Owalne murowane fortyfikacje z łamanego kamienia, z 19 basztami, trzema wieżami bramnymi, powstałe ok. 1350 r., otaczają stare miasto. Paczków to żywa makieta miasta z czasów średniowiecza, to Polskie Carcassonne. Dalsza trasa wiedzie nad Zbiornikiem Otmuchowskim i Nyskim do **Moszny**, głównego celu naszej wycieczki.

Jest to niewielka miejscowość (wioska), położona 30 km od Opola. Jak głosi legenda w średniowieczu należała do templariuszy. Atrakcją tej miejscowości jest zbudowany z niespotykanym rozmachem i fantazją pałac, posiadający prawie 100 wieżyczek, kilkaset pokoi, wiele balkonów, wykuszy i tarasów. Pałac jest przykładem pomieszania wielu stylów architektonicznych. Niezwykle oryginalny i tajemniczy, to pałac – zamek jak z bajki Disneya.

Zdjęcia: Marek Kowalski i Henryk Mitraszewski

Staszek Kańczukowski*

Jelenia Góra

KRESY 2010

Każda wyprawa na Kresy budzi niepokój i stres, bo nie wiemy, czy zobaczymy to, czego się spodziewamy i co pamiętamy z dzieciństwa. Jednak po wejściu do autobusu ta niepewność przekształca się w pewność, że jeżeli tyłu chce się zmierzyć ze swoją wątpliwością, to my wybraliśmy właściwy kierunek i jesteśmy na właściwej wycieczce.

Wszystkie nasze wyprawy na Kresy kończą się we Lwowie, mimo że trasy są różne. W tym roku postanowiliśmy zwiedzić Białoruś – z jej uroczymi zakamarkami: Pojezierzem Naroczańskim, Pojezierzem Braślawnym, Puszcza Nalibocką (gdzie Wojski grywał) czy Polesiem.

A po drodze Historia, nasza Historia, o czym świadczą odwiedzone przez nas miejsca: Grodno, Szczuczyn, Sorkundy, Trokiele, Nowogródek, Iwie, Wołożyn, Krewa, Boruny, Holszany, Oszmiana, Wilejka, Narocz, Komaje, Postawy, Widze, Opsa, Braślawa, Majak, Słobódka, Mosarz, Udział, Głębokie, Budzów, Mołodeczno, Iwieniec, Mir, Nieśwież, Baranowicze, Hruszówka, Hancewicze, Pińsk, Drohiczyn, Hruszowa, Kobryń, Wołczyn, Brześć i Mokrany. Białoruś jest dla nas ogromnym

* Staszek Kańczukowski – prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Jeleniej Górze.



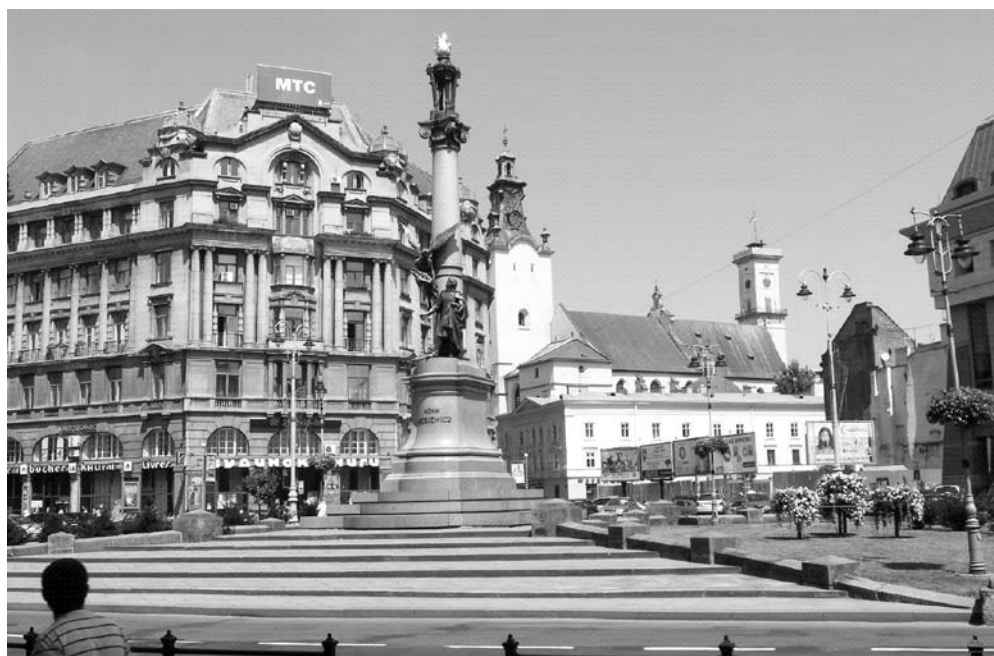
odkryciem. Wszędzie czysto, drogi doskonałe, pobocza wzorowo utrzymane, ludzie sympatyczni i zadowoleni. Widać dbałość o miejsca pracy, parki i otoczenie. W Pińsku na remontowanych budynkach odkrywane polskie napisy są eksponowane jako zabytki. Gdyby tak do nas przenieść kulturę bycia, spokoju i tolerancji...

Po wjechaniu na Ukrainę trzeba było opróżnić półki z luźnych przedmiotów, bo wszystko leciało na głowy, drogi jak u nas, pełne dziur, nie do przejechania. Po drodze do Lwowa zwiedziliśmy Kowel, Włodzimierz Wołyński, Sokal, Krystopol i Żółkiew.



We Lwowie tradycyjnie nocujemy w kultowym Georgu i stąd zwiedzamy Lwów i oddajemy hołd Obrońcom Lwowa. Po pożegnalnym spotkaniu przy występach zespołu „Sześć złotych” spokojnie wracamy do domu, wierząc, że za rok tu wrócimy i będziemy szczęśliwi jak dzieci.





Przewodnik ma wiedzieć, co mówi, a nie mówić co wie...
Tadeusz Steć

W pionierskich, powojennych latach wszystko, także zasady przewodnictwa w Sudetach, trzeba było wymyślać od nowa. Pomysły Tadeusza Stecia – nestora przewodników naszych gór, były wówczas niedoścignionym wzorcem. Świetnie zresztą pasował do Funduszu Wczasów Pracowniczych i ideologii Ziemi Odzyskanych. Ale minęło pół wieku. Świat bardzo się zmienił. Może czas na postawienie następnego kroku?

Z DAŁA OD UTARTYCH SZLAKÓW

Gildia Przewodników Sudeckich to całkowicie nowe zjawisko na przewodnickim firmamencie. Żeby zdobyć uprawnienia przewodnickie trzeba dwóch lat szkolenia i pozytywnego wyniku w piekielnie trudnym egzaminie. Jeleniogórski PTTK cieszy się na polu edukacji zasłużoną sławą.

– Po kursie mieliśmy pewność swoich walorów, pewność, że nie zawiedziemy ani w trudnych górskich warunkach w czasie załamania pogody, ani podczas prowadzenia najbardziej wymagających grup. Odkryliśmy, że każdy z nas ma jakiś specjalny, unikalny dar, że razem potrafimy więcej niż w pojedynkę, że się uzupełniamy i inspirujemy. Powołaliśmy Gildię jako nieformalną grupę rok temu, teraz przygotowujemy się do powołania Stowarzyszenia – opowiada Jarosław Szczyżowski, inicjator jej powstania – nie chodziło tylko o doskonalenie zawodowych umiejętności. Jesteśmy grupą przyjaciół. Wspieramy się na wielu polach, czasem znacznie trudniejszych niż praca.

Postanowili odkryć na czym polegał fenomen Tadeusza Stecia, niezależnie od opinii o jego osobistym życiu, niepodważalnego kanonu zasad sudeckiej turystyki kwalifikowanej.

– Odkryliśmy, że chodziło o kreatywność oraz brak lęku przed autorytetami – uśmiecha się Waldemar Ciołek – może było mu łatwiej, bo przecież autorytety, jakie tu zastał to poniemieckie dziedzictwo Riesengebirgsverein.

Steć, na kanwie dorobku niemieckich przewodników i własnej, mrówczej pracy, stworzył podstawy przewodnickiej wiedzy, ubrał ją potem w ramy opowieści i okraszył legendami, które przecież albo adoptował z oryginału, albo po prostu wymyślił. A więc nie naśladownictwo, choćby nawet najlepsze



Gildia Przewodników Sudeckich
www.gildia-przewodnicy.pl gildia.przewodnicy@o2.pl
515-761-005, 510-706-777, 509-507-378



Wyrusz z nami na niezwykłą wyprawę...

- ♦ zakątki Sudetów, o których milczą księgi
- ♦ tajne ścieżki zielaży, Walonów i szklarzy
- ♦ tajemnice minerałów
- ♦ miejsca, gdzie głowy tracono nie tylko dla księżniczek
- ♦ smak muzycznego średniowiecza
- ♦ zamki pełne rycerskich tajemnic



NAJLEPSZY GPS W SUDETACH

i nie doskonalenie warsztatu wypracowanego przed półwieczem, ale kreatywność i odwaga sięgania po nowe są esencją steciowego dziedzictwa.

– Dlatego nie mamy obaw przed poszukiwaniem nowych dróg, czy tworzeniem nowych, noszących silne indywidualne piętno, opowieści – podkreślają przewodnicy z Gildii – uważamy, że osobowość człowieka, który prowadzi w góry, jest dla turysty tak samo ważna jak droga, którą będą podążać.

Dlatego Gildianie nie chowają się za symboliczną czerwienią przewodnickiego uniformu, ale raczej szukają sposobu na to, żeby się z tłumu wyróżnić. Nie jest to tylko zmiana szaty wierzchniej, ale sposobu wizji przewodnickiego posłannictwa. Wyprawa z przewodnikiem ma być nie tylko edukacyjną przygodą, ale także interaktywnym spektaklem, w którym wszyscy uczestnicy mogą, jeśli tylko zechcą, zagrać w głównych rolach.

– Uczestnicy wycieczki nie są dla nas po prostu klientami, są towarzyszami podróży – podkreśla Agnieszka Matysiak – wciągamy ich do wspólnego przeżywania. Mogą, pod naszym dyskretnym nadzorem, wybierać drogę jaką pójdziemy, jeśli już nauczą się czytania mapy. Mogą opowiedzieć o własnych, indywidualnych doświadczeniach związanych z przesłaniem wyprawy. Czasy wszechwiedzącego przewodnika – narratora – uważamy za nieodwołalnie minione.

Są regionalistami. Niektórzy od urodzenia. Inni zatrzymali się tutaj w biegu, żeby zapuścić korzenie pośród ziemi niezwykle żyznej i bogatej, pełnej marzeń i cierpień pokoleń Słowian, Polaków, Czechów, Austriaków, Niemców, walońskich poszukiwaczy skarbów, żołnierzy wszelkiego autoramentu, którzy tułali się tu od jednej wojny do drugiej, zwykłych pracowitych ludzi, którzy tutaj zapragnęli odnaleźć własną tożsamość. I tych niezwykle postaci, co potrafiły iść pod prąd racjonalizmowi i religiom, politykom i generałom.

– Tacy chcemy być. Dlatego to Will Peuckert dostąpił patronowania Gildii – Damian Sadowski przypomina, że naukowiec – marzyciel nie bał się widzieć świata w sposób wielowymiarowy, holistyczny. Pełen szacunku do nauki i do religii. Do magii i ludowej tradycji. Nie bał się na uniwersyteckim wykładzie spróbować maści czarownic z zapomnianych alchemicznych ksiąg. Maści, którą sam odtworzył na podstawie dawnych receptur, wypróbował i doznał efektu lewitacji. Nie bał się też dla swoich przekonań porzucić pozornie łatwej kariery w czasach kiedy rządził Hitler. Mógł przecież mieć wszystko. Wystarczyło żeby wyrzekł się tego, w co wierzy.

Dlatego Gildia wkrótce otworzy szlak śladami swojego patrona – Willa Ericha Peuckerta. To on potrafił zobaczyć Sudety poprzez pryzmat nie tylko tej wielkiej historii, ale i tej osobistej. Nie tylko geologii, ale przede wszystkim magii i eschatologicznego doświadczenia dziwnie tu powszechnego, bo przecież nie bez przyczyny religie czy sekty rosły tu jak grzyby po deszczu.

Ufają, że szlak Peuckerta pomoże wszystkim, którzy przybędą w Zachodnie Sudety zobaczyć, że poza rozdeptaną ścieżką na Śnieżkę i nordyckim urokiem Wangu są wokół jeszcze inne góry – naprawdę nieodkryte i niesamowite.

Doczekaliśmy nowych czasów. Czasów Internetu, Facebooka, Harrego Pottera, Władcy Pierścieni i renesansu wampiryzmu w kulturze. Turysta zaczyna wymagać. Chce poznawać, szukać, dociekać, przeżywać przygodę, być tam, gdzie nikogo przed nim nie było. Już nie wystarcza mu zakurzona gabłota w muzeum i hamburger z fastfoodu. Kończą się czasy dwóch wodospadów i jednej góry pełnej emerytów zza zachodniej granicy. Zaczynają się pojawiać trasy niekonwencjonalne. Zamiast Wodospadu Szklarki – Plac Czarownic. Zamiast Kamieńczyka – tajemnicze Ka-

mienne Wały Kopańca, nie wiadomo kiedy i przez jaką cywilizację pozostawione. Albo Ostrzyca Proboszczowicka ze sławą po trosze piekielną, po trosze bohaterską przez dzieje walki i śmierci Jana Bohdziewicza, którym w czasach PRL-u straszono dzieci w szkołach. Zamiast wyjazdu wyciągiem na Szrenicę – wędrówka śladami templariuszy. Albo laborantów. Albo walońskich sekretnych sztolni. Gildia stara się promować miejsca mało znane, ale o bardzo ciekawej historii, często niesamowitej. Opowieści o templariuszach znają wszyscy, ale nie wszyscy wiedzą, że w księgach kościelnych zapisano o tym, jak ród Zedlitzów przez trzy pokolenia żył przez 150 lat, kiedy średnia życia człowieka wynosiła 60... A że przekazują nowe, „niekanoniczne” legendy? Że spotykają wilkołaki albo i samego Ducha Gór tu i teraz, na progu XXI wieku? Przecież nie wystarcza wciąż i wciąż powtarzać historii wymyślonych przez Tadeusza Stecia. Jego duchy umarły razem z tamtym światem. Gildianie podkreślają, że oryginalny wizerunek w przypadku takich wypraw jest godzien uwagi. Jeżeli wybieramy się do ruin średniowiecznych zamków, przewodnicy idą w strojach z epoki.

– A jeśli trzeba to i przy mieczu – podkreśla wąsa Jędrrek Ciosański, sam rycerz prawdziwy, bo zaszczytu pasowania dostąpił z ręki samego Sigismunda von Zedlitz.

– Połączyła nas pewność, że nasza edukacja nie skończyła się z ostatnim dniem kursu. Tego pięknego dnia nasza przygoda dopiero się zaczęła. Zdobyliśmy wierzchołek, ale to był dopiero wierzchołek góry lodowej – uśmiecha się Jarosław Szczyżowski – razem jesteśmy naprawdę mocni i świadomość, że w każdej chwili możemy na siebie liczyć dodaje nam pewności siebie. Nie chodzi tylko o akademicką wiedzę. Gildia sprawdza się najbardziej w praktycznym działaniu.

Jeśli któryś z Gildian dostaje zadanie oprowadzenia po miejscu, którego nie doświadczył – jadą razem żeby poznać tam każdy szczegół. Nie wystarcza zapamiętać nazwę. Trzeba zrozumieć. Zrozumieć jak działa elektrownia wodna i jak to się stało, że Bafomet, na którego ślad trafili podobno templariusze w ruinach Świątyni Salomona w Jeruzalem znalazł się w herbie Wrocławia... Nie wystarczy poznać imiona skał i roślin. Trzeba zrozumieć, dlaczego tu są i jak ich używać. Dlaczego budzą pożądanie albo niechęć. Nie wystarczy wiedzieć, który z instrumentów w muzeum to cytra, a który to lira korbowa, trzeba jeszcze na nim zagrać. A jeśli tego nie umieją? Steć też nie umiał wszystkiego. A jednak przekonał świat, że w przewodnictwie jest wszechmocny. Że ma najlepsze karty. Przekonał tak skutecznie, że przez pół wieku nikt nie kwapił się, żeby go sprawdzić.

NON VERBUM, SED OFFICIUM VERITATIS W ODPOWIEDZI STANISŁAWOWI FIRSZTOWI

W ubiegłym „Roczniku Jeleniogórskim” ukazał się tekst p. Stanisława Firsztu dotyczący referatu opracowanego przeze mnie na sesję zorganizowaną z okazji „900-lecia Jeleniej Góry”¹. Jednak wbrew tytułowi („Ad vocem”!) ma on niewiele wspólnego z moją pracą. Jest to raczej swobodna wypowiedź, głównie poświęcona mojej osobie i nie mieszcząca się w granicach wymiany poglądów na uznawanych zasadach. Jeśli w sprawach, które p. Firszt uznał za „merytoryczne”, posłużył się stwierdzeniami wynikającymi prawdopodobnie z niezrozumienia treści referatu i niedokładnej znajomości zagadnień z zakresu metodologii badań historycznych, o tyle pisząc o moich poglądach, z reguły je przeinaczał, a informując o mnie, posługiwał się zmyśleniami². Wszelako istota „Ad vocem” polega szczególnie na tym, że w sformułowaniach mających przekonać czytelników o mojej niekompetencji, użył niegodnej, bez mała haniebnej argumentacji.

Odsunąłbym ten incydent najchętniej w niepamięć, albowiem dyskusowanie na kanwie takiego tekstu jest zajęciem żenującym i poniżej godności. Mógłbym też zakomunikować, jak uczynił to przed laty profesor Zbigniew Kwaśny w reakcji na podobną w treści i formie wypowiedź p. Firsztu³, jedno zdanie, odsyłające go w miejsce, jakie należy się autorowi takiej „polemiki”. Obydwa rozwiązania nie są jednak możliwe, ponieważ przekroczył on nie tylko granice wolności słowa. Nie poprzestając na tym, co źle wyczytał i zrozumiał, a szczególnie zechciał powiedzieć na mój temat, wyparł się w zasadzie własnych przekonań, sugerując ich nierzetelne przedstawienie. Nie mogę również pozwolić na to, by czytelnicy dowiadywali się z jego relacji, co miałem do powiedzenia w opracowaniu zamieszczonym w nie tak szeroko jak „Rocznik” rozpowszechnianym suplemencie, do którego być może nie mają nawet dostępu. Z tych to, jak i z innych jeszcze powodów, które staną się jaśniejsze w miarę odpowiedzi, trzeba się do „Ad vocem” ustosunkować, mimo że odpowiedź po roku zwłaszcza na wątki osobiste może już niewiele znaczyć.

Nie pouczając bynajmniej nikogo, wspomnę tylko, iż publikowanie tekstu, na jaki zdecydował się p. Firszt, nie zdarzało się w „Roczniku” w dawniejszych czasach, gdy m.in. i ja decydowałem o jego kształcie. Umieszczanie w jakimkolwiek czasopiśmie nie będącym gazetą brukową (choć i w niej obowiązują pewne zasady) materiałów, z których nie zażądano usunięcia argumentacji opartej na wątkach osobistych lub w innym sensie niemerytorycznej, uważam (a nie jest to zdanie odosobnione), za niedopuszczalne. Ale skoro *plena in re potestas*, specjalnie mnie to nie zaskoczyło. Bardziej fakt, że mimo deklaracji zawartej w tytule, p. Firszt nie podał swego tekstu do druku w dziale „polemiki” lub „recenzje”, lecz zaprezentował w postaci

¹ S. Firszt, *Ad vocem*, „Rocznik Jeleniogórski” (dalej cyt.: „RJ”), t. XLI, 2009, s. 254-260; W. Werszczyński, *Dzieje Jeleniej Góry od średniowiecza do końca XVI wieku w badaniach historycznych. Postulaty badawcze*, tamże, t. XL, 2008, Suplement; *Jelenia Góra i jeleniogórzanie – 900 lat tradycji. Materiały z sesji naukowej (Jelenia Góra, 19-20 czerwca 2008 r.)*, red. M. Zawila, I. Łaborewicz, s. 19-84.

² Opracowując referat liczyłem się z możliwością, a nawet oczekiwałem, że nadarzy się okazja do poważnej dyskusji merytorycznej. Tymczasem przyszło mi odpowiadać na zarzuty, których część ma taką postać, iż dziw bierze, że autor się ich nie wstydzi.

³ S. Firszt (dalej: S. F.), *Czy powinna powstać nowa monografia Jeleniej Góry?*, „RJ”, t. XXX, 1998, s. 248-249. Ze względu na charakter i treść wypowiedzi wyrażenia „polemika” i „polemista” niewątpliwie wymagają cudzysłowu.

osobnego „artykułu”. Znając i rozumiejąc powody, chcę tylko zwrócić uwagę, że naruszony został przy tej okazji również inny zwyczaj obowiązujący w poważnych gremiach wydawniczych, zgodnie z którym zarzuty merytoryczne, uzasadnione lub nie, niekoniecznie muszą być podjęte natychmiast, ale na sprostowanie lub oddalenie „argumentów”, jakich w tym przypadku użyto, jeżeli z jakichś powodów są dopuszczane, pozwala się wraz z zawierającym je tekstem. Takie rozwiązanie byłoby po prostu „na miejscu”, a „artykuł” nie musiałby się ukazywać dla mnie, wówczas jeszcze członka zespołu redakcyjnego, zniechęca, tym bardziej, że jak się okazuje, jego treść przed wydrukowaniem znały osoby postronne.

Wiele zdań w „artykule” zawiera po kilka zarzutów lub stwierdzeń wymagających ustosunkowania się lub komentarza. Uczynienie tego względem wszystkich zajęłoby znacznie więcej miejsca, aniżeli moge na to przeznaczyć. Ograniczam się zatem do najważniejszych, co nie znaczy, że inne są uzasadnione. Ponadto dwie kwestie, a mianowicie treść zarzutów oraz powód ich sformułowania mocno się splatają, toteż nie sposób poprzestać na pierwszej, chociaż to ona powinna być przedmiotem odpowiedzi. W tym stanie rzeczy, mimo pogrupowania zagadnień w punkty, nie zdołam miejscami uniknąć ich łącznego omawiania. A odpowiadając na „Ad vocem”, chciałbym skoncentrować się, w przeciwieństwie do p. Firszt, na argumentacji merytorycznej. Aby uniknąć dalszych nieporozumień, powinna być ona, niestety, rozbudowana. Tryb, w jakim zamieścił on swój tekst, powoduje, że i ja muszę z niego skorzystać.

*

Kilka zawartych w referacie uwag dotyczących „obchodów” wspomnianego „900-lecia Jeleniej Góry” spotyka ze jego strony stanowczy odpór, choć jednocześnie ich część uznaje za swoje. W konkluzji twierdzi, że nie rozumiałem tych obchodów właściwie, gdyż były one *tylko formą dobrej zabawy, a nie usankcjonowaniem jakiejś niesprawdzalnej prawdy historycznej*⁴. To wyjaśnienie, w którym przy okazji dowiadujemy się o istnieniu szczególnego rodzaju prawdy w historii (!), dobitnie określające charakter przedsięwzięcia, zostało powtórzone w „Ad vocem” kilkakrotnie. Ponieważ prawdopodobnie był on jednym z głównych „opiniodawców” w tej delikatnej z naukowego punktu widzenia regionalnej kwestii, jest to, jak mi niechcący, wykładnia oficjalna.

Nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością. Nieuzasadnioną badaniami historycznymi „rocznicę” władze miasta świętowały, nie zastrzegając, iż chodzi tylko o „legendarne” doniesienia, zresztą spreparowane przez nowożytnych autorów na bazie domniemań dziejopisów z XVII i XVIII w. (stąd wyraz legenda opatruję cudzysłowem) i nie znajdujące według obecnego stanu wiedzy jakiegokolwiek potwierdzenia w dowodach archeologicznych, ani tym bardziej w historycznych⁵. Wprost przeciwnie, rozmach i sposób, w jaki to czyniono, dowodzą wielkiej powagi i głębokiej wiary w „rocznicę”, a jedynie w hasło sesji, zorganizowanej z tej okazji przez Książnicę Karkonoską, wyraźnie powiedziano, iż chodziło o „tradycję”. Władze miasta włączyły do pamięci mieszkańców i przyjezdnych, a ponadto do środków masowego przekazu informację o „900-letniej historii” Jeleniej Góry. Służyły temu trwałe elementy w mieście i na jego rogatkach, poza tym wydano plakaty i wyprodukowano „gadżety”, pamiątki, sfinansowano też szereg imprez towarzyszących. Jeszcze pod koniec 2010 r. prezydent miasta udzielał mediom wywiadów na tle winiety z napisem „900 lat Jeleniej Góry”, co w ocenie historyków, a także czytanych widzów jest po prostu zabawne, a ponadto poświadcza nieprawdę w tym sensie, że minęły, jeśli pozostać przy wersji oficjalnej, 902 lata od rzekomej daty jej powstania. Z takich właśnie powodów nie mogłem uznać trwającego jeszcze wtedy świętowania za formę „zabawy”.

Ale jeżeli tłumaczenie to traktować poważnie, przypomnę, że znalazłyby się bez wątpienia poważniejsze i lepiej świadczące o władzach formy akcentowania rocznic, aniżeli urządzenie sumptem podatników długotrwałej i kosztownej „dobrej zabawy”. Nie sięgając do argu-

⁴ Cytowane stwierdzenia S. Firszt bez wskazania źródła pochodzą z „Ad vocem”.

⁵ Niewykluczone, że przyszłe pogłębione badania archeologiczne dowiodą, że Jelenia Góra ma starszą metrykę, niż wskazuje aktualny stan wiedzy. Obecnie brak nawet hipotetycznych przesłanek, że mogłaby ona powstać w jakiegokolwiek formie (grodu warownego, osady targowej itd.) już na początku XII wieku (roku 1108 nie należy traktować poważnie z przyczyn, które omówiłem w referacie). „Obchody” zafundowane mieszkańcom w 2008 r. nawiązywały do zorganizowanych w 1958 r. z okazji „850-lecia Jeleniej Góry”, lecz władze miasta powinni wiedzieć, iż tamte odbyły się z powodów czysto politycznych (podkreślały „piastowski rodowód” Jeleniej Góry), wszelako nie miały, podobnie jak bieżące, uzasadnienia historycznego. Podniesienie tego faktu nie podważa oczywiście „piastowskiej przynależności” Kotliny Jeleniogórskiej. Starał się to przed laty częściowo wyjaśnić osobom, które tego nie rozumieją, właśnie na łamach „Rocznika” M. Kozłowski. Zob. M. Kozłowski, *Piastowskie granice i ograniczenia*, „RJ”, t. XXV/XXVI, 1987/1988, s. 93-104.

mentacji nasuwającej się w związku z położeniem pewnych kręgów społecznych, wskażmy przykładowo, iż byłoby nią sfinansowanie jednego z niedokończonych lub dotychczas tylko sondażowych badań archeologicznych w regionie, gdyż przy braku źródeł historycznych być może dostarczyłoby ono nowych informacji w otwartej ciągle sprawie początków Jeleniej Góry. A właśnie brakiem pieniędzy p. Firszt często tłumaczy brak postępu w tej dziedzinie. **Tu jednak, wypowiadając się jako rzecznik lobby, które doprowadziło do całorocznego świętowania zasadniczo bez ważnego powodu, wyraźnie prowokuje, by przyjrzeć się temu nie tylko z pozycji argumentacji historycznej.**

Znamienne, że kończąc „artykuł”, po raz kolejny wraca do tej sprawy, odwołując się do rozumowania właściwego większości wywodów w „Ad vocem”: *Ogólnie, pomijając badania i ustalenie naukowe, nie zgadzam się (...), że jakkolwiek prawda historyczna może być przeszkodą do zabawy i promocji miasta Jeleniej Góry. Przynajmniej część obecnych cives dowiedziała się, że miasto, w którym żyją ma własną i ciekawą historię.* „Prawda historyczna” rzeczywiście nie powstrzyma nikogo od świętowania, lecz z reguły zapobiega szerzeniu takich zapatrywań, na jakie tu sobie pozwala. Dotąd wydawało się bowiem niewyobrażalne, przynajmniej dopóki się o tym nie wypowiedział, by ktokolwiek mógł uznawać istnienie *własnej i ciekawej historii miasta* niezależnej od wspomnianej „prawdy”, czyli od wyników badań naukowych. **Takie podejście do historii to wyjątkowy absurd, którego nie sposób w żaden sposób dalej komentować.**

*

„Merytoryczne” zarzuty sformułowane przez p. Firsztą, w większości mające postać ogólnikowych i nieuzasadnionych szerzej uwag, zmierzają wprost do podważenia zarówno sensu referatu, jak i mojej rzetelności. Przyznaję po opublikowaniu, że wzięwszy szczególnie na warsztat skutki niedokładnej korekty szczególnie autorskiej, ale i redakcyjnej, jest on rzeczywiście niedoskonały, daleki od moich zamierzeń. Trudno natomiast twierdzić, nawet z pozycji przez niego reprezentowanych, że z jednej strony jest bezprzedmiotowy, natomiast z drugiej (co sygnalizuje niespójność myśli, z jaką mamy do czynienia w „polemice”⁶) przeinacza dotychczasowy dorobek pisarski jego i innych autorów.

1. Przede wszystkim p. Firszt błądzi już w elementarnych sprawach, a mianowicie w zrozumieniu tytułu, odczycaniu charakteru referatu oraz w rozeznaniu, czego w rzeczywistości dotyczył. Twierdzi bowiem: *Tytuł sugeruje, że jest to przedstawienie badań historycznych opublikowanych w formie osobnych opracowań książkowych, publikacji w czasopismach naukowych, a tak w praktyce nie jest, bo autor przedstawił całe piśmiennictwo i naukowe, i popularnonaukowe, jak i regionalne za jednym zamachem.* Nie pojął więc, że nagłówek nie zapowiadał wcale „przedstawienia badań”, lecz niósł informację o omawianiu „dziejów miasta według badań”⁷. W uwadze p. Firsztą mamy ponadto do czynienia z przekonaniem, że *przedstawienie badań historycznych* jest w ogóle wykonalne. Wbrew temu, co wie i sądzi na ten temat, **nie jest możliwe zaprezentowanie w jakimś opracowaniu „badań” jako takich, zwłaszcza przeprowadzonych przez wielu badaczy w skomplikowanym procesie opracowywania licznych zagadnień historycznych, a tym bardziej dotyczących całej epoki.** Z trudem zresztą można sobie wyobrazić relację o wszystkich poczynionych przez kilka lub kilkadziesiąt osób krokach, czy tylko etapach prac badawczych, od heurystyki, poprzez analizę oraz krytykę literatury i źródeł, ustalanie związków pomiędzy faktami, odkrywanie prawidłowości itd., po wiązanie ich w proces dziejowy i sporządzanie opracowań (o szczegółach postępowania badawczego nie mówiąc). Pojawiające się w literaturze tzw. omówienia badań z konieczności dotyczą zaledwie kierunków, problematyki oraz metodologii badawczej, samych zaś badań w rozumieniu p. Firsztą relacjonować nie mogą. Ponadto, **nie istnieją publikacje zawierające badania, a jedynie wyniki badań z mniej lub bardziej rozbudowanym aparatem naukowym.** W tej sytuacji mogłem się podjąć zaprezentowania wyłącznie tych ostatnich w odniesieniu do średniowiecznych dziejów miasta, poszukując informacji i poglądów dotyczących tego okresu.

Nieporozumieniem jest również myśl, że przedmiotem referatu było piśmiennictwo. **Nawet z pozycji laika nie sposób nie zauważyć, że jego idea polegała, jak wyżej powiedziałem,**

⁶ W kolejnych zdaniach p. Firszt często zaprzecza wcześniejszym stwierdzeniom. Niespójne, a w wielu przypadkach przeciwstawne myśli utrudniają rzeczową polemikę. Ale biorąc pod uwagę artykuł wymierzony w monografię pod red. Z. Kwaśnego i obecny, poświęcony mojej osobie, nie mam wątpliwości, że adwersarz po prostu nie umie polemizować, a niemal w każdym zdaniu zawiera zarzut lub oskarżenie.

⁷ Treści referatu nie poprzedziłem objaśnianiem tytułu, ponieważ to praktyka raczej rzadko stosowana, zwłaszcza gdy został on sformułowany jednoznacznie, a tak jest w tym przypadku.

na przedstawieniu średniowiecznych dziejów Jeleniej Góry w świetle badań, a zatem według tego, co znajduje się w historiografii, która te badania dokumentuje. Nie zajmowałem się wobec tego piśmiennictwem historycznym, czy jego poszczególnymi pozycjami, a tylko tym, co z niego na rzeczony temat wynika. **Referat ten nie jest, a łatwo to ocenić na podstawie sposobu omawiania zagadnień, pracą z zakresu historii historiografii i nie ma choćby jednej jej cechy.** Odwołując się do opracowań, w żadnym razie nie zajmowałem się ich całościowym analizowaniem i dokładnym charakteryzowaniem, lecz dociekałem znajdujących się w nich informacji, stanowisk, tez, poglądów itp., odnoszących się do zagadnień rozpatrywanych w danym momencie. A w przypadku, gdy było to konieczne, nie polemizowałem z autorami na temat całych prac, lecz tylko w konkretnej sprawie, o czym zresztą p. Firszt w „Ad vocem” się rozpisywał.

2. Jest to być może odpowiedni moment do ponownego wyjaśnienia specyfiki referatu. Nie zabrakło go w jego treści, aczkolwiek nie zostało wyrażone w jakimś jednym zdaniu, co prawdopodobnie sprawiło, iż p. Firszt referatu nie zrozumiał. **Podejmując się zdania, o którym mowa w tytule, miałem pozornie do wyboru dwie formy omówienia: sprawozdawczą i polemiczną.** Przyjąłbym pierwszą, albowiem bardziej sprzyjała jego wykonaniu i mogłaby polegać na zestawieniu popartych badaniami wiadomości znajdujących się w obszerniejszych opracowaniach, co z kolei nie wymagałoby ode mnie specjalnych starań. Jednakże jedną z przeszkód w takim ujęciu stanowił **szczególny charakter powstałej do 2008 r. historiografii odnoszącej się do Jeleniej Góry**⁸. Składa się ona z kilku opracowań w zasygnalizowanej przez p. Firsztą postaci „książkowej”, nie ograniczających się do omawianego okresu, a obejmujących dzieje miasta od powstania do momentu, w którym je napisano. Są nimi dzieła tzw. kronikarzy jeleniogórskich, wytworzone na przestrzeni od XVII do XIX w., oraz monografia „Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta”, wydana w 1989 r.⁹ Publikacje te nie relacjonują w pełni dziejów Jeleniej Góry w średniowieczu, ani nawet nie wyczerpują węzłowych zagadnień z tej epoki, a co więcej, ich treści otwierają dopiero wiele pytań, na które dotąd nie znaleziono odpowiedzi. Poza nimi doszukamy się jeszcze ujmowania zagadnień, w większym lub mniejszym stopniu zgodnego z metodologią, w kilkudziesięciu artykułach rozproszonych w rozmaitych wydawnictwach, na ogół nienaukowych.

W tej sytuacji opracowanie musiało polegać na wyławianiu i kojarzeniu pojedynczych informacji podawanych nie tylko w różnych pracach, ale i będących wynikiem dociekań na różnicowanym pod względem warsztatowym poziomie. Okazało się przy tym, że sformułowane w postaci tez i poglądów¹⁰, zarówno najczęściej i od dawna przewijających się w literaturze, jak i wprowadzających w ostatnich latach nowe elementy do wiedzy, nie tworzą nie tylko pełnego, ale i w wyłowionych fragmentach spójnego obrazu przeszłości miasta, natomiast często są sprzeczne lub wręcz przeciwstawne. Ponadto, wiele spośród jednych i drugich niezupełnie lub wcale nie odpowiada temu, czego dowodzą źródła historyczne i literatura naukowa dotycząca epoki. Zatem aby zrelacjonować te wątki, konieczna była ich analiza z punktu widzenia nie tylko treści, lecz także poprawności, wiarygodności itd. podawanych informacji, a skoro okazywało się, że w licznych przypadkach budzą one wątpliwości i zastrzeżenia, referat musiał uzyskać charakter polemiczny.

3. Przekonanie p. Firsztą o zajmowaniu się przeze mnie piśmiennictwem jako takim powstało najpewniej na skutek niedokładnej znajomości omawianej historiografii. Szersze spojrzenie na jakąś jej część okazało się nieuniknione, gdy należało podać, do jakiego typu dzieł sięgam, albo nakreślić czas i okoliczności powstania, czyli kontekst historyczny, który zaważył nie tylko na konkretnych przekonaniach, ale i na całej treści, co dotyczy np. opracowań „kronikarzy”. Trudno doprawdy wyjmować z piśmiennictwa zawarte w nim wiadomości, nie zważając na to, jaki etap reprezentują w rozwoju badań historycznych. **Ogólnie o historiografii trzeba też było pisać, gdy chodziło o wskazanie zagadnień, których**

⁸ W dalszym ciągu mowa o historiografii dotyczącej okresu średniowiecza, co nie wszędzie będzie zaznaczał.

⁹ *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989. Zgodnie z typologią literatury historycznej „monografia” jest pracą naukową, napisaną zgodnie z wymogami metodologii badań, a więc stanowiącą rezultat badania źródeł, dotyczy zaś bądź nowego problemu, bądź już podejmowanego, lecz w niewystarczającym zakresie. Określenie to, używane powszechnie w stosunku do tej publikacji i jej podobnych, jest potocznie rozumiane głównie w ten sposób, iż naświetla dzieje miasta od powstania do czasów współczesnych.

¹⁰ Rozróżniając „poglądy” i „tezy”, rozumiem je w definicyjnym znaczeniu, jednak drugiego z pojęć, kierując się specyfiką omawianych opracowań, używam niezależnie od tego, czy dowód istotnie został przeprowadzony.

dotychczas nie podejmowano, a jak wynika z mojego opracowania, to właśnie głównie ją charakteryzuje.

Takie spojrzenie wymuszał także stan piśmiennictwa określonego przeze mnie mianem „regionalne”. W chwili opracowywania referatu był on taki, że wymagał, co dalej wykażę, łącznego skaryfikowania publikacji. Ogólnych uwag domagały się ponadto prace należące wprawdzie do literatury historycznej, lecz zawierające poglądy lub tezy nie do przyjęcia z punktu widzenia metodologii badań historycznych, względnie z innych przyczyn nie mające nic wspólnego z nauką historyczną lub jej popularyzacją. W przypadku odrzucenia całej pracy nie można było nie podać powodów, które, chcąc nie chcąc, układały się w swoistą formę omówienia¹¹.

4. Nie ma oczywiście podstaw twierdzenie, iż niesłusznie nie ograniczyłem się do *osobnych opracowań książkowych oraz publikacji w czasopismach naukowych*. Przykro uświadamiać to autorowi niejednej pracy z zakresu historii, wszak **historiografia obejmuje całokształt literatury historycznej, a zatem różne rodzaje publikacji i wydawnictw**. W związku z tym wiedzy należy poszukiwać nie tylko w syntezach i monografiach lub artykułach zamieszczonych w czasopismach o profilu naukowym. Kluczem do wyodrębnienia historiografii z ogólnego piśmiennictwa jest m.in. to, czy i w jakim zakresie opracowania dotyczą problematyki historycznej, w jaki sposób ją ujmują, tzn. czy zgodnie z warsztatem historycznym, skąd czerpią wiadomości itd. **Chodzi więc o treść oraz o wykorzystane w jej kształtowaniu narzędzia**, niezależnie od tego, jaki charakter ma publikacja, tj. czy wnosi nową wiedzę, czy tylko przedstawia dotychczas osiągnięcia, a ponadto bez względu na to, w jakiej formie i gdzie została zamieszczona. Uznawane przez p. Firsztą kryteria wykluczałyby z pola widzenia artykuły z „Rocznika”, bo nie jest to periodyk naukowy, choć przecież niektóre spełniają warunki rozpraw naukowych i zostały wyposażone w odpowiedni aparat (por. prace R. Stelmacha), natomiast zalecałyby zajęcie się książką wydaną na „rodzimym” gruncie, której tytułu z powodu najogólniej pojętego szacunku dla autora nie będę ponownie wymieniał, nie spełniającą we fragmentach dotyczących tej epoki elementarnych wymogów warsztatowych.

Zajmując się problematyką historyczną, p. Firszt powinien pamiętać, że **do historiografii, z której należy czerpać informacje o przeszłości, zaliczają się publikacje historyczne popularnonaukowe i popularne**. Zadaniem prac obu rodzajów nie jest wprawdzie zasadnicze poszerzanie wiedzy, gdyż to należy do dzieł *stricte* naukowych, ale muszą one ją zawierać zgodnie z jej aktualnym stanem, a tylko przedstawiać w formie dostępnej nieprzygotowanemu naukowo odbiorcy. Co więcej, w pierwszych napotykałyśmy nawet nowe rozstrzygnięcia dokumentowane przypisami i wykazami literatury. Chociaż należałoby tego w szerszym zakresie unikać, czasami staje się to konieczne, ponieważ dotychczasowy poziom wiedzy musi ulec przewartościowaniu, albo jest tak mało zaawansowany, jak w przypadku średniowiecznej historii Jeleniej Góry, iż niezbędne jest dodanie nowych ustaleń do już istniejących. Tak należy m.in. postrzegać monografię „Zarys rozwoju miasta”. Prace popularne różnią się od wcześniej wymienionych jedynie po względem formalnym, tzn. również służą prezentacji osiągniętej wiedzy naukowej, lecz w przeciwieństwie do poprzednich są zwykle pozbawione wszelkiego aparatu i omawiają tylko problemy dokładnie zbadane.

W odniesieniu do czasopism trzeba powiedzieć, że w praktyce wydawniczej prace historyczne o różnicowanym charakterze, a więc popularne, popularnonaukowe lub nawet naukowe, ukazują się często w periodykach, które nie deklarują popularnonaukowego lub naukowego profilu. Znajdujemy je w rozmaitych wydawnictwach, także okolicznościowych, księgach pamiątkowych i jubileuszowych, materiałach metodycznych, we wstępach do ogólniejszych opracowań itd. Nazywając „Rocznik” tylko „pismem regionu Karkonoszy”, redakcja zamieszczała i nadal zamieszcza w nim teksty o podanych wyżej właściwościach. W miesięczniku „Karkonosze”, w latach 80. XX w. „poświęconym kulturze i turystyce województwa jeleniogórskiego” i z założenia nie mającym charakteru „naukowego” lub „popularnonaukowego”, drukowano opracowania z gruntu historyczne oparte na analizie źródeł. Znalazła się w nim np. rozprawka E. Szczepańskiego, będąca pierwszym w polskiej literaturze szerszym omówieniem najstarszych dokumentów dotyczących Jeleniej Góry. Z powodu ukazania się w tym miesięczniku nie jest ona, jak wynikałoby z rozumowania p. Firszt, „gorsza” od innych¹².

Bywa też odwrotnie, tzn. mimo ustalonego charakteru czasopisma jako naukowego lub

¹¹ Takiego potraktowania wymagał np. wiążący się z referatem tematycznie artykuł M. Iwanka, *Jelenia Góra jako ośrodek badań i popularyzacji nauk historycznych 1945-2002* („RJ”, t. XXXV, 2003, s. 257-297), co szczegółowo tam przedstawiłem.

¹² O stosunku badaczy do takich prac świadczy np. wykorzystywanie przez nich artykułu M. Iwanka, *Czarne i jego właściciele*, „Karkonosze”, nr 1(101/86), s. 5-8.

popularnonaukowego, takich tekstów w nim nie znajdujemy. P. Firszt powinien mieć tego świadomość, ponieważ nadając kwartalnikowi „Skarbiec Ducha Gór” rangę „popularnonaukowego”, co stanowczo podkreśla w „Ad vocem”¹³, decydował o zamieszczaniu w nim materiałów nie tylko nie spełniających związanych z tym kryteriów, ale i odległych od najszerzej pojętego popularyzowania problematyki historycznej. Wniosek jest oczywisty: trzeba się kierować nie tylko deklarowanym charakterem czasopisma, lecz także właściwościami znajdujących się w nim prac.

5. W tym jednym zacytowanym wcześniej zdaniu zawarte są dalsze nieporozumienia, wyrażone m.in. w informacji, jakoby zostało przeze mnie przedstawione *całe piśmiennictwo i naukowe, i popularnonaukowe, jak i regionalne za jednym zamachem*. Oczywiście na nikogo i na nic, a już na pewno na piśmiennictwo, się nie „zamachnałem”, ale nie chodzi o tego rodzaju potoczne słownictwo dominujące w tym „artykule”. Swoicie sformułowany przez p. Firszt problem wiąże się z tym, czy istnieje podstawa do uznania omówienia w jednym opracowaniu wszystkich tych rodzajów prac za despekt dla piśmiennictwa naukowego. W świetle tego, co wyżej powiedziałem, nie ma powodów, by wykluczać z takiego omówienia, jakim jest mój referat, publikacje popularnonaukowe jako nie zawierające wiadomości powstałych w wyniku badań. Podobnie nie są mniej ważne od wszystkich wspomnianych dotąd rodzajów prac w takim sensie, jak o tym mówi „polemista”, „regionalne” opracowania historyczne. Nie istnieją metodologiczne przesłanki do uznawania ich *a priori* za podrzędne. Nie są takimi tylko dlatego, że nie zostały stworzone w ośrodkach uniwersyteckich, placówkach naukowych itp. W historiografii nierzadko właśnie prace „regionalne”, zwłaszcza dotyczące konkretnych obszarów, przewyższyły wartością niejedną powstałą tam rozprawę uznawaną za naukową czy popularnonaukową z powodu znamion zewnętrznych. **P. Firszt sprzeciwia się oczywistości, że przydatność opracowań dla nauki nie wynika z nazewnictwa, miejsca powstania, autorstwa, miejsca opublikowania itd., lecz z treści i zastosowanego do jej sporządzenia aparatu naukowego.** A jeśli ma on na myśli konkretnie jeleniogórskie współczesne prace regionalne, to dopiero w trakcie analizy okazało się, że tylko część może być zaliczona do historiografii. Dodam, że użycie przeze mnie sformułowania „regionalne” nie wartościowało tych prac, miało natomiast jedynie zaznaczać, co ewidentnie wynika z kontekstu, miejsce ich powstania, w tym przypadku w kręgu jeleniogórskich historyków, archeologów, archiwistów itd.

Osobny problem stanowi istnienie w omawianej historiografii lub nie prac naukowych, o których powiada p. Firszt. W tym przypadku muszę poświadczyc, iż **nie zrozumiał on także jednej z głównych tez referatu**, a mówiła ona jasno: **dotyczące średniowiecznej Jeleniej Góry szersze opracowania naukowe we właściwym znaczeniu dotychczas nie powstały i powstać nie mogły, ponieważ nie prowadzono głębszych badań naukowych w tymże samym znaczeniu.** W związku z tym nie istnieją monografie, syntezy czy publikacje innego typu będące wynikiem wszechstronnego badania źródeł w zgodzie z metodą naukową, zawierające uogólnienia i ujmujące historię tego miasta w średniowieczu całościowo, względnie wyczerpujące określoną problematykę tej epoki. Skoro dzieł naukowych w takim rozumieniu, jak wyżej nakreśliłem, nie ma, nie mogłem się nimi zajmować.

Natomiast w referacie była mowa o pracach naukowych w ścisłym znaczeniu, wszak o ogólniejszych i nie należących do historiografii dotyczącej Jeleniej Góry. Ponadto, wzmiarkowałem je w innym kontekście, aniżeli sugeruje. Odwoływałem się do nich, gdy pojawiała się konieczność skonfrontowania jakiegoś uogólnienia zawartego w artykule poświęconym historii tego miasta z aktualną wiedzą w konkretnej dziedzinie. Niezależnie od tego, przywoływałem takie prace, aby ukazać wielość spojrzeń na zagadnienie, które bez związku ze źródłami historycznymi i literaturą naukową, a więc bez jakiegokolwiek uzasadnienia przesadzano w którymś z analizowanych opracowań, jak to się często zdarza w publikacjach mojego „polemisty”. Twierdzenie na tej podstawie, że je także omawiałem, a co więcej, „oceniałem”, jest więc nieuzasadnione.

Gdzieś pośrodku dedykowanego mi artykułu, już po wytknięciu rozmaitych „błędów”, p. Firszt zauważa nagle podaną wcześniej moją tezę¹⁴ i całkowicie przekreśla sens referatu,

¹³ Określając w ten sposób wydawnictwo „Skarbiec Ducha Gór” (dalej cyt.: „SDG”), p. Firszt lekceważy fakt, iż nie spełniało ono żadnego z kryteriów czasopisma popularnonaukowego i niczego w tej sprawie nie zmienia jego deklaracja, tym bardziej, że nie znał on zasad wydawania periodyku o takim charakterze. Za popularnonaukowe można jedynie uznać bardzo nieliczne zamieszczane w nim teksty, ale nie miały one zasadniczego wpływu na dominującą zawartość. Z powodu takich właśnie tekstów brałem to czasopismo pod uwagę.

¹⁴ A brzmiała ona dokładnie tak: *Gdy analizujemy prace w sposób, jakiego wymaga heurystyka,*

uznając, że w tej sytuacji zajmowałem się wyłącznie literaturą „okołohistoryczną” (co jest sprzeczne z innymi jego uwagami, choćby takimi, iż *autor przedstawił całe piśmiennictwo i naukowe i popularnonaukowe*, a ponadto „publikacje naukowe” i „opracowania badaczy”). Ta kolejna „rewelacja” wynika już nie tylko z niezrozumienia charakteru i treści mojego opracowania, lecz także z nieznajomości znaczenia poszczególnych wyrazów.

Sformułowanie *naukowe badania historyczne*, świadomie przeze mnie użyte, a będące właściwie pleonazmem, jako że badania „historyczne” z definicji powinny być „naukowe”, miało oznaczać, co chyba oczywiste, takie opisane rezultaty postępowania badawczego, które oryginalnie i wyczerpująco rozwiązują problemy, w najwyższym stopniu zgodnie z podstawami pracy naukowej i metodologią historii. Aby zapobiec wątpliwościom, użyłem jeszcze określenia *we właściwym znaczeniu*, mając na względzie badania przeprowadzone nie przez mało doświadczonego absolwenta studiów historycznych czy archeologicznych, lecz autorstwa pracowników nauki. Inaczej tego nie mogłem zdefiniować, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, wyrażenia „nauka” i „naukowy” to terminy niejednoznaczne i można tylko wyliczyć kilka ich cech, co do których nie ma wśród metodologów sporu. Chodziło zaś o taki poziom „naukowości”, jaki doprowadził do powstania np. publikacji „*Civitas Posnaniensis*”, która nie rodzi wątpliwości, że jest owocem studiów nad źródłami i literaturą naukową, przeprowadzonych przez wybitnych specjalistów w poszczególnych dziedzinach¹⁵. Wreszcie, by nie popaść w pułapkę, jaką sugeruje p. Firszt, pisałem o *średniowiecznej historii Jeleniej Góry*, z czego jasno wynika, że idzie o brak badań dotyczących epoki średniowiecza w jej dziejach, a nie o przyczynki czy szkice historyczne mówiące o jednostkowych faktach lub zjawiskach.

Odnotowując brak „naukowych badań historycznych” nie wykluczałem w ogóle istnienia dociekań na temat średniowiecznej Jeleniej Góry, albowiem nawet hipotetycznie nie należałoby zakładać nieistnienia publikacji zawierających wyniki postępowania badawczego. Za ewidentny i miejscami udany krok w tym kierunku można uznać niektóre poczynania najstarszych „kronikarzy”, którzy w odniesieniu do średniowiecza z jednej strony weryfikowali i syntetyzowali w swych pracach dostępną im wiedzę, natomiast z drugiej zamieszczali nowe ustalenia, odwołując się przy tym do źródeł, a także je publikując i niekiedy po raz pierwszy interpretując¹⁶. Jednakże ze względu na zastosowane metody, balansowanie na granicy fikcji i realiów, co zresztą było właściwe dla znacznej części piśmiennictwa tamtych czasów, a także wiele innych cech omówionych w referacie, nie należy tego z poziomu dzisiejszej metodologii uznawać za badania w pełnym zakresie. Również w pewnym tylko stopniu przeprowadził je prof. M. Haisig, autor rozdziałów poświęconych średniowieczu w podanej monografii, natomiast poważny udział w jego ujęciu miały ustalenia wspomnianych przed chwilą dziejopisów. Istotne było to, że większość powziętych od nich wiadomości poddał reinterpretacji i wykorzystał nie do chronologicznego opisu wydarzeń, jak to dawniej czyniono, lecz do odtworzenia procesu dziejowego. Nawiasem mówiąc, **p. Firszt opracowanie M. Haisiga źle pojmuję, oznajmiając w „Ad vocem”, iż profesor ograniczył się do powtórzenia tych informacji** (sic!).

Nie ulega wątpliwości, iż badania historyczne były także prowadzone w wąskim zakresie lub wycinkowo i znajdowały wyraz w artykułach monograficznych lub syntetycznych. Ich właściwości spowodowały, że w tytule referatu nie użyłem sformułowania „w badaniach naukowych”, co zwłaszcza w potocznym odbiorze kojarzyłoby się jednoznacznie, zapowiadając, iż będę się zajmował treścią publikacji stanowiących ukoronowanie badań, lecz „w badaniach historycznych”. Mimo że są one, jak powiedziałem, także „naukowe”, niekoniecznie muszą obejmować zakończony proces badawczy lub rozważania zamknięte daleko idącymi uogólnieniami, składającymi się na rekonstrukcję procesu dziejowego, względnie spełniać wszystkie wymogi metodologii badań historycznych. Tego rodzaju podejście do dotychczasowego dorobku piśmienniczego umożliwiło sięgnięcie do różnych publikacji, w tym m.in. do „historycznych” autorstwa „polemisty”, które przy rygorystycznym rozumieniu wyrażenia „naukowe” trzeba

nieunikniona jest refleksja, iż historia tej miejscowości w wiekach średnich nie była dotąd przedmiotem naukowych badań historycznych we właściwym znaczeniu. W. Wereszczyński, *op. cit.*, s. 20.

¹⁵ *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005.

¹⁶ Niezupełnego zrozumienia zawartości i znaczenia tych dzieł w historiografii dowodzą napisane przez S. Firsztę wstępy do tłumaczeń prac Hensla i Herbsta. J. D. Hensel, *Historyczno-topograficzny opis miasta Jeleniej Góry w Śląsku od jego czasów najdawniejszych do roku 1797*, Seria: Kroniki jeleniogórskie, Jelenia Góra 2005; J. K. Herbst, *Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku do roku 1847*, Seria: Kroniki jeleniogórskie, Jelenia Góra 2007. Zob. W. Wereszczyński, *op. cit.*, s. 26-28. Przekładów tych dzieł nie opracowano ani naukowo, ani nawet w pełni redakcyjnie.

by bez wyjątku pominąć. Odrębny już problem stanowiło to, w jakim stopniu zawierają one wyniki postępowania badawczego.

Prace monograficzne to, powiedzmy, publikacje Z. Michniewicza o herbie miasta¹⁷ czy R. Rzeszowskiego o Wzgórzu Krzywoustego i o ratuszu jeleniogórskim¹⁸, w których znajdują się rezultaty dociekań nad konkretnymi zagadnieniami. Za artykuły syntetyczne, podsumowujące stan badań nad jakimś szerszym problemem, można uznać, ogólnie rzecz biorąc (i pomijając okres w historiografii, w którym powstały), opracowania W. Długoborskiego czy K. Maleczyńskiego¹⁹, a nawet (z zastrzeżeniami, o jakich przyjdzie jeszcze powiedzieć), S. Firsztę o osadnictwie średniowiecznym nad Bobrem²⁰. W historiografii tej znajdujemy także prace reprezentujące pewien etap w badaniach, polegający, przykładowo, na zestawieniu lub opisie faktów, albo na podaniu w oparciu o źródła ogólnych informacji dotyczących jakichś wydarzeń lub zjawisk, jak to widać w przypadku jednej z prac R. Stelmacha²¹. Gdy p. Firszt jako archeolog pisze: *W latach 1999-2000 przeprowadzono badania wykopaliskowe na jednym z szybów pola górniczego w Dziwiszowie koło Jeleniej Góry (...)* i dalej oznajmia: *Nieliczne fragmenty naczyń ceramicznych pozwoliły datować funkcjonowanie, przynajmniej tej części pola górniczego, na koniec XV i początek XVI w.*²², czyni to na podstawie eksploracji dokonanych przez archeologów, które trzeba zakwalifikować do badań przynajmniej na pierwszy ogień, tj. bez wnikania, jak zostały one przeprowadzone i czy wnioski są prawidłowe. Typem pracy historycznej, którego nie można z góry wykluczać jako nie zawierającego wniosków wynikających z badań, są recenzje (o ile nie polegają na wyświadczeniu koleżeńskiej przysługi, a autorzy posiadają wiedzę upoważniającą do wypowiedzania się w danej problematyce). W samym tylko „Roczniku” ukazało się ich co najmniej kilkadziesiąt, aczkolwiek większość ma w gruncie rzeczy cechy poszerzonych not bibliograficznych, a nie recenzji we właściwym rozumieniu tego gatunku.

Stanowisko p. Firsztę w tej sprawie jest bezzasadne również dlatego, że „okołohistorycznymi” na pewno nie są scharakteryzowane wcześniej opracowania popularnonaukowe i popularne. Czy tego chcemy, czy nie, muszą być źródłem twierdzeń, tez i poglądów na temat historii Jeleniej Góry, tym bardziej że pierwsze niekiedy poszerzają dotychczasową wiedzę lub ją weryfikują i porządkują. Najważniejszą do tej pory publikację jej redaktor naukowy, prof. Z. Kwaśny, zaliczył właśnie do rzędu popularnonaukowych, z czym nie sposób się nie zgodzić, ale M. Haisig zawarł w napisanych przez siebie rozdziałach z jednej strony wyniki własnych badań, natomiast z drugiej, jak już powiedziałem, twórczo spożytkował wiadomości pozyskane od dawnych autorów.

Zaskakujące, szczególnie w wypowiedzi p. Firsztę, przywiązującego wagę do własnych prac, na które pisać następne, z reguły się powołuje, jest spostrzeżenie, iż uwzględnione przeze mnie, a przykładowo wyżej omówione regionalne opracowania, w tym, jak rozumiem, jego, są oparte *w większości na spekulacjach, przypuszczeniach i niesprawdzonych przemysleniach autorów*²³. Pomijając ten nagły zwrot w ocenie również własnego piśmiennictwa,

¹⁷ Z. Michniewicz, *Herb jeleniogórski w świetle dziejów i zabytków kultury*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” (dalej cyt.: „Sobótka”), XXX, 1975, s. 41-58.

¹⁸ R. Rzeszowski, *Legendarne dzieje Wzgórza Krzywoustego i okolic do połowy XV wieku*, „RJ”, t. XXX, 1998, s. 17-28 (tytuł sformułowany niezgodnie z treścią, gdyż praca nie opiera się tylko na legendach); tenże, *Ratusz jeleniogórski w świetle źródeł historycznych*, tamże, nr 1(13), 2000, s. 9-10.

¹⁹ W. Długoborski, *Jelenia Góra. Zarys dziejów*, „Śląsk”, nr 7, 1948, s. 1-10; K. Maleczyński, *Z przeszłości Jeleniej Góry i okolicy*, „Sobótka”, IV, 1949, s. 105-119.

²⁰ S. F., *Osadnictwo średniowieczne nad Bobrem*, „RJ”, t. XXXI, 1999, s. 23-32.

²¹ R. Stelmach, *Cieplce w XIII w. – nieudane fundacje augustiańska i joannicka*, „RJ”, t. XXXII, 2000, s. 53-58; S. F., *Górnice ślady w jeżowskich kopalniach Jeleniej Góry*, „SDG” nr 3(23), 2002, s. 5.

²² S. F., *Dawne dolnośląskie górnictwo złota w świetle badań archeologicznych z lat 1984-2000*, „RJ”, t. XXXII, 2000, s. 17-18.

²³ „Polemista” oczywiście nie omieszczał podkreślić, że brak „właściwych” badań dotyczy także mnie. Obiektywnie rzecz biorąc, miałem jednak nieco więcej do powiedzenia w odniesieniu do przeszłości średniowiecznej Jeleniej Góry, aniżeli wcześniejsi miejscowi autorzy, co widać zwłaszcza na tle dotychczasowego, w tym jego piśmiennictwa (ponadto nie zamieszczam w swoich pracach „spekulacji” i „niesprawdzonych przemysłów”, lecz informacje pochodzące ze źródeł i wnioski sformułowane na ich podstawie), co udowodniłem artykułami, w tym m.in. tu omawianym (*Dzieje Jeleniej Góry...*) oraz *Powstanie i lokacja Jeleniej Góry na prawie miejskim*. Część I: *Okres przedlokacyjny*, „RJ”, t. XL, 2008, s. 33-74. Choć nie uważam, że stanowią one zasadniczy przełom w poszerzaniu wiedzy (bardziej przyczynić się do tego może dopiero dalsza część drugiego z opracowań), krytyka ze strony p. Firsztę jest na pewno nieadekwatna do rzeczywistego stanu rzeczy.

opinia to bezpodstawnie mówiąca o „większości” i przy okazji większość autorów osądzająca. Gdyby wszystkie były takimi, jak je tu charakteryzuje, zresztą sprzecznie z innymi uwagami w tymże „Ad vocem”, nie tylko nie polemizowałbym z ich treścią i sposobem jej ujęcia, ale w ogóle nie uwzględniałbym w moim opracowaniu.

6. Zmierając za wszelką cenę do zdezwuowania mojego referatu, p. Firszt bez racji pisze: *W tym zestawie znalazły się opracowania badaczy (historyków i archeologów), kronikarzy, archiwistów, regionalistów i przewodników. Zauważmy przede wszystkim arbitralne wyodrębnianie spośród autorów jako „badaczy” tylko historyków i archeologów. Na jakiej podstawie wyklucza z tego grona np. archiwistów lub historyków sztuki? Można się domyślać, że w wyniku oceny piśmiennictwa. Tymczasem, gdyby niektórzy miejscowi historycy i archeolodzy przejawili w swych pracach przynajmniej część wiedzy archiwistów o źródłach historycznych, ich zawartości, znaczeniu dla procesu dziejowego itd., mój referat zawierałby wnioski nie pesymistyczne, lecz entuzjastyczne. P. Firszt nie docenia publikacji pracujących niegdyś w archiwum Schaffgotschów K. Wutke i H. Neulinga, a także zamieszczanych współcześnie w „Roczniku” przez pracowników obecnych placówek archiwalnych (autorstwa, przykładowo, R. Stelmacha i I. Łaborewicza). A jaki to powód nie zaliczania do tego grona znajduje, o ile już posługuje się tym określeniem, „regionalistów”? Takim autorem, zajmującym się problematyką regionalną, był np. w pewnym okresie wymieniony K. Wutke, mistrz dyplomatyki, a niemal całkowicie poświęcił się jej E. Wernicke. Ich prace mają w znacznym zakresie ciągle wysoką wartość naukową, co różni je od bardzo wielu współczesnych opracowań publikowanych we wspomnianym periodyku. Warto też podkreślić świadomość konieczności sięgania do źródeł, przejawioną w pracach najstarszych „kronikarzy” (począwszy od D. Zellera), której nie wykazuje wielu współczesnych regionalnych autorów!*

Pomijając kolejną sprzeczność w charakterystyce tego, czym się zajmowałem (opracowania „badaczy” trudno uznać za „okołohistoryczne”), muszę się zgodzić, że wszystkie wymienione przez p. Firszt rodzaje prac są rzeczywiście w moim opracowaniu obecne, jednakże nie w takim sensie, jak pisze. **Źródłem wiadomości pozyskiwanych przeze mnie do przedstawienia dziejów Jeleniej Góry były wyłącznie publikacje, które zgodnie z przedstawionymi wcześniej kryteriami należy zaliczać do historycznych.** Uwzględnienie (z zastrzeżeniami, o których wyżej mowa) prac historyków, archeologów, archiwistów, czy nawet kronikarzy i „regionalistów” tłumaczy się więc samo. **Głosowne jest natomiast twierdzenie, że na tej samej płaszczyźnie rozpatrywałem opracowania przewodników.** Pojawiały się one z referacie dlatego, że albo zawierały treści wpływające na zawartość prac historycznych, o czym będzie jeszcze mowa, albo miały istotny związek z rozpowszechnionymi wśród autorów tychże prac ogólnymi poglądami na historię Jeleniej Góry.

Zanim więcej o tym powiem, muszę wyjaśnić, że wbrew sugestii p. Firszt **nie zaliczałem do historiografii prac krajoznawczych.** W rzeczywistości zajmowałem się zamieszczonymi w niektórych z nich tekstami o treści historycznej, m.in. takimi, które wносиły nową wiedzę. Dotyczyły to np. jubileuszowego numeru 3-4 (10-11) z 1993 r. czasopisma „Karkonosz”, noszącego w podtytule nazwę „Sudeckie materiały krajoznawcze”. To monograficzne wydanie zawiera przede wszystkim publikacje tego rodzaju, wyposażone w aparat naukowy, a poświęcone Ciaplicom, co nie pozostaje bez związku z historią Jeleniej Góry. Ze względu na treść i poziom merytoryczny nie można ich było w omówieniu pominąć. Z podobnych względów odnotowałem wydawnictwo „Człowiek i środowisko w Sudetach”, w którym znalazły się m.in. opracowania A. Boguszewicza i J. Granicznego, a także S. Firszt, dotyczące regionu w średniowieczu²⁴. Z kolei w „Karkonoszach”, jak już wspominałem, swoje prace zamieszczał E. Szczepański. Posługując się warsztatem historyka, tyle że nie ujawniwszy aparatu, próbował także odpowiedzieć na pytania związane z powstaniem Jeleniej Góry i przeszłością Wzgórza Krzywoustego. Prace te, budzące, co prawda, rozmaite zastrzeżenia, zostały napisane na znacznie wyższym poziomie, aniżeli późniejsze odnoszące się do tej samej problematyki innego autorstwa i opublikowane, jak chciałby p. Firszt, w „godniejszych” miejscach²⁵.

W innych przypadkach **ku opracowaniom krajoznawczym wiodły mnie same pra-**

²⁴ S. F., A. Paczos, *Zagospodarowanie obszarów górskich w średniowieczu w świetle dotychczasowych badań archeologicznych w Kotlinie Jeleniogórskiej, Karkonoszach i Górach Izerskich*, w: *Człowiek i środowisko w Sudetach*, red. M. Boguszewicz, A. Boguszewicz, D. Wiśniewska, Wrocław 2000, s. 211-227. Należy się domyślać, że A. Paczos był współautorem w części dotyczącej tylko geologii. Moje uwagi odnoszące się do tej pracy (w referacie i obecnie) jego nie dotyczą. Dalej pracę tę cytuję, wskazując tylko autora części historycznej (S. Firszt).

²⁵ Uwaga ta nie obejmuje pracy: P. Stelmach, *Najstarsze dokumenty do dziejów Jeleniej Góry*, w: *Archiwistyka. Historia. Regionalizm*, Jelenia Góra 2002, s. 27-30.

ce historyków i archeologów. Przedstawiając ich treści, a następnie dociekając „źródeł”, na których zostały oparte, często musiałem odnieść się do tego rodzaju wydawnictw, **bo takie bywały drogi dochodzenia niektórych miejscowych autorów do poglądów.** Charakterystyczny jest też kolejny powód pojawienia się w moim omówieniu wspomnianego miesięcznika „Karkonosze”. Chodziło tym razem o powoływanie przez p. Firsztę jako dowodu na rozległe roboty górnicze nie tylko w regionie jeleniogórskim w okresie intensyfikacji osadnictwa w XIII w. dawnych nazw miejscowości. Ponieważ w odniesieniu do okolic Jeleniej Góry tylko w pewnych rzadkich przypadkach można tak domniemywać, starałem się dociec argumentacji pozwalającej na zaliczanie do związanych z pozyskiwaniem złota bardzo licznych tutejszych wsi i osad. W ten sposób dotarłem do zamieszczonego w tym periodyku jego artykułu, w którym poddał interpretacji nazwy miejscowe zawierające, jak twierdzi, sufiks „seiffen”, wiążący się, zdaniem niektórych badaczy, z wypłukiwaniem tego kruszcu, a ponadto wyrażenie „gold”²⁶. Skonstatowałem wówczas, że po pierwsze, przytłaczająca większość nazw została błędnie zakwalifikowana i zinterpretowana, po drugie, w około dziewięćdziesięciu procentach chodzi w istocie o prefiks, a nie o sufiks, po trzecie, prefiks ten w tylu procentach pochodzi od imienia „Zygfryd”, a nie od „seiffen”, a po czwarte, w każdym przypadku wyrażenie to rozumie on mechanicznie, a niekoniecznie musi ono oznaczać zajęcie związane z pozyskiwaniem (płukaniem) złota²⁷. Nie sięgając do tego artykułu, nie można by przywrócić teżom p. Firsztę właściwego sensu.

Gdy zaś w referacie była mowa o pracach krajoznawców, to o uwagach na przykład na temat napisanych przez T. Stecia zadecydowały względy, szerzej tam objaśnione. Tu przypominę tylko, że do końca lat osiemdziesiątych XX w. były one najobszerniejszymi w języku polskim i najbardziej popularnymi „monograficznymi” publikacjami zawierającymi wiadomości o przeszłości regionu (innych właściwie nie wydawano). Ich oddziaływanie okazało się tak znaczne, iż to one, a nie np. „Historia Śląska”, kształtowały w poważnym stopniu wiedzę mieszkańców (do dziś są wykorzystywane w szkoleniu przewodników nie tylko w zakresie wiedzy krajoznawczej), a przez to i jakąś część ich światopoglądu naukowego. Stanowiły, o czym także pisałem, „źródło wiedzy” dla wielu miejscowych historyków i archeologów interpretujących przy ich pomocy, mniej lub bardziej świadomie, średniowieczne dzieje Jeleniej Góry i regionu. Ponadto, ten właśnie krajoznawca wprowadził wielu z nich w świat literatury niemieckiej i przez jakiś czas niemal wyłącznie od niego jeleniogórscy autorzy dowiadawali się, co się w niej znajduje.

Krajoznawca ten wywarł również wpływ na poczynania zespołów badawczych, uczestnicząc w nich jako konsultant. Gdy w latach osiemdziesiątych ub. stulecia archeologowie prowadzili pod kierunkiem prof. J. Kaźmierczyka badania „śladów” działalności gospodarczej joannitów w Kotlinie Jeleniogórskiej i na jej południowych rubieżach, posiłkowali się m.in. jego informacjami²⁸. Relacjonując to w swoich artykułach, p. Firszt, uczestnik tego zespołu, słowem nie wspominał o źródłach dokumentujących związek zakonu ze wspomnianym obszarem, chociaż to one, a nie wskazówki krajoznawcy, nagminnie interpretujące fakty historyczne z okresu średniowiecza w karykaturalny sposób, powinny być punktem wyjścia takich badań. W rezultacie poczynaniom zespołu towarzyszyły błędne założenia, jakoby joannici działali w regionie około sto lat, posiadali znacznie rozleglejsze tereny, niż wynika z zachowanych dyplomów, a prócz tego ich cieplicka placówka składała się z tak licznych zastępów, iż mogli, jak donosi relacja p. Firsztę, dokonać niemal wszystkiego: założyć większość lub może nawet wszystkie miejscowości w Kotlinie Jeleniogórskiej, zbudować drogi, prowadzić rozległe roboty górnicze i eksploatować kopaliny, hodować małże itd. itp. **Dla historyka znającego źródła i posiadającego rozeznanie, jak niewiele mówią trzy zachowane dokumenty dotyczące pobytu rycerzy św. Jana w tej okolicy, a także, co w ogóle o nich wiadomo w tym okresie, są to założenia nie do przyjęcia**²⁹.

²⁶ S. F., *Złote osady*, „Karkonosze”, nr 4/204/95, s. 6-8.

²⁷ Zgodnie z tym, co podałem w referacie m.in. za B. Zientarą oraz F. Schillingiem, możliwe są interpretacje od „sifen”, znaczącego „płukać, czyścić”, poprzez „Sife” – bagnisty, wolno płynący potok, po „Seife”, tj. potok lub dolina górską zawierająca kruszce, ale niektórzy badacze dopatrują się w tym średniogórnoniemieckim wyrażeniu czynności „mydlenie” (np. mydlący, tj. pieniący się potok).

²⁸ S. F., *Zagospodarowanie obszarów...*, s. 225.

²⁹ Jak się wydaje, w pewnym stopniu pokłosiem wiedzy przekazywanej przez T. Stecia są liczne m.in. w Górach Izerskich kamienne znaki z informacjami, iż w miejscach, gdzie zostały ustawione, wypłukiwano lub wydobywano złoto w XI i XII w., których pojawienie się p. Firszt wiąże z pracami wspomnianego zespołu. Powiedzmy więc jasno, że ślady po wypłukiwaniu czy wydobywaniu złota, mniej lub bardziej oczywiste, odnaleziono, ale nie przedstawiono dotąd ani jednego bezspornego

7. Twierdząc: *Prace naukowe i popularnonaukowe, które powstawały na przestrzeni kilkudziesięciu lat ocenił na równi, nie bacząc na to, że autorzy w miarę czasu i dostępności nowych źródeł niejednokrotnie zmieniali zdanie i poglądy w kwestii najstarszych dziejów regionu i Jeleniej Góry*, **p. Firszt po raz kolejny rozmija się z rzeczywistością.**

Przed wszystkim nie stosowałem względem poglądów, a nie prac, bo te, generalnie rzecz biorąc, nie były, co już wyjaśniłem, przedmiotem moich rozważań, jakiegokolwiek „równi”. **Rysowane w referacie dzieje Jeleniej Góry przedstawiałem nie tylko chronologicznie, bo byłoby to ujęcie mało twórcze i nieinteresujące, ale także według zagadnień,** poświęcając najwięcej miejsca początkom i pierwszemu dziesięcioleciu istnienia miasta, ponieważ budzą one szczególne kontrowersje. W konsekwencji, relacjonując kolejne problemy, powracałem do literatury poszczególnych rodzajów, czemu towarzyszyła analiza treści prac od tzw. kronik i „Zarysu rozwoju miasta”, po publikacje p. Firszta. **Tylko u nieuwważnego czytelnika mogło to wywołać wrażenie, iż wszystkie zostały „wrzucone do jednego worka”.** W pewnych przypadkach wyodrębniałem nawet poglądy, np. pod hasłem „alternatywne”, co oddala ten zarzut, a zarazem stało się powodem obrazy ze strony p. Firszta, jako że dotyczyło głównie pewnych jego myśli. Szło zaś o osobne ujęcie w mojej narracji tego, co będąc niby piśmiennictwem historycznym, ma niewielki lub nie ma wcale związku z nauką. Natomiast cały referat dzieliłem starannie na rozdziały, akapity, separowałem fragmenty odstępami, m.in. w tym celu, by nikt nie mógł sobie schlebiać, że omówienie zawartości jego artykułów korespondowało z uwagami na temat pracy prof. M. Haisiga.

W przypadku mojego referatu **nie może być również mowy o „ocenianiu” nie tylko prac, lecz także poglądów i tez.** Uważny czytelnik nie zaprzeczy, że jedno i drugie, a we wskazanych wyżej przypadkach publikacje, **wyłącznie analizowałem w pozyskiwaniu informacji o średniowiecznych dziejach Jeleniej Góry.** Dążąc do sporządzenia wiarygodnego na ten temat przekazu, konfrontowałem je ze źródłami bądź ogólną literaturą naukową. Nie zmienimy przy tym faktu, iż każda analiza, nawet fragmentu pracy lub pojedynczej kwestii, staje się, czy tego chcemy, czy nie, swoistą oceną, a dzieje się to mniej więcej tak, jak w pisaniu recenzji. Zadaniem recenzenta jest bowiem nie tylko omówienie danej publikacji, lecz także określenie jej przydatności dla nauki. W moim referacie chodziło o wskazanie tej przydatności w odniesieniu do tez i poglądów dotyczących przeszłości Jeleniej Góry. Rozpatrywałem je więc z rozmaitych punktów widzenia, a w tym również pod takim kątem, czy i co wnoszą do wiedzy o tej przeszłości, jakie ma to obiektywne znaczenie dla jej poszerzenia, czy jako autorskie twierdzenia, zostały oparte na źródłach, a jeśli, jaki warsztat badawczy zastosowano przy ich formułowaniu, natomiast w przypadku, gdy zawierały uogólnienia podawane za literaturą, to za jaką, naukową czy inną. Podobnie jak w recenzjach, nie ograniczałem analiz do kwalifikowania lub wartościowania, lecz ustosunkowywałem się do twierdzeń, wskazując, gdy nie dało się tego uniknąć, braki metodologiczne i pominięte aspekty zagadnień, a także formułując propozycje w tym zakresie. Trudno nie odnieść wrażenia, iż „polemista” nie miał dotąd okazji do zapoznania się z opracowaniem podobnym do mojego i nie rozumie zasad, jakie w tej mierze się stosuje.

P. Firszt myli się, że z czasem zmieniano poglądy. Gdy chodzi o kronikarzy i prof. M. Haisiga, ich dorobek pisarski dotyczący historii Jeleniej Góry to pojedyncze prace, nie mogli więc tego uczynić. Tej zmiany nie zauważamy także w historiografii „młodszej”, będącej dziełem miejscowych historyków, archeologów i archiwistów. Nieznany jest mi ani jeden przypadek, by którykolwiek z nich, powiedziawszy coś w danej sprawie, otwarcie modyfikował to w późniejszej pracy (co najwyżej, jak dowodzą publikacje p. Firszta, najzwyczajniej o tym zapomniał lub nie przywiązywał do tego wagi). Niektórzy wypowiadali się tylko w jednym opracowaniu, inni podejmowali nowe zagadnienia, nie nawiązując do wcześniejszych. **Należy odnotować zjawisko wręcz odwrotne.** Sformułowaną raz „wizję” zagospodarowania Sudetów Zachodnich i Kotliny Jeleniogórskiej przez „wysłanników książęcych” lub „poszukiwaczy kopalin”, albo „górników” p. Firszt podtrzymuje, choć nie ma ona merytorycznego uzasadnienia, wskutek czego od lat spotyka się z moją krytyką (do czego dalej nawiążę). Nie inaczej on i kilka innych osób od dawna wypowiada się o stuletnim pobycie joannitów w Kotlinie Jeleniogórskiej. Nie zdołali tego zmienić ani prace M. Starnawskiej, R. Stelmacha

dowodu archeologicznego lub jakiegokolwiek źródła historycznego (takiego zresztą nie ma), a także nie wskazano jakichkolwiek przesłanek umożliwiających ich datowanie na podane stulecia. W tym stanie rzeczy znaki te zawierają, gdy chodzi o wskazany okres, informacje bezpodstawne, a ściślej rzecz biorąc, nieprawdziwe. Na późniejsze poszukiwanie „bogactw ziemi” w tym rejonie zwraca uwagę sam p. Firszt, do czego jeszcze powrócę.

czy R. Hesia, ani moje uwagi na ten temat, albowiem ciągle dominuje w tej sprawie zdanie krajoznawcy T. Stecia (to jeszcze jedno wyjaśnienie, dlaczego nie pominąłem jego prac)³⁰.

Niepoważne jest uświadamianie mnie i czytelników, że prace te są „skrajnie różne”. Osobliwy to zabieg, gdyż wykazaniu tego, jak bardzo, niemal w całości poświęcony był mój referat. W historiografii, którą określałem mianem „regionalnej”, faktycznie mamy do czynienia z opracowaniami o nieporównywalnym poziomie. Dobrze to obrazuje np. zestawienie artykułu E. Szczepańskiego o średniowiecznych umocnieniach Jeleniej Góry³¹ z pracą „polemisty”, dotyczącą wspomnianego zagospodarowania w średniowieczu Sudetów Zachodnich³². Pod względem warsztatowym są to opracowania przeciwstawne. E. Szczepański skonstruował swój artykuł, z grubsza rzecz biorąc, zgodnie z metodologią badań, odwołując się do źródeł i literatury, a to, iż nie wszystkie jego konstatacje zostały prawidłowo wywiedzione, nie ma znaczenia z punktu widzenia przynależności publikacji do piśmiennictwa historycznego. Natomiast S. Firszt nie znając zasad warsztatu historycznego, nie sprostał elementarnym wymogom metodologii, zaś poszczególne fragmenty pracy skonstruował w drodze niezwykle swobodnego podejścia do zagadnień, często nie liczącego się z ogólną wiedzą i bez świadomości popełnianych błędów faktograficznych, o poważniejszych wadach nie mówiąc. Uwzględniając to jego opracowanie, kierowałem się faktem, iż wśród rozmaitych błędów z zakresu wiedzy historycznej zawiera pewne informacje pozyskane w drodze badań archeologicznych. Dodam, że nie jest przypadkiem niezauważenie przez „polemistę” odnotowywania w referacie prac opublikowanych np. w „Roczniku”, dowodzących, jak można kompetentnie przedstawić problematykę w oparciu o źródła lub tylko literaturę³³.

8. Podtrzymując zarzut o zajmowaniu się przeze mnie ocenianiem publikacji, „polemista” uważa, że oceny często *przekraczają przyjęte normy krytyki naukowej*. Jeśli zgodnie z jego wiedzą za „oceny” uznamy analizy, to ich wyniki nie były formułowane w sposób lekceważący kogokolwiek i z subiektywnego punktu widzenia. Przynajmniej natomiast, iż nie mogły być zawsze zgodne z zasadami (nie zaś „normami”, o jakich pisze, bo takich nie ma) krytyki naukowej, co wynikało z dwóch powodów: po pierwsze, w regionalnej historiografii, a o nią tu przede wszystkim chodzi, prac przynajmniej w części mających cechy naukowych i to w pojęciu, o jakim wcześniej pisałem, jest bardzo mało, toteż tylko nieliczne kwalifikują się do krytyki na takim poziomie; po drugie, treści wielu publikacji zostały skonstruowane w taki sposób, iż na krytykę naukową po prostu nie zasługują. Poza tym, że jeśli zajmowałem się wyłącznie literaturą „okołohistoryczną”, jak pisze p. Firszt, to zastosowanie „krytyki naukowej” nie było możliwe.

Traktując treści wszystkich prac poważnie, jako że nic nie upoważniało mnie do lekceważenia którejkolwiek, musiałem w określonych przypadkach ograniczyć się do ich scharakteryzowania, nie czyniąc jednak tego dowolnie. **Gdy poglądy lub tezy budziły wątpliwości, albo zastrzeżenia z merytorycznego punktu widzenia, solennie objaśniałem, odwołując się do źródeł i metodologii badań, dlaczego nie mogą być zaakceptowane.** Jeśli w niektórych sytuacjach, a dotyczy to twierdzeń np. M. Haisiga czy Z. Michniewicza, chodziło tylko o wskazanie możliwości odmiennej interpretacji pojedynczych faktów lub zjawisk, o tyle w przypadku piśmiennictwa niektórych miejscowych historyków i archeologów musiałem zmierzyć się z koniecznością odrzucenia pracy w całości lub w dużej części. Aby to jasno przedstawić, a jednocześnie nie sięgać ponownie do spraw omówionych w referacie, posłuży się przykładami z „Rocznika”, w którym p. Firszt zechciał zamieścić poświęcony mi artykuł.

Rozprawę o „metodach balneoterapeutycznych” stosowanych dawniej w Cieplicach jeden z autorów rozpoczyna w ten sposób: *Początki Cieplic Śląskich, najstarszego śląskiego uzdrowiska, wiążą się z osobą piastowskiego księcia Bolesława Wysokiego*³⁴. Z punktu wi-

³⁰ M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999; R. Heś, *Joannici na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007; R. Stelmach, *Cieplice w XIII w. – nieudane fundacje...*; W. Wereszczyński, *Proces rozbudowy majątku Gotsche II Schoffa, założyciela rodu z Chojnika i Gryfa (część I)*, „RJ”, t. XXXIV, 2002 (przypisy).

³¹ Por. np. E. Szczepański, *Średniowieczne umocnienia Jeleniej Góry*, „RJ”, t. XX, 1982, s. 93-115.

³² S. F., *Zagospodarowanie Sudetów Zachodnich w Średniowieczu*, „SDG”, nr 1(13)/2000, s. 18-20.

³³ I. Łaborewicz, *Kamiennogórskiej epizody wojenne z lat 1345 i 1348 a recepcja antyku na Śląsku*, „RJ”, t. XXVII, 1989, s. 91-100; J. R. Sielezin, *Z dziejów kolonizacji niemieckiej na Śląsku: kolonizacja czy germanizacja?*, tamże, t. XXV/XXVI, 1987/1988, s. 111-130.

³⁴ Temat ten został już omówiony przez autora w innym czasopiśmie. Por. *Przebieg kuracji bal-*

dzenia faktów podano dwie nieprawdy. Nie wiadomo bowiem, czy Cieplice to rzeczywiście uzdrowisko na Śląsku najstarsze (nikt tego nie dowiódł, a nie wiemy, kiedy ta miejscowość stała się „uzdrowiskiem”, zwłaszcza w znaczeniu tu użytym), dalej, nie ma dowodu na to, iż jakkolwiek związek z Cieplicami miał wspomniany władca. Może dlatego z drugiego zdania dowiadujemy się, iż „*Jemu to lokalna legenda przypisuje odkrycie miejscowych źródeł...*” Jest ono wszak sprzeczne z poprzednim, gdyż teraz nie wiadomo, co byłoby prawdą, a mianowicie, że początki Cieplic rzeczywiście wiążą się z osobą księcia Bolesława, czy tak chce tylko legenda. W trzecim zdaniu czytamy: *Stary rodowód potwierdza też najstarsza nazwa Cieplic Śląskich o słowiańskim rodowodzie „Cieplowody” oraz XIII-wieczne przekazy źródłowe.* I w tym przypadku są to, ogólnie mówiąc, zmyślenia. Najstarsza znana nazwa tego miejsca, wyrażona w języku łacińskim w dokumencie księcia Bolesława II Rogatki z 1261 r., to „*Clarus Fons*”, potem określano je jako „*Callidus Fons*” i wreszcie jako „*Warmbrunn*”. Nie istnieje tymczasem dokument, w którym Cieplice nosiłyby kiedykolwiek miano „Cieplowody” (dyplom zawierający tę nazwę w postaci „Chepliwode” dotyczy innej miejscowości i pochodzi z 1. połowy XIV w.)³⁵. Ponadto, nie ma jakichś XIII-wiecznych „źródłowych przekazów”, uzasadniających prezentowane stanowisko w sprawie „starego rodowodu”. Na podstawie wspomnianego dokumentu z 1261 r. można się jedynie domyslać, że Cieplice, o ile chodziło w nim o miejscowość, a nie o miejsce, być może zaczęły się formować jako osada jeszcze przed rozwojem kolonizacji tych terenów. Wreszcie tenże autor, wbrew temu, co sam pisał w kilku wcześniejszych publikacjach, twierdzi, że cystersów sprowadził do Cieplic niejaki „Hans Schoff Gotsch”. W najbliższej rodzinie ówczesnego właściciela majątków w Cieplicach i fundatora prepozytury, Gotsche II Schoffa, określanego też „młodszym”, imię to nosił dopiero jego syn, urodzony krótko przed fundacją (rok, najwyżej dwa lata).

Inny tekst otwiera bezdyskusyjne stwierdzenie: *Obecny kościół p.w. św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, wzmiankowany w 1281 r., był fundacją księcia Bernarda świdnickiego.* Po pierwsze, nie może w żadnym przypadku chodzić o „obecny” kościół, ponieważ jest to budowla wzniesiona w miejscu tych, które spłonęły wcześniej i niewiele ma wspólnego z poprzedniczkami (pożar przedostatniej świątyni zdarzył się w 1711 r.). Po drugie, w jakim to dokumencie wzmiankowano go w 1281 r.? Dwa dyplomy z tego roku dotyczące w jakimś sensie Cieplic nic o nim nie mówią, milczą też długo na ten temat późniejsze, co zastanawia badaczy zajmujących się pobytem tu augustianów i joannitów. Po trzecie, skąd niby wiadomo, że świątynię ufundował Bernard świdnicki, skoro nie ma o tym żadnej informacji źródłowej? Ale nade wszystko, jak miały to uczynić, jeśli urodził się ok. 1290 r., a kościół wzmiankowano, według tego, co w artykule podano, już w 1281 roku?

Z uwagi na ogólną treść zasygnalizowane powyżej prace niewątpliwie należą do piśmiennictwa historycznego. Nie pominąłbym ich w referacie, albowiem przedstawiając tylko to, co uznałbym za „śluszne” lub „poprawne”, bo nie kłóci się z wiedzą pochodzącą ze źródeł, uczyniłbym referat rzeczywiście jednostronnym i subiektywnym, a przede wszystkim nie ukazałbym pełni zapatrywań. Z kolei omawiając je, **nie mogłem nie odnotować, że takie treści są sprzeczne nie tylko z wymową świadectw historycznych, ale i z upowszechnioną już w dziesiątkach publikacji wiedzą, a poza tym, że zostały sformułowane niezgodnie z metodologią badań.** Było to tym bardziej konieczne, gdy podobne twierdzenia przechodziły z publikacji do publikacji, co jest szczególną cechą prac p. Firsza.

Po kolejnym przestudiowaniu wiadomości znajdujących się we współczesnym piśmiennictwie regionalnym musiałem skonstatować, że niemała liczba prac, które *de nomine* należą do historiografii, w rzeczywistości nie spełnia podstawowych kryteriów publikacji naukowych, popularnonaukowych bądź popularnych, czego może dowieść dopiero analiza. Są one przede wszystkim ubogie z merytorycznego punktu widzenia i wniosły do wiedzy o przeszłości Jeleniej Góry i regionu niewiele. W szczególności okazało się, że: 1) dochodzenie do nowych ustaleń powiodło się tylko nielicznym autorom i to jedynie w pewnych fragmentach prac, 2) treści dotyczyły bardzo wąskich, zwykle wycinkowych zagadnień, a najczęściej pojedynczych faktów, 3) w przypadku, gdy prace opierały się wyłącznie na dotychczasowej wiedzy, bardzo często przedstawiały ją niedokładnie lub błędnie, 4) zarówno dawne, jak i nowe treści były zamieszczane w publikacjach nie dających się jednoznacznie sklasyfikować pod względem charakteru, albowiem zostały napisane bez zachowania jakichkolwiek reguł obowiązujących w tym zakresie. Uderzające jest to, że niektóre prace powstawały w taki sposób, jakby nie

neologicznej w dawnym uzdrowisku ciepickim w świetle „*Hirschbergischen warmen Bades*”, „SDG”, nr 1(17)/2001, s. 8-9.

³⁵ Prostownałem już kiedyś tę informację, podając, że dotyczy ona Cieplowodów w dystrykcie dzierznońskim i znajduje się w dokumencie z 1318 r. Zob. *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. XXII, nr 3842.

istniał warsztat badawczy historyka, wskutek czego przedstawione w nich wiadomości i poglądy są często niepoprawnie sformułowane lub błędne z naukowego punktu widzenia, a wiele twierdzeń autorzy zamieścili bezpodstawnie nie będąc w stanie ich udokumentować, albo nie wiedząc, że jest to konieczne. Niektóre „miejscowe” prace zostały więc sporządzone w taki sposób, iż trzeba je określić mianem „piśmiennictwa regionalnego” w wielu przypadkach bez przymiotnika „historyczne”³⁶.

Część lokalnych autorów, w tym historyków i archeologów, nie pracowała nad źródłami historycznymi, nie zdając sobie sprawy z tego, że poznanie źródeł i ich krytyka jest podstawowym obowiązkiem przy sporządzaniu pracy historycznej. Mało tego, gdyż nie dość dokładnie znała również literaturę naukową na temat epoki, a posiłkowałą się niekiedy pracami nie posiadającymi żadnej wartości naukowej. Osobliwym zjawiskiem było wspieranie się „źródłami” w postaci publikacji, jak już podkreślałam, niezrządowo krajoznawczych. A przecież u progu studiów przyszły historyk (a miejmy nadzieję, że i archeolog) dowiaduje się, że **żadna publikacja, nawet naukowa, nie jest źródłem do zagadnień, które omawia.** Są one tak nazywane tylko przez niehistoryków, używających tego wyrażenia w zupełnie innym znaczeniu i kontekście. **Powołanie w pracy historycznej jakiegokolwiek opracowania jako „źródła” (z wyjątkiem wydawnictw źródłowych) jest po prostu niedopuszczalne i dyskwalifikuje sens poczynić.**

Jako osoba współodpowiedzialna za stan tego piśmiennictwa nie powinienem być, a i nie chciałem ukikać diagnozy. Ta zarówno dla mnie, jak i dla innych, nie mogła być budująca, skoro należało powiedzieć to, co zawarłem w referacie. Poza tym była to okazja do nazwania wreszcie po imieniu szczególnego, charakterystycznego do dziś aspektu lokalnej historiografii, polegającego na **krazeniu w niej swoistego, wszak w dużym stopniu błędnego „kanonu wiedzy” na temat średniowiecznej przeszłości Jeleniej Góry i okolic,** od dawna przeze mnie zwalczanego³⁷. Jako produkt krajoznawców, czasami nie dość dokładnie znających „stare” publikacje niemieckie, którymi się posiłkowali, był i jest on przenoszony, na ogół bezrefleksyjnie, do niektórych opracowań historycznych, a często stanowi podstawę nowych publikacji szerzących wiedzę krajoznawczą o regionie w aspekcie geografii historycznej³⁸. Bardzo długo miejscowi historycy i archeologowie właśnie z nich nie tylko czerpali informacje o wydarzeniach, lecz także dokonywali bezkrytycznej recepcji rozmaitych uogólnień oraz interpretacji faktów. **Zjawisko to jest tak mocno widoczne w znacznej części miejscowego piśmiennictwa historycznego, iż nie można go nie odnotować jako nurtu w zapatrywaniach na historię Jeleniej Góry.** Jak prace krajoznawcze, w tym dawne niemieckie, napisane jeszcze w XIX lub na początku XX w., gdy wiedza o przeszłości regionu i miasta była mniej zaawansowana aniżeli obecnie, są nadal ważne nawet dla osób o wyższym niż przeciętne przygotowaniu do podejmowania zagadnień z dziedziny historii,

³⁶ Zob. przykładowo, M. Iwanek, *Czarne i jego właściciele...*, s. 5, gdzie autor rozpoczyna pracę stwierdzeniem: *Czarne to do niedawna jedna z najstarszych wsi Kotliny Jeleniogórskiej, położona nad potokiem o tej samej nazwie, w odległości 3 km od Jeleniej Góry.* Przy takim ujęciu, zresztą bezpodstawnym, bo o czasie i okolicznościach powstania Czarne go nic nie wiemy, konia z rzędem temu, kto wykaże, iż „niedawno” mogła zaistnieć miejscowość o starszej metryce! W następnym zdaniu pisze: *Pierwotna, słowiańska nazwa tej miejscowości nie zachowała się. Pierwszy raz w postaci „Szwarcbach” (Czarny Strumień) występuje w księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego z 1305 roku.* Skoro pierwotna nazwa słowiańska się nie zachowała, a więc nie została w żaden sposób utrwalona, skąd wiadomo, że istniała? Poza tym pierwsza znana ze źródeł nazwa to nie „Szwarcbach”, lecz „Schwarczechach”, występująca rzeczywiście w „Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego” (*Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*, wyd. H. Markgraf, J. W. Schulte, Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14, Wrocław 1889), jednak pochodzącej nie z 1305 r., a mniej więcej z tego okresu. Księga ta powstała według starszych badaczy około 1305 r., a w części dotyczącej m.in. dystryktu jeleniogórskiego, po tym roku, co wynika również z zamieszczonej w niej adnotacji. Obecnie uważa się ją za powstałą w głównym zrebie w latach 1317-1319, mającą jednak warstwę wcześniejszą, pochodzącą ze schyłku XIII i początku XIV wieku. Por. J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)*, w: *Wielka Historia Polski*, Kraków 2003, s. 404; tenże, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1986, s. 33.

³⁷ Por. W. Wereszczński, *Proces rozbudowy majątku...*, powołana już część I oraz część II, „Rj”, t. XXXV, 2003, s. 41-154; część III, tamże, t. XXXVIII, 2006, s. 11-60.

³⁸ Ten zamknięty obieg zaowocował w lokalnych wydawnictwach m.in. tym, że Jelenią Górę założył (mniej o to, czy naprawdę) nie książę, lecz „król” Bolesław Krzywousty, joannici prowadzili w Cieplicach „uzdrowisko” w dzisiejszym rozumieniu, odkrycia pokładów rudy żelaza w okolicach Kowar dokonał niejaki Angelus (postać legendarna!), na co istnieje według niejednego autora dowód źródłowy, a najstarsza nazwa Ciepliec pochodzi z 1261 r., ale według tych samych autorów miejscowość tę po raz pierwszy wzmiankowano rzekomo dopiero w 1281 roku(!) itd.

świadczą niektóre publikacje zamieszczone w ubiegłych i w ostatnim „Roczniku”, mimo że z nazwy (tytułu) pretendują do miana opracowań monograficznych. **Referat podsumowywał zjawiska i prawidłowości dokładnie omówione na kilkudziesięciu stronach i udokumentowane około trzystoma rozbudowanymi przypisami.**

Nazwanie tez, poglądów i przekonań niewiele lub zgoła nie mających wspólnego z historią jako nauką, stanowiło nie lada problem. Jeśli za „pomyłkę” można uznać podanie niewłaściwej daty, albo nieprawidłową interpretację pojedynczego faktu, czy wreszcie łatwowerne zdanie się na informację zawartą w pracy dawnego badacza, to nie sposób tak samo potraktować sprzeniewierzenia się elementarnej wiedzy lub świadomego niechłujstwa. A takich sytuacji napotykałyśmy w regionalnym piśmiennictwie historycznym wiele. Przykładowo, w pracach p. Firsztza zdarza się opieranie wywodów na niewiedzy, że władcy o tych samych imionach są różnymi osobami, żyły w odległych czasach i dokonywały właściwych tylko sobie czynów (co jeszcze wykażę). Zaliczyć do takich „błędów” trzeba niedostrzeganie, a to również występuje w pracach tego autora, różnicy, jaką stanowi upływ dwóch czy trzech stuleci i w ślad za tym twierdzenie, iż stan znany z ostatnich lat XV w. dotyczy okresu pierwszej wzmianki o danej miejscowości (np. z końca XIII w.). Powodem odrzucenia już nie pojedynczego zdania, lecz całego fragmentu tekstu stawało się nagromadzenie błędów, jak to widać w takim jego zapisie: *Po stu latach gospodarowania joannitów (w Cieplicach – W.W.), w czasie upadku zakonu (w 1291 roku, opuścili Ziemię Świętą i osiedlili się na Cyprze, a w 1309 r., po zdobyciu Rodos utworzyli tam swoje państwo i przekształcili się w Zakon Kawalerów Rodyjskich), w 1381 roku, Cieplice otrzymał od księżnej Agnieszki (udowy po Bolku II świdnickim zm. w 1392 r.), za zgodą i przyzwoleniem króla czeskiego Wacława IV, rycerz Gotsche Schoff ze Starej Kamienicy*³⁹.

Uznanie przedstawionych przypadków za „zwykłe” błędy nie oddałoby istoty rzeczy. Chodzi o coś wymagającego dokładniejszego i jednoznacznego określenia, toteż trudno uniknąć sformułowań „zła data”, „błąd faktograficzny”, „niepoprawny lub nielogiczny wywód”, „stwierdzenie o niemerytorycznej treści”, „konfabulacja”, „naruszenie zasad metodologii badań historycznych” itp. **Sygnalizowanie tego rodzaju zjawisk nie było wyrazem moich ocen lub opinii – to wyjaśnienia, dlaczego dany pogląd musiał być odrzucony.** W referacie nie zawarłem uwag, które nie zostałyby udokumentowane; przeciwnie: m.in. przy pomocy wspomnianych przypisów dokładnie objaśniałem powody zakwalifikowania jakiejś treści do bezprzedmiotowych. Ponadto, starałem się polemizować na tyle, na ile prace na to zasługiwały.

Za mające znamiona oceny, ale nie takiej, o jaką chodzi w „polemice”, można jedynie uznać sformułowania odnoszące się do pewnych, zresztą nielicznie odnotowanych wątków w regionalnym piśmiennictwie ostatnich kilkunastu lat przynoszących szkodę historiografii, ponieważ uwsteczniają wiedzę o przeszłości miasta i okolic, dezinformują czytelników, a niekiedy po prostu ich lekceważą. Obecności takich prac w historiografii nie można było przemilczeć tylko z tego powodu, że takie są. **Wiadomości niesione przez historiografię interesowały mnie, co dobrze widać w referacie, we wszystkich aspektach, gdyż inne ujęcie byłoby niepoprawne.**

„Polemista” zarzuca mi to „nieetyczne” podejście do regionalnego piśmiennictwa w sytuacji, gdy to on pozwala sobie na formułowanie ocen niebotycznie wykraczających poza granice,

³⁹ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów ...*, s. 20. 1) Brak nie tylko źródeł, lecz nawet odległych przesłanek poświadczających dłuższy niż kilku lub kilkunastoletni pobyt joannitów w Cieplicach („sprowadzonych” w 1281 r.). 2) Nadając lenna, księżna Agnieszka nie musiała uzyskiwać zgody króla Wacława IV; zatwierdzał on nadania, o co zabiegali sami rycerze, pomni tego, iż po śmierci księżnej obejmie pełnię władzy, a alienacje dóbr mogą być zakwestionowane. 3) Dokument z 1381 r. nie zawiera jej nadania, lecz zatwierdza transakcję (przekazanie dóbr) zawartą pomiędzy marszałkiem Henrykiem Wiltbergiem i Gotsche II Schoffem. 4) Nie dotyczyła ona Cieplic, a jedynie majątków i dochodów w Cieplicach oraz w innych miejscowościach. Ponadto: 5) Zakon joannitów nigdy nie upadł, siedmiu (prawdopodobnie) rycerzy (wraz z nimi zapewne jakaś liczba serwientów, kapłanów i najemników) ewakuowało się po prostu na Cypr, gdzie już wcześniej joannici posiadali niemałe włości (poza tym byli rycerze tego zakonu przebywający na kontynencie). 6) Po przeniesieniu się na Rodos nie przekształcili się w nowy zakon „Kawalerów Rodyjskich” (w okresie pobytu na tej wyspie przeprowadzono natomiast głębsze reformy w jego strukturze i funkcjonowaniu), lecz nadal byli Rycerzami Szpitala Jerozolimskiego Św. Jana Chrzciciela (*Milites hospitalis sancti Johannis Baptistae Hierosolymitani*), a tylko od miejsca pobytu zwano ich, zresztą potocznie, „Kawalerami Rodyjskimi”, a później (od wyspy Malta) „Kawalerami Maltańskimi”. Można by wskazać jeszcze inne błędy, np. niezrozumienie zasad, na jakich w tym okresie odbywały się transakcje majątkowe, o czym pisałem np. w I części opracowania, o którym mowa w przyp. 30 i 37.

jakie ja zakreśliłem w referacie. Dowodem na to jest m.in. jego artykuł o wartości monografii opracowanej pod redakcją naukową prof. Z. Kwaśnego, do którego z konieczności jeszcze raz się ustosunkuję.

*

W opracowaniu musiałem odnieść się również do wiadomości podawanych przez p. Firsztę, w tym do jego autorskich tez i poglądów. Częstotliwość, z jaką to czyniłem, została uwarunkowana wyłącznie tym, że, po pierwsze, najczęściej wypowiada się on na temat średniowiecznej przeszłości Jeleniej Góry i regionu, a po drugie, najszerzej, gdzie tylko można, te poglądy i tezy upowszechnia. Wielokrotne zakwestionowanie ich poprawności lub zasadności, względnie podejmowanie z nimi dyskusji, zostało natomiast spowodowane tym, że rozstrzygając często zagadnienia dotąd niezbadane lub słabo poznane, albo przeciwstawiając się w wielu przypadkach wynikom innych badań, popełnia szczególnie dużo pomyłek i prostych błędów faktograficznych, nieprawidłowo interpretuje fakty historyczne albo dokonuje ich nadinterpretacji, nierzadko przy tym błędnie rozumując na temat zjawisk i procesów. W rezultacie zagadnienia te są przedstawiane niepoprawnie merytorycznie, a więc nienaukowo, a bywa, że sprzecznie z logiką. Przy tych „właściwościach” oznajmia swoje „racje” na ogół autorytatywnie, tak jakby wykluczał inną wiedzę.

Ustosunkowując się do nich, starałem się przestrzegać zasady, iż należy dokładnie podać, dlaczego nie mogą być przyjęte, co, jak wiadomo, jest elementarną regułą warsztatu historycznego, a w uwagach zasadniczo nie pisałem, z czego wynikają, ponieważ nie było to moim zajęciem. Niefortunnie żywi on przekonanie, że były to uwagi *ad personam*, obnażające poziom jego wiedzy. Z tego prawdopodobnie biorą się emocje ujawnione w „Ad vocem”. Ponadto nie zrozumiał, że nie oznaczało to przekreślenia całego jego dorobku pisarskiego, lecz dotyczyło tylko prac przeze mnie rozpatrywanych⁴⁰.

Powodów tych p. Firszt najwyraźniej nadal nie uznaje za słuszne. Aby je uwzględnić wobec czytelników, którzy mogą nie mieć rozeznania, z czym się wiąże, albo ulegać temu, co on pisze, niektóre jeszcze raz i bez satysfakcji wyartykułuję, ilustrując jednym czy dwoma przykładami.

1. Analiza prac, do których sięgałem jednoznacznie wykazała, że tezy i poglądy p. Firszta nie powstają w drodze postępowania badawczego, polegającego w nauce historycznej, jak puentuje wybitny metodolog, prof. J. Topolski, na stawianiu pytań i udzielaniu na nie odpowiedzi, co z kolei wymaga stosowania różnorodnych metod i technik badawczych, w tym również właściwych dla nauk pomocniczych historii⁴¹, a znaczna część nawet ogólnych wiadomości przez niego podawanych nie pochodzi z literatury naukowej. Ma on po prostu na każdy podejmowany przez siebie temat z góry ustalone zapatrywania, a przedstawiając je, czy dokładniej mówiąc, oświadczać, nie dba o to, czy są zgodne z przekazem źródeł lub wiedzą osiągniętą przez naukę historyczną. W przypadkach, gdy dotyczy zagadnień dotychczas nierozpoznanych, polega głównie na tym, co podpowiada mu wyobraźnia, unikając przy tym formułowania myśli w trybie warunkowym lub przypuszczającym⁴². W większości tych opracowań nie znajdziemy więc takich sformułowań, jak „prawdopodobnie”, „być może”, „przypuszczalnie” itd., sygnalizujących, iż to, co napisał, nie jest naukowo zweryfikowane. Oznajmia on swoje kwestie bez cienia wątpliwości, że tak było, jak podaje. Ewidentny przykład tego stanowi stworzona przez niego „teoria” mówiąca o zagospodarowaniu w średniowieczu Kotliny Jeleniogórskiej, dowodząca niezrozumienia, iż XIII-wieczne osadnictwo i kolonizacja tych terenów były przedsięwzięciami przez władców zaplanowanymi i realizowanymi pod kontrolą, a nie wynikiem żywiołowych procesów lub „pochodu” „wysłanników książęcych”,

⁴⁰ W ograniczonym zakresie te uwagi dotyczą również sprawozdań archeologicznych autorstwa p. Firszta. W referacie zajmowałem się przede wszystkim jego piśmiennictwem „historycznym”, względnie zamieszczonymi we wspomnianych sprawozdaniach informacjami historycznymi.

⁴¹ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984; tenże, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998; tenże, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998. Z prac tego uczonego można się też dowiedzieć, jak długą drogą biegnie ten proces. Por. B. Miśkiewicz, *Wprowadzenie do badań historycznych*, Poznań 1993; H. Dominiczak, *Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 1998.

⁴² W ten sposób została skonstruowana cała „rozprawa” *Zagospodarowanie Sudetów...*, w której znajdujemy wyjątkowe, niespotykane w literaturze historycznej nagromadzenie niezobowiązująco sformułowanych myśli, nie wywiedzionych ani ze źródeł, ani nawet z literatury, a najczęściej sprzecznych z tym, co ze źródeł i literatury wynika. Nie mniej zaskakujące jest to, że w treści stanowi ona krok wstecz w stosunku do tego, co p. Firszt pisał rok wcześniej w artykule *Osadnictwo średniowieczne nad Bobrem* (przyp. 20). Więcej o tym w dalszej wypowiedzi.

„poszukiwaczy kopalni” czy „górników”, jak to przedstawia w swoich pracach⁴³. W odpowiedzi na nią można jedynie p. Firsztowi zadedykować to, co pisał w sprawie takich wywodów poirytowany nimi prof. B. Zientara⁴⁴. W efekcie wiele jego opisów zawiera fikcję⁴⁵, w dodatku nie zawsze zgodną z poprawnym rozumowaniem⁴⁶. Przy tej osobiwej metodzie większość publikacji jest całkowicie pozbawiona aparatu naukowego, co w praktyce uniemożliwia oddzielenie fikcji od faktów, do których, mimo takiej postawy metodologicznej, od czasu do czasu nawiązuje, choć często przedstawia je błędnie.

Stosunek p. Firszta do zagadnień, o których się wypowiada, dobrze ilustrują fragmenty wystąpienia przygotowanego na wzmiankowaną sesję z okazji „900-lecia Jeleniej Góry”. Zaprezentowana w nim została m.in. od dawna powielana przez niego teza, że powstanie tej miejscowości wiązało się z górnictwem. Uzasadniając to interpretacją dawnej nazwy miasta przez prof. J. Kaźmierczyka, od siebie dodał: *tym bardziej, że miejskie prawa górnicze (podkreślenie – W.W.) ośrodek ten otrzymał na wzór Lwówka Śląskiego*⁴⁷. Do „górniczego pochodzenia” Jeleniej Góry będę się musiał jeszcze odnieść, tu zwróćmy uwagę, nie polemizując w sprawie nazwy, gdyż to odrębny problem, na sekwencję rozpoczynającą się od dobitnego „tym bardziej”.

Została ona kategorię wyrażona w sytuacji, gdy: 1) Dokument lokacyjny Jeleniej Góry nie zachował się (a może nawet nie został wystawiony, choć jestem przeciwnego zdania), zatem prawo, na którym ją lokowano, jest *de facto* nieznane. 2) Nie może być ono bliżej określone na podstawie informacji z późniejszych dokumentów, gdyż wynika z nich tylko to, że w czasach, których dotyczą, a więc o kilka dziesięcioleci późniejszych, ustrój Jeleniej Góry

⁴³ Por. S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 19-20. Według autora, zagospodarowywanie Kotliny Jeleniogórskiej odbyło się następująco: *Od połowy XIII wieku Kotlina Jeleniogórska była intensywnie penetrowana przez wysłanników książęcych. Aby nie stracić orientacji w prawie bezludnym terenie, posuwali się oni wzdłuż cieków wodnych. Najpierw wzdłuż Bobru z Lwówka Śląskiego do Wlenia i stąd dalej na południe, przez Obniżenie Jeżowa i dolinę Bobru do Kotliny Jeleniogórskiej. Po drodze zakładali osady. U wejścia do Kotliny posadowiono Siedlęcin (Boberröhrsdorf). Idąc dalej na wschód, wzdłuż Bobru, założono osadę Jelenia Góra (Hirschberg), w zakolu Bobru, u zbiegu z rzeką Kamienną. Stąd doliną Bobru i doliną Kamienną, posuwali się na południe. Tu u stóp Gór Izerskich – Grzbietu Kamienieckiego i Wysoczyzny Rybnicy założyli Starą Kamienicę (Altkemnitz).... itd. itp. W ten sposób, tj. w wyniku pochodu „wysłanników książęcych”, powstały też, zdaniem S. Firszta, Chromiec, Kopaniec i Rybnica. W dalszej części tej pracy podano inne kierunki owego „zasiedlania”, ale ze względu na jej konstrukcję, nie wiemy, czy nadal chodziło o „wysłanników książęcych”, czy już o joannitów lub górników. Charakteryzując działalność joannitów rezydujących w Cieplicach krótko, aczkolwiek według niego przez ok. sto lat, pisze: *Objęte przez nich obszary to w większości góryste połacie lasów, których głównym bogactwem były surowce mineralne, w tym m.in. kwarc. Wytyczono drogi, zbudowano stałe osady i starano się jak najlepiej zagospodarować teren. Z Cieplic, idąc dalej na południe, zakładali kolejno: Sobieszów (Hermsdorf) i Piechowice (Petersdorf)*. Według innej pracy (*Zagospodarowanie obszarów górskich...*, s. 217-218 i dalsze) na terenach należących do joannitów założone zostały Szklarska Poręba Dolna i Średnia, a także domyślnie inne miejscowości związane z rzekomym pozyskiwaniem przez nich kopalni. Uważne prześledzenie tego artykułu prowadzi jednak do wniosku, iż zakładaniem miejscowości w Kotlinie Jeleniogórskiej zajmowali się nie tylko „wysłannicy książęcy” i joannici, lecz także górnicy, którym, jak się w innych fragmentach tej pracy okazuje, p. Firszt w zasadzie przypisuje założenie wszystkich wsi na tym terenie, o czym dalej mowa.*

⁴⁴ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 194: *Często jeszcze niektórzy historycy-amatorzy, a zwłaszcza publicyści niemieccy, wyobrażają sobie osadnictwo Przedgórze Sudeckie na wzór filmów z Dzikiego Zachodu lub opowiadań o „Wielkim Treku” Burów w południowej Afryce: jako pochod wydlużonych karawan jeźdźców i wozów, prowadzonych przez zaprawionych w wędrówkach przywódców, którzy znalazłszy stosowne źródła nie wiadomo, zaś do wiązania jej z poczynaniami „wysłanników” lub górników (gdyż to o nich zapewne chodzi), nic nie upoważnia. Do rzędu takich wymysłów, nie mających związku z rzeczywistością historyczną, należy m.in. to, o czym mowa w przyp. 43.*

⁴⁵ O fikcjach tworzonych przez tego autora dobrze mówi np. twierdzenie, iż „wysłannicy książęcy” założyli Starą Kamienicę, która, według niego, *stała się bazą wypadową dla poszukiwaczy kruszców i innych bogactw*. O powstaniu tej wsi niczego ze źródeł nie wiadomo, zaś do wiązania jej z poczynaniami „wysłanników” lub górników (gdyż to o nich zapewne chodzi), nic nie upoważnia. Do rzędu takich wymysłów, nie mających związku z rzeczywistością historyczną, należy m.in. to, o czym mowa w przyp. 43.

⁴⁶ Gdy p. Firszt pisze: *Nazwy niektórych plemion odwoływały się, jak się przypuszcza, do ojczyznych terytorium*, to mimo, że chodzi tylko o przypuszczenie, w drugiej części zdania stwierdza, *tak było w przypadku Ślęzan i Bobrzan*, a nie, że „tak mogło być”. Zob. S. F., *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 23.

⁴⁷ S. F., *Badania archeologiczne prowadzone w Jeleniej Górze – Stan i postulaty badawcze*, w: *Jelenia Góra i jeleniogórzanie...*, s. 9.

był podobny do ustroju Lwówka, ale nie wiadomo, czy takie rozwiązania prawne obowiązywały od początku (mogły być w części wynikiem dalszych przywilejów). 3) O lokacji Lwówka dowiadujemy się z tzw. *Rotes Buch*, spisanej ok. 1320 r. (Lwówek zaś lokowano, jak przyjęto w nauce, w 1217 r.), a zamieszczony w niej fragment odnoszący się do rzekomego dokumentu lokacyjnego obejmuje nadania i przywileje od momentu lokacji do końca panowania Bolesława II Rogatki⁴⁸. 4) Skoro dokumentu lokacyjnego dla Lwówka nie wystawiono i jednocześnie nie znamy dokładnie okoliczności tego wydarzenia, zaś prawo, na podstawie którego to miasto funkcjonowało w późniejszym okresie, stanowi zbiłkę rozmaitych rozporządzeń książęcych, nie może być mowy o lokowaniu Jeleniej Góry „na wzór” Lwówka w rozumieniu „tak jak Lwówek”. W grę wchodzić tu może natomiast tzw. prawo lwóweckie⁴⁹, które było wynikiem ewolucji ustroju tego miasta w rezultacie nadanych mu przywilejów już po lokacji. 5) Główną przesłankę, iż Jelenią Górę lokowano na tzw. prawie lwóweckim stanowi podobieństwo ustrojów tego miasta i Lwówka, drugą jest fakt, że nadano go pewnej liczbie innych gmin miejskich⁵⁰, mają one jednak tak ogólny charakter, iż nie mogą stanowić ostatecznego dowodu, zwłaszcza, że ustrój Lwówka odbiegał, realnie rzecz biorąc, tylko w szczegółach od ustroju wielu innych miast. 6) Lwówek żadnego „miejskiego prawa górniczego” nie posiadał, bo to nie miasto, a górnicy uzyskali przywileje, które nazywamy „górnicznymi”, przy czym te na pewno nie wchodziły w zakres prawa, na którym go lokowano⁵¹. 7) Nic nie wskazuje na to, by dokument lokacyjny Jeleniej Góry zawierał jakiegokolwiek unormowania dotyczące górnictwa. Nie wiemy też o posiadaniu w początkowym okresie jakichś praw w tym zakresie przez mieszczan czy to jako zbiorowości, czy pojedynczych ich przedstawicieli, co należałoby wnioskować z tego, że w dokumentach z kilku pierwszych dziesięcioleci istnienia miasta nie ma o tym jakiegokolwiek wzmianki.

Pozamerytoryczny charakter tego stanowiska wynika przede wszystkim z błędnej wiedzy p. Firszt o istnieniu „miejskiego prawa górniczego”, które nadano niby Jeleniej Górze, a także, jak wynika z innych jego prac, Złotemu Stokowi. Niekiedy nazywa on to prawo „górnicznym prawem lwóweckim” bez przymiotnika „miejskie”, choć o takim myśli⁵². W rzeczywistości były „prawa miejskie” w kilku odmianach, odrębne „przywileje górnicze”,

⁴⁸ Czytamy tam, że w roku 1217 *der edele Herzoge Heinrich mit dem Barte mit siner Manne Rate (...) gap (...) Hern Thomas und Hern Hartlibe, seinen Voyten, Lewenberc zu besetzen zu duitscheme Rechte (...)*. W sprawie lokacji tylko tyle. Znany nam ustrój Lwówka Śląskiego był wynikiem postanowień księcia (najpewniej wyrażonych ustnie) w momencie lokacji oraz późniejszych przywilejów nadanych miastu i mieszczanom. SUB I, nr 166. Por. B. Zientara, *op. cit.*, s. 154. Por. R. Stelmach, *Dokumenty lokacyjne miast śląskich przechowywane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu – problematyka i stan zachowania*, w: *Procesy lokacyjne w Europie Środkowo-Wschodniej. Materiały z konferencji międzynarodowej w Łądku Zdroju 28-29 października 2002 roku*, red. C. Buško, M. Goliński, B. Krukiewicz, Wrocław 2006.

⁴⁹ Dodajmy, że zdaniem B. Zientary, reguły, na których lokowano Lwówek Śląski, *znacznie różniły się od zasad charakterystycznych dla późniejszych przywilejów lokacyjnych*, czyli sporządzanych w okresie nadania praw miejskich Jeleniej Górze. P. Firszt być może zaczerpnął „swoją” pogląd z rozdziału M. Haisiga w „Zarysie rozwoju miasta”, lecz tam mamy do czynienia raczej ze skrótem myślowym, niezbyt szczęśliwie sformułowanym. Profesor pisał bowiem *Można więc przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że lokacja Jeleniej Góry nastąpiła w okresie lat 1278-1286, kiedy rządy w księstwie świdnickim sprawował Bernard, pan na Lwówku. (...) Sama zaś lokacja miasta została przeprowadzona według wzoru Lwówka, którego panem był właśnie książę Bernard (zm. 1286)*. M. Haisig, *Kotlina Jeleniogórska we wczesnym średniowieczu*, w: *Jelenia Góra...*, s. 26. Profesorowi chodziło jednak raczej o ustrój, jaki w podanych latach posiadał Lwówek, a nie o zasady, na których dokonano jego lokacji. Poza tym nie ustrzegł się błędu, podając, iż Bernard lwówecki sprawował władzę w księstwie świdnickim (taki fakt nie miał miejsca).

⁵⁰ Były to m.in. miasta: Nowogrodziec nad Kwisą, Cieszyn, Żmigród, Kęty i Zator. Ich lokację na prawie lwóweckim wnioskuje się z adnotacji, iż dane miasto miało się wzorować na przepisach prawa obowiązującego we Lwówku, a także z podobieństwa ustroju wewnętrznego.

⁵¹ Zob. B. Zientara, *op. cit.*, s. 152-154. Lwówek Śląski zaistniał najprawdopodobniej jako osada górnicza, którą potem lokowano na prawie magdeburskim. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją, że osada o charakterze górniczym otrzymała po prostu prawa miejskie, a nie „górnice prawa miejskie”.

⁵² P. Firszt w taki sposób wyjaśnia nadanie praw miejskich niektórym miejscowościom od wielu lat, pisząc np., że *Prawdopodobnie dzięki temu (tj. odkryciu „pokładów złota i srebra” w Górach Kaczawskich – W.W.) ok. 1288 roku ulokowano Jelenią Górę, wzorując się na górnicznym prawie lwóweckim* (owo „ulokowanie” należy prawdopodobnie rozumieć jako czynność lokacji, a „pokłady” jako miejsca występowania złota i srebra). Podobnie twierdzi w odniesieniu do Złotego Stoku: *W owym okresie trwały prace wydobywcze koło Złotego Stoku, który w 1344 roku uzyskał górnicze prawa miejskie*. S. F. *Śląskie eldorado w świetle badań archeologicznych*, „Archeologia żywa”, nr 4(38), 2006, s. 27.

a oprócz tego „ordynacje górnicze”⁵³, natomiast „górnicze prawo miejskie” jest wymysłem. Nie można przy tym nie dodać, że w dokumentach lokacyjnych niczego ani w sprawach górniczych, ani nawet odnośnie ustroju miasta szerzej nie precyzowano. Sporządzając je (co nie dotyczy okresu panowania Henryka I Brodatego, gdyż ten książę nie wystawił, jak wynika z badań A. Gieysztorą i B. Zientary, ani jednego dyplomu lokacyjnego, acz kwestia to ciągle dyskutowana) rzadko określano nawet wewnętrzną organizację miasta i zasady prawne, których mieli przestrzegać mieszczanie⁵⁴. Tylko w niektórych dokumentach, znanych zresztą z późniejszych transumptów, regestów, kopii itp., co niekiedy podważa ich rzetelność lub nawet wiarygodność, zamieszczano bardzo ogólnie sformułowane postanowienia dotyczące eksploatacji lub przetwarzania kopalin, zwykle w jednym zdaniu⁵⁵. Z drugiej strony, takich dyspozycji często nie zamieszczano nawet w sytuacji, gdy osada jeszcze przed lokacją na prawie miejskim miała tradycje np. w wytapianiu rudy (por. dokument lokacyjny Bytomia⁵⁶).

2. Odrzucone przez mnie tezy i poglądy p. Firsztą były formułowane bez znajomości źródeł i jakiegokolwiek z nimi związku. Na przykład dowodzi on stale przebiegu rozwoju górnictwa kruszcowego w okolicy Jeleniej Góry na podstawie wzmianki o wydobywaniu złota w Płoszczynie w jakimś dokumencie z „około” lub, jak gdzie indziej twierdzi, „z” 1305 r.⁵⁷ Tylekroć wspierając się nim, nie sprawdził, czy istnieje, a jeśli, to jaką faktycznie zawiera wiadomość. Tymczasem dowiedziałyby się, że dyplomu z takim zapisem nie ma. Metodologia przez niego stosowana nie tylko w tym przypadku sprowadza się do tego, iż powtarzając to w późniejszych pracach, odsyła czytelnika do napisanych wcześniej, w których podaje mniej więcej to samo⁵⁸. Taki sposób dowodzenia najbardziej przekonuje jego samego, skoro z czasem dochodzi do twierdzenia, że o wydobywaniu złota w Płoszczynie mówi nie jedno, a więcej źródeł⁵⁹. W skutek tego popełnia elementarne błędy warsztatowe, próbując, już jako archeolog, datować w oparciu o nie m.in. pochodzenie szybów górniczych w okolicy Płoszczyny⁶⁰.

Jedyne poważniejsze przypadki sięgania do źródeł, to odwoływanie się do kronik, lecz często wydobywa z nich fragmenty, których przekazy zostały przez uczonych już dawno podważone lub wręcz zakwestionowane. Za nie w pełni rzetelne uchodzą dziś np. niektóre opinie kronikarzy dotyczące Bolesława II Rogatki, a przy ich pomocy, nie dodając jakiegokolwiek komentarza, charakteryzuje panowanie tego władcy jako zły pod każdym względem okres w dziejach Śląska⁶¹. Nie przeszkadza mu to pisać przy innej okazji (a bywa, że w tym samym artykule, aczkolwiek bez związku z przytoczoną opinią) o dokonaniach tego władcy w zagospodarowaniu dzierżonego księstwa i jego udanej polityce gospodarczej⁶². Przekazów

⁵³ Zaczątek polskiego prawa górniczego dała ordynacja Leszka Białego dla górników niemieckich i „romańskich”, sprowadzonych przez niego do Małopolski (w okresie datowanym na lata 1218-1227). Na Dolnym Śląsku proces ten przebiegał inaczej, o czym mówi m.in. praca: T. Dziekoński, *Wydobycie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od połowy XIII do połowy XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.

⁵⁴ Jak pisze prof. S. Szczur, *Ograniczono się najczęściej do określenia, że lokacji dokonuje się na prawie niemieckim, oraz wskazywano miasto, które miało być wzorem dla mieszkańców nowego ośrodka*. S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 223.

⁵⁵ Można domniemywać na podstawie „przywileju” dla Lwówka, a w istocie na podstawie szeregu przywilejów, o czym wyżej mowa, iż kilka „kopaliń” złota w okolicy przeszło w ręce mieszczan lwóweckich. W 1247 r. podobny przywilej w sprawie wydobywania ołowiu i srebra otrzymali mieszkańcy Rept koło Bytomia. SUB I, nr 166, II, nr 340. Por. W. Korta, *Historia Śląska do roku 1763 roku*, Warszawa 2003, s. 113.

⁵⁶ Dokument: J. J. Menzel, *Die schlesischen Lokationsurkunden des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 1977, Anhang 18.

⁵⁷ S. F., *Górnictwo kruszcowe na Dolnym Śląsku*, „Karkonosze”, nr 2/197/94, s. 31; tenże, *Górnictwo kruszcowe na górze Stromiec*, „Karkonosze”, nr 1/202/95, s. 25-27; tenże, *Badania archeologiczne nad średniowiecznym górnictwem na górze Stromiec k. Płoszczyny, woj. jeleniogórskie*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”. T. 39, 1997, s. 465; tenże, *Dawne dolnośląskie...*, s. 17 itd.

⁵⁸ Informację tę autor najpewniej zaczerpnął z rozdziału M. Haisiga w cytowanej monografii, nie wiedząc, iż nie pochodzi ona ze źródła historycznego i nie wiadomo, skąd profesor ją powziął. Por. M. Haisig, *Pod opieką Piastów świdnicko-jaworskich (do r. 1392)*, w: *Jelenia Góra...*, s. 27.

⁵⁹ S. F., *Zagospodarowanie obszarów...*, s. 215. Tam pisze: *Źródła pisane wspominają o eksploatacji złota w Płoszczynie (Flaschenseifen) około 1305 r.*

⁶⁰ S. F., *Dawne dolnośląskie...*, s. 17.

⁶¹ Np. S. F., *Raj utracony, w: Dolina Zamków i Ogrodów. Kotlina Jeleniogórska - wspólne dziedzictwo*, Jelenia Góra 2001, s. 51.

⁶² S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 19.

zawartych w kronikach zwykle należy nie wykorzystuje⁶³ i nie dąży do konfrontowania doniesień kronikarzy z rzeczywistością historyczną poznaną w wyniku własnych badań⁶⁴.

Z analiz wynika, że p. Firszt nie uznaje analizy i krytyki źródeł za podstawę badań historycznych, a nawet nie akceptuje ich znaczenia. W „Ad vocem” pisze o dokumentach dotyczących wczesnego okresu w historii Jeleniej Góry następująco: *Dostępne źródła mogą tylko świadczyć pośrednio o istnieniu miasta w końcu XIII w., bo innych po prostu nie ma*. Zapewne nie chodziło o „istnienie” miasta w rozumieniu „miejscowość”, lecz o to, czy Jelenia Góra posiadała już prawa miejskie. Ponieważ jednak mamy kilka dyplomów, których przekaz o posiadaniu przez nią w 2. połowie XIII w. takich praw jest jednoznaczny (choć wbrew oczekiwaniom p. Firszt nie mówi o tym wprost), a ich wiarygodność nie budzi zastrzeżeń, trudno o większe metodologiczne zbłądzenie w omawianej tematyce (na jakiej, wobec tego, podstawie gdzie indziej twierdzi, że lokowano ją na prawie niemieckim w 2. połowie XIII w., a dokładniej ok. 1288 r.)⁶⁵. Chcąc nie chcąc, daje przy okazji wyraz nierozumienia sformułowań zawartych w średniowiecznych dokumentach⁶⁶. A swój stosunek do źródeł ujawnia w pewnym stopniu w tymże „Ad vocem”. Ograniczając się tylko do tego tekstu można wnioskować, iż jego wiedza to m.in. przekonania, że: 1) Fakty historyczne opierają się *tylko na dostępnych źródłach, tj. słowie pisanym z epoki*, w odpowiedzi na co można co najwyżej przypomnieć, że źródła pisane to zaledwie jeden z ich rodzajów (powstała dotąd ogromna literatura poświęcona źródłom historycznym!). 2) Uważa, że źródła historyczne *tylko poświadczają źródła archeologiczne*, co w ogóle nie nadaje się do skomentowania.

3. Odrzucone tezy i twierdzenia p. Firszt są czasami budowane w oparciu o „fakty”, których albo nie było, albo nie ma podstaw, by się ich domyślać (w drugim przypadku ma to również niewiele wspólnego z nauką historyczną, przynajmniej w znanych mi jego pracach). Przypomnijmy dla przykładu wzmiankowany już problem zagospodarowania w średniowieczu Kotliny Jeleniogórskiej. Wymysłem są nie tylko jacyś „wysłannicy książęcy”, którzy rzekomo „penetrowali” Kotlinę Jeleniogórską, ale i sposób, w jaki doszło do „założenia” Jeleniej Góry. Podaje on zresztą przy tej okazji wiele innych faktów, np. to, że Jelenia Góra była *Najważniejszą osadą w połowie XIII w., w Kotlinie Jeleniogórskiej (...)*, a także, iż *Tu m.in. organizowały się ekspedycje poszukiwawcze i grupy osadników, wyruszające dalej na południe, wzdłuż cieków wodnych*⁶⁷.

Nie ma oczywiście żadnego źródła poświadczającego założenie Jeleniej Góry w wyniku „marszruty” „wysłanników książęcych”. Istnienie osady o tej nazwie w połowie XIII w. to klasyczna hipoteza, pozbawiona jakiegokolwiek uzasadniającej ją przesłanki (inaczej mówiąc, nieuprawniony domysł). Pierwsza o niej wzmianka pochodzi dopiero z 1281 r. i nie wiadomo,

⁶³ Sięgając do „Księgi henrykowskiej”, będącej *de facto* księgą uposażeń i składającej się z dwóch części, podaje, że *W początkach XIII w. tak przedstawiano tę ziemię...*, mimo że jej pierwsza część powstała w latach 1266-1273, a druga po roku 1310.

⁶⁴ Proces uzależniania księstw śląskich od Czech p. Firszt ilustruje fragmentem kroniki, w której mamy do czynienia z publicystyką (w tym przypadku Janka z Czarnkowa), a nie z relacją o wydarzeniach, toteż jednym z rzekomych powodów, zresztą wymienionym na pierwszym miejscu, podporządkowywania się księstw śląskich państwu czeskiemu, miały być podarki, gdy tymczasem wiemy, że zaważyły na tym względy polityczne i inne związane m.in. z gospodarką, przemianami ustrojowo-społecznymi, rywalizacją księstw itp. S. F. *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 28.

⁶⁵ S. F., *Śląskie eldorado...*, s. 27. Pierwsza wzmianka o Jeleniej Górze pochodzi z dokumentu sporządzonego 13 VII 1281 r. (został on w niej wystawiony). Nie można z niego jeszcze wywnioskować, czy była to osada, czy już miasto, aczkolwiek z moich badań wynika, że w tym momencie raczej funkcjonowała w oparciu o prawo miejskie. Posiadania tego prawa dowodzi natomiast dokument z 20 III 1288 r., także w niej wystawiony, w którym mowa o obywatelach miejskich i ich zgodzie na rozwiązanie wprowadzone przez księcia Bolka I (wymieniono czterech obywateli miejskich – *cives*, plebana i być może, bo nie zostało to ostatecznie rozstrzygnięte, wójta; plebana wymienia też, co świadczy o istnieniu parafii, której ciągłość można udowodnić, np. dokument z 21 I 1293 r.). W Jeleniej Górze, jako już ośrodku miejskim, serię dokumentów wystawił książę Bolko I w 1288, 1289, 1291 i 1293 r. Jednak przede wszystkim o mieście, które musiało istnieć z dawna, mówi dyplom z 16 XI 1299 r., sporządzony dla Zygryda von Schildau (*Syffrid von Schildow*), w którym wymieniono też wójta *Gernoco* (Gernoto?) *advocato hereditario in Hyrzberc*, co nie mogłoby mieć miejsca, gdyby nie miała ona ustroju miasta. Nie są to więc źródła, zwłaszcza ostatnie, tylko „pośrednio” świadczące o istnieniu miasta. SUB IV, nr 418, V, nr 372, VI, nr 86, 415.

⁶⁶ Gdy w dokumencie mowa o „*cives*”, nie mogło przecież chodzić o mieszkańców wsi lub osady. W stosunku do ludności wiejskiej używano w średniowiecznych dokumentach innych określeń. Por. dokument fundacyjny klasztoru dla augustianów w Cieplicach z 1261 r.

⁶⁷ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 20.

jaki czas dzielił ten rok od momentu jej powstania (nie wspomina o niej np. dokument z 1261 r., choć opis ziem nadanych augustianom był do tego okazją). Poza tym nic więcej w tej sprawie nie można powiedzieć, a już na pewno nie należy podawać informacji o formowaniu się w Jeleniej Górze czy w ogóle w tym regionie jakichś „ekspedycji poszukiwawczych”. O tej sprawie źródła w ogóle nie mówią i nie ma jakichkolwiek innych podstaw do formułowania takich tez. **Podawanie w pracy historycznej podobnych wywodów w formie twierdzeń nie podlegających dyskusji stanowi naruszenie elementarnych zasad metodologii nie tylko badań, ale i konstruowania prac historycznych.**

Fakty bywają również interpretowane przez p. Firsztę odwrotnie, aniżeli należałoby je rozumieć w zgodzie z tą metodologią. W pierwszej części opracowania poświęconego powstaniu i lokacji Jeleniej Góry na prawie miejskim zwracałem uwagę m.in. na to, że pojawienie się zamku na Wzgórzu Krzywoustego wiąże on z nadzorowaniem w dosłownym znaczeniu osadników przy pomocy licznych załóg wojskowych, rozlokowanych w nim i w wielu okolicznych „strażnicach”⁶⁸. Tymczasem jako agenda władzy książęcej, zamek zabezpieczał jedynie interesy panującego i jego państwa, czyli obok egzekwowania dochodów, wykonywania władzy sądowniczej, zapewniał spokój w okolicy, stwarzał możliwość kontroli administracyjnej i policyjnej nad obszarem nie tylko świeżo zasiedlonym kolonistami⁶⁹. Nie miało to nic wspólnego z traktowaniem osadników jak ludności niewolniczej, wręcz odwrotnie, prawo, na którym lokowano wsie, zapewniało ich mieszkańcom wolność osobistą. Wszelako zauważmy, że w innej pracy adresat mojej odpowiedzi twierdzi, iż zamek jeleniogórski strzegł po prostu wejścia do Kotliny Jeleniogórskiej⁷⁰, co także jest nie do przyjęcia, jako że wiadomo o staraniach władców zmierzających do spowodowania napływu ludzi na dane tereny, uprawiania przez nich ziemi, eksploatawania lasów itd. Leżało to po prostu w ich interesie (por. np. dokumenty dla augustianów z 1261 r. oraz z nadaniem i sprzedażą ziemi joannitom z marca 1281 r.).

Częstą, niestety, właściwością prac p. Firsztę jest jednostronna interpretacja faktów lub dorabianie do nich „dalszego ciągu”, co widać np. w takim przypadku: *W pobliżu Przesieki, w latach 1353-1364, książę Bolko II świdnicko-jaworski wzniósł na górze Chojnik zamek obronny. W 1368 r. kupił go od księżnej Agnieszki (za przyzwoleniem króla czeskiego) rycerz Gotsche Schoff*⁷¹. O ile pierwsze zdanie opatrzył przypisem, że informację powziął od A. Karłowskiej-Kamzowej, przy czym źle ją sformułował (nieważne, czy za nią, czy z własnej inicjatywy), to drugie należy do niego⁷². Obydwa mają niewiele wspólnego z rzeczywistością historyczną i dowodnie świadczą o nieznajomości tego rodzaju zagadnień⁷³.

4. Treść i charakter zanalizowanych poglądów p. Firsztę nierzadko wskazują na brak rozeznania w stanie badań już przeprowadzonych bądź prowadzonych w obrębie danej problematyki, a przecież wiedza o tym stanowi wstępny i zarazem podstawowy

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ L. Kajzer, *Wprowadzenie*, w: L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, red. naukowa L. Kajzer, Warszawa 2003, s. 34.

⁷⁰ S. F., *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych na Wzgórzu Krzywoustego*, „RJ”, t. XXX, 1998, s. 60.

⁷¹ S. F., *Zagospodarowanie obszarów...*, s. 224.

⁷² Tamże.

⁷³ W związku z tym trzeba stwierdzić: 1) książę Bolko II nie budował Chojnika w podanych latach, lecz tylko w tym przedziale czasowym zamek mógł zostać zbudowany, za czym przemawia brak o nim wzmianki w dokumencie z 1353 r. i uwzględnienie go w dyplomie z 1364 r., aczkolwiek takie datowanie nie musi odpowiadać rzeczywistości, albowiem nie znamy faktycznych powodów braku wzmianki w 1353 r.; 2) nie wiadomo przy tym, kto go zbudował, tj. ten książę (a może wcześniejszy władca?) czy już prywatne osoby (np. Schaffowie – Schaffgotschowie; choć to wydaje się mniej prawdopodobne, nie może być wykluczone, zwłaszcza gdy rozważymy możliwość przekształcenia przez nich jakiegoś pierwotnego obiektu po objęciu, o czym będę w przyszłości pisał); 3) nic nie wiadomo o zakupie lub innej drodze objęcia zamku przez Gotsche II Schoffa – jest to jedno z niewyjaśnionych dotąd zagadnień w historii regionu, a podawana przez p. Firsztę data została po prostu zmyślona (w tym roku umarł książę Bolko II, co nie musiało wiązać się z nadaniem lub sprzedażą zamku), a dodajmy, że jeśli Schaffgotschowie uzyskali go z rąk książęcych, to bardziej prawdopodobne, że w drodze nadania, a nie zakupu (w stu albo i w dwustu pracach badacze zastanawiali się, nie dochodząc do konkretnych ustaleń, kiedy, w jakich okolicznościach, od kogo itd. zamek ten Gotsche II przejął, kupił lub uzyskał); 4) nie tylko nie ma dokumentu dotyczącego objęcia zamku przez Schaffgotschów, w tym przypadku przez Gotsche II Schoffa lub jego ojca Gotsche I, ale i jakiegokolwiek innego, w tym szczególnie zawierającego „przyzwolenie króla czeskiego”. Reasumując: żadne z tych stwierdzeń nie ma oparcia w źródłach, ponadto, skąd autor zaczerpnął informację, że w okresie budowy zamku na Chojniku istniała już wieś Przesieka?

warunek wyboru problematyki badawczej (bez tego jej poprawne określenie jest wręcz niemożliwe), a także tematu do prezentacji. Wypowiadając się, przykładowo, o plemieniu Bobrzan, przedstawia autorytatywne zdanie: *Już w ciągu VIII-IX w. na Śląsku ukształtowało się sześć terytoriów plemiennych, z których najważniejsze należały do Ślęzan i Opolan, a najmniejsze i wysunięte najdalej na zachód i południowy zachód do Trzebowian i Bobrzan. Znamy je z dzieła, powstałego w poł. IX w., tzw. Geografa Bawarskiego (...)*⁷⁴. Archeolog badający przeszłość regionu nie może nie mieć rozeznania w sprawie tak elementarnej, jak przekazy o plemieniu, sięgającym być może swym terytorium, jak sądzą niektórzy badacze, po Kotlinę Jeleniogorską lub z nią sąsiadującym⁷⁵. Jest to tym bardziej zdumiewające, że Bobrzanom i wiadomości o nich poświęcono w literaturze wyjątkowo dużo miejsca. O plemieniu tym wspomina dopiero tzw. Dokument praski z 1086 r. (datowany przez p. Firsztę na rok 973!⁷⁶), w którym wymieniono „Pobaran”, tylko przez część badaczy utożsamianych z Bobrzanami⁷⁷.

Twierdząc, że układy plemienne na Śląsku były silne i nie odmieniły ich przynależność tego terytorium do Czech, myśl tę rozwija w taki sposób: *Sytuację tę zmienili dopiero Piastowie zajmując Śląsk ok. 990 r. Potwierdza to dokument Dagome iudex z ok. 992 r.*⁷⁸. Dokument zawierający słowa „Dagome iudex...”, będący rejestrem sporządzonym w czasach papieża Grzegorza VII (a więc z 2. poł. XI w.), z zapisu z czasów pontyfikatu Jana XV (tj. z lat 985-996), nic o zmianie układów plemiennych nie mówi i nie pozwala, przy dzisiejszym stanie wiedzy, na tak daleko idącą interpretację. W sprawie, którą p. Firszt rozważał, wynika z niego tylko to, że po opoianowaniu Śląska przez Mieszka I plemiona śląskie znalazły się w granicach jego państwa, bo te opisano (choć opis ten budzi rozmaite wątpliwości). Wzmiankuje on zaledwie jedno plemię, raczej wobec Śląska zewnętrzne (Milczan), nic natomiast nie mówi o położeniu, kondycji itd. plemion wewnątrz Śląska.

5. Liczne poglądy p. Firszta trzeba oddalić, ponieważ wynikają z nieznamości głównych cech epok historycznych, panujących w nich stosunków politycznych, społecznych, gospodarczych itd. Na podstawie swoich badań archeologicznych twierdzi m.in., iż zamek jeleniogórski został spalony w połowie XIV w., a na podstawie wiedzy historycznej dodaje, że pożar ten mógł się wiązać z *przejściem tych ziem pod zwierzchnictwo czeskie w 1. połowie XIV w.*⁷⁹. „Przypuszczenie” to wynika z niewiedzy o „przejściu” księstw świdnickiego i jaworskiego w ręce Czechów zgodnie z układami z 1350 i 1353 r.⁸⁰ Nie nastąpiło to w 1. połowie XIV w., lecz dopiero po śmierci księżnej wdowy Agnieszki w 1392 r. i odbyło się drogą pokojową, w związku z czym nic nie wiadomo o walkach, zdobywaniu zamków, wzdpaleniach itd. Część szlachty (rycerzy), a w tym ówczesny właściciel lenna zamku jeleniogórskiego, Gotsche II Schoff, mimo bliskich stosunków z księżną Agnieszką, które pozwalały mu na zajmowanie wysokiej pozycji w jej otoczeniu, choć nie był rycerzem pasowanym i po 1368 r. nie sprawował żadnej funkcji na jej dworze, jednocześnie wiązał swoje losy, szczególnie pod koniec panowania księżnej, z reprezentantami czeskiej władzy królewskiej (z córką jednego z nich zawarł drugi związek małżeński) i z samym dworem króla Wacława IV, toteż nie stawiał oporu Czechom, podobnie jak dzierżący ten zamek przed nim i po nim. Po śmierci księcia Bolka II (w 1368 r.) księstwa świdnickie i jaworskie pozostawały natomiast w wyniku wspomnianych układów, zresztą w części złamanych przez cesarza Karola IV, w związku z państwem czeskim, ale władzę sprawowała księżna Agnieszka (skomplikowany to zresztą problem, którego nie można tak jednostronnie przedstawiać)⁸¹.

Wiąże się to z nieznamością konkretnego tła historycznego, w którym rozgrywały się poszczególne wydarzenia. Charakteryzując zagospodarowanie w średniowieczu interesującego

⁷⁴ S. F., *Raj utracony...*, s. 46.

⁷⁵ U tzw. Geografa Bawarskiego o Bobrzanach nie ma choćby słowa.

⁷⁶ Por. S. F., *Raj utracony...*, s. 47. Około podanego przez Autora roku utworzono biskupstwa praskie i ołomunieckie.

⁷⁷ Kompetentne omówienie tego zagadnienia zob. K. Jaworski, *Grody w Sudetach (VIII-X w.)*, Wrocław 2005, s. 305-307 (m.in.). Takie datowanie przez p. Firsztę jest błędne, albowiem może tu być ewentualnie tylko mowa o tym, że dokument z 1086 r. oddaje stan z ok. r. 973. Zawarta w nim wzmianka jest na tyle enigmatyczna, iż zarówno archeologowie, jak i historycy wiodą do dziś spór nie tylko o to, jakie zajmowali terytorium, ale czy w ogóle istnieli. Nie powstrzymuje to p. Firsztę przed jednoznacznym rozstrzygnięciem tych kwestii, przy czym nie uzasadnia swoich przekonań.

⁷⁸ S. F., *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 25.

⁷⁹ S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 60.

⁸⁰ Układy te przewidywały małżeństwo bratanicy Bolka II, Anny, z małoletnim synem króla Karola IV, od 1355 r. cesarza, który po zgonie nieletniego syna sam się z nią ożenił.

⁸¹ Por. W. Korta, *op. cit.*, s. 202-204; R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 82-84.

nas obszar, pisze np., że *W latach 1289-1327/1329 wszystkie księstwa śląskie* (podkreślenie – W.W.) *złożyły hołd królom czeskim. Od tego momentu zaczął się nowy etap w dziejach tych ziem, w ścisłym połączeniu z królestwem czeskim*⁸². Odpowiada prawdzie w tym stwierdzeniu tylko rok 1289⁸³. Ale przecież gdzie indziej (zob. poprzedni cytat) pisał o „przejściu” tych ziem pod zwierzchnictwo czeskie w I. połowie XIV w. w wyniku zbrojnych działań⁸⁴. Jak wyżej powiedziałem, księstwa świdnickie i jaworskie znalazły się w granicach państwa czeskiego realnie rzecz biorąc w dopiero w 1392 r., do czego autor dochodzi w innej pracy, podając: *Ostatnim zhołdowanym księstwem śląskim było księstwo świdnicko-jaworskie po śmierci Bolka II Świdnickiego w 1368 r. i jego żony Agnieszki w 1392 r.*⁸⁵ Księstwo czy księstwa te nie mogły być zhołdowane zarazem w 1368 i w 1392 r., natomiast zwróćmy uwagę na kolejny błąd merytoryczny: nie zostały włączone do państwa czeskiego jako zhołdowane, lecz stanowiące na podstawie wspomnianych układów dziedziczną własność królów czeskich (hołd w nowej sytuacji mogły złożyć co najwyżej stany, a nie władca)⁸⁶.

6. Obie omówione w punktach 3 i 4 „właściwości” idą w parze z brakiem rozeznania w okresach panowania książąt, a na rezultatach ich działalności politycznej i gospodarczej p. First opiera wiele swoich wywodów. Uważa np. że Bolko I świdnicko-jaworski dzierżył władzę w latach 1326-1368⁸⁷, choć w elementarzach historycznych, a są nimi rozmaite kompendia dla szkół, znajdziemy wiadomość o jego śmierci w 1301 r. Podane przez niego lata obejmują panowanie wnuka Bolka I, księcia Bolka II, także na Świdnicy i Jaworze! Panowanie Bolesława II Rogatki datuje na lata 1242-1279, choć formalnie przejął on władzę bezpośrednio po śmierci ojca, Henryka II Pobożnego (aczkolwiek w historiografii przyjmuje się, co nie dotyczy wszystkich badaczy, iż przez rok czy dwa *de facto* rządziła księżstwu śląskim jego matka, ale to nie zmienia faktu, iż nie ona panowała), a zmarł jeszcze w 1278 r. W tym samym mniej więcej miejscu podaje błędne informacje o księciu Henryku V Grubym, czyniąc go władcą jednocześnie trzech księstw, co nie miało miejsca⁸⁸. Z kolei panowanie Henryka I jaworskiego

82 S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 20.

83 W tymże roku (15 VIII) jako pierwszy książę piastowski złożył hołd królowi czeskiemu (Wacławowi II) książę bytomski Kazimierz II (syn Władysława opolskiego). W pracy cytowanej w przypisie 78 autor podaje nieprawidłową datę (9 I). Por. s. 28. Książę Bolko ziębicki, najmłodszy syn Bolka I, złożył hołd lenny królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu dopiero w 1336 r. Rok wcześniej odparł najazd licznie dużej armii czeskiej i zadał jej klęskę pod Zabkowicami, gdzie wziął wielu jeńców. Przemek głogowski, najmłodszy syn Henryka I (III) głogowskiego, odmówił złożenia hołdu temuż królowi. Czyżby autor tak chętnie cytujący kroniki nie znał jego słynnego powiedzenia, iż woli na jednym koniu opuścić Głogów, niż uznać zwierzchnictwo jakiegokolwiek władcy? Głogów został przez Czechów zajęty zbrojnie dopiero w 1331 r. po jego śmierci, która nastąpiła w niejasnych okolicznościach (został być może otruty). Nastąpiło to po przejściowym panowaniu wdowy Konstancji, w tymże jeszcze roku. Wchodząc w układy z królem Janem Luksemburskim książę Henryk jaworski uzyskał w 1337 r. w dożywotnie posiadanie m.in. wspomniany Głogów, ale nigdy nie uznał się z tego tytułu wasalem króla czeskiego. O postawie Bolka II mowa dalej.

84 S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 60.

85 S. F., *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 28.

86 Księstwo świdnicko-jaworskie nigdy nie poddało się tą drogą zwierzchnictwu czeskiemu. Bolko II Mały, książę świdnicki, od 1346 r. świdnicko-jaworski, nigdy nie uznał formalnego zwierzchnictwa królów czeskich. W 1331 r. przeciwstawił się armii czeskiej dążącej do połączenia się z Krzyżakami, uczestniczył w koalicji antyczeskiej (1344-1348, wtedy to odparł atak Czechów w 1345 r. na Świdnicę), a jeszcze w 1348 r. wspierał Wittelsbachów w walce z Luksemburgami o Brandenburgię. Z Czechami walczył co najmniej do pokoju w Namysłowie (1348). Księstwo świdnicko-jaworskie Bolka II Małego było ostatnim księstwem nie uznającym formalnego zwierzchnictwa Czech, nie znalazło się w pełni w rękach władców tego państwa nawet po wymarcu świdnickiej linii Piastów (ściśle rzecz biorąc, dopiero po zgonie wdowy po ostatnim władcy piastowskim) w wyniku wspomnianego układu o dziedziczeniu. Nie zmienia tego fakt, iż nazajutrz po zapisaniu księstw bratanicy Bolka II, Annie, homagium złożyły jej miasta Świdnica, Jawor, Bolesławiec, Gryfów Śląski i właśnie Jelenia Góra.

87 S. F., *Raj utracony...*, s. 52.

88 Tamże: *W czasach panowania Henryka V Grubego księcia Wrocławia, Jawora i Legnicy (okres sprawowania władzy: 1278-1296...* Książę ten nie był jednocześnie władcą w wymienionych tu miastach, które, jak sądzę, Autor wymienia jako stolice jego księstw (wrocławskiego, legnickiego i jaworskiego), przy czym trzeba by je podać w odwrotnej kolejności, poza tym, jeśli podaje lata panowania od 1278 r., to wyklucza go z księstwa jaworskiego. W rzeczywistości Henryk V dzierżył w latach 1274-1278 wydzieloną dlań z władztwa ojca, Bolesława Rogatki, dziedzinę jaworską, od 1278 r. (od śmierci Rogatki) do 1290 r. księstwo legnickie, a od 1290 do 1296 r. (dokładnie do 22 II tego roku) księstwo wrocławskie.

wyznacza na lata 1314-1326⁸⁹. Obie daty są błędne, ale frasuje zwłaszcza antycypowanie faktów związanych z tym władcą w innej pracy już w roku 1305⁹⁰. Książę jaworski Henryk urodził się w l. 1292-1294, a własną dzielnicę (księstwo jaworskie) otrzymał dopiero w 1312 r., zatem nie panował w niej w 1305 r. Rządził on w swym państwie nie do 1326 r. (to data zgonu jego brata, księcia Bernarda Świdnickiego!), lecz do śmierci, a ta nastąpiła dopiero w 1346 r. Przyspieszając jego zgon o 20 lat, p. Firszt sugeruje, iż już po śmierci, której następstw nikt dotąd nie odważył się kwestionować, miałby wystawić dla Jeleniej Góry kilka ważnych przywilejów, a w roku 1345 przyjmować tu wraz z bratankiem (Bolkiem II) hołd poddanych! Nie można bez wiedzy o tym księciu opisywać średniowiecznych dziejów Kotliny Jeleniogórskiej i Jeleniej Góry.

7. Istotną cechą wielu rozważanych poglądów tego autora jest brak tzw. wiedzy pozaźródłowej. Wspomniana nieprawidłowa interpretacja nazw zawierających czasownik „seiffen” nie jest w jego pracach osobnionym zabiegiem, gdyż służy mu np. za dowodzenie zagospodarowywania okolic Grzbietu Kamienickiego przez *poszukiwaczy kruszców i innych bogactw*. Twierdzi więc, że *Niemieckie nazwy w tym rejonie typu „Seiferschau”, „Jungseiferschau” i „Goldgruben” doskonale świadczą o zajęciach ilch/ mieszkańców (...)*⁹¹. Wszystkie podane informacje są nieprawdziwe, a nazwy miejscowości dobrane nietrafnie, w dodatku, nieprawidłowo zinterpretowany został wspomniany czasownik, natomiast sformułowanie „doskonale” jest po prostu niepoważne⁹². Górniczej eksploatacji okolic Jeleniej Góry w średniowieczu ma z kolei dowodzić nie tylko nazwa Płoszczyny (z czym, jak wyjaśniałem w referacie, można się z zastrzeżeniami zgodzić), ale i nazwa Płoszczynki (*Neu Flaschensefen*), choć ta wieś, będąca przez lata kolonią Płoszczyny, powstała w czasach nowożytnych, toteż jej nazwa nie może mieć związku z zagospodarowywaniem tych terenów w średniowieczu.

8. Nie mnożąc przykładów, odnotujmy jeszcze tylko, że w publikacjach tego autora napotykamy rozchwianie przekonań i niestabilność wiedzy. Oprócz sprzeczności wykazanych w „teorii” o zagospodarowywaniu Kotliny Jeleniogórskiej, przykładem niech będą ustalone przez p. Firsztą inne „fakty” dotyczące zamku na Wzgórzu Krzywoustego w Jeleniej Górze. Gdy w jednej pracy podaje, że przeszedł on pod panowanie Czechów w okolicznościach, z którymi mógł się wiązać jego pożar w połowie XIV w., w innej pisze: *Już w 1359 r. cesarz Karol IV nabył zamek w Jeleniej Górze od panów von Plaw i włączył go do Korony Czeskiej*⁹³. Autor najwyraźniej nie widzi kolizji podawanych przez siebie informacji. Zapoznając się np. z jego opisami pozyskiwania złota na Śląsku, a szczególnie w Sudetach Zachodnich itp., trudno nie odnieść wrażenia, iż mamy do czynienia ciągle z tym samym tekstem, nieznacznie modyfikowanym, a najważniejsze, dostrzegalne w nich różnice polegają na pomyłkach wynikających z nieznajomości lub z niezrozumienia faktów historycznych.

9. Już te przykłady jasno dowodzą konieczności traktowania pisarstwa p. Firsztą z rezerwą, jako często szkodzącego nawet upowszechnianiu wiedzy, a także dokumentującego jego nieprzygotowanie do podejmowania zagadnień historycznych. Moją opinię w tej sprawie dobrze odda wypowiedziane niegdyś przez prof. K. Buczkę pod adresem innego uczonego powiedzenie **„Lepiej (jest) wiedzieć o przeszłości mniej, ale dobrze, niż dużo, ale byle jak lub całkiem źle”**⁹⁴. Dotąd było ono tylko cichym mottem mojego opracowania.

⁸⁹ Tamże, s. 54.

⁹⁰ Drugie zdanie cytowanego już fragmentu o rzekomych „źródłach pisanych” z około 1305 r. wspominających niby o eksploatacji złota w Płoszczynie, brzmi: *Miało to miejsce w czasach panowania księcia Henryka jaworskiego, syna Bolka I świdnicko-jaworskiego (brata Bernarda księcia Lwóweckiego)*. Przy okazji: z zapisu nie zorientujemy się, kogo autor uważa za brata Bernarda Lwóweckiego, Henryka jaworskiego czy Bolka I. Zob. S. F., *Zagospodarowanie obszarów...*, s. 215.

⁹¹ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 20.

⁹² Żadna z podanych nazw nie ma oczywiście sufiksu, natomiast w dwóch występuje prefiks o brzmieniu, jakie ma na myśli autor. Jednakże nie wiąże się one i w tym poprawionym umiejscowieniu z wyrażeniem „seiffen”. Najstarsza znana nazwa miejscowości „Seiferschau” (Kopaniec) brzmiała „Sifridishau”, co jednoznacznie wskazuje na jej pochodzenie od imienia Zygfryd. Dopiero z czasem ewoluowała w kierunku podanego brzmienia. Druga z wymienionych nazw (*Jungseiferschau*) dotyczy przysiółka Wola Kromnowska, tuż po wojnie zwanego „Kopaniną”. Została ona urobiona od nazwy Kopańca dla zabudowań powstałych pod Zimną Przełęczą w czasach o wiele późniejszych i nie ma oczywiście związku z wydobywaniem kruszców. „Goldgruben” to z kolei nazwa „Złotej Jamy” na zboczu Grzbietu Kamienickiego, w sąsiedztwie Małej Kamiennej. To położone daleko w ostępach leśnych miejsce nie było zamieszkiwane przez ludzi (i tak jest dzisiaj), choć inaczej wydaje się autorowi. Nazwa, nie wiadomo kiedy ukształtowana, wiązała się być może z pozyskiwaniem kruszców, lecz nie w czasach, o których opowiada, lecz późniejszych, a znana z fragmentarycznych opisów „kopalnia” złota powstała tam dopiero prawdopodobnie w XVII w.

⁹³ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 20; tenże, *Raj utracony...*, s. 55.

⁹⁴ K. Buczek, „Studia Historyczne”, R. XXVII, 1984, z 3/106, s. 554.

Jednakże p. Firszt dowodzi teraz, że analizowanie w referacie wiadomości zawartych w dotychczasowym piśmiennictwie to przedsięwzięcie niecelowe, ponieważ nie jest to sensu stricte historiografia, ale w znakomitej większości piśmiennictwo okółohistoryczne. Ta ponowiona (por. wyżej) ocena, zresztą dotycząca, jak wynika z zapisu, całego dorobku historiografii dotyczącej Jeleniej Góry, jest krokiem ku stwierdzeniu, że powstała ona tylko „dla zabawy”. Ponieważ nie można tego powiedzieć ani o dziełach „kronikarzy”, ani tym bardziej o dociekaniach M. Haisiga i kilku późniejszych pracach powojennych „lokalnych” autorów, p. Firszt niewątpliwie musi mieć na myśli głównie własne publikacje i to chyba ich istnienie uzasadnia w taki sposób: *Dobrze, że w ogóle coś pisano na temat Jeleniej Góry.* Rzecz w tym, że to „coś” zawierało konkretne, historyczne treści i ukazywało się w czasopiśmie m.in. takich jak „Rocznik”. Zatem dziwna to myśl, tym bardziej, że p. Firszt przy byle okazji sporządzał poważne wykazy swoich prac, przejawiając na gruncie piśmiennictwa historycznego wyjątkowe przywiązanie do własnej twórczości. A z drugiej strony, czy nawet w takim „piśmiennictwie okółohistorycznym”, wolno upowszechniać to, o czym mowa? **Ta samoocena własnego piśmiennictwa i zaliczenie go lub nie do historiografii nie ma znaczenia, gdyż liczy się to, co w rzeczywistości opublikował i za co jako autor, wiedząc o tym lub nie, ponosi odpowiedzialność.**

*

W wielu miejscach p. Firszt daje do zrozumienia czytelnikom, iż w referacie wypaczyłem jego poglądy. Tymczasem w „polemice” przedstawia je w złagodzonej postaci albo wręcz wypiera się ich, chociaż zostały jasno wypowiedziane w publikacjach.

1) Twierdzi więc stanowczo, że nie czynił autorom uczestniczącym w opracowaniu „Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta” zarzutów „natury niemal kryminalnej” i nie sformułował „ciężkich oskarżeń” (wyrażenia moje), a jego artykuł miał jedynie *sprowokować badaczy, jak i decydentów do opracowania nowej monografii.* **Przypomnę wobec tego, jak ich do tego zachęcał⁹⁵.** Wyrażając opinię o wartości merytorycznej tej publikacji, uznał, iż zamieszczono w niej z gruntu złe opracowania, *nie wnoszące* – jak dobitnie argumentował – *nic do poznania dziejów i rozwoju miasta*⁹⁶. Sądu tego nie mogłem pominąć, ponieważ dotyczy najważniejszego dotąd wydawnictwa poświęconego historii Jeleniej Góry. A uznałem go za niesłuszny z wielu powodów, z których dwa przytoczę: 1) Nie ulega wątpliwości, że nie można tego opracowania żadną miarą, a już szczególnie wiedzy p. Firszta, ocenić w ten sposób zwłaszcza rozdziałów napisanych przez profesorów M. Haisiga, Z. Kwaśnego, B. Pasierba i F. Białego. W liczącym ponad 500 stron dziele znajduje się wiele informacji, których wcześniejsi autorzy nie posiadali, nie mieli dotąd pojęcia o ich znaczeniu, źle interpretowali lub pozostawiali wobec nich w innym sensie bezradni. 2) Twierdzenie to jest wyjątkowo niesłuszne, ponieważ sam p. Firszt powołuje się w swych artykułach np. na ustalenia prof. M. Haisiga⁹⁷, a zasięgając wiadomości z jakiegoś opracowania, nie można twierdzić, iż „nic” nie wnosi do wiedzy.

Ale w moich uwagach chodziło nie tylko o tę ocenę i brak w niej logiki, albowiem p. Firszt pozwolił sobie przy okazji scharakteryzować łącznie twórczość wymienionych już i innych osób, w tym Z. Karsta, R. Broła, J. Zaparta, T. Borysa, Z. Domosławskiego, M. Iwanka, w następujący sposób: *Większość tego typu tekstów zawiera nieprawdziwe i tendencyjne wiadomości, służące dalszej dezinformacji, afirmacji ustroju i zacieraniu lub celowemu pomijaniu prawdziwych faktów historycznych*⁹⁸. Mało ważne, iż nie wie, że fakty historyczne nie dzielą się na „prawdziwe” i „nieprawdziwe” (!), a po prostu są lub ich nie ma (nie bardzo też wiadomo, co p. Firszt ma na myśli pod pojęciem „dalszej”). Kluczową sprawą jest **oskarżenie autorów o zamierzone fałszowanie historii**, bo tak należy rozumieć te zarzuty

⁹⁵ O koniecznym udziale w nowym opracowaniu „decydentów” p. Firszt szerzej wypowiedział się w sposób, który przedstawiam w następnym punkcie tej części odpowiedzi.

⁹⁶ W drugim członie tego sformułowania autorowi zapewne również chodziło o poznanie rozwoju, a nie o wkład w rozwój miasta jako taki. Jeśli rozdziały zamieszczone w monografii przyczyniają się lub nie do „poznania dziejów miasta”, o tyle nie bardzo wiadomo, jak mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

⁹⁷ Np. cytowane informacje o wydobywaniu złota w Płoszczynie, a także o sposobie lokacji Jeleniej Góry.

⁹⁸ S. F., *Czy powinna powstać nowa monografia Jeleniej Góry?*, RJF, t. XXX, 1998, s. 248-249. Autor nie rozróżnia w „Zarysie” tekstów, zatem odnieść te zarzuty trzeba do wszystkich, z czego po mojej uwadze na ten temat próbuje się obecnie wycofywać, ale liczy się przecież to, co napisał i czego nie odwołał, a nie terazniejsza „okazjonalna” interpretacja.

(„nieprawdziwe i tendencyjne wiadomości”, „zacieranie lub celowe pomijanie faktów”!). Chodzi więc o przestępstwa popełnione na gruncie nauki w dążeniu, jak uważa, do „dezinformacji” oraz „afirmacji ustroju” (prawdopodobnie PRL-u)⁹⁹. **Jest to najbardziej nieodpowiedzialny z możliwych sposobów „prowokowania” do opracowania nowego dzieła.**

Analizując głębiej „Zarys”¹⁰⁰, dojdziemy do wniosku, iż ma on rzeczywiście szereg wad, szczególnie, gdy chodzi o przedstawienie historii z lat po 1945 r., ale nie tylko na pierwszy rzut oka nie widać w nim tego, o czym rozprawia p. Firszt. Przed wysunięciem tego rodzaju zarzutów, należałoby się zastanowić, z jakich obiektywnych powodów pominięto pewne fakty, zjawiska i procesy, a wiele zagadnień bliższych współczesności omówiono jednostronnie lub nie opisano wcale. Częściowa odpowiedź jest możliwa. To, co dziś jest stosunkowo łatwe, było nieosiągalne przed rokiem 1989, a wtedy powstawała monografia. Domniemywać więc trzeba, że nie było dostępu do źródeł, o niektórych dziś ujawnianych sprawach może nawet nie wiadomo, o innych nie pisano, bo funkcjonowały zapisy cenzury. Z zamierzonym „fałszowaniem historii” nie ma to nic wspólnego. **Tak sformułowane oskarżenie uznałem wobec tego za nieprzemyślny wybryk.**

2) Podobnie p. Firszt odżegnuje się w „Ad vocem” od swego pomysłu na sposób opracowania nowej monografii historycznej Jeleniej Góry¹⁰¹. Tymczasem pisał, że w praktyce powinno to przebiegać tak: *Dobór tematów i autorów ich* (tzn. „artykułów” w monografii – W.W.) *byłby uzgodniony i zatwierdzony wspólnie przez władze Jeleniej Góry, prezydium Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i redaktora*. Nasuwa się oczywiście pytanie, czy postulat, aby władze Jeleniej Góry, towarzystwo miłośnicze i redaktor „uzgadniali i zatwierdzali”, w dodatku „wspólnie” nie tylko autorów, ale i tematy (!), nie jest przypadkiem wynikiem czegoś, czego nie wypada wprost nazwać?

Skoro powinno być tak, jak uważa p. Firszt, to nie można nie spytać, jakie to niby kompetencje w tych sprawach, a zwłaszcza w „doborze tematów”, miałyby posiadać władze Jeleniej Góry? Czy naprawdę wiedzą one lepiej od badaczy, jaką problematykę należałoby w monografii ująć? A jakie kryteria przyjęłyby w „doborze autorów”? Powtórzę za referatem, że ograniczenia minionego ustroju rzeczywiście były częstokroć bezmyślne, ale nie tak dalece, jak w koncepcji p. Firszta. Nawet krytykowana przez niego monografia, powstająca w warunkach „dawnego ustroju”, nie zawierała tematów wskazanych przez władze miasta, lecz rodziła się pod naukowym kierunkiem prof. Z. Kwaśnego, który kształtował jej zawartość wspólnie z autorami dobieranymi według kompetencji lub zajmowania się określoną tematyką, a nie z listy przedstawionej przez „decydentów”.

Czyż nie jest oczywiste, że w takich sprawach powinny decydować kompetencje, zatem z propozycją opracowania nowej monografii trzeba by się zwrócić do środowiska naukowego, a redakcję powierzyć nie osobie mającej, jak proponował p. Firszt, „określoną renomę” (czyli komu i w jakiej dziedzinie?), lecz kompetentnej? Z drugiej jednak strony, **nie zastanawiał się nad tym, czy na opracowanie takiego dzieła pozwala stan badań**, o co należałoby spytać badaczy. I od tego powinna się zacząć procedura związana z powstawaniem nowej monografii. Rola władz Jeleniej Góry i towarzystwa może się sprowadzać do zasięgnięcia niezbędnych opinii, a jeśli to pozwolą, do wystąpienia z inicjatywą napisania takiego dzieła, a także i przede wszystkim do zapewnienia środków finansowych. Stanowiska p. Firszta i moje w tej sprawie diametralnie się różnią.

3. W referacie musiałem szerzej odnieść się do rzekomego „górniczego pochodzenia” Jeleniej Góry¹⁰², ponieważ szczególnie w ujęciu p. Firszta jest to nowe rozstrzygnięcie w wiedzy o przeszłości miasta, przedstawiane w jego opracowaniach i wystąpieniach. Z „Ad vocem” dowiaduję się, że niepotrzebnie, nietrafnie, a ponadto nierzetelnie to przedstawiłem, albowiem jego zdaniem była to tylko *koncepcja* (podkreślenie – W.W.), *że na powstanie Jeleniej Góry*

⁹⁹ Takie praktyki mogą być ścigane w drodze postępowania karnego z urzędu, ponieważ bywają kwalifikowane jako przestępstwo kryminalne, co wiemy z niedawnego zamieszania wokół publikacji negującej zjawisko holocaustu w wydaniu hitlerowskim.

¹⁰⁰ Autorzy zignorowali ten atak i po prostu zlekceważyli osobę p. Firszta, a postawę to wyrażającą zaprezentował w udzielonej mu krótkiej odpowiedzi prof. Z. Kwaśny, o czym informowałem na wstępie.

¹⁰¹ P. Firszt pisze w „Ad vocem”, że nigdy nie wyobrażał sobie, *aby* (...) (monografia – W. W.) *nie opierała się tylko i wyłącznie na podstawie badań naukowych* (chodziło pewnie o to, by została napisana w oparciu badania historyczne lub na ich podstawie). Jest to, rzecz jasna, słuszny postulat, podzielany przeze mnie w referacie. Chodzi jednak o sposób, w jaki wyobraża on sobie jej sporządzenie!

¹⁰² S. F., *Jelenia Góra miastem górnictwem*, „SDG”, nr 3, 1998, s. 29; I. Łaborewicz, *Kilka przesłanek za górnictwem pochodzeniem Jeleniej Góry*, tamże, s. 31.

mogło mieć wpływ górnictwo¹⁰³. Jednakże w tekście na ten temat nie mówił on o „wpływie”, jak dziś stara się to złagodzić, lecz o górnictwym rodowodzie miasta, a poza tym, nie chodziło o „koncepcję”, lecz o autorytatywnie wyrażoną i udowodnianą tezę (tytuł jego pracy brzmi „Jelenia Góra miastem górnictwym”, a jedynie p. I. Łaborewicz z dystansem do tego opatrzył swój artykuł hasłem „Kilka przesłanek za górnictwym pochodzeniem Jeleniej Góry”). W dodatku została ona opatrzona „dowodami”, które w wyniku dokonanego przez mnie rozbioru należało uznać za nieporozumienia lub zmyślenia. Obecnie p. Firszt zdradza, że w istocie nie wie, co zawierała jego praca, twierdząc w „Ad vocem” kilka zdań niżej: *Informacja ta* (podkreślenie – W.W.) *podana została w piśmie popularno-naukowo-regionalnym oraz Nie miała nic wspólnego z dociekaniem naukowymi.*

Różnica pomiędzy „koncepcją” a „informacją” jest tak oczywista i powszechnie znana, że nie ma sensu jej przypominać. Wszelako założywszy, iż była to „koncepcja”, trzeba uznać, iż p. Firszt opublikował ją w niewłaściwym miejscu, tj. w „Skarbcu Duchy Gór”, zakwalifikowanym przez niego do czasopism popularnonaukowych, a te niezależnie od tego, czy regionalne, czy o szerszym zasięgu, bo to akurat ma najmniejsze znaczenie, powinny zawierać, co jeszcze raz temu autorowi zapowiem, wiedzę wynikającą z badań naukowych, ewentualnie w jakimś stopniu poszerzoną o nowe elementy, a nie koncepcję o podanych właściwościach. Jeśli natomiast była to „informacja” w piśmie popularnonaukowym, co znaczy, że informowała czytelników o określonym stanie wiedzy naukowej, to jakże mogła nie mieć *nic wspólnego z dociekaniem naukowymi?*

4. Pomimo przedstawionej wyżej sprawy, twierdzi on, że nigdy nie wypowiadał się autorytatywnie o wpływie górnictwa na powstanie Jeleniej Góry. Wypada więc jeszcze bardziej to udokumentować. Opisując „penetrację” tych terenów przez „wysłanników” księcia Bolesława Rogatki, tak je konkluduje: *Po wielu latach doprowadziło to do odkrycia złóż surowców mineralnych, co w konsekwencji było jedną z głównych przyczyn m.in. założenia Jeleniej Góry*¹⁰⁴. W innym miejscu wypowiada się następująco: *Wokół powstania miasta narosło wiele nieprawdziwych i legendarnych wiadomości. Łączono ten fakt z osobami Bolesława Chrobrego lub Bolesława Krzywoustego, tymczasem lokacja poprzedzona była wieloletnim procesem związanym ściśle z odkrywaniem bogactw mineralnych i rozwojem osadnictwa*¹⁰⁵. Do twierdzeń tych nawiązuje oczywiście teza o lokacji Jeleniej Góry na rzekomym „górnictwym prawie miejskim”, przedstawiona w referacie p. Firszt na sesji, a także scharakteryzowana wcześniej „teoria” o zagospodarowaniu tego regionu przez górników, do czego trzeba będzie powrócić.

Nie można przy tej okazji nie odnotować w drugiej z wypowiedzi niepoprawności ujęcia zagadnień związanych z powstawaniem miast. P. Firszt pisze tak, jakby zawsze było to wynikiem lokacji na prawie miejskim (niemieckim), a zatem również w czasach króla Bolesława Chrobrego i księcia Bolesława Krzywoustego, albo że miastami były tylko miejscowości zorganizowane na prawie niemieckim. Powstawanie około XI w. i w następnym stuleciu zespołów osadniczych o cechach miejskich (podgrodzia, zespoły targowe itd.) było zjawiskiem całkowicie odmiennym od lokacji osad na prawie niemieckim. Ta ostatnia z kolei oznaczała przebudowę ustroju dawnych miast, podnoszenie do tej rangi istniejących osad i zakładanie nowych gmin komunalnych¹⁰⁶. Łączenie powstawania miast w pojęciu, które może mieć zastosowanie dla czasów Bolesława Chrobrego czy Bolesława Krzywoustego, z XIII-wieczną lokacją na prawie miejskim jest z pozycji nauki historycznej niezrozumiałe.

W świetle dokumentów, a także tego, co przedstawiałem w referacie oraz w artykule omawiającym wstępnie powstanie i nadanie Jeleniej Górze praw miejskich, nie tylko lokacja, lecz obydwa wydarzenia były rzeczywiście procesami, jednak związanymi nie „z odkrywaniem bogactw naturalnych i rozwojem osadnictwa”, a przede wszystkim z rozwojem osadnictwa, a tylko ewentualnie, jako że brak na to dowodów, co wielokrotnie podkreślałem, z odkrywaniem

¹⁰³ P. Firszt „pogląd” ten wyraża, jak powiedziałem, w różnych pracach, wyjawiając go wprost lub pośrednio, tu jednak chodziło o myśli zawarte w artykule, o którym mowa w przypisie wyżej.

¹⁰⁴ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 19.

¹⁰⁵ Tamże. Przytoczone stwierdzenia nie wyczerpują, rzecz jasna, dowodów, które można by z tej okazji podać.

¹⁰⁶ Nie mogę się natomiast odnieść do wywodu w „Ad vocem” (s. 255-256) na zbieżny temat, ponieważ ze sposobu zapisu nie wynika, czy p. Firszt relacjonuje moje rzekome poglądy, czy swoje. Ograniczę się tylko do spostrzeżenia, iż nie można zaakceptować jego stwierdzenia: *Nauka szczególnie środkowoeuropejska do dzisiaj nie może sobie właściwie poradzić z wielkimi ośrodkami osadniczymi, które istniały już IX-XI w., a w myśl praw miejskich miastami nie były.* Sprawę tę dość jasno od dawna przedstawia literatura przedmiotu.

tych bogactw. **P. Firszt nie godzi się tym, że nie wolno wygłaszać w tej sprawie tez, nie dysponując choćby odległymi przesłankami, czyli w żaden sposób nie dających się udowodnić.** Dalej w „Ad vocem” zmusza mnie on, by do „procesu” jeszcze powrócić.

5. Ten sam „zabieg polemiczny” stosuje, pisząc: *Nigdy jednak nie stwierdziłem, że górnictwo to miało najważniejszy, a tym bardziej główny wpływ na kształtowanie się średniowiecznego osadnictwa, choć nie ukrywam, że górnictwo, szczególnie w obszarach o słabym wykorzystaniu gospodarczym, jak uprawy czy hodowla, mogło mieć duże znaczenie w tym procesie.* To oczywiste przeinaczanie wcześniej wyrażonych myśli i racjonalizowanie ich dopiero teraz. Niezależnie od przytoczonych już relacji odnoszących się do zagospodarowania regionu, dawniej pisał w trybie oznajmującym m.in. tak: *Wszędzie tam, gdzie odkrywano złoża kruszców i innych minerałów, osiedlali się ludzie. Pierwszymi byli górnicy wraz z rodzinami, a w ślad za nimi hutnicy, kowale, drwale, węglarze oraz inni zajmujący się produkcją żywności, narzędzi, odzieży, a także handlarze i kupcy. W ciągu ponad dwustu lat założono 33 wsie na prawie niemieckim*¹⁰⁷. „Wszędzie tam” odnosi się do całej Kotliny Jeleniogórskiej, ponieważ z prac p. Firszta wynika, że niewiele było w niej miejsc, w którym nie odkryto kopalni (skoro wszędzie osiedlali się najpierw górnicy z rodzinami)¹⁰⁸, a ponadto mowa o 33 wsiach, a to mniej więcej wszystkie miejscowości wymienione w *Liber foundationis* z ok. 1305 r. (ukazana tam sieć osadnicza uległa w następnych stuleciach niewielkiemu powiększeniu). Należy więc domniemywać, że powstanie tych wsi nastąpiło za sprawą górników (chyba, że p. Firszt uważa, iż założyli je „wysłannicy książęcy”, jak to wyżej była mowa, a zasiedlili górnicy, co także jest nie do przyjęcia). Poza tym, skoro 33 wsie istniały w pierwszych latach XIV w., a opisany przez niego proces odbywał się przez ok. dwieście lat, zasiedlanie ich przez górników, a w dalszej kolejności przez hutników, kowali itd., musiałoby się rozpocząć ok. 1105 r. Jest to sprzeczne z innymi jego twierdzeniami, mówiącymi, iż tzw. „poszukiwacze” i „zwiadowcy”, a w innej pracy „wysłannicy książęcy” czy wreszcie górnicy poszukujący kopalni, penetrowali Kotlinę Jeleniogórską nie wcześniej, aniżeli dopiero w XIII w.¹⁰⁹

Ta górnicza „obsesja” w pracach p. Firszta przejawia się na każdym kroku, choćby w takim zapisie: *Jelenia Góra była centrum Kotliny, z którego rozwijano dalsze akcje kolonizacyjne mające na celu maksymalne wykorzystanie jej bogactw naturalnych, w tym rud metali, piasków szklarskich, kamienia, drewna i zwierzyny łownej*¹¹⁰. Nie dostrzega w ogóle takich dziedzin, jak rolnictwo, hodowla itp., stanowiących, jak niezbicie wynika z dokumentów, główne źródło utrzymania ludzi osiedlających się w średniowieczu na tym terenie. Nie było nim natomiast górnictwo, o którym, co jeszcze raz podkreślam, nie wspominają dyplomy dotyczące Kotliny Jeleniogórskiej i jej okolic bez mała do połowy XIV w., a gdy to wreszcie następuje, dotyczy tylko jednej miejscowości, a mianowicie Kowar. O rozwijaniu akcji osadniczej, która miałaby na celu, jak twierdzi, *maksymalne wykorzystanie bogactw naturalnych*, w ogóle nie mówią np. akt fundacji klasztoru augustianów w Cieplicach z 1261 r., dotyczący obszar 250 łanów frankońskich i jednocześnie zawierający postanowienia w sprawie lokacji wsi Malinnik (zasiedlonej przez chłopów, a nie górników!), a także dokumenty z nadaniem dla joannitów i zakupem przez nich znacznych połaci ziemi w Kotlinie Jeleniogórskiej (łącznie 450 łanów frankońskich). W obydwu aktach o górnictwie, pozyskiwaniu kopalni itd. nie wspomniano. Gdyby jeden lub drugi zakon miał się zajmować eksploatacją bogactw ziemi, nie zostałyby to pominięte w dokumentach, nie mówiąc o uwarunkowaniach wynikających z istnienia regale górniczego, o którego funkcjonowaniu, jako jednego z elementarnych praw książęcych, p. Firszt w ogóle w swoich pracach nie pisze. Z tych i późniejszych dokumentów nie wynika, aby jakakolwiek miejscowość w sąsiedztwie Jeleniej Góry, poza Kowarami i ewentualnie Płoszczyną, powstała w związku z eksploatacją złota, rud żelaza i innych kopalni (odrębną, choć do dziś dokładnie niezbadaną kwestię stanowi górnictwo w Miedziance i sąsiednich wsiach, o czym szerzej pisałem w referacie oraz w pierwszej części poświęconego Jeleniej Górze artykułowi).

W niektórych regionach, zwłaszcza podgórskich i górskich, górnictwo było ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, a nawet społecznego, ale nie można tego mechanicznie odnosić do każdego terenu, na którym są widoczne lub zostały odkryte przez archeologów ślady robót górniczych. Nie wszędzie było ono w jednakowym stopniu rozwinięte. W przypadku podnóży oraz samych Karkonoszy i Gór Izerskich jego skala była raczej niewielka, zresztą ślady robót górniczych mogą pochodzić, a z częścią

¹⁰⁷ S. F., *Zagospodarowanie Sudetów...*, s. 20.

¹⁰⁸ Tamże, s. 18-20.

¹⁰⁹ Tamże, s. 18.

¹¹⁰ S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 60.

niewątpliwie tak jest, z różnych okresów. Ponadto nie oddziaływało ono na gospodarkę i osadnictwo w każdym regionie w takim samym stopniu. Niedopuszczalne jest zwłaszcza wiązanie zjawisk zaobserwowanych przez archeologów i historyków np. w okolicach Złotoryi i Lwówka Sl. z sytuacją panującą w Kotlinie Jeleniogórskiej, jak pewnie czyni to „polemista”. B. Zientara, niewątpliwie znawca poczyną Henryka I Brodatego (*melioratio terrae*), uważał, iż nawet tam miało ono wpływ tylko na powstanie tych dwóch gmin miejskich, czyli jedynie w początkowym okresie, a nie wiązał z nim wprost rozwoju osadnictwa w całym regionie. W naszym przypadku, nie wykluczając z góry wpływu poczyną górników na średniowieczne procesy gospodarcze i być może w jakimś niewielkim zakresie na osadnicze w sąsiedztwie Jeleniej Góry, trzeba pamiętać, że z powodu braku świadectw archeologicznych i historycznych niczego w tej sprawie na pewno nie wiadomo, a późniejsze źródła historyczne zdają się temu zaprzeczać. W tych okolicznościach intensywne upowszechnianie stanowisko p. Firsztą w tym przedmiocie jest z punktu widzenia metodologii badań historycznych poważnym błędem.

*

P. Firszt wiąże z moją osobą wiele nigdy nie wypowiedzianych przeze mnie kwestii. A jeśli sięga do którejś z naprawdę wyrażonych, przeinacza ją lub pozwala sobie na dopowiedzenia wypaczające jej sens. Nie dość na tym, albowiem przypisuje mi również niektóre swoje wypowiedzi.

1. Jak to czyni, świadczy m.in. pomówienie o skrytykowaniu przeze mnie miejscowych archeologów, jak i ich „wysiłków badawczych”. Przyklejanie mi tej „łatki” ma na celu poróżnienie z lokalnym środowiskiem osób wykonujących ów zawód. Kto zapoznał się z referatem, niewątpliwie spostrzegł, że nie formułowałem opinii o archeologach, ani (z wyjątkiem eksploracji na Wzgórzu Krzywoustego) o ich pracach. W referacie po prostu charakteryzowałem stan badań archeologicznych w Kotlinie Jeleniogórskiej, a ten, używając jego słów, *jest taki, jaki jest*, czyli marny¹¹¹. Pisałem więc, od czego to w głównej mierze zależy, nie wspominając w ogóle o kompetencjach itp. Nie uczestnicząc w prowadzonych przez nich „wykopkach”, jak to ujmuje p. Firszt, nigdy nie wypowiadałbym się o rzetelności badań. A uwzględniwszy w referacie szeroko ich poczynania, dałem wystarczający dowód, że uważam tę naukę za tak samo ważną jak historia. Przede wszystkim jednak nie śmiałybym podważać z pozycji regionalnego autora i posiadanej wiedzy kompetencji polskich prawdziwie uczonych archeologów i historyków. Nie tylko żywię dla nich szacunek, ale i często zdaję się na ich ustalenia, co widać w moich pracach. Z nie mniejszym uszanowaniem, ceniąc pracę i publikacje, odnoszę się do miejscowych osób tej profesji¹¹².

Skalę manipulacji treścią referatu jeszcze bardziej ujawniają przypisane do niej komentarze. **O badaniach archeologicznych wypowiedziałem się bowiem tak:** *Niewielki postęp w archeologii to wynik m.in. niedostatecznych nakładów finansowych i rozmaitych przeszkód prawnych i formalnych, ale można odnieść wrażenie, że niezależnie od tego, archeolodzy chyba niezbyt fortunnie skoncentrowali się w pewnym okresie na dokumentowaniu występującego na tych terenach średniowiecznego górnictwa, zaniedbując inne kierunki badań. Nie rekompensują tego wykopaliska prowadzone na tzw. strażnicy na Kozieńcu, w obiekcie w Borowym Jarze czy na grodzisku w Jeleniej Górze-Grabarach oraz podejmowane z konieczności badania ratownicze w obrębie miasta. Archeologia nie zdołała dotychczas odpowiedzieć na pytanie, czy na terenie Kotliny Jeleniogórskiej istniało, czy też nie, zaawansowane osadnictwo wczesnośredniowieczne. Do rangi symbolu urasta fakt, że mimo kilkakrotnych eksploracji, nadal nie wiadomo, jaka naprawdę była przeszłość Wzgórza Krzywoustego przed zbudowaniem zamku¹¹³. Tymczasem p. Firszt komentuje to następująco: Z jednej strony potwierdza, że liczne ślady górnictwa, w tym średniowiecznego występują wokół Jeleniej Góry, a z drugiej strony zarzuca małe rozpoznanie Wzgórza Krzywoustego, które nie ma związku z powstaniem,*

¹¹¹ Autor dziś twierdzi o nieznacznym rozpoznaniu archeologicznym Jeleniej Góry, jednakże nie tak dawno (*Osadnictwo średniowieczne...*, s. 29) pisał, że *Liczne odkrycia archeologiczne z okresu średniowiecza związane są z Jelenią Górą...*, podając przy okazji, że w najbliższej okolicy miasta odnaleziono 89 śladów osadniczych. Nieprecyzyjne formułowanie takich stwierdzeń uniemożliwia historykowi ocenę zjawiska, zatem sam musi dochodzić do ustalenia, że owe „liczne odkrycia” to w większości tylko „ślady”, w przytłaczającej większości, jak wynika z piśmiennictwa archeologów, dotąd niezinterpretowane.

¹¹² Mam tu na myśli m.in. p. W. Grabowskiego, R. Kołomańskiego, T. Miszczyka, R. Rzeszowskiego, S. Wilka (także opracowania z tej dziedziny K. Demidziuka) i innych, z których publikacjami bardzo dokładnie się zapoznałem. Z powodu specyficznego podejścia do zagadnień przez p. Firsztą mogę go do tego grona zaliczyć tylko z poważnymi zastrzeżeniami.

¹¹³ W. Wereszczyński, *Dzieje Jeleniej Góry...*, s. 72.

a później lokacją Jeleniej Góry. Co ma piernik do wiatraka. Nie jest to wywód nieświadomy, bo p. Firszt nie mógł nie pojąć, że niczego, co twierdzi, nie powiedziałem. Nie bardzo też rozumiem, jakie znaczenie przywiązuje do niezbędnych w „dyskusji merytorycznej” elementów, jednego rodem z piekarnictwa, drugiego z młynarstwa, a także, jak zakwalifikować zapożyczenie mojego sformułowania¹¹⁴.

Zamieszczone w referacie uwagi dotyczyły natomiast również wniosków, jakie na podstawie rezultatów swych prac formułują niektórzy archeologowie. Nie w każdej sprawie trzeba podzielać ich poglądy, tym bardziej, że nawet prawidłowo zinterpretowane źródła archeologiczne tym różnią się od źródeł historycznych, iż są anonimowe i zawierają zwykle przekaz tylko pośredni i niepełny. Francuski uczony, archeolog i etnolog, André Leroi-Gourhan, scharakteryzował zadanie archeologa *polegające na odtworzeniu zachowań ludzkich utrwalonych w źródłach archeologicznych do sytuacji widza, który spóźnił się na spektakl w teatrze: zastał opuszczoną przez aktorów scenę i na podstawie dekoracji usiłuje odtworzyć treść sztuki...*¹¹⁵

Jak większość historyków świadomych ograniczeń, które napotyka archeologia, zachowują wobec jej ustaleń niezbędną rezerwę, zwłaszcza w stosunku do interpretacji wyników przynajmniej pewnych regionalnych prac archeologicznych nie do końca naukowo rozważonych, w tym głównie w wydaniu p. Firszt. **W jego przypadku jest bowiem uzasadnione zastanawianie się, czy ufać archeologowi, który prowadząc wykopaliska w jakimś miejscu, nie ma elementarnej wiedzy o przeszłości udokumentowanej już źródłami historycznymi**¹¹⁶. Ponadto interpretacja wyników niektórych eksploracji archeologicznych przeprowadzonych na ziemi jeleniogórskiej, wprost dowodzi, iż nie tylko nie znaleziono śladów po dekoracji, ale i nie ujrano nawet kurtyny, która na dodatek wcześniej nieco zafalowała. Tak rozumiem fakt, że w oparciu o nie tak znowu liczne, a przede wszystkim nikłe ślady działalności górniczej, pochodzące z nieustalonego dokładnie okresu, p. Firszt w zasadzie wyłącznie ludziom tej profesji przypisuje, jak była o tym mowa, zasiedlenie w średniowieczu całej Kotliny Jeleniogórskiej i Sudetów Zachodnich.

2. Podobnej oceny wymaga zarzut, iż wypowiadając się o eksploracjach archeologicznych na Wzgórzu Krzywoustego, przeprowadzonych, jak podaje p. Firszt, w latach 1958-1959, dałem rzekomo dowód *swego niezrozumienia samej pracy archeologów*. Zaczniemy od sprostowania, że o tak długim okresie badań nie można w tym przypadku mówić. W. Sarnowska prowadziła je z ekipą (liczącą 24 osoby) w dniach 8-20 września 1958 r., a następnie od 3 do 12 września 1959 r., łącznie więc ok. 22 dni. Jak dalece były one powierzchowne, pisał sam p. Firszt w artykule z 1998 r., wskazując m.in. na błędy w ustaleniach dotyczących nawet topografii terenu(!), na którym znajdował się zamek, a także generalnie kwestionując wnioski sformułowane przez J. Kramarkę¹¹⁷. Uznając, iż opracowywanie wyników trwało długo, wyraziłem raczej zdziwienie, że materiał pozyskany w badaniach sondażowych i rozpoznawczych, jak je zakwalifikował „polemista”, wymagały tak długiego opracowywania, jak niemal pochodzący z eksploracji systematycznych (przynajmniej w tamtych czasach). Refleksja ta nasunęła mi się m.in. z w związku z tym, że rezultaty badań przeprowadzonych przez jeleniogórskich archeologów w październiku-listopadzie 1996 r. i w lipcu-sierpniu 1997 r., p. Firszt dosyć dokładnie zanalizował i omówił już w „Roczniku” z 1998 r., a wiadomo, że tekst im poświęcony musiał dostarczyć redakcji mniej więcej w połowie tego roku, czyli dosłownie nazajutrz. Z kolei badania archeologiczne nad dolnośląskim górnictwem złota z lat 1984-2000 przedstawił jeszcze w 2000 r., co znaczy, że omówienie musiało powstać najpóźniej na

¹¹⁴ Na uwagę piszącego te słowa *Do rangi symbolu urasta fakt, że mimo kilkakrotnych eksploracji (archeologicznych – W.W.), nadal nie wiadomo, jaka naprawdę była przeszłość Wzgórza Krzywoustego przed zbudowaniem zamku*, p. Firszt, nie przytaczając go, odpowiada: *Do rangi symbolu urasta fakt, że mimo tylu zaszczytnych prób badań historycznych nad początkami Jeleniej Góry, nadal nie wiadomo, jaka była najstarsza przeszłość tej osady*. Jasne są dla mnie motywy i przewrotny sens tego „zapożyczenia”, ale nie rozumiem on, że z powodu braku źródeł historycznych, pole, na którym może poruszać się historyk, jest ograniczone i zostało już mocno wyeksploatowane, a gdy spojrzymy na nie z pozycji archeologa – rozległe i w większości leżące odłogiem. Poza tym, o jakich *tylu zaszczytnych próbach badań historycznych* tu mówi, skoro wcześniej uznał dotychczasowe poczynania w tym zakresie za oparte w większości na *spekulacjach, przypuszczeniach i niesprawdzonych przemyśleniach autorów?*

¹¹⁵ Cytat z i jednocześnie za opracowaniem P. Kaczanowskiego i J. K. Kozłowskiego, *Najdawniejsze dzieje ziem polskich*, w: *Wielka Historia ...*, s. 17-18.

¹¹⁶ Dotyczy to nie tylko Wzgórza Krzywoustego w Jeleniej Górze, Dziwiszowa, Jeżowa Sudeckiego, Płoszczyny, ale i Kotliny Jeleniogórskiej, Karkonoszy i Gór Izerskich. Do tego, co p. Firszt pisze na temat tych miejscowości i obszarów, przyjdzie mi pewnie odnieść się jeszcze w niejednej pracy.

¹¹⁷ S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 46-48.

początku drugiej połowy tego roku (to podważa zgodność tytułu z treścią)¹¹⁸.

Trzeba ponadto przypomnieć, że opracowanie wyników badań z 1958 i 1959 r., poprzeczone niewątpliwie okresem oględzin i zastanawiania się, co też można wyczytać szczególnie z fragmentów kości, doprowadziło archeologów do wniosku, iż muszą one pochodzić z wczesnego średniowiecza. Opinię w tej sprawie, może kontrowersyjną, lecz niezbyt odiegającą od sedna, wyraził E. Szczepański: *Archeologowie (...) nie uwzględnili faktu, że przez wiele lat XIX wieku na wzgórzu, na którym prowadzili prace naukowo-badawcze, funkcjonowała restauracja. Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że kości zwierząt domowych mogły być pozostałością po gastronomicznej działalności owej restauracji*¹¹⁹. Nie mówi to o tych pracach wszystkiego, ale i ten aspekt miał znaczenie w moim do nich stosunku (nie mówiąc o czysto politycznym charakterze „zamówienia” wykopalisk).

3. Zarzuca mi p. Firszt również łączenie budowy zamku na Wzgórzu Krzywoustego z powstaniem Jeleniej Góry. Zauważmy jednak, że w sytuacji, gdy brak doniesień źródłowych, a prace archeologiczne nie bardzo wzbogacają wiedzę w tym zakresie, najzwyczajniej istnieją trzy możliwości, tzn., iż zamek mógł powstać przed, w czasie lub po uformowaniu się miasta. Trzeba nie lada odwagi, by zając zdecydowane stanowisko w tej sprawie¹²⁰. Kierując się w mniejszym stopniu przesłankami archeologicznymi, a w większym historycznymi, wskazywałem na brak związku chronologicznego, przestrzennego itd. między miastem i zamkiem. Nigdy i nigdzie nie wypowiedziałem się w tej kwestii jednoznacznie i ostatecznie¹²¹ (choć powstania zamku i Jeleniej Góry mniej więcej w tym samym przedziale czasowym, ale nie „w tym samym czasie”, nie wykluczam). „Właściwość” tego zarzutu polega na tym, że nie ja, a p. Firszt opisując wyniki badań archeologicznych na Wzgórzu Krzywoustego, łączył wprost powstanie miasta z zamkiem, nie zakładając różnicy czasowej¹²². Intencjonalnie też nie zauważył, iż w referacie skrytykowałem informację E. Szczepańskiego, jakoby z *głębokiego średniowiecza zachowały się pośrednie przekazy o równoczesnym powstaniu miasta u zbiegu Bobru i Kamienniej, jak i zamku obronnego na wzgórzu (...)*¹²³, gdyż nie tylko ich nie ma, ale i nie byłyby one raczej zgodne, szczególnie, gdy mowa o „równoczesności”, z biegiem wydarzeń. Z takim pomawiającym sposobem naświetlania moich poglądów nie potrafię dyskutować.

4. Powracając do omawianej już sprawy, w „Ad vocem”, p. Firszt poucza, że powstanie miasta było złożonym procesem. To nagła i nieoczekiwana zmiana zapatrywań, ponieważ przysłowiową dobę wstecz pisał w swoich pracach, że w marszu wzdłuż Bobru Jelenią Górę „założyli” „wysłannicy książęcy”, co kłóci się z elementarną wiedzą historyczną¹²⁴. Ponieważ ujawnionej teraz refleksji wcześniej nigdzie w jego pracach nie napotkałem, prawdopodobnie sformułował ją dopiero pod wpływem mojej krytyki. Nawiasem mówiąc, o złożoności takiego procesu wie każdy, kto choćby przeczytał prace K. Buczka, M. Młynarskiej-Kaletynowej, S. Gawłasa itd. Sugerując, iż ja widzę to inaczej, ostatecznie utwierdza mnie w przekonaniu, że nie rozumiem one raczej zgodne historycznych. Jeżeli czytał pierwszą część mojego wspomnianego artykułu o powstaniu i lokacji Jeleniej Góry, a krytykując go potwierdza to, nie zorientował się, jak w istocie naświetlałem ten problem, formułując szereg pytań badawczych, na które

¹¹⁸ S. F., *Dawne dolnośląskie...*, s. 11-20.

¹¹⁹ E. Szczepański, *Średniowieczne umocnienia...*, s. 98.

¹²⁰ Nawiasem mówiąc, z prac p. Firszta nie dowiemy się, o jaką w istocie budowlę na Wzgórzu Krzywoustego chodzi, albowiem według niego jest to „grodzisko”, gdzie indziej „grodzisko-zamek z XIII-XIV w.”, a w jeszcze innym opracowaniu „drewniano-kamiennie-ziemny zamek”, co nie wyczerpuje używanych pojęć. S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 60; tenże, *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 29. Próby definicji „grodziska” oraz „zamku” zob. B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa, 1984; M. Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003; L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków...*; K. Jaworski, *Grody w Sudetach...*

¹²¹ Por. W. Wereszczyński, *Powstanie i lokacja...*, s. 67, 71 (m.in.); tenże, *Dzieje Jeleniej Góry...*, s. 59 i n.

¹²² W cytowanej chwili przedtem pracy (*Dotychczasowe wyniki...*), w której Autor pisze m.in.: *Tak więc to nie Bolesław Krzywousty był budowniczym grodziska mającego dać później początek miastu, a prawdopodobnie jeden z jego potomków, i to potomek będący pod ogromnym wpływem kultury niemieckiej, wyraźnie informuje, iż „grodzisko” dało początek miastu, a badania tylko wykazały, iż ktoś inny, niż dotąd sądzono, był jego budowniczym. Podsumowując swoje wnioski, powiada: (...) w tym samym mniej więcej czasie, rozwinęło się miasto (...), nie precyzując, czy przy „grodzisku-zamku”, czy w innym miejscu. Tamże, s. 60.*

¹²³ E. Szczepański, *Średniowieczne umocnienia...*, s. 97.

¹²⁴ W mojej ocenie, takie zagospodarowywanie Kotliny Jeleniogórskiej mogło przyjść na myśl osobie nie mającej żadnej wiedzy o osadnictwie średniowiecznym w ogóle, a na Dolnym Śląsku w szczególności.

zamierzałem odpowiedzieć (rzecz jasna – nie na wszystkie) dopiero w drugiej jego części¹²⁵.

Ale „objasniając” tę oczywistość, wyklucza możliwość, iż powstanie osady od nadania praw miejskich mógł jednak dzielić niewielki okres. Nie wie, że obok reorganizacji dawnych grodowo-miejskich ośrodków władzy książęcej, zakładania miast w starych ośrodkach kasztelańskich itd., pojawiły się miasta *uprawdzone powstałe na surowym korzeniu, lecz wpisane w dobrze rozwiniętą sieć osadniczą*¹²⁶. Z moich badań, które wydają się p. Firsztowi mało ważne, a nawet uważa je za nieistniejące, dotyczy to właśnie Jeleniej Góry, co udowadniam w nieopublikowanej jeszcze części wspomnianego wyżej artykułu.

*

W świetle zanalizowanych prac „polemista” nie jest osobą, która mogłaby kogokolwiek pouczać w zakresie metodologii badań historycznych, a kierowane do mnie jego „nauki” można tylko wiązać z niezajomością tej problematyki oraz niepełną świadomością sensu formułowanych przez siebie uwag.

1. Zdaniem p. Firszta, podałem „połowiczną prawdę”, pisząc, że studiowaniem i badaniem historii Jeleniej Góry zajmowano się od początku XVIII w., niesłusznie pomijając istnienie wcześniejszych opracowań. Muszę to więc ponownie wyjaśnić. Po pierwsze, **w referacie wyraźnie mówiłem o wykorzystaniu przez dziejopisów dzieł poprzedzających „kronikę” D. Zellera, zarówno zachowanych, jak i niezachowanych.** Po drugie, w przypadku dzieł niezachowanych nie znamy ani ich treści, ani autorów, wskutek czego niemożliwe jest określenie, jaki miały charakter oraz stwierdzić, czy relacjonowały, czy tylko nawiązywały do historii miasta, a sądząc z zakresu, w jakim zostały wykorzystane, mogły zawierać zaledwie spis różnych, niekoniecznie zgodnych z faktami wiadomości. **P. Firszt nie rozumie, że dzieła, których już nie ma, a jednocześnie niemożliwe jest odtworzenie ich zawartości z adnotacji i cytatów w późniejszych pracach, nie mówiąc o metodach, jakimi się w nich posłużono w relacjonowaniu historii, nie stanowią części historiografii, zwłaszcza dokumentującej badania.** Po trzecie, w odniesieniu do prac zachowanych wskazałem, iż zawierają jedynie pewne wzmianki dotyczące przeszłości Jeleniej Góry, podawane w kontekście szerszych opisów, stanowiących sumę ówczesnej wiedzy o regionie, mocno przesiąkniętą wątkami legendarnymi. Z tego powodu i one nie mogą być uznane za wynik „studiowania i badania” historii Jeleniej Góry i nie są częścią historiografii we właściwym znaczeniu. Po czwarte, aż do przełomu XVII/XVIII w. poczynania dziejopisów polegały przeważnie na prostym opisywaniu lub relacjonowaniu historii tzw. metodą pragmatyczną, polegającą na zamieszczaniu obok opisu wydarzeń naiwnych wniosków i nauk moralnych (elementy takiego podejścia metodologicznego znajdujemy nawet jeszcze w pracach D. Zellera i późniejszych). Aby wytknąć mi tego rodzaju uchybienia, trzeba mieć jednak trochę wiedzy o tzw. przednaukowym okresie historiografii i umieć właściwie ocenić, co można, a czego nie należy do niej zaliczać posługując się takim kryterium, jak „badanie historii”.

2. Naigrywając się z użytego przez mnie pojęcia „fakt archeologiczny”, mój krytyk nie wie, że nie zostało ono przeze mnie wymyślone, lecz mniejsza o to¹²⁷. **W jego ujęciu każdy „fakt archeologiczny” jest zarazem „historyczny”, z czym prosto rozumując, trudno się nie zgodzić. Ale w badaniach naukowych taka interpretacja prowadzi do absurdów, co dobrze pokazuje opisany w referacie przypadek grodziska w Jeleniej Górze-Grabarach.** Jest ono faktem historycznym, lecz nie można sprecyzować, jakie zawiera informacje oraz na czym polega jego znaczenie. Dawniej było uważane za pradziejową osadę obronną kultury łużyckiej z IX-VII w. p.n.e., na którą po wielu stuleciach (około XI-XII w. n.e.) miał się nawarstwić gród wczesnośredniowieczny. W 1968 r. M. i T. Kaletynowie oraz J. Lodowski określili to miejsce ogólnie jako pochodzące z wczesnego średniowiecza, nie precyzując okresu, w którym mogło być założone, a także nie wskazując

¹²⁵ Nie ukazała się ona w kolejnym tomie „Rocznika”, ponieważ w ostatniej chwili zorientowałem się, iż pomiary lokacyjne Jeleniej Góry mogły być dokonane według dwóch miar, starej i nowej (przypadło to na okres pod tym względem przejściowy), musiałem zatem jeszcze raz tę sprawę zbadać, o czym informowałem Wydawcę. Ponieważ w bieżącym „Roczniku” zająłem swoją odpowiedzią dużo miejsca, postanowiłem i tym razem odłożyć tę publikację na później, chociaż po zamieszczeniu przez Redakcję „artykułu” S. Firszt w postaci i z treścią, o jakich mowa, nie mam specjalnej ochoły zamieszczać w tym czasopiśmie, przynajmniej przez jakiś czas, swoich tekstów.

¹²⁶ M. Chorowska, *Rozplanowanie średniowiecznego Poznania na tle miast śląskich*, w: *Civitas Posnaniensis...*, s. 213.

¹²⁷ Zob. np. Z i S. Kurnatowscy, *Możliwości poznawczego wykorzystania źródeł archeologicznych*, w: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2004, s. 29.

jego związku z jakąkolwiek kulturą. Po kilkunastu latach nieco ściślej wypowiedział się o nim T. Kaletyn, podając, iż było to grodzisko z X-XII w. Jednak niemal współcześnie J. Lodowski ponownie zaliczał to stanowisko do bliżej nieokreślonych i datował najogólniej jak tylko można na pierwszą fazę średniowiecza. Na podstawie swoich badań J. Kaźmierczyk odrzucił dotychczasowe interpretacje, twierdząc, że może być to założenie grodowe z X w. Wkrótce zmienił zdanie i uznał, iż to gród z VIII-IX w. strzegący miejsca pozyskiwania złota¹²⁸. Nieco inaczej odniósł się do niego T. Wrocławski, który na podstawie swoich badań rozpoznawczych uważa, że (...) *grodzisko można wstępnie datować na VIII-IX w. i wiązać z osadnictwem słowiańskim w Kotlinie Jeleniogórskiej*¹²⁹. Nie dostrzega go natomiast jako punktu osadniczego w tym regionie w jednej ze swoich ważniejszych prac S. Firszt¹³⁰.

Rozbieżne opinie na temat grodziska, dobrze ukazujące dowolność interpretacji archeologicznych, świadczą, iż nie zostało ono rozpoznane pod względem chronologicznym, kulturowym, funkcjonalnym itd. Zatem uznając jego istnienie za fakt, nie sposób jednocześnie sprecyzować, z jakiego okresu pochodzi, do kogo należało i czemu służyło. Nie potrafimy zatem dokładniej określić jego znaczenia w minionej rzeczywistości, a gdyby to było możliwe, to w jakiej – sprzed naszej ery, w VIII-IX w., w X w., około X-XII w. czy w jeszcze innej? Gdyby pomimo tych niespójnych opinii archeologów funkcjonowanie tego obiektu zostało uznane za „fakt historyczny” w ścisłym znaczeniu, byłby to błąd merytoryczny, ponieważ nie może on być bez konkretnej treści.

Z podobnych powodów w nauce historycznej rozróżnia się „fakty źródłowe” od faktów historycznych, choć według rozumowania p. Firszta można to uznać za bezsensowne (albowiem samo zaistnienie źródła i tego, co w nim podano, jest takim faktem). Postępuje się tak dlatego, że najpierw trzeba ustalić, czy nie rozmija się on z wiedzą zdobytą na podstawie innych źródeł, a np. w przypadku dokumentu upewnić się, że nie jest fałszyfikatem, albo nie podaje informacji sprzecznych z innymi itd. Dopiero wówczas można go odpowiednio zakwalifikować jako fakt historyczny o takiej to a takiej treści. **Identycznie jest z tzw. faktem językowym, tzn. z występowaniem np. w średniowieczu nazwy miejscowości, której nie poddano badaniu**, wobec czego wiadomo tylko, że była, lecz niczego konkretnie nie mówi. Jakie „pułapki” się za tym kryją, pokazuje niejedna praca p. Firszta. Na przykład uważa on, że nazwa Radomierza, brzmiąca pierwotnie *Seiffersdorf*, zawiera wspomniany już prefiks (a jego zdaniem sufiks!) *seiffen*. Na tej podstawie uważa tę osadę za związaną z pozyskiwaniem złota. I to właśnie miałyby być faktem historycznym¹³¹. Dopiero z mojej pracy mógł się dowiedzieć, iż w tym przypadku przedrostek *seiffers* także pochodzi od imienia „Zygfryd” (*Seiffred*), zatem „ustalonego” przez niego faktu w istocie nie było. Taki sam nieistniejący „fakt” p. Firszt ustalił w przypadku Kopańca¹³².

3. Pouczając mnie w „Ad vocem” w sprawach oczywistych, jako nierównego sobie w znajomości problematyki związanej z przeszłością Jeleniej Góry, instruuję, że nie można na podstawie źródeł archeologicznych podać konkretnej daty jej powstania. Powołuje się przy tym na *casus* Rzymu, wykorzystany zresztą także w celu uświadomienia mnie w innej sprawie. Ale ja o możliwości ustalania jakiegóż „konkretnej” daty powstania tej miejscowości nie pisałem ani w referacie, ani w innych pracach i od nikogo, a zwłaszcza od archeologów, mających do dyspozycji, o ile prawidłowo je zinterpretują, tylko źródła pośrednie, pozwalające na wyznaczanie przedziałów czasowych, a nie dat, tego nie oczekuję. A jeśli, to bardziej liczyłbym w tej sprawie na historyków, którzy mają jednak większe rozeznanie w kontekście historycznym, w jakim mogło do tego dojść. Jednak nie wiem, czy w sytuacji, gdy brak zarówno źródeł archeologicznych, jak i historycznych, ktokolwiek poza p. Firsztem sformułowałby w ten sposób problem badawczy. **Jako autorowi krytykowanego referatu i odrębnej pracy na ten temat, których znaczna, o ile nie przeważająca część została poświęcona przedstawieniu domysłów na temat powstania i lokacji Jeleniej Góry, a także braku podstaw do jednoznacznych ustaleń w tej mierze, najzwyczajniej „opadają ręce”.** Tymczasem osiągnął on, jak mu się zdaje, swój cel, zasiewając w czytelnikach wątpliwości dotyczące mojego rzekomego rozumowania.

¹²⁸ K. Jaworski, *Grody w Sudetach...*, s. 54; tenże, Józef Kaźmierczyk i jego karkonoska archeologia, „SDG” nr 3(27)/2002, s. 4.

¹²⁹ T. Wrocławski, *Rozpoznawcze badania archeologiczne na grodzisku w Jeleniej Górze-Grabarach, stan. 1*, „SDG”, nr 3 (19)/2001, s. 14.

¹³⁰ S. F., *Osadnictwo średniowieczne...*, s. 29.

¹³¹ S. F., *Złote osady...*, s. 6-8.

¹³² Dokładne wyjaśnienia w tej sprawie zob. W. Wereszczyński, *Dzieje Jeleniej Góry...*, s. 46-47, przyp. 136.

*

W różnych partiach „Ad vocem” p. Firszt zechciał zajmować się moją osobą, co dowodnie świadczy o skłonnościach i zarazem możliwościach podejmowania przez niego merytorycznej dyskusji. Niewiele by mnie to obchodziło, gdyby w ten sposób nie podważał moich kompetencji. Być może faktycznie są one mierne, wszak na pewno nie dowodzą tego zmyślenia na mój temat, podane autorytatywnie, jak wiele jego „rozstrzygnięć” na temat historii regionu.

1) Na tej zasadzie p. Firszt użył polemicznego „argumentu”, że nigdy nie byłem na wykopaliskach archeologicznych. **W wymianie poglądów, jaką zapowiadał tytuł jego wypowiedzi, to niespotykany wybieg.** Co prawda, nie zaskakuje mnie, ponieważ podobnie formułował swoją opinię o pracy „Grody w Sudetach” i kompetencjach jej autora (również archeologa) w rozmowie, która bynajmniej nie miała charakteru prywatnej (takich stosunków nie utrzymujemy), ale tu pozwala sobie na zbyt wiele.

„Dowód” p. Firszta jest nieprawdziwy już choćby z tego względu, iż nie tylko „byłem” na wykopaliskach, lecz nawet w nich uczestniczyłem jako pracownik i student (i o takie „bycie” zapewne mu chodziło)¹³³. Ale jeśli odczytać myśl p. Firszta dosłownie, dodam, że jako „czynny” historyk z obowiązku, a ponieważ i z ciekawości, dokładnie spenetrowałem miejsca, w których prace wykopaliskowe prowadzili jeleniogórcy archeologowie. Niejednokrotnie je odwiedzając, zastanawiałem się, co daje uczestnictwo lub nawet prowadzenie tych prac, jeśli z ich wyników nie wyciąga się prawidłowych wniosków, czego dowodzi choćby wskazany już czas pozostłości po zamku w Jeleniej Górze, badanych pod kierunkiem p. Firszta. Powodem mojego nie mniejszego zatroskania było to, że niektóre ważniejsze miejsca eksploracji archeologicznych zostały, jak wszystko na to wskazuje, zwyczajnie porzucone i są dziś dewastowane (zob. grodzisko w Grabarach).

2. Posiłkując się taką samą „argumentacją”, p. Firszt dał czytelnikom do zrozumienia, że według niego nie mam prawa zabierać głosu na temat historii Jeleniej Góry, ponieważ „zająłem się” nią dopiero w 2008 r. **To, rzecz jasna, nieprawda, jak wiele innych „informacji” podawanych na mój temat.** W odpowiedzi na ten kolejny „merytoryczny” argument nie sposób nie spytać, jakie miałyby to znaczenie, gdyby tak było? Jak już pisałem, wartość pracy historycznej nie zależy od miejsca i czasu jej napisania, czy autorstwa, lecz od treści, a szczególnie od wartości przedstawionych w niej ustaleń, czego mój adherent najzupełniej nie rozumie.

Zgłębiając od lat 80. ubiegłego stulecia dzieje miasta¹³⁴, do wielu ustaleń doszedłem już w czasach, gdy p. Firszt zaczął publikować swoje pierwsze artykuły, w których o regionie miał do powiedzenia tyle, iż Grzbiet Kamienicki był dla niego „Kamienieckim”¹³⁵, Grzędy

¹³³ Już jako licealista dwukrotnie uczestniczyłem w wykopaliskach (w charakterze pracownika fizycznego), raz na terenie grodziska plemiennego i raz na jednym z najstarszych, lecz zburzonych podczas tzw. potopu szwedzkiego krzyżackich zamków na terenie obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. Właśnie wtedy poznałem w niemałym stopniu sens i metody pracy archeologów, co nie pozostało bez wpływu na rozwój moich zainteresowań historycznych. W okresie studenckim słuchałem okresowo wykładów z zakresu archeologii polskiej i śródziemnomorskiej na dawnym Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wiedzę z tej dziedziny wyniosłem jednak przede wszystkim z samych studiów historycznych. A odbyłem je na szacownej uczelni, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, pobierając naukę u renomowanych profesorów (u M. Jaczynowskiej, K. Górskiego, K. Jasińskiego, T. Grudzińskiego, J. Bieniaka, J. Staszewskiego i wielu nie mniej uznanych w świecie naukowym) w czasie, gdy starano się edukować młodzież akademicką według dobrych skutecznych zasad. Wówczas uczono historyków archeologii (a archeologów historii), uwzględniając w programie studiów zarówno wykłady z tego przedmiotu, jak i ćwiczenia. Oprócz archeologii student musiał „przejsz” wszystkie nauki pomocnicze historii. Widać, nie wypadło to najgorzej, skoro byłem potem na tej uczelni asystentem.

¹³⁴ W rezultacie od tamtych lat posiadam fotokopie najważniejszych dokumentów dotyczących Jeleniej Góry i regionu do pierwszych dziesięcioleci XVI w. oraz wszystkich dokumentów zamieszczonych w wydawnictwach źródłowych. Mam też w swojej bibliotece właściwie komplet publikacji do dziś wydanych na temat średniowiecznej przeszłości regionu i miasta. Nie gromadziłem ich bez celu, lecz po to, by zajmować się tym tematem, a nastąpiło to w chwili, gdy uznałem, że jestem do tego wystarczająco przygotowany i dysponuję niezbędnym czasem.

¹³⁵ To zresztą, wyrażając zdanie na temat przebiegu zagospodarowania Kotliny Jeleniogórskiej i hipotetycznych okoliczności powstania Jeleniej Góry, prostowałem już w artykule z 2002 r., co za-przecza jego tezie o zajęciu się przeze mnie historią miasta dopiero w 2008 r. Zob. *Proces rozbudowy...*, część I, przyp. 33.

„Grądami”, Czarny Bór „Czarnym Dworem” itd.¹³⁶ Obnażało to jego niewiedzę z zakresu geografii historycznej, a bez jej znajomości badanie przeszłości jakiegokolwiek obszaru jest nieporozumieniem. Nie wiedział także, kiedy zaczęła się „pisana”, czyli odzwierciedlona w dokumentach historia tych ziem, datując ją o dwa dziesięciolecia za późno (najpewniej na podstawie wiadomości z mało wartościowego opracowania krajoznawczego).

Jeśli nie znajduje on dużo wcześniejszych moich prac poświęconych *stricte* historii Jeleniej Góry, to wyłącznie dlatego, że nie dążyłem do zaspokajania pragnień związanych z napisaniem czegokolwiek bez względu na sens i poziom, lecz starałem się badać zagadnienia na tyle, na ile umożliwiają to źródła, wyniki osiągnięte przez innych badaczy i własne kompetencje. Samo zaś opisywanie musi się odbywać w dogodnych warunkach, które z wyboru zapewniłem sobie nieco gorsze, nie bytując na państwowym lub społecznym wikcie. Poza tym p. Firszt zdaje się nie wiedzieć, iż **sporządzenie opracowania historycznego wymaga czegoś więcej niż tylko komputera** (ewentualnie maszyny), **drukarki i ryzy papieru, a ponadto obejmuje więcej czynności, aniżeli „siadanie” i „pisanie”**. Pisanie dla „pisania” większego sensu nie ma: co wynika z tego, że p. Firszt wcześniej ode mnie wypowiadał się na temat przeszłości Jeleniej Góry? Gdy zastosujemy obiektywne kryteria, takie jak w referacie, to nie licząc niektórych sprawozdań czy omówień badań archeologicznych jego autorstwa, aczkolwiek i w nich nie ustrzega się poważnych błędów z zakresu wiedzy historycznej, można by powiedzieć, iż właściwie niczego istotnego dla nauki do tej pory nie napisał. Wszystko natomiast wskazuje, iż dopiero zamierza „poważnie” zająć się tą problematyką.

3. Powyższy zarzut koresponduje z inną świadomością podaną czytelnikom nieprawdą, zawartą w takim oto fragmencie „Ad vocem”: *Należy żałować, że badacz ten (czyli ja – W.W.) nigdy wcześniej nie wypowiadał się na temat średniowiecza naszego regionu, bo zapewne gdyby to robił i ja i inni piszący bardzo chętnie oparlibyśmy się na jego ustaleniach. To „nigdy wcześniej” kłóci się, jak zwykle, z innym jego stwierdzeniem, gdyż kilkanaście zdań wyżej pisał, iż „Sam Wiesław Wereszczyński (...) niewiele pisał na temat Jeleniej Góry”*. Wszak nie chodzi o te nagminne w „polemice” sprzeczności. W latach 2002, 2003 i 2006 publikowałem w „Roczniku”, którego p. Firszt jest jednym z wiodących redaktorów, serię artykułów o Gotsche II Schoffe (Schaffgotschu), które nie bez powodu nosiły w tytule sformułowanie „proces”. Była to bowiem okazja do zarysowania szerszego tła, na jakim ten rycerz zbudował swoje władztwo. Pisałem więc nie tylko o tym człowieku, jego przodkach, rodzinie i potomkach, lecz również o regionie w średniowieczu, omawiając wiele rozmaitych zagadnień, w większości dotychczas niezbadanych i nieopisanych. To jedno. Po drugie, właśnie w kolejnych częściach tego opracowania ustosunkowywałem się do niektórych przekonań i informacji p. Firszta oraz innych autorów, nawołując (m.in. w 2002 r.), by wreszcie zaczęto pisać o przeszłości miasta i jego okolic w oparciu o badanie źródeł, a nie podług wyobrażeń, co nie miało, niestety, większego wpływu na ich późniejsze prace. Opublikowałem także dwa inne artykuły poświęcone, jak chce „polemista”, „średniowieczu naszego regionu”. Wszystko to odbyło się właśnie na łamach „Rocznika” i nie mogło ująć uwadze „polemisty”.

4. P. Firszt oznajmia, że nie prowadziłem nigdy badań terenowych, w związku z tym nie potrafię docenić wysiłku i „determinacji” tych, którzy „do tych prac doprowadzili”. To kolejna autorytatywna charakterystyka mojej osoby. Zgodnie z faktami mogę zapewniać, iż spenetrowałem i udokumentowałem na własny użytek wszystkie miejsca, zarówno znane, jak i nieznane p. Firsztowi, które mogą cokolwiek powiedzieć o odległej przeszłości regionu¹³⁷. Różnica między nami polega na tym, że ja prowadzę swoje badania terenowe kierując się problemami badawczymi, nie zaś tym, czy i ile przyznano na to pieniędzy. Nikt nie zapewnia mi etatu i nie finansuje moich prac, zatem nie muszę uciekać się do „determinacji” obciążającej społeczeństwo lub państwo. Dzieli nas również to, że z badań terenowych nie wyciągam pochopnych wniosków, a już na pewno nie opieram ich, jak widać to w pracach p. Firszta, na niewiedzy z rozmaitych dziedzin, czym sprawia, iż niektóre jego „badania terenowe” prowadzą donikąd. Kilka moich ustaleń poczynionych podczas badań terenowych, *notabene* zaprzeczających niektórym „odkryciom” i budowanym na ich podstawie teoriom „polemisty”

¹³⁶ S. F., *Raj utracony...*, s. 54.

¹³⁷ Właśnie w wyniku badań terenowych i jednoczesnej pracy z dokumentami przywróciłem np. wiedzy historycznej istnienie lenna zamkowego, o którym dotąd krążyły mgliste legendy. P. Firszt dobrze o tym wie, ponieważ wyniki tych badań zostały opublikowane w „Roczniku”, a obecnie są wykorzystywane przez profesjonalnych badaczy. Zob. W. Wereszczyński, *Fünfhausen – zaginione lenno zamkowe u podnóża Gór Izerskich*, „RJ”, t. XXXVI, 2004, s. 51-74 (to jeszcze jedna z prac o średniowieczu, których zdaniem p. Firsztą dotąd nie napisałem). Mam też przygotowane dwa inne opracowania na podobne tematy, p. Firsztowi dotąd nieznane, lecz nie mogę na razie wskazać, gdzie się ukażą.

(np. znaki graniczne joannitów, przeznaczenie „strażnic” istniejących w Kotlinie Jeleniogórskiej i na jej obrzeżu itd.), ujrzy światło dzienne dopiero w przyszłych publikacjach, choć jak wyżej powiedziałem, już niekoniecznie w „Roczniku”.

5. Z poziomu takiego „argumentowania” p. Firszt podaje do publicznej wiadomości, że w moich pracach powtarzam za kimś poglądy. To kolejne, nie mające pokrycia nieodpowiedzialne pomówienie, będące właściwie na pograniczu oskarżenia o popełnianie plagiatów. Zważywszy na indolencję w sprawach metodologicznych osoby, która je wygłasza i przejawioną niefrasobliwość w formułowaniu oskarżeń (por. opinię o monografii), ograniczę się do stwierdzenia, że **po prostu nie wie, czym jest „powtarzanie poglądów”**. Z klasycznym tego przykładem mamy do czynienia, gdy autor konstruuje rzekomo oryginalną pracę nie tylko z cudzych ustaleń¹³⁸, lecz także z zapożyczonych myśli. Nie jest nim natomiast odwołanie się do twierdzeń jakiegoś badacza, zwłaszcza, gdy te mają wszelkie podstawy i zostały udowodnione. Stanowi to przyjęcie poglądów nie wymagających już badania lub zbieżnych z wynikami badań piszącego, a sformułowanych w nauce wcześniej. Ważne przy tym, by sięgając do nich, wskazać źródło pochodzenia. Mam odwagę powiedzieć, że wbrew temu, co sugeruje p. Firszt, nigdy i nigdzie nie przytoczyłem niezgodnie z tym czyjeś myśli, mogłem się jedynie na nią powołać zgodnie z zasadami, których przestrzegają poważni badacze.

Jednakże ja nie muszę niczego zapożyczać, ponieważ moje prace powstają w wyniku badania źródeł i studiowania literatury naukowej, co udowodniłem choćby publikacjami zamieszczanymi w „Roczniku”. P. Firszt nie zauważa, że po długich latach swoistego „posuchy” (praktycznie od czasu przyjęcia przeze mnie do „Rocznika” z lat 1987/1988 artykułu R. Kincla i z roku 1989 I. Łaborewicza), publikowano w tym czasopiśmie głównie teksty nie powstałe w wyniku badań. Cenię sobie, że po latach byłem pierwszym zamieszczającym tam opracowania historykiem, który przystępując do rzeczy, opierał treści przede wszystkim na dokumentach (samym zaś ich głębszym omawianiem zajął się mniej więcej w tym samym czasie, co także stanowiło przełom, dr R. Stelmach). Zapewne nie zawsze czyniłem to udolnie, ale starałem się przynajmniej spełnić ten elementarny wymóg stawiany autorowi publikacji o treści historycznej.

Przedstawianie takiego zarzutu bez wskazania kontekstu, miejsca lub sytuacji, w jakich dopuściłem się tych rzekomych nieprawości, uważam za skandaliczne. Obchodzi mnie ponadto pytanie, co p. Firszt może wiedzieć o stosowanych przeze mnie czy przez innych autorów metodach, jeśli nie zna podstaw metodologii badań historycznych, a nawet zasad obowiązujących przy pisaniu prac? Co wreszcie, w świetle tego, co wcześniej wykazałem, w ogóle wie o pracy historyka?

6. Wyjątkowo niewybredne jest pomówienie mnie, że „podtrzymuję niemieckie poglądy”. Podejrzewam, że w przypadku, o który chodzi p. Firsztowi, mamy do czynienia z niezrozumieniem, iż gdzieś powołałem się na badania któregoś z autorów niemieckich, uznane w nauce polskiej. **Rzecz w tym, że historyk powinien przyjmować za słuszne poglądy udowodnione, niezależnie od tego, czy są one „niemieckie” czy „polskie”**. Jeśli zostały sformułowane obiektywnie, np. bez uprzedzeń narodowościowych lub ideologicznych, nie uwzględnienie ich byłoby błędem metodologicznym, a uznawanie za swoje, mimo że wypracował je „niemiecki” badacz, nieuczciwe i nienaukowe.

Jeśli na podstawie prac chciałoby się o to kogoś posądzić, wystarczy prześledzić wymowę niektórych artykułów w „Skarbcu Ducha Gór” i pewnych tekstów p. Firszta. Podobnie jak niektórzy dawni badacze niemieccy widzi on na przykład zagospodarowanie Kotliny Jeleniogórskiej i Sudetów Zachodnich wyłącznie przez przyzmat poczynąń niemieckich osadników, a nigdzie (z wyjątkiem owej kwestii dotyczącej „wysłanników książęcych”, choć ich narodowości nie określa, ale z kontekstu artykułu można by wnioskować, że byli to jednak przybysze) nie widać w jego opracowaniach pogłębionej refleksji na temat tego, czym w istocie była kolonizacja, na czym polegała, jakie skutki nie tylko gospodarcze, ale i społeczne, prawne, polityczne itd. powodowała, jak miało się wobec niej położenie ludności miejscowej, w jakich okolicznościach i warunkach się odbyła itd. Dla niego cały ten proces w Kotlinie Jeleniogórskiej i na sąsiednich obszarach był wynikiem „pochodu” niemieckich przybyszów¹³⁹,

¹³⁸ Por. np. S. F., *Osadnictwo średniowieczne...*, passim.

¹³⁹ Na podstawie zanalizowanych prac trzeba powiedzieć, iż S. Firszt właśnie nie rozróżnia odrębności dwóch zjawisk, a mianowicie „osadnictwa niemieckiego” oraz „osadnictwa na prawie niemieckim”, toteż w konsekwencji pisze o nich w jednakowy sposób. Pod koniec pierwszej połowy XIII w. prawo niemieckie było po prostu formą ustroju i jak podkreślają liczni badacze, *funkcjonowało już dość szeroko w oderwaniu od ludności niemieckiej*. Por. J. Wyrozumski, *Dzieje...*, s. 564. O tym także obszernie: B. Zientara, *op. cit.*, s. 149-162 i 189-210.

nie zaś następstwem złożonych uwarunkowań, w których niemieccy koloniści nie przybywali samowolnie, germanizując te ziemie, lecz na życzenie władców. Pisząc *W księstwie świdnicko-jaworskim kolonizacja niemiecka w XIII w. zrobiła swoje*, podaje nierzetelnie sformułowaną wiadomość o jakiejś „kolonizacji niemieckiej”, zastępując tym zjawisko kolonizacji przy pomocy osadników głównie niemieckich, choć nie wyłącznie, a także kolonizacji na prawie niemieckim. Postrzegając w specyficzny sposób ich rolę, p. Firszt w swoich pracach rozpowszechnia także na ten temat oczywiste nieprawdy, twierdząc m.in., że w podanym wyżej stuleciu: *Większość ludności miała obce na tym terenie, niemieckie pochodzenie*¹⁴⁰. Ponieważ nie mógł tego wyczytać w literaturze naukowej dotyczącej tego okresu, ta „większość” nie została tu chyba podana bezwiednie¹⁴¹.

Nie ja, a p. Firszt twierdzi, że Jelenia Góra to *miasto założone przez osadników z Zachodu*¹⁴², chociaż, jak wynika z jego prac, poza tym ogólnym sądem, niczego więcej konkretnego w tej sprawie nie ma do powiedzenia. Z powodu swych przekonań wyklucza możliwość, iż osadnicy w części lub w całości składali się z potomków kolonistów dawniej osiadłych na Śląsku (np. z okolic Dzierżoniowa, Ziębic, Kamiennej Góry lub Bolesławca), czyli z zadomowionych tu przybyszów, których w drugim czy trzecim pokoleniu określilibyśmy mianem „Ślązaków” (jakaś ich część ulegała nawet sławizacji). Nie należy również wykluczać obecności wśród nich osób pochodzenia słowiańskiego, tym bardziej, że w okresie powstawania Jeleniej Góry, a szczególnie w czasie nadania jej praw miejskich, przebiegała tzw. kolonizacja wewnętrzna (pomijam fakt, iż na skutek takiego ujęcia problematyki „kolonizacyjnej” p. Firszt na ogół błędnie wypowiada się o osadnictwie słowiańskim w Kotlinie Jeleniogórskiej, w dodatku wyraża na ten temat w różnych pracach sprzeczne zdania). Moje badania w tej sprawie, raczej pionierskie, jako że przede mną nikt głębiej nie analizował pochodzenia i narodowości najstarszych znanych ze źródeł mieszczan jeleniogórskich, prowadzą do wniosku, iż konstatacje p. Firszta, jak mam nadzieję, tylko przypadkowo zbiegające się tu i ówdzie z nacjonalistycznym nastawieniem pewnej części dawnego piśmiennictwa niemieckiego, są w części niesłuszne, a w części zaciemniają „prawdę” historyczną¹⁴³.

*

Poważną część poświęconego mi „Ad vocem” wypełniają dywagacje snute wokół mojej osoby i moich wypowiedzi. Są one niby mało istotne, wymagają jednak osobnej uwagi, ponieważ p. Firszt z jednej strony pozwala sobie moim kosztem na przysłowiowe „odwracanie kota ogonem”, celowo zniekształcając niektóre podawane przeze mnie argumentacje, natomiast z drugiej na dokonywanie nadinterpretacji pojedynczych zdań, posuwając się przy tym do zmyśleń.

1. Do ostatnich należy np. informacja, że w referacie rozróżniałem rocznice „prawdziwe” i „nieprawdziwe”. W rzeczywistości wzmiankowałem dwie ich kategorie, ale były to, czego nie postanowił nie zauważyć, wyłącznie rocznice „prawdziwe” i „fikcyjne”. Gdybym natomiast gdziekolwiek użył wyrażenia „nieprawdziwe”, to wyłącznie po to, by wielokrotnie nie powtarzać

¹⁴⁰ S. F., *Raj utracony...*, s. 54.

¹⁴¹ Pisząc o przedsięwzięciach lokacyjnych Henryka I Brodatego, B. Zientara, stwierdza: *Przy ówczesnych rozmiarach osadnictwa niemieckiego trudno sobie wyobrazić perspektywę zniemczenia Śląska (...) i tylko koleje historyczne Śląska spowodowały, że nie ulegli polonizacji, jak to się stało z niemieckimi rycerzami osiadłymi w Małopolsce czy Wielkopolsce*. B. Zientara, *op. cit.*, s. 22-21. A W. Korta ujmuje to w ten sposób: *Śląsk stawał się powoli ziemią o ludności mieszanej, lecz jeszcze nie w takiej skali, jak to, opierając się na znanych nam już, błędnych założeniach, wyobrażali sobie dawniejsi badacze*. W. Korta, *op. cit.*, s. 142. Natomiast niemiecki badacz, H. Gröger, twierdzi, co dziś w pewnym zakresie podzielają polscy uczeni, że nie kolonizacja wiejska, a depolonizacja wyższych warstw doprowadziła do przyjęcia na Śląsku obcej mowy, praktyk i zwyczajów. Por. H. Gröger, *Das Volkstum der Bevölkerung in den Dörfern des Zisterzienserklosters Heinrichau im mittelschelesischen Vorgebirgslande vom 13.-15. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Ostforschung” nr 27, 1978, s. 256. Procesy te miały dopiero nastąpić, w każdym razie nie należy odnosić ich do XIII wieku.

¹⁴² S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 60.

¹⁴³ Na podstawie treści uwzględnionych tu i innych prac S. Firszta można odnieść wrażenie, iż jego poglądy są bliskie przekonaniom J. Bahlkego, który (m.in. za H. Appeltem), odnosząc to do średniowiecza, twierdzi: *Z napływających niemieckich, w mniejszym stopniu walońskich i flamandzkich chłopów i mieszczan oraz osiadłych Słowian powstało krok po kroku nowe wschodniemieckie plemię Ślązaków*. Właśnie tak! Autor ten pozwolił sobie również na osobliwą interpretację (tym razem za W. Kuhnem) danych dotyczących składu etnicznego ludności Bytomia (np. z lat 1315-1350 odnotowano 23 osoby, w tym o nieokreślonej przynależności etnicznej 7, o określonej (niemieckiej) 16, zatem udział Niemców w ludności Bytomia w tych latach wynosił według niego 100 proc.!). Zob. J. Bahlke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 33 i 46.

poprzedniego i zawsze ujmowałbym w cudzysłów, a ten przecież znaczy, że nie należy tego rozumieć dosłownie (a w referacie o rocznicach „nieprawdziwych” nie pisałem!).

2. Jak dalece odchodzi on w „polemice” od meritum zagadnień, dobrze świadczy inne podsumowanie referatu: *Doceniam w pełni wysiłki Wiesława Wereszczyńskiego w poprawianiu i wytykaniu cudzych błędów. Mam nadzieję, że wskaże on złoty środek na poprawę tego, co zepsuto, zbadanie tego, czego nie zbadano i opracowanie tego, czego nie opracowano*. Jakkolwiek nie ocenimy mojego opracowania, nie można powiedzieć, że jego przedmiotem było tropienie „cudzych błędów”. Dowodzi tego m.in. fakt, że oszczędziłem „polemiście” wytknięcia licznych innych dowodów niewiedzy i nieporadności warsztatowej, których nie pominąłbym, gdyby celem referatu było to, o czym mówi. Błędy popełniają wszyscy, w tym również ja, ale chodzi przecież o to, żeby zdać sobie z nich sprawę, sprostować je korzystając z najbliższej okazji, a przede wszystkim ich nie powtarzać.

Moja praca traktowała wszystkie poglądy poważnie, a zajmowała się przede wszystkim tym, co miało je udowadniać. Nie mogłem zapobiec temu, że gdy upadała argumentacja, to w ślad za nią i poglądy czy tezy. A referat mniej więcej w połowie był poświęcony właśnie temu, czego „nie zbadano” i „nie opracowano”, gdzie o „złotym środku” jasno się wypowiadałem, przeznaczając na to dwa podrozdziały („Obraz średniowiecznej Jeleniej Góry w historiografii” i „Od historii do historiografii – granice i ograniczenia”). **Ten „złoty środek”, którego wskazania się domaga, jest zresztą znany bodaj wszystkim – to minimum wiedzy i przygotowania do badań, jakie trzeba posiadać, aby zajmować się problematyką historyczną.**

3. Nie przestrzegając zasad wymiany poglądów, p. Firszt postanowił w „Ad vocem” wyjaśnić mi, dając tym samym czytelnikom określoną rzecz do zrozumienia, że podana przez starożytnego historyka data założenia Rzymu (753 r. p.n.e.) nie może być brana pod uwagę jako rok powstania tego miasta. Tymczasem ja o tym w ogóle nie pisałem, bo i po co? Pretekst do jego wypowiedzi w tej sprawie stanowiło moje spostrzeżenie, że opracowanie Tytusa Liwiusza *Ab urbe condita* mogło być w pewnym stopniu wzorem dla pierwszych jeleniogórskich „kronikarzy” w próbach wyjaśniania początków ich miasta. I tylko taki był sens tego, co w tej sprawie powiedziałem. Poza tym, byłoby jednak bezpieczniej dla „polemisty”, gdyby przy swojej „wiedzy” historycznej nie wypowiadał się o okolicznościach założeniu Rzymu i historii państwa rzymskiego, a już szczególnie o historiografii temu poświęconej¹⁴⁴.

4. Poinformował on czytelników, że nie odkryłem „nic nowego”, pisząc o małej ilości złota w okolicy Jeleniej Góry. Celem było danie czytelnikom do zrozumienia, iż w tej sprawie doszedłem do oczywistej jego konstatacji, w której *zgadza się z Benedyktem Zientarą*. Tymczasem do wydobywania złota w Sudetach nawiązywałem w referacie wyłącznie w związku z tezą p. Firszta, że *Złoto było największym bogactwem Sudetów*. Odwołując się do rozsądku, wskazałem, że przy niewielkiej jego ilości mogło być ono co najwyżej najcenniejszym bogactwem w tym regionie, a to zmienia ocenę charakteru zjawiska. Jak widać, sprawa naświetlona w „Ad vocem” przebiegała zgoła inaczej. Ponadto pisze on arogancko, iż „zgadza się” z B. Zientarą, tak jakby jego „badania” można było porównywać z badaniami tego wybitnego uczonego.

5. Podzielając ogólnikowo moje oceny (choć wcześniej je podważał), p. Firszt wypowiada się w „Ad vocem” tak: (...) *postęp badań historycznych na ten temat (tj. początków Jeleniej Góry – W.W.), przynajmniej do 2 poł. XX w. był bardzo liche, a piszący mieli do dyspozycji znikomą liczbę opracowań, na których mogli się oprzeć*. Wszyscy oni pisali w dobrej wierze, mając nadzieję, że w końcu zostaną podjęte poważne i oparte na podstawach naukowych opracowania. Na nierzetelność i niepoprawność tego, co stara się uświadomić czytelnikom, składa się wiele wątków, z których odnotuję część. Po pierwsze, postęp ów był „liczy” nie do połowy, a do końca XX w. i jeszcze później, co trzeba uczciwie przyznać (prace p. Firszta nie miały na to najmniejszego wpływu). Po drugie, o jaki postęp w badaniach naukowych może chodzić,

¹⁴⁴ Jak dalece ma on odmienne wyobrażenie o treściach zajmującego nas piśmiennictwa historycznego, świadczy teza, że *Według historiografii polskiej Bolesław Krzywousty założył Jelenią Górę w 1108* (roku – dopisek mój, W.W.). S. F., *Dotychczasowe wyniki...*, s. 46. Przed II wojną światową polscy historycy tą problematyką nie zajmowali się, a po 1945 r. przedstawiony pogląd reprezentowali w jakimś stopniu E. Triller (choć niekonsekwentnie) oraz krajoznawcy, natomiast spośród historyków nikt się w tej sprawie jasno nie wypowiedział. Ci ostatni najwyżej sprzecznie to relacjonowali (por. E. Różycka, J. Rozpędowski, *Jelenia Góra*, Ossolineum, seria: *Śląsk w zabytkach sztuki*, Wrocław 1975) lub modyfikowali „legendę” starając się ją pogodzić z wiedzą naukową, albo podawał tylko istnienie rzekomej tradycji mówiącej o związku Jeleniej Góry z tym władcą. Istota tego stwierdzenia polega także m.in. na tym, że zarzucając mi poważne potraktowanie w referacie publikacji „okolohistorycznych”, sam uznaje prace mówiące o założeniu Jeleniej Góry przez Bolesława Krzywoustego za historiografię.

jeśli piszący mieli go uczynić wyłącznie w oparciu o opracowania innych? W takim przypadku byłoby to jedynie relacjonowanie wiedzy, a nie prowadzenie badań. **P. Firszt po raz kolejny udowadnia, że nie rozumie istoty badań historycznych.** Po trzecie, w większości prac, które jeszcze do niedawna powstawały, „dobrej wiary” nie widać. Wręcz przeciwnie – jak miałem już okazję powiedzieć, nie zawsze prawidłowo, merytorycznie przedstawiały one to, co do tej pory wiadomo, a tylko w niektórych przypadkach autorzy raczej przez nieuwagę stawali się interpretatorami wiedzy. Po czwarte, jaki sens ma relacjonowanie ciągle tych samych wiadomości (często, jak powiedziałem, przeinaczające fakty, daty itp.) w oczekiwaniu na nowe opracowania „na podstawach naukowych”? Takie nastawienie do problematyki historycznej u niektórych osób skłoniło mnie do sformułowania uwagi, iż przystępując do opisywania przeszłości miasta czy jego okolic, nie spełniano podstawowego obowiązku, a mianowicie nie zadawano sobie pytania, po co się to czyni. Ale spójrzmy na tę sprawę z jeszcze innej strony: dlaczego to historycy i archeologowie, wyłącznie, jak wcześniej odnotowałem, zaliczani przez p. Firsztę do „badaczy”, mieliby oczekiwać na powstanie „nowych opracowań”, z których mogliby dopiero wypisywać nieznanne im dotąd wiadomości? Gdyby chcieli być „badaczami”, staraliby się poszerzać wiedzę w granicach możliwości istniejących w zasięgu, albowiem wystarczyło zajrzeć do źródeł dawno opublikowanych i łatwo dostępnych (np. w sprawie dokumentu dot. Płoszczyzny!). **Niewykorzystanie publikowanego źródła dyskwalifikuje nawet pracę seminaryjną na pierwszych latach studiów historycznych.**

6. Z charakterystycznym pojmowaniem zagadnień z zakresu historii, a przeciwstawiając się mojemu stanowisku w sprawie czasu i okoliczności powstania Jeleniej Góry, p. Firszt powiada, że *W legendzie jest zawsze jakieś niewielkie ziarno prawdy, jak pisał przed laty Paweł Jasienica(...)*, okazując tym samym przywiązanie do 1108 roku. Tymczasem legendy nie zawsze i niekoniecznie to ziarno zawierają, co więcej, często tego ziarna w nich nie ma, a autorytet P. Jasienicy nie ma tu nic do rzeczy (ważny jest za to kontekst, w jakim to wypowiedział). Z tego powodu nie mogą być dosłownie traktowane jako źródła historyczne. Stanowią natomiast m.in. wyraz wiedzy i świadomości historycznej społeczeństw lub pewnych ich warstw, w których powstały, lecz by historyk brał to w pełni pod uwagę, konieczna jest znajomość czasu i miejsca ich sformułowania. Legenda bywa też niekiedy swoistym tropem, którym można pójść w badaniach historycznych z zastosowaniem odpowiednich metod, ale z reguły wiedzie to na przysłowiowe manowce. Tak jest np. w przypadku legend o Rzepiørze, których główne przesłanie mówi, że duch ten istniał i tak lub inaczej sobie poczynił. Najstarsze, być może „prawdziwe”, choć w wyniku zabiegów pisarskich pozbawione pierwotnego brzmienia, dotyczą w istocie zjawisk przyrody i zagrożeń z tej strony. Jak widać, „ziarno prawdy” jest raczej odległe od tego, o czym wprost informują.

7. Dokładnie taki sam charakter ma komentarz odnoszący się do przytoczonej przeze mnie wypowiedzi prof. M. Cetwińskiego, iż historyk postępuje niczym sędzia śledczy. Przeciwstawia on jej argument, że wielu sędziów się myli, poza tym bywają oni na usługach władz, *a niewinnych ludzi skazywano na śmierć*. W ten sposób dochodzi do wniosku, że *nikt nie uwolni się od subiektywizmu w ocenie zdarzeń historycznych*. Po pierwsze, **przytaczając tę wypowiedź, nie miałem na myśli wyniku postępowania historyka, lecz procedurę, jaka towarzyszy mu w badaniach, toteż nie twierdziłem, że w każdym przypadku dochodzi prawdy.** Po drugie, pisałem o sędzim śledczym, a nie o ferującym wyroki. Po trzecie, to oczywiste, że ogląd rzeczywistości czy to minionej, czy obecnej, jest subiektywny, jednakże zadanie historyka polega na takim przedstawianiu procesu dziejowego lub pojedynczych faktów, by w jak najmniejszym stopniu było ono nasiąknięte subiektywizmem i jak najbardziej zbliżało się do prawdy¹⁴⁵. Wspomagają go w tej mierze rozbudowane procedury badawcze związane z interpretacją, wnioskowaniem i definiowaniem, gdzie metody analityczna i syntetyczna mają swoje znaczenie. Po trzecie, nie dziesięć, ale i tysiąc pomyłek sędziowskich nie przekreśla sensu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w jakimś państwie. **Podobnie jest w historiografii: niemal w każdej publikacji p. Firsztę, którą analizowałem, znajdziemy błędy, a to faktograficzny, a to warsztatowy itd., lecz przecież nie mówi to o całym piśmiennictwie historycznym, a jedynie o tych jego pracach i tylko do pewnego stopnia o nim jako autorze.**

8. Nawołując w tym i w innym jeszcze miejscu „Ad vocem” do zachowania obiektywizmu, choć wcześniej z przekonaniem wskazywał na brak możliwości uwolnienia się od subiektywizmu, p. Firszt zarzucił polskim badaczom, że: (...) *nieco odmiennie przedstawiają dzieje Polski niż ich koledzy z krajów ościennych. Ekspozuje się i wyolbrzymia fakty jasne i dobre,*

¹⁴⁵ Temu był też w znacznej części poświęcony artykuł prof. M. Cetwińskiego. Zob. M. Cetwiński, „Potężniejszy od Boga”? Historyk a granice naukowego poznania przeszłości, [w:] *Ad fontes...*, s. 18-25.

a skrupulatnie pomija lub wręcz ukrywa wszystko to co może zburzyć dobry wizerunek. Gdy chodzi o literaturę naukową, zresztą nie tylko ostatnich kilku dziesięcioleci, jest to hańba rzucona na polską naukę historyczną. Kogo bowiem p. Firszt, jeśli chodzi o średniowiecze, ma na myśli – B. Zientarę, M. Haisiga, W. Gawlasa, R. Żerelika, W. Kortę, S. Szczura, J. Wyrozumskiego, J. Jasińskiego, A. Gąsiorowskiego, G. Labudę czy jeszcze kogoś? **Cechą polskiej historiografii powstałej dawniej i we wspomnianych latach jest niepodważalna merytoryczność i nie zawsze bezbolesny dla polskich narodowych, ideologicznych racji obiektywizm**¹⁴⁶. Oskarżać ją o *skrupulatne pomijanie lub wręcz ukrywanie* czegokolwiek może tylko człowiek nieświadomy tego, co pisze, a przeciwstawiać polskim badaczom *kolegów z krajów ościennych*, którzy, jak można się domyślać z kontekstu tej wypowiedzi, są rzetelniejsi, wyrazem nie dającego się przemilczeć entuzjazmu dla nauki rozbieżnej z osiągnięciami polskich badaczy. Odwracając rzeczywistość, z jaką naprawdę mamy do czynienia, P. Firszt zaprzecza, że mimo postępu w badaniach, który powinien prowadzić do identycznych lub zbliżonych wniosków, istnieje ciągle grupa uczonych, np. niemieckich, którzy nieobiektywnie badają przeszłość, kierując się pobudkami narodowościowymi. Zdarza się to nawet badaczom, których trzeba za część dorobku cenić. Trudno uwierzyć, że p. Firszt uważa publikacje dotyczące Śląska niektórych autorów zza Nysy i Odry za bardziej wiarygodne od prac K. Modzelewskiego, R. Żerelika czy W. Korty, ale tak, niestety, myśli.

Wiesław Wereszczyński

¹⁴⁶ Nieodpowiedzialny to zarzut również wobec uczonych starszego pokolenia, takich m.in. jak O. Balzer, W. Dworzaczek, H. Łowmiański, K. Maleczyński, K. Tymieniecki, T. Wojciechowski i dziesiątki innych. Autorom takich wrogich polskiej nauce oskarżeń „urośnie kiedyś z gęby cholewa”, jak w innej, co prawda sprawie, ostrzega jeden z dawnych poematów.

AD VOCEM

Będąc członkiem redakcji „Rocznika Jeleniogórskiego” tuż przed zamknięciem tego tomu, zostałem poinformowany, że w ostatniej chwili wpłynął do redakcji tekst autorstwa Wiesława Wereszczyńskiego, pt. „Non verbum, sed officium veritatis. W odpowiedzi Stanisławowi Firsztowi”, liczący kilkadziesiąt stron.

Miałem okazję zapoznania się z nim. Okazało się, że jest to odpowiedź na mój tekst pt. „Ad vocem”, zamieszczony rzekomo „znieńacka”, w t. XLI „Rocznika Jeleniogórskiego”, który powstał a’propos tekstu W. Wereszczyńskiego, pt. „Dzieje Jeleniej Góry od średniowiecza do końca XVI wieku w badaniach historycznych. Postulaty badawcze” zamieszczonego w suplemencie do „Rocznika Jeleniogórskiego” t. XL z 2008 r.

Najwyraźniej Wiesław Wereszczyński bardzo obruszył się moim tekstem i zapragnął wziąć za niego odwet, przypinając mi łatkę „niedouczonego grafomana”, wojującego z polską nauką i naukowcami, nieuznającego poglądów innych, fascynata osiągnięciami nauki, szczególnie niemieckiej, lobbystę hucznego obchodzenia 900-lecia Jeleniej Góry, bezkrytycznego i bezmetodologicznego „badacza”, nie wartego nic „polemisty”, posługującego się „haniebną argumentacją” i przekraczającego granice wolności słowa.

Po lekturze, pobieżnej z konieczności, gdyż na dokładne zapoznanie się z tym obszernym tekstem nie miałem czasu, targają mną dwa przeciwstawne uczucia. Z jednej strony jestem wdzięczny Panu Wereszczyńskiemu za dogłębne analizy i wiele cennych uwag, nawet gdy się z nimi nie do końca zgadzam, z drugiej jest mi bardzo przykro, iż swoje wystąpienie opatrzył tyloma epitetami *ad personam*, o charakterze nie tyle polemicznym, co w zasadzie obraźliwym, ale staram się to zrozumieć, tłumacząc temperamentem Autora.

Na tych kilkudziesięciu stronach jest właściwie to wszystko. Nie zamierzam się bronić ani wybielać w zderzeniu z taką lawiną przypisanych mi: poglądów, myśli, twierdzeń i działań. Właściwie do każdego zdania zawartego w tekście W. Wereszczyńskiego miałbym własny komentarz.

Cały tekst „odpowiedzi” przyjmuję do wiadomości ze spokojem. Nie było bowiem moim celem w *Ad vocem* poddawanie w wątpliwość wiedzy i rozumowania Wiesława Wereszczyńskiego. Nigdy nie podważałem jego kompetencji jako historyka i nie dawałem do zrozumienia, że nie ma prawa zabierać głosu na temat historii Jeleniej Góry. Wręcz przeciwnie. Zawsze uważałem, że jest jednym z najlepszych historyków naszego regionu.

Sam nie jestem historykiem i nigdy nie miałem większych zapędów naukowych w tym zakresie. Dlatego dziękuję za merytoryczne uwagi i w wielu wypadkach krytykę niektórych moich poglądów. Pouczenia w zakresie metodologii i znajomości źródeł, w badaniach historycznych przyjmuję z podziękowaniem.

Ten tekst jest jednak przede wszystkim świadectwem głębokiego niezrozumienia oraz, nie chcę dopuszczać złej woli – myślę raczej o pewnej nieświadomości, wyrażającej się choćby w przypisywaniu mi działań, w których nie uczestniczyłem, nie mówiąc już o tym, że nie miałam na nie żadnego wpływu, jak choćby organizacja obchodów 900-lecia Jeleniej Góry oraz ich ostateczny wydźwięk. Władze miejskie przeprowadziły je samodzielnie, nie konsultując się w tym zakresie ani ze mną, ani z innymi członkami Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, w ramach którego starałem się nadać im zupełnie inny charakter – zbliżony właśnie do oceny Pana Wereszczyńskiego, jak widać bezskutecznie.

Miło mi też, iż Pan Wereszczyński w pozytywnym świetle przedstawia wiele prac (zwłaszcza archeologicznych) napisanych przez moich uczniów lub podwładnych, które to prace najczęściej powstawały z mojej inspiracji i pod moją opieką merytoryczną. Przykro

mi zaś, iż jednocześnie próbuje „udowodnić” – wyrwanymi z kontekstu zdaniami – że w swoich publikacjach (przyznaję, często niedoskonałych) kwestionowałem dorobek polskich naukowców, będących z kolei moimi mistrzami.

Wbrew temu co napisał W. Wereszczyński, a co mogłoby skonfliktować mnie z wieloma środowiskami, m.in. archiwistów, historyków sztuki, ludźmi nauki i kultury, szanuję, podziwiam i doceniam ich dorobek naukowy. Mam to szczęście, że wielu z nich było moimi nauczycielami, jest znajomymi i przyjaciółmi. Ich poglądy na mój temat są zgoła inne od tych, które głosi mój adwersarz.

Mam nadzieję, że wystąpienie Pana Wereszczyńskiego, będące wszak kolejną jego głęboką, choć często jednostronną, analizą dorobku polskiej historiografii w zakresie średniowiecznej Jeleniej Góry, przyczyni się do podniesienia jakości przyszłych badań w tej dziedzinie, na czym zależy mi nie mniej niż mojemu Przedmówcy. Szkoda jednak, iż swojego pierwszego wystąpienia nie zaprezentował, zgodnie z oficjalnym programem, podczas jubileuszowej sesji w 2008 r., choć był na sali obrad, a jedynie – jak zwykle w ostatniej chwili – oddał swój tekst do druku w materiałach posesyjnych. Jestem pewny, że gdyby wówczas zaprezentował swój referat, lub chociaż wziął udział tam w dyskusji, wiele spraw udałoby się wyjaśnić w bezpośredniej rozmowie. Może wówczas okazałoby się, że pomimo obrania różnych dróg dochodzenia do celu, nasze obecne stanowiska odnośnie średniowiecznych dziejów Jeleniej Góry tak bardzo się nie różnią. Jeśli ja mam się wstydzić niektórych swoich wypowiedzi w *Ad vocem*, to jak zachowa się autor *Non verbum, sed officium veritatis*.

Wiele z moich prac w tym zakresie, nie opartych na badaniach, a jedynie na literaturze, miało na celu przede wszystkim wywołanie dyskusji i sprowokowanie do dalszych poszukiwań. Co, jak widać po powyższym tekście, odniosło skutek, choć dla mnie niezbyt życzliwy. Nie liczyłem jednak i nie liczę w tym względzie na przychyłność, ani szczególnie względy. Cieszę się natomiast, iż badanie przeszłość Jeleniej Góry, czy szerzej Regionu, dla wielu osób nie jest obojętne. Dla nich stworzyłem niegdyś kwartalnik „Skarbiec Ducha Gór”. Dla nich udostępniałem szeroko jego łamy, nie ograniczając w żaden sposób i nie „segregując” autorów na profesjonalnych badaczy i amatorów, dając tym ostatnim okazję nie tylko do zaprezentowania swoich poszukiwań, ale i dowartościowania oraz podnoszenia własnych kwalifikacji. Dla nich zainicjowałem przetłumaczenie i wydanie *Kronik Jeleniogórskich*. Liczyłem, że z tej mozaiki tekstów o najrozmaitszym poziomie, nawet tych najsłabszych i o najbardziej fantastycznych tezach, przyszli badacze wyłonią wiele ciekawych spostrzeżeń, że staną się one dla nich inspiracją. Może faktycznie dopuściłem przy tym do zbytnej żywiowości, także w swoich wystąpieniach.

Doceniając dorobek naukowy Pana Wereszczyńskiego, życzę mu wielu sukcesów w analizie źródeł i prezentacji rezultatów podejmowanych przez niego badań, pozbawionych już jednak tak bardzo emocji i osobistych wycieczek, które nie służą ani wzajemnym kontaktom, ani obopólnemu zrozumieniu, ani wreszcie poznawaniu przeszłości.

Stanisław Firszt

Wobec nie kwestionowania przez Pana Stanisława Firsztą spraw merytorycznych, podniesionych w ostatnim wystąpieniu przez Pana Wiesława Wereszczyńskiego, redakcja „Rocznika Jeleniogórskiego” pragnie na tym zakończyć dyskusję.

